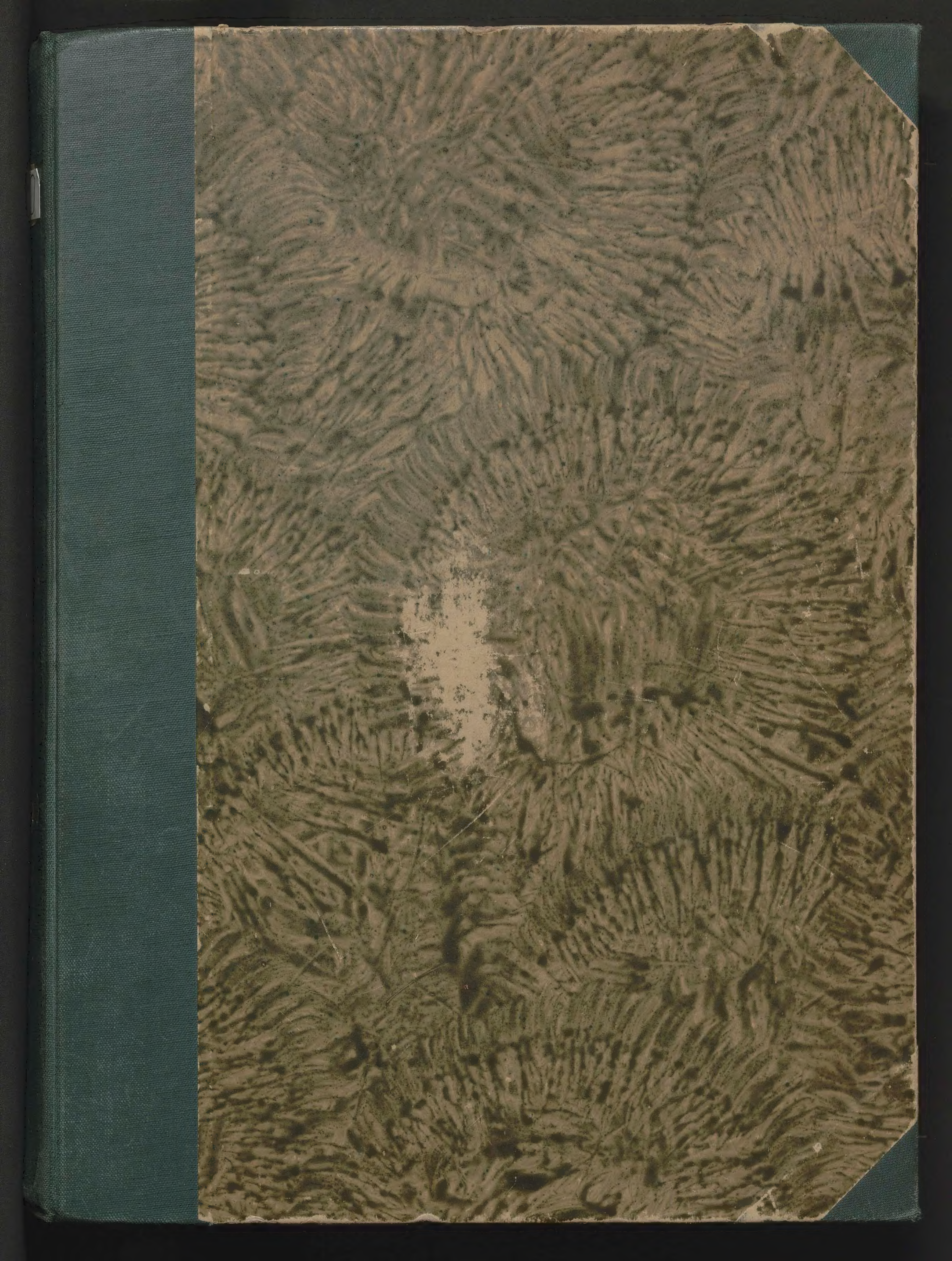

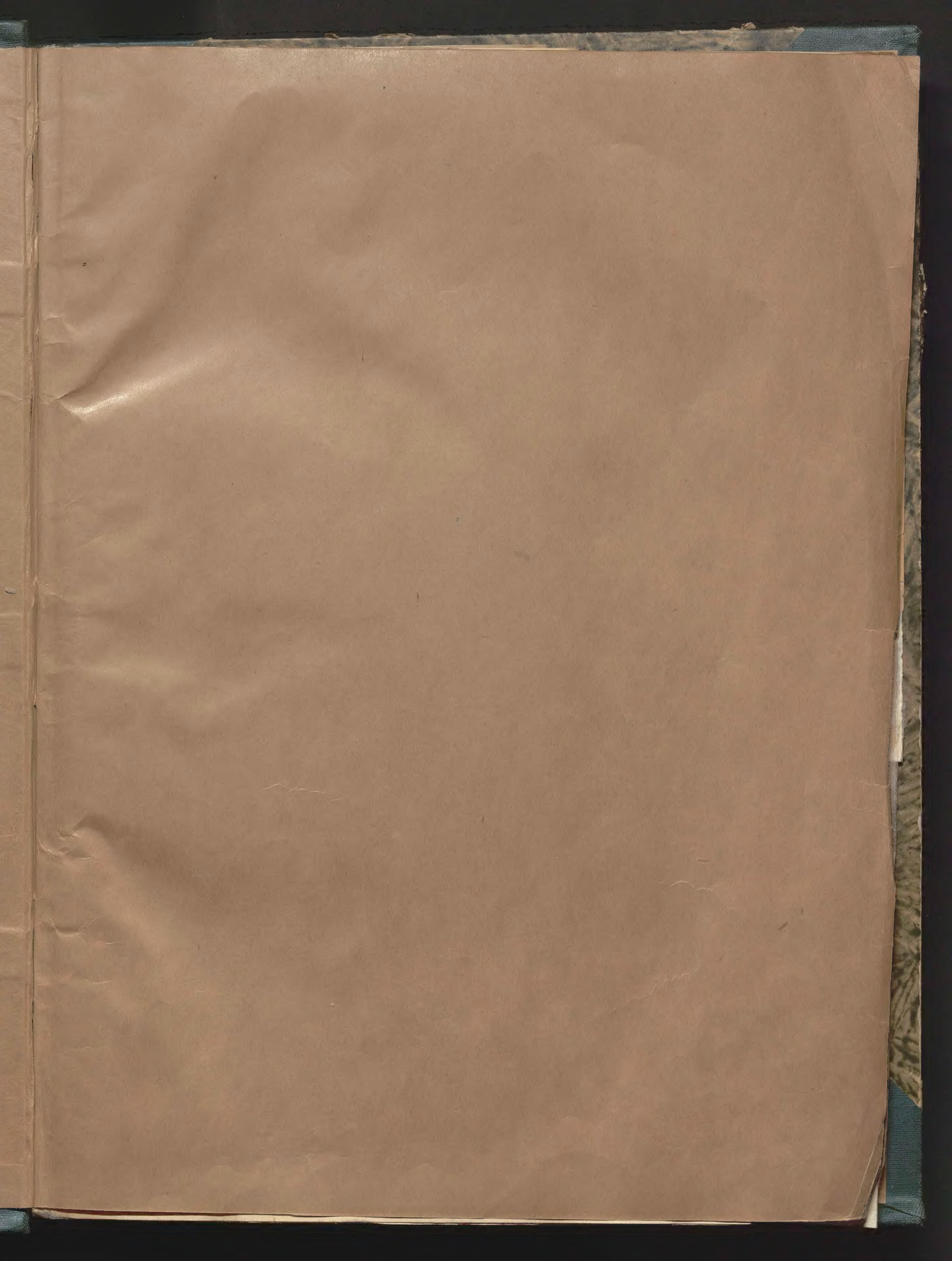

I

Tom siedmdziesiąty. R[oh - y]

Spis listów w Tomie 70 zawartych.

Karta Ilość - Rok

Karta	Nazwisko	Ilość - Rok
93.	Rostworowska Marja	2 - 1881, 82
99.	Roszkowski Gustaw	4 - 1879, 81, 86
103.	Rotter Jan	1 - 1884
104.	Rotwand Leon	3 - 1864, 65
108.	Rozański (Telegram)	1 - 1867
109.	Rozen	1 - 1864
111.	Rozen Adolf	3 - 1879, 80
119.	Rożnowski Woj	1 - 1885
120.	Rübe Max	1 - 1883
121.	Rubinstein Feliks	1 - 1879
122.	Rucińska Walentyna	1 - 1879
124.	Rucr Juljusz	8 - 1871, 73, 78, 80(?)
136.	Rucr Karolina	7 - 1871, 72, 73
148.	Rucr Kazimiera	1 - 1873
149.	Rudnicka Zofja	1 - 1887
150.	Rudnicki Z.	1 - 1874
151.	Rudolph & Günther	1 - 1887
152.	Rudzyński Adolf	1 - 1869
154.	Rudzyński Józef	1 - s.a.
155.	Rudzyński J.	2 - 1880
158.	Rudzki J.	3 - 1870
1862.	Rudzki Piotr	3 - 1885, 86.
1865.	Rulikowska E.	3 - 1875, 79.
170.	Rulikowski Henryk	1 - 1887
172.	Rulikowski Wacław	1 - 1863
174.	Rundo Dawid	1 - 1887
175.	Rundo Helena	2 - 1872(?). 79.
177.	Rupalski J. (+ list Kremera)	14 - 1866, 67, 62.
207.	Rupniewska Adela	1 - 1872(?)
208.	Ruprecht K.	34 - 1863, 64, 65, 66, 67, 72.
241.	Rusiecki Jakób	1 - 1880
242.	Rusinowski J. A.	2 - 1864
246.	Rustejko	1 - 1876
247.	Rutowski (Telegram)	1 - 1886
248.	Rutkowski Gustaw	1 - 1882
249.	Rutkowski A.	1 - 1870
250.	Rutkowski & T.	4 - 1864, 65
256.	Rutkowski Tadeusz	1 - 1880
258.	Ružycki de Rosenwerth	1 - 1882
259.	Rybarski Feliks	1 - 1882
260.	Rybiński gen.	1 - 1872

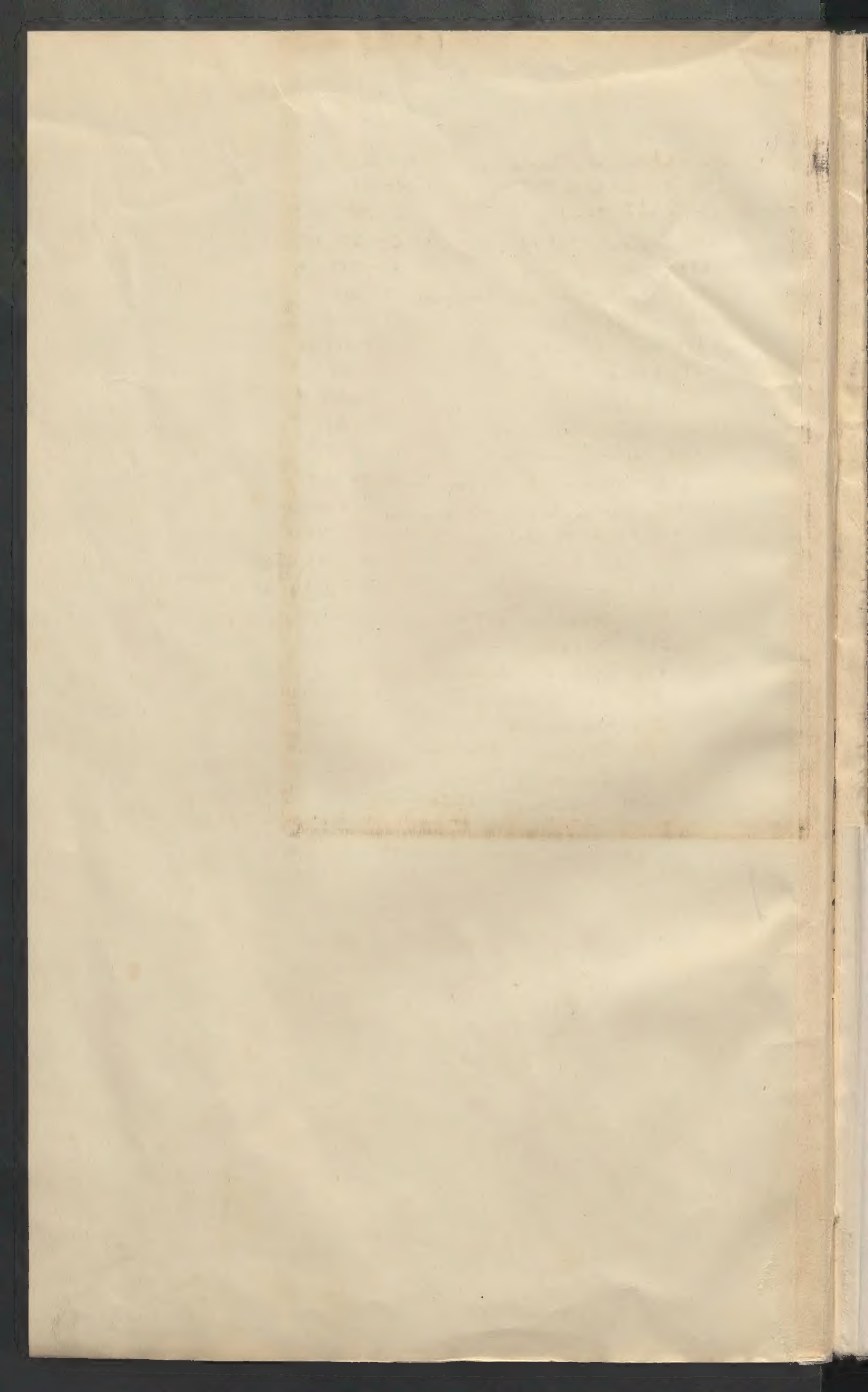

Köhler

1 711

Hochverehrtester Herr!

Gottes Hand lastet wieder einmal schwer auf uns! Ihr Pathchen unsere innigstgeliebte Tochter Marie, unser letztes Kind ist nicht mehr. Sie schied von uns gestern Abend gegen 9 Uhr. Tags vorher stieg sie noch einmal von ihrem Krankenlager auf und erfreute das Herz der Mutter dadurch, daß sie sich an das Pianoforte setzen ließ und ein polnisches Nationallied, einen Krakowiak vorspielte.

So wie jetzt in der Natur der rauhe Frost die Kinder des Sommers vernichtet, so sind auch die Blumen unseres Lebens nun alle dahin. Jene kommen wieder, diese aber nie!

Mit ausgezeichneter Hochachtung zeichnen die tiefbetrübten Eltern

W. Köhler, nebst Frau.

Dresden am 24. October 1873.

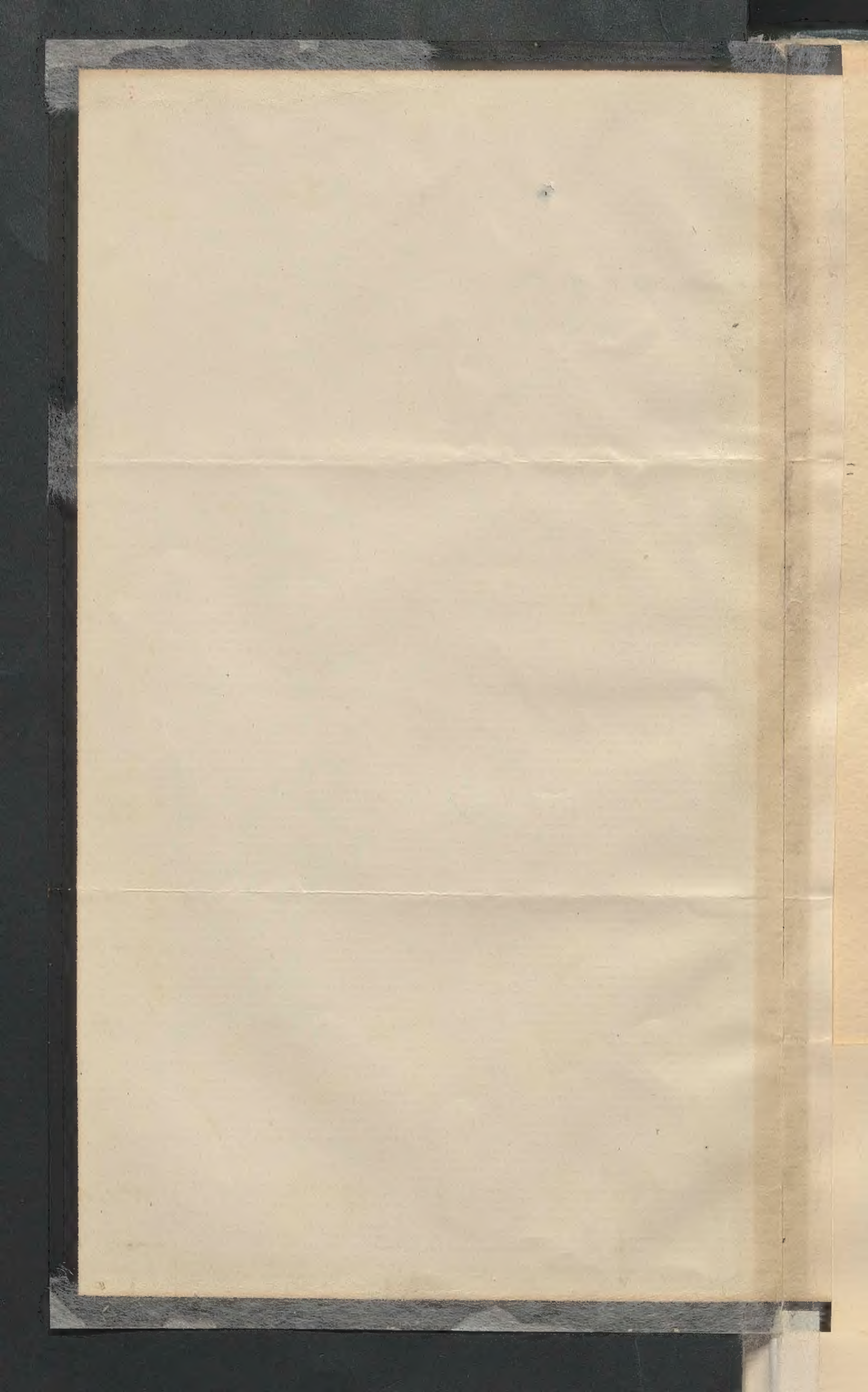

Rokosiński Antoni 57/2

D. 4 Stycznia Nicea.

85?

Szanowny Panie!

Gdyby mi kuracija co mnie obecnie przy[trzy]ma na miejscu, to zaraz bym się udał do tam-tego by Panu podziękować za tyle łaski niczem niezasłużonej, równie też złożyć osobiście życzenia zdrowia, pom[yśl]ności i długiego życia. Będąc więc tak zmuszony zrobić to listownie, upraszam Szanownego Pana by raczył przyjąć w szczerość onych życzeń chociaby dla tego że pochodzą z polskiego serca i zostają we zawsze.

Z głębokiem szacunkiem
Jego najniższym sługą
Antoni Rokosiński

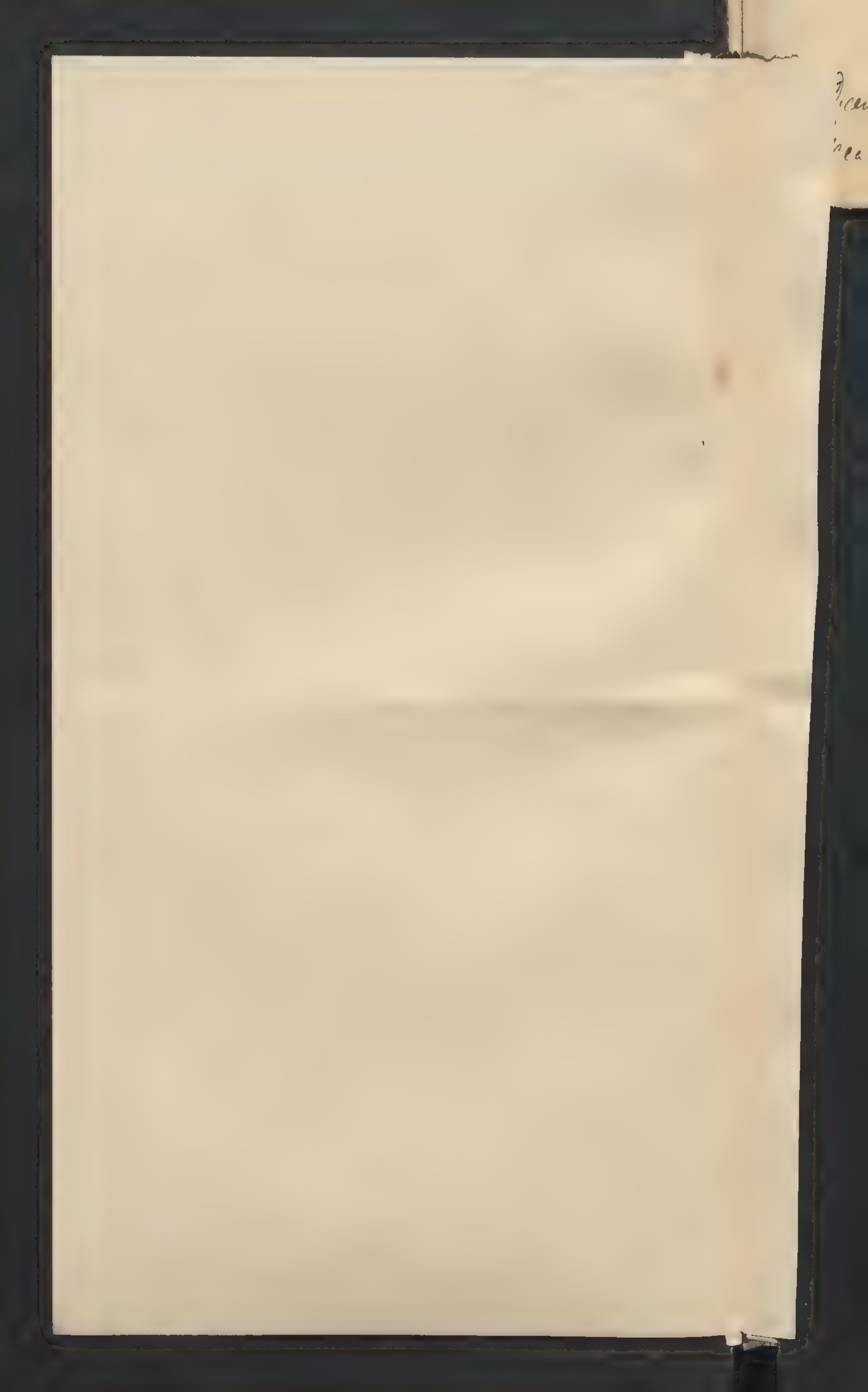

85

Szanowny Panie;

Wdzięczny jestem p. Tymowskiemu że mi dał sposobności choćby tak drobniutkową usługę Szanownemu Panu oddać. Odbiorę cygareta, o czem zaraz uwiadomię i z największą przyjemnością zrobię z niemi co Pan raczy rozkazać.

Zostaję z głębokiem szacunkiem dla Szanownego Pana

Najniższy Sługa
A. Rokosiński.

11 Decemb.
Nicea.

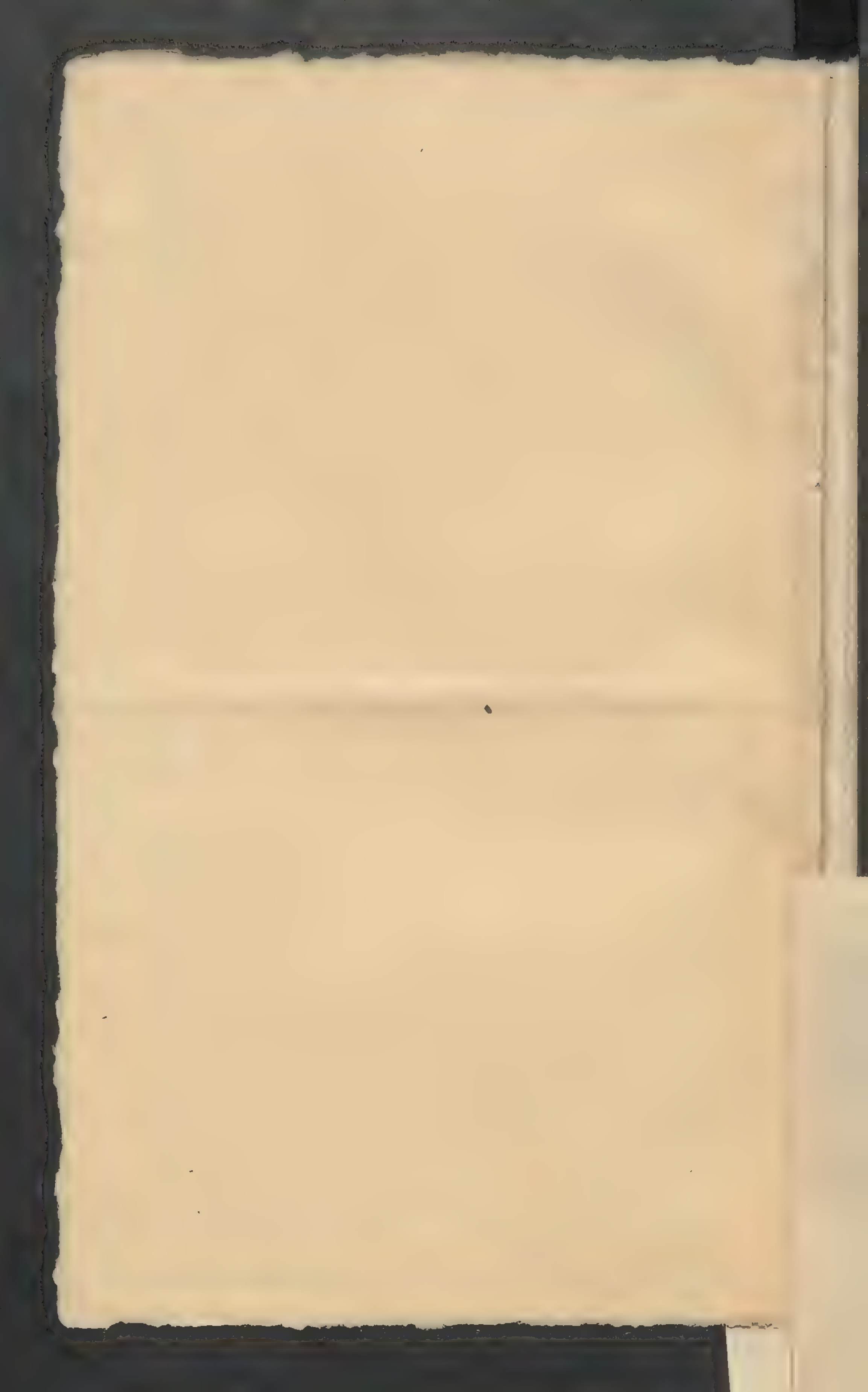

Basel 10 October 86

Geehrter Herr!

Ihr werthes Schreiben vom 11 ulto ist mir seiner Zeit richtig geworden und muss ich um Entschuldigung bitten meine Antwort so lange verzögert zu haben, doch war ich mit Aufträgen und Bekannten in England überhäuft.

Wollen Sie mich gefl. wissen lassen ob ich Ihnen mein Project nach dortiger Adresse berichten kann und zeichne in Erwartung diesbezüglicher Nachrichten

Hochachtend

Charles Rohr
Petersplatz 15.

5
LA57

Gdańsk 3 kwietnia 1879 r.

Najszanowniejszy Pan

Zaszczycając się wyrazy uszanowania, że fatygować ośmielam się pismem mojem, lecz obowiązek wdzięczności, już bardzo mi ciąży.

Ś. p. ojciec Adam Sołtan, kilka razy wspominał mi że Najszanowniejszy

Pan był łaskaw polecić Panu Janowi Kraszewskiem dom nasz, komissowy "Alexander Makowski et Co", w celu spedyowania szyn do Antwerpii (czyli podkładów). Otóż z najszczerszym podziękowaniem byłabym pierwej pospieszyła, lecz właściwszem znajdowałam nieco później przesłać wyrazy najgłębszego hołdu, czci i uznania; nie fatygując w owym czasie gdzie od tak wielu bliskich jak lawą życzeniami otoczony Najszanowniejszy Pan był-ś, ależ bo czyż nasz dalekich wśród swoich;

zdaje mi się że Twoim sercem cały Kraj
z Tobą jest połączonym. Oby łaska
boża i na dal zdrowia użyczała Sza-
nownemu Panu, abyś długie jeszcze
pracując dla nas lata, mógł zawsze
cieszyć się uznaniem swych Rodaków.

Wątpię, aby sobie Najszanowniejszy
Pan moją małą osobistość zauważyć raczył, lecz
to do mnie to pobyt Pana w Gdańsku
żywo utkwił w pamięci! -

Z mego kółka najbliższych mi osób śmierć
nieubłagana w ostatnich latach wydarła
to było najdroższego szwagra Makowskiego

Córkę, Męża, przewodnika naszej i prawej [illegible]
nareszcie zeszłego lata Matkę! — Żyję
na wygnaniu (jeśli to życiem jeszcze nazwać
można) strzegę ukochane tylko groby, ma[m]
jeszcze obowiązki i cel w pracy skierowa[nej]
tam, ażeby córy polskie 31 lat ku czystej
języ[ka] przeniosły na dal tradycyję; z tego
też powodu wielce Szanownemu Pan[u]
obowiązaną jestem za poparcie idei n[a]
[illegible] jej bez względu na skutek, lecz już i
chęci same wielce cenić potrafię.

Biorąc interes z materialnej strony
to nawiasem wtrącić mi wypadło, że
biuro bardzo dobrze jest zorganizowane [illegible]
cenia z wszelką ścisłością i akuratnością stara
się dopełniać. — Miło mi przesłać Najszanowniejszemu
Panu wyrazy najgłębszego podziękowania [illegible]
i takiej samej Czci, jakiej wszyscy przyj[illegible]

Marya [illegible]

Gdańsk 17 Września 1879 r.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski

Drezno

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Z podziękowaniem za wielce cenny mi list Czcigodnego Pana
który miałam zaszczyt wczoraj otrzymać [illegible]
~~dla tego dziś nie śmiałam zajmować drogiego i użytecznego czasu~~
Teraz jednak udaję się z podziękowaniem i wielką prośbą do
Najszanowniejszego Pana, ufna że mi swej skutecznej pomocy
nie odmówi. Otóż proszę Czcigodnego Pana aby w czasie [illegible]
jubileuszu w Krakowie, gdzie tak liczne będzie zebranie [illegible]
zrobić zaczyn dla sierot po s.p. Aleksandrze [illegible]
a nie wątpię, że to odgłos znajdzie a chwila jest najodpowiedniejsza, aby
tak pięknie i zaszczytnie uwieńczyć dobrym celem. Rodacy [illegible]
wszak te dzieci ani Matki, ani Ojca nie mają. Na wstęp i siostra
moja pani [illegible] pomoc swoją przez [illegible]
w Krakowie na sieroty [illegible] 100 flr. [illegible]
ja w tej jeszcze chwili [illegible] nie mogę gdyż [illegible]
G. [illegible] 800 [illegible] i jeszcze nie wiem [illegible]
jaki fundusz na pokrycie tego kosztu.

Gryglewskiego talent był znamienity, charakter delikatny [illegible]
[illegible]
wyjątki, że [illegible] ze życia i dla środki potrzebne z
ostrożną pracą w swoim rodzaju. Leż to wielkości i talent
nie mieli [illegible] najskromniejszych swych potrzeb opędzić
i p. G. miał do walczenia z trudnościami losu, gdyż pracą u
[illegible] ciągle był zajęty, [illegible] się na wykłady [illegible]
w tym celu studiował dzieła w obcych językach, które [illegible]
[illegible]
ca i walka o byt dla siebie i dzieci, którym i Matkę zastąpić
musiał, to mnie złamało jego ducha i wywołało skłonność [illegible]
[illegible] „Verfolgungs[illegible]"
Na [illegible] przed tymi, którym się skarżył [illegible]
[illegible] prosił, aby nie lepiej otwarcie powiedziano to przeciwko niemu [illegible], a
było to w Ratuszu, gdzie całemi dniami pracował, niezwrócili uwagi
tylko, odrzekłszy pan spokojnym [illegible] malowaniem [illegible]
[illegible] nieznany" - W domu był mało, widywaliśmy się w czasie obiadów i
herbat, rozmowa ogólna szła dobrze, a zatem starannie zdołał ukryć swój
stan. Po zwierzeniu jednemu z młodych ludzi miał kilka dni przed [illegible]
swoim końcem [illegible] się wygadał: że nas wszystko dzieci wychowy
wać, że tu go już prześladują i z miasta chcą wydalić dla choroby
1870, [illegible] słowo [illegible]
[illegible] mi dowiedziała, co też uderzony tem dotknięciem [illegible] się
[illegible] że G. jest [illegible] chory i to umysłowo; -
[illegible] była [illegible] była tym - [illegible]
[illegible] mężczyzna. [illegible] nie przyszło między
głowę [illegible] to siebie. [illegible] jego zasady dobre
i łagodności nie byłabym [illegible] że do takiego kroku był by zdolny

Chorzy w Ratuszu między sobą mówili, że G. mu idzie źle, lecz nie
brano to tam stanowczo, ani zwrócono uwagi na dalsze postępo-
wanie, nie dano też mi znać, aby dojść czy to stan chorobliwy
lub jakaś inna przyczyna, aż dopiero przysłano do mnie, gdy
rzucony z okna 2 piętra na bruk dziedzińca Ratuszowego
się spojrzał wolno spoglądając przedtym w niebo i na ziemię —
[illegible] w tej chwili nastąpiła, gdyż czaszka pękła i mózg cały
wypłynął [illegible] fakt jest [illegible]

Złamany jestem do głębi tym nieszczęśliwym i nader smutnym
wypadkiem. Żal zdolnego artysty dla sztuki i [illegible]
[illegible] żal Ojca dla dzieci, które [illegible]
mieć nie będą! — W niedzielę był tu p. Gryglewski w Kościele u Sgo Mikołaja
bo opowiadał o tym przypadku, że znajomy ksiądz z [illegible]
~~[illegible]~~

Przepraszam za skreślone pismo i za treść samą, lecz
mam nadzieję, że Czcigodny Pan wybaczy [illegible] Łaskawie
iż oderwanie od Najszanowniejszego Pana nieszczęśliwego G. nie pozostanie bez
korzyści dla biednych nieszczęśliwych Sierot!

Proszę przyjąć wyrazy Czci i głębokiego szacunku

Marya Rocki

Gdańsk 12 Czerwca 1880 r

Najszanowniejszy Panie!

Przesełając przy niniejszym okólnik oznajmujący, że w Warszawie otworzyliśmy filię naszego gdańskiego domu pozwalam sobie zarazem prosić o łaskawą protekcyę i polecenie Synowi Najszanowniejszego Pana, aby w razie potrzeby z zagranicą pośrednictwa filii używać zechciał; w zakres działania filii wchodzi także spedycya towarowa wszelkiego rodzaju, oraz sprowadzanie węgli angielskich wina i wszelkich towarów.

Pozwalając sobie wyrazić życzenia najlepszego zdrowia i powodzenia

i polecić się łaskawym względom i
cennej mi nad wyraz życzliwości
Najszanowniejszego Pana.

z prawdziwym szacunkiem
Marya Rochrowa

Kochany Przyjacielu!

Ucieszyłem się z pracy Twej – pięknie harmonizowane,
tylko zamień przejście w takcie 16 na G dur.
Na fortepianie lub organach to jako tako brzmi,
ale śpiewającym dobrze udawać to przejście i 15
tak się niemoże. Tabym także spokojnie
w G dur zakończył. Zakończenie po 1^{mu} w
E mol wcale nie zaspokaja ucho, choć się
i całe powtórzy. Zresztą dobrze się całe
udać musi, jeżeli śpiewacy są pewni, i z uczuciem
odśpiewają.

Twój

szczery przyjaciel

Ostrów d. 15/11 69. Stoil.

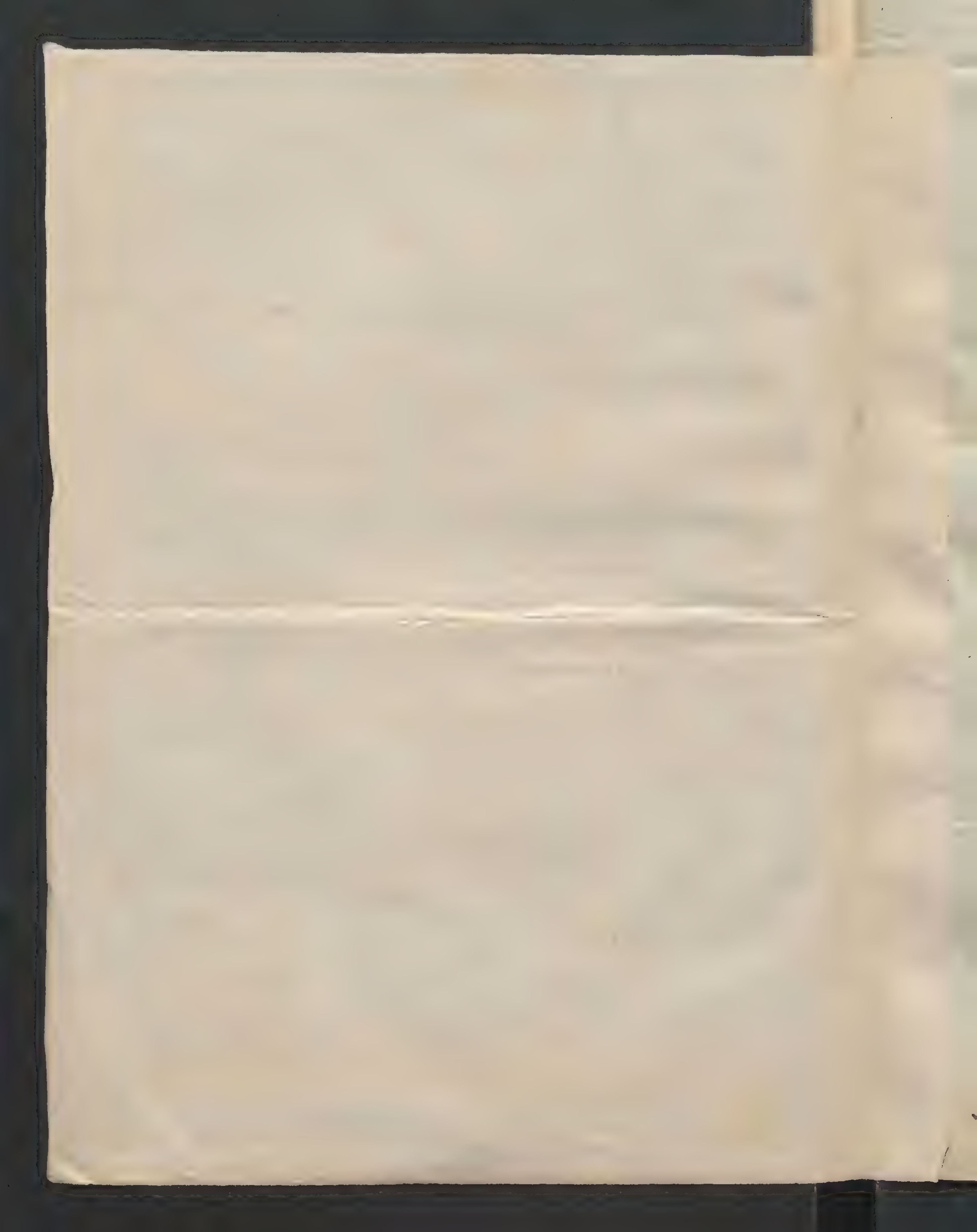

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wprawdzie od czasu mojego przyjazdu do Zürich cały tydzień upłynął, – lecz położenie moje tak było zagadkowe i niepewne, żem uważał za stosowne nie donieść jeszcze Wielm. Panu Dobr. o sobie. I dziś nie mam jeszcze najmniejszej rękojmi, i dziś nie wiem, czyli dłużej, czy tylko dni parę w Zürich zabawię.

Pan hr. Plater, o ile go do tychczas poznać mogłem, człowiek z poświęceniem dla sprawy – bardzo mię dwuznacznie przyjął, i do tych czas nie powiedział mi jeszcze stanowczo, czyli będę miał rzeczywiście jaką posadę, czy też zamyśla ze mnie zrobić jakiegoś cicerona, coby pomiędzy młodzieżą głosił jego sławę, i pomnażał tym sposobem sympatyę dla niego. Takie stanowisko bardzo by było upokarzające, i dla tego zdaje mi się, że trzeba będzie z Zürich wyjeżdżać. Lecz dokąd?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Nie mając znajomych za granicą – nie wiem w którą stronę uderzyć, nie wiem jednem słowem gdzie się podziać. Chciałbym jechać do Paryża, bo tam najobszerniejsze pole do wszechstronnego wykształcenia się, ale w Paryżu także znajomych trudno odszukać.

Gdyby Wielm. Dobr. zechciał mi przysłać jaki list rekomendacyjny do Pana Chodźki, lub do kogo innego, to byłbym za to nieskończenie wdzięcznym, gdyż wówczas miałbym przynajmniej jakiś punkt oparcia w Paryżu. Przepraszam, że choć mało znajomy, ośmielam się do Wielm. Dobr. we własnym interesie pisać –

Ja ufam, że Pan Dobr. który do tychczas raczyłeś się moim losem zajmować, nie opuści mię i nadal. Ja pracy tylko szukam, dlatego nie zostałem w Zürich, bo P. hr. Plater wówczas by mię dopiero do redakcyi swego dziennika przyjął, gdybym tak po niemiecku, jak p. Ostr pisał – co dla mnie nie tak łatwém do uskutecznienia, bo nie pisząc od dwóch blisko lat w tym języku, odzwyczaiłem się konstrukcyi, i nie dziw że są polonizmy często znachodzą.

Przepraszam WPana Dobr. raz jeszcze za śmiałość moją, a polecając się Jego łaskawej pamięci – pozostaję z dozgonną wdzięcznością

Józef Rotkowy

adres
A. Joseph Ostoja
Zürich
Unterstrasse № 139. 2 etage.

Zurich 8 czerwca 1864.

1865

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zapewne zdziwi się Wiel. Pan Dobrodziej, że pomimo Jego łaskawej rady nie pozostałem w Zurychu, lecz wyjechałem do wojsk. Pan hr. Plater może już donosi Wiel. Panu Dobrz. o wyjeździe moim, że zaś spodziewam się stronniczego przedstawienia rzeczy, dlatego chciałbym wyjaśnić powody, dla jakich Szwajcarię opuściłem.
W ostatnim liście donosiłem, że nic pewnego nie znam, że położenie moje bardzo dwuznaczne. Otóż przez przeciąg sześciu tygodni, pan Plater ciągle mnie tylko obietnicami łudził, a obiecując mi posadę to raz przy dzienniku, to znowu niby w Jego Kancelaryi dyplomatycznej, którą w Zurychu stworzył, zatrzymywał mię bezpotrzebnie. Wreszcie około 6tego b.m. powiedział mi stanowczo, że się niczego spodziewać nie mogę. Zawiedziony w oczekiwaniu, robiłem mu z tego powodu może nadto cierpkie wyrzuty, lecz inaczej trudno było postąpić.
Półtora miesiąca mieszkałem bez funduszów, a pan Hrabia wiedząc o tem bardzo dobrze,

wiedział że w mojéj kieszeni pusto, jednak nie dał
mi więcéj jak tylko 40 franków; żeby na-
wet połowy należytości wypłacić nie mogłem.
Nowe nieprzyjemności – nowy zawód! Niebacząc
jednak bezczynnie w Zurychu siedzieć, postanowiłem
bądź co bądź wyjechać a uregulowawszy jako-
tako moje stosunki, wyjechałem do Turynu
8go lipca.
Oto jest fakt nagi, który [illegible] Pana Dobr. tylko
w skróceniu przedstawiłem, bacząc bowiem
wszystko dokładnie opisywać, potrzebaby do tego
najmniej dziesięć stronnic zapisać. Pana
hr. Platera niechcę oceniać – bo o ile mi się
zdaje wystarczy sąd tych wszystkich, którzy
go bliżéj poznali. Dosyć jeżeli o tem tylko
nadmienię – że Pan Plater przed odjazdem moim
raz te słowa powiedział: „Gdybym był wiedział
że Pan tak młody, tobym był do niego
nigdy nie pisał!" Czy nie smutno, jeżeli
kto rozumu latami chce mierzyć? Czy
nie smutno, jeżeli Pan Plater, który nigdy się
nie starał przekonać, czy i ja co umię – jedynie

w młodości mojéj z braku wykształcenia wyrzucić?
Daruj Wiel. Pani Dobrodziejka że w ten sposób piszę. Lecz jakbym chciał donieść o prawdzie, ażeby Pani Dobrz. o lekkomyślność mię nie posądzała, żem ze Szwajcaryi wyjechał.
Przybywszy do Turynu, postanowiłem jak najwcześniej opuścić to miasto, a to z tego powodu, że pełno tam emigracyi naszej, która zamiast podtrzymywania sympatii, kompromituje cały naród polski – a powtóre, że siedzenie bez celu jest według mego zdania niegodném każdego młodego człowieka.
Po wielu zachodach udało mi się wreszcie u rządu wyjednać, że żołd emigracyjny t.j. 30 franków miesięcznie, które każdemu z wychodźców dają – przenieśli mi do Bologni – gdziem 28ego z.m. przybył. Tutaj postanowiłem z dniem 1go Listopada rozpocząć na nowo przerwane nauki, w celu złożenia po roku doktoratu filozofii, a ucząc się pilnie języka, mam nadzieję że zamiar do skutku doprowadzę.–

Walcząc z biedą – będę pracował ciągle – a Bóg pewnie dopomoże. Daruj Wielmożny Panie Dobr. że nudząc moją korespondencyą – ośmielam się jeszcze parę słów w moim interesie napisać.
Wydrukowałem niedawno obszerniejszy poemat p.t. „Trapista" – któryby może jaki księgarz zechciał nabyć. Wiem że prace moje najwyżej jeszcze słabe – wiem że one są jeszcze bez wartości, lecz jest to brzytwa, której obecnie się chwytam, aby sobie trochę pomódz – bo mając miesięcznie jedynie 30 franków, niepodobna wyżyć. Gdyby mi Wielmożny Pan Dobr. zechciał księgarza wskazać – do którego mógłbym się udać – to byłbym wdzięcznym nieskończenie. Przepraszam Pana Dobrodzieja raz jeszcze – mając nadzieję – że Wielmożny Pan Dobr. nie zechce mię w krytycznem położeniu opuścić – i swoją łaskawą radą i pomocą mi zechce.
Przyjm Wiel. Panie Dobr. wyrazy najszczerszej i dozgonnej wdzięczności, z jakiem pozostaję

A Józef Ostoja

4/8 Bologna 851.
Borgo Paglia Nr 2865.

1 Szanowny Panie! 1:5

Z listu Bawińskiego przeczytał mi pan Karol ustęp o artykule "Polacy i Indjanie."
Zamieściłem odpowiedź na ten artykuł w Gazecie Narodowej pod tytułem: "Prawdy i nieprawdy," a odpowiedź tę drukuje obecnie i Dziennik Literacki.
Musiałeś się Pan zdumieć, jakim sposobem ta odpowiedź dostała się teraz do szpalt tych dziennikow, które w ostatnich czasach są prowadzone w kierunku wprost jej przeciwnym — opowiém to Panu.
Do opowiedzenia tego Panu, skłaniają mnie dobrze znane mi opinie Pana, a nawet trochę i osobista znajomość, bo sam oddawałem Panu jeszcze w r. 1861, broszurkę moją: "Słówko o pańszczyźnie w prezentów."
O broszurze tej, przez wzgląd na jej tendencją, odezwałeś się Pan z pochwałą w Gazecie Polskiej, co, jak to kiedy takie opowiém Panu, wraz z zachętą wyrażoną ze strony Pana memu przyjacielowi przy odbiorze od niego kilku artykułów moich w kwestji włościańskiej do Gazety Polskiej, wpłynęło wielce na dalszą mą pracę.
Wracam do poprzedniego.
W Dzien. Lite. i Gaz. Nar. musiałeś Pan spostrzedz od niejakiego czasu kierunek nie polski. W tym to kierunku Dziennik Literacki zamienił się na jakąś Gazetę Handlową, z głupiemi nawet ekonomicznie zapiskami wstępnemi.
Wreszcie zamieścił artykuł: "Polacy i Indjanie". Wiesz Pan, że artykuł ten powtórzyły dzienniki nieprzyjazne nam, a Dziennik Literacki z złą wiarą bronił go jeszcze w N. 3. w Zapiskach, i dalej przedrukowywał jego obronę z Dziennika Poznańskiego.
W tym stanie rzeczy napisałem odpowiedź: "Prawdy i nieprawdy" — w niej wytknąłem Dzien. Lit. i Gaz. Nar. ich nie polski kierunek z ostatnich czasów. Że jednak, wobec nieprzyjaznych nam dziennikow, należało

aby dzienniki polskie, które pierwsze wydrukowały artykuł „Polacy i Indjanie", wydrukowały i odpowiedź, więc po rozprawie z redaktorem tych dzienników, gdzie wyraziłem zdanie, o jakim wyobrażenia nie miałem, przyszło do drukowania owej odpowiedzi w jego dziennikach.

Artykuł mój uległ tylko tej zmianie, którą sam podawałem, jako ustępstwo (tu groźby i ustępstwo trzeba było!) za wydrukowanie go w tych dziennikach, że wykreśliłem z niego wszystko co dotykało bezpośrednio Dzien. Lit. i Gaz. Nar. Aby mieć rękojmię, że artykuł przy samem drukowaniu nie ulegnie zmianie, rękopism zachowałem przy sobie, a dawałem z niego tyle tylko, ile trzeba było codziennie do każdego numeru Gaz. Nar. – Mimo tego wiele mnie zdrowia kosztują spory przy korektcie każdego numeru, to o jakie zmiany, to o opuszczenia, których nie pozwoliłem uczynić.

Gdy jednak artykuł został już wydrukowany w Gaz. Nar., przy przedrukowywaniu go w Dzien. Lit. pozwolono sobie na uwagi, to było wprost przeciwne umowie, jaka o wydrukowanie go miała miejsce, bo bez żadnych uwag miał być wydrukowanym, co nie przeszkadzało następnie do polemiki, jeżeli kto ją zechce prowadzić.

Wreszcie, co okropne, Redakcja Gaz. Nar. w jednym z dopisków dopuszczając się fałszu, zasłoniła się bronią nieprzyjaciela tutejszej ustawy prasowej.

Oto ma Pan historję tego całego zajścia. Komunikuję ją dla Pana tylko, bo wiem, że ją pojmiesz. Proszę zaś o nieudzielanie jej nikomu, tem bardziej, że z redaktorem Gaz. Nar. jesteśmy grzecznie, ~~[illegible]~~ i niby się to jeszcze nie rozumiemy – a może też co go odpęta, ale to więcej jak wątpliwe. Mniejsza o niego ale szkoda dwóch dzienników.

Nadesłanie przez Pana korespondencji do "Kraju" – rozumiem.

Wszystko, co jawnie już tego się tu dzieje, jest tylko wiernem odbiciem tutejszej demoralizacji głęboko sięgającej.

Okropności te wzgardzi. Jedyny z jej przykładów — to prospekt
na „Tygodnik naukowy", wychodzący tu od 1 Lutego. Mu-
siałeś go Pan czytać. Co powiedzieć o kraju, gdzie młodzież
może się podobnie odzywać. — Chce ona grać w powagę
nie rozumiejąc gdzie powaga, dla niej więc ona tyl-
ko jest w negacji tego lub owego narodowego dobra,
jako według niej nierozsądnego dotąd.
Maleńkie kółko, które grupuje się około pana Karla-
oto cała tu opozycja nasza. Że szatan hula nam po
głowach — to Pan widzisz.
Na dziennik nowy dotąd nas nie stać, mamy jednak
zachcenia.
Pan Karol odczytał mi także ustęp z listu Pańskie-
go o Duninie. Słowa Pana, co do niego, radością mnie
napełniają, bo cenię wysoko jego zdolności, lecz pod wzglę-
dem niektórych opinii, wielka była między nami ró-
żnica zdań, i stąd pewna nawet nieharmonia gdy
stąd wyjeżdżał. — Przesyłam mu serdeczne pozdro-
wienie.
Odczytał mi też pan Karol z listu Pańskiego
kilka słów zwątpienia. Co to ma znaczyć Panie?
Długi czas swemi powieściami stałeś Pan w szeregach
polskich drogę prawdzie potęgą uczucia; ~~[illegible]~~ drogę tę Wam
obydwom z Syrokomlą ~~[illegible]~~ wskazywało natchnienie. W dzie-
jach filozofii polskiej ten litewski akord Wasz, widzieć
będzie olbrzymią swą potęgą i właściwością narodową.
Syrokomla w grobie. Napisałeś Pan jego biografią, ja-
ką — wiemy. Biedny jednak lirnik nie doszedł
do jasnej świadomości, którą Pan zdobyłeś. Dawno
już jesteś Pan potężnym tą świadomością, więc nie
wymawiaj Pan wyrazów zwątpienia do wielkiej
rzeszy dzieci ducha swego w Polsce, do których i ja
się liczę w znacznej części ducha swego.
Racz Pan przyjąć wyrazy mego najgłębszego
szacunku — sługa — Kołkiecki.
5 Lutego.

Szanowny Panie!

Wiele radości a razem szczodry promień odżywczego dobra, przyniósł mi łaskawy list Pana z 8 b. m.
Odpowiem Panu w tych dniach obszerniej. Tutaj wynurzam tylko nasze wspólne z panem Karolem pragnienie, abyśmy mogli ujrzeć Pana osiadłego na czas dłuższy we Lwowie w imię dobra ogólnego.
Pan Karol przesyła Panu notatkę pana Białoskórskiego, wskazującą, jakich dat potrzeba, aby podać do Rządu w imieniu Pana prośbę o dozwolenie tu pobytu.
Byłem właśnie delegowany przez pana Karola do porozumienia w tym interesie z panem Białoskórskim, z którym znam się dawno, więc czynię z tego sprawozdanie.
P. Białoskórski człowiek rozumny i szlachetny współpracownik p. Rodakowskiego, najznakomitszego adwokata tutejszego, wraz z nim, mają niemałe tutaj siły dla uzyskania tego dozwolenia, tem więcej, że poza mieniu są i inne osoby co tego pragną. Bądź Pan łaskaw w liście adressowanym wprost do p. Białoskórskiego odpowiedzieć na tę jego notatkę, na której jest i jego adress, to jest, wskazać daty w niej wymienione.
Następnie już wprost p. Białoskórski znosiłby się z Panem w interesie o to dozwolenie pobytu.
Racz Pan przebaczyć śmiałości udzielania tych informacyj, bo wreszcie i nic dziwnego, że kto pragnie spieszyć z przysługą dla p. J. I. Kraszewskiego, i że pragnie, aby tenże wiedział kto ją czyni.
Śmiem jeszcze prosić, jeżeli będzie Pan pisał do p. Białoskórskiego, o nadmienieniu, że czynię

to Panu stosownie do odebranej jego notatki i za
uwiadomienia swoich znajomych ze Lwowa, którzy
Panu donieśli, że p. Białoskórski oświadczył
chęć dołożenia starań swoich dla wyjednania
dozwolenia Panu pobytu we Lwowie.
Notatka Białoskórskiego zawiera żądanie da
odpowiadających tutejszej formie urzędowo-biu-
kratycznej jak np: wymienienie funduszów
na utrzymanie, co zbywa się czemś podobnem
jak napisaniem: "posiadam fundusze w kwo-
cie takiej w papierach procentowych, dostateczne
na moje utrzymanie." –
Zostaję z najgłębszym szacunkiem
sługa
Kolbiecki

17 Lutego.

Szanowny Panie!

List Pana z 7 b.m. odebrałem i dzięki za niego. Zaraz po odebraniu Pańskiego listu widziałem się z Białoskórskim, który mi odczytał zredagowany list, jakoby od Pana do tutejszego Namiestnika, zawierający prośbę o dozwolenie wolnego tu pobytu. List ten miał Białoskórski przesłać Panu wprost od siebie.

Mniemam, że zgodzisz się Pan na podpisanie tego listu, gdyż, o ile ja sądzić mogłem, nie zawierał on nic takiego, coby nie mogło być podpisanem przez Pana. Zechciej Pan wprost Białoskórskiemu odpowiedzieć, co do owego projektu listu, jak również wprost z nim się znosić w interesie wyrobienia dla Pana pozwolenia pobytu, będzie to dla samego interesu najlepiej.

List Pana do Namiestnika tutejszego, jeżeli go Pan zechcesz Białoskórskiemu nadesłać, czy to w tem zredagowaniu jak przesłał Panu Białoskórski, czy w zmienionem stosownie do życzenia Pańskiego, list ów więc Pana do Namiestnika, oddany będzie przez osobę, która zarazem poufnie prosić będzie Namiestnika, o przychylenie się do życzenia Pańskiego w liście tym zawartego.

Wszystko to jednak musiał Panu już napisać Białoskórski, z którym dni kilka nie widziałem się, a miał także to samo napisać Panu i p. Karol, ale się spóźnił z napisaniem listu do Pana, gdyż jest chory.

Projektując Panu rozdzielenie korespondencji, w interesie o wyrobienie wolnego tu pobytu, pomiędzy nas i Białoskórskiego, dla dobra samego tego interesu, bynajmniej nie zrzekamy się, ani p. Karol, ani ja, nadziei, że zechcesz Pan łaskawie pogawędzić z nami czasem, tak o owym interesie, jak i o innych rzeczach.

Białoskórski jest specjalnie jurystą, jemu więc racz Pan udzielić jurystyczną część interesu, naszą zaś drogą, my tu świadomi miejscowych stosunków,

komunikujemy i Białorkowskiemu i komu trzeba, z listów Pa-
na to, co się tyczy projektów literacko-dziennikarskich.
Prawda, co Pan piszesz w ostatnim liście swoim do mnie,
a który czytał i Białorkowski i inni, że w Galicyi trudno ze-
brać dwieście reńskich na jakiś szlachetny użytek, okoliczno-
ści są jednak takie, że nie przeszkadza to możności zebrania
znacznego kapitału na założenie nowego dziennika. Sądzi-
my, że tutaj mniejszym trochę kapitałem dałoby się założyć
dziennik, jak 50 tysięcy reńskich, którą to cyfrą wysokość
kapitału potrzebnego na ten cel w swym liście Pan ozna-
czasz. Lecz już tylko uzyskaj Pan pozwolenie pobytu
tutaj; a rzecz co do dziennika, zdaje się, że się zrobi, i da
Panu możność oddać krajowi wielką, bardzo wielką usługę.
Gdy Pan tu nie będziesz, najprawdopodobniej stanie tu
z znacznemi zasobami dziennik, który w jakimś niepe-
wnym, niby to liberalnym, niby trochę ultramontańskim, pój-
dzie kierunku, a gdzie się stoczy po pochyłości na której stanie,
sam nie będzie wiedział.
Nie zechciej Pan mniemać, abym mówiąc to przypuszczał
jakąkolwiek, kiedykolwiek styczność Pana z kosmopolityzmem
narodowym. Nie. Mam pretensyą świadomości zasad Pana, więc
rzecz skończona i nie potrzebujemy nawet mówić o tem. Wreszcie
Zacharjasiewicz, który w tych dniach będzie się widział z panem,
dopowie tam Panu resztę o dalszych stosunkach. Zdaje się, że dopiero
w ostatnich prawie godzinach przed jego stąd wyjazdem, rozgada-
liśmy się z sobą trochę głębiej — zacna to dusza. Tylko powiedz
mu Pan zdanie swoje, niech się nie mści nad światem, czy-
li nad ogółem czytelników swoich, za to, że jego serce, jak się
zdaje, w miłości ~~[illegible]~~ drugiego serca zawodem było dotknięte.
Niech nie rozciąga całunu żałobnego w swych powieściach na je-
den z promieni serdecznych, bo jeżeli to prawda, że był zdolny
do wielkiej miłości, to ma ją wielką we wszystkich jej promie-
niach.
Gawędziłem Panu w poprzednim liście o dalszym Tygodniku
Naukowym. Miewasz go Pan, racz więc Pan odczytać
w N 8 wstępny Urywek — ciekawy.
Z nierównością we wszystkiem, w sercach, w głowach,

w wzroście, z tej nieznoności w której właściwie leży, jakby dany materjał do zastosowania miłości chrześcijańskiej, bo inaczej nie mogłaby mieć zastosowania — cóż to tam zrobiono. Nie mam do tej młodzieży — redaktorów pretensji za brak jeszcze tyle rozumnej, za jej w ten sposób zobelżenie, spotwarzenie, chociaż poczuwając się do pewnej specjalności w tym przedmiocie jestem za to w jej imię pełen oburzenia, ale patrz Pan, serca polskie, serca młode już ich nie ostrzegają o karykaturalności tych monstrum. Opozycja dozywana mu nie się tu nie zda. Przebacz Pan brutalskie wyrażenie, ale rozkoszny oni gęby i oczy na jakąś piśmienną dozywaną opozycję lub nawet i wtóry, niepewni zatrzymują się na czas jakiś w pisaniu to takich "Zapisek literackich", to takich "Urywków", lecz później znowu kroczą raźno swą kokretną drogą.

I w dziennikarstwie ciągłego światła promienia prawdy trzeba, rób Pan wszystko abyś się tu do niego przyczynił, raczej, abyś był jego filarem.

Czytając ostatnie Pańskie powieści, a czytałem te trzy: Dziecię, Szpieg i Czerwona para, jakżeby mi się przyjęło gawędzić z Panem, ale na to listowania jest mało. Mistrzostwo Hanny Wielopolskiego przewybornie. W Czerwonej parze nie wszystko rozumiem. Czy owa Wanda (zdaje się takie jej imię) nie ma styczności z magnetyzmem, po części podobnie jak w listach Krasińskiego. I na to w wielkiej części zgadu, chociaż rozumiem, że to może za ciężkie dla dzisiejszej naszej społeczności. Tu jak nawiasem dodaję, że w tych listach Krasińskiego jest wielka mięszanina, jak to ma się rozumieć u żeń Pan dobrze, pełnej siebie filozoficznej świadomości i nieświadomości jeszcze już pewnych danych.

Ale, bądź Pan łaskaw kulturjasiewiczowi doprowadzić takie, że miłość dobra i nienawiść złego, to dziś na świecie bliźnięta jednej matki, niech się przed drugą nie uchylą.

Niedobrze ostatni swój list zaadressowałeś Pan do mnie: proszę nadal jeżeli raczy i Pan pisać adressować na zwierzchniej kopercie:

Pani Rubczyńska
Lwów, ulica Wałowa, dom Geizlerowa N° 283.

Wewnątrz zaś na samym już liście proszę napisać moje nazwisko. — Załączam moje najlepsze uszanowanie i jakiem jestem dla Pana — sługa Kolbiend

29 Marca.

Szanowny Panie!

List Pana do Namiestnika Galicji, o pozwolenie zamieszkania tu, wręczony mu został przez osobę zostającą z nim w przyjaznych stosunkach.
Namiestnik, osobie oddającej mu ten list, uczynił ustną obietnicę udzielenia pozwolenia jakkolwiek wahał się i dodał, że musi odstąpić w tym razie od ogólnej zasady jaką przyjął — nie udzielania nikomu podobnych pozwoleń. Dodał także, że prośba Pana przejść musi przez opinię Władz policyjnych. Namiestnik nie zapytując ministerstwa ma prawo sam udzielić takie pozwolenie.
W tych dniach z biura Namiestnika prośba Pana czyli ów list, odesłany został dla zaopiniowania do Dyrektora tutejszej policji p. Hamera, gdzie dotąd pozostaje.
Oto taki jest po dzisiejszy stan interesu Pańskiego.
Ponieważ nie donosił Panu o tem Białobłocki, jak mi to wczoraj powiedział, ani p. Karol, więc zgodziliśmy się pospieszyć z tem autentycznem zawiadomieniem Pana o stanie rzeczy.
Dopóki list Pana był w ręku tylko Namiestnika i nie wszedł na urzędową biurokratyczną drogę, nikt tu o nim więcej nie wiedział jak tylko Białobłocki, p. Karol, ja i kilka osób, które wiedzieć musiały, ale teraz na porządku naszych dziennych, najpierwszą rzeczą jest ten projekt zamieszkania tu Pana, bo czy to z biura policji, czy zkądinąd rozeszła się ta wiadomość po Lwowie i po kraju.
Że jednocześnie nosi się tu kilka osób z projektami zakładania dziennika, więc przybycie

tu Pana łączą z zamiarem założenia pod Pań-
skim kierunkiem dziennika.
Te gadaniny szkodzą trochę interesowi, traktują-
cemu się dzisiaj w policyi, podnosząc jakoby
do politycznego wypadku przybycie Pana tu-
taj; lecz postarano się już tam, gdzieby to zły
wpływ wywrzeć mogło, o pewne zneutralizo-
wanie tego przez stosowne objaśnienie, i jest
wszelka nadzieja, iż interes Pana pomyślnie
załatwiony będzie.
Porozumieliśmy się tez z Białobłockim, a
i z p. Karolem, abym trochę w tym liście uprze-
dził Pana, o projektach założenia dziennika ra-
czej dzienników, gdyż podobno ktoś już nawet
udawał się do Pana z podobnemi przedstawienia-
mi. Z wybitniejszych projektów utworzenia
dziennika polityczno-literackiego jest trzy:

a. Trzecieskiego.
b. { Bragławskiego.
   { Bronisława Ujejskiego.
c. Znajomych Białobłockiego.

Wszystkie te trzy projekta opierają się na ze-
braniu funduszów od szlachty, tylko, iż dwa
pierwsze chcą to mieć dziedzicznie w jakiś
akcyjny sposób, trzeci zaś ograniczyć się do
kilku ~~jednie~~ indywiduów, któreby udzieliłyby potrze-
bny fundusz.
Te trzy projekta dalekie są jeszcze od urzeczy-
wistnienia, a co dopiero o innych, rodzących się
jak grzyby po deszczu po zniesieniu stanu oblę-
żenia, mówić nawet nie warto.
O rzeczy najważniejszej, programie dzien-
nikarskim, odnośnie do każdego z tych pro-
jektów, nie będę tu Panu mówił, gdyż tylko
przybywszy na miejsce i rozpatrzywszy się,
możesz Pan o tem powziąć dostateczne

wyobrażenie. Rzecz też naturalna, że przedtem niewątpliwie nie uczynisz Pan żadnego w tym względzie stanowczego kroku — więc i mnie rozpisywanie się byłoby niepotrzebnem.
Gdy już interes Pana stanowczo zdecydowany zostanie, natychmiast Bielski doniesie Panu o tem, a pospieszymy również to uczynić i p. Karol i ja.
Nie czekając aż zdecydowania, chociaż rozumiem że to wkrótce nastąpi, o przebiegu dalszym interesu nie omieszkamy Panu donosić.
Jeżeli Pański interes pomyślnie zdecydowany zostanie sądzę, że się da i Duninowi wyrobić możność pobytu tutaj, o czem wspomniałeś Pan w liście do p. Karola, a co byłoby bardzo pożądanem.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
sługa Bolbeck

21 kwietnia 1865 r.

Adres: Rubczyńska, Lwów, ulica Wałowa
Nr 283.
(we wnątrz Rolle)

Szanowny Panie!

W dalszym toku wiadomego interesu, odeszło w tych dniach zapytanie do Ambasady w Dreźnie, o opinię, co do politycznego zachowania się tam Pana.

Jeżeli nie masz Pan w ambasadzie austryjackiej w Dreźnie pewnego, cichego a drożnego stosunku, wtedy zdaje się lepiej będzie nie czynić tam żadnych kroków dla wpłynięcia na wydanie tej opinii, gdyż należy unikać bezużytecznego hałasu w tym interesie.

Dla tego prosimy wraz z Bielowskim, ażeby Pan nawet nie wspominał w Dreźnie, że jesteś Pan zawiadomiony o tem żądaniu od Ambasady opinii o politycznem zachowaniu się Pana, ma się rozumieć wyjąwszy te osoby, które mogłyby dowiedzieć, a w takim razie zwykle i po cichu, wpłynąć na udzielenie tej opinii.

Hałasu tu, o przyjeździe Pana, o założeniu dziennika pod kierownictwem Pana, jest bardzo wiele, jak to pisałem już Panu w poprzednim zwykłym liście z 21 b. m.

Podobno zapomniałem pomiędzy wyliczonemi w przeszłym liście projektami założenia dzienników wymienić i projekt podobny p. Tretera, a więc tutaj to czynię, ale zdaje się wiąże ich solidarność z Bronisławem Ujejskim.

O tych wszystkich projektach może Pana bliżej objaśnić Zacharyasiewicz, bo pisać o nich byłoby zadługo, a przytem trzebaby pisać nie o tych projektach a o ludziach projektujących, co zwykle bardzo smutne i nudne. Jestem co do wszystkich tych projektów najzupełniej neutralnym nie wyjmując i projektu założenia dziennika przez znajomych Bielowskiego,

który to projekt nie podoba mi się także z powodu swego programu. Lecz nadmieniam, że o projekcie tym wie tu tylko kilka osób.
W każdym razie, znajomi Białobłockiego są jedynie tylko starającemi się o wyrobienie Panu pozwolenia zamieszkania tutaj, zupełnie bezwarunkowo z ich strony, gdy zaś Pan przyjedziesz to się już rozpatrzysz.
O przebiegu też samego interesu Pańskiego, jest także dużo gadaniny i plotek, lecz rzeczywisty stan rzeczy zna tylko Białobłocki i jeszcze kilka innych osób, które nikomu się z tem nie zwierzają, wszelkie więc zkądinnąd wiadomości brukowe, jakieby Pana w tym względzie dojść mogły, będą nieautentyczne.
Gdy interes zostanie zdecydowany Białobłocki pospieszy zawiadomić Pana.
Interes dotąd ciągle tu jest na bardzo dobrej stopie, a zdaje się, że wadrzeżnie przez udzielenie swej opinii nie będzie zwichnięty.
Zostaję z najgłębszym szacunkiem
24 Kwietnia.
sługa
Kolbiecki.

p. Zacharjasiewiczowi moje serdeczne pozdrowienie, dziękuję mu też za pamięć w liście do p. Kursta, który odczytałem wczoraj.
Dzieduszycki jest w Krakowie, dlaczego Wam na jawie i we śnie ultramontanizm, prosi p. Zacharjasiewicza o wiadomość co do swego rękopismu.

Adress: Rubczyński, Lwów, ulica Wałowa N° 283.
(we wnątrz: Ko—)

Do *N. fr. Presse* donoszą ze Lwowa, że kilku większych właścicieli zamierza we Lwowie wydawać polityczne tygodniowe pismo pod nazwą: *Hasło;* redakcję tego pisma ofiarowano Kraszewskiemu, a dojście do skutku tego wydawnictwa zawisło od tego, czy rząd pozwoli Kraszewskiemu zamieszkać w Galicji. Tę wiadomość o tyle sprostować trzeba, że Kraszewski odmówił wzięcia udziału w redakcji tego pisma, a rząd, jak się dowiadujemy, odmówił pozwolenia p. Kraszewskiemu pobytu w Galicji.

114a.

Gazeta narodowa
N° 109.

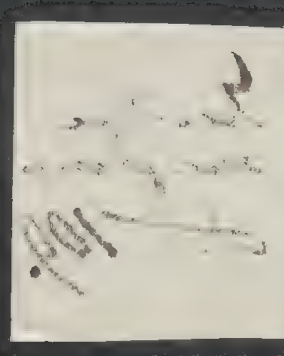

Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska,

leżące na Podolu austrjackiem w obwodzie Czortkowskim, w odległości jednej mili od miast Husiatyna, Chorostkowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi i przysiółka, mające 1367 morgów 402 □ sążni ornych gruntów, sadów i ogrodów wybornej podolskiej ziemi; 137 morgów 800 sążni kwadr. łąk i pastwisk, ...

Szanowny Panie!

W wiadomym interesie Pana, nie zaszła żadna dotąd zmiana. Przechodzi on formy biórokratyczne, ale znajomi Białoskórskiego mają tu ciągle tę samą nadzieję, że dozwolenie pobytu tutaj zostanie Panu udzielone. Dzisiaj napisze Panu o tem szczegółowie Białoskórski, bo mu zakomunikowałem list Pana z 26 z. m.

My, co jesteśmy tu na miejscu, widzimy jaśniej, jaka mogłaby spłynąć korzyść dla kraju, z przybycia Pana tu tutaj; i jesteśmy najsilniej przekonani, że spełnisz Pan obowiązek sumienia, zezwalając na starania o to.

Stan naszego tutaj społeczeństwa, jest pod niejednym względem prawie rozpaczny. Jeżeli Pan nie przybędziesz, żaden z zamierzonych dzienników nie otworzy się, żaden nawet pewnie wychodzić nie zacznie, bo nie ma tu nikogo z potężnych znakomitości, o kogo mógłby się oprzeć, przy którym zlać by się mogły koterje, któryby je stopił w swoim świetle, który wreszcie mógłby skupić tak ruchome jak materjalne siły, o czem właśnie Pan piszesz.

Bez Pana, powstaną wobec siebie szamocące się koterje, i żaden dziennik nie powstanie lub jeśli powstanie jaki, to na bardzo chwilowe tylko istnienie.

Ludzie możni nie udzielą tu nikomu pieniędzy na założenie dziennika, bo im na to potrzeba uznanej, potężnej znakomitości osobistej, a ci, co dotąd mnożą projekta założenia dziennika, nie mają środków materjalnych a chcieliby je uzyskać od kraju, i nikt tu inaczej nie myśli jak tylko, że czynią to w tym głównie celu, aby z tego przedsiębiorstwa sami żyć mogli.

Czy to prawda, ja nawet nie wiem, bo mało ich znam lub ich nie znam wcale, ale powtarzam opinię ogółu tutejszego. Gdy stanie kto wyżej nad to wszystko na czele dziennika to będzie, jak to mówią, i wilk syty i owca cała, bo opinia ogólna

zadowolnioną zostanie, i dać on może tym podrzędnym, dzisiaj projektującym dziennikom, owoc pewnej materyalny, o którą im idzie, dając możność pracy jeżeli zechcą i umieją pracować.
Może Pan powiesz, że jest to źle, gdy trzeba tu znakomitości osobistej a nie zasad, około których by się skupiano — właśnie że źle, ale jest tu nie inaczej. W tem więc położeniu możesz Pan oddać wielką usługę krajowi, oby tylko przybyć tu Pan mógłeś, a dzięki Ci już Panie, że przybyć masz wolę.
Wspominasz Pan, że mają Panu za innego ostrzeże… jak jesteś, i że to może przeszkodzić do otrzymania dla Pana pozwolenia pobytu: jeżeli mówisz to Pan o tutejszych władzach rządowych, to tak nie jest. Tutejsi ich reprezentanci, zacząwszy od Namiestnika, stanowczo są zdecydowani na udzielenie dla Pana pozwolenia pobytu. Być może, że władze [illegible], które z natury rzeczy nie mogą być w żadnym razie przychylne Panu, zechcą w skutek niewłaściwego rozglądu tego interesu, wpłynąć ze swemi opiniami do ministerstwa wiedeńskiego, czy wprost tutaj, ale dotąd to nie nastąpiło.
Co do tutejszej opinii ogólnej o zasadach Pana, to stronnictwa potoczyły tu w kateryach osobistych. Nikomu tu jeszcze na myśl nie przyszło troszczyć się bardzo ściśle o Pańskie zasady. Wiedzą, że nie jesteś Pan tajnym konspiratorem, jak np. Gutry, Kurzyna i inni, że nigdy nim nie byłeś i nie będziesz; wiedzą żeś Pan tyle potężny swoją osobistością, że nie możesz być na zawołanie którejkolwiek tu kateryi, więc będziesz je miał, Pan wszystkie bez wyjątku u stóp swoich. Nie pochlebstwo to żadne, ale właśnie stąd ów obowiązek sumienia dla Pana.
Wspominałem Panu w przeszłym liście, że ja co

do zasad, nie godzę się z żadnym z tutejszych projektów dzienników, nie wyłączając od tego i projektu znajomych Białobłockiego, który to projekt wreszcie dotąd wcale tu publiczności nie jest znanym, a wie o nim tylko kilka osób.

Wiem bardzo dobrze, że dziennik, któryby reprezentował moje zasady nie jest tu możliwym. Żadnej też solidarności z dziennikiem, jeśliby jaki tu powstał, mieć nie będę, ale niemniej pragnę, aby stanął tu dziennik coby prowadził do lepszego jak dotychczasowa c. Warszawianka, która prowadzi nie do lepszego a do gorszego.

Z moją opinią, z mojemi zasadami nie kryję ja się tu bynajmniej i wiedząc o nich nie zgadzając się ze mną i Białobłocki i jego znajomi, mimo tego nie na tem nie cierpią przyjazne nasze stosunki. Ja szanuję ich przekonania, oni muszą szanować moje, bo jedne i drugie są szczeremi przekonaniami. Przytem na polu ekonomicznym kwestji zgadzamy się w wielu razach, mianowicie, co rzecz tu teraz główna, na orzeczenie zasady podziału folwarków na miejsce. Kwestja tu niejednokrotnie dotknięta już rozstrząsana i w dziennikach i śród teraz przez Tow. Rolnicze Krakowskie.

A teraz przechodzę do wcale innej materji.

List Pana ostatni zaczyna się od słów: „szanowny panie", to jest tak samo jak listy moje do Pana. Czyś się Pan o co rozgniewał na mnie? Jeżeli nie - to pisz Pan do mnie poprostu - ty. Ja zaś, przyznaję się, będę Pana tytułował „Szanowny Panie", „Miłościwy Mości Dobrodzieju", jak co tam z tego mi na razie przyjdzie pod pióro. Dość, że nie obejdę się bez jakiej formy zwykłej, coby wyrażała mój głęboki szacunek dla Pana i nawet niemałą różnicę wieku, i ani Pan myśl odzwyczajać mnie od tego. Przywyknienie to już takie, może właśnie i czysto nasze polskie, że brakowałoby mi czegoś, że byłbym nieswój, gdybym pisząc do Pana zaniechał tych form, które u nas,

mniejsza o ich literalne znaczenie, lecz które u nas oka-
zują szacunek dla tego do którego się pisze.
I ja pragnę bezwzględnie niejakiego Pańskiego
szacunku dla siebie, ale w dzisiejszym naszym
towarzyskim porządku rzeczy, owo z ust Pana —
o które proszę, będzie właśnie w tym razie najlepszym
dowodem Jego łaskawości dla mnie.
Jeżeli z czem szorstko się odezwę, co czasem ła-
two być może, bo taka to już natura moja, skarć
mnie Pan poproszę, ale nie tym bardzo cię-
żkim "Szanownym Panem"! —
Przebacz Pan zuchwałemu memu gadulstwu.
Zostaję z najgłębszym szacunkiem
2 Maja 1865 r. sługa — Bołbiecki.
Cieszewski łączy swoje uszanowanie.
Adress: Mr Rubczyńska, ulica Wałowa No 28

Kronika plotek:

Powrócić tu, po zniesieniu stanu oblężenia, zakładali "Cienową pacę." Chcą w niej widzieć, jak podobno któryś z urzędników się odezwał, choć w oddalonej perspektywie, ale wpoteczną zasadę rozbójstwa politycznego. Brukowe tutejsze plotki mówią, że przyczynił się do zobaczenia w niej tej hypotezy spostrzeżeniami swemi, właściciel jednego dziennika, będący w wielkim strachu, aby który tu nie przybył kilkudziesięciu konkurentów w parze: rozgłos, że z przybyciem kogoś stanie mały dziennik, z głośną gadaniną o owej hypotezie w Cienowej pa... ale gdy Namiestnik miał się odezwać, że właśnie dla tego, aby nowy dziennik stanął, udzieli komuś pozwolenie pobytu, nagle podobno, że właściciel dziennika zmienił plan swych operacyi. Słychać teraz, że zmusza jednego z swych współpracowników do napisania recenzyi "My i wy," na temat, że tam przebija pańska mina, że tchnie duch moskiewski! i t. d. Tę metamorfozę najlepiej Panu objaśni Zacharjasiewicz, on to doskonale rozumie.
Sądzę jednak, że przed wydrukowaniem owej recenzyi zajdzie znowu jaka metamorfoza, i recenzja światła się nie ukaże, choćby z powodu prostego zastanowienia się.
Publiczność, która bądź co bądź jest dla owego właściciela dziennika bez litości, jest uszczęśliwiona jego mitami się, opowiada sobie mnóstwo na to conto anegdotek, na których spisywanie, dzięki Bogu, oto zbrakło papieru. —

Szanowny Panie!

List Pana z 6 b.m. odebrałem — serdecznie dziękuję. Z odpowiedzi ministerstwa, przesłanej Panu wprost z Wiednia do Drezna, i z listu Białoskórskiego, który pisał do Pana przed kilku dniami, wie już Pan czem się skończyła sesja 1-a starań o pozwolenie pobytu tu dla Pana. Przyłączam się do prośby Białoskórskiego, pozwól Pan ponowić te starania i weź Pan pod uwzględnienie zadość uczynienia formom biurokratycznym to, o co on w liście swoim Pana prosił.

Do ministerstwa wiedeńskiego, oprócz urzędowych najprzychylniejszych przedstawień Namiestnika i Dyrekcji Policji, przy tych pierwszych staraniach o dozwolenie Panu pobytu, nie uczyniono żadnych prywatnych kroków, bo mniemano, że ministerstwo policji i bez tego na mocy owych przedstawień udzieli pozwolenie. Stało się inaczej. Obecnie przy nowych staraniach, obok ponowienia przychylnych opinii urzędowych ze strony Namiestnika i Dyrekcji policji, użyta zostanie prywatna protekcja wprost do ministerstwa i jest nadzieja, że mimo pierwszego odmówienia udzielą pozwolenie, bo powtarzam, dla Namiestnika stało się niejako punktem honoru uzyskać dla Pana to pozwolenie. Nikt tu więcej jak Namiestnik, nie był zdziwiony tą odmowną odpowiedzią ministerstwa. Budzi też tu zdziwienie to, że ją wprost wysłano i do Pana, gdy wedle form biurowych nie powinno to było nastąpić!

Bądź co bądź raz jeszcze zwracam się do Pana z moją także najusilniejszą prośbą, pozwól Pan na ponowienie starań. Naprawdę nie idzie tu pod żadnym względem o prywatę, ale dla Pana to narodowy obowiązek, lecz czyż mi potrzeba mówić o tem Panu. Trzeba więc wyczerpać wszyst-

tkie możliwe starania, aby, jeżeli się nie powiedzie, przed samym sobą znaleźć się sumiennie usprawiedliwionym.

O przyjętem poszukiwaniu tych starań nikt tu już więcej nie wie i wiedzieć nie będzie, jak tylko Białobłocki i ja, także osoby interes prowadzące. Nie będzie wiedział nawet p. Karol. Uniknie się może niepotrzebnego hałasu, ale wątpię, gdyż rzecz się zapewne wyjaśni przez szereg form biurowych jak i przeszłą razą.

Z piątkowej Gazety narodowej dołączam wycinek, jakby małą próbkę illustracyi tego hałasu. Ojciec mój, dopiero z Gazety narodowej dowiedział się o tej idiotycznej odpowiedzi, co do zamierzonego pobytu tu Adama. Ma się rozumieć natychmiast zakurzowało się po mieście, że przyczyniła się do tego denuncyacya pewnego redaktora. Tą razą zdaje się tak nie jest, a przynajmniej do tutejszych Władz nie próbował on nawet tego, gdyż nieprzychylność dla niego ogólna jest tak wielka, iż nawet te Władze zarażają się nią. Ale w skutek tej nieprzychylności nie ma nic tak złego, czego by domyślność publiczności, słusznie czy nie, nie przypisywała mu, z największą skwapliwością i satysfakcyą, byleby tylko ukazał się dla kalumni choćby cień prawdopodobieństwa. — Dziwne to zaprawdę widowisko i dowód zarazem wielkiego upadku moralnego kraju, aby redaktor dwóch głównych pism peryodycznych, mógł wzbudzać we wszystkich ogólne podobne [illegible]. Jak on kocha tem ojca za to, przy namiętnem swem usposobieniu, trzeba także dotknąć, aby uwierzyć.

Że jestem w położeniu nie mogącem budzić nawet podejrzenia, abym tu komu mógł wejść w drogę w materyalnych interesach, więc to mi pozwala być dobrze, a przynajmniej jakotako, prawie ze wszystkiemi. Bywam więc często w redakcyach Gaz. Nar., Dz.

cy, Tyg. Nar., wypowiadam bez ogródki co myślę o tym lub owym artykule i po większej części prze-stali się już gniewać o to, gdy widzą wreszcie, że nie idzie mi o osoby i interesa osobiste. Tylko jeden autor „Urywków" w Tyg. Nar. nie może mi przebaczyć, że w imię filozofii śmieję się z jego filozofii, ale bądź co bądź sam dobrowolnie zrzekł się pisania „Urywków."
Otóż więc korzystając z mej neutralności tutaj, bywam i w redakcyi Gaz. Nar. a będąc tam wczoraj spytałem od niechcenia Dobrzańskiego, czy pewne są wiadomości które podał w Gazecie, o odmówieniu Panu dozwolenia po-bytu i o tem, żeś Pan odmówił redagowania „Hasła." (Odpo-wiedział mi, że co do pierwszego słyszał o tem od osoby, której nie wymienił, a co do drugiego, że słyszał o propozy-cyi czynionej Panu w tym względzie, a gdy propozycja się nie ziściła, więc czy z tego czy z owego powodu, choćby z niemożności przybycia tu, można zawsze napisać, żeś Pan odmówił.
Co do „Hasła," jak słychać, fundusze na jego założenie są zu-pełne, a redaktorem ma być Wład. Zawadzki, dotychczaso-wy korespondent „Czasu" ze Lwowa. Projekt założenia tego dziennika nie ma żadnego związku z projektem znajomych Białoskórskiego.
Co do księgarni był jeszcze u Karola. Gdy mówiliśmy tu o założeniu nowej księgarni zdania dzielą się tak: Karol twierdzi, że księgarnię warto założyć we Lwowie, bo księgarze tutejsi nie chcą czynić nakładów.
Białoskórski powiada, że nie warto księgarni zakładać we Lwowie, gdzie jest ich tyle, i że lepiej byłoby za-łożyć ją w Złoczowie, gdzie dotąd nie ma księgarni.
Jeden zaś z poczciwych księgarzy tutejszych mówi, że obecnie źle idą bardzo ich interesa.
W tych czasach biedny Szajnocha zgryzł się niemało, i więcej jak warto, listem Mayera (Czas nr. 99). – Kilka słów zamieszczonych w tej samej kwestyi w nr. 98 Dzien-

niku pomnikskiego były mu wielką pociechą.
Nie miewam regularnie Dziennika pomnikskiego (Bi-
blioteka Ossolińskich, ani nikt tutaj, nie prenumeru-
je codziennych pism polskich, wychodzących po za Ga-
licyą,) lecz ten numer ktoś przysłał Szajnosze. Myślę
że chyba Pan to przysłał — czy tak? Szajnocha wpra-
wie listu odpisał Mayerowi, i list swój przesłał do „D-
su," lecz coś nie drukują. Przyznać muszę, że list te-
Szajnochy bardzo słabo napisany. Nie zrozumiał Szaj-
noszę — historykowi, w szermierce na słowa z wytrawnym
obrońcami powag na słomianych nogach, który z konieczności
ciągłej praktyki stworzył sobie z tego jakby specjalną
gałęź nauki. Dobrze przynajmniej, że uprzedził ich
ten jeden głos, z odezwaniem się w imię prawdy, w D-
zienniku pomnikskim, i podniósł zasługę Szajnochy.
Szajnochę wiminiący cenić, jak zasługuje na to. Jakaż róż-
ca w dziełach jego, stanowiących poezyę rycerskości narodu,
z tem pisaniem historyi lub traktatów historycznych przez dzi-
siejszych wielu historyków naszych, których, obok zwykłej kom-
pilacyi, główną myślą jest, zapuszczać się w dowodzenia, że
Polacy na sposób mongolski zabory swoje szerzyć byli p-
winni, że powinni byli żyć pod absolutnym rządem, że
powinni byli być zręczni dyplomatycznie i t.d. Czy
to wszystko jest historyą narodu? Mojem zdaniem — nie.
Jest to bawienie się w mędrców stanu, polityków, dyplom-
tów kosztem naszej przeszłości. Jest to nowem urzeniem
przeszłości, jaka była być powinna, zamiast ją pojąć.
Ani my, ani dzieci i wnuki nasze nie nauczymy się
z tego historyi Polski. Dzięki i chwała Szajnosze, że j-
den jej odcień zabrzmiał czystą nótą pod jego piórem.

Łączę wyrazy mego najgłębszego uszanowania
i serdeczne pozdrowienie
15 Maj.
sługa Kotkiewicz.
Adres: P. Rubczyńska, ulica Watowa № 283.
(Watowa)

Szanowny Panie!

List Pana do p. Karola, tyczący się projektowanego zamieszkania Pana we Lwowie, odczytaliśmy wszyscy, w naszem tu kółku, co gorącą tego przyjmiemy.- O ile nie wątpisz się Pan potrzebnym dla kraju na Syberji, gdzie tyle masz teraz drogich Twemu sercu, o tyle, jesteśmy tego pewni, nie wiesz Pan wraz z nami, ile potrzebnym jesteś tutaj.- Mimo tego, wedle doświadczenia osób kompetentnych w interesach paszportowych, nie ma teraz możności, otrzymania od tutejszego Rządu pozwolenia dla Pana, na stałe osiedlenie się we Lwowie. Mogliby dać Panu pozwolenie na czasowy np. roczny pobyt, a dopiero po takim czasowym rocznym czy dłuższym pobycie, można mieć nadzieję uzyskania pozwolenia na stały pobyt.- To rekolekcyjne zastęgiwanie się policji tutejszej, dla uzyskania pozwolenia na stały pobyt – jest nie dla Pana.

Lecz może zawsze nie zaszkodziłoby uzyskać pozwolenie na czasowy np. roczny pobyt tutaj, a z pozwolenia tego korzystałbyś Pan lub nie, stosownie do swej woli. Taki nawet przyjęliśmy plan z Białobłockim, a p. Karol poinformowany przez Białobłockiego, co do form paszportowych i t. d. zawiadomi Pana szczegółowiej, lub obaj razem z Białobłockim. Gdybyś Pan tu przebywał, za takiem pozwoleniem na czasowy pobyt, nie ma żadnej obawy, bądź co bądź, wydania Pana Moskwie na jej żądanie, lecz mogłoby stać się w każdym czasie, że kazaliby Panu stąd wyjechać za granicę np. w 24 godzinach.

Jesteś Pan potrzebny tutaj, zdołam że wszystko wypowiedzieć!" Instytucje, Panie, błędne uczenie w szkołach, a w jakich szkołach, 24 letnia dopiero pełnoletność, wszystko to nie jest bez znaczenia. Opatrzność każe młodzieży wśród społeczności, w jakiej na świat przyjdzie, podnosić najpierw dobre i nieść w sercu, tutaj doszliśmy do tego, że młodzież po 10letnich studjach naukowych, nie wie gdzie szukać tego dobrego. I wszystko już wokół w harmonii z tym wielkim, moralnym upadkiem. Silnego potrzeba prawdy strumienia, by nie na urągowisko ciemnu posłużył, ale silnie wziął popłynął i ocucił wspólne dobre.

Dziennikarstwo – Pan wie – jakie tu. Siły zaś tych, co pragnęliby postawić uczciwy Dziennik są maleńkie. P. Karol nie publicysta, dużo i są trochę młodzieży, każdej duszy rwącej się do dobrego, lecz słabych jeszcze piór i niewyrobionych pojęć. Między niemi autor powieści „Nieudolnicy sera", której tłem Wołyń! Wreszcie i ja z niemi, człowiek, że się tak wyrażę, nie pióra; gdy to w codziennem dziennikarstwie tak konieczne. Zamierzyłbym z chęcią studja nad jednolitą pracą, gdzie ten brak lekkiego pióra mniej szkodzi, a całe siły oddałbym na dziś dziennikarstwu, bo widzę co się dzieje, ale obok tego jam niedołężny, a mam dozwolony tu za wysoką protekcją czasowy tylko pobyt. Byle słowo policyjnej denuncjacji, o co tu tak łatwo wchodząc w drogę interesom prywatnym, i oderwać trzebaby od rozpoczętej pracy. A gdy mówię już o sobie wspomnę tu jeszcze, że jestem dzisiaj jako sprzęt złamany rzucony na śmiecisko, z nieprzytomny całymi czasem tygodniami dla innej myśli, jak tylko dla boleści rodzinnej, co mi płynie w serce przez cierpienia, katusze moich najbliższych i przez inne osobiste moralne cierpienia.

Z takiemi więc naszemi siłami myśli i piór, z czem tu zakładać dziennik? Jeszcze gdyby były pieniądze, możnaby znaleźć nam całe poparcie w niektórych rzemieślnikach dziś pracujących przy innych dziennikach, utrzymać się czas jakiś i siłą prawdy to obudzić, to przyciągnąć do siebie, o ile można najwięcej dobrego, ale i pieniędzy nie ma... Znalazłyby się może one, i słusznie, dla potęgi uznanej, ale nie dla dobrych chęci dopiero.

[illegible]

Ale powiesz Pan może, spojrzawszy na nowy tutejszy dziennik „Tygodnik naukowy” — przecie jest tam u was i więcej sił pisarskich, mianowicie młodych. Obrachujmy się z niemi.
Między młodzieżą są inteligentniejsze umysły, które dla swoich myśli obszerniejszych potrzebują szranków jak wielu innych, którym wystarcza sobkostwo i rzemieślnictwo tylko. Myśli ich nie krążą jednak w tem, co nazywają wrodzoną miłością kraju, a co nie jest tylko wrodzoną ale i wychowaną, nienaruszalnie polskie przeniesione na francuskie, np. zupełnie, równie francuzom, myśli więc ich tutaj nie krążą przedewszystkiem w miłości ojczyzny, ale w dziedzinach ### niepprzetrawionej filozofii niemieckiej. Rozum ludzki indywidualny, bo dla indywiduum nie może on być nigdy innym, brany jako absolut nauki filozofii, chcą mieć absolutem życia nietylko indywidualnego ale i ludzkości, wreszcie i narodów oddzielnych gdyż łaskawie uznają narodowości, lecz wiedy dla czego, po co, to już nie pojęte — chyba tylko jako konieczne przechodnie złe. Więc chcą mieć wszystkich niemieckimi filozofami, a wówczas jakby każdy malec, okazujący na ławce szkolnej skłonność ku jakiej specjalności, do której miałby obrócić cały swój rozum, musiałby go naprzód obrócić do nauki filozofii i być nie poetą, nie chemikiem, nie inżynierem, nie naturalistą, lecz przedewszystkiem filozofem, a następnie dopiero wedle tej filozofii swojej wybrać fach, jakby właśnie poeta, chemik, inżynier, naturalista, tak zupełnie jak i filozof, nie byli każdy równie do swojego fachu naznaczeni przez opatrzność. Nie przez filozofię ludzkość szła i idzie naprzód. Filozofia jest jedną z najpożyteczniejszych tylko nauk i niczem więcej. Samopoznanie, świadomość siebie przez rozum, nie niesie jeszcze samo przez się królestwa bożego na ziemię. Muszą się spełnić i inne ku temu warunki. Do ich spełnienia potrzebny postęp i każdej specjalności tak dobrze, jak i nauki filozofii.
Podział pracy na materjalnem i duchowem polu, nietylko nastąpił z ocenienia przez rozum korzyści z podziału pracy, ale odpowiada on wrodzonemu usposobieniu człowieka. Tam to, w tem usposobieniu, leży punkt oparcia do rozwoju zasady specjalności, dzisiaj już uznanej, ### i będącej wielkiego znaczenia, ale w przyszłości ogromnego. Przez nią to, podobnie jak przez rodzinę, lecz na innem właściwem jej polu, przez tę miłość wrodzoną dla swej specjalności, wiąże się człowiek z ludzkością na tej ogólnej podstawie miłości — pełnej znaczenia. Trzeba posiadać świadomość, samopoczucie nietylko rozumu ludzkiego, ale i tej miłości człowieka dla wszystkiego co jest.
Rzecz też prosta, że np. inżynier wiedzieć musi, że błyskawice nie są rozpuszczonemi włosami bogini, że krople deszczu nie są kroplami z jakiego kropidła bożka, że biały słoń lub co innego nie jest Bogiem, że człowiek jest człowiekiem, lecz nie rozum jego indywidualny ludzki oświecony filozofią, przeznacza go z urodzenia do jego fachu, do jego specjalności, ale to, ta, czy ten, jak kto chce, co czy z atomu, czy z tchnienia swego, co mi również wszystko jedno jak i ludzkości naówczas, dali początek światu i naznaczyli każdemu człowiekowi tę jego specjalność indywidualną, a także naznaczyli w ludzkości specjalność i narodom.
Ale owa tutejsza inteligentniejsza garstka młodzieży tonie w filozofii niemieckiej, takiej niepzetrawionej o jakiej tu mówię, tej filozofii przeciw opatrznościowej, kosmopolitycznej. Ale się zrozumieć nie umie sobie ta młodzież zdać sprawy, że mimo tego wszystkiego jest w duchu i ciele polska, i tylko promienia światła jej potrzeba. Dzisiaj jednak przy stłumieniu, dzięki instytucjom, poczucia narodowego, coby sięgło aż w te sfery dla wielu niejako abstraktyjne od tego właśnie poczucia narodowego, idzie tam ona w dobrej wierze bezwiednie w nienarodowym kierunku.
Gdy instytucje przyduszają tu swoją drogą i inteligencję indywidualną, ta więc młodzież z pojęciami pseudo filozoficzno-niemieckiemi, jest nader nieliczna i stoi zu-

pełnie odosobniona od reszty młodzieży, zarozumiała zaś jest uparcie jak młodzież w ta-kich razach. Ogólnie zaś młodzież tu nie ma żadnej spójności, żadnego koła, nie stanowi, a raczej nie należy do żadnego stronnictwa, bo tu niestety już nie ma nawet i stronnictw.

"Tygodnik naukowy" mimo owych dzisiejszych przekonań swoich redaktorów, zdobył się na więcej jeszcze, bo na szalbierstwo słowa w N° 1, w "Wstępnem słowie". A przynajmniej chcieli oni tam "na pokaz" być temi szalbierzami słowa, co miało oddźwięknąć w sercach polskich, kryjąc po za sobą myśl nie taką, za jaką brałby ją ogół. W dalszych już numerach w "Urywkach" nie siłą się na to — są szczerzy.

Nie z artykułów, jakie "Tygodnik" mieści lub mieścić może, ale właśnie z programu jego, gdzie mowa o „najpożyteczniejszej w obecnej chwili dla kraju myśli naukowej," z "Wstępnego słowa", z "Urywków", to jest z chęci i tendencji sądzić go można. Artykuły zaś będą takie, jakie się trafią, gdyż rozpoczął on swój żywot bez żadnego pod tym względem zapasu i bez stałego współpracownictwa ludzi pióra, i dzisiaj już zagrożony skonaniem dla braku materjałów do druku.

Charakterystycznem też jest, że jakby instynktem arystokratyczny kobiecy worek rozwiązał się dla pożyczki im kilkuset reńskich na to wydawnictwo. Nie instynktem to się stało, a raczej z przekonania, że tam nie będzie przeciwieństwa zasad, że to o naukę kosmopolityczną, o rozum kosmopolityczny tylko idzie — komu? — młodzieży polskiej!

Teraz chodźmy do dziennika "Pracy." Mieszczaństwo w sprawie narodowej ruszyło się — to fakt. Ruszyło się — więc jest siłą, potęgą. Więc godne uznania, zaopiekowania się niem — kogo tu? — arystokracji. Znów arystokratyczna ręka ambitnej, znanej głowy, wysunęła się z srebrnikami. Maluczkie, lokalne koterje piedestał. Maluczki człowieczek z maluczkiemi środki umysłu i pióra, służy za narzędzie, oto jest i "Praca". Znudzi się tajnemu mecenasowi, ta mało intratna dla ambicji spekulacja, właśnie że tajemna, zaciśnie w dłoni srebrniki i koniec będzie "Pracy." Niewarto o tem mówić. Lecz zgadujesz Pan, że nic nie mogłem mieć przeciw temu, że p. Karol nie spieszył się zapisać nazwiska Bolesławity w szpaltach tego dziennika. Chociaż wcale w takie rzeczy się nie wdaję. Spostrzegłem tylko, że Pan miałeś dziennik ten za słaby, ale mogący spotężnieć, rozwinąć się. Nie. On ma być chronicznie słabym, to jest jego przeznaczeniem, celem.

Stojąc osobiście po za wszystkiemi koterjami tutaj, bo nawet chciałem człowiek, ulec ich wpływom dzisiaj nie mogę, gdyż jest mi puklerzem od nich osobiste serdeczne cierpienie, co mi przychodzi skądinąd i wobec którego wszystko inne osobiste jest dla mnie niczem, stojąc więc tak oddzielnie, piszę do Pana, o tych krajowych na niwie piśmienniczej stosunkach. Największego brudu, dziennikarstwa najpotężniejszego tu teraz, nie dotykam, ono Panu mówi samo za siebie.

Jestem przekonany, że promień światła, prawdy, mający się wciąż płynąć przez jeden jaki dziennik, sprowadziłby tu wkrótce przewrót wielki. Na Syberji niepotrzebnyś Pan — prawda, ale pomyśl czyś tu niepotrzebny, choćby krótko, ale może na dobre...

Mówię tu Panu nie o tajnikach domowych kątków, nie o tajnikach kryjących się w fałdach sukien okrywających ciało, serce i dusze ludzkie, sukien tak dziś potrzebnych jeszcze, ale mówię Panu z torturową tu ciągłą boleścią, o tajnikach narodowych tutejszych. Do tych tajników należy jeszcze kwestja ruska, kwestja chłopomańska, trochę tu zahaczona, ale o tem na drugi raz.

Z drugiej też strony jest tu to, czego nie znają Kongresówka, Litwa i Ruś, a przy-

najmniej czego nie miały przed powstaniem i zdobywały manifestacjami, to jest
rozbudzonego silnie uczucia patryjotycznego w rzemieślnikach, niższem niższem
w oficjalistach wiejskich, w drobnej szlachcie. Swobodniejsze tu codzienne pisanie
przeciw Moskwie, budząc nienawiść przeciw złemu uosobionemu w niej, podniosło
w tych klasach owo uczucie, silniej jak gdzieindziej. Ale cóż stąd, gdy zostają one bez
przewodnictwa, raczej są pod przewodnictwem, jak już wyżej powiedziałem Panu, tego
co potrafi na złe kierować lub hamować w dobrem.
List ten, co do spraw ogólnych, kończę na tem.
Pragnę raz jeszcze napisać Panu słówko, które wytłomaczy Panu dla czego tak się
spóźniłem z tym listem moim, a spóźniłem się ~~[illegible]~~ odnośnie do mego życzenia, aby go napi-
sać. Oto przywala mnie teraz wielka ilość korespondencyj z znajomymi i przyjaciół-
mi rozrzuconymi po świecie. W tych korespondencyjach idzie jedynie o załatwianie interesów
militarnych, i pod tym względem mam trochę rolę Siostry miłosierdzia. Lecz obok tego zgadnie
Pan, bo nie potrzeba tego bo wie Pan, co tym wszystkim znajomym i przyjaciołom pi-
sać mi przychodzi, oto, że rozpacz jest słabością, że z miłością w sercu choćby naprzeciw śmierci
iść trzeba, że inaczej to dezercja na polu ducha, że precz z tą dezercją. Od roku innych nie piszę
listów, od roku nie wiem czym obłąkany, czym w świecie obłąkanych, jak
mówił Syrokomla. Mam lat 36, i nieraz zimno mnie przebiega na myśl, że starość
z ziemi, co wiecznie młodem być powinno, z samolubną więc radością przeczytałem
ustęp z listu Pana, gdzie przypomina Pan swoje lat 53.
Ale — co też Pan powie jeszcze o młodzieży, wobec której z katedry literatury polskiej
powiedzieć można, że Syrokomli poezje to trochę paplanie, nie wiem już dobre, papugi czy
sroki; że "Nędznicy" Hugona, bezmyślne dzieło w swoim ogóle, a zbiór tylko zwykłych
francuskich fajerwerków. A w ślad za tem na teatrze tutejszym, przychodzą przedstawie-
nia "Nędzników," i w tej harmonii rybiej temperatury, brane są przez publiczność za
zwykłe fajerwerki tylko. Prawda, że nie ~~[illegible]~~ nadają się one wcale do przedsta-
wień teatralnych, ale zawsze te przedstawienia ich tu są gorzkiem, a pewnem
siebie szyderstwem, z wspomnienia, z bezpoczucia młodzieży tutejszej.
Lecz gwałtu, veto już i veto, na to wpadanie w podobne epizody z rze-
czy ogólnych, bo listu nie skończę.
Najgłębsze uszanowanie i serdeczne pozdrowienie racz Pan przyjąć od
sługi — Kolberga.
4 Marca.

Adres mój: Pani Kuberzyńska, ulica Wałowa, № 283. dom Gajzlenera.
a wewnątrz: Kolb

9/21. IX. 1879. Kamieniec

Drogi Panie Antoni!

Śpieszę z odpowiedzią na list, któryś w tej chwili otrzymałem: nie tylko chcę, ale proszę i zaklinam, byście wraz z Gór-skim dorzucili pieczątkę Kraszewskie-mu; jeśli Wam dotąd tego nie zapropo-nowałem, to dlatego, żem nie miał od-wagi, a jeśli Eiltzycherowi i Rodzi-nieckim zaproponowałem, to dla-tego, żem nie miał nikogo z Podola; Kraszewskiego pocałujcie w rękę odem-nie, pragnę jednego; w Krakowie w Gimnazjum S. Anny i w szkole re-alnej, mam czterech synów (w pierw-szem — trzech, w drugiej — jednego!, czy-tałem w programie, że tej będą przemó-wać uczniowie... gdyby z nich głowie rękę z błogosławieństwem położył, w

błogosławieństwo szkoły, która tę miet-
łała przez lat 50, obojętności dla
macierzy, która posłuszna myśli,
tylko rozumiała pierś... mocno, gorąco
wierzy. A dwaj z nich (Kazimierz
Kleczyński i Michał — realiści, zaiste
gnęli [illegible], od początku ze pierwszy-
mi uczniami. Błogosławieństwo
apostołów oświaty wielkiej dla nich bę-
dzie podnietą, zachętą, pamiątką... i u-
chroni ich [illegible] ukochane mię[illegible]-
ny, od zamętu, który już od dzisiej-
szej [illegible] młodzieży, tak znacznie
na nie oddziaływające... Królbym [illegible]
im sławy akademickiej, ale biedny
Jubilat już i tak wyczerpany będzie...
i jeszcze jak wyczerpany — u nas po jubi-
leuszach bywa zwykle katuszą, bo ci
[illegible] [illegible] [illegible]
tak wielu!...

do życiorysu Wildowej dodyście je-
den obrazem, rozumny jej z k.t. Ko-
munaniu Sangorsky, bardzo charakte-
rystyczny. ale jeśli Listar „Zabawny
pisteni" wyprawianiem mojej Ko-
bietky – więc tej z rzeczą spóźnię.
O Pamiętnikach pamiętam.
Co zaś do wydania moich opo-
wiadań w bibliotece Lewentala,
dziękuję Wam za ustawicznie dro-
gi Panie Antoni, ale postanowiłem Wam,
opisałem dziecinę jestem, całe życie
lat oznaleni sobie drogę bez protekcji;
tak i Listar już przed miesiącem,
zaproponował mi Jenkę, daleko
korzystniejszy układ, przedtem kosztowanie
wszystkich praw moich, przez trzy rok.
Illustr., dotem nam odstawy, bo o
nieśmiertelności jeszcze nie marzę.

a chcę napisać jeszcze coś lepszego, jak to co dotąd napisałem.

Tymczasem ściągam obecnie należytości, więc proszę Was, kochani na-leźcie w Redak. Kłosów, uprzejmie, by mi zapłacili moje odrobiny oraz przysłali, a jeżeli przyślecie mi, naliczycie Wam kilka rubli i prenumeratę Kłosów za drugie półrocze.

Ściskam Was serdecznie, prosząc o pisanie częściej

Wasz zawsze

A. J. Rolle.

Dr. Antoni J. 14/VII. 1885. Kamieńca.
12

Czcinajgodniejsza Pani.

Od dalekich kresów pozdrowienie
moje pierwsze tych stron Multań-
skich położonych ziemi. Czołem kładę
Pani. Myślałem mój jedyny syn i twój
najpokorniejszy sługa. A jest ona takiej
treści: Pan Kazimierz Janowicz, syn
Czarnoleskiego urodzony w Kamieńcu, tu
skończył szkoły, na Uniwersytet zaś
pojechał w Warszawie, studiował me-
dycynę. Z tamtąd musiał się prze-
nieść do Krakowa i dalej ... wszy kolejo-
no opadł się w Paryżu. Medycyny nie
porzucił, porzucenie, całkowicie się jej

pośpieszył, - ale mu środków brakuje
może ulżyć – nie dopłynie do brze-
gu, ale jedynie ks. Platti. Ka-
żemy się rozchodzić stypendiami,
że w udzielaniu ich głos Wasz.
Najczcigodniejszy Pani wiele waży,
więc uprzejmie, jeśli to możliwe,
o wstawienie się za nim, do tego
należy. Mój krewny z dobrej
całodziennej, pochodzi z rodziny
Ormiańskiej, szlacheckiej od dawna,
wyrzekł się swoich niewinnych

chce się uczyć, uczy się też pilnie... go-
dzi mu się, doprawdy, podaj rękę,
Salomonów, że zamiast wesołkiem
został obywatelem uczciwym i u-
żytecznym.

Całuję ręce Waszmości, zostając naj
przywiązańszego syna; kochającego
ojca, sługą powolnym

Antoni Józef Kolec.

Roman J. N.

Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski w Dreznie

Pelplin 7/11 1868.

Podpisana księgarnia wydała na rok 1869 kalendarz dla rodzin katolickich i ośmiela się dołączony egzemplarz w dowód uszanowania Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi przesłać z prośbą

o łaskawe przyjęcie.

Z głębokiem uszanowaniem

najniższy sługa

J. N. Roman

księgarz nakładca w Pelplinie

Szanowny Panie Redaktorze Dobrodzieju.

Z prawdziwem zadowoleniem wyczytałem wiadomość o nowem piśmie politycznem, lite-rackiem i artystycznem pod redakcyą Szanownego Pana do wychodzić mającem. W najcięższych [illegible] narodu naszego, ostatniej ojczyzny, Szanowny Pan wytrwale stoisz przy sztandarze narodowej myśli, dziś znieważanej nietylko od wrogów, ale i od marnotrawnych synów ojczyzny, więcej zapewne lekkomyślnych niż zepsutych, niemniej przeto występnych, bo dziś u nas lekkomyślność nie jest chyba do wybaczenia.

Pismo [illegible] przystępny, bo szczegółowy i stopniowy, [illegible] znane, z wielką szkodą [illegible] „Rachunków", które na-mimo krzyków [illegible] polityków i [illegible] literatów, [illegible] pu-bliczność uznała za wierne choć smutne obrazy sprawozdania ruchu umysłowego, mo-ralnego i politycznego społeczności naszej w ostatnich latach.

Sprawiedliwość przyznać jednak każe, że z liczby dotkniętych krytyką autora „Rachun-ków", większość (o czem sam się przekonałem) nie przestaje żywić ku niemu należnego szacunku i życzliwości, a sąd o nich wydany, znajduje uzasadnionym choć nieco za surowym. Tylko z upoważnienia Szanownego autora Rachunków, pozwoliłbym sobie wskazać Mu tych, którzy skłoniły mnie [illegible] surowości.

Od lat trzech, bywając w Galicyi, przekonałem się, że ta najwięcej zaiste zacofana z pro-wincyj dawnej Polski, dziś okazuje widoczny zwrot ku lepszemu a postęp jej choć zapewne jeszcze nie wystarczający dla zapełnienia dawniejszego zacofania, w rzeczywistości jest jednak taki, jakiego żadna z ziem dawnej Polski nigdy może nie przedstawiała.

Biorąc tedy pod uwagę że tu więcej niż gdziekolwiek w Polsce zdziałać można ku ogólnemu pożytkowi, że, z drugiej strony, najwięcej tu jest do zrobienia, muszę ubolewać nad okoliczno-ściami, których nie znam dokładnie a które nie pozwoliły może Szanownemu Panu, obrać za środek pożytecznej swojej działalności Galicyę a mianowicie Lwów: nietyle bowiem w starym i wytrawnym Krakowie, ile w surowej jeszcze choć pełnej życia stolicy Galicyi, dla światłego a sumiennego pracownika obszerne jest pole.-

Nie mówiąc nic o literacko-artystycznej stronie zamierzonego Tygodnika, której odpowiednie warunki, któż lepiej od Szanownego Redaktora, zrozumieć i wskazać może, pozwalam sobie względnie do politycznego i społecznego [illegible] pisma wypowiedzieć swoje [illegible] i

alicyjskich, zwłaszcza politycznych czasopismach, aby okazać jak tu [illegible] dla prawie [illegible] zwierzchu a-
zacnej myśli, jest do zdziałania.

W ostatnich trzech latach liczba tych pism podwoiła się prawie, a przecież jak tu ilość nie w-
zrastała jakości! a chociaż dziennikarstwo tutejsze nigdy nie jaśniało, to przecież kto wie, czy nie
lepiej było, kiedy [illegible] wtenczas Gazeta Narodowa z bitym Czasem [illegible] między sobą [illegible]
całą prasę galicyjską. Mniej było zapewne ruchu i zajęcia, mniej czytelników, ale też mniej
wewnętrznej a jałowej polemiki, mniej gorszących [illegible] i napaści, mniej [illegible] i kłótni, z któ-
rych jedynie wspólni tych pism i narodu nieprzyjaciele, korzyść odnoszą.

Śmiem powiedzieć, że Czas, ów zmurszały staruszek, tak wiernie odmalowany w Ra-
chunkach, jest przecie jedynym dziennikiem w Galicyi mającym jakąś zasadę, której można
nie podzielać, ale którą poważając jako zasadę, uznać należy jej organowi chociaż względem
usługę. Porównanie Czasu z innemi pismami galicyjskiemi skłania nas do porównania go
z organem Kirchmajera. Współzawodnik Czasu Kraj, zbyt pochlebnie podług nas, przez autora
Rachunków oceniony, miał być podobno liberalno-narodowym, tymczasem może niema odcie-
nia politycznych stronnictw tak namnożonych w Galicyi, któryby nie znalazł swego wyrazu
w tym piśmie. Zbytnie pofolgowawszy junackim swoim zapędom Kraj zmuszony został
zpuścić z toru i okazać się w tej [illegible], mętnej postaci, w jakiej go dziś oglądamy.

Podług mnie, lepiej odpowiada swemu zadaniu Lwowska Gazeta Narodowa, ten kameleon
wszelkich barw i odcieni politycznych, bo [illegible] jako istotny organ nie już Lwowa, ale
w [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] którym służy, nie jest to może po obywatel-
sku, ale praktycznie, ze zrozumieniem własnej mocy w ciasnych ramach zamkniętego
interesu. Podług mnie smutna rzecz, nie że Lwów ma taki organ jak Gaz. Nar.
ale że nie zdobył się dotąd na lepszy. Bo już zapewne braku tego nie zapełni Dzien-
nik Lwowski ten mniemany organ mniemanej demokracyi, [illegible] przez Gelicyan czyty-
wany, mniej skwapliwie prenumerowany, zbyt łaskawie oceniony w Rachunkach; a któremu
chyba niedołężna redakcya wybaczyć każe te, niewiem czy śmiechu czy politowania godne, wy-
[illegible] junakeryi i rozpusty politycznej. Nie zawiele też — Dziennik Polski spad-
[illegible] z toru, [illegible] kierunku Gazety Narodowej zastępujący ją [illegible]
nu chyba dla tego, że taki jakim jest obecnie, zapewne nie przeżyje upadku sprawy, której nie-
zręczna obrona zmusiła go do niejednokrotnego zaprzeczania własnym zdaniom i [illegible]
się rozumnej [illegible] myśli. Jest nakoniec, Unia, która ze względu powszechności, opu-
ścić ma Lwów [illegible] [illegible] dzienników, przy-
[illegible]; a która pomimo szczerej chęci zostania organem katolicko narodowym, musi zo-
stać ultramontańską, czyli katolicką w rzymsko-kosmopolitycznem znaczeniu, bo inaczej
w [illegible] galicyjskich [illegible] się katolikami, otoż jej [illegible] głos wołających
na puszczy.

Przebaczy Szanowny Pan Redaktor te parę uwag, może nie własnemi [illegible]
[illegible] chęć [illegible] własne przekonanie. Proszę o [illegible]

pism

pism polskich, pozwoliłem sobie tę parę słów, bo służą mi do wyświecenia programu jaki w myśli mojej przeznaczam projektowanemu [illegible] Pismu. Chcę, żeby to było organ prawdziwie narodowy, tak w literaturze jak i w polityce odpowiadający interesom nie jakiego stronnictwa, [illegible], ale całej społeczności naszej, żeby, sprawiedliwie słusznym jej potrzebom, starać się będzie, o sprostowanie błędnych kierunków, które tak łatwo w czasie upadku i zniechęcenia, wciskają sobie drogę w narodzie ucisnanym i zwątpiałym; — o zachowanie z przeszłości naszej wszystkiego co w niej było zacnego i wielkiego, [illegible] zaległo [illegible] w duchu nowoczesnej cywilizacyi życia, — szerzyć tego myśli, którą [illegible] w Urbece, błędnie może upatrując w tej powieści skrytą myśl polityczną.

Gdy jednak Tygodnik [illegible], za kordonem moskiewskim przez cenzurę tamtejszą zamknięte będzie miał zapewne wrota, [illegible] rachować musi na czytelników galicyjskich, interesa więc i sprawy tutejsze, więcej może niż zasłużenie, muszą być w nim traktowane. Że zaś redakcya oddalona jest od tej prowincyi, o ile więcej szczegółów o sprawach społecznych, politycznych i umysłowych, potrzebować będzie. Nie wątpię, że ma już zapewniony z tej strony współudział miejscowej inteligencyi, może jednak nie pogardzi usługami [illegible] pióra. Jak np. Tygodnik potrzebować zapewne będzie takiego korespondenta ze Lwowa, któryby o ruchu społecznym tej stolicy prowincyonalnej, czynił sprawozdanie. Nie wiem, czy mógłbym sprostać temu żądaniu, ale nie mogę odmówić sobie przyjemności ofiarowania w tej mierze swoich usług. Jeżeli to zostanie przyjęte, to przekonawszy się, że warunkom jakie by Szanowny Pan postawić raczył, zadosyć uczynić potrafię, będę się starał odpowiedzieć położonemu zaufaniu: w przeciwnym razie, niech ta propozycya pozostanie jako dowód najlepszych życzeń dla niniejszego przedsięwzięcia Szanownego Pana i jako wyraz głębokiego szacunku z jakim zostaję

Dawny łaskawie protegowany Szanownego Pana Redaktora z [illegible].

Łomański.

P.S. Życzę sobie bardzo, by ta propozycya nie miała jakiego [illegible]. W położeniu Szanownego Pana, uważa się często, [illegible] ze [illegible] czasu i [illegible] tego zatrudnieniom. Również i te, że [illegible]. Nie wymieniam przeto właściwego mego nazwiska, które pamięci osoby obciążonej tylu zajęciami, niczby może nie przypomniało: pewne zaś względy skłaniają mnie do [illegible] incognito, które na żądanie Szanownego Pana mógłbym [illegible] wytłomaczyć.

Kraków (w Collegium Juridicum) d. 21/11 1869 r.

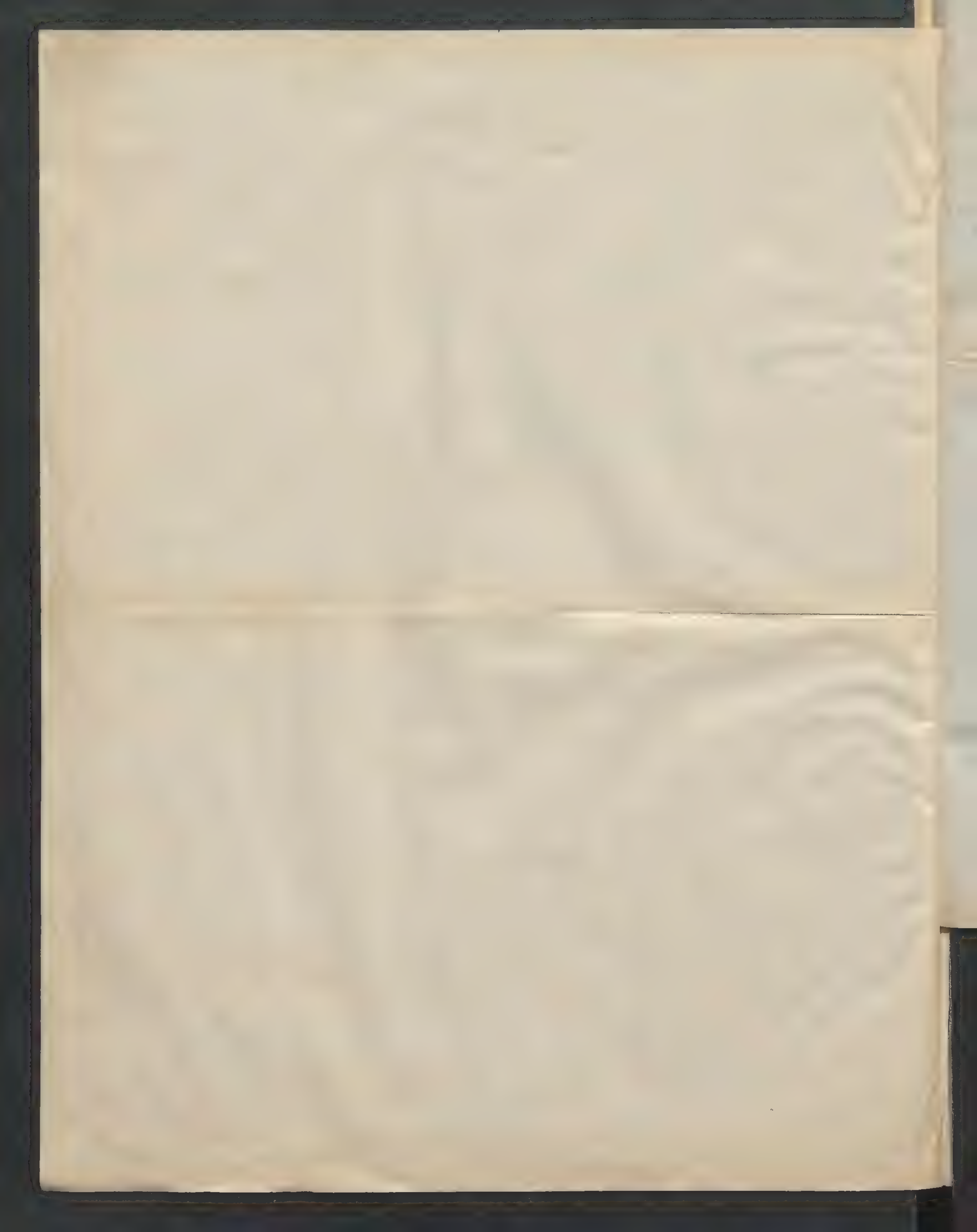

Lwów dnia 10. Sierpnia 1867 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Szacowne pismo WwPana Dobrodzieja z d. 20. z. m. dogoniło mnie w Paryżu, dokąd na dni kilka jeździłem. Treść Jegoż była zwiększeniem boleści, jaka mnie od lat kilku z powodu nieszczęść przez które naród i kraj nasz przechodzi, trawi; – że ludzie zasługi i mienia schodzą do tego, iż dla pierwszej generacyi o twardy chleb służby prywatnej kołatać muszą!

Dla fabryk cukrowarnianych, które pod zarządem moim zostają, szukać miałem w tym roku, właśnie podczas podróży mojej technika; list więc WwPana Dobrodzieja przyszedł w porę, że innego zaangażowania nie zrobiłem. W powrocie przez Wiedeń widziałem się z mojemi Pryncypałami JO. Ks. Romanem Sanguszką st. i Jw. Hr. Alfredem Józefem Potockim, a gdym tymże o kandydaturze Syna WwPana Dobrodzieja na tę posadę powiedział, zalecili mnie poznać Jego za powrotem do dom-

i przy zejściu się w warunkach nie trudnych, zaangażo-
wać. Jest więc wszelka nadzieja, że Syn WwPana Dobro-
dzieja, w którego dobre przymioty wierzyć chcę, wejdzie
z nami jeżeli życzyć będzie, w stosunki.

Jutro wyjeżdżam ku domowi i wkrótce zaproszę
Kandydata do Szepetówki dla rozmówienia się, a zo-
staniemy razem, poczytam sobie za prawdziwą przyjemność
iżem podał rękę Synowi Męża w kraju zasłużonego, a
dla zasług na tułactwo skazanego [illegible]

Wyznaję wysoki szacunek, z jakim mam zaszczyt
pozostać

WwPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Jan Komaiński

REDAKCJA
GAZETY LITERACKIEJ.

Lwów dnia 7go Czerwca 1871.

Szanowny Panie!

Wiadomo Szanownemu Panu, jak smutnym jest los dzienników literackich we Lwowie. Dziennik Literacki, Mrówka, Wola, należą już do przeszłości – Strzecha, wychodząc raz na miesiąc tylko, nie może odpowiedzieć potrzebom. Powstała obecnie Gazeta Literacka, wychodząca 3 razy na miesiąc, założoną została przez ludzi zupełnie nie-fachowych. Wezwali mnie do objęcia redakcyi. Po dłuższym namyśle uczyniłem to z tego jedynie powodu, by pismo nie zostało w ręku zupełnie nieumiejętnem. Staraniem mojem będzie, postawić to wydawnictwo na nogi, i za pomocą Gazety obudzić tu znowu nieco życia literackiego. Pierwsze numera, które Szanownemu Panu przesłać poleciłem, nie są jeszcze takie, jakiemi radbym je był widzieć – jeszcze one były po części bezemnie układane, zresztą każdy początek jest trudnym. Spodziewam się jednak, iż następne będą lepsze. Celu mego wszakże nie osiągnę bez poparcia mężów, którzy długoletnią pracą i zasługami na polu umysłowem, stali się duchowymi przewódzcami narodu. Udaję się przeto do Szanownego Pana, polecając pisemko nasze łaskawej jego opiece. Wiem, jak bardzo Pan jesteś obarczony pracą – może jednak i dla nas znajdzie się chwilka, a wszystko, co z pod Pańskiego pióra wyjdzie, bardzo nam będzie pożądanem: powiastka, rozprawa literacka, sprawozdanie z umysłowego ruchu zagranicy i t. p. Znana gorliwość, z jaką Pan popierasz wszelkie poczciwe usiłowania, daje mi nadzieję, że odpowiedź na moją prośbę nie będzie odmowną, a proszę do niej załączyć także swoje warunki, które przez Wydawców z pewnością będą przyjęte.

Racz Szanowny Panie, przyjąć wyrazy czci głębokiej

Tadeusz Romanowicz

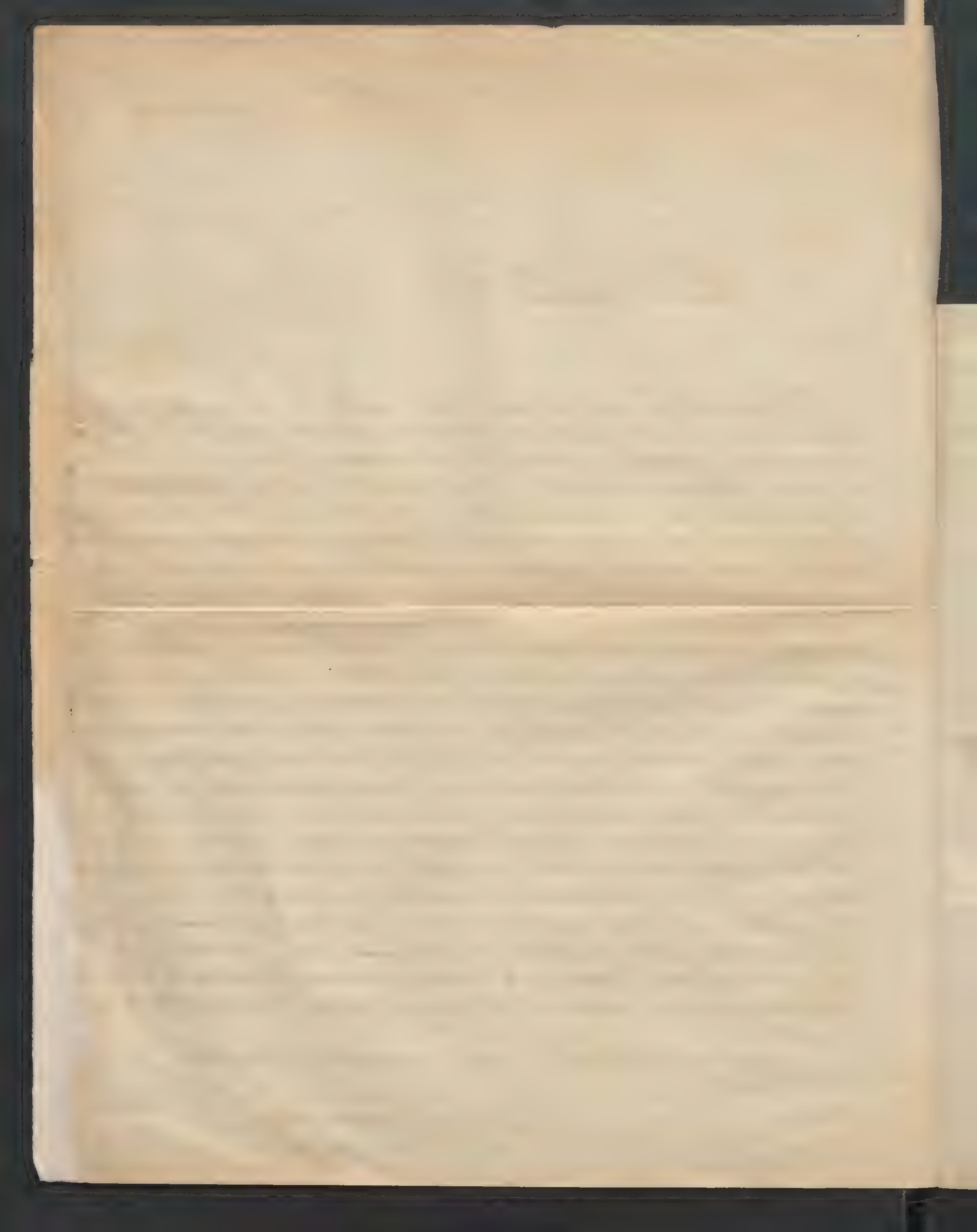

He z Wołynia..
wid Horynia,
Hde Zasław... i hde Sławuta..
Ni wid Sanu – iz Łańcuta
[illegible] Was okłyk –
„[illegible]ijsia... rodycia
z Żytom pszenycia
[illegible] – na zdorowla i na Nowyj Rik..."

Tem starem sławem ruskim. dziś już milknącym... pozdrawiam Was Czcigodny Panie! rozpamiętywając ile to... a jakież lata przepłynęły.... od czasu gdy w Żytomierzu siedzi[illegible] tem pospołu z Wami i całym gronkiem waszym jeszcze nie rozproszonym.....

Potem gdy od wyjazdu z Warszawy ani zabrzmiało słowo wasze na Wołyniu. przychodziło smutnie dopuszczać [illegible] nam, że skruszyliście pióro....

Iż Bóg dozwolił mi osiągnąć niedawno pozwolenie [illegible] nie Galicii – a [illegible] ujrzałem [illegible] Kolebkę [illegible] kolebkę [illegible] . i Tydzień – nasycałem się tem niedostępnym nie znanym u nas Słowem... i zachwycony [illegible] nas [illegible] prawdy!

Uważałem że Galicia, murmuje się na was, i pojmowałem jej niesmak gorzkawy... a harmidery takie i na Wołyniu były kiedyś lecz „marne wycia.. próżne wrzaski, Słońce porusza się dalej!"

Zjechałem na niejakiś czas, od Ks Romana Sanguszki, do jego córki. dla uporządkowania w Łańcucie archiwum, dość obfitego w pargaminy Kmitów – Baryczków Stadnickich Opalińskich Lubomirskich etc [illegible] w gwarnym Lwowie, i Uroczystym Krakowie – poznałem i zabrałem stosunki z wielu pracownikami na niwie wiedzy. przebawię jeszcze w Łańcucie do $\frac{10}{22}$ lutego niż wrócę znów do Sanguszkowskiego w Sławucie archiwum – a pragnąłem skorzystać z Tatrzańskiego tu niż u nas zgłoszenia się do Was i przesłania Wam wyrazów szczerej. zadziwiającej Czci z jaką pozostanę na zawsze Waszym życzliwym [illegible]

Łańcut 8 Stycznia / 24 grudnia 18$\frac{71}{70}$

Leon Bozawola Roman[illegible]

Sławuta 9 Września / 28 Sierpnia 1875 roku

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

„Dożyliśmy już oba sędziwego wieku"... pisał niegdyś z głębi Tartaryi, Edyga do Witolda... i mnie to przyszło na myśl przy zabraniu do Was zwięzłemu pisaniu niniejszego listu, gdy już nie spodziewam się aby mi kiedy dostało się osobiście złożyć Wam cześć, jaką zawsze i nieprzerwanie dla was czuję. — Już teraz po czasopismach tylko dowiaduję się o waszym przebywaniu i Szacownym zdrowiu — z nich chwytam od czasu do czasu prawdomówne słowa które Wy niezmordowany Ojczysty pracowniku wypowiadacie na naukę pokoleniom naszym nie zważając bynajmniej że to nie w smak potomkom Arystokracyi, że się jeży za wytknięcie dawnych jej grzechów i teraźniejszych narowów

Pan K. Łodzia Czarniecki zażądał teraz ze Sławuty udzielenia rodowodu Ks. Sanguszków do

Swego

Swego Herbarza. dając adres do Drezna Alaun Str. 98. II.
- Ks. Roman Starzy. przysłał mi ten list i pozostawił od
powiedzić za uprzednim przekonaniem się czy te wydawni
ctwo jest upewnionym że doprowadzone będzie - czy
może jest przedsięwzięciem urwać się mogącym nim
dojrzeje..... Zasięgam tedy Światłej porady Waszej -
bo stojąc u zródeł rodowego Szczygielkowskiego
Archiwum, opracowałem sam Życiorysy wydatniej
szych postaci tego rodu; i nie trudno byłoby mi
wyciągi z tego Monografiozu. i żeby Rodowód dla
bartowiczów do Herbarza wydać jeśli ta publikacja.
jest już niezawodną i warta poparcia -

Ośmielam się przytem zatrudnić Wasz drugą.
prośbą moją -

Do rodowodu Archiwum tutejszego potrzebna mi
jest dla rozwikłania wiadomości o Saskich Brühlach -
mianowicie z 1764 r. o Imieniu i czasie zgonu Brühla ożenionego
z Józefina Hr Schaffgocz - tudzież kto był jego Ojciec
z kim ożeniony i kiedy umarł - rozumiejąc że najprę

dzej

dzy takie notaty z Drezna osięgnąć można... przeto ufny w dobroć Waszą do niej bezpośrednio uciekam się.

Racz przyjąć upewnienie zadziwiającej dla Was Czci i Najszczerszej Uściśnienie ręki

Leon Bozawola Rogalewski

Adres – L. Rogalewskiemu Konserwatorowi Archiwum Sanguszkowskiego

po Żel: drodze Brześć-Kijów: Stacya Szepetówka

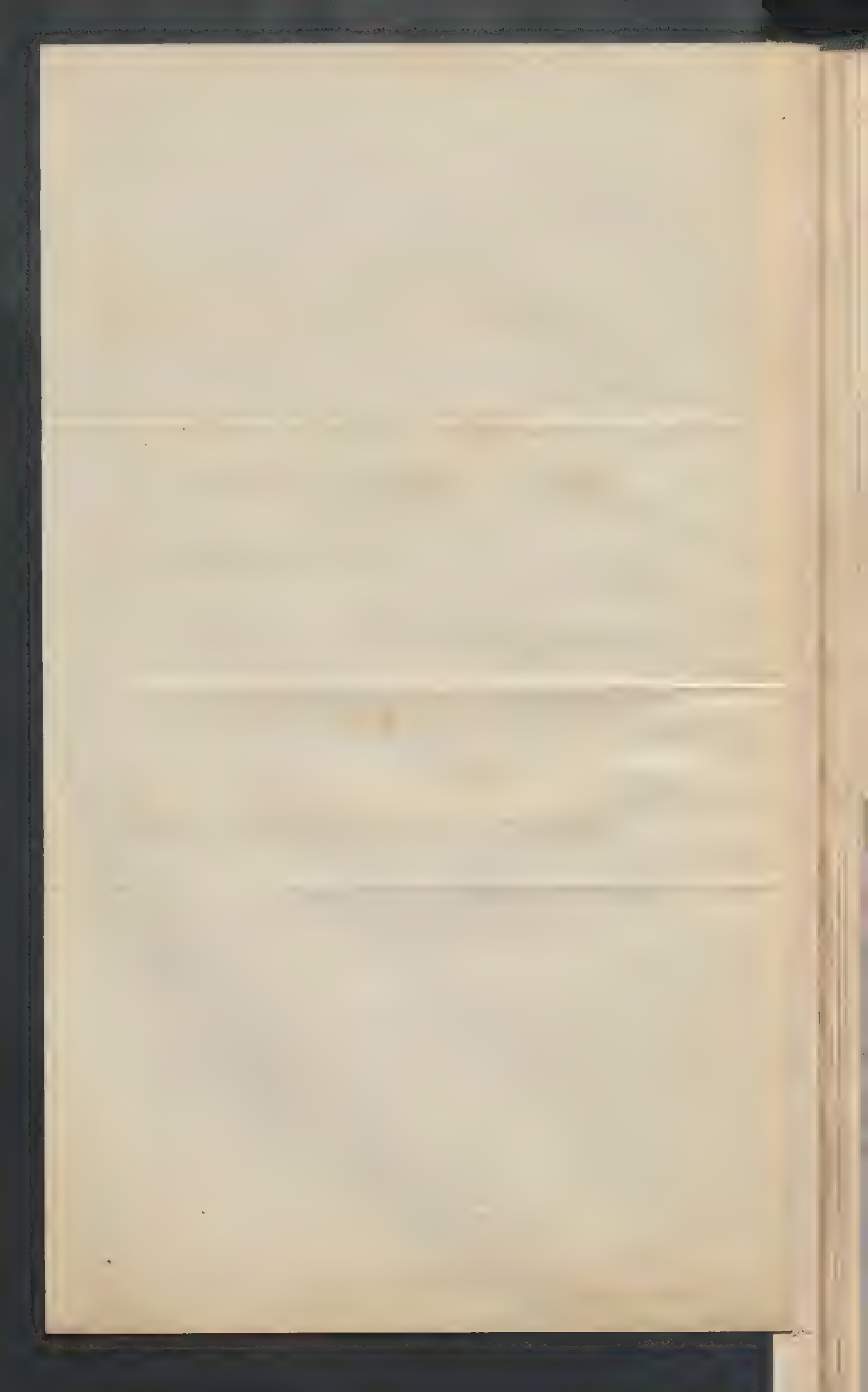

Wielmożny Panie

Dobrodzieju,

Byłem już po raz drugi w Dreźnie aby szanownemu Panu Dob. złożyć moje uszanowanie i zasięgnąć Jego rady względem wychowania moich synków, lecz niemiałem szczęścia zastać Wielmożnego Dob. w tym miejscu. Przybędę zatem do Homburga w przyszły poniedziałek na kilka godzin, ośmielam się więc prosić Szanownego Pana Dob. o naznaczenie mi godziny, w której mógłbym się z nim widzieć.

Oczekując łaskawej odpowiedzi mam honor pozostać z głębokiem uszanowaniem Wielmożnego Dob.

uniżonym sługą

Doktor Włodzimierz Romański

Kissingen 4/07. 69.

(Degelbeck. 224)

Monsieur

Je viens de recevoir votre aimable lettre et tout en vous remerciant de votre courtoisie envers moi, je vous souhaite la bonne année et fais des vœux sincères pour que votre séjour dans notre ville ensoleillée et qu'enguirlande sans-cesse le sourire du printemps, vous rafermisse la santé pour de longues années en échange de l'insigne honneur de vous avoir dans ses murs.

J'ai l'honneur d'être,

Monsieur,

Votre humble et très-obligé serviteur

A. Roncarolo

San-Remo 30 Decembre 1881

Monsieur le Comte!

C'est avec le plus grand plaisir que j'ai reçu et lu de suite le livre charmant: «Tre Drammi in un atto di A. Swietochowski», et après je me suis empressé, ainsi qu'il était votre désir, de le remettre à la Société Fil.ca A. Nota. Je vous remercie de grand cœur, Monsieur le Comte, de votre extrême courtoisie envers nous, et sitôt que la Municipalité nous octroiera le théatre, nous tiendrons tous a honneur de les représenter aussi dignement que nos faibles forces nous le permettront.

Merci encore une fois de votre gracieuseté, Monsieur le Comte, et daignez agréer mes salutations bien empressées

Agostino Ramaccolo

S. Remo 4 Avril 1886

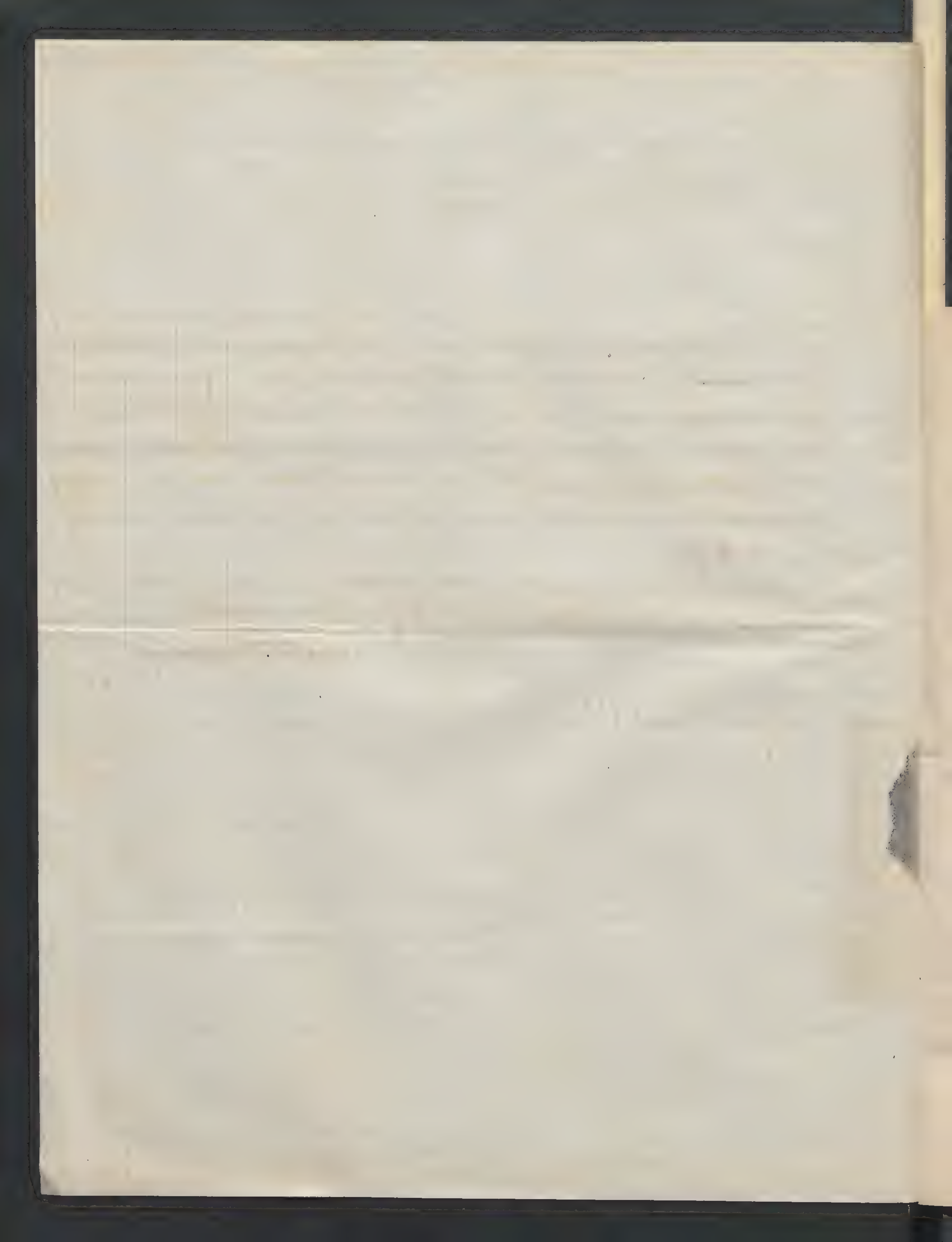

Wielmożny a Czcigodny Panie!

Ośmielam się przesłać jeszcze raz, za wyświadczoną mi tak wielką łaskę wyrazy dziękczynne płynące z serca wdzięcznością dla Niego przepełnionego.

Już od 2. miesięcy jestem w Warszawie, gdzie za łaskawem pośrednictwem Wielmożnego Pana Dobrodzieja, a gorącem zajęciem się Jego syna praktykuję w warsztatach Warszawskiej fabryki machin, narzędzi rolniczych i odlewów a jeśli Bóg pozwoli to może ta praktyka doprowadzi mnie do mego celu, że się stanę poży=tecznym członkiem społeczeństwa i Kraju naszego, któremu pragnąłbym poświęcić moje usługi.

Raczy mi łaskawie darować że tak późno składam wyrazy mej wdzięczności za

tak wielką uczynionę mi łaskę i być przeko=
nanym o mej trwałej wdzięczności tudzież najgłęb=
szego szacunku i wysokiego poważania

Feliks Romaszkani

Warszawa 10/11 1881.

ALFRED RÖMER

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Com wycierpiał dla ciebie
Tylko spojrzyj człecze
Niema bolu nad boleść która mię krzyżuje
Patrz na te rany z których krew potokiem ciecze
Oglądaj te ostrze co mię wskroś przejmuje
Jeślim taką na sobie wytrzymał katuszę
Jak wielki żal czuję widząc twą niewdzięczną duszę

— —

Figura Zbawiciela rzeźbiona z drzewa
znajdująca się w ołtarzu kaplicy grobowej
Römerów przy Kościele farnym w Trokach
Rysował z natury Alfred Römer 1869 r.

—

To trzeba ściśle [illegible] u spodu figury
umieścić. —

Miesiąc [illegible] dzień [illegible]

~~Daty śmierci (veteri stili)~~

~~Rok — Dzień~~

Styczeń.

1853 r. 14. vs Michał Römer [illegible]
1844. 9. Edward Paweł Römer 1844. 9.

Luty.

1834. 4. Anna z Białłozorów Römerowa
1854. 9 Antoni Römer

Maj.

1855. 2. Rachela z de Raësów Römerowa

Lipiec

1828 4. Henryk Römer

Sierpień

1846. 4. Stefan Michał Römer
1852. 26. Maryja z Römerów Chrapowicka

Listopad

1847 1. Eugienijusz Römer

Grudzień

1850 30 Alexandra z Xiężąt Puzynów Römerowa
1842. Józef Römer
1836. Krystyna z Römerów Białłozorowa

Monachium 1871
5 Października

Z wynalezieniem mieszkania było trochę trudności lecz się już usadowiłem, choć skrupło i drogo ale siedzę na Otto strasse 12/II. Może trochę za późno o tem Panu donoszę, jedyną przyczyną, z Monachium wypadło mi zrobić wycieczkę do Szwajcaryi. Akademii [illegible] w Glarus góry z żoną i dziećmi przebywa jeszcze [illegible] że mi przeszkadzało przesłanie wiadomości o sobie.

Akademija, atelije, pozamykane jeszcze dopiero teraz powoli ustępują się zaczynają, przed kilku zaledwo dniami najęłem sobie atelije i wkrótce [illegible] pracować zacz

się

do całego mi jest tęskno. Jak da-
lej będzie nie wiem wnoszę jednak
z tego co widzę i słyszę że tu mi będzie
pod względem malowania lepiej niżeli
w Paryżu. Wpływu klimatu nie
czuję na sobie wcale chociaż powie-
trze znacznie ochłodło..

Rodzice ale w Rydze są, odwiedzają
sami dzieci rozproszone jak stado ku-
ropatw co się rozbiega i kryje na
widok krogulca.—

Gdzie się podział Pan Kazimierz
Rzyniecki czy siedzi w Dreźnie czy
gdzie na bezołtowe składy rozpuścił?
pisałem — milczenie głuche.

Projekt odwiedzenia Monachium
czy trwa jeszcze rad bym o tem się
od Pana dowiedzieć

Z prawdziwym szacunkiem łączę
Najniższy sługa — Alfred Römer

Drezno – Czwartek.

Przybyłem tu dziś z Waplewa i stanąłem pod Engel N° 4. – Pierwsze moje wyjście było do Pana; lecz napróżno do drzwi Jego dzwoniłem. – Przesyłając list Adama, ośmielam się prosić, jeśli wolno, o łaskawe naznaczenie chwili, w której bym miał zaszczyt złożenia Panu osobiście uszanowania mego. Stanisław Römer

Monachium 8 Arcis Strasse
1872 Luty 27.

Pan Henryk Siemiradzki który tu między nami parę miesięcy spędził wyjeżdża do Drezna w celu zapoznania się i przyjrzenia się instem miastu wszystkiemu co artystę interesować może.
Pan Henryk urodził się w Charkowie lecz się wychowywał w polskim domu swych rodziców i w polskim towarzystwie którego nie brakowało. — Ukończywszy uniwersyteckie nauki, w dziale nauk przyrodzonych, ze stopniem kandydata opuścił Charków i z całym zapałem oddał się malarstwu...

W Petersburskiej akademii sztuk pięknych odznaczał się przez cały czas swych tam studiów, a po ukończeniu obdarzony złotym medalem i otrzymawszy stypendyum wyjechał zaraz za granicę na koszt skarbowy. — Chciałbym bardzo żeby Pan widział jego kompozycye i ocenił jego talent. Pan Siemieradzki wykończony obraz dał nam poznać w tutejszej wystawie, wszystkim się on tu podobał bardzo.
Pan Henryk życzy sobie bardzo Panu się zaprezentować, nie wątpię, że swoim zachowaniem dobre wrażenie jako Polak i jako artysta wielce niepospolitych zdolności. —

Na początku muszę dodać że w tutejszej akademii wotyma

[illegible]

pierwsze nagrody otrzymali Polacy za przedstawione na konkurs projekta do obrazów i teraz się Alexander Gierymski i Władysław Czachórski. —

Naprawiono wygładzenie pańskiego przybycia tutaj, nie zaniechałoto wykonanie tego projektu odłożone zostało. —

Niemniej jest bardzo nieprzyjemny i odradliwy, sądzę, że jeden wybór z łaski Pana Boga Dnia nam dokoła bez różnicy prawie najwięcej części w Kotelii tak jednostajnie jak w klasztorze i prawie z równemi dystrakcyami. —

Spodziewam się że latem gdzie kolwiek się spotkamy tymczasem ściskając się pamiętaj o Panu, ktoremu nagrody prawdziwej z pamiątki zwykle życzliwy sługa Alfred Römer

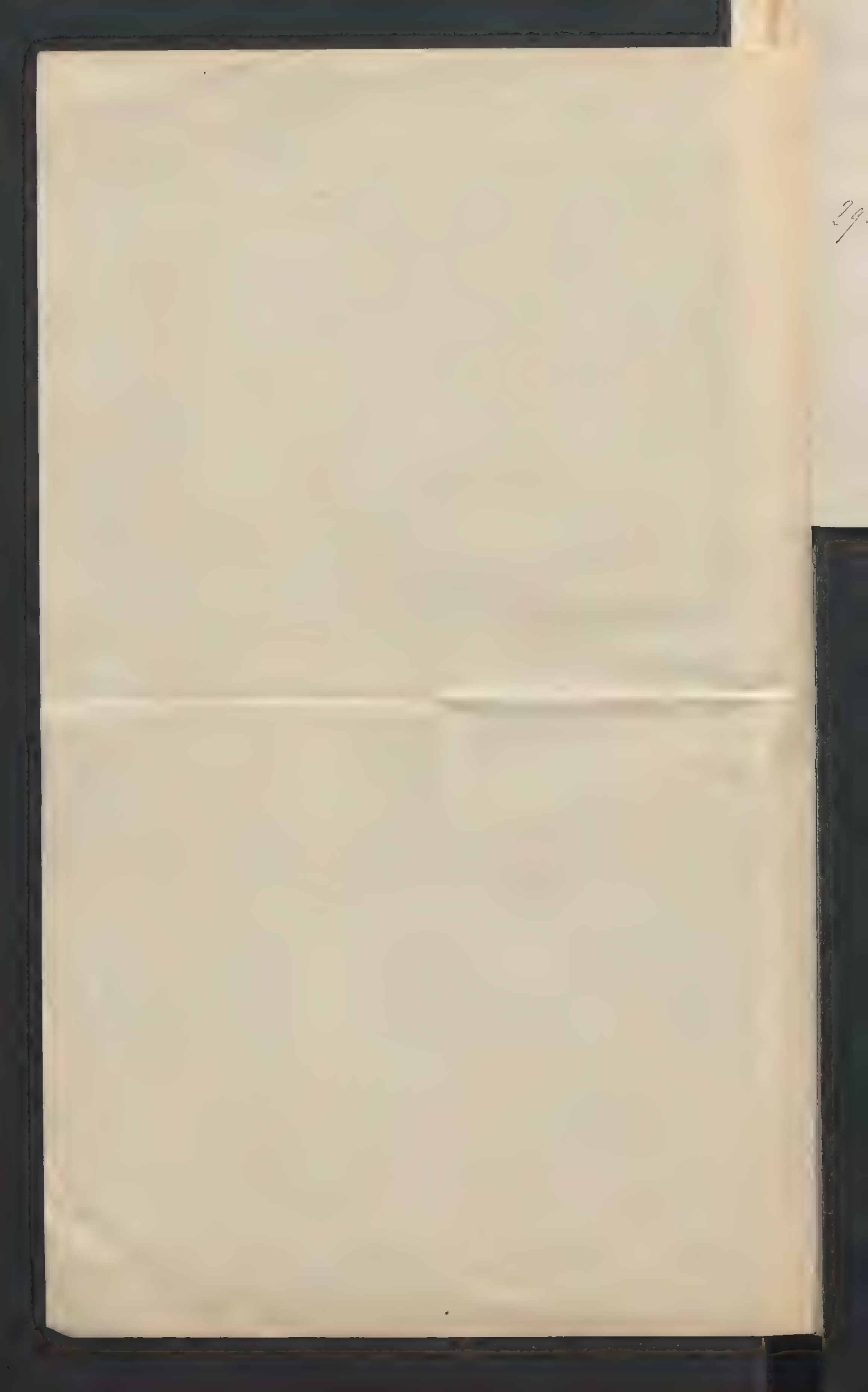

ALFRED RÖMER

[illegible]

[illegible]

Sługa i Alfred Römer

29. Września

Wrocław, d. 30 kwietnia 1873 r.
Breitestraße, 26.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Przeczytawszy w dziennikach odezwę Pańską z d. 21 b. m., sądziłem, że słowa jej mogą się stosować do książki: „Beiträge zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nicolaus Copernicus", ponieważ chodzi o wszystkie i wszelkie pamiątki i wydawnictwa polskie tyczące się Kopernika.

Ośmielam się przeto przesłać Wu Panu Dobr. dwa egzemplarze wymienionej książki i mam zaszczyt pisać się z głębokim szacunkiem

Wo Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Kazimierz Römer

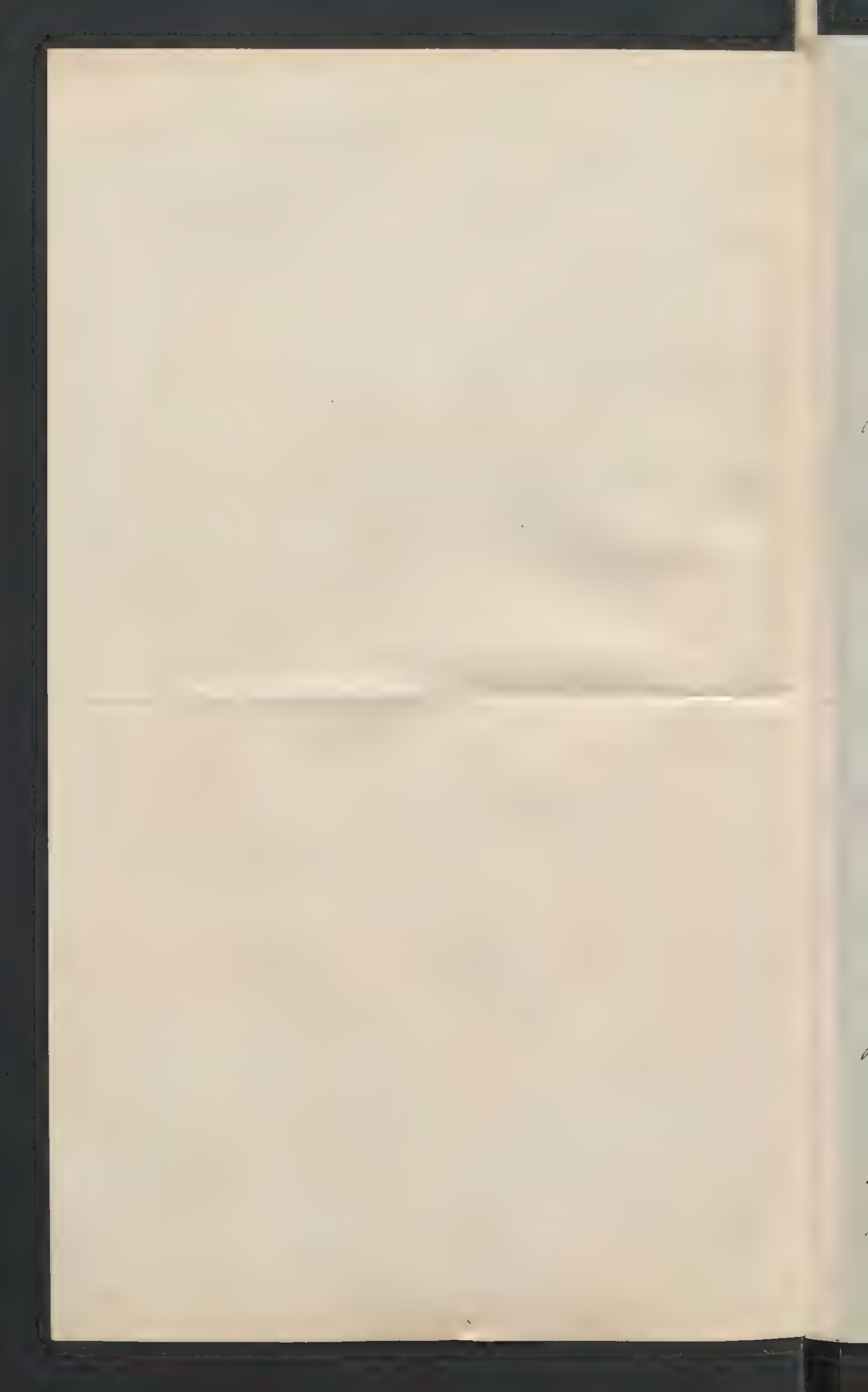

Wrocław 15go Lutego 187[illegible]
Tauentzienstrasse n 65.

Najukochańszy Hrabio Edmundzie
Dobrowiczu [illegible]!

Wczoraj w poniedz. już miałem pisać do Ciebie i w liście [illegible] trochę [illegible], [illegible] [illegible], który nam Twój najmilszy i przyjazny list z d. 15go t. m. został oddany. Jak wielką przyjemność on nam sprawił to już Ci nie opiszę, ale, każdy Twój list zawsze nas trochę rozweseli i z tego powodu już wczoraj do Ciebie nie pisałem. Wiadomość że zęby Ci bolą bardzo nas zbodła, za raz tedy wyjaśnię po lekarstwo, a ponieważ i po lekarstwo Marynia chodziła i już to pierwsza wy-była, więc jak zwracamy się z tym lekarstwem obchodzić, tutaj Ci recept przesyłam [illegible] [illegible] dy

[illegible] [illegible] na [illegible] i
za [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]
Tata. Zdrowie to jest [illegible]
we [illegible] [illegible] proszę się
nie bać gwałtowny ból za
wsze przez nie [illegible] jest
uśmierzony.
Ukontentowani jesteśmy [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ze Michał-
kowie nas [illegible], My [illegible]
[illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], że albo [illegible] dro-
gą do Krakowa pojechali [illegible]
ter [illegible] swój a [illegible]
i Michałowi dobrze się [illegible]
dzie powiedzieć, ale tylko że krótko
bo oni się do Was [illegible] się [illegible]
[illegible] jaknajprędzej [illegible] —
Który otrzymałem przez Ciebie

mi łaskawie [illegible] 30 nu-
mer „Dziennika Poznańskiego" z
dnia 8go lutego. Był to [illegible]
ziałek, zapustny, a choć [illegible]
tym i post i zapusty [illegible]
nie zarówno przechodzi [illegible]
wesołości, skwapliwie [illegible]
się do czytania, myśląc sobie
że mi jakąś maskaradę [illegible]
zapustną przysyłasz, bo [illegible]
jednak spotkawszy się z [illegible]
nym czerwoną kredką artykułem
o śmierci Fortunata [illegible]
go [illegible] się i tym [illegible]
i [illegible] artykuł [illegible]
[illegible] wzmianki
o [illegible]
[illegible] Mennikarskie. Jak [illegible]
[illegible] „Uradzony w Śmi-
[illegible] w pamięci [illegible]

[illegible] tą księgą w powieści.
[illegible], [illegible]
[illegible]
[illegible] na. natchnął do w-
[illegible], że
[illegible] patrzyła.
Ten który widział że [illegible]
[illegible] się w [illegible]
[illegible] Tatarowskiej [illegible]
[illegible] Gromowy [illegible]
[illegible]
[illegible] w powieści były [illegible]
[illegible] - księgi [illegible]
[illegible].
Cała też [illegible]
[illegible] z wielką [illegible]
się [illegible], zostawia [illegible]
na [illegible]
gatunku sprawie w której [illegible]
[illegible] na [illegible]
-cyi -

[illegible] o niem a [illegible] [illegible] znaja o autentyczności nie odpowiadają mi dalej pomijając go milczeniem?" I później na oskarżenia Czajkowskiego używano formy: „Podobno wysłał syna na służbę do Petersburga." I znowu po do[illegible] [illegible] ginalna konkluzya, że lepszy jest podobno Jenerał Władysław Zamoyski gdy umarł, niż Sadyk-Pasza [illegible] żyje. Wszystko to każe mi wnosić, że jeden z takich korespondentów wziął wielkiego Zamojskiego z Sadykiem Paszą.

Czajkowskiemu jako pisarzowi [illegible] znawca [illegible] talentu, niektóre „ukrainki" i Owrucko[illegible] [illegible] zapewnią one dostatnie miejsce w czasach literatury. Jako członek polityczny

[illegible] swoją ręką. [illegible]
dzieci do nieszczęśliwego rzędu
[illegible], a czy on [illegible]
[illegible] czy [illegible]. [illegible]
[illegible] odpowiedzi [illegible]
[illegible] do tej wytłumaczenia
jego [illegible]
na siebie. Jednak [illegible]
[illegible] swoj [illegible] się
[illegible] a [illegible] nagrodzony dzi-
wną miłością i [illegible]
i [illegible] bardzo [illegible]
[illegible]. Panna Ludwika
[illegible] [illegible] [illegible] w
której to się [illegible] dzi-
wną miłością [illegible]
[illegible] Juliusz Słowacki [illegible]
[illegible] od niego gdy [illegible]
[illegible] się że [illegible]
[illegible] się nadziała [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] by

zajęta, była [illegible]
[illegible] pułkownikiem gwardyi a
[illegible]
[illegible]
[illegible] pułkownik ten znajomy
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible], było to wszystko [illegible]
[illegible] 28 [illegible]
[illegible] pułkownik [illegible]
[illegible]
[illegible]
nie powieści gdyby nie walka
[illegible] Ludwiki, po [illegible]
[illegible]
kochanka, zamknęła się [illegible]
[illegible], który kazała [illegible]
[illegible]

się, [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] w 1813 ojciec jej pan
jendrzej uprosił Wincentego Wę[illegible]
[illegible] aby wziął w swoją opiekę
dziwaczkę i z nią razem [illegible]
do wód morskich pojechał. W [illegible]
[illegible] panna Ludwika [illegible],
[illegible] znajomości z niektórem[illegible]
domami z Petersburga dla
tępieli przybyłemi, a mianow[illegible]
cie z familiją Butieniewych
ambasadorów w Konstantyno
polu i z nimi na wschód po
stanowiła [illegible], co w następ
nym roku już bez [illegible]
[illegible] uskuteczniła bawiła [illegible]
później w Konstantynopolu na
dworze ambasadora Butieniew[illegible]
Jakim sposobem poznała się z
[illegible] nie wiem, ale
podobała [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] 183. wyszła [illegible] za mąż
[illegible]. Zdaje się że z tego mał-
żeństwa był tam synek przez
[illegible] matki. Czajkowska umar-
[illegible] roku 1853, przez swój
[illegible] ściągnęła. Dzieli to ten
[illegible] ze-
Śniadeckiej [illegible]
na słuchę, że po tym [illegible]
dziwna losy [illegible]
tam spotka z swoim [illegible]
[illegible] Janem Zaleskim [illegible]
[illegible] Śniadeckiego [illegible]
[illegible] o Zofii za Michałem.
[illegible]. Pan Jan dziwnie ka-
[illegible] Bo-
dze doktorem już jest [illegible]
[illegible]. Czuł się [illegible]
[illegible] i jest [illegible]
[illegible] sprawozdanie które [illegible]
[illegible]

swoją matkę mieszkającą
pod Wilnem w Jaszunach.
Co zaś ekstrakt potwór-
ny z wypadków może
się nie lękających ale za-
wsze dosyć smutnych
które Ci byłem na piśmie
przygotował — Już był kwe-
stya o której mówię w tym
nawiasie o parlamencie.
Berlińskim, i nie zachwie-
ją, tylko się tygodni[illegible]
o [illegible] katolicki na który-
[illegible], Choć ani ni-
gdy Wielkopolanie, [illegible]
nie zaszkodzili.
We wtorek zapustny myśli-
[illegible] o Was i o Warsza-
wie w który [illegible]
asystowali ślubowi panny
Heleny i [illegible] Ci że nam

[illegible] iż [illegible] ślub-
[illegible] w tym dniu
[illegible] życzenia naszego pomy-
ślności i szczęścia dla nowo-
żeńców składamy. —
Także najserdeczniejsze uś[illegible]
[illegible] i ukłony dla całe-
go [illegible] przesyłamy
Twój Najżyczliwszy
[illegible]

[illegible] jest [illegible] dobrze
[illegible] zawsze i [illegible]
[illegible]
[illegible] —

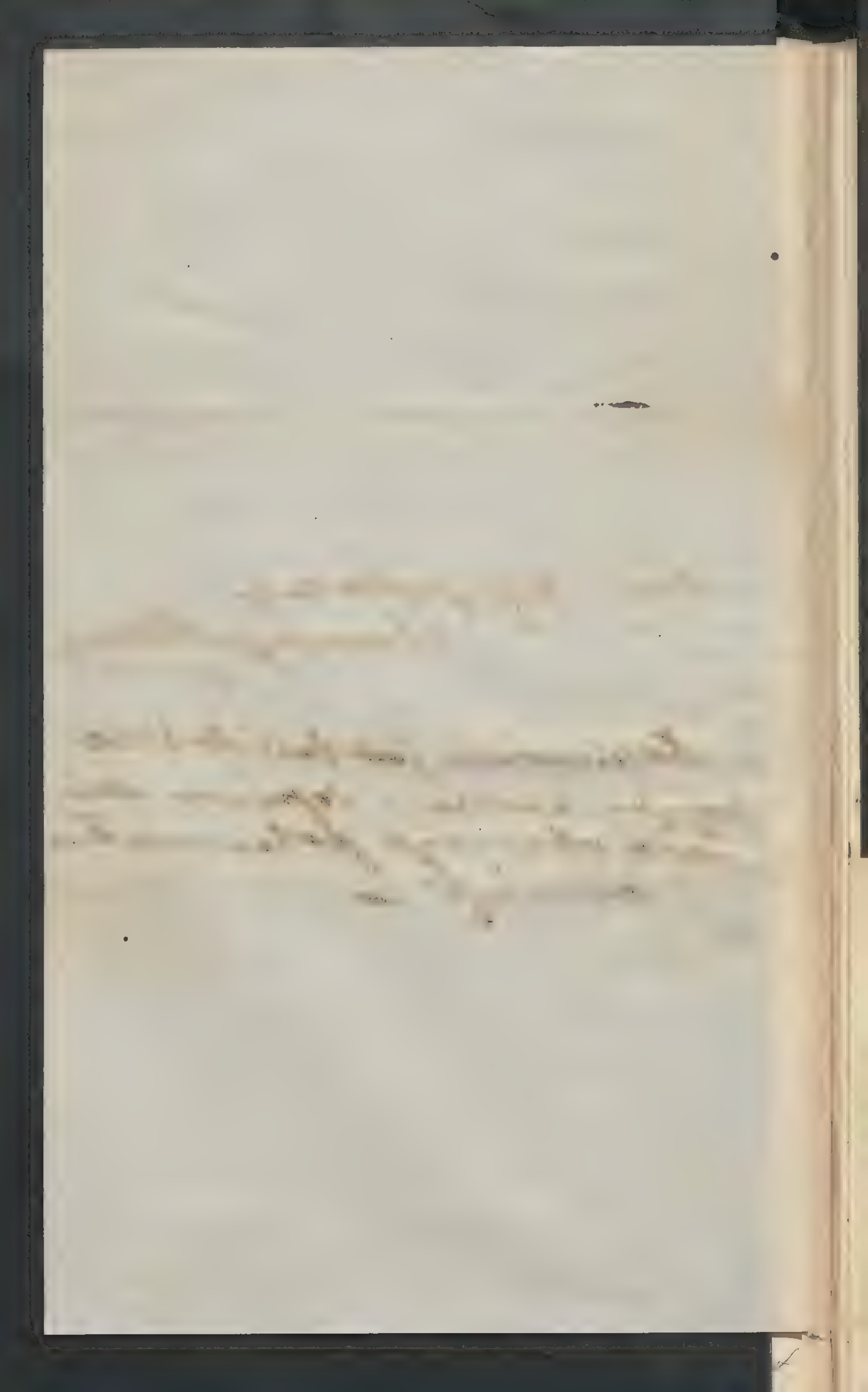

Wrocław Breite Strasse 26te 1873 Listopada 11go we wtorek

Najukochańszy Hrabio Edwardzie
Dobrodzieju!

Pocieszył nas Twój List z d: 3go t.m.: bo przyniósł nam wiele szczegółów o kraju zwiedzanym dopiero przez Hrabiów Alfonsów. — Pozytywistów też sobie zanotowałem i dałem notatkę księgarzowi — aby postarał się dla mnie o tę książeczkę. — Otwórz wierzaj mnie, że rady z uboczа dawane nie zawsze są skuteczniejsze dla takiej osobistości jak Warszawianka, — która nie jedną dobrą przestrogę znajdzie i w swojej zakordonowej Literaturze — bo Warszawa skupia się i nie przestaje ani pisać ani też drukować. —

Pytasz mnie o Sadyka Paszę? — a cóż Ci mam powiedzieć — pewno go ani winniać i usprawiedliwiać nie będę — od tego czasu jak on zmahometaniał zbisurmaniał — poturczał? — czyż go można było uważać za polaka? — że dziś o nim wiele piszą i drukują to tylko dowodzi że wybornej pamięci jest godny i że nie jedną rzecz trzeba nam przypomnieć jako pisarz Czajkowski w Literaturze będzie zawsze znajomy — a jako człowiek

bez charakteru takie – to życie jego najdziwniejszem było rzeczywiście jego powtórne ożenienie już jako rozwodnika z Panną Ludwiką Śniadeckie – Ta panna córka Jędrzeja Śniadeckiego urodzona w 1805. Bratanica jego przyjaciela Słowackiego – jakoby około 1827go roku miała się zakochać w Woldemarze Korsakowie półkowniku i Synu Wileńskiego Generał Gubernatora – Woldemarek officer gwardyi jakiegoś półku bawił przez zimę 1827go w Wilnie a jako modnisia wszystkowat wielu Pannom – wszakże nie zaobserwowano aby wyłącznie pannie Śniadeckiej usłyszkował – w 1828 roku w kampanii Tureckiej zginął on później a dopiero z jego zgonem nastąpiła dziwna konwersja Panny Ludwiki – Pokrótkie swój skrzata tirem sagnit nie wiązała się z rodziną i tylko nad Angielską i Rossyjską literaturą pracowała – Nienawiść do narodu Polskiego nie miała granic w tej namiętny – a dość przystojnej Pani.

w 1835 roku był zaproszony przez ojca Wincenty Wajspenkoff aby z nią do Wód morskich to Cewla pojechał pojął się tego nieuodgadnego towarzy-

nowa _ ale zabełdawie stanęli w Berlinie. Panna
odpowiedziała Mu że jest petrolowaną us-
tawą jego niepotrzebuje i daruje się dobrowol
powtórzyć _ a na dowód tego jego pozosta-
wiła w Berlinie a sama do Paryża się prze
niosła _ Nastąpiła korespondencya Wincen-
tego z Ojcem i następnie podróż do Wilna
bez panny _ Tymczasem Panna dzielnie
ona zabrała i znajomość z przyjaciółmi w
Paryżu _ z pomocą Budbergowych Amba-
sadorów Rossyjskich w konstantyno-
polu i z niemi razem do Konstantynopola
przyjechała zawsze zostając w najwyż
szej dla narodu nienawiści. _
Co ona robiła w Budbergowych
nie wiem _ ale około 1848 _ czyli w
1849. Budberg był naznaczony na
Ambasadora do Berlina _ Pannie Lud
wice nie chciało się z Konstantynopola
wyjeżdżać _ wówczas ta się zbieramarna
marina _ ściągnęła posag swój od
Barona w ilości 4000 _ i wyszła po
Turecku za mąż nie za Czajkowskiego
ale za żydka Pavnę _ za polaka
ale by jako nie wyszła _ oto jest
cała romansowa zagadka _ tego Siena
gola _ Mogli już oni wówczas jakieś
Subsydya od Imperium pobierać _ bo
Sam Czajkowski powiada o swoich długach
których dla Rossyi ustrzegać _ ale dziś
to pewna że Turcya chciała się go pozb-

być i wolęcej — wolęcz wrócić do ojcu-
[illegible]ka. o mnie nie warto było tyle pi-
sać. — ale tego pisania i drukowania nieksią-
ża żadna osoba — a naszej Dziennikar-
stwo dogodziło tym żydasiom —

Dwie inne mnie rzeczy dziwią
pierwsza wspomniana w korrespondęcy
Emesa) z Krakowa — że w Komedyi jest
mitoma drewnianej w krakowie była
przedstawiona jakaś parodija Litewska?
bardzo niekorzystnie? — i dla czego to:
w jakim celu? —

Druga że zgon Jenerała Abra-
mowicza Herkulesa w Wilnie został
uczczony Nekrologami we wszystkich
pismach peryodycznych polskich? — a
to czemu? — Żywot Jenerał [illegible]
Jana — zawsze musiałby być osłonię-
ty cieniem — choćby nawet cielęcy
żałoby — ten zaś przeciwnie — jakież
to nekrologi będą się zapewne pisać
dla Rady Stanu? — bo tegoż konsydero-
wane wyższe niż Abramowicza zas-
ługi? — To są dla mnie rzeczy niepoj-
mowane — Mów mi o nich mój Kocha-
ny Adamie — bo raz mnie udzielić
ani o Michale o Hr: Adamie mało mi
wiedzieć dajesz? — Uściskaj li którą pa-
szczęśliwy Twój Najszczerszy Seweryn
Hr: Alfonsowi uszanowanie od nas
wszystkich —

[illegible] – ale Butieniew (Бутеневъ Butieniew) był ambasadorem Rossyjskim w Konstantynopolu – Ten sam który później stamtąd był do Rzymu na tę posadę przeniesiony – owoż Panna Ludwika Śniadecka u Butieniewych w Konstantynopolu przemieszkiwała.—

Nie była wszakże jedynaczką – Jędrzej Śniadecki młodszy brat Jana – był żonaty z krakowianką Mikułowską – i miał z nią najprzód najstarszą córkę Zofiję za Michałem Balińskim później syna Józefa żonatego z Antoniną Dziewiątowską córką Kazimierza [illegible] Mińskiego Gubernatora, – i tę trzecią Ludwikę która rzadkim w dziejach świata przykładem zbisurmaniła się w Konstantynopolu – i jako Mahometanka oddała się pojąć i Tureckie Małżeństwo pułkownikowi Czajkowskiemu – ale i to prawda że zostaw-

by Pania Sadykowa po długich
latach na nowo przypomniała so[bie]
rodzinną sobie mowę i używała
czasem polskich wyrazów – choć
z siostrą i bratem korrespondo[-]
wała zawsze po francuzku –
Po mej babce[?] otrzymał ju[ż]
razem 40 tysięcy Rsr. które mogłe[m]
przeżyć bo sobie w Konstantynop[olu]
potem życie wulawne prowadzi[-]
li. –
Uściskam Cię najdroższy Wła[dy-]
sławie[?] Adamie dobrodzieju prosz[ę]
cię abyś uściskał ode mnie dro[-]
giego Michała i najgłębszą
swoją uniżoność od nas wszystk[ich]
Władysławowi Alfonsowi i Paniś[-]
kiewiczowi – a jeśli Jana obacz[ysz]
to i Janowi najserdeczniejsze
uściśnienia – na mój z Ukrainy
zjazdy do Torunia naskroś[?] sweć[?]
bądź najprzyjemniej odbyło żyj dro[-]
gi – Twój Najżyczliwszy
Seweryn Ozon[?]

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Racz mnie Pan darować że się odważam utrudzać Go korespondencyą moją, ale łaskawe względy Jego okazywane nam w Meranie, ośmielają mię do tego.--

Po powrócie do Kraju pamiętając o życzliwych radach i uwagach Pańskich, zacząłem się dopytywać o sposobach ułatwienia P. Omiecinskiej zrobienia zapisu, według Jej woli, i mam tę pewność, iż jeśliby chciała zrobić formalny testament, wyrażając w nim iż będąc bezdzietną, życzy sobie aby Jej dobra wróciły do tegoż rodu z którego sama pochodzi, obiera na to jednego ze swych krewnych Lubienieckich.- Zatwierdzenie takowego testamentu w Petersburgu, możnaby wyjednać, gdyż są nowe prawa które na to zezwalają.-

Uznając osobiście P. Omiecinskiej i

./.

niemając sposobności zamówienia ja tem
uśmielam się udać do Szanownego Pana Do-
brodzieja jako będącego z tą Damą w przyjaź-
nych stosunkach, a jeśliby Pan uważał za
stosowne, możeby zechciał Ją od Siebie o tem
uwiadomić, dodając iż ułożenie testamentu
ułatwić by mógł P. Adam Lempicki, rodzony
Wuj Jana Lubienieckiego, zamieszkały stale
w Warszawie i osobiście P. Oniszczeńskiej zna-
jomy; ja zaś wziąłbym na siebie wszelkie
koszta i trudy zatwierdzenia tego testamentu
w Petersburgu.-

Przepraszam raz jeszcze za moją śmiałość
zajmowania dla tej sprawy chwil czasu tak
drogiego przy tylu licznych Swoich zajęciach.
Jeśliby Pan chciał mnie zaszczycić paru
słowami odpowiedzi to adres mój przez Wilno
na stacyę Ewie w majątku Suwarach, ale ad-
res ten należy zapisać po rusku.-

Wzrok mój tak osłabł że cudzej ręki używać muszę do pisania, w sam zaledwie podpisać się jestem w stanie, jako zostający z najgłębszym uszanowaniem najniższym Jego

sługa

Stanisław P[illegible]

13/25 Grudnia 1893 r.
Samary.

Adres mój ruski:
przez [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

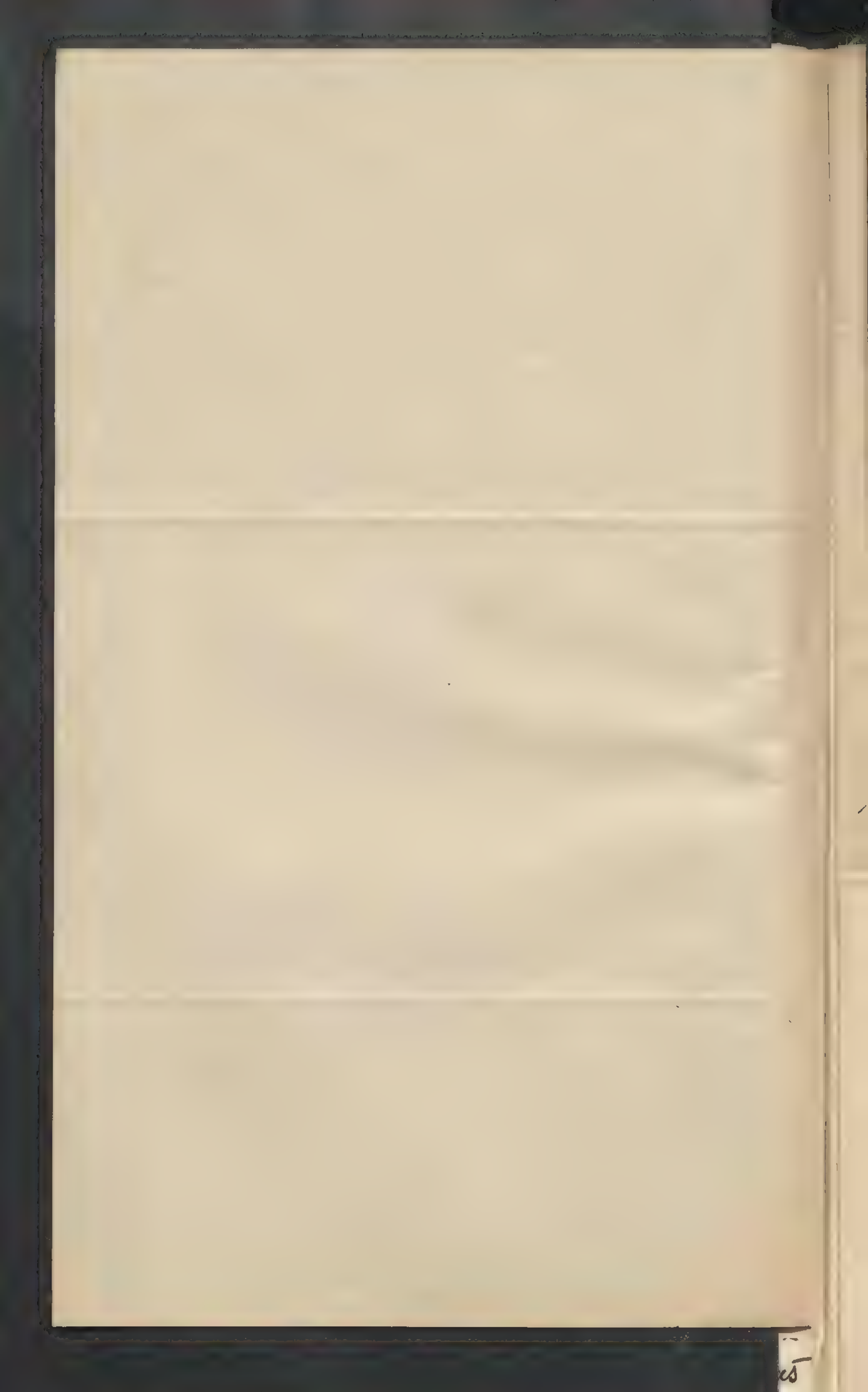

Szanowny Panie,

Na samym wyjezdnem przysłano mi list z Poznania pod adresem Pana Hłaski, który nie wiem gdzie obecnie mieszka. Sądzę że Pan Hłasko nawiedza Pana czasami załączam tu ów list, z prośbą o oddanie go przy pierwszej okazyi adresatowi.

Pełen szacunku
dla Łaskawego Pana
Tłomocki

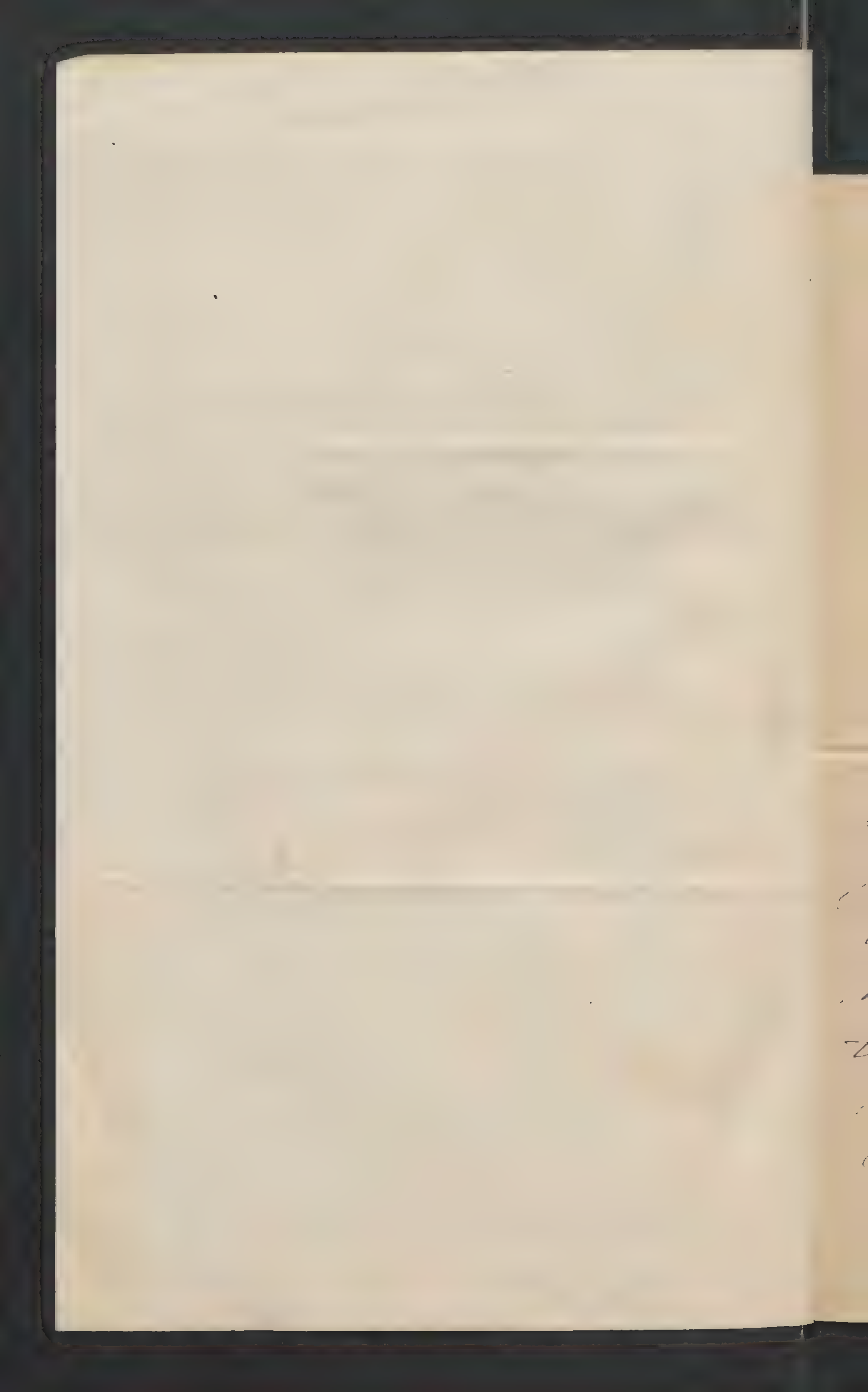

Gniezno 7 kwietnia 1877 r.

Szanowny Panie!

Przed wyjazdem miałem zamiar raz jeszcze osobiście złożyć Mu moje uszanowanie i za łaskawą dla mnie uczynność podziękować: gdy [illegible] Gniezno opuszczając dla braku czasu tej przyjemności odmówić sobie musiałem, przeto zechciej [illegible] te kilka słów przyjąć w zamian, wraz z zapewnieniem głębokiej czci i szacunku od młodego przyjaciela i ziomka R. Ostaszewski.

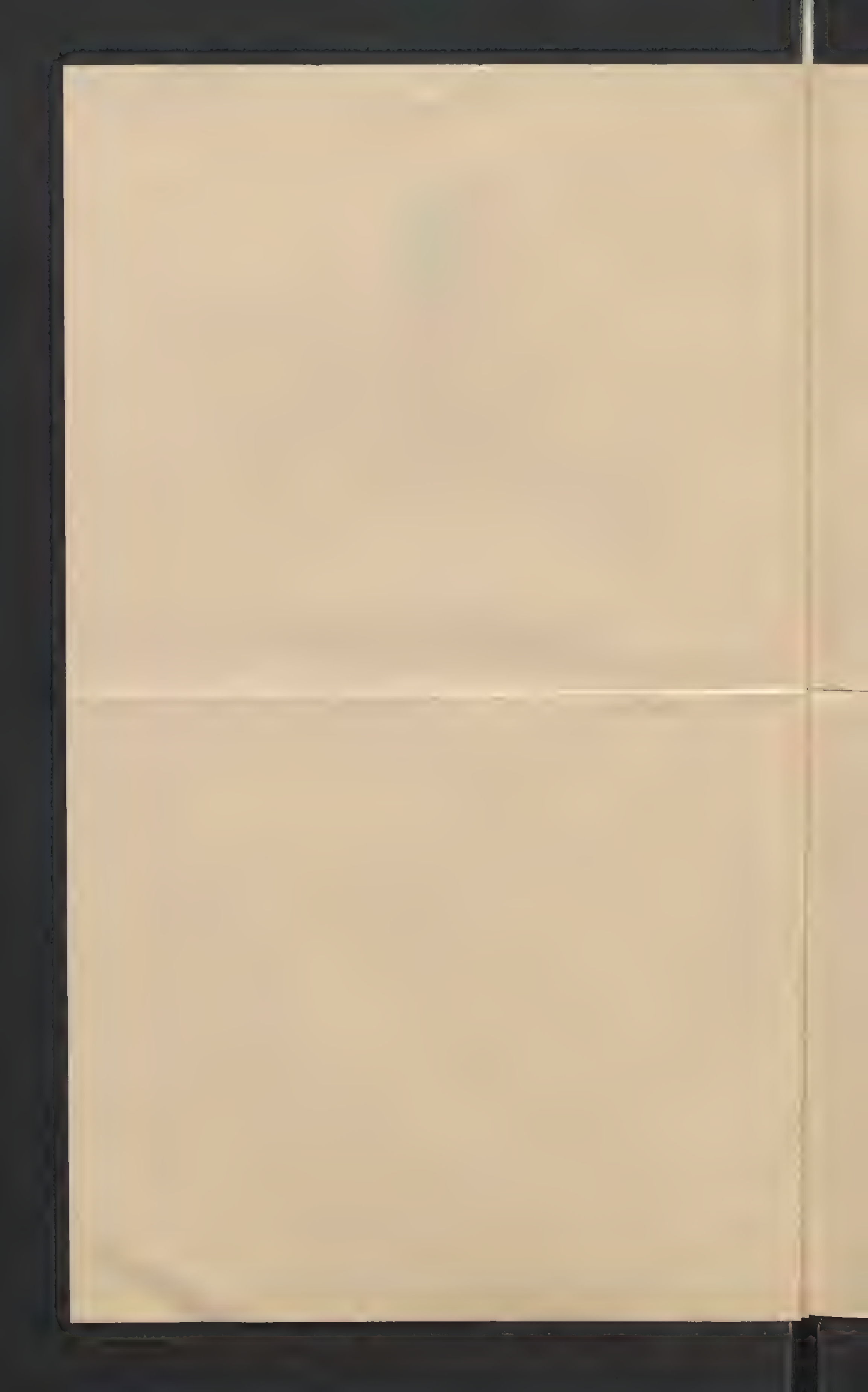

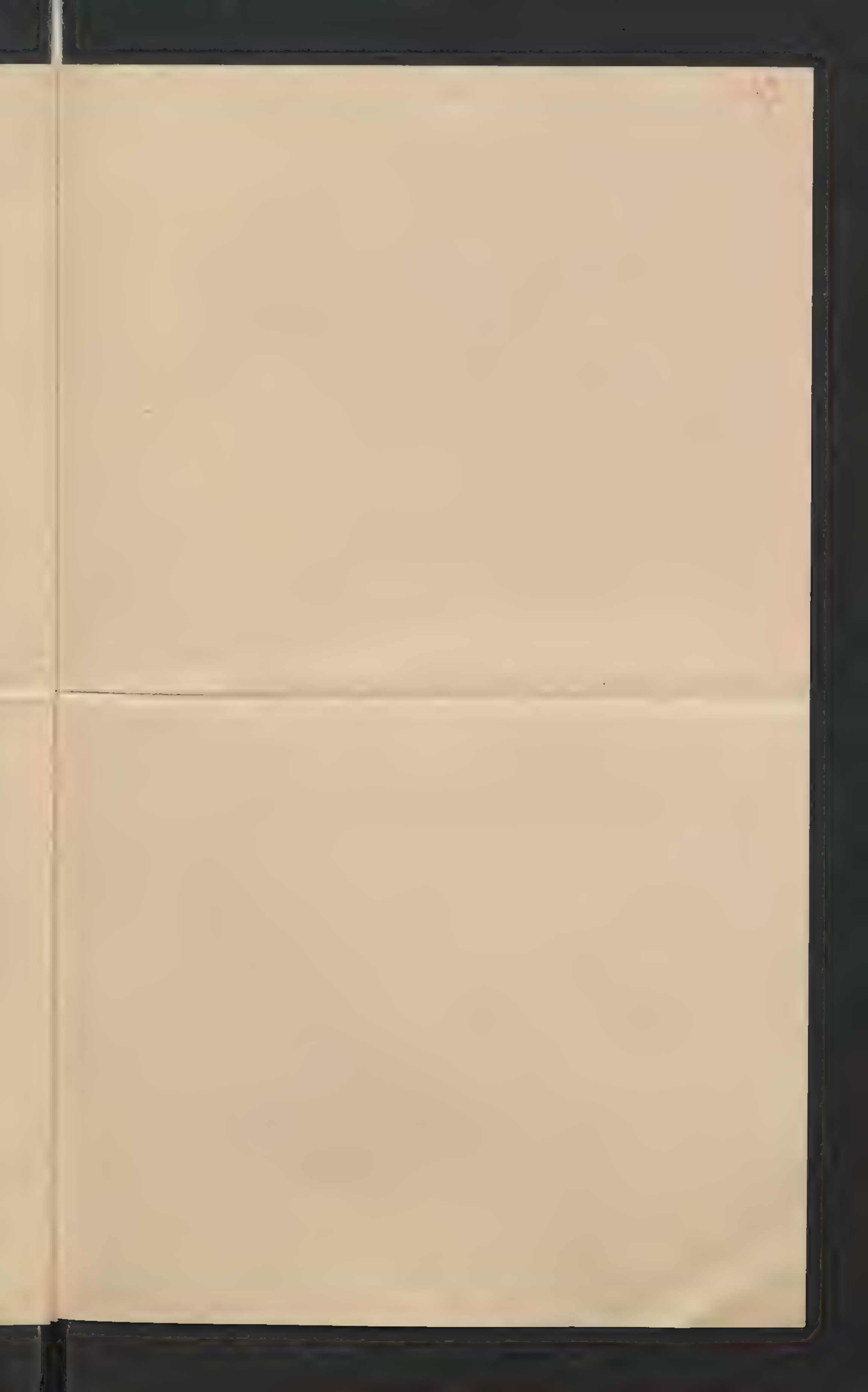

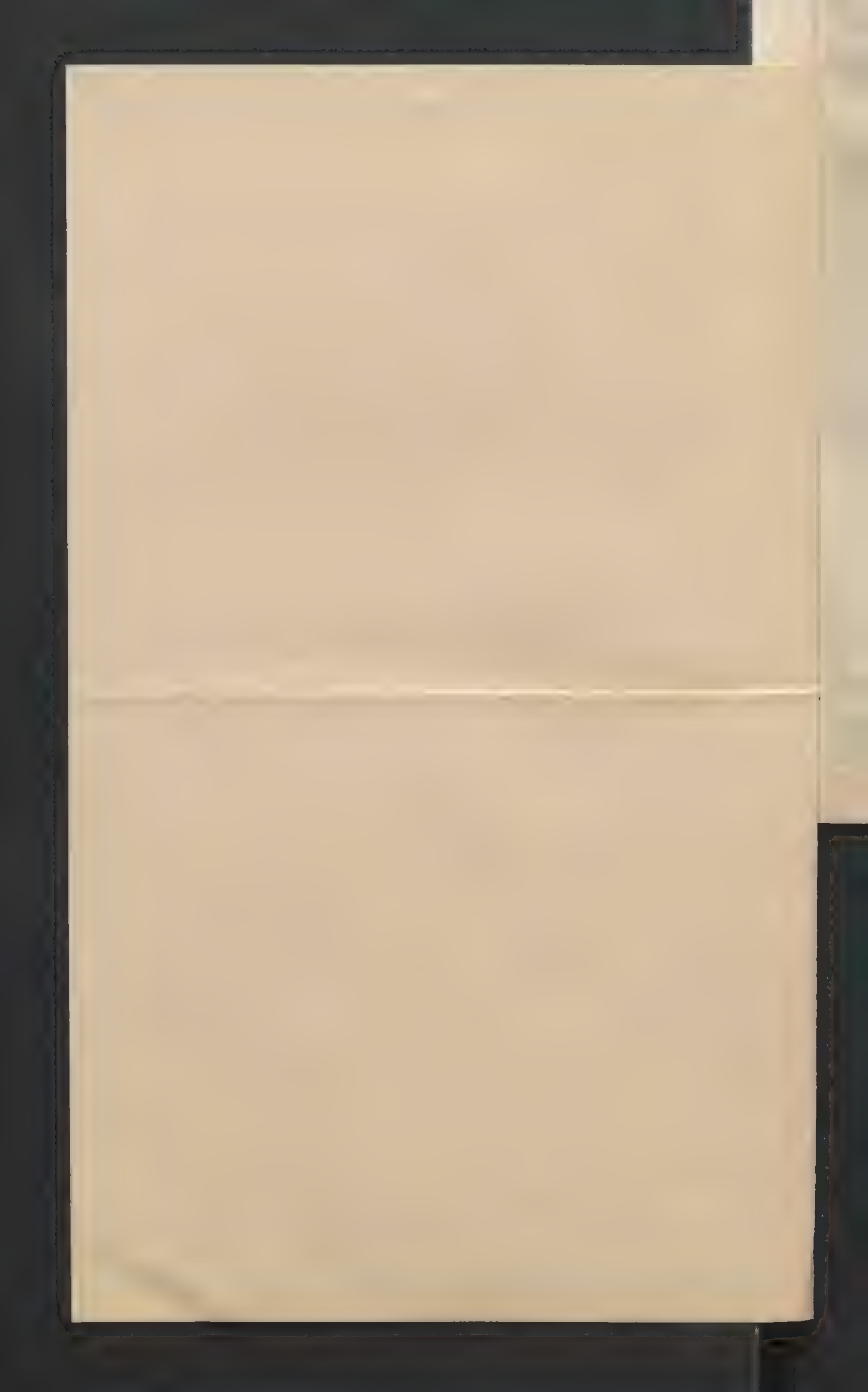

Jaśnie Wielmożny Panie!

Dzaruy JWPan, że za pośrednictwem Jego mieszkaiący tu Polacy ośmielaią się przesłać Adres na jmię Ignacego Kraszewskiego, którego Jubileusz 50 letniey pracy literackiey ma bydź obchodzony w Krakowie.

Jaśnie Wielmożny Pan będąc przedstawicielem Miasta, a zarazem i Komitetu urządzaiącego powyżey wspomianą narodową uroczystość, raczysz przychylić się do prośby naszey, i dołączaiący się Adres wręczyć dostoynemu Jubilatowi.

W imieniu podpisanych na adresie załączam wysokie uszanowanie dla osoby Pańskiey.

Julian Kościszewski Obywatel Płockiey Gubernii.

Kazańska Gubernia.
M. Carewokokszaysk
4. Września
1879 roku.

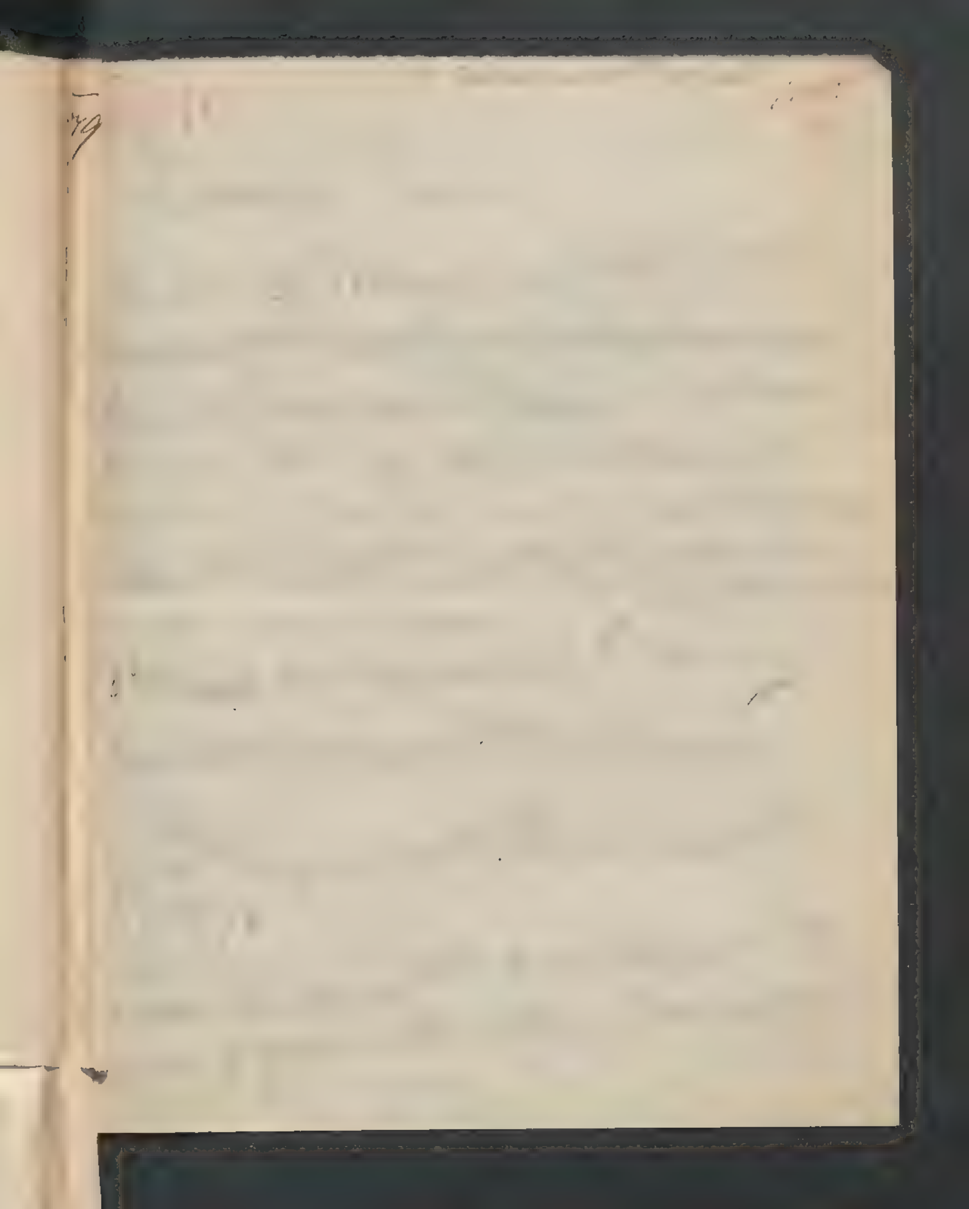

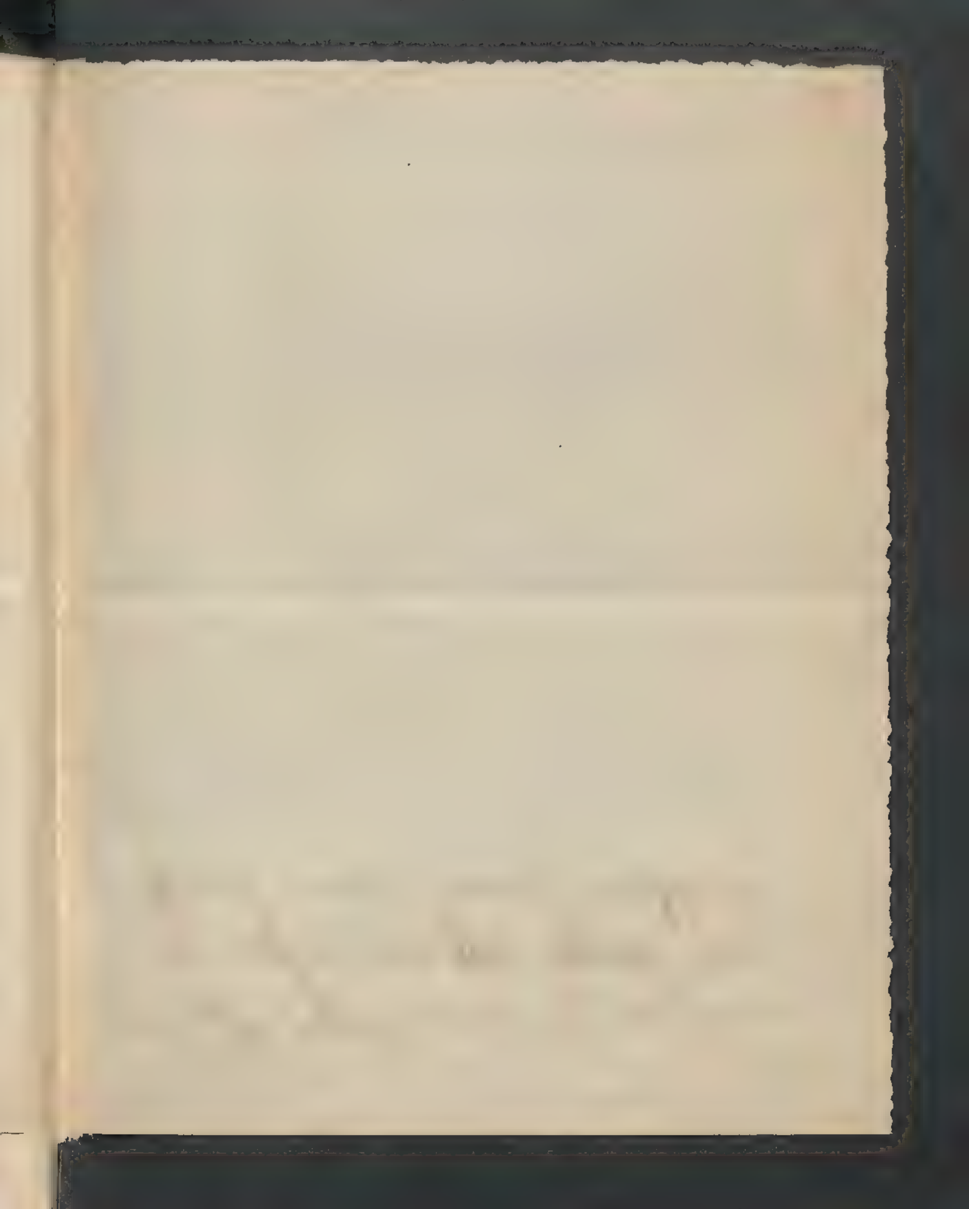

Dieser Herr war ganz
ungärt, daß er nicht in
dem Zimmer gedurft hat.

Dnia 14/26 Września 1879
Ems za Dembrzgrodzie

Szanowny i Czcigodny
Jubilacie

Od dwudziestu lat corocznie przepędzam kilka miesięcy
za granicą dla zdrowia które już zwątlone, powtóre
aby odetchnąć powietrzem wolniejszem od trosk i prześla
dowań których jesteśmy udziałem. Kilka razy wybierałem się do
Drezna aby Pana Szanownego odwiedzić ale nigdy go
tam nie zastałem. Od dwóch lat dopiero mogę sobie tej
wycieczki pozwolić w czasie Ferii szkolnych w czasie których
jestem wolny od pilnowania nauk i prowadzenia się po
wierzonych mi synów Córki mojej Sawickiej w Gimnazium
Realnym Warszawskim których przyjął żywem usposobieniu
na krok odstąpić nie mogę. Ta Obowiązkowa okoliczność
pozbawia mnie najdroższej chwili złożenia osobiście w
Krakowie Szanownemu Panu w gronie licznej nadziei
narodowości i deputacyi od całej Słowiańszczyzny hołdu
i czci zasłużonej półwiekową niezmordowaną tą
pracą którąś nas starych zasilał dodawał ducha otu=
chy, pocieszał, uczył, rozrywał a pokoleniom następnym
rozstawiał na wiekopomne i niezatarte drogi ślad

nauki narodowej, dziedzinie romantyzmu literatury sło-
wem wszystkiego co oświecenia duchowie podniesie mo-
sprzedaż zatem też listownie w niedostatecznych wyra-
zach wdzięczności przy tej ogólnej narodowej ...
i moje życzenia dołączyć aby Bóg ci udzielał
zdrowia i spokoju jak najdłuższe lata abyś
nam pokazał tego zbawiennego dla serca i duszy
jak najdłużej udzielał co i życzy szczerze przy-
jaciel umiejący cenić twoje niezrachowane dla
kraju poświęcenie i usługi.

Zygmunt Koziorowski.

O treści owe uwiadomienia życzy szanowny Pan moje
Pismo odebrać pod Adresem niżej dołączonym
najpokorniej upraszam odpowiedź ta będzie pa-
miątką, którą w pusiężnie ... pokolenia
mojemu

Ruslanad Dolochiek

по Волочиско Одесск. Ж.Д. въ городъ Елизавет-
градъ ... Сенатскому
въ домъ Чиновника Стасаренка —

Rosen R.

Wielce szanowny Panie!

Najuprzejmiej proszę, jeżeli są jakie listy na imie moie, proszę, polecie pani Sznajder przesłać pod adresem poczta „Krzywcza nad Sanem" w Galicji, za co dziękując powiem Bóg zapłać. Do dziś dnia niezgłaszałem się bo niemiałem miejsca, w którem bym mógł liczyć na dłuższy pobyt – Składając Ci Panie najszczersze życzenia Ty Wielce szanowny wieszczu – niech Ci Bóg błogosławi w Twojm długo letnim zdrowiu

Tego szczery rodak

R: Rosén

SIMON ROSEN
WARSZAWA
Praga N. 418

dnia 12 Września 1879.

Wielmożny Panie J. I. Kraszewski!

Szanowny Panie i Dobrodzieju

Ogólne święcenie Jubileusza naszego Nestora piśmiennictwa Krajowego, wskrzesiło pamięć moją, jako przed laty, zakład mój miodowy na pradze przy wiśle położony, zaszczycony był odwiedzinami Wielmożnego Pana, nie miałem wówczas honoru znać Go osobiście, ale słyszałem od innych gości w ogródku będących, „oto i nasz Kraszewski przyszedł na miodek praski". Dostąpiwszy na ówczas tego honoru, poczytuję sobie za zaszczyt na obecny na wieki upamiętniający się obchód, i moje najszczersze załączyć życzenia, w nadziei, iż obsławiany Jubilat nasz, nie zechce pogardzić należnym hołdem przez żyda złożonym.

Jako fabrykant miodu, ośmielam się przesłać Szanownemu Panu 10 buteleczek nowego fabrykatu własnego pomysłu.

szczęśliwy będę gdy Jemu zasmakuje, i uzna godnym poczęstować przybyłę tam mającą w b. m. deputacyę jubileuszową tym prawdziwym polskim napojem w niemieckim mieście, a wówczas ośmielę się upraszać o najłaskawsze zezwolenie nadania mu nazwę „Miód Kraszewski" gdyż dotychczas jako nowość nie posiada żadnej, i nikt go jeszcze nie skosztował. —

Przyjm Czcigodny Panie jeszcze raz moje serdeczne i gorące życzenia, Obyś do najpóźniejszej starości przepędził także osłodzone życie jak ten miodek słodki!

Pozostaję u stóp Jego

najpokorniejszy sługa

Simon Rosler

Nadmieniam iż tenże miód powinien leżyć i być trochę ochłodzonym przed użyciem, otwiera się butelka jak wino szampańskie. —

Frachtfranco opłacony załączam.

Wielmożny

Panie Dobrodzieju!

Najuprzejmiej przepraszam W^go Pana jeżeli się ośmielam zajmywać czas Jego drogi moją korrespondencyą.

Przed kilku laty powziąłem myśl wydawnictwa „Biblioteki dla młodzieży”; z braku lepszego materyału wziąłem za wzór „Franz Hoffmanns Jugendschriften”, wyszło ich dotąd 16 tomików, a 17^ty jest w druku. — Przeczytawszy „Powieści historyczne” W^go Pana zapragnąłem zbogacić moje wydawnictwo temi powieściami w dowolnym i dla młodzieży przystępnym, skróconym opracowaniu, każda powieść mieściłaby się miała — bez względu czy oryginał składa się z dwóch czy 4 tomów — w jednym tomiku 8 do 10 arkuszowym w formacie jak załączony egzemplarz i o siły najwybitniejsze, któreby zdołały sprostać takiemu zadaniu postarałem

p. t. o.

się. – Przedkładam tedy Wu Panu moją najpokorniejszą prośbę o łaskawe zezwolenie do opracowania wyż wspomnionych powieści w sposób wymieniony, a młodzieży naszej, potrzebującej i łaknącej wiedzy dziejów ojczystych – przysporzy Wy Pan tem samem skarb nieocenionej doniosłości. –

Mam honor pozostawać
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Brody 11 Kwietnia 1880

najniższym sługą

Jan Nep. Rosinheim

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo z d. 14 Kwietnia, którem Wy Pan mnie zaszczycić raczył, otrzymałem, udałem się natychmiast do „Spółki Księgarskiej" na ręce Wch Gebethner & Wolff w Warszawie o pozwolenie aby powieści historyczne Wo Pana mające się opracować dla młodzieży mogły być wydane pod temi samemi tytułami jak dzieła oryginalne; dotąd jednak nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, jak mi prywatnie doniesiono ma być na ten cel rada „Spółki" zwołana. –

Jakąkolwiek odpowiedź otrzymam postanowiłem mój zamiar, t. j. wydanie szeregu „powieści histor. dla młodzieży" przeprowadzić a ponieważ wiele na tem mi zależy żeby wydawnictwo czem rychlej rozpocząć, zbytecznem wydaje mi się poruczyć opracowanie w mowie będących powieści trzeciej osobie, musiałaby ta praca przed rozpoczęciem składu Wo Pana do kolaudacyi być

wysłaną, przecie znowu długo czasu by się zmarnowało. Udaję się tedy – wprawdzie z wielką nieśmiałością – do Wgo Pana z uprzejmym zapytaniem, czybyś Wy Pan nie był łaskaw sam się zająć tą pracą? na razie choćby tylko 2 tomiki po 7 – 8 arkuszy formatu mojej „Bibl. dla młodz.", treści historycznej z pierwszych dziejów Polski; każden tomik zawierałby ważniejsze episody jednego 100lecia i tym sposobem miałaby młodzież obraz historyi polskiej od jej początków aż do rozbioru w periodycznych obrazach przed sobą. – Tytuły w takiem razie byłyby odmienne, stosownie do przedmiotów, któreby Wy Pan do opracowania sobie obrał. –

Jeżeli śmiem Wgo Pana memi listami trudnić, dzieje się to w przekonaniu, że ziarno zdrowe rzucone w dziewiczą glebę tym zdrowszy plon przyniesie, moje dobre chęci zaś, pozostawienia jakiejś pamiątki dla młodego pokolenia – gdy mnie nie stanie, niech mnie przed Wym Panem do reszty wytłumaczą. –

Mam honor pozostawać z wyrazem wysokiego szacunku

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Brody 10 Maja 1880. –

uniżonym sługą

Jan Rosenheim

Wielmożny

Panie Dobrodzieju!

Raczy W. Pan darować jeżeli znowu nadużywam dobroci i życzliwości Pańskiej zabierając Mu tyle drogiego czasu moją pisaniną. – Spółka Księgarzy Warszawskich nie zezwoliła na opracowanie „Powieści histor." W^go Pana dla użytku młodzieży, a że tego rodzaju wydawnictwa koniecznie dokonać pragnę, postanowiłem oryginalne powiastki wydawać o tyle jednak na wzór Pańskich, że będą to opowiadania oparte na historyi narodowej i również chronologicznym sposobem napisane, temata jednak będą odmienne. Tej pracy jednakże ani Pan Kantecki ani też P. Tatomir podjąć się nie chcą, czy też może i nie mogą będąc zajęci innemi zapewne czynnościami, Po dłuższem poszukiwaniu udało mi się pozyskać pióro Pana

Stanisława Węgnera w Poznaniu, który to pierwszą powieść pod tytułem „Wanda" właśnie co ukończył. — Ośmielam się tedy — korzystając z łaskawego o dla mnie nieocenioną wartość mającego przyrzeczenia Wgo Pana — przedłożyć manuskrypt z najuprzejmiejszą prośbą o łaskawe przejrzenie i udzielenie mi Swej rady, gdzieby co albo zmienić, ująć lub dodać należało; słowo Wgo Pana nada dopiero waloru całemu przedsięwzięciu, a mnie odwagi do wytrwania dopóki celu sobie wytkniętego nie osiągnę. —

Mam honor pozostawać z wysokiem poważaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą
Jan Rosenheim

Brody 20/9 80.

We Lwowie dnia 17. 1. 880

Wielmożny i szanowny Panie!

Ośmielony Jego łaskawością, której dwa lata temu doświadczyć miałem zaszczyt, odważam się znowu obarczyć Go mojem natręctwem. Jestem autorem „piosnek wiośnianych i letnich" przesłanych mu w r. 1878 w czerwcu. Piosnki te raczyłeś Wiel. Panie oddać p. Pietkiewiczowi do dalszego rozporządzenia, polecając mi, abym z nim co do szczegółów osobiście się porozumiał. Uczyniłem tak i prawda, że nie mogę się wcale skarżyć na brak uprzejmości p. Pietkiewicza. Piosnki miały być oddane pod osądzenie całemu gremium redakcyi Kłosów, które w jak najkrótszym czasie miało się zebrać. Zapowiedziano mi również, że z piosnek uczynionym zostanie wybór „hurtowne" bowiem „ryczałtowe ich czytanie czyni reprodukcya tychże samych tematów monotonnemi" Przystałem na wszystko, wyczekując tylko czasu, w którym owo gremium ~~miało~~ się zbierze. Niestety! wyczekiwanie było bezowocnem. Z wiosną minęły prosem.

ki okaże się w druku. Tymczasem jeszcze w połowie
maja najmniejszego śladu ich nie było. Na moje
listy nie odpowiadano mi, całą sprawę tajemnicza
ogarnęła cisza. Wobec takich stosunków nie mo-
głem mieć nadziei najmniejszej, żeby „piosnki" poszły
do załatwienia, zażądałem więc ich zwrotu. Tym razem
na odpowiedź nie czekałem długo, a p. Pietkiewicz był
w swym liście łaskaw jeszcze raz obietnice dawne
odnowić, jeślibym piosnki odesłał. Procedura jednak
redakcyi Kłosów niezrozumiała dla mnie poniekąd
odebrała mi wszelką odwagę... Mniemałem, że po-
stałem osiedleniu się we Lwowie uzyskam pomoc
w Redaktorze Tygodnia polskiego, p. Biernackim, któ-
ry pierwszy mię zachęcił do próbowania sił swoich
na polu poezyi, ale spotkała mię ta sama historya.
Wszystko to napełnia mię oczywiście zwątpieniem,
a czyż może ono dobrze oddziaływać na początku-
jące siły. Znikąd słowa zachęty nie otrzymać, wszę-
dzie spotykać się z upokorzeniami ze strony osób,
co pod tym względem dzisiaj niewiele pojmują obo-
wiązki względem młodszej braci: czcigodny Panie

to może odebrać wszelką otuchę, wszelką ufność w swo-
ich początkujące i skromne siły. — Ty Panie, a który
o tem nie wiesz, — w inny sposób obchodzisz się z młodzie-
żą rwącą się do pióra, i tyle już jej wprowadziłeś
na szczyt, w ojczyźnie dodali niemało świetności.
Pod Twoje opiekuńcze skrzydła uciekam się z tą
ufnością, jaką ożywia dziecię proszące o pomoc
najlepszego z ojców...

Pozwól Czcigodny Panie wrócić do spraw moich.
Mam w tece dosyć rzeczy rozmaitego rodzaju, oprócz
niedrukowanych powieści „letnich" i „wiosennych" są tam
i jesienne i inne drobiazgi, a wszystko to butwieje
w ukryciu, zniechęcając mnie do zawodu, który zamyślam
sobie obrać. Gdybyś mógł mnie Czcigodny Panie
wesprzeć pomocą i łaskawie na pewne gdzie umieścić
byłbym bardzo wdzięczny. Obecnie dołączam jedną
z nowych powieści zatytułowaną „Pożar". Wyznaję,
że to rzecz niewielkiej wartości, ale pewne osobiste
względy każą mi błagać Cię, abyś ją raczył Panie
gdzie w krótkim czasie wydrukować. Gdyby Ci Panie
było wiadomo, jak wiele mi na tem zależy, nie odmó-

użyczy mi pomocy.

Nareszcie ośmielam się prosić Cię Panie o jeszcze jedną łaskę. Jeśliby przy jakiem czasopiśmie wiadomem było miejsce współpracownika opróżnione, racz mnie Panie polecić. Pozwoliłoby-to mi porzucić męczące i ubezwładniające ducha trudnienie się lekcyami, których z konieczności podejmować się muszę.

Pozwól w końcu W. Panie w dobroci Twojej mieć ufność iż mi nie poczytasz za złe mego natręctwa które przyjmij zarazem jako dowód największego zaufania, którem Cię młode serca otaczają.

Pełen głębokiego szacunku

St. Kossowski

akademik z I-go roku

Lwów, ul. Fredry l. 2. dziedziniec pierwsze drzwi na prawo.

Wielmożny

Panie Dobrodzieju!

Czuję w sobie że nadużywam życzliwości WgoPana, przekonany jednak, że tam gdzie chodzi o dobrą sprawę Wy Pan wszędzie i zawsze Swej pomocy chętnie użycza, ośmielam się po niewydanej powieści P. Wagnera (Wandy) przedłożyć Manuskrypt zawierający pierwszą powieść historyczną dla młodzieży napisaną przez Pana W. K. Sawicz-Zabłockiego w Monachium. — Przetrząsłem całą Galicyę i poza jej granicami szukałem pióra dla moich zamiarów, ciężka to sprawa była o niemało czasu a nawet i kosztów wymagała aż nareszcie Pan Z. pracy tej się podjął. —

p. o.

Najuprzejmiej proszę, racz WPanie przejrzeć manuskrypt a gdyby treść w nim zawarta Jego oczekiwaniu choć częściowo odpowiedziała, nieskończenie wdzięczny będę gdybyś WPan raczył wesprzeć malutką przedmową moje dobre chęci przyczynienia się dla dobra ogółu.-

Mam honor pozostawać z wyrazem wysokiego szacunku

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Brody 3/1 81.

Jan Rosenheim

Do Redakcyi Dziennika
„Tydzień" —.

Niniejszem upraszam o łaskawe zapisanie mnie w poczet prenumeratorów Dziennika „Tydzień" i o ściągnięcie prenumeraty kwartalnej przez zaliczkę pocztową. —

Z szacunkiem

Uniżony

Wronki 21.10.70 A. Rosiński

J. Ja

Kalen

Włocła

J. Jarzyński & L. Rosiński
WYDAWCY
Kalendarza Włocławskiego
„KUJAWIANIN."

Włocławek, d. 14/VIII 1882 r.

Czcigodny i Łaskawy
Panie!

Przystępując do wydawnictwa rocznika zmuszony jestem zbierać materyał [illegible], poza obrębem granic Ziemi Kujawskiej. Przyszli mi z pomocą dotychczas: JW. Hrabia Skarbek Józef, Krzymuski Edmund prof. Uniwers. Jagiell., Grajnert Józef i parę innych osób, które jedynie na zaproszenie nasze wzięli za pióro.- Chcielibyśmy aby to wydawnictwo zwłaszcza w roku pierwszym zaprezentowało się chlubnie, śmiemy upraszać Czcigodnego

Pana, czybyśmy nie mieli tyle szczęścia, aby Sz. Pan zaofiarował nam coś ze swych prac, którakolwiek to ofiara byłaby dla nas prawdziwem szczęściem a dla rocznika ozdobą.

Mamy nadzieję że Szanowny Pan nie weźmie nam za złe to odezwanie się do Niego i raczy prośbę naszą przychylnie przyjąć.

Pozostajemy z głęboką czcią i poważaniem
sługi
Ignacy Zarzycki L. Rosiński

Warszawa d. 1 Lipca 1879 r.

EDWARD ROSSBAUM

PRZEJAZD Nr. 1.

Czcigodny Panie!

W półwiekową uroczystość działalności Twojej na literackiej niwie swoi i obcy, Polacy i cudzoziemcy składają Ci hołd, jako niezmordowanemu pracownikowi ducha, pełni uwielbienia dla twórcy idei miłości, piękna i dobra w rodzinnem wyrażonej słowie.

Promień genjuszu Twojego świeci zarówno jasno w pałacu i chatce. Postacie Twojem skreślone piórem żyją wiecznie w pamięci wszystkich, są wzorem według którego kształci się pokolenie młode, a dla starszych stanowią miłe wspomnienie lat lepszych... ubiegłych. Aczkolwiek od nas

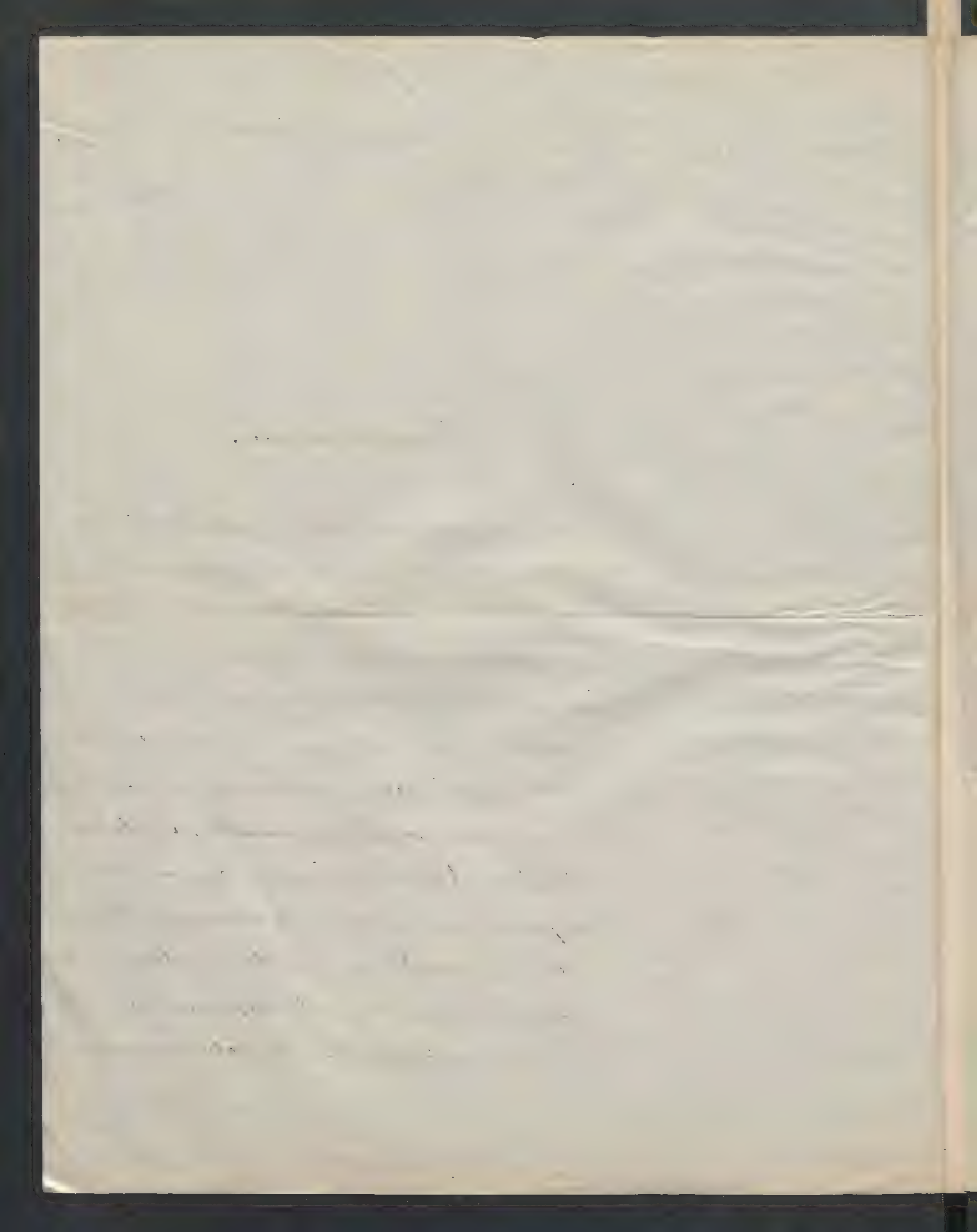

daleki, bliski nam jesteś sercem, stąd też wszyscy spieszą uczcić Cię w dzień Twego jubileuszu. —

W tej ogólnej uroczystości, gdzie cały naród jeszcze raz uwieńczy Cię laurem zasługi, pozwól Czcigodny Panie abym i ja przyjął udział.

Nie weź za złe mojej śmiałości i racz przyjąć skromną pamiątkę od warszawskiego szewca — buty.

Są one wyrobione ze swojskiej skóry, swojskiego pokroju, polską uszyte ręką i z polskiem ofiarowane sercem.

Nie wzgardź pamiątką maluczkiego duchem, który w ten sposób chciał wyrazić Ci swoje uwielbienie

Pozwól mi się cieszyć, Czcigodny Panie, nadzieją, iż skromny mój podarek mile przyjętym będzie i racz przyjąć wyrazy najgłębszej wdzięczności i uszanowania, z jakiem dla Ciebie wraz z całą moją rodziną pozostaję

Szewc warszawski

Edward. Rassbacz

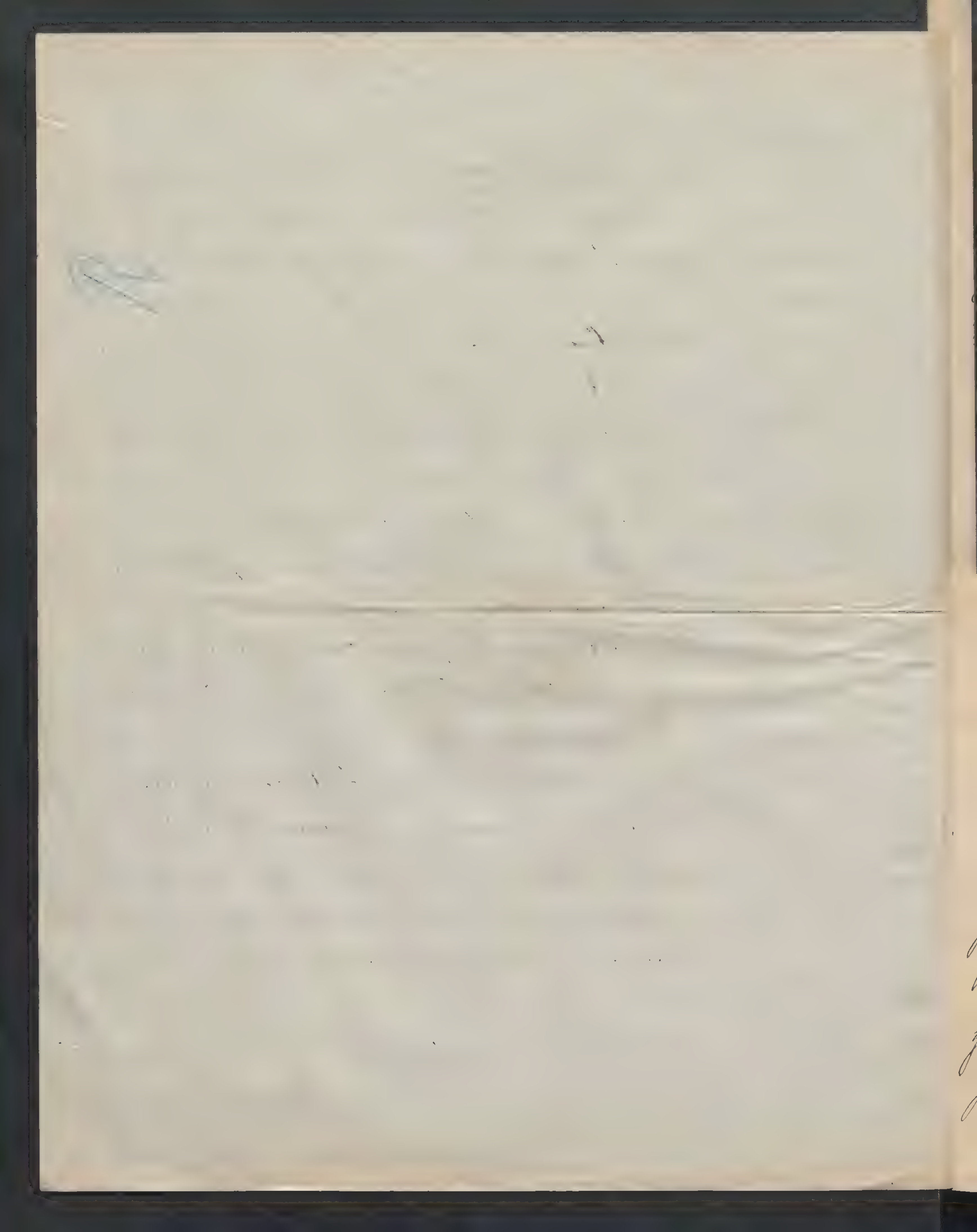

Rossi-[illegible]

Hochverehrter Herr

Darf ich Ihre geschätzte Geschichtskenntniß in Anspruch nehmen u. Ihnen ein paar Zeilen über die Gräfin Franziska von

Corvin Krasinska, die
Gemahlin des Herzog Karl
von Kurland, Sohn König
August II von Polen
entstamme?
bekannt ist nur, daß dieselbe
einem alten polnischen Adels-
geschlechte angehört,
daß sie sich 1760 mit
Herzog Karl gegen den Willen

des Königs von Polen vermählte,
1775 in den Reichsfürstenstand
erhoben wurden
1779 Mutter einer Tochter,
später Gemahlin des Fürsten
von Sachsen-Carignan u.
Mutter des Königs Karl Albert,
wurde.
In „Gretschel, sächs. Geschichte"
steht, sie hatten nicht bei ihrer
Familie in Polen gelebt u.
ihren Namen beibehalten, —

ein anderer Schriftsteller,
„Verzenes" erwähnt sie, als in Pra
wohnend.

Darf ich Sie … wohl dar bitte
um Auskunft, welches das
Richtige sei, bestätigen?
dieselbe würde zum größten
Danke verpflichten

Ihre

aufrichtige Verehrerin
Gräfin Louise Ro
Rossi

Czcigodny Panie!

Niewiem czy list mój nie zostanie mi za złe wzięty, ale pobłażliwość WPana zakorzeniła wśród naszego młodego pokolenia zwyczaj niejako, że każde początkujące pióro jego światłej rady zasięga. - Mając szczery zamiar piśmiennictwu się poświęcić, a pozbawiony, niestety, znajomości z osobami, za których radą pójść mógłbym, odważyłem się korzystać z łaskawości WPana okazanej dla młodszych tyle już razy i prosić Go o bezstronną radę w tym względzie.

Kilka moich drobnych utworków wydrukował „Tydzień Polski", resztę zaś tych pierwiosnków przesyłam we „wiośnianych piosnkach."

/.

Kończąc wyrazem najgłębszéj czci - tu-
szę sobie raz jeszcze, że śmiałość moję Szcz.
godny Pan najdobrotliwiéj uwzględnić raczy.

W Stanisławowie 27. V. 879.

St. Rosłowski.

Adres
Stanisławów, ulica Lipowa, dom Kieslera
pstwa Łomnickiego. —

Czcigodny Panie!

Domyślawając się, że list mój wysłany przed dwoma tygodniami nie doszedł do rąk Szanownego Pana, ośmielam się raz jeszcze w tym samym przedmiocie Go fatygować.

Umieszczenie „piosnek" w którem-kolwiek z warszawskich czasopism byłoby dla mnie rzeczą bardzo pożądaną, i prosiłbym mocno o zapośredniczenie w tej sprawie. Jeżeliby ~~redakcyi~~ to różnicy nie robiło, [illegible]bym pragnął, aby redakcya tego czasopisma odnośne numera pod moim adresem nadsyłać raczyła.

Miło mi przy tej sposobności złożyć najszczersze wyrazy mej wdzięczności za tak przychylne

przyjęcie.

Polecając się łaskawej pamięci kreślę się

na zawsze zobowiązanym sługą.

W Stanisławowie 16. VI. 879.

Ł. Rossowski.

Stanisławów – ul. Lipowa – dom Kie-
stera – pstwo Łomnicky.

Czcigodny Panie!

Niewiem istotnie jakimi wyrazy mam dziękować zacnemu Panu za rychłą, a co więcej tak łaskawą odpowiedź.

Umieszczenie „piosnek" w którem czasopiśmie warszawskiem byłoby dla mnie bardzo pożądanem prosiłbym jeno, ażeby mię podpisywano „St—ros"; a jeśliby można, prosiłbym też o nadesłanie odnośnych ~~adresów~~ numerów pod wskazanym adresem.

W końcu nie mogę raz jeszcze powstrzymać się od wynurzenia wdzięczności za gorliwe zajęcie się moją sprawę. Pierwsze to moje początki, a jeśli Bóg da, że się rozwinę przy moich szcz-

./.

szych chęciach, bo nikomu nie będę miał to do zawdzięczenia, jak jeno Ci Panie, który mię w świat obcy mnie nieznany pod swą dobroczynną opiekę wprowadzać raczysz

Na zawsze zobowiązany

Stan. Rossowski

W Stanisławowie dnia 4 lipca 879

Adres: Stanisławów ul. Lipowa. dom Kieslera, piętro Łomnicky. –

Szczigodny Panie!

Przyznaję sam, iż zuchwalstwem jest z mej strony tylekrotnie Wiel. Panu się narzucać, dwa atoli powody skłoniły mię do tego, iż odważyłem się raz jeszcze moje natręctwo powtórzyć i ponownie o łaskawą odpowiedź prosić.

Pierwszym powodem są „piosnki wiośniane" o których losie dotychczas mi nic nie wiadomo. Wiel. Pan będzie, jak ufam, wyrozumiałym, względem tej ciekawości: los pierwszych płodów jest dla twórcy tak samo przedmiotem pieczołowitej troskliwości, jak los pierworodnych dzieci dla Rodziców.

./.

Dziwna to jakaś, samolubna, być może, mi-
łość, w każdym jednak razie naturalna;
a jeśli i Panu Ona niegdyś obcą nie
była, to przez ~~Tą~~ pamięć na nią racz
ją czcigodny Panie nie poczytywać mi
za złe.

Powtóre: Łaskawa ze strony W. Pa-
na ocena moich „piosnek wiośnianych"
zrobiła mię o tyle zarozumiałym, iż
powziąłem plan dalszych seryj podo-
bnych poezyjek, którymi cztery roku
pory objęte zostałyby. „Piosnki letnie"
są właśnie ~~dalszą~~ następną częścią; i przesyłam
je w niniejszym liście z prośbą o prze-
czytanie i osądzenie.

Pisząc je starałem się o ile możności usuwać od siebie wpływ Steinego, którego przekładam, i zdaje mi się, że mniej go uczuć można w nowych mych wierszykach, niż w poprzednich, aczkolwiek wiem bardzo dobrze, że często jeszcze liryzm niemieckiego wieszcza zaciąga ich samoistności. –

Rumienię się zaiste – Szczygodny Panie na myśl, że śmiem Jego głowę, tylu raz, licznymi zajęciami obarczoną, jeszcze moimi ramotami zaprzątać. – Czy mogę się spodziewać przebaczenia? – Na uniewinnienie mógłbym, chyba to przytoczyć, iż jakaś wewnętrzna ruchliwość nie dozwala mi prace moje w zapo=

mmienie pogrążyć i skłania mię nawet do tak zuchwałych kroków, jak narzucanie się Nestorowi naszego piśmiennictwa, któremu Naród cały, co więcej, i obczyzna hołdy winne składa.

Jeżeliby W. Pan był tyle łaskawym i zechciał mi raz jeszcze odpowiedzieć, to prosiłbym o uwzględnienie zmiany adresu niżej podanej.

Miło mi przy tej sposobności skreślić wyraz głębokiego szacunku, z jakim piszę się sługą WPana.

St. Rossowski

Monasterzyska - pod Stanisławowem
dyrekcya fabryki cygar. —

29/VII 87 r.

Rostafiński do [illegible] 1074/9

Kłodno d. 12. Kwietnia 79
Stacja Dr. Żel. Warsz.-Wied: Grodzisk

Szanowny Panie,

Już upłynęło blizko dziesiątek lat od czasu, jak młody chłopiec, wówczas student jenenskiej wszechnicy, z bijącym sercem pukał do mieszkania znakomitego wygnańca na Ziegelstrasse.
Dziesiątek lat, w tej epoce życia mężczyzny, to nieledwo wiek cały, ale wspomnienie przyjęcia jakiego wówczas doznał, ale wrażenie tej myślącej i szlachetnej twarzy, żywo stoją i dziś jeszcze i nie wyjdą chyba nigdy z jego myśli.

To też dziś, gdy cały naród
skupił się koło swego zbawiciela
by mu hołd i cześć złożyć,
i on zarazem chce cząstkę dorzucić
do wznoszącego się dla niego gma
chu uznania powszechnego.
Takimi kierowany prądy,
przesłałem tobie, drobną i
popularną pracę, uczcić Twym
Imieniem szlachetny Panie.
Rzecz sama w sobie jest bła-
ha i dla tego nieprosiłem
o pozwolenie poświęcenia
Ci jej. A teraz przesyłając,
przy niniejszym, odbitkę
upraszam abyś raczył życzliwym
przyjąć ją sercem. Racz

jednocześnie pamięci i miłości dla Pani Przyjść zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania

Z którem piszę się

Jego uniżonym sługą

J. Korzeniowski

prof. Wszechnicy Jagiellońskiej

Szanowny Panie!

Jeśli jaka dobra, szczęśliwa gwiazda, przyświeca mi w tej chwili, jeżeli jakaś [illegible] łączy Pana ze mną, to [illegible] Pana w [illegible] i choćby wiele [illegible], [illegible] pisał to, na tym Pan sam się położy, i [illegible] go przeczyta. Chodzi mi na tem zależy żeby słowa moje trafiły wprost do tego który stanowi w dzisiejszym czasie ześrodkowanie [illegible] życia w kraju naszym, ruchu umysłowego i [illegible].

[illegible] najwłaściwiej [illegible] było czytać w [illegible] twórczych, czuć [illegible] między człowiekiem a [illegible] musi wiedzieć niezawodnie co to [illegible] projektów, śmiałych zamiarów przejść [illegible] w przeciągu jednej godziny przez, choćby najpłochszy umysł, [illegible] a jednak z silną wolą dojścia koniecznego do celu:

Przypuszczam że w takich godzinach przyszła mi myśl niniejszego listu... Chciałam [illegible] jak najkrótszych wyrazach streścić [illegible]. Zwięzłość to także cecha wymagana dzisiejszych

Historja rodziny naszej odnajduje się w Morylbury a jak w obecnych latach to by już i w [illegible] odszukać się można — Jest to historja u nas[illegible] walki strasznej, pracy mozolnej i pokładanych nadziei w młodem dorastającem a [illegible] [illegible] pokoleniu. —

Rodzinę składają Rodzice, pięciu synów i trzy córki. Synom, na ułatwienie życia, czy też na utrapienie ich własne, to dopiero czas pokaże, dostało się [illegible] [illegible] zwali się [illegible] nie przyjm[illegible] w śród kolegów [illegible]. —

Starsi i młodsze radzą sobie sami [illegible] albo radzić już będą nie długo, tylko o drugim szkole obszerniej rozpisać się muszę.

Po ukończeniu szkoły realnej, [illegible] matematyki wstąpił do Instytutu Technologicznego w Petersburgu. Było to w owczesnym wszystkich już utraciwszy, z ostatnimi kilku tysiącami rubli, trzeba było szukać chleba na dzierżawie na [illegible]. Tem ra- dośc była radość, gdy w kilka dni po wyprawieniu tego drugiego syna do Petersburga, przyszedł telegram donoszący że w skutku złożonego examinu otrzymał stypendium na 360 rubli rocznie. Radość była tem większa gdyż ten mój wypuszczony z gniazda miał zdrowie wątłe

a wszechstronności w życiu mało — Początek tego
kursu bardzo szczęśliwie ale po kilku miesią-
cach dowiadujemy się, że zapisał się jednocześnie
i w Akademii Sztuk Pięknych na wolnego słuchacza
i że dzieli swój czas na te dwa zakłady. Po
pierwszym przyjeździe, i rocznej nieobecności prze-
straszyła nas zmiana w jego twarzy, wyniszczenie
i zmęczenie i tak jak by u ciężko chorego zarysy
ofiary — Kilka jednak tygodni przepędzonych pod
dachem rodzicielskim na wsi, przywróciły mu
siły i zdrowie. — Wiosną mniejszy, jeden, w zimie
przyjechał na Wołyń umyślnie z prośbą do Ojca, żeby
mu pozwolił porzucić Instytut i oddać się wyłą-
cznie sztuce — przedstawiał tak żywo że siły mu
nie starczą na rozdwajanie pracy, że sztuka go
pociąga i bez niej żyć nie może — Ojciec
choć bardzo przeciwny porzuceniu technicznej karyery,
zezwolił, bo nie mógł inaczej. Opuścił więc In-
stytut, utracił stypendium, i wstąpił do Akademii
jako rzeczywisty student ale pozostał bez żadnego
źródła bytu na łasce niepewnych lekcyj lub zarob-
ku rysunkiem. — Zaraz jednakże na pierwszym
kwartalnym egzaminie wziął medal, i pod tym
względem szczęściło mu się wyjątkowo —
Mieszkamy obecnie w Warszawie gdzie mąż mój
po wielu staraniach otrzymał małą posadę, my
zaś [illegible] Ja więc od czasu do czasu wyjeżdża-
łam dla ratowania swego zapasu sił, ale wieczorem
jest

że w tej [illegible] nadzwyczajnej [illegible] się [illegible] w
niany wzrastającego talentu —
[illegible] czem [illegible] musiał do [illegible]
[illegible] na konkursowaniu na ostatnie już duży
srebrny medal (piąty). Staraliśmy się o fundusz [illegible]
[illegible], trudno było znaleźć — dzień za dniem upływał
każda godzina [illegible]
ma już pieniądze [illegible] dnia, wyszedł
z rana o jedenastej.... od godziny już konkurs
rozpoczęty — [illegible]
[illegible] miejsca [illegible] w momencie [illegible]
wane ostatni [illegible], [illegible]
na ziemi, tuż pod wzniesieniem na którem [illegible]
model.... ma go malować z dołu, położenie
najtrudniejsze [illegible]
się usunął, bo zasłania — i sam nie może
zrobić, i drugim zepsuje — Nie wymówił się,
jednakże, przestał, i [illegible] numer i
medal wielki srebrny otrzymał.
Jest coś porywającego w każdym większym
życiu — coś, przed czem [illegible]
ustępuje — Gdy wyjdzie chwila takiej weny
natchnienia, on maluje a inni koledzy
jednemu [illegible] swoje usługi, [illegible]
go do milczenia, piękna, a potem [illegible]
[illegible] tortura [illegible]

ciągnij

ku niemu ręce i ściskają go serdecznie —
Teraz za kilka dni rozpoczynają się już o[illegible]
egzamina po których i od których tyle za-
leżało — wypatrzono mi go do konkursowania
na mały złoty medal w Styczniu — ale czy da
radę wyżywić się i pracować kiedy cały
ostatni rok żył kredytem — a kredyt się już
wyczerpał?

Najnaturalniejsza pomoc w takim razie
jest ze strony najbliższych krewnych — tem
bardziej jeżeli ktoś jest dość szczęśliwy że
ma bogatych krewnych — ale tu jest [illegible] wyjąt-
kowe położenie że krewni najbliżsi i najbogat-
si w niczem pomódz nie chcą — O tej więc
pomocy ani myśleć, ani marzyć nie można
a resztą, naprawdę człowiek sam sobie poma-
gać powinien — Tylko że sztuka ma to do
siebie że jest [illegible] [illegible] zawiłą uwagą
człowieka — Kiedy inni bracia, [illegible] sami
radzić sobie muszą, temu istotnie dopomódz
należy: Ale któż dopomoże? Mamy [illegible]
w kraju ludzi bogatych, a przy tem posiadających
poczucie piękna i miłość kraju, i tę ambicję
żeby się nic, co kraj wydać może pięknego
i dobrego nie zmarnowało — ja o nie-

[illegible]

Słyszę o Tyszkiewiczach, Przeździeckich, Krasińskich, Raczyńskich, Lubańskich, ale ich nie znam — Wyobrażam sobie jednak że Pan, szanowny Panie, w koło którego grupuje się wszystko co jest życiem, inteligencyą, poważnem — Pan który dajesz inicjatywę tylu ważnym i szczęśliwym krokom i instytucyom, że Pan musisz wiedzieć gdzie są źródła z których płynie zasiłek dla walczących z życiem dla sztuki i piękna.

Tu idzie o wytrzymanie najdłużej trzech lat, gdyż syn mój Stanisław niezawodnie otrzyma wielki złoty medal, a ten mu da to, czego pragnie przedewszystkiem, możność kształcenia się dalszego pod włoskiem niebem —

A teraz mogę wytłumaczyć i przebaczenie dla biednej matki która ratunku szuka dla syna z niezachwianą wiarą że on wkrótce nie zmarnuje, że potrafi się odwdzięczyć i zwrócić to co na kształcenie przyszłości jego ktoś by mu użyczyć zechciał —

Przygotowaną jestem na wszelkie zawody

Jednakże mam nadzieję w Panu, w [illegible] Jego stosunkach, w Jego dobrej woli [illegible] i w miłosierdziu Bożem.

Maria Rostworowska.

Pisano [illegible] 26. [illegible]

[illegible]

Nie potrzebuję mówić że syn mój nic o tym [illegible] moim nie wie. Tylko dobry rezultat [illegible] usprawiedliwić ostatecznie. W każdym [illegible] [illegible]

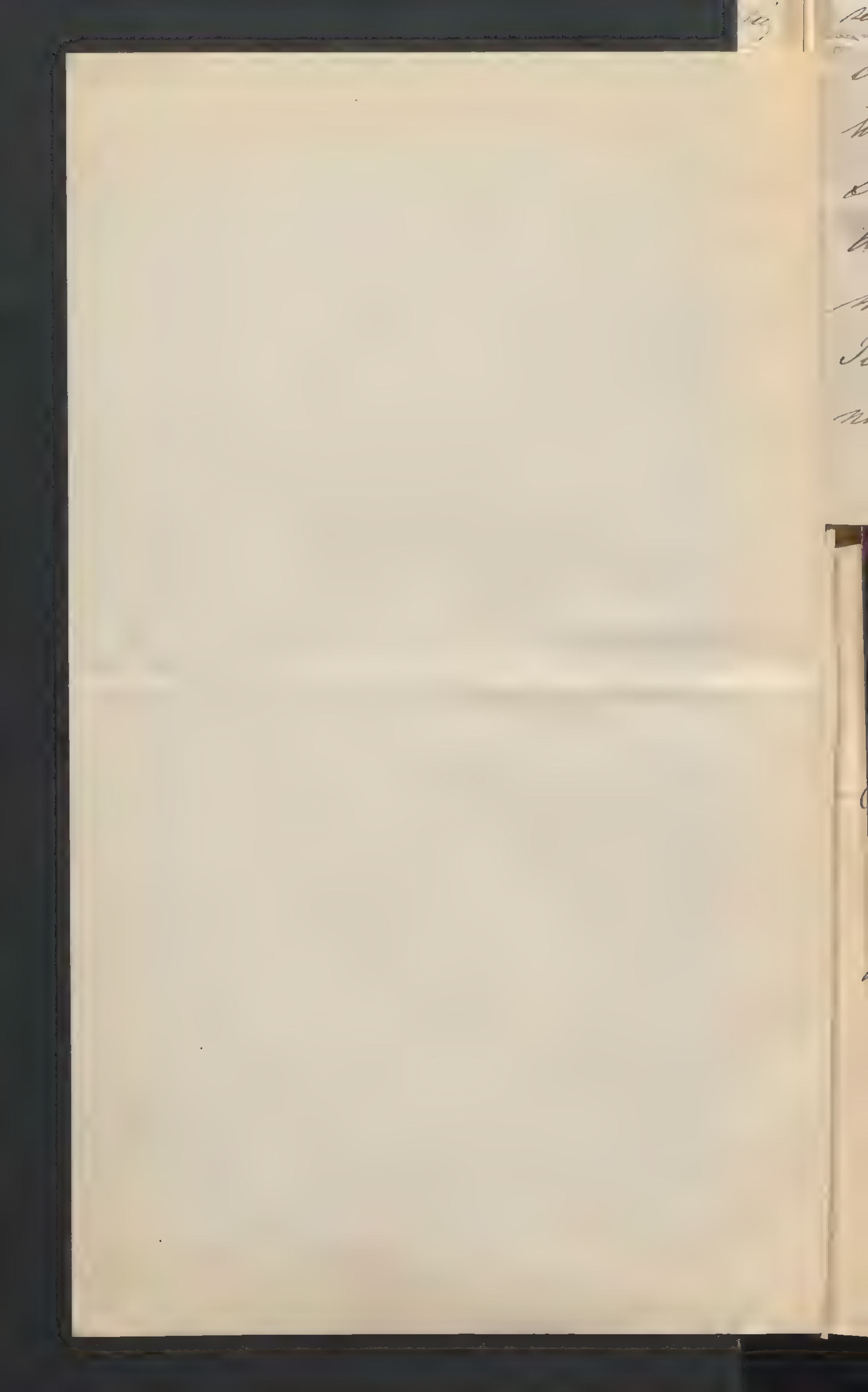

Szanowny Panie!

Najpierw niech Bóg zapłaci za prędką odpowiedź i za dobre serdeczne słowa. List Pana był prawdziwą dla serca pociechą, i wcale nie zniweczył nadziei jaką miałam pisząc go — gdyż nigdy nie łudziłam się żadną natychmiastową pomocą — ale chciałam żeby Pan wiedział o naszem istnieniu, o ciężkiej walce talentu zdobywającego sobie przemocą racyę bytu — i wierzę dziś jak wierzyłam przedtem że gdyby Pan spotkał kogo na swojej drodze co by jakiś nadmiar [illegible] na czyjąś przyszłość chciał złożyć to by Pan o moim synu Stanisławie pamiętał. —

A teraz przechodzę do innej kwestyi — Wskazał mi Pan jako człowieka dobrej rady Pana Pietkiewicza — W tym przedmiocie w jakim do Szanownego Pana pisałam, nie mógł by mi w niczem dopomódz.

nie będą więc zaczepiała tej materyi. – Ale Pan Piet.
jest możnowładcą na swojem stanowisku. Pan
P. może działać, bo może dać tłomaczenia
w swym piśmie którego jest redaktorem. – Tu u nas
tak poszukiwanym jest ten sposób zarobko-
wania że się o niego na równi jak o posad[ę]
biórową starać trzeba. – A jest to jedna z tych
małych gałązek które tyle upośledzonym pod
względem zawodów w pracy kobietom powinny by się
się dostać. Parę słów od Szanownego Pana
do Pana Pietkiewicza rekomendujących tło-
maczkę z francuzkiego, angielskiego lub
niemieckiego języka byłyby niezawodnie
wielką pomocą w ciężkich z życiem
zapasach –
Obecnie Pan Pawiński został się redaktorem
Tygodnika – gdyby Pan tak dobrym chciał
być żeby i do niego na moje ręce w tym samym
celu napisać; to by się już równała prawdzi-
wemu

(Dobrodziejstwa). Jest to niezawodnie z mojej strony śmiałość niesłychana udawać się do Pana o pośrednictwo, będąc Mu zupełnie nieznaną. Ale Pan jest wyjątkową osobistością w kraju; kraj cały ma taką cześć i szacunek że nikt odmówić Mu nic nie może.

Ta cześć to co prawda dostateczny powód aż by wobec nieznajomym z kredytu tego wcale i cierpliwości i sił nadużywać; ale niech to znów będzie wyjątkiem dla matki która liczną gromadkę wyżywić i czegoś nauczyć musi.

26/9 -82.

Marya Rostworowska

Aleja Jerozolimska
No 26 mieszk. 19 w Warszawie.

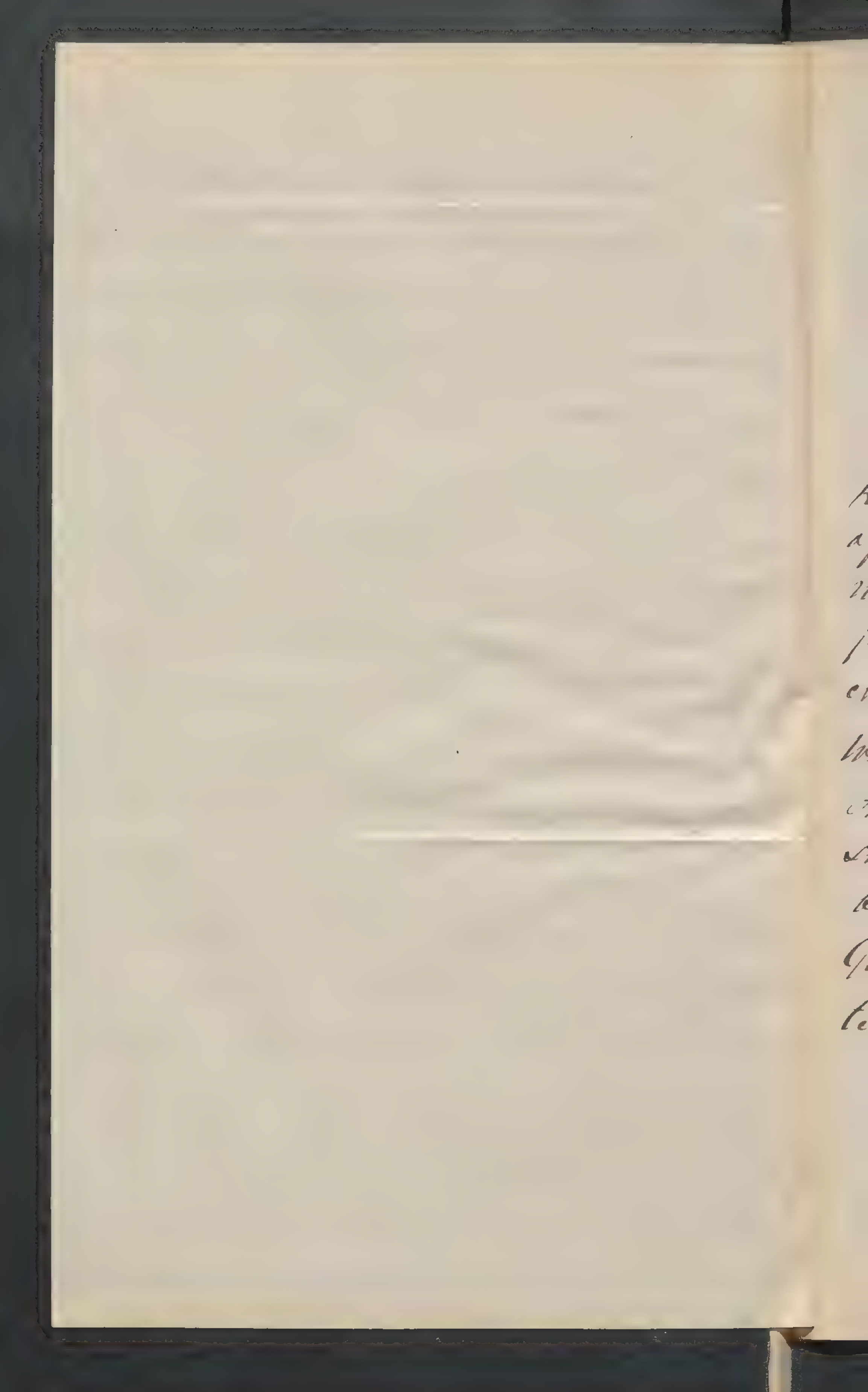

Lwów 12/XII 79.
Ul. Zielona № 5.

G R

Czcigodny Panie,

Kilka najnowszych moich prac ośmielam się
ofiarować Wielkiemu Panu, z uczuciem
najgłębszej czci i poważania, jakiemi prze-
jęte są serca wszystkich polaków, dla patryjar-
chy współczesnych naszych pisarzy i przedsta-
wiciela naszej wobec Europy intelligencyi.
Żałowałem niezmiernie że w czasie uroczy-
stości Krakowskich nie miałem sposobności
bliżej poznać Wielkiego Pana, ale nie chcąc
Go utrudzać tymczasem, pozostawiłem sobie
ten zaszczyt na sposobniejszą porę. —
Proszę wyrazy najgłębszego uszanowania
i zostaję najuniżeńszym
sługą
Gustaw Roszkowski

Lwów 28/VII 87 r. 100

Ul. Kurnicka, 10.

Czcigodny Pani!

Jako z autorami współczesnych polskich pracowników pióra, przesyłam załączoną najnowszą pracę. O Oxfordzkim projekcie prawa małżeńskiego; — Jestto kwestja ki- życia, która jako otwarte pytanie przyjętem postawić przed sądem myślących naszych ludzi; sądzę bowiem że byłoby bardzo pożądanem, aby wszystkie bieżące kwestje które inteligencję świata zajmują, znalazły echo i w naszej literaturze, pozostawiły ślad ruchu i między naszą myślącą publicznością. — Zechciej tę pracę Czcigodny Pani osądzić łaskawie i z pobła-

ża

zawsze, a w każdym razie, racz ją
uważać za wyraz chęci służenia
Krajowi w miarę sił. —

Racz wyrazy najgłębszego uszanowania i zostaję

najuniżeńszym sługą

Dr Gustaw Rattmann

We Lwowie 16/XI 81.
Ul. [illegible] 10.

Czcigodny Panie,

Koło literackie postanowiło zorganizować we Lwowie towarzystwo pomocy dla biednych literatów. Przy notorycznie znanej biedzie w Galicyi i proletarjacie literackim, sądzę iż niema potrzeby usprawiedliwiać użyteczności takiego towarzystwa. Mnie polecono zbadanie podobnych urządzeń zagranicą. Ośmielam się udać z prośbą do najszanowniejszego Pana Dobrodzieja, o łaskawe udzielenie statutu jakiegoś tego rodzaju stowarzyszenia niemieckiego, oraz, jeśliby miał to Pan Dobrodziej pod ręką, sprawozdania z jego ruchu i działalności. —

Najmocniej przepraszam za robioną subjekcję, ale to pro publico bono. —

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania i zostaję

najuniżeńszym sługą

P. Roszkowski.

Kraków 20/XI. 86.
Ul. Kanonicza n° 10.

Czcigodny Panie!

Świeżo wydaną książkę O Konwencyi genewskiej, mam zaszczyt Czcigodnemu Panu przesłać, z wyrazem synowskiego uczucia czci i najgłębszego uszanowania. —

Konwencyą genewską zajmowano się gorączkowo od 1864-1868. Odtąd prawie zapomniano o niej. A jednak sprawa z nią niezałatwiona przecież. Uchwały z 1868 nie zostały przez rządy ratyfikowane i tylko w wojnach 1870 i 1877 r. za modus vivendi przyjmowane. Otóż czas byłby sprawę tę załatwić stanowczo, zwłaszcza wobec przewidywanych nowych wojen, tem więcej iż wszyscy godzą się na to, iż uchwały z 1864 r. w wielu bardzo punktach okazały się nieodpowiedniemi. —

Pragnąłem tedy przez moją pracę przypomnieć światu tę naglącą a niezałatwioną sprawę, o ile polska książka może w szerokim dyplomatycznym i naukowym świecie zwrócić na siebie uwagę. — Prócz tego w konwencyi i w dziełach o niej traktujących mieści się dużo prawniczych błędów. Przeto, poddać zasady konwencyi i różne jej pojmowania krytyce z czysto prawnego stanowiska, to było drugie zadanie które rozwiązać się w mej pracy starałem.

Racz ją Pan przyjąć łaskawie, od

Swego najniższego sługi i wielbiciela

Prof. Roszkowski

[illegible]

P. S.

Pragnąłbym bardzo żeby ta moja książka, owoc paroletnich studjów została przetłómaczona na język francuzki. Czyby Szanowny Pan, mający tak rozgałęzione stosunki w świecie, nie mógł mi wskazać osoby odpowiedniej do dokonania takiego przekładu, a nadto ułatwić mi [illegible] stosownie porozumienie z jakim francuskim [illegible]

Krakau, 16. December, 1884.

Hochverehrter Herr!

Ich bin so frei, Ihnen hiemit ein Exemplar meiner „malerischen Perspective" mit Widmung zu übersenden. Meine ergebenste Bitte geht dahin diese Arbeit gütigst entgegennehmen zu wollen als ein schwaches Zeichen meiner Verehrung und Dankbarkeit für so manchen Genuß und so manche Belehrung, die ich aus der Lectüre Ihrer unübertrefflichen uns allen so sympathischen Werke geschöpft.

Der deutschen Sprache bediene ich mich behufs Verminderung eventueller Umständlichkeiten.

Mit der Bitte mir meine Freiheit nicht übel nehmen zu wollen, zeichne ich mich in aller Ehrfurcht

als Ihren ergebensten Diener

Joh Rottey.

Rotwand Leon

521

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Mocno żałuję, że nazajutrz rano w Lipsku nie miałem już przyjemności widzenia Wgo Pana. Ośmielam się przeto trudzić Go prośbą, o łaskawe nadesłanie mi przy okazji, kopji z recepty Dra Heimana, którą Pan Dobrodziej zalecić mi raczył. Bardzo za takową wdzięcznym będę Panu Dobrodziejowi.

Z głębokiem uszanowaniem

L Rotwand

Karlsbad
d. 31/5.64

Warszawa d. 10 Kwietnia 1865.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Z wielką przyjemnością odebrałem onegdaj list Szanownego Pana, którego z upragnieniem wyglądałem.

Tymczasem niestety interes nasz doznał chwilowej przeszkody. Reprezentant domu handlowego przez mnie do objęcia dóbr wysłany, po przybyciu do Kniezowa dostał ataku apopleksji, i leży tam niebezpiecznie chory.

Żałuję bardzo i człowieka i straty czasu.

Udaję się przeto z prośbą do Szanownego Pana byś zechciał uzyskać od właściciela inne dane jakich nie znalazłem w nadesłanej mi przez Niego notatce, jako to: cenę za dobra żądaną, warunki wypłaty i t.d., i takowe nadesłać mi jak najśpieszniej. Pan Wodzyński przyrzekł był wiadomości te przesłać Panu Oborskiemu, lecz dotychczas tego nie uczynił. Być może, że Szanowny Pan, jako będący na miejscu, łatwiej potrafisz takowe od Pana Wodzyńskiego otrzymać.

W rzeczach handlowych pośpiech i [illegible] jak Szanownemu Panu wiadomo, są koniecznemi warunkami pomyślnego skutku. To też nie wątpię, że Szanowny Pan raczy dołożyć starań, by mi spiesznie dokładniejszą odpowiedź udzielić.

Z szczególnym szacunkiem

Leon Rotwand

rung. *Pr.* auf preußischen Linien. *Ausl.* auf ausländischen Linien.

Warszawa d. 28 Lutego 1865.

X

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Z listu W. Pana Dobrodzieja do Pana Kronenberg, dowiedziałem się, że dobra Strzyżewo byłyby obecnie do sprzedania.

Pan Kronenberg nie ma obecnie zamiaru nabywania nowych posiadłości ziemskich. Być może łatwo jednak, że jakbym sam, a raczej towarzysz mój, mógł ułatwić sprzedaż tych dóbr, bo mam kupca pod ręką. Wypadałoby tylko przedewszystkiem mieć bliższe szczegóły tego interesu, zanim się do ~~spr~~ obejrzenia dóbr i sprzedaży przystąpi. Udaję

się przeto z prośbą do WPana Dob.
o łaskawe udzielenie mi
treściwego opisu tychże dóbr,
oraz o podanie mi ceny
żądanej i warunków, jaki-
również z kim i gdzie w in-
teresie tym stanowczo trakto-
wać można. Jeżeli tylko
dobra i warunki okażą się
odpowiedniemi, interes
z łatwością da się do
skutku doprowadzić.

Mam nadzieję, że zdrowie
Szanownego Pana, tak drogie
licznym Jego wielbicielom,
się poprawia, czego z serca
życzymy.

Korzystam ze sposobności by ponowić WPanu Dobrodz. wyrazy głębokiego uszanowania

Leon Rotwand

Bardzo będę WPanu Dobrodziejowi wdzięcznym jeżeli raczy pierwszy udzielić mi odpowiedź i wskazać osobę do traktowania upoważnioną.

(Für Adresse d. Herrn Leop. Kronenberg)

Lit. B. a.
No. 4
Pesen.

Wird eine Verstümmelung der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Es bedeutet: *Ann.* Anhäufung. *St.* Störung.
Etwaigen Reclamationen ist diese Ausfertigung im Original bei

Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

Monat 186

Posen von

№	Klasse.	Zahl der Tax-Worte.	Zeit. Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	Dienstliche Zusätze ɔc.	via: Bezahlte Antwort ad №: von Verzögert durch:
	P.	T. W.						der Aufgabe (die Aufgabe-Zeit ist die der Central-Stelle desjenigen Staates, in welchem das Telegramm aufgegeben wurde). der Aufnahme in (erste preußische Aufnahme-Station). der Ankunft in (Endzeit, Berliner Zeit). Aufgenommen von durch per Telegraph befördert an durch

Es bedeutet: *Anh.* Anpassung. *St.* Störung. *Pr.* auf preußischen Linien. *Ausl.* auf ausländischen Linien.

Etwaigen Reclamationen ist diese Ausfertigung im Original beizufügen. Desgleichen ist dieselbe bei Aufgabe bezahlter Rückantworten vorzuzeigen.

— Wird eine Verstümmelung der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Lit. B. a.
No. 4
Posen.

Warsz 12/10 64

Szanowny Panie

List Szanownego Pana z d. 8
miałem zaszczyt odebrać —
Prosisz Pan Dobr. o cier-
pliwość, — zdaie się
że dom nasz daszy
dał dowodów tey vertu
des faibles — Lecz ieżeli
gdzie to w kwestyach
pieniężnych, cierpliwość
musi mieć kres ozna-
czony — w żaden sposób
tak ogólnem przyrzecze-
niem —

iakże, które Pan w.
liście swoim dawniéj,
mnie tak zatajawszy
bydź ciemności — Mnie,
my konieczne prawie
o tem wiś i to o osta,
teraz, i niedługo, bo
i nasze położenie bar
Kiedykie nie jest obecni
tatowe, i volens volens
musiemy naciekać na
odbiór naszych należ
ności — Oczekiwać

odpowiedzi WPana
Dab, mam honor
powtórzyć mu wszelkie
moje uczucia szcze-
rego poważania
i przyjaźni
Adam Rosen

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Na szanowne pismo Pańskie mam zaszczyt odpowiedzieć, że wszystkie uwagi poczynione w niém nad moją odezwą są i mojém zdaniem tak grunto-wne i słuszne że i ś.p. Adam nie poczyniłby grun-towniejszych; ale, piszę do Szanownego Pana, mia-łem tyle przeszkód do napisania tak jakbym życzył i jakby należało, że zrobiłem co mogłem...

Nie będę się nad tém rozwodził, bo jeśli sam nie mam czasu zawiele, to pojmuję że Pan go nie może tracić na odczytywanie drobiazgowych a nie tylko dotyczących okoliczności; jedynie w celu uspra-wiedliwienia się z niewłaściwego tonu mojej po-przedniej odezwy nadmienię, że właśnie kiedym

zaczynać tę odezwę odkaszlnąłem pierwszy raz w życiu krwią... może to i nic złego, ale wówczas zdało mi się ... i tych już dostałem... dziwnym zbiegiem wypadków Panu pierwszemu o tem mówię, a mówię ze strachem żeby żona przed zakopertowaniem listu nie zaglądała doń, gdyż wiadomość o tem bardziej by ją zgryzła niż wszystko co nas dotąd spotkało.

Szanowny Panie! proszę wierzyć że ja Pana kocham i szanuję od czasu przeczytania „Świat i poeta", a było to (jak dla mnie) bardzo dawno, gdyż miałem podówczas lat kilkanaście zaledwie .. proszę wierzyć że robiłem w mojej młodości wypisy z rozmaitych Pańskich utworów; proszę wierzyć że jeśli kto to ja mam Panu do zawdzięczenia niezmiernie dużo osobiście, a poczuwam się też do obowiązku wdzięczności w imieniu naszej nieszczęśliwej ojczyzny, — a jeśli kocham nad wszystkich Adama, to już nie moja, a chyba jego i mojej natury wina!

Ale pocóż miałem się z tem rozpisywać, nie wiedząc wcale, a raczej nie będąc pewnym czy Pan raczy przejrzeć nawet mój list — bo przecież wiem że

kto tyle pisze co Pan, temu nie ma czasu do stracenia, a jeżeli kiedy to teraz najbardziej jest zawracanym i szczerémi powinszowaniami i czczémi pochlebstwami!

Odpowiedź Pańska przekonała mnie że Pan należy do wyjątków, którzy umieją znaleźć czas na wszystko.

Niechże Szanowny Pan będzie łaskaw choć później przyjąć i odemnie wraz z powinszowaniem 50 letniej rocznicy rozpoczęcia prac literackich, życzenia lat i sił jak najdłuższych, wraz z wyrazami najgłębszej czci i wdzięczności!

Odzywam się jednak powtórnie do Szanownego Pana nie tylko w celu przeproszenia za wszystko co było nieodpo-ściwém w mym liście, ale i dlatego że musiałem widocznie niedokładnie wyrazić się na konto projektowanej przezemnie reformy Planu nauk dla szkół lud., kiedy Sz. Pan od-racza wypowiedzenie Swego zdania w tej kwestyi do czasu wytoczenia sprawy... Gdybyśmy mieli niepod-ległość, nie omieszkałbym wytoczyć tę sprawę przed sąd publiczny, - w dzisiejszém położeniu lękam się zbytecznej wrzawy i nie chwycę się tego środka

dopóki mam nadzieję że sprawa ta da się załatwić sposobem domowym... Gdybym mógł liczyć na sumienność i bezstronność miejscowej Rady S.O., podałbym przez nią mój wniosek; podałbym też takowy i bezpośrednio do Rady S.kr., ale nie jestem pewnym czy i tam znalazłbym sąd bezstronny.

Wszakże inaczej wniosek ten byłby przyjętym gdyby takowy został przedstawionym tej że Radzie przywodnii przez osobę zajmującą wysokie stanowisko.

Przedstawiam zatem Szanownemu Panu kilka uwag na konto rzeczonego Planu, z prośbą o łaskawe odczytanie takowych, a oraz przejrzenie samego Planu, a sądzę że to będzie dostatecznem do przekonania Szanownego Pana że nie skutkiem krewkości, lecz z głębokiej miłości dla ojczyzny pragnę dać impuls do koniecznej dla jej dobra reformy. —

Ośmielając się jeszcze raz upraszać o łaskawą odpowiedź, mam zaszczyt zostać z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Adolf Rożek

Dnia 15 Listopada 879 r.
Wierzyce
O.p. Tarnów

Ar. Zyg.

113 [107]

Obawiam się nadużyć łaskawości Sz. Pana, ale nie mogę się wstrzymać od prośby, żeby Sz. raczył pozwolić mi szeregiem artykułów wykazać Tobie krytyczny pogląd na tutejsze stosunki tak w zakresie szkoły ludowej jak i w ogóle... Ośmielam się upraszać o to głównie ze względu że całe moje życie przemyślewałem nad środkami ratowania ojczyzny, więc może też i przemyśliłem coś dla niej pożytecznego, ale wytężając bezskutecznie wszystkie siły na zdobycie dla zrealizowania moich projektów fortuny, nie przyniosłem jej właściwie żadnego pożytku, a i projektami moimi nie podzieliłem się z rodakami!

Jeden z tych projektów komunikowałem przed dwoma laty hr. Wł. Platerowi, na odgłos że On został wybrany przedstawicielem naszych interesów wobec świata — hr. Plater uznał mój projekt za praktyczny, ale na tem się i skończyło, a jestem gruntownie przeświadczony że przy małych stosunkowo nakładach ojczyzna odniosłaby ogromne korzyści ze zrealizowania tego projektu

Mogę zapewne pisać do dzienników, ale o ileżby głos mój głębiej poruszył naród gdyby był bezimiennym, a popartym przez Sz. Pana!

Dotąd prawie nic nie publikowałem – gdyby mi Sz. Pan użyczył tej łaski, o którą błagam dla dobra ojczyzny, nie publikowałbym nic i nadal bez sankcyi Sz. Pana...

Proszę wierzyć że oceniam należycie kłopot i utratę czasu, którymibym Sz. Pana w takim razie obarczył, ale, Bóg mi świadkiem, że nie płocha zarozumiałość lub jakiekolwiek uboczne względy powodują tę moją prośbę: przebywałem i przebywam w położeniach w jakich ludzie mego wykształcenia nie bywają; Nad wiele widziałem i znam szereg widzenia i badania tego czego inni nie zbadali, to mi daje prawo do nadziei że przynajmniej niektóre z moich pomysłów okażą się praktycznymi.

Niech Sz. Pan będzie łaskaw zwrócić uwagę na znaną już Sz. Panu okoliczność: Plan n. dla szk. lud. istnieje od kilku lat, trzydziestu kilku Inspektorów i tyleż św. Rad okręgowych pilnuje ścisłego jego wykonania, tysiące nauczycieli uczy jakoby według tego

planu, przybywam z Ameryki 2go Września 78r. do Galicyi w której przedtem nie byłem, uzyskaj patent nauczycielski zaledwie 12 Października, a porady lud. nauczyciela 1go Marca roku b. i od kilku miesięcy wiem że ten plan jest niewykonalnym... Byłoby to bagatelą, bo mój dziecięcioletni rozum znalazłby w tym planie rażące sprzeczności, gdybym mu kazał takowych poszukać, — ale czyż nie jest prawdą że widocznie tych błędów nie widziano?

Fakt zaś ten uwidocznia nieumiejętność tych w których ręku plan ten z obowiązku spoczywa, ale również przekonywa że punkt z którego patrzymy daje nam dopatrzenia tego, czego patrzący z innych punktów nie widzą. —

A czyż mało jest ceny kilkanaście, a bodaj czy nie dwudziesto-kilko letnie życie dla idei? Wiem że może, a może i musi wyrodzić jednostronność, - ale powiedziano jest w Piśmie „Szukajcie, a znajdziecie itd.", a ja szukałem całą siłą mej duszy, bo nie w gorączkowém uniesieniu walki z wrogiem, ale w ciągłej walce serca i poczucia się do obowiązków ojca ukochanej, a zaniedbywanej i do dziś dnia zaniedbanej przeważnie dla stawania idei rodziny.

Nie skarżę się i nie mam najmniejszego prawa do skargi, bo co robiłem i robię, robiłem dobrowolnie, a wbrew radom żony, brata i przyjaciół, — wspominam o tem jedynie dlatego żeby się wytłómaczyć z prośby którą jakoby wyzyskuję dobroć Pańską, z jaką mi Sz. Pan był łaskaw odpisać.

Na zakończenie jeszcze raz dziękuję za łaskawe przyjęcie mego rozbioru, jednak, że to Sz. Pan robi dla wspólnej ojczyzny, więc właściwie nie za to powinienem dziękować, a za tę szlachetną, staropolską łaskawość z którą mi Sz. Pan przebacza niewłaściwy ton pierwszej mojej odezwy, a jeszcze bardziej – jeśli to być może – za życzliwą wzmiankę o mojem zdrowiu... Niech za to i za wszystko Bóg Pana nagrodzi wszystkiem dobrem, a nadewszystko życiem wśród swobodnej Polski!

Szanowny Panie! Mam troje dzieci, dla dwojga mam już po liście od Sz. Pana, – najmłodszy, najzdatniejszy nie dostałby nic gdyby Sz. Pan nie był łaskaw odpisać mi.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
i prawdziwą czcią
dla Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Adolf Rożen

Dnia 15/XII.79 r.
Korzyce
O.p. Tarnów.

[illegible] Panie
Dobrodzieju!

Nie otrzymując od [illegible] o Panu odpowiedzi na ostatni mój list, w którym [illegible] prosiłem o łaskawe przesłanie [illegible] Planu [illegible] do Dzien. Po[illegible], o [illegible] [illegible] w pozwoleniu przesłania mi z [illegible] ze łaskawą cenną [illegible], niespodzianie zmuszonym do opuszczenia Galicyi, a przeniesienia się do [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jeszcze[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Ogromnie Dziękuję, iż Pan raczył ostatnio publicznie uznać pracę Ks. Bełżeckiego, Wikarego w [illegible] Szkoły a katechety w mojej szkole — jego zasługi. — Wyborną jest ona pracą. Obecnie staram się więcej przysposabiania nowego urządzenia. —

Łączę z najgłębszym szacunkiem prawdziwej czci i uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Adolf Kożeń

Nauczyciel ludowy:
Adolf Kożeń
[illegible] [illegible] [illegible] ko[illegible] Przemyśl.

D. 12/1. [illegible].

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Szanowne pismo Pańskie z d. 14 Stycznia zastałem w Krzyżopolu: dziękuję zań najserdeczniej, a za fotografię dla mego synka tak jestem wdzięczny, że nie umiem znaleźć słów na podziękowanie... Niech Bóg Panu wynagrodzi stokrotnie za tę radość, jaką Szanowny Pan był łaskaw sprawić całej mojej rodzinie!

Nie pisałem dotąd, gdyż szanuję czas Pański i nie chciałbym, bez ważnych pobudek, obierać z takowego Szanownego Pana. –

Smutno mi wprawdzie że Szanowny Pan uznał za właściwe złożyć mój „Głos z puszczy" ad acta, — ale korzę się przed Pańskim wyrokiem i zamierzam odtąd pisywać prozą... Pokazuje się że nie dość być poetą w duszy, a nawet w życiu, żeby oddać poezyą w słowie...

Ponieważ Szanowny Pan pisze że redakcya Dz. Pozn. nie odpowiadała Panu czy przyjmie mój artykół o szkółkach, zamieszkując zaś w Odesie jestem pozbawiony możności czytywania tak tego dziennika jak i pism galicyjskich, więc ośmielam się upraszać Szanownego Pana o łaskawe powiadomienie czy artykół ten był drukowanym, czy niè? w pierwszym zaś razie jakie wypadł wrażenie na galicyjskie czasopisma?

Pragnę obecnie, w chwilach wolnych od pracy na utrzymanie rodziny, zająć się pisywaniem o kwestyi szkolnej w ogóle, a o szkółkach ludowych w Galicyi w szczególe; że zaś komunikacya z zagranicą jest utrudniona, więc zamierzam pisywać do pism warszawskich...

Wielką by mi Szanowny Pan wyświadczył łaskę rekomendując mię któremu z pism, a przynajmniej poradziwszy mi do którego mam się zgłosić.–

Upraszając najuprzejmniej o łaskawą odpowiedź, mam zaszczyt jeszcze raz wyrazić najserdeczniejszą wdzięczność –

Zostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy Sługa
Adolf Rożen

d. 3/15. Kwietnia 880r.
Odesa.

Адресъ мой: <u>Г. Одесса</u>

Нѣжинская улица, домъ Лобко №. 47.

Квартиры №. 9.

11 St. Paul's Road.
Camden square
London NW
Wrzesień 29ty 1885.

Jaśnie Wielmożny Panie i
Dobrodzieju!

Pan A. Szawiński w Paryżu (Rue Vézelay 3) pisał do mnie w interesie, i referując siebie do J. Wnego Pana Dobrodzieja podał mi Jego znakomitą osobistość za swą referencyę. Mając, co prawda, dosyć do czynienia z Francyą w mych operacyach commercialnych, a chcąc też o ile możności popierać handel naszych ziomków jak w kraju jak i za granicą mieszkających, ośmielam się zapytać się J. Wnego Pana, czy rzeczywiście mógłbym rachować na uczciwość i solvabilité kupiecką rzeczonego Pana w Paryżu. Ręcząc za dyskrecyę będę polegał jak najzupełniej na opinii J. W. P. Pana Dobr. i przepraszam jak najuniżeniej, że śmiem go trudzić mym listem dzisiejszym.

Przy tej sposobności, pozwalam sobie nadmienić, że gdyby, w razie gdyby J. Wny Pan Dobr. miał coś do załatwienia w Anglii, podjąłbym się bezpłatnie i sumiennie jego commissyonie, i byłbym aż nadto szczęśliwym, żebym chociaż trochę mógł być przydatnym i usłużnym

[illegible] zasłużonemu –
a od wszystkich Polaków
bardzo szanowanemu i ~~[illegible]~~ ser-
decznie kochanemu a teraz
tak nieszczęśliwemu współ-
rodakowi.
Pronaszę(?) [uniżenie] o łaskawą odpo-
wiedź i dołączając wyra-
zy głębokiego szacunku
i niezłamanej życzliwości,
mam honor pozostać i –

Jego najuniżeniejszym sługą

(Wojc. Nowina Różnowski)

Ps.
Wiedząc, że Jaśnie Wiel.
Pan Dobr. jest zajęty bez
wątpienia chwilowo
ważniejszemi korrespondencya-
mi jak dzisiajsze moje,
nie śmiem go prosić, lecz
mimowoli muszę się przyz[nać]
że czułbym się aż nader
szczęśliwym, gdyby mi
JWny Pan Dobr. chciał [[illegible]]
Tegoż chociaż kilka słów
ze panią [illegible] swoję
fotografię z swoją autografem
gdyż zawsze byłem wielkim
czcicielem tak Jego szanow[nej]
osobistości jak i Jego [illegible]
pism – dzy ozdoby naszej literatu[ry]
krajowej.

Ma referencye w Kra[ju]
„Bank Kwilecki, Potoc[ki]
& Co

Poznań."

Jestem z Xięstwa Poznańskiego.

Leipzig 23 Oktober 1883

Herrn J. J. Kraszewski
Dresden

Herr Ladislaus Gutrynowicz
hatte die Ehre mich bei Ihnen
zu empfehlen und bitte ich
mich zur gefälligen Auswahl
einige neuere französische Werke
zu übersenden.

Um den Verkehr so einfach wie
möglich herzustellen erlaube ich
mir Ihnen folgende Mittheilungen
zu machen:

Ich berechne Ihnen den franken zu 80 Pf.
bei Frankozusendung.

Nichtgewünschtes bitte ich mir
innerhalb 4 Wochen franco wieder
zuzustellen.

Abrechnung alle 3 Monate

W. s. g. u.

Gleichzeitig mache ich Sie auf-
merksam, daß ich auch alle
anderen Bücher wo dieselben
auch erschienen sind liefern
kann, so daß es nur einer kurzen
Angabe bedarf um das Buch
sofort liefern zu können.

In Betreff der französischen
Nova bitte ich Sie, wenn
nöthig, Ihre speciellen Wünsche
bei Auswahl mir höflichst mit-
zutheilen.

Kataloge jeder Sprache stehen
mit Vergnügen zu Diensten.

In der Hoffnung daß meine erste
Sendung Ihren Erwartungen ent-
spricht empfehle ich mich Ihnen

mit Hochachtung

Max Rühe

4 1078

FELIX RUBINSTEIN
Ozorkow.

Ozorkow dnia 30. Lipca 1879.

Czcigodny Jubilacie!

Gdy cały świat oceniając zasługę 50o letniej nieprzerwanej pracy czcigodnego Jubilata na polu literackiem, przynosi bukiet złożony z wyrazów uznania wielkiego geniuszu i powinszowania spiesząc by w różnych upominkach okazać z tego względu wdzięczność, radość swoją, starając się by uświetnić ten dzień jubileuszowy, —
pośpieszam i ja również przesłać z zakątka swego skromny kwiatuszek, właściwie bez żadnych zewnętrznych ozdób lecz z prawdziwej mojej głębokiej [illegible]

cy i uważam się szczęśliwym, że do ogólne-
go bukietu przyczynionym został.-
Byłbym nadzwyczaj uradowany, gdy-
by szanowny jubilat raczył uszczę-
śliwić mnie swoją fotografią, któ-
rą bym zachował nie tylko aż do
brylantowego jubileuszu, co daj
Boże doczekać, lecz jako wieczną
niezmienną dla mnie pamiątkę.
Zasyłając jeszcze w dodatku życze-
nia dobrego zdrowia, świeżych sił
do pracy, pozostaję

z uszanowaniem
Felix Rubinstein
Korespondent "Gazety Handlowej"

Adres mój
Felix Rubinstein
Ozorkow bei Lodz.
Russ: Polen.

Lwów 7/10 1879.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Cały świat składa hołdy jubileuszowe za 50 letnią pracę literacką i za zasługi położone na ojczystej niwie Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, jakżeż boleśnie biednej wdowie która niczem niemoże się przysłużyć prócz przesłaniem szczerych życzeń jako wierna córa naszej ukochanej ojczyzny.

Jestem wdową 22 lat po Adwokacie Karolu Rucińskim z Mielca Tarnowskiego Obwodu i mieszkam we Lwowie przy mojej ułomnej córce zarabiając wspólnie na codzienny chleb

/.

/. przy krawieczyznie damskiej
jednakże nasz zarobek przy
najskromniejszych i najnie-
zbędniejszych potrzebach nie
wystarcza nawet na tyle by
nie rażąc krytyki uniknąć.

Przebacz zatem dobry i łaskawy
Panie jeżeli wyjątkowo otwar-
cie biedna wdowa też jutra bardzo
w przykrem położeniu śmiem
i wolno mi prosić o wsparcie
w możności i łaską o ulgę
w naglącej potrzebie a Bóg
najdobrotliwszy który raczył
dożyć najpiękniejszych dni
w życiu Jaśnie Wielmożnemu
Panu ten zechce nagrodzić
za pracę i czyny tu i tam i
uwieńczyć dzieło. —

Nie pozostam żadnych innych
/.

więcej dowodów i dokumentów gdyż nasz polski charakter nie pozwoliłby tak czcigodnemu Mężowi w kraju nieprawdę w czemkolwiek bądź pisać.

Niechce zajmywać czasu i nużyć moim pismem lecz proszę racz przyjąć łaskawie Jaśnie Wielmożny Panie wyrazy wysokiego szacunku

uniżona sługa.

Walentyna Rucińska
z domu Michalska

Adres
Walentyna Rucińska
we Lwowie
N° domu 5. ulica
Chorążczyzna. —
w oficynach.

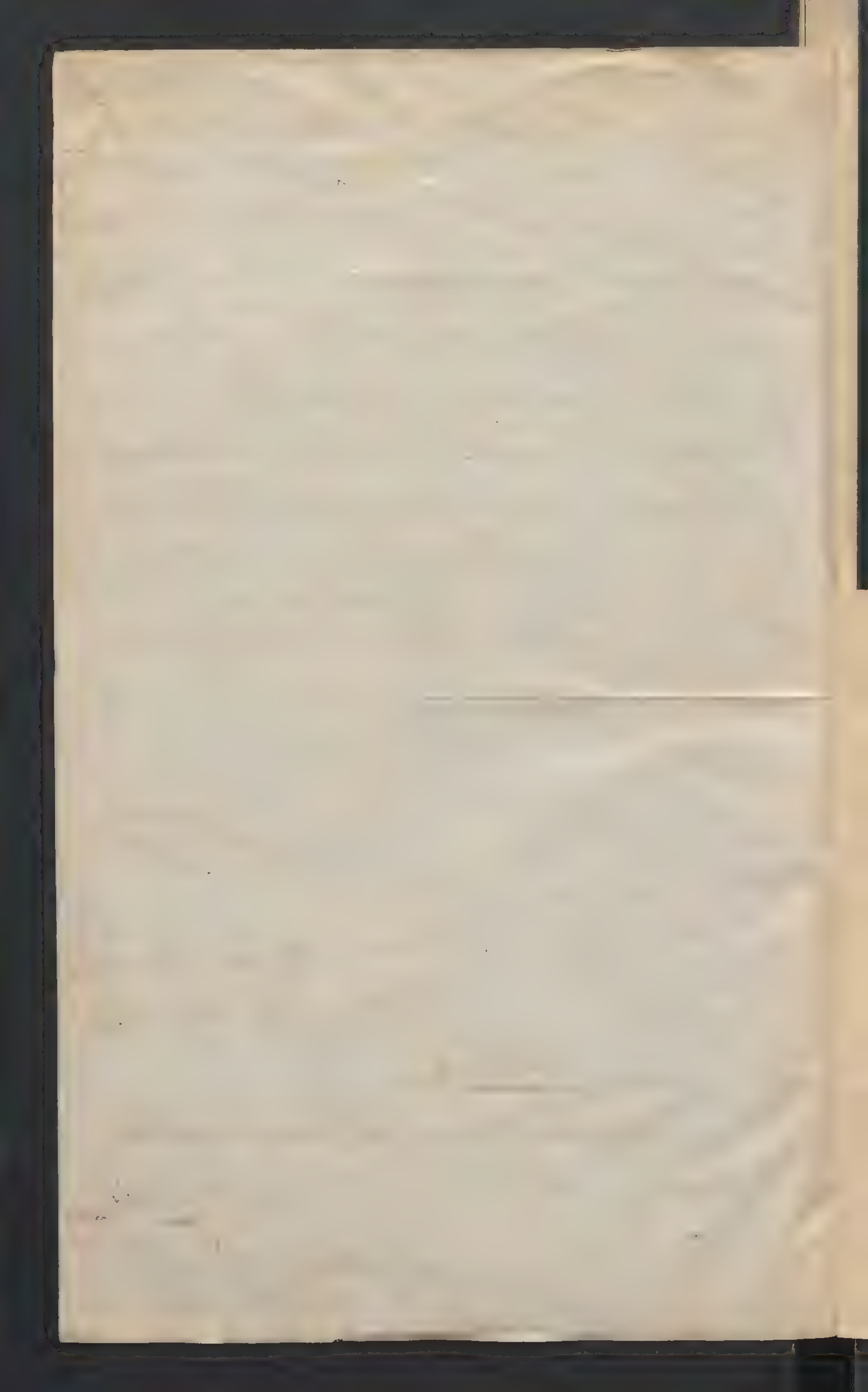

Rusz [illegible]

Cieplice d. [illegible] Marca 1871.

124

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Stosownie do umowy donoszę Wmu Panu iż stanąłem w Schönau w Hotelu pod Neptunem jeżeli zatem nadejdzie przy Dobrowolności [illegible] [illegible] do mnie zastosowanie, ja raz na raz przyjąć.

Przy tej sposobności zasyłam wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Sługa

Rusz

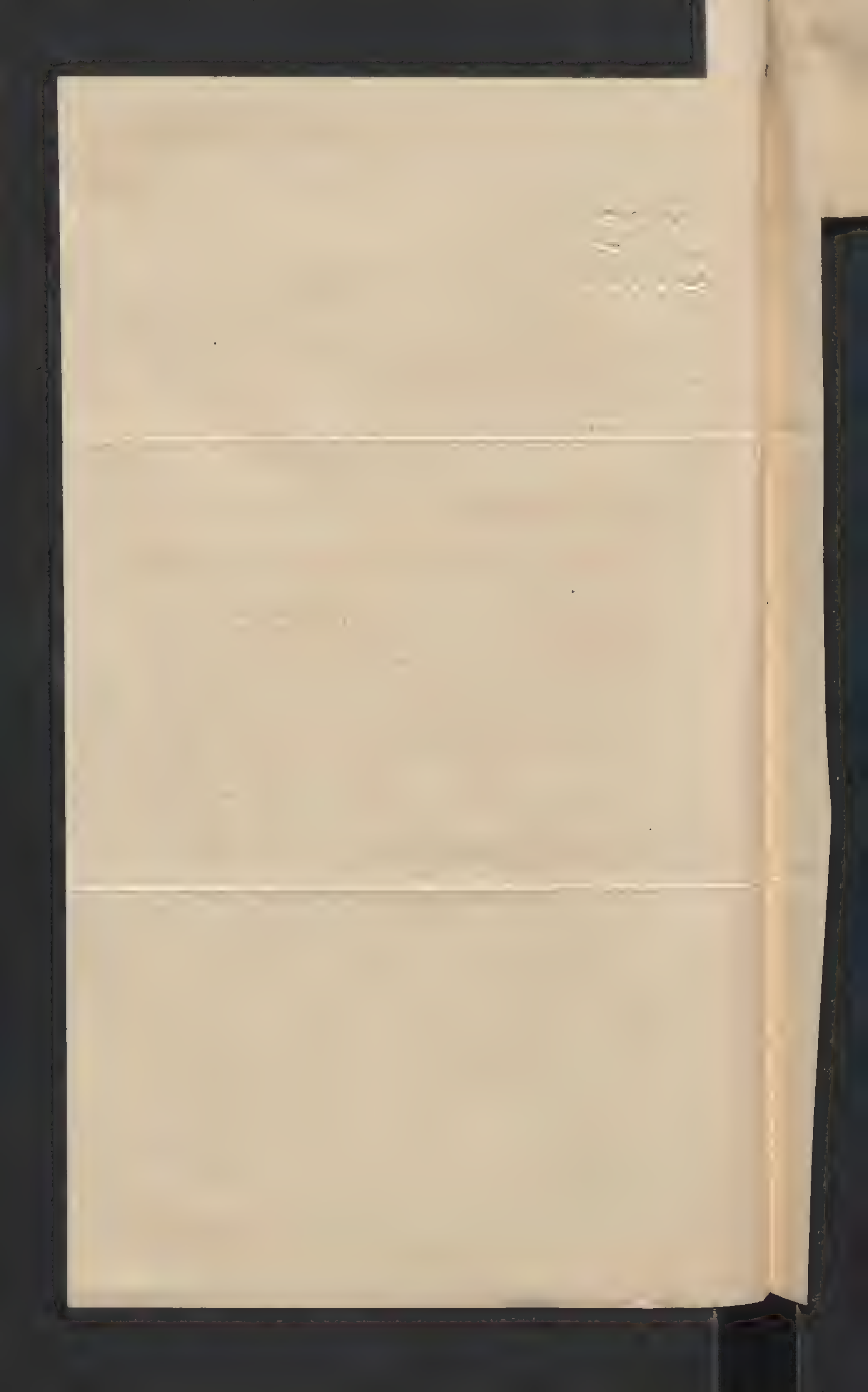

Schlackenburg.

Cieplice 24 Sierp 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Wyczekując z dnia na dzień obiecanego przybycia ani Brata WWo Pana ani ja nie zgłaszaliśmy się żadnym słówkiem do Niego, który mi jednak czas niejakiś mojego pobytu i raczył mi jeszcze z WWym Panem widzieć przed zawarciem kontraktu o dom w Poznaniu pa-

zważam sobie zrobić zapytanie czy
Szanownego tego przyjaciela w Cieplic
spodziewać się możemy przed 31 b. m.
tj. przed czwartkiem. O tym dniu dzi-
[illegible] opuszczam Cieplice i o 5½ będę
w Zrzenie, z którego następnie o 11ej w nocy
wyjadę udając się do Wrocławia i [illegible]
Jeżeli-by zatem Pan Dobrodziej za-
miał teraz zamiast odwiedzenia Cieplic
uprosiłbym o łaskawe pozwolenie
odwiedzenia go w Zrzenie w czwartek 31 b.m.
o godzinie 11ej w południe, żebyśmy się cza-
sem w drodze nie minęli.

Przy tej sposobności racz Pan
Dobrodziej przyjąć zapewnienie głębokiego
szacunku i poważania

Sługa...)
(Kurz
Hôtel Neptun.

Berchtesgaden 29 Wrz.
1871.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Stosownie do życzenia Wielmożnego Pana pozwalam sobie przesłać 10 tomów s.p. Dziś. teścia mojego edycyi Glücksbergowskiej. — Niemając sam kompletu gdyż mi brak 7 i 8 tomu pożyczyłem od Wgo Leonarda Wasiutyńskiego który od wyjścia edycyi sam ją kompletował mając zamiar zrobienia nowej. ~~od~~ Wgo Skimborowicza nie było jeszcze z powrotem z zagranicy za mojej bytności w Warszawie. — Wydanie ma być drukowane w 2200 exempl gdyż Gebethner i Wolff zamówili dla siebie 1000 po za edycyą 1200, obaj zamierzaliśmy. —

Skoro będę miał pewność jaki ostatecznie obrót edycyja ta weźmie niedomieszkam Wgo Pana Dobrodz. o tem powiadomić a tym czasem proszę przyjąć od nas obojga zapewnienie szacunku i wdzięczności. Sługa Kucz

Brzeg d. 12 grudnia 1872.

(3) +150

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Żona moja pragnąc okazać Wm Panu swoją wdzięczność za tyle trudów przy wydawnictwie pism ś.p. jej Ojca życzyła sobie żeby pierwszy tom jako tylko z druku wyszedł Wm Panu był ofiarowanym. Dla tego też z Poznania posłałem żonie do Berchtesgaden jeden exemplarz, który jej posłaniec zaopatrzony miał Wm Dobrowolski Wm Panu doręczyć. — Inaczej się stało. Nasz Redaktor albo zajęty albo roztrzepany zatem myśl żony i wdzięczność jej zostala. —

Raczy Wm Pan Dobr. darować biednemu Redaktorowi a przez to Dziewiczości załączonemu exemplarzowi powrócić i dozwolić żebym i ja wyraz poszanowania złożył do zapewnienia wysokiego szacunku i poważania Sługa

Kurz

124

Cieplice czeskie
12 Sierpnia 1873

Wielmożny Panie
Dobrodz.

Od tygodnia jestem tu dla kuracyi, następnie jadę do żony do Berchtesgaden - przyjąć który stać z bliskości, ztąd Wm Panu Dobrodz. moje uszanowanie i przyjmie fotografię ś. p. teścia mojego zdjętą z olejnego obrazu robionego pędzla w 1821 r, lecz niewiem czy będę miał przyjemność zastać Go w Drezdnie. - Dla tego o-pozwolam sobie tych słów kilka na które jeżeli Wmy Pan Dobr. raczysz odpisać przyjadę, które zostaną bez odpowiedzi uważać będę że Wmy Pan Dobr. wyjechał. -

Z wysokim szacunkiem
Sługa Kucz

Warszawa d. 4 Grud. 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Listem z Berchtesgaden przy przesełce dawnej edycyi Brodzińskiego pozwoliłem sobie zawiadomić Wgo Pana że byłem w trakcie robienia jakiegoś układu z Gebethnerem i Wolffem pod względem tej nowej edycyi – szło mnie tylko o to żeby wpływ Wgo Pana nie został niczem uszczuplony i żeby wszystko w niej było wedle Jego woli i życzenia. – Otóż układ taki przyszedł teraz do skutku i napisanem jest [illegible] z upoważnienia Wgo Pana działam. Do tego upraszał bym o łaskawych słów parę w których byś mnie Wy Pan powiadomił że upoważniasz mnie do traktowania o sprzedaż wyczerpania całej edycyi. – Gebethner i Wolff nie są w tem niczem innem jak rzeczywiście hurtowemi nabywcami – bo płacą za każdy wyczerpany tom stosownie do ilości arkuszy wedle kontraktu z P. Łebińskim, wekslem za 6 Miesięcy płatnym – niemniej 10%

innych kosztów jako honorarium ś. p.
Dmochowskiego, Wgo Pana Dob., które pozwoliłem
sobie w kontrakcie na 300 talar umieści-
[illegible] portretu [illegible] i t. p. –

Biorąc na raz całą edycyję w 2500 exem-
plarzach w jakiej to ilości ma być odbita
naturalnie że dyspozycyja gdzie ją umiesz-
czać od Gebethnera i Wolffa należeć mu-
[illegible] – sam jednak podwoić im niewolno nad
te które Wcy Pan w prospekcie swoim
ustanowił. – Prospektów takich który
ostatecznie przez Cenzurę przeszedł odbija
się obecnie w Poznaniu 40.000 – dodaję
tylko że 1 talar = Rs 1 a Tal 1 kg 15 = Rs 1 kop 50
i że z przesyłką pocztową u nas 6 tomów
Rs 7 kop 50, – po wyjściu zaś Rs 10. –

Zaleciłem Panom Gebethner i Wolff żeby
z swej strony nie pozwolili sobie pierwsze
wydawać żadnych dyspozycyi do Redakcyi
pism i księgarni Lepańskiego, Gubryno-
wicza i Schmidta, dopóki Wcy Pan jako
wydawca i nakładca wszystkich od siebie –
nie powiadomi że Wcy Pan powierzył admi-
nistracyję tej edycyi P. Gebethner i Wolff – żeby
zatem ich wezwaniom i rozporządzeniom –

radością uczynili. — Mam nadzieję że mnie Wny Pan krokiem tego za złe nie weźmie, nie krzywdzi on niczem wydawnictwa a mnie tę ulgę przynosi że dopóty tylko pieniężnie nakłady z własnych funduszów robić muszę dopóki pierwszy tom i następne nie będą zatarte po upływie weźli, i że w pół roku po wyjściu wszystkich dzieł z pod prassy będę już miał wszystek nakład zwrócony bez dalszych rachunków z księgarzami. —

Mam już zebranych kilka portretów i.p. Brodzińskiego i skoro wyczerpię wszelkie źródła nie omieszkam przesłać je Wnemu Panu dla polecenia sporządzenia stalo lub miedziorytu jak i gdzie będzie Wny Pan uważał za stosowne. —

Wymówiłem sobie jeszcze u Gebethnera i Wolffa dla rodziny mojej i przyjaciół 20 exempl na welinie.

Przy tej sposobności raczy Wny Pan przyjąć od nas obojga zapewnienie prawdziwego szacunku i wdzięczności z którym zostaję

Sługa
Kur.

Ulica Nowy świat 1290 – Dom Branickich

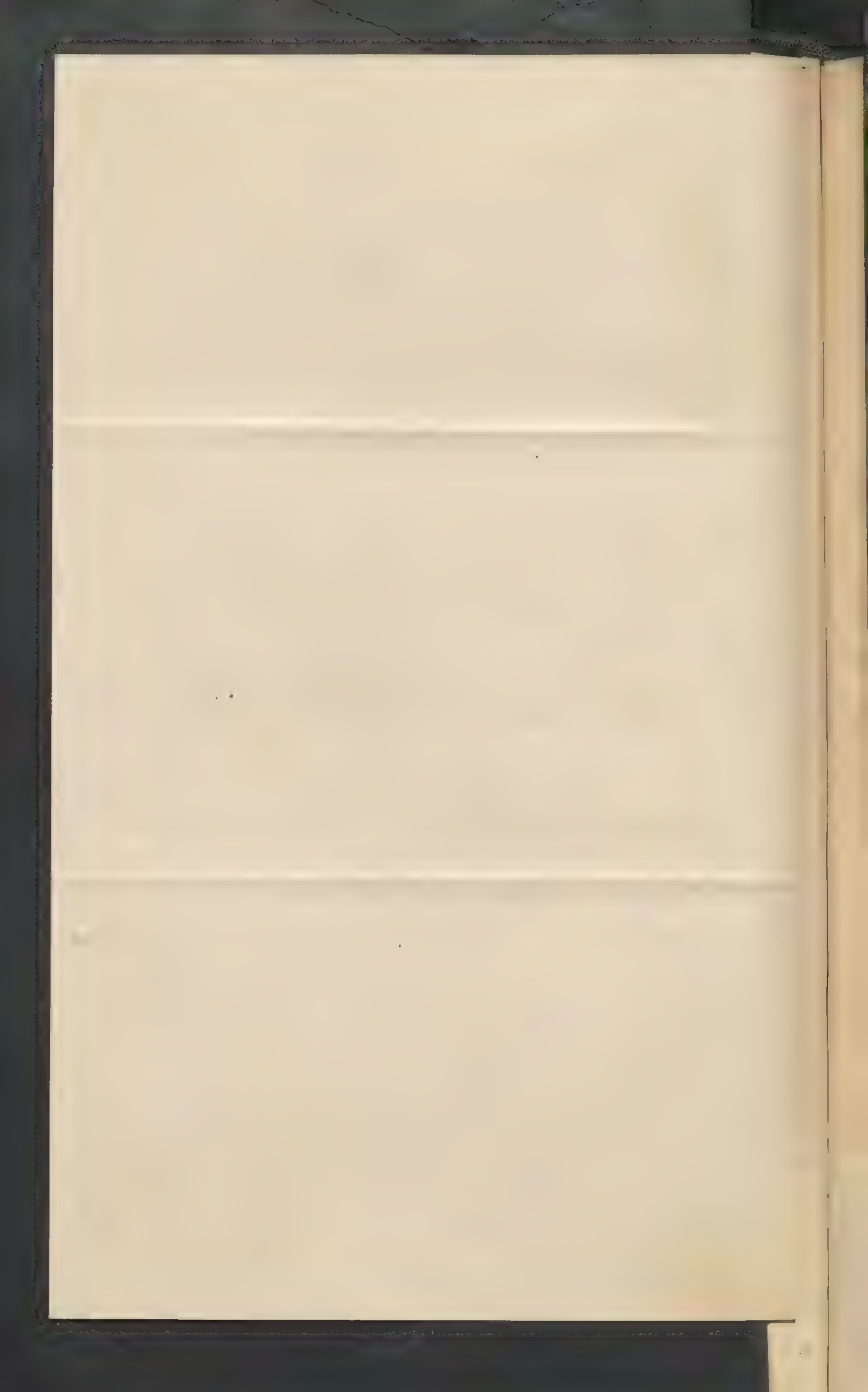

Teraz nauczony smutnem doświadczeniem wprost udam się piśmiennie do Zarządu cmentarza i złożę tam adres mój - żony i synów żeby w danym razie wprost do nas się odwołał.-

Złe się stało.- Rodzina nasza publicznie sponiewierana rehabilitacyi koniecznie potrzebuje...

Mógłbym wprawdzie do tego dojść opisując w którym poważnem piśmie cały przebieg tej smutnej sprawy - lecz musiałbym w tej publikacyi przy wynurzeniach mojej wdzięczności i żal mój, żal serdeczny objawić jaki mam do Szanownego Pana, co by mi drugą sprawiło boleść, bo z krajem całym gorąco podzielam uczucie niewysłowionego lecz głęboko poczutego szacunku dla Osoby i działalności Szanownego Pana.-

Tą drogą już nie myślę, mam jednak niepłonną nadzieję że Szanowny Pan znajdzie myśl a władzę i pióro Jego słowa naszej rehabilitacyi w opinii publicznej skoro chociaż w części jakiej odczuje głęboki smutek w jaki rodzina moja wraz ze mną pogrążona została a zna że ręka która ranę zadała najtroskliwiej i najczulniej opatrzeć ją może. -

Czy Szanowny Pan raczy uszczęśliwić mnie listem z upoważnieniem publikowania go w jednym z poważnych pism naszych, czy sam wprost od Siebie do redakcyi napisze pozostawiam to do Jego uznania i woli. — Pozwalam sobie z mej strony dodać tylko że Gazetę Warszawską uważam za najpoważniejszą nie tylko z powodu pyłu antenatów jaki na sobie nosi ale i patrycjatu jaki sobie zdaniem mojem pomiędzy innemi wyrobiła. —

— Kraszewski w liście pisanym w tych dniach z Drezna doniósł nam, iż znajdujący się na tamtejszym katolickim cmentarzu nagrobek ś. p. Kaźmierza Brodzińskiego jest w takim stanie, że zarząd cmentarny chce go znieść, jeżeli wkrótce nie będzie wyrestaurowany!

Mistrz powieści byłby w gotowości przyłożenia się ze swojej strony wdowim groszem na ten cel, ale samemu tej posługi podjąć mu się trudno.

Restaurację obliczono na 150 marek.

Chcieliśmy właśnie odnieść się w rzeczy tej do naszych czytelników, gdy obecny pisaniu tych słów p. Gracjan Unger złożył potrzebną sumę.

Tak więc dzięki ofierze znanego wydawcy, prochy niezapomnianego śpiewaka „Wiesława" leżeć będą spokojnie...

cę do rs. 600, w stosunku 6%—płacę od 600 do 3,000 rs. Osoby, których pensja wynosi więcej aniżeli rs. 3,000, opłacają 6% od 3,000 i od połowy różnicy pomiędzy pobieraną pensją i sumą rs. 3,000. W razie otrzymania podwyżki, uczestnik opłaca jej połowę, licząc miesięcznie. Do pensji nie są wliczone dodatki niestałe, jako to: milowe, mieszkanie i t. d. Wysłużenie lat dwunastu daje prawo do 1/4 emerytury, lat ośmnastu do połowy i trzydziestu do całej. W razie postradania możności do pracy w skutek wypadku, piętnaście lat służby daje prawo do całej emerytury, a mniej niż lat pięć—do czwartej części. Wdowa po uczestniku ma prawo do połowy emerytury męża, dzieci do drugiej połowy. Droga nadwiślańska na rzecz kasy płacić będzie po 25 rs. od wiorsty.

---

nagrob
Za sp
y o p
loniósł
owiad
yan U
ym spo
ą dla

*
skiego
płakan
Zarząd
iż w r
resta

1022 c.

czony na 150 marek, zniewolony będzie nagrobek znieść zupełnie.

Za sprawą J. I. Kraszewskiego, któ-y o postanowieniu tém do Warszawy loniósł, skutecznie zaradzono złemu, owiadujemy się bowiem, że p. Gra-yan Unger złożył potrzebną sumę i ym sposobem ocalił od zatracenia dro-ą dla nas grobową pamiątkę.

* Nagrobek Kazimierza Brodzińskiego na cmentarzu Drezdeńskim, w opłakanym dotąd znajduje się stanie. Zarząd cmentarny zawyrokował nawet, iż w razie niedokonania gruntownéj restauracyi, któréj koszt został obli-

1026

łek, dnia 17 (29) Lipca 1878

COR

mem ... na ich kolonizacyę
ztamtąd; w ten sposób około 1171 r.
zaczęli zalewać Litwę i Ruś, gdzie u-
rządzeni zostali podług przywilej

biesiadą po pracy, ale towarzyszk
przy najcięższych robotach.
Oto młot parowy zakładów w Cre

Zechce Szanowny Pan przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku, poważania i czci dla Jego zasług od

życzliwego Sługi.
Juliusz Kucz

Jaszyce
przez Warszawę Błonie
dn. 25 Sierpnia 1878 r.

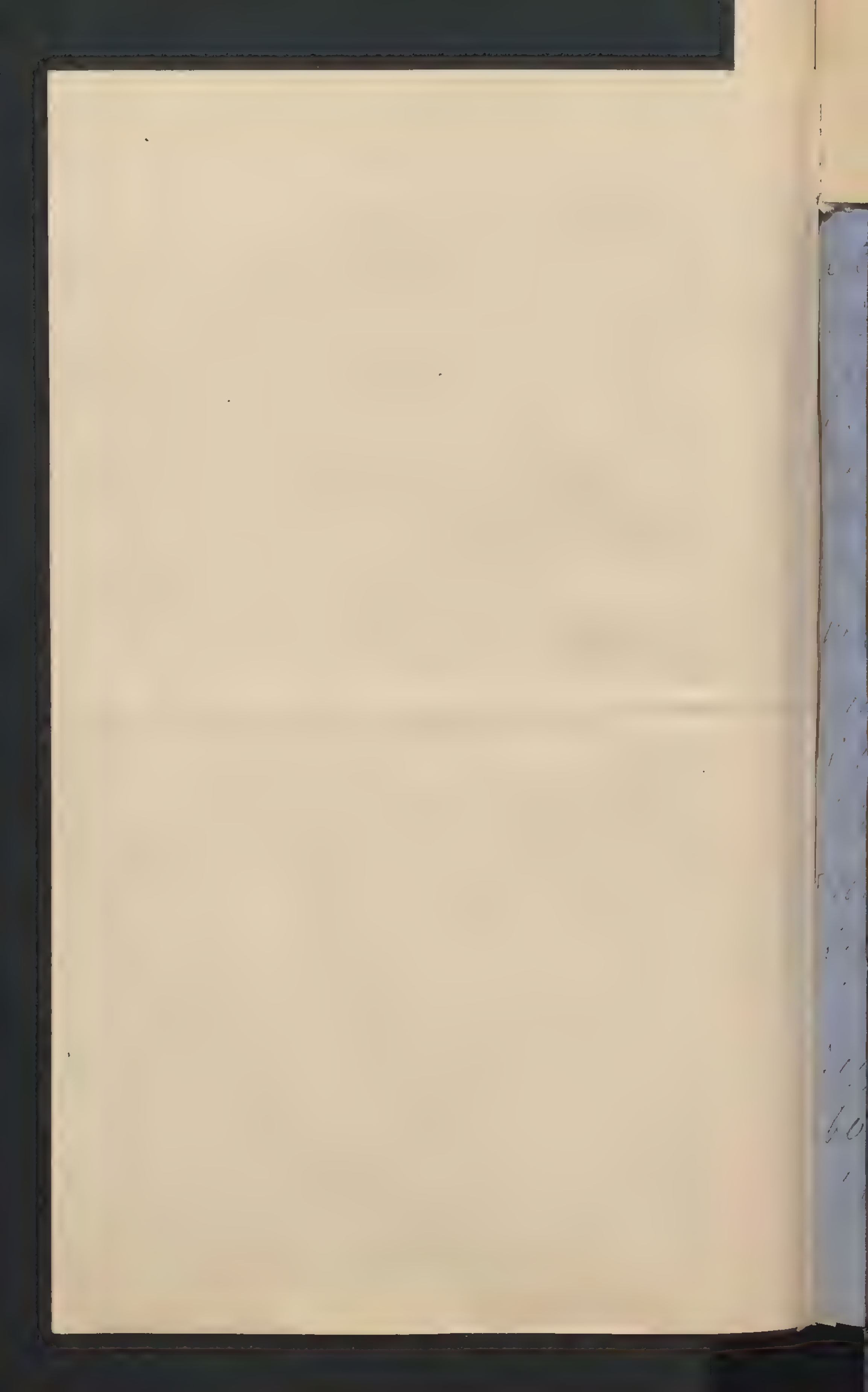

Szanowny Panie!

Z głębokim smutkiem biorę dziś pióro do ręki, nie dla tego żeby Szanownemu Panu wynurzyć wdzięczność za opiekę nad grobem Teścia mojego ś. p. Kazimierza Brodzińskiego, bo uczucie wdzięczności nie jest dla mnie uciążliwem, lecz dla tego że sposób w jaki Szanowny Pan to zrobił zadał bolesny cios tak dla mnie samego jak i dla całej mojej rodziny.

Niech Łaskawy Pan będzie przekonanym że ani moralnie upadła moja rodzina tak dalece żeby publicznie miała być oskarżoną za nie spełnienie słodkiego obowiązku czuwania nad grobami drogich i zaszczyt jej przynoszących przodków; ani też materjalnie żeby do dobroczynności publiczny się odwoływać po grosz wdowi dla uzyskania potrzebnej pomocy uratowania tych grobów przed zagładą.

Nie przeczę że ś.p. Brodziński
przez zasługi swoje należy do Narodu
lecz nie zaprzeczy Szanowny Pan i to prze-
dewszystkiem należy On do rodziny, a jeżeli
ta obowiązków swoich względem niego nie
spełni, jeżeli upominiana ostrzegana na
zagładę taką zaszczytną dla niej pamiątkę
poświęci w ten czas tylko Naród z pra-
wami swojemi wystąpić może i o drogim
mu zmarłym pomyśleć jeżeli do tego
upoważnienie rodziny uzyska. -
Upór jej może wywołać anathem Narodu
lecz prawa rodziny pozostaną nienaruszone.
Wiadomo Szanownemu Panu że rodzina
najbliższa bo jedyna córka, zięć i trzech
wnukowie (: Kazimierz, Wacław i Jan :)
ś.p. Kazimierza Brodzińskiego żyją gdyż
z powodu wydawnictwa Pism jego często
miałem szczęście z Panem Dobrodziejem
correspondować - mieć go u siebie w Dzernie
odwiedzać go - a dużo później spotykał
się Szanowny Pan z żoną moją w
Meranie, Gries i Insbrucku. -
Skoro zatem istniejemy i żyjemy
łatwo było dowiedzieć się o nas gdzie obe-
cnie bawiemy czy to przez Pana Franciszka
Dobrowolskiego czy przez Gebetnera i Wolfa

i wprost nas powiadomići o niebezpieczeństwie jakie grozi drogiemu nam pomnikowi.—

Szanowny Pan nie był tyle łaskaw użyć tej drogi, natomiast stawił rodzinę moją przed sąd opinii publicznej jako niedbałą i niewdzięczną bo nie spełniającą swoich obowiązków, i zażądał grosza publicznego żeby on ją zastąpił.—

Pozwalam sobie załączyć Szanownemu Panu wycinki z Kurierów jako dowód co z tego wynikło:

Zatem ofiara p. Ungra dozwala spokojnie leżeć prochom śpiewaka „Wiesława"

/nie troskliwość rodziny/

Pism jak Kuriery naszę nie czytuję. Zadaniem ich żeby tam nawet gdzie już nie było potrzeby publikacyi, skoro p. Unger rzecz załatwił, wysypać skandaliki na bruk warszawski.. Nie czytując pism takich nie był bym o niczem wiedział żeby nie dzięki tym pociechom naszym dowiedzieli się o tem żona moja bawiąca w Lienz w Tyrolu i syn najmłodszy mieszkający w Paryżu. Na raz odbieram dwa listy, prawdziwe cri de détresse, a przez

nie

dowiedziałem się o ciosie jaki nas spotkał. -
Ktoż przez lat tyle opiekował się tym dla nas tak drogim pomnikiem. Nie poczytuję sobie tego za zasługę bo spełniłem tylko obowiązek. -
Jeżeli jednak w latach ostatnich stan zdrowia żony mojej o tyle się pogorszył że tak ostrego klimatu znosić już nie może i w Dreznie nie bywa jak dawniej jeżeli przez to że ona zmuszoną jest żyć w południowym Tyrolu lub w północ. Włochach a drogi nasze odwróciły się na Wiedeń nie już na Drezno czyż za niepamięć uważać to należy i oskarżać nas publicznie jest konieczno że tak często w Friedrich Stadt nie bywa
Dozorca Cmentarza któremu zawsze od czasu do czasu pozostawiałem po kilka Talarów żeby miał oko nad nagrobkiem i w czystości i porządku go utrzymywał miał polecone żeby się do Szanownego Pana udał jeżeli jest co do zrobienia a uczyniłem to w przekonaniu że Szanowny Pan mnie o tem powiadomić zechce. -

6 Marca. 72.

Łaskawy Panie

Pospieszam odpisać na odebrany list, i równocześnie wysełam inny do Poznania. Fatum jakieś [illegible]

[illegible] szczerych chęci. Lecz i to ma[illegible]
[illegible]granie[illegible]
[illegible]eco, [illegible]
[illegible]ść, ponieważ dawno rozesła[illegible]
[illegible]
[illegible]ego nowego sam [illegible]
[illegible]

198 poczem wypuszczone do 201. Następnie od 390 jest cała odtąd opuszczone do 399. Słowem zabierano kil kanaście kartek.
To uderzenie się mnie zaraz uito, bo ileż to lat tamiąż to bie ludzie głowę gdzie tkwi manuskrypt tego, który się ma czyścić przypisanym zębem łojem, że jest dowodem wiarogodna osoba, która była tak cierpliwa iż służyła czy tamy przez łojem
Wybaczy Pan me zaciekawienie tym faktem i u-

lmie Mu tatkowego. Jeszcze
czego ten niedopowiedział tylko
we słówku, bo też według pa
nów są przeznaczone jedynie
myślenia, tylko gorzej z da
wrażeniami, że Pan tę zaraz
nigdy nie wyglądał, i opętany [illegible]
myśli, gdy [illegible] o
[illegible]
[illegible]
jej [illegible] tylko
wiem że serce może się [illegible]
[illegible]
[illegible] i [illegible]
u to wdzięczne i [illegible]

Berchtesgaden d. 3 Lipca

Łaskawy Panie!

Opóźniłam się z odpisaniem i podziękowaniem za nadesłane książki, za co bardzo i bardzo serdecznie dziękuję. Nie uczyniłam tego bez gości nieproszonych a nawet i odpędzany zawitał do mnie a tym jest choroba. Że [illegible] tygodni i ledwo [illegible] razy wyszłam, wszystkie znowu przypominały się, i te, nasz doktor [illegible] zwolna ująć w karby. Już się zaczyna niecierpliwić i małe bóle pocieszać że tak źle nie jest bo najgorsza rzecz to jest nerwy [illegible] niejsze, nie tak [illegible]. Z resztą bez nadziei trudno żyć, tak też i ja sobie wmawiam że raz musi mnie wszystko [illegible] i wyjdę jeszcze na okazałą kobietę [illegible] się jeszcze [illegible] o czem codzień wysłuchuje [illegible] moralny mimo [illegible] w tej czynności. Z resztą czas [illegible] deszcze wzmacniają [illegible] to jednak znowu cudowna pogoda a szczególniej wieczory. Z mego ganeczku jest mi [illegible] oddycham powietrzem, a wzrok zwrócone na otaczające piękną naturę tak uspakajają rozdrażnienie, że się sama sobie dziwię. Góry [illegible] były białe dziś trochę [illegible] ale jeszcze dobrze znać śnieg, a na dole [illegible]. Ale jaka wiosenna [illegible] pogodnym deszczu [illegible] tego [illegible] fantastycznie [illegible] i [illegible] sterczące góry. [illegible] chwila odmiana i człowiek wychodzi na przechadzkę i [illegible] się w chwili z Panią Les[illegible] uwaga. Dziwna rzecz jak pobyt w górach odmładza starych, bo chwilami już

mi się zdawało że mam że sto [illegible]
a teraz znowu jakaś młodość świe-
Zapomni się o świecie i dobrze że
na to wszystko kutro z góry i gdzie
nie gdzie siwiejący włos nie wprz-
wiadzie w szczęśliwości. Zlebrowie [illegible]
zabłysło słońce na dobre i przy
grzało pomyślałam o Pani jakże
był się wyrywał mi abym mi-
towarzyszka równie wytrzymałego.
Przyjęłam swoją Warszawę w dzien-
niku w całe dziesięć Pani stałeś
się pocieszycielem. Pierwsza rzecz
po przyniesieniu zwykle w oczy
rzuca się najpilniejsza robota
i czytamy, gdy czas mamy na nas
na Kwintet i dziennik nieważny
tracę dostaję. Także tam się ślicznie
obrazki z życia i tak zajmują
że widzę żyjące z osobna czy
tam w głębi serca, a co do pocześnej
Julii, to spodziewałam na to musiał
być Pan trochę przyjacielem starszej
jej, jeśli aby jedną jej osóbkę tak
opisać.
To coś mi Pan pisał o portrecie
[illegible] ucieszyło mnie bom tylko o
[illegible]nym wiedziała. Po śmierci Ole-
szczyńskiego bo złożony u jakiegoś
[illegible]ana i tam za pośrednictwem
Kuriera oddał do redakcji, ale
ponieważ był zniszczony trochę,
[illegible] miał odebrawszy dać odnowić
i z tego odbicie. Co dziś nie wiem
czy to uskutecznił bo wyjechałam.
Pisząc wszelako zapytam męża
jeżeli Pan zawiadomił, co niebo-
wem uczyni.
Dziś właśnie gdy się zabierałam
do listu przyszedł Pan Budzki, i mi
tam wiadomość że się widział
z Panem że był [illegible] cześć. Do
wiedziałam się teraz [illegible] zamiarze
wyjechać do Wiednia. Żałowałam
[illegible] tak, bo nie więcej, co do
[illegible]ości bo zawitał być i do
nas, ale tak daleko. [illegible] muszę

ter opisać dobrze ubytu bezpiecznie
P. Pan: chciał zwiedzić przyszłe, ale
powiedziano, że gdzie indziej mieszkam
Pani bo dla wszystkich niezeł rozbiane
mieszkanie. Mianowicie to mnie, lubo
wieczorem mamy dostatecznych ga
si na pierwszem piętrze ale ozięb
ja jak zwykli śmiertelni i wszy
wiąże powietrze przy swobodzie.
Stanu zdrowego zastanowiłam
w domu, z zamiarem siedzenia
w kraju, ale czy dotrzymam nie wiem
i do Teplic nie pojedzie to być
się z pewnością moje zdrowie zabawią.
Kończę mój list wraz
i serdecznym podziękowaniem za
książki i przebacz jeżeli mówię
o Tatarce przez kilka Taty zaczęłam
z rujściem czytać i wyjechałam
z Drezna chciałabym to wymagać
dziś teraz. P. Laskowska zawsze
wilony.

życzliwa
Karolina Rucz.

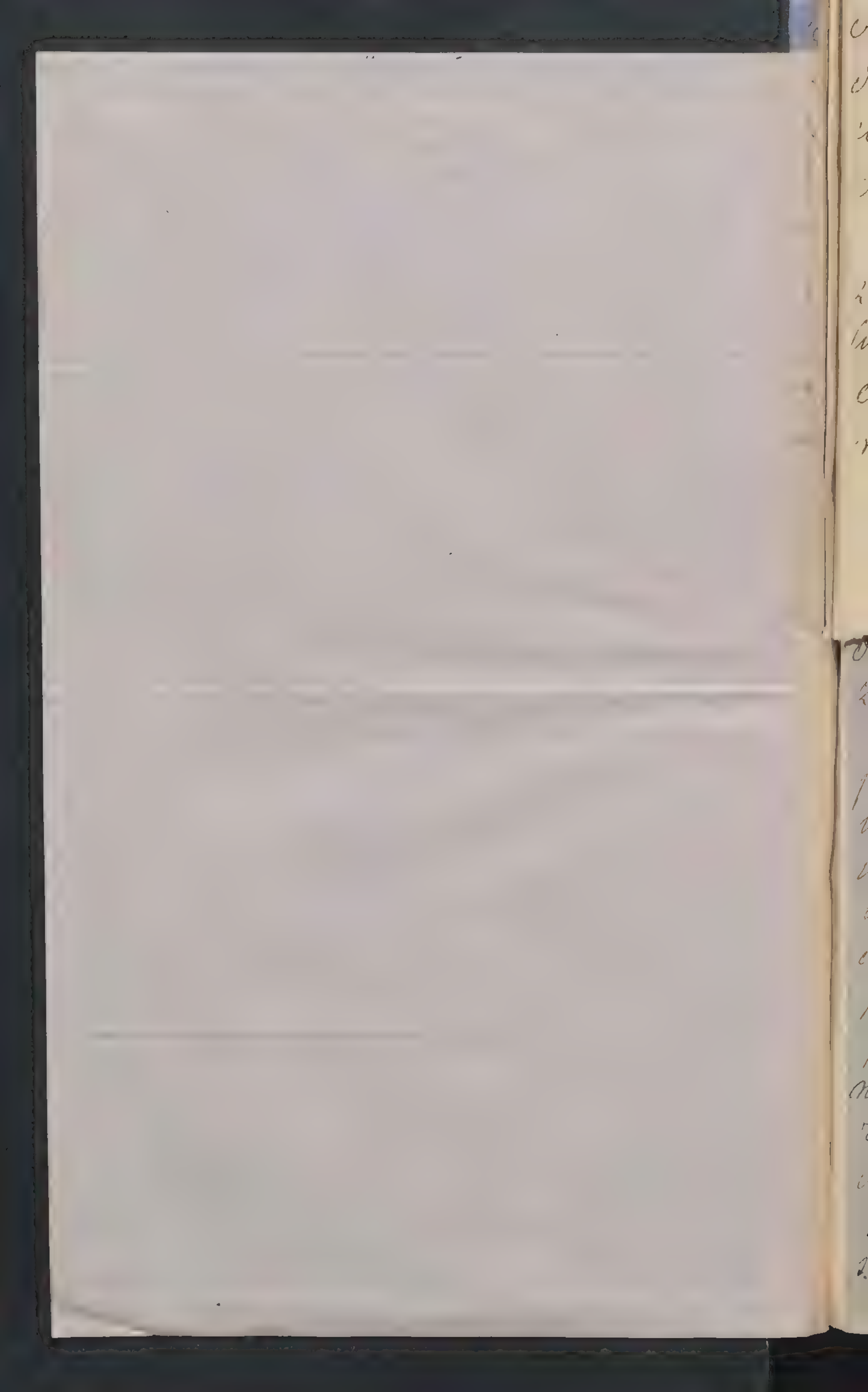

Bozen d: 18 Października r: 1872

Łaskawy Panie.

Z podziękowaniem odsyłam pozwolony mi list do przeczytania i przy tej sposobności raz jeszcze powtórzę ile miałam przyjemności dnia wczorajszego zwiedzenia się z Panem. O tyle szczęśliwie stanęłam na miejscu, do w pół drogi deszczyk, wcale nieprzeszkadzający towarzyszył potem ustał i znacznie się ociepliło. Dziś tu mamy ładny dzionek, sądzę że i Meran nim się popisze na pożegnanie, i Pan opuścisz go nie tak zagniewany. Teraz łączę Panu od nas ukłony i życzeniem szczęśliwej podróży lubo mam jeszcze nadzieję zobaczenia, bo się na wyjazd niedługo jakoś nie kwapi.

Karolina Ruer.

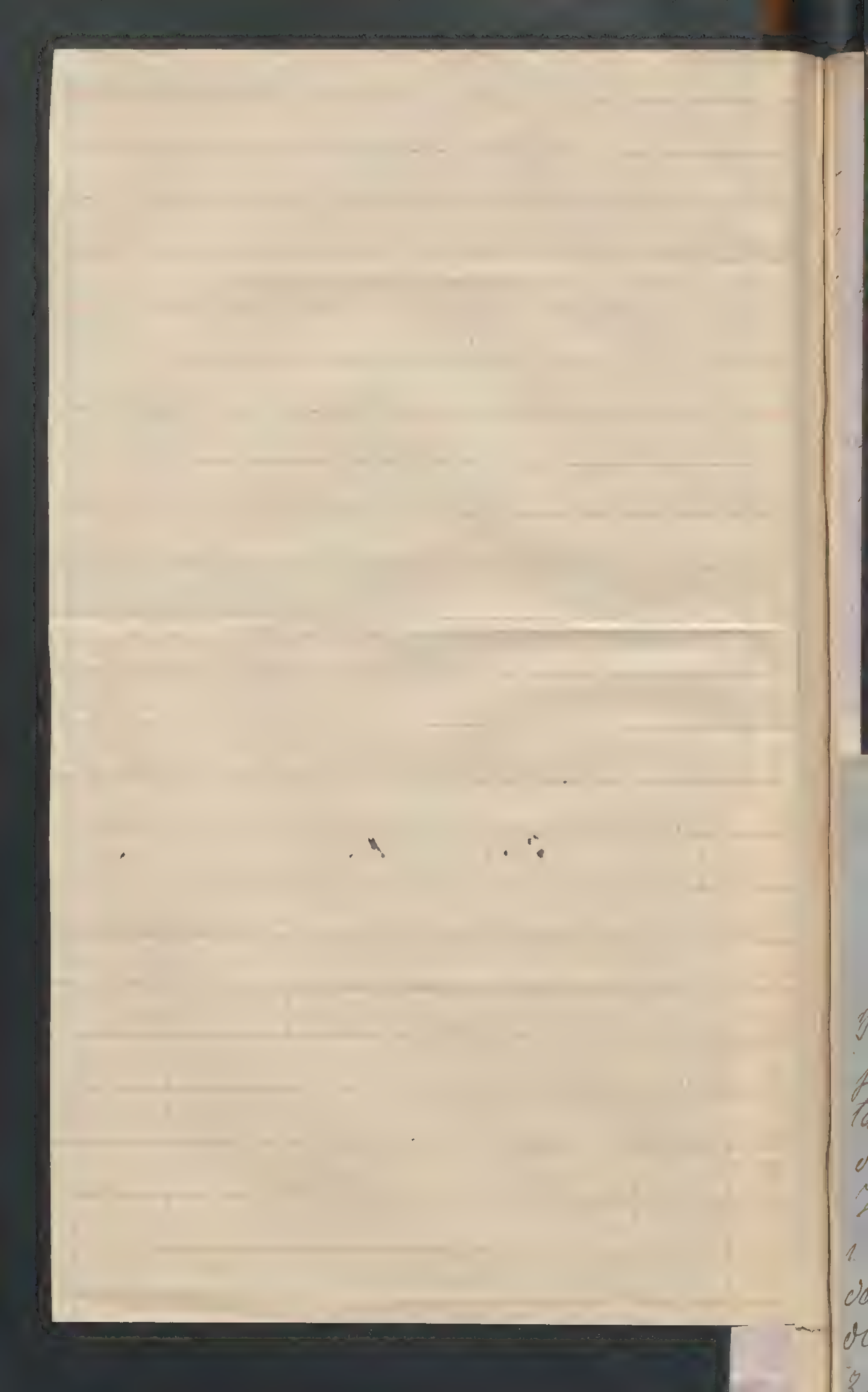

Łaskawy Panie.

Piszę parę słów do Pana tylko co przyjechawszy do Wrocławia. Dowiadywałam się [illegible] nas polecił ale powiedziano że jeszcze Pan nie przyjechał. Widać że dobrze w Szwajcaryi na słońcu i ciepło, i używasz pełni [illegible] swego daru Bożego tak nieocenionego, a zima długa; i teraz zawsze się chłodniejsza wydaje z postępem [illegible]. Ja zaś uciekłam aby się nie rozpuścić a potem marznąć jak mnie ostrzegał doktor. Chociaż [illegible] nie wiadły, parę dni byłam w Insbruku, potem przyjechałam do Wiednia, lecz to za zmiana powietrza duszno, gwarno, ten odmęt burzliwy jest nieznośny, a zwłaszcza po ciszy jaką żyłam tyle miesięcy. Gdyby nie był [illegible] Matejko z którym tak serdecznie wiążę stosunki i [illegible] jak brała [illegible] była uciekła. Wiedeń mówią [illegible] i miały zawieruchę co to by dziwowało się [illegible], do jakich [illegible].

Jednym się dniem z Wiednia przyjechałem do Wrocławia, i jutro wybieram się do Legnicy odwiedzić mego najstarszego syna, bom nie miałem czasu mimo przejazdu blisko bez widzenia. Miałem nadzieję i może przyjedzie tu bom telegrafowałem ale zawiodły nadzieje, bo nie mogą odpowiedzieć dotąd. Za wieczór wracam i dalej jadę do domu gdzie już od tygodnia wyjechała i skończono mi tęskno. Lecz się cieszę że wracam i jestem zupełnie zdrowym... ale [illegible], nie trzeba się zbytecznie chwalić aby nie przechwalić, lepiej zawsze ile jest dobrze.

Drogiego listu dotychczas Pani nie mię [illegible] że byli tak dobry mi przysyłać, serdecznie za nie dziękuję, przez te ostatniej wyruszyłam, gdzie się z przesyłką porobiła zmalowanie i pó[illegible] nie były wysłane. Ale u mnie może się wytłumaczyć aby wyrazić jak miło mi było się z Panem spotkać tak niespodzianie, i tak miło spędzić chwilę; bo i mnie nie zawsze łatwo na świecie.

Serdecznie ośmielę się powiedzieć życzliwie Pana tak przyjętem jak mi było okazane, mam nadzieję że Go jeszcze kiedy zobaczę, bo gdzie się nie ujrzę ale będzie dla mnie mi?
Teraz nie pozostaje mi jak posłać Panu ukłony życzyć zdrowia i dodać że tu często wspominałyśmy o Pan marzniecie, że my [illegible] dnia aż palili w piecu, tak wiele dobrymi i ubolewały nad Panem. Zatem widzisz Pan że my nie tak złe jak się wydaje; bo ale głodny tylko ma że wyrwie i mnie głodnego.

Zawsze życzliwa
Karolina Buser.

Breslau 9. novbr. 1872

Berchtesgaden 9/1 73

(4)

Łaskawy Panie!

Oddawna miałam wziąść pióro do ręki, aby Panu podziękować przy odesłaniu książek, za pożyczenie takowych. Lecz wiedząc że masz być w Wiedniu, i Meranie dla kuracyji winogronowej wstrzymałam się. Teraz gdy wiem z pewnością że Pan jesteś obecny w Dreznie i wziąłeś pod swe skrzydła żywiół Polski uskuteczniam to serdecznie a serdecznie dziękując.

Pan powróciłeś do swego Drezna, ja zaś na całą zimę pozostałam w Berchtesgaden uczyniłam to dla dogodzenia moim nięgrzecznym nerwom rok cały oddychając świeżym górskim powietrzem. Nie żałuję tego bo zima bardzo na mnie łaskawa mało kiedy spotykam się z tórkiem jem ze smakiem i codzień prawie chodzę po kilka godzin na spacer. Gdy zaś ów gość nieproszony choroba

to postrach na nię jest w domu a tem jest mój gospodarz doktór któren odpędza złe zawczasu. Wygody mam wszelkie a przytem i przyjacielską troskliwość tak miłą każdemu. Mam więc błogą nadzieję przyjść trochę do zdrowia i myślę też tylko o tem. Zostałam się tu samą bo moja towarzyszka odjechała, ale jakoś daję sobie radę i czas mi schodzi prędko lubo muszę przyznać że tu cisza i jednostajniejsze jak np. za górami. W lecie było ożywione zielonością i napływem ludzi rozmaitych warstw społeczeństwa w jednych karczemkach na kawie lub skromnym obiedzie po wycieczkach. Teraz że przeszło zima zwolna się zbliżała, przejście było zajmujące stopniowo zmieniające, do których przypruszały się śniegiem, to znowu traciły jakby się całe zgrzybiałości. Otóż do 13° grudnia tylko były jeszcze zielone przy ogołoceniu drzew z liści. Po mgłach rozmaitego koloru spadł dobry śnieg

zrobiło się biało, gdzie nie gdzie
tylko łopnieje. Ale cóż powiem zo-
znowu ślicznie, i nie wiem kiedy
czy gdy słońce przyświeca lub
księżyc, w ówczas kształty pięknych
Alp odrysowują się dobitnie. Powie-
trze lis nadzwyczaj czyste lubo ró-
wno z zachodem słońca o 3ciej po
południu oziębia od razu. Życie więc
jak Pan widzisz z naturą tak
wspaniałym dziełem Boga, myśle
o tem co obchodzi moje serce i
nie utęskniuję nad mym losem,
samotnością póki wiem że tym
u których nie złego się nie stało.
Od czasu odjazdu Pana Radzkiego
nie mam już z nikim mówić
po polsku za to czytuję a że nie
jestem zbyt gadatliwą z natury
poprzestaję na tem. Lecz nikt
z polaków by nie chciał tu się
dziać lubo zima jednakowa byw...
czasem jak w Merano – bo nie zjo-
żdżają się ludzie jeszcze, ale z czasem
kto wie co będzie.
Cóż Panu więcej z mojej górskiej
ciszy donieść co by zajęło dopra-
wdy że nie wiem, kończę zatem
mój list i tak długi zasyłając
ukłony z zapewnieniem o praw-
dziwej życzliwości.

Karolina Ż. Bosz

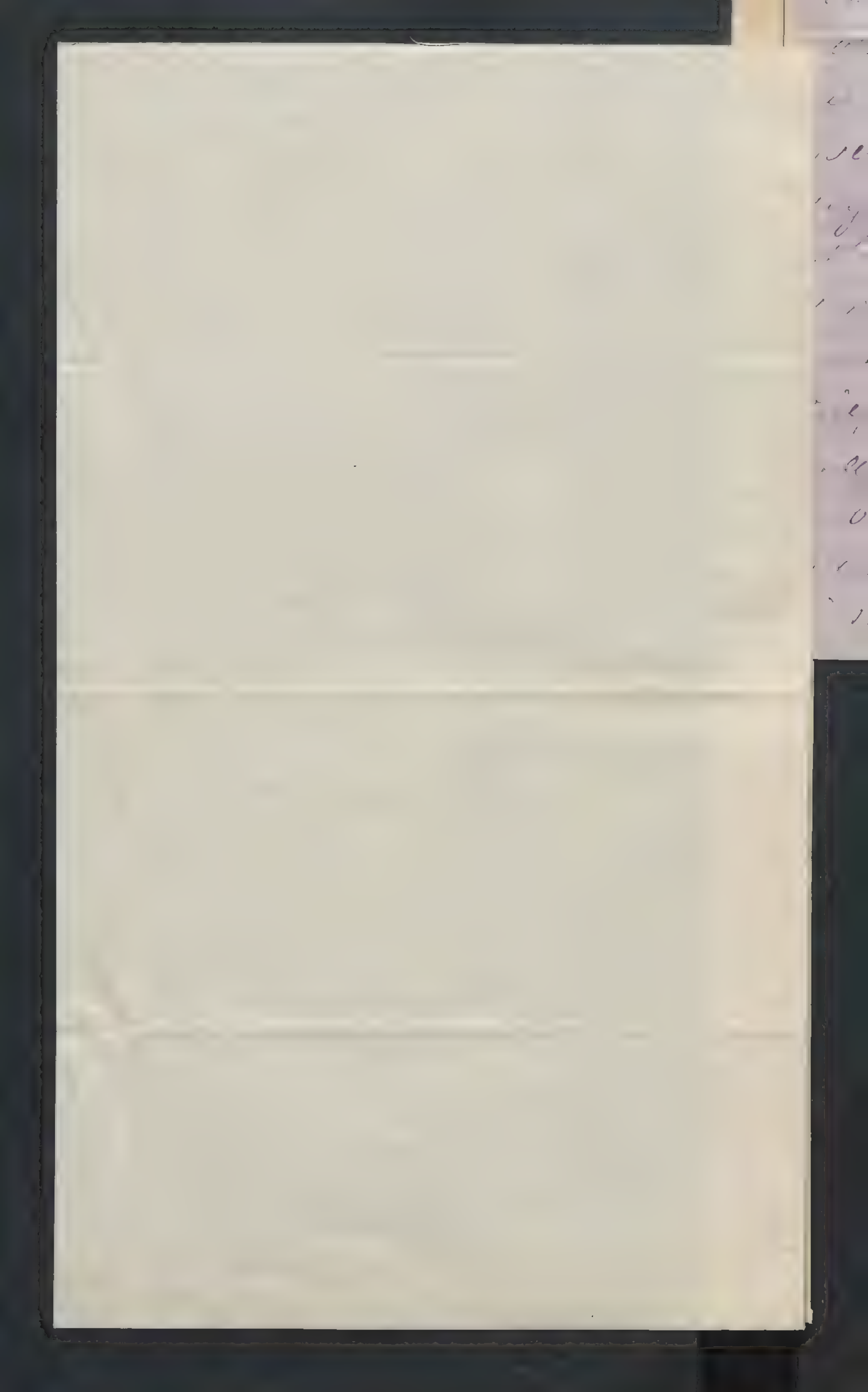

[illegible]

[illegible]

[illegible] odkąd zawód Majowy [illegible]
[illegible] [illegible] tyzod [illegible]
[illegible] chce [illegible] wytrzymało
[illegible] wdzi swym nie miłym
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] wszystkim pomiętaj
[illegible] od [illegible] milej [illegible]?

[illegible] że nie mam słów do wyp[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Lagłowskie, mój
[illegible] jak [illegible] zagiasp[illegible]
[illegible] chw[illegible]
[illegible] ciągle [illegible];
chłopcy też zdrowi ale [illegible]
[illegible]
[illegible] którem [illegible]
[illegible] ato [illegible]
[illegible] przygotowanie
[illegible] nic nowego też
[illegible] mniemasz
[illegible]
wie dla nabrania nowych
[illegible] tylko się
[illegible] daleko, bo
[illegible] gwiazdea
[illegible] się
[illegible], czego bym sobie

[illegible]

[illegible] w naszem [illegible].

Karol [illegible]

[illegible]

Strzałki 14 maja 881
poczta Lwów Bóbrka

Pani!

Daruj śmiałości mojej – że choćiaż
nieznana, zwracam się z prośbą do
Ciebie Pani, o pozwolenie ofiarowa-
nia Pani drobnej mej pracy, która
w tych miesiącach wyjść ma z dru-
ku. Żyjąc długo na świecie, wie-
le widziałam i wiele przeszłam – i
dziś, złożyło się z tego kilka obrazków,

które wyprawiam w świat, a powo-
dowana czcią i uwielbieniem dla
Ciebie Panie, pragnę imię Twoje
dać im jako gwiazdę przewodnią.
Proszę, nie odmów mi tej
łaski.

Zofia Rudnicka

Bruxelle 12 Kwietnia 1874.

Szanowny Panie

Dobrodzieju,

Włożono na mnie zaszczytny obowiązek podziękowania Szanownemu Panu Dobrodziejowi za książki ofiarowane bibliotece naszej i rady, które nam głównie dopomogły do założenia pierwszych fundamentów biblioteki. Pozwalam sobie tedy, chociaż nie mając honoru osobiście być z Wa znanym, złożyć od nas wszystkich najwdzięczniejsze podziękowania jeszcze raz za Jego łaskawe dla nas względności i prosić zarazem o pozwolenie korzystania z niej na przyszłość.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

Sługa Z. Rudnicki
sekretarz towarzystwa.

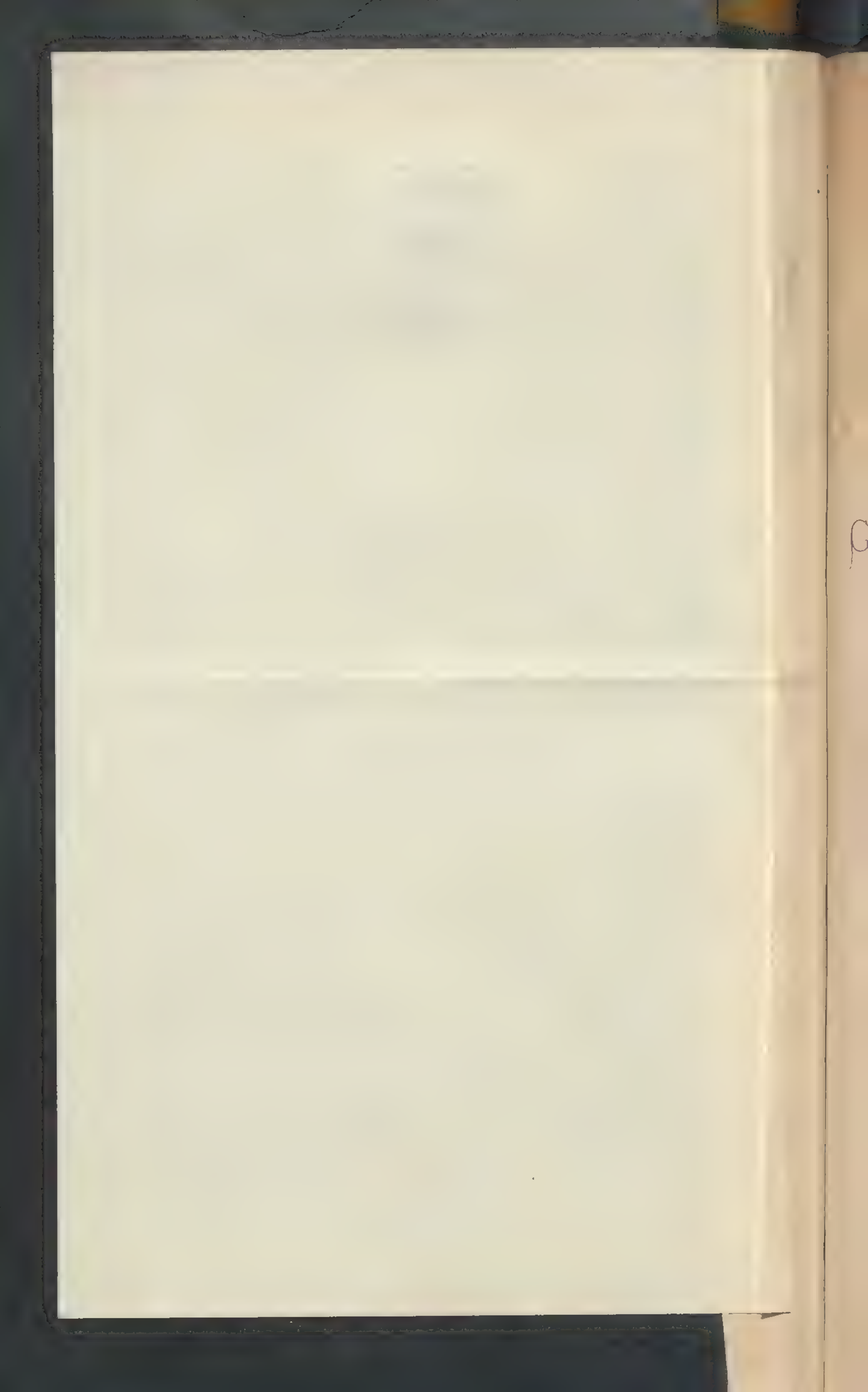

GÜNTHER & RUDOLPH
DRESDEN.

Depeschen-Adresse:
Günthers.

Sr Hochwohlgeboren

Herrn Dr. F. F. von Krasszewski ...

Dresden, d. ... Aug. 87.

Wir beehren uns, Ihnen über in Ihrem gefl. Auftrage billigst-möglich gekaufte

Mk 5000.– Polnische 5% ...

mit Nota aufzuwarten, für deren Betrag

M 6510.95.

Sie uns zu erkennen belieben.

Die Stücke nehmen wir nach Erhalt zu Ihrer Verfügung in Dépôt und zeichnen, Ihren fernerweiten Diensten auf's Beste gewidmet

Hochachtend
Günther & Rudolph

Nota
Franco!

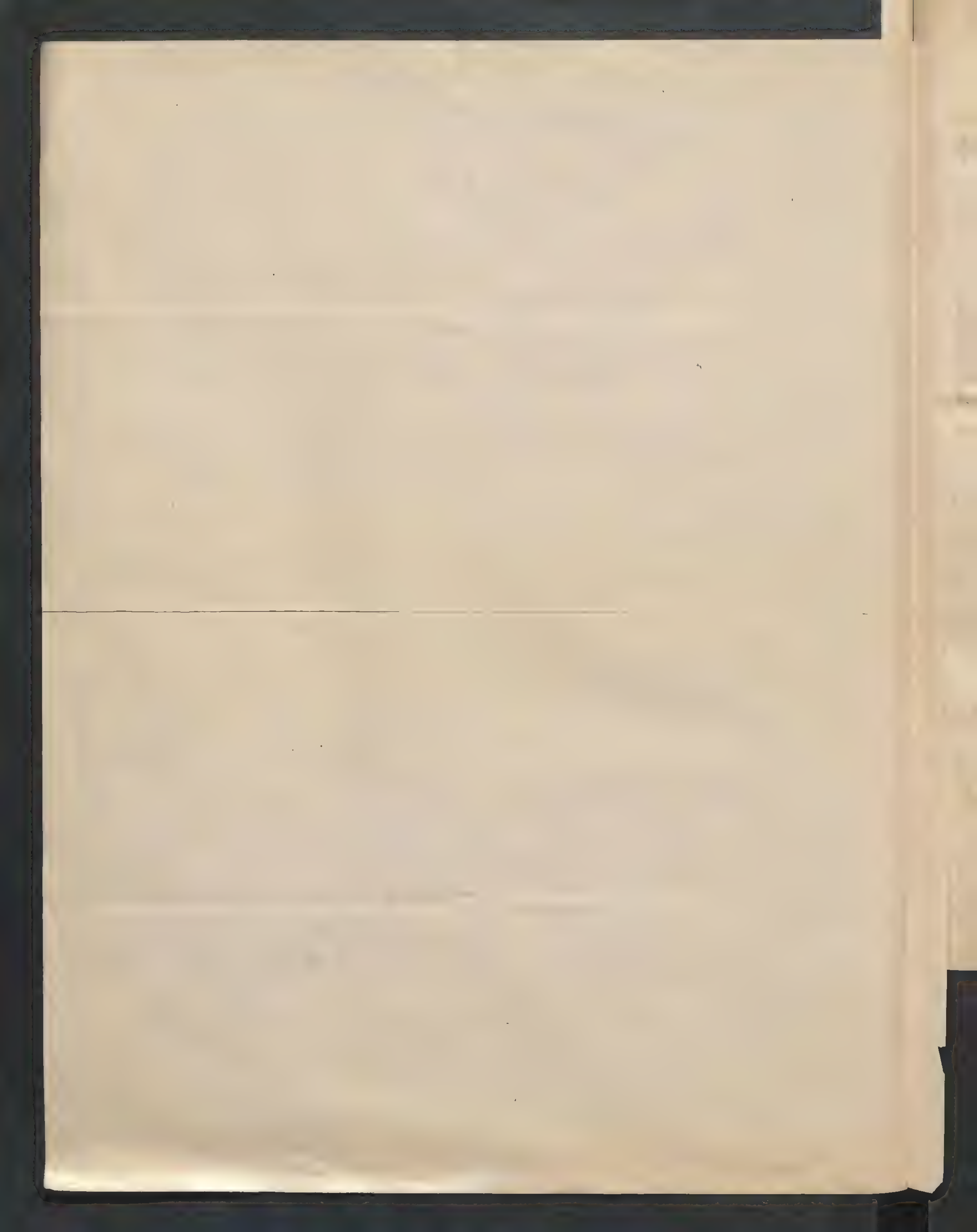

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przypominając się łaskawej pamięci Pańskiej, ośmielam się ofiarować WPanu Dobrodziejowi pierwszy rocznik wychodzącego pod moją redakcyą „Dodatku tygodniowego" do „Gazety Lwowskiej". Dodatek tygodniowy wychodził już dawniej przy Gazecie Lwowskiej mianowicie od r. 1850 do 1862. Potem z powodów finansowych wstrzymano wydawnictwo przez lat kilka. Dopiero w r. 1867, gdy się fundusze Gazety Lwowskiej cokolwiek polepszyły, uzyskałem od ówczesnego Namiestnika hr. Gołuchowskiego pozwolenie do wydawania na nowo Dodatku tygodniowego. Podjąłem się tego wydawnictwa w ~~tem~~ przekonaniu, że przyniesie ono na wszelki sposób większy pożytek piśmiennictwu aniżeli artykuły polemiczne i rozprawy polityczne w Gazecie.

W nadziei że WPan Dobrodziej chętnie przyjąć raczy ten drobny upominek

jako dowód wysokiej czci i szczerego uwielbienia,
jakiem oddawna przejęty jestem, dla wiel-
kich przymiotów ducha i zasług Pańskich,
upraszam, ażebyś Wy Pan Dobrodziej, któ-
remu choćby najskromniejszy objaw na
polu piśmiennictwa polskiego niejest
obojętnym, zechciał łaskawie przeglądnąć
tę publikacyę, na którą dotychczas zbyt
mało, a w pismach publicznych nawet
wcale żadnej niezwrócono uwagi.
Nieszukałem rozgłosu dla Dodatku tyg. za
pomocą zwyczajnej reklamy dziennikar-
skiej; zdawało mi się bowiem iż publi-
kacya sama przez się niepowinnaby
przejść zupełnie niedostrzeżona.
Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wgo
Pana Dobrodzieja na ogłaszane w Dodat-
ku tygodniowym dokumenta mia-
sta Wieliczki. cenne te zabytki zabytki hi-

Koryczne, przedstawiając się ~~z~~ za mojem staraniem i staranowiu będą wraz z podobiznami najważniejszych dokumentów „Dyplomataryusz miasta Królicyk", który w swoim czasie nieomieszkam ofiarować Wu Panu Dobrodziejowi.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku z jakim zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Adolf Rudyński

Lwów dnia 3go lutego 1869.

Czcigodny Panie!

Po wieńca, jaki naród cały na skroń Twą składa, do milionów głosów jakie w dniu uroczystym do Ciebie się odzywają niechaj się przyłączy i ten głos niewymowny skromny a gorący i serdeczny, który my dzisiaj w imieniu braci polskich uczni Gymnazyum lwowskiego. Tobie Wielki Mistrzu nasz przesyłamy. Niewątpimy najzacniejszy Mężu że życzenia nasze jako wyrazy naszych uczuć, takiem sercem przyjmiesz jakiem Ci je składamy a również życzliwem okiem rzucisz na program wieczorku, który na cześć Twoją odbędzie się w dniu 18 marca. Niechaj ta kartka papieru świadczy, że młodzież szkolna we Lwowie ceni Twe zasługi wielbi Twe imię, hołd oddaje zasłudze! ... Dalecy od tego abyśmy sądzili, że wieczorek na cześć Twoją przez nas urządzony godnie wyrazi uczucia. Usiłujemy jednak mimo przeszkód przez zarząd szkoły stawianych, przynajmniej w sposób dozwolony cześć Ci oddać aby w zamian za hołd Ci należny odebrać błogosławieństwo Twoje na dalszy pochód przez drogę życia. —

Ojcze Ojczyzny! my jeszcze w drugi sposób czcimy Twe imię, a tą czcią należną, tą zapłatą za prace Twe i trudy - cicha, korna modlitwa przed Rządcą Wszechświata, jeżeli On niegodne sługi swe wysłucha. Ty duchowny nasz Ojcze jeszcze mnogie lata dodawać będziesz otuchy zwątpia-

tym pociechy strapionym, ochotę zniechęconym będziesz jeszcze wskazywał w pismach swoich drogę do wolności i niepodległości wiodącą!

Błogosław Ojcze na drogę żywota i przyjm zapewnienie czci, poważania, hołdu i uwielbienia

Od polskiej młodzieży V kl. IV gimnazyum we Lwowie
w imieniu których słowa te podpisują członkowie komitetu urządzającego wieczorek:

Żwyjński Józef
Józef Maryan Żyłm[illegible]
Franciszek Małk[illegible]
E. Kap[illegible]
Z. Ćwierz[illegible]
K. Bohdanowicz
Franciszek Jawa
Roman Baranicz
Lewicki

Dostojny Panie!

Kiedym przed laty dzie-
sięciu dostąpił zaszczytu odwiedzenia
Pana w Dreźnie i, odważywszy się,
na rozmowę o rozmaitych sprawach pro-
jektach naukowych, wspomniałem
o zamiarze tłumaczenia Arystote-
lesa, słowa, które usłyszałem z
ust Pańskich dodały mi odwagi i
tłumaczenie rozpocząłem...

Wkrótce jednakże inne studja
zajęły mnie. Przekład Arystotelesa
pozostał niedokończonym. Za to

powstała rozprawa, z którą ośmie-
lam się obecnie złożyć Panu.

Obojętność naszego ogółu dla
kwestyi naukowych, poczytanych,
w prostocie ducha za zbyt oderwa-
ne rzeczy, ciężką dolę wytwarza
dla poświęcającego się im, na każ-
dło przyjaźń i życzliwość naraża go
zawody.

Pańskiej doświadczałem i ja tego.

Niechże więc pocieszę się myślą,
że moja rozprawa spocznie w
rękach Pana.

Korzystam przytem, by złożyć
wyrazy Czci głębokiej

J. Radziński

Warszawa, 13 Paździer.
1880 r.
Nowogrodzka, 12.

Czcigodny Panie!

Nader zaszczytne zainteresowanie, które mi się Pana złożone, Mu poprzednio rozpoczętą moją z języka asyryjskiego oraz całą gałęzią nauki, której ona służyła stać się echem, ośmieliło mię przesłać Panu odbitkę nowej mej pracy.

Jest to literatura egipskiej pracy tekstu literatury babilońsko-asyryjskiej. Przykłady artystycznej prozy literackiej, po asyryjsku ma nastąpić, epigrafiku pewnych, literatura liturgiczna, tłumaczenie poezyi (napisy z kamieni, a korespondencja [illegible] i [illegible]).

Dla literatury egipskiej i asyryjskiej znalazłem jednak prawie niepodobieństwo przy czytaniu. Oprócz kamiennych pomników, które w przypadkach wybierałem, żadnego innego opracowania prócz tego nie znalazłem. A nawet i Europa nie posiada tych, o ile nie [illegible] wydano. Otóż sam musiałem [illegible] plan i zbierać materiały. Co zdołam więc i pamiętać co, mogłem i ze ugrupować. Wdzięcznym byłbym, jeśliby Pan raczył mnie jakiemi [wskazówkami] zaradzić, posłużyć mi przy pisaniu dalszych działów.

Dla obudzenia ruchu w gałęzi tej i w naszym zakątku chcę rozpocząć wydawnictwo zabytków piśmiennictwa starożytnych narodów wschodnich. Byłoby to coś w rodzaju Records of the Past angielskiego, tylko nieco inaczej by [illegible] bardziej rozwinięte, zawierać więcej [...]

górali krytycznych i historycznych także wydawnictwo przygotowaćby mogło pole dla szczegółowego opracowania historyi [illegible], rozszerzyć widnokrąg, między tem więcej w kraju, skierować pracę na tory prawdziwsze, i co najwa-[illegible] jest w owych czasach, zwłaszcza na-[illegible] ogólnie ludzkiemi [illegible] w [illegible]

[illegible] pierwszy [illegible] [illegible], których przykład z [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] z uwzględnieniem części składającej się księgi, oraz zbadać w szczegółach, [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] wszystko o [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] z 150 r. [illegible] na [illegible] [illegible] tylko do każdego wydaw-[illegible] zdawałyby się, [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] wydać wiele tego chcieli. [illegible] [illegible] będzie o tym

przyjaźni [illegible] Pana i. Jedno [illegible] i przyjaźnią wyrażoną przez Pana [illegible] mi się słów [illegible].

Mam honor pozostawać
z poważaniem najgłębszym

[illegible]

Warszawa,
24 Grudnia, 1880 r.
12 Nowogrodzka.

Szanowny Panie -

Zrobiłbyś mnie wielką przyjemność gdybyś raczył umieścić zaraz w swoim Tygodniu poczytnym to co na karteczce pośpiesznie napisałem..-

Koszta - jakie wynikną z [illegible] uiszczę bez zwłoki -

Szczery Przyjaciel i Sługa

Rudzki

Drezno
Struvestr. 15
d. 28/4 70.

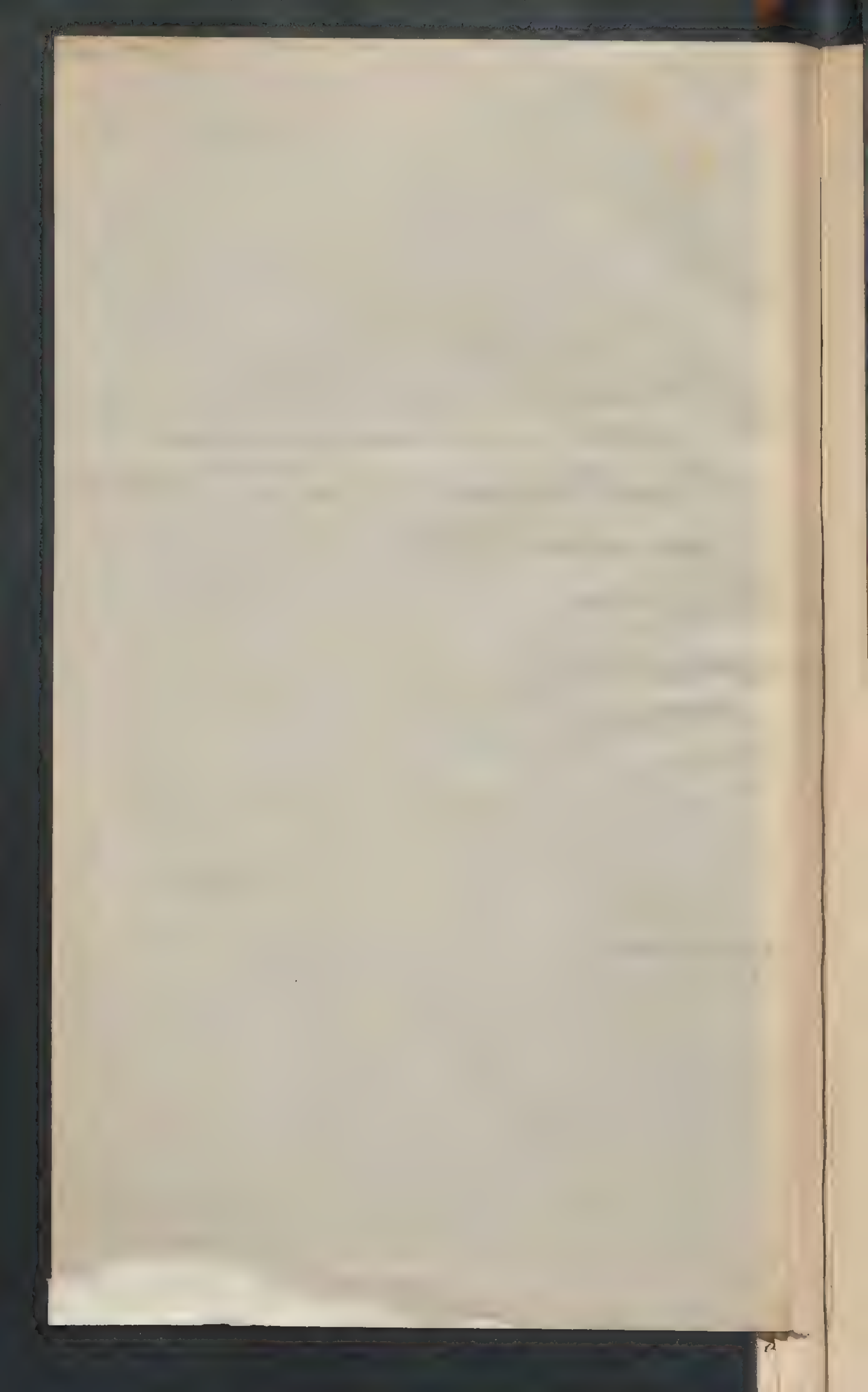

Kraków d. 15. i 6/5 70.

Może to Pana Dobr[odzieja] będzie przyjemnie że Mu dla wiadomości przesyłam tu następujący artykuł Czasu z d. 5/5 r.b. Da on Mu bliższe wyobrażenie działań Krakowiaków w przedmiocie Sukiennic, wskutek których z pierwszej pozycyi zdegradowany zostałem do drugiej, a Autor planów Amor patriae otrzymał pierwsze choć zupełnie pominął program i fantazyjny zrobił projekt.

Kraków d. 4. Maja 1870

"Kommissya odbudowy Sukiennic odbyła w poniedziałek wieczór posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta Miasta Dr̄a Dietla jako prezesa swego. Znajdował się na niem zaproszony w tym celu z Warszawy profesor Krzyżanowski. Na podstawie orzeczenia Kommissyi znawców, do której z zamiejscowych należeli

Profesorowie Ferstel, Strzystański i Łokutyński, uchwalono nie przyjąć bezwzględnie żadnego z planów odbudowy Sukiennic nadesłanych w skutek konkursu, jako niezupełnie odpowiednich programowi, pomimo tego Kommissya mając wzgląd na znaczną pracę wspólubiegających się, a osobliwie zaś na to, że plany które uznane za najlepsze, posłużą pod wieloma względami przy wykonaniu nowego planu i dostarczą ku temu bardzo pożytecznych wskazówek, przyznała planowi opatrzonemu napisem „Amor patriae" wynagrodzenie 1,000. zł. a drugiemu planowi nadesłanemu z Wiednia 500. zł. Nowy plan wygotowanym być ma według wskazówek jakich powiemione plany dostarczyły i z uwzględnieniem uwag robionych nad niemi przez PP. Ferstla i Strzystyńskiego, na wspólnem porozumieniu się budowniczych

szych. Księgarskiego, Dra Żebrawskiego i Łuszczkiewicza. Sprawozdanie z tego posiedzenia Kommissyi złożoném będzie Radzie miejskiéj.

Sługa J. Rudzki

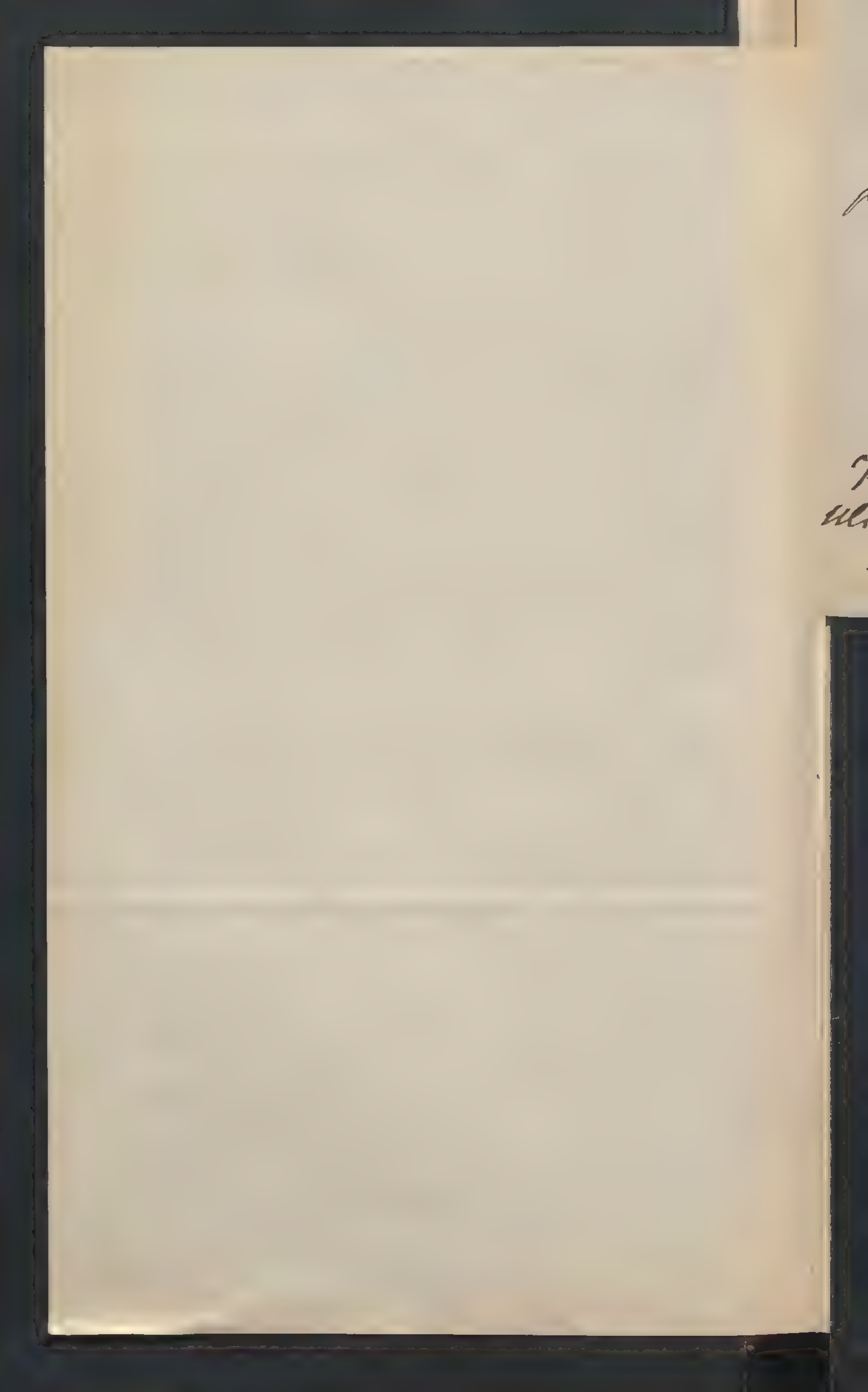

Szanowny Panie

Przy wyjeździe moim z Drezna nie mogłem mieć ukontentowania zwidzenia Go i proszenia o przesyłania mnie Tygodnia nie już do mego mieszkania Struwestr. 15. ale pod bandą do Krakowa do Kawiarni P. Dy. Marskiego /: gdzie wiele iest czytaiących :/ na mój koszt, o co uprzeymie proszę. Racz WW Pan Dob. przyiąć wyraz nayżywszego mego Szacunku i poważania

Nayniższy Sługa

Kudzki

Kraków
Ulica Floryańska 362.
8 5/9 70.

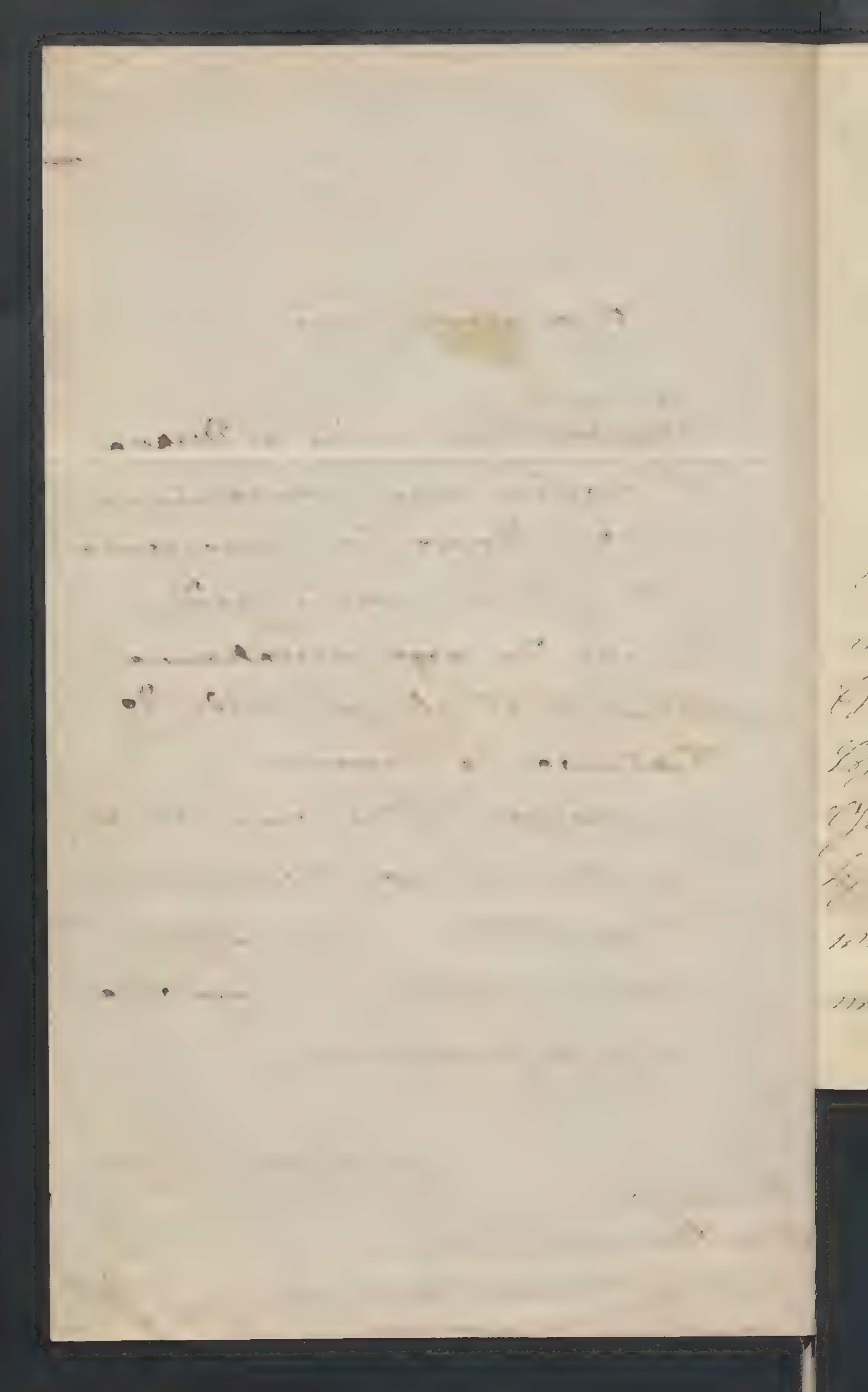

Hochverehrtester Herr

Ich wohne mit meiner alten Mutter in Zürich und würde es als die größte Ehre ansehen wenn Sie Hochverehrtester Herr die Gastfreundschaft in meinem Hause die ich Ihr zur Verfügung stelle annehmen würden.

Es hat Ihr [illegible]

[illegible] von nächster [illegible]

u. weil ich nun meine

[illegible] steht.

Hochachtungsvoll

Peter Rudicki

Bad Cudowa
31 Juli 1885.
Grafschaft Glatz

Ich bin zur Kur in Cudowa

und bitte um gütige

Antwort da werde

ich meine Adresse senden.

Hochverehrtester Herr!

Da ich aus Ihrem Briefe ersehe, daß Sie meine Bitte, hochverehrtester Herr, nicht abzuschlagen, so sende ich nun eine Skizze.

Geboren bin ich in Warschau 1851. Unsere Güter Gużyce bei Sochaczew haben wir 1872

Auskunft der mir die
Zuständen nicht gestehen.
Dann machte ich meine Emigrations-
reise nach der Schweiz
und machte in Deutschland
Oesterreich und der Schweiz
die letzten sechs Jahren in Paris
Meine Adresse ist rue de Bécon
87bis Courbevoie (Seine) France.
In Europa bin ich aus Rück-
sicht auf meine alte Mutter
geblieben (als einziges Kind)
sonst wäre ich längst in den
Vereinigten Staaten Nord
Amerikas.

Hochachtungsvoll

J. Rudzki

Rue Ludovic
11/8 85.

Szanowny Panie

Przysyłam Szanownemu Panu książkę która wyszła moim nakładem broni ona interesów narodowych przeciwko między narodowemu słowiańszczeniu z monarchów zjednoczonych z Kościołem.

Proszę Szanownego Pana o jej przeczytanie.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

P. Budzki

Courbevoie 2/3 86.

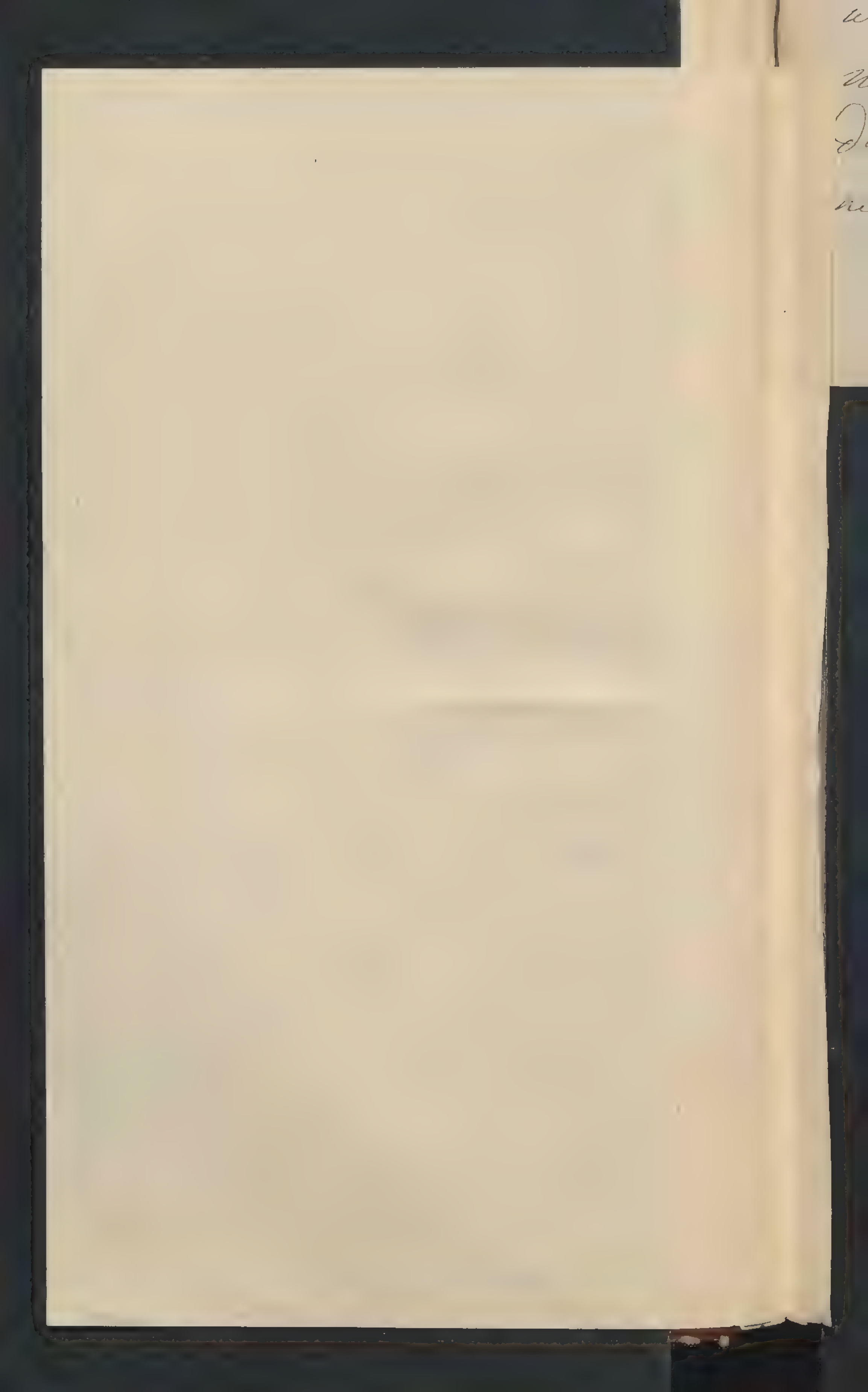

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Odebrawszy list od Kasztelana w którym pisze mi że Pan Dobrodziej jest tak łaskaw i chce się podjąć sprzedaży dwóch portretów Holbeina — ośmielam się posłać je pocztą, przepraszając Pana Dobrodzieja za te moje natręctwo. Żeby nie myślał że tem przyczyną tylko bardzo potrzebującemu i miałabym odwagi zajmować Pana Dobrodzieja wiedząc jak czas Jego jest zajęty.
Cenę na te obrazy nie umiem sprawiedliwie oznaczyć nie będąc znawczynią — niektórzy twierdzą że można by wziąć do tysiąca Rs za jeden — ale zupełnie zostawiam to uznaniu Pana Dobro-

i nieskończenie będę wdzięczna gdy Je-
go Pan Mci sprzeda, jako będzie można najko-
rzystniej. — raz jeszcze przepraszam, że
naprzykrzam — Jego Panu przypominając
się pamięci zostaję dla Pana Dobr.
z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem

E. Kulikowska

d. 22 Xbr. 1775
Warszawa Ulica Marszałkowska No 79. —

Stawił, który z Tego Uszanowania
dla Pana Dob. namówił mnie do zło-
żenia do tej paczki jednego jeszcze obrazu
który ma być robotą Teniersa moje i
da się sprzedać. Pana Jego polecam.

166 / 168

d. 24 Lutego 1875 Warszawa

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju

Ze zdumieniem [illegible] znał iż na porozumiewanie JW. Pana Dobr. z Paskiewe. zajęcie się sprzedażą obrazów — [illegible] [illegible] rzeczy, bo to dla prawdziwie bardzo potrzebnych — Nic zdaniem pilnego nie ma, i lepiej dłużej czekać, kiedy za nie będzie można więcej dostać — Żal jest mi bardzo przykro że JW. Pan Dob. tyle zdaje będzie miał i kłopotu — Że dawne brudy i plamki będą już na tym obrazie, — raz jeszcze przepraszając, że za mój zamiar i natręctwo — zostaję dla JW. Pana z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

E. Kulikowska

Warszawa Kulikowska ad [illegible]

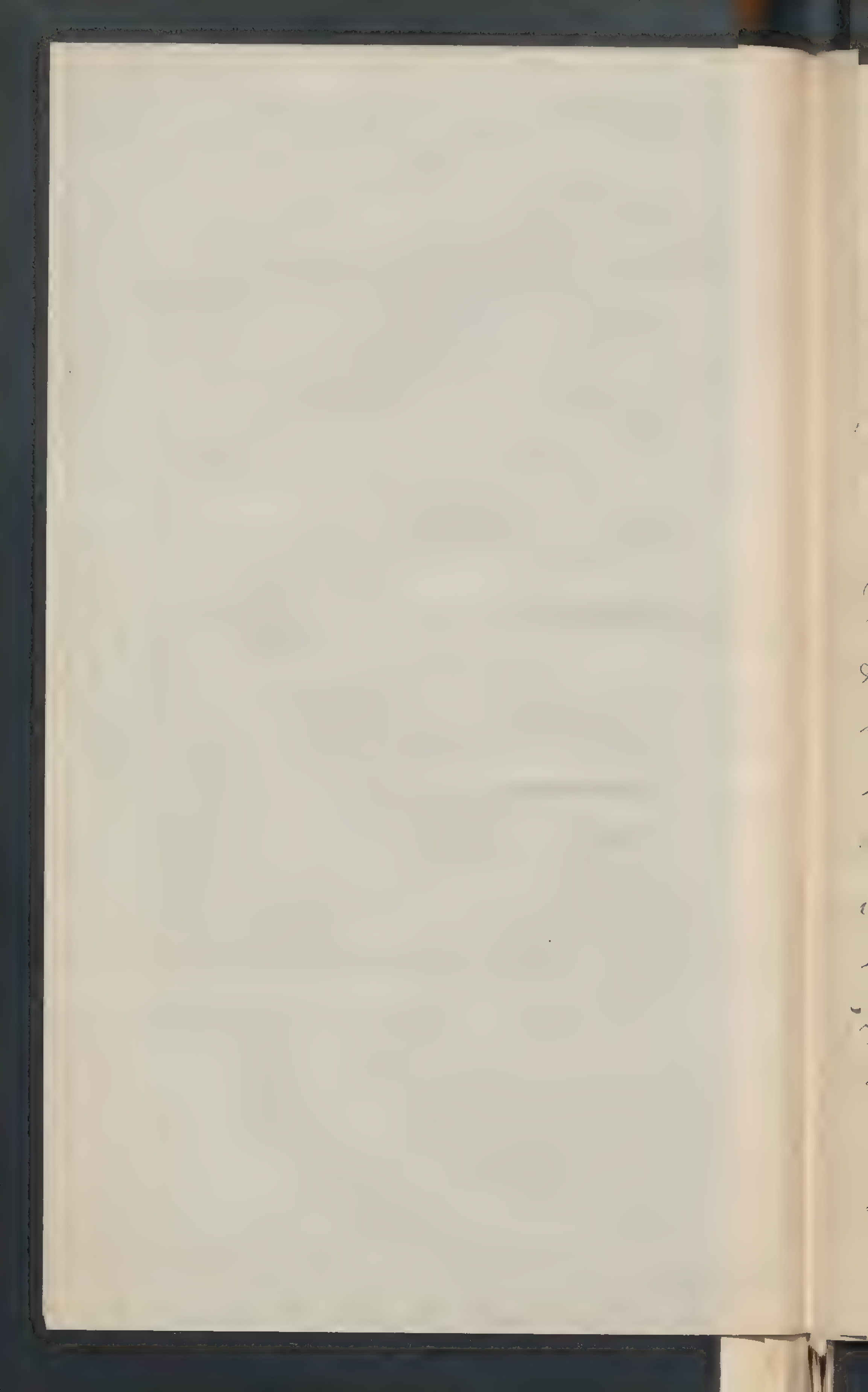

3 Listop. 1878 Romanów

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Pan Lucjan [illegible] mi że [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Pana Dobrodzieja [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] mnie
[illegible]
[illegible]
[illegible]
ś. p. Brata mego. —

Wielmożny ... składam dzięki za łaskawe zajęcie się i dopomożenie mi w tym względzie ... Bóg Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wynagrodzi ... Jego ... przyjęcie w pomoc biednej rodzinie —

Racz Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania z jakim zostaję

E. Kulikowska

Za [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] oddaną łaskawie [illegible] [illegible] Wielmożny Pan Dobrodziej [illegible] mi [illegible] pod moim adresem Ulica Szkolna N 5. —

Rubi[illegible] 140

Mistrzu!

Znając mnie i Ród mój, wiesz kto jestem i [illegible] nie możesz o uczuciach moich pełnych uwielbienia i miłości dla Ciebie. Uznając w Tobie doskonałość bezwzględną, niezmiennej zarówno zostałem niespodziewanie wyróżnieniem się Twojem w ogólnem podziękowaniu za otrzymane powinszowania z okazji Imienin twoich. W Dzwonie dostrzegam że mowa od „Drzewa” przesyłasz wyrazy [illegible] czułości”. Ja, jako uczeń Pijarski, przez Pijarów ćwiczony (w doskonałem uczeniu) i wyćwiczony

w języku Polskim, zawsze walczyłem o to (między in-
-nemi) że niemożna [illegible] niemo-
-żna Komissarz przysłać
w liczbie mnogiéj "wyrazów"
uznania, uszanowania, lub
współczucia i t.p. — bo "wyrazy"
odpowiadają pustemu
(vide de sens) znaczeniu
"paroles", które i można
jedynie grzecznie przesłać
w liczbie pojedynczéj "wyraz"
uznania, uszanowania, wdzięcz-
-ności i t.p., bo "wyraz" (expression)
jedynie określa to, co się
wypowiedzieć pragnie, nie
-mówiąc czasu treść [illegible] jako

Chrześcijańskiego imienia. Stworzenie
się z dawnych chwil jest prze-
życiem.
Że raz obecnie, z powodu
przedstawionych przez Najjaśniej-
szego Pana wyrazów [illegible]
wytykają mi ludzie, że
niewdzięcznie raczej powierzać
się na lekcyę Pijarską o
[illegible] lub o [illegible] zgoda
przeto ja z mojej strony,
odwołuję się do Pana po
ostateczną decyzyę, w nadziei
że tak zw. Collegio Pijarskie
jest mnie życzeniu dasz
satysfakcyę, jeżeli przyznając
się do winy, która [illegible]

że mogła z tej prostej przyczyny, iż errare humanum est.

Przy tej sposobności, niechaj mi wolno będzie dołączyć dla Najdostojniejszego Pana wyraz uczuć moich pełnych uwielbienia i przyjaźni.

humillimus servus

Aleksandra z Brodowa Rulikowska

Warszawa
Zielony Plac 9.
d. 25 marca
1884.

21 września 1890 Kraków
Ulica Batorego l. 6.

Jaśnie Wielmożny Panie —

Przesyłając dzięki JWWPanu w imieniu mojem i nieobecnego współpracownika mego za łaskawe ocenienie pracy naszej w Tatrach — czuję się w obowiązku przesłania najpokorniejszej prośby o sprostowanie myśli którą sam JWWPan [illegible] — przypisując mi autorstwo „opisu powiatu nowotarskiego" i poświęcenie całego życia na trudy około prac hydrologicznych — wszystko to mi nie należy się, lecz mego brata Edwarda który miał zaszczyt bywać u [illegible] w czasie swojej podróży za granicą. On to jest autorem „powiatu

Wazyłkowskiego i w swoich tekach posiada wiele nowych źródeł do dziejów Rusi, które nie tylko zebrał w kraju, lecz i w bibliotekach wszystkich i różnych — Notaty jego w których on sam tylko porządek znaleść dusze może. Są rzeczywiście wielkim skarbem i gdy je uporządkuje i w jedną całość złoży mogą kiedyś stanowić ważną przyczynek do Dziejów Rusi —
W młodości rzeczywiście zaczerpnęliśmy gustu do prac historycznych u jednego źródła, bo ndość bogatej bibliotece a jeszcze bogatszym archiwum familijnem i majątkowem naszego Ojca — Lecz potem los nam na świecie inne kariery zaznaczył — on się niczem

i poszedł dalej drogą literacką
ja się zaś ożeniłem i z tym przyjąłem
na siebie obowiązki obywatela ziemskiego
i potrzebą tylko rolnika a potem
przemysłowca — W wolnych chwilach
od zajęć obok chleba powszedniego
szczególnie w czasie pobytu w moim
domu s.p. Konstantego Świdzińskiego
z jego zbiorami, uzbierałem trochę
wiadomości genealogicznych tyczących
się rodów szlacheckich na
Rusi — później sam także z
rozmaitych rąk, lekceważących
archiwa domowe starałem się
ratować wypraszając jako darowiznę
Mój współpracownik Zygmunt
Radzimiński posiada także ogromny
zapas źródeł do tego rodzaju
pracy — Połączyliśmy więc
tu w Krakowie nasze zbiory
i wzięliśmy się do wspólnej pracy.

musieliśmy poprzedzić wstępem
zawierającym dzieje tych ziem
których szlachtą zajmować się
mamy — dlatego że się nie możemy
zdać na żadną ruską histo-
ryę bezstronnie obrobioną — Pracę przed-
sięwzięliśmy trudną, trzeba bowiem
walczyć ze wszystkiemi historyjami
pisanemi przez Moskali, ze wszyst-
kiemi teoryjami dziś w druku poja-
wiającemi się panslawistycznemi
autokratycznemi, demokratycznemi
i innemi — to wszystko wypo-
wiedzieć tak żeby cenzura moskiew-
ska przepuściła — Dla pisarzy
chociaż dojrzałych wiekiem, ale
nie wprawnych do pióra; jest to
zadanie trudne, bo trzeba owijać
w bawełnę, czasem więc tak się
obwinie, że i ten sensu wiedom
któremu trzeba żeby się domacać —
Dzieło więc jeszcze raz powtarzamy
i przy tej okazyi miło mi wyrazić
wyrazy szacunku z którym jestem,
Sz. W. Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Wacław Rulikowski

Wielmożny JP. J. I. Kraszewski w Dreźnie

Warszawa d. 6 Lutego 1881 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Stosując się do pięknego przysłowia „Czem chata bogata tem rada", pozwalam sobie przy niniejszem przesłać Szanownemu Panu dziełko pod tytułem: Przypowieści, Legendy i Myśli z Talmudu i Midraszu przezemnie spolszczone.

Bogata literatura polska i przez Szanownego Pana szczodrze jeszcze zbogacona, dotychczas żadnego tłomaczenia z dzieł rabinicznych jeszcze nie posiada, dziełko ono więc za nowość u nas uważane.

Racz Szanowny i Łaskawy Panie nieodmówić mi uwag swoich o tem małem nieznacznem dziełku, które będą mi użyteczne do dalszych moich prac, i o które najpokorniej proszę pozostaję

z głębokiem Szacunkiem

najniższy Sługa

Dawid Rundo

pod adressem

H. D. Rundo

Tłomackie N° 8

Rundo Helena

175

76

Do Czcigodnego autora najcelniejszych powieści!

Po kilkotygodniowym zamiarze noszonym w sercu uradziłam nie bez pewnego drżenia serca napisać słów kilka do Szanownego Pana z pokorną prośbą o Jego fotografię.

Nieudolne moje pióro nie jest w stanie skreślić jakim szczęściem i marzeniem, by dla mnie było otrzymać dar tak dla mnie drogi. Jaką wdzięcznością serce i dusza moja jest przepełnione za chwile urocze sprawione czytaniem prawie wszystkich dzieł, drogiego nam Ziomka, pióro poety tylko skreślić jest w stanie. Cała ziemia polska myśli o uroczystościach, i marzy by choć czemkolwiek, w dniu tak ważnym jak jest Jubileusz drogiego-

naszego ziomka się pokłonić, zaraś zanoszę pokorne prośby o przyjęcie przysłanej robótki z tą szczerością serca z jaką jest ofiarowaną. Na zakończenie zanoszę modły do Najwyższego, aby utrzymał przy jaknajdłuższym życiu i zdrowiu tak szanowanego i szczigodnego pod każdym względem Człowieka

Zostaję z głębokiem szacunkiem uniżona

Sługą

Helena Rundo.

Jeżeliby prośby i marzenia moje przyjęte zostały serdeczne dzięki za to.

Adres mój

Dla Heleny Rundo. Ko I Rundo Tłomackie

№ 8

Warszawa dnia 10 Sierpnia 1879 roku

Do Czcigodnego Autora Najcelniejszych powieści polskich J. I. Kraszewskiego!
Po wysłaniu listu mego, zastanowiwszy się nadtem przekonałam się o odwadze mojej, pisząc po raz pierwszy w życiu do tak wielkiego człowieka, w społeczeństwie naszem. Radość moja nie miała granic, gdym, w kilka dni po wysłaniu listu mego, otrzymała fotografię i tę kilka słów skreślonych ręką człowieka, dla którego gotowałabym była do wszelkich poświęceń, lotem ptaka pofrunęłabym abym ustnie podziękować mogła za zaszczyt mi uczyniony, ale trudno, losy inaczej zrządziły.
Powodem mego milczenia było to że robótka nie była wykończoną, i fotografia także kilka tygodni czasu zabrała. Tysiączne zatem dzięki za

tak drogą pamiątkę.

Pokorne prośby zanoszę o przyjęcie posłanej Łaga

Setki, od wdzięcznej do grobu.

Heleny Rundy.

Szanowny Panie!

Otrzymawszy dnia wczorajszego podanie Pańskie, udałem się zaraz znów do miejscowego Magistratu a stósownie do udzielonej mi tamże informacyi napisałem dzisiaj od siebie prośbę, w której występuję jako pełnomocnik Pański w tym interesie z gotowością udzielenia Magistratowi wszelkich objaśnień potrzebnych. — Do mej prośby załączę podanie Pańskie, a głównie zaś świadectwo miejscowych 2ch obywateli, zaręczających że Pan nie będzie ciężarem gminie. Świadectwo zaś jest napisane i podpisane [zostało] przez Pana Kremera Professora filozofii przy tutejszym

Uniwersytecie, który sam ofiarował się z
podpisaniem go oprócz Dra Meyera -
dotąd tu nieobecnego. - Podpis drugiego
obywatela chciałem uzyskać, stosownie
do Pańskiego życzenia, od JO. Ks. Morzy-
ckiego i w tym celu dzisiaj udałem się do
niego; lecz odźwierna jego domu oświadczy-
ła mi, że wyjechał do Drezna, skąd
[illegible] ma tutaj powrócić.
Jeżeli więc znajdziesz Pan w Dreźnie
Ks. Morzyckiego, to może tam ustnie
poprosisz go Pan o podpisanie naszego
świadectwa jak ten powróci, a
ja [illegible] zgłoszę się do niego.
Gdyby Ks. Morzycki nie powrócił
do Krakowa w tych dniach, to wtenczas
poproszę kogoś innego o podpi-
sanie; - nikt tego nie odmówi, bo
wszyscy życzą sobie aby mieć Pana
w swem gronie. -

Zapewniano mnie że interes ten da się korzystnie i śpiesznie przeprowadzić, i że tak zwana tutaj Władza polityczna to jest miejscowa Komisya Namiestnicza, uwolni pana od składania paszportu emigracyjnego.

Oprócz tego, i o świadectwo z Dyrekcyi Policyi Drezdeńskiej, należy starać się, bo pierwsze będzie potrzebne w Magistracie dla wykazania wieku, a drugie w Komisyi Namiestniczej dla udowodnienia tożsamości osoby oraz konduity politycznej. Otrzymawszy te dwa świadectwa, zechciéj pan zaraz mi je nadesłać, czyli razem czyli też pojedynczo.—

Chcących osiedlić się w Austryi to jest w Galicyi, jest z naszych dużo kandydatów, a między innemi będący tu [illegible] p.p. Malinowski i Biesiekierski.—

Niedowszystkiem chcę od Pana ten interes przeprowadzić, bo obawiam się aby wrazie zebrania się razem kilku takich podań, które nie wydały najprzychylniej odpowiedzi, pomału i pojedynczo będą mogli i drudzy dostać się tutaj na poddanych austryackich.—

Jest tutaj znany niegdyś z powstania Seliot, ten przesyła Panu swoje uszanowanie.—

Załączając Panu moje uszanowanie pozostaję dłoni z przyjaźnią,

[illegible]

Kraków dn. 30 Marca 866.

Kraków dnia 9 Kwietnia 1866 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Doczekawszy się powrotu JW. Hr. Moszyńskiego, wyjednałem wczoraj jego podpis na świadectwie potwierdzającem za pańskiem imieniem; dziś zaś prośbę pańską o przyjęcie do gminy m. Krakowa, wraz z rzeczonem świadectwem zaniosłem do Magistratu, tam znany mi z dobrej strony Radca oświadczył mi że potrzebny jeszcze jest krótki opis życia, któryto opis wraz z prośbą ma być podany – zarazem w jego końcu należy wyrazić (na czyje ręce) ma być tutaj oddana odpowiedź; gdyż mnie

jako świeżem poddanemu austryackiemu,
doradził ten Radca wystąpować jawnie
w tym pańskim interesie.
Oprócz opisu życia potrzebne jest niezbędnie
Świadectwo z Dyrekcyi policyi w Drezna,
żeś pan tam zamieszkujesz od.... do... r.,
i że przez ten czas postępowanie pańskie
było nienaganne. – Gdybyś pan nie mógł
przysłać mi razem tego Świadectwa z opi:
sem życia, to proszę takiem jednakże poślij:
szyj, jako razem z metryką, którą wypada
ci dać legalizować przez władze wyższą.
Gdybyś pan miał trudność w pozyskaniu
metryki, to w razie ostatniem i bez tej
może obejść się – gdyś jesteś pan tutej:
szym znany a oni mogą poświadczyć
wiele. –
W ostatnim wszelkim trzeba koniecznie
uniknąć wiecej tak Urodziłem się z

rodziców N.N. żyda... nie wiem... wspomnieć.
Gub... nauki pobierałem ... po skończeniu nauk
wybitnie.... ożeniłem się z żyda... z tą.... dzie-
ciami... z których najstarsze ... ma lat... mieszka
... i których się pojęli ma dzieci to ich imiona oraz
wiek wyznanie... Kiedy dziecko Z... cór-
ka moja przebywa tam.... ja sam wtedy... za
paszportem przez Rząd Rossyjski wydanym wyjechałem
zagranicę dla... i od tego czasu byłem tam.... tam...
a od.... do którego mieszkam ciągle w Dreźnie)

Obecnie więc z wniesieniem do Magistratu
podania, aż do chwili nadesłania mi curriculum
vitae, oraz świadectwa z Dyrekcji Drezdeńskiej
policji, a wreszcie metryki. Gdyby nie można
razem tych 3 pism przysłać, to proszę
pospieszyć z nadesłaniem życiorysu, bo wyż-
szony Radca mówił mi że należy ko-
rzystać dzisiaj z chwilowej względności
rządu austryackiego dla polaków, bo
w krótce znowu może to zmienić
się. — Świadectwo z Dyrekcji policji

(w Dzienniku) jest łatwe do przystania, to sądzę, że ściśle biorąc Pan mógł mi razem nadesłać, — a (wdo) metryki gdyby była trudność — to bez tej obejdzie się, lecz należy mnie objaśnić, czy ta będzie nadesłana lub nie. Zapomniałem nadmienić wyżej w [illegible] że w końcu trzeba dodać: rozciągnięte na [illegible] moje podanie (przez poręczenie Hr. Piotrowi Moszyńskiemu i Józefowi Kremerowi profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, mieszkającym w Krakowie). — Wreszcie data na komendzie niechaj będzie 25 Marca b.r. to jest taż sama jaka na Pańskiej prośbie. —

Proszę pospieszyć z nadesłaniem świadectw wyżej wspomnionych, a w takim razie będzie wkrótce i pomyślnie załatwiona. Przytem proszę być spokojnej myśli. —

Przesyłając Panu wyrazy mego poważania, pozostaję z szacunkiem i przyjaźnią

J. Kupal...

Wielce Szanowny Panie!

Uważam sobie za wielkie szczęście iż mojemi wyrazami towarzyszyć mogę przyjściu Szanownego Pana przez Rząd za obywatela [illegible] za współobywatela naszego = Będziemy Szanownego Pana witali z [illegible] zielonemi wieńcami! Adresowany ekspedycya rządowa przysłała teraz rzecz do Pana Purpalskiego który ją otworzył i zachował metrykę obciążoną legalizacyami ... końca. Polecając się łaskawej życzliwości

jestem całym sercem
wielbicielem Szanownego Pana
pełen czci sługa
Kremer

Kraków
d. 11 czerwca 866.

karta

Udzielone Szanownemu Panu prawo obywatelstwa austryackiego, otrzymawszy z rąk p. D., Kremera, przesyłam przy niniejszem; dołączoną do przeciągającej się odpowiedzi metrykę pańską, zatrzymałem u siebie, jeśli Pan tu przybędzie oddam ją. –

(Teraz rady moje są: przed wyjazdem do Krakowa zrobić (w Dranie) akt zrzeby-cia honorów rzeczy niemieckiej) Pan dotąd masz pod rządem moskiewskim; – następnie w krótkim czasie przyjechać do Krakowa, choćby na kilka dni, dla wykonania tutaj przysięgi homagialnej i dla zapisania się w księgi stałych mieszkańców. – Potem może Pan za tutejszym paszportem wyjechać dalej w świat. –

Radzi sprawie przybyłe do Krakowa, bo jako głoszą gazety, że jest bardzo prawdopodobnem, że Austrya zawarła ściśle teraz przymierze z Rossyą, - a jak tutaj utrzymują, to wojska rossyjskie zgromadziwszy się nad granicą Galicyi, mają do niej wkroczyć dla trzymania porządku tak tutaj jakoteż w Węgrzech.—

Objaśnił mnie Consiliarz z Komissyi Ministeryi, referent pańskiego interesu, że niepotrzebujesz pan oddzielnego paszportu na przebycie granicy z Saxonii do Austryi;- przesłana tutaj odpowiedź Komissyi Ministeryi ma być dostateczną dla przebycia granicy.- Ja jednak niewiem czy tak jest, bo najprzód urzędnicy austryaccy na granicy niezmiernie popolsku, a 2do oni tak są ściśle trzymającemi się przepisów, iż bez formalnego paszportu

mogę panu nie pisać; – tylko zdaniem mojem, może pan
należy w Ambasadzie Austr. w Dreźnie będzie zasię-
gnąć najdokładniejszego objaśnienia w tym punkcie; a może
tam dadzą paszport albo też rewizyę do Krakowa
tę odpowiedź jaką tu przeczytam. – Gdyby w do prze-
jeździe granicy były jakie tam trudności, to w każ-
dym razie może pan przyjechać za pozwo-
leniem od ministra Belcrediego otrzymanem
Droga przez Wrocław najbliższa i najwygodniejsza
a przy dzisiejszych stosunkach politycznych zda-
je się być bezpieczniejszą przez Bodenbach więcej może
droższa, dłuższa; – niechaj więc pan sam wy-
bierze sobie drogę którą tu przyjedzie. –
Oczekując szybkiego listu pańskiego przy-
bycia, proszę donieść mi naprzód którego
dnia, o której godzinie i którą drogą pan tu
przybędzie, abym mógł czekać na banhofie
dla powitania i uściskania Szanownego
Pana. – –
Tymczasem żegnam i ściskam po przyja-
cielsku
J. Łepkowski –
Kraków d. 11/6 1866r.

Szanowny a Łaskawy Panie!

[illegible] pańskim przesłanym Szczęśliwie Szylle, teraz idzie tylko o przybycie Urzędu; Magistrat m. Krakowa zapewnił Panu przyjęcie do swej Gminy na stałe zamieszkanie, skoro Komisya Namiestnicza nada prawo obywatelstwa austryackiego, o które to celu zrobiono przedstawienie w d. 12 b.m. — Odpowiedź ~~za~~ Magistratu na pańską prośbę, przesłałem w oryginale, a teraz dołożę starania aby Komisya Namiestnicza w Krakowie, dotąd czynna, zatwierdziła też postanowienie Magistratu, a przytem aby przyznała Panu prawo obywatelstwa austry=

ackiego bez obowiązku składania paszportu
emigracyjnego. –
(Mówiono mi że na zasadzie przed-
łożonego się przyjęcia na zamieszkanie do
Gminy miasta Krakowa, możesz Pan
już tutaj przyjechać i oczekiwać na
zatwierdzenie tego przez [illegible] Na-
miestnictwo; – zabyn, uważałbym Pan
na tej zasadzie przyjeżdżać teraz do
Krakowa, bo najpóźniej w ciągu 2ch albo
4ch tygodni spodziewam się uzyskać
w tutejszem Namiestnictwie przychylnej
rezolucyi; ponieważ niejeden który na zasadzie
podobnego przyjęcia od Gminy tutaj przyjechał
tem, miejscowa policya wobec [illegible] kradnący
wyproszeniem i nagliła do wyjazdu, a potrze

nie w chwili dzisiejszych przygotowań do wojny od przejeżdżających granicy austryackiej, wają żądać okazywania paszportów, oprócz w tych dniach mówiono mi; także na tutejszym banhofie komisarz policyjny żąda od wszystkich okazania sobie paszportu. — Lepiej więc poczekać jeszcze parę lub kilka tygodni, a gdy Namiestnictwo nada pran prawo obywatelstwa austryackiego, to zaraz dowiozę i uwiadomię w jaki sposób będzie można dostać się do Krakowa. —

Niema tutaj nic nowego ani dobrego, widzimy tylko ciągle różne wojska przechodzące z Krakowa, które zamieszkają w fortecy okopując się na około rowem do wody i obwarowują wałem ziemi, przytem gromadzą w niej różne magazyny wojskowe. Niegdyś

pan Kr. Stasiński były major wojsk austryackich, został upoważniony przez Cesarza do zbierania składek i ofiar w Galicyi, dla sformowania legionu ochotników; i w tym celu pomieścił w tutejszych pismach ogłoszenia dla utworzenia "Wolnych Strzelców galicyjskich", a jeździł do Lwowa i Krakowa w wyrażeniach dwuznacznych dla przyszłości polski; stara się doprowadzić do skutku zamiary Cesarza i dopomódz Niemcom przyczyniając krwi polskiej do zwalczenia jeden drugiego. Jak z nim mówiono dotąd starania p. Stasińskiego idą dosyć tępo. —

Polecając się Szanownego Pana przesyłam Mu wyrazy mego poważania i przyjaźni

[illegible signature]

Kraków dnia 22 Maja 1866 r.
Czarnawieś Nro 7.

7/6 R

Na ostatni list szanownego Pana dotąd – nieodpisałem, bo spodziewałem się każdego dnia otrzymania z Komissyi Namiestniczej, zatwierdzenia Państwowego obywatelstwa krakowskiego – czyli mówiąc stylem urzędowym nadania praw obywatela Państwa Austryackiego bez obowiązku składania paszportu emigracyjnego. – Nie mogąc jednak dotąd tego zatwierdzenia doczekać się, pomimo chodzenia i starania się o to osób tutaj dobrze położonych – bo tu wszystko idzie langsam, – dnia wczorajszego przeszedłem sam do rzeczonej Komissyi i mówiłem z p. Koncypistem w którego wydziale ten interes pozostaje; ten oświadczył mi, że zapewne nie będzie

żadnych przeszkód w zatwierdzeniu tego obywatel-
stwa, i że interes ten zostanie w tych dniach
załatwiony; - sądzę zatem iż w ciągu tego tygodnia
otrzymam odpowiedź i około 10 b.m. przeszlę
ją Panu. Zarazem mówił mi objaśnia-
jąc ten p. Consyliarz, "że mimo to
iż Pan zostaniesz obywatelem państwa
Austryackiego, to nie będzie można pokazać
się w Królestwie Polskiem, bo tam są srogie
kary na tych, którzy bez zezwolenia swego
Rządu mieszkają za granicą"; - odpowiedzia-
łem mu że Pan wiesz o tych prawach
i że nie myślisz wracać do Królestwa Pol:
ani do Cesarstwa Ros: -
W Królestwie Polskiem jest bowiem prawie
karnem takim "mieszkańcy Król: bez zezwolenia
rządu przebywający za granicami państwa, i na
wezwanie władzy nie stawający w kraju, - będą

skazanie, zaocznie na wieczne osiedlenie na Syberyi majątki ich ulegną konfiskacie, a wyjątek ten będzie na wieki wykluczony - za ich przybyciem do kraju." — Taki sam albo ostrzejszy przepis znajduje się w prawach karnych Cesarstwa rossyjskiego. — Ponieważ Pan ma majątek nieruchomy w granicach państwa rossyjskiego, radziłbym więc, majątek ten zabezpieczyć od konfiskaty; bo z chwilą, rząd moskiewski dowie się przez swe ambassady lub inną drogą, iż Pan został poddanym państwa austryackiego, bez jego zezwolenia, to w tymczasie może prawnie zająć Pańskie majątek w swe posiadanie. — Radziłbym więc majątek ten, teraz zaraz w drodze sprzedać lub ustąpić umownie komuś mogącemu wrócić do kraju, aby on w razie potrzeby bronił się i zasta-

udał [illegible] Rządem moskiewskim.
Nadto rzeczony Pan Consyliarz nadmienił powiedział mi, iż w razie potrzeby wyjechania z Drezna może Pan wyszukać w tamecznej Ambasadzie Austryackiej pozwolenie na przyjechanie do Krakowa, okazawszy Jej od Magistratu m. Krakowa zapewnienie przyjęcia do Gminy, bo jakby wyraził się ten Consyliarz odpowiedni [illegible] Ambasady Austryackiej otrzymały polecenie nie utrudniania wjazdu w granice Kraju osobom chcącym się tam udawać. Jeżeliby więc konieczność zmusiła Pana natychmiast opuszczenia Drezna, to w tym razie należy udać się do tamecznej Ambasady Austr. o zezwolenie do Krakowa albo odpowiedzi z Magistratu [illegible] Panu przesłanem, albo tego paszportu francuskiego jaki Pan ma; w każdym razie odpowiadał bym Komisyi Namiestniczej zaraz wprost na doniesienie zajdzie potrzeba opuszczenia Drezna.
Umieściłyłem Szanownemu Panu wyrazy [illegible] szacunku, pozostaję z przyjaźnią
Kraków d. 3 Czerwca 1866 r.
[illegible]

Szanowny a Łaskawy Panie!

Otrzymawszy list Pański z papierami p. Fr. Dobrowolskiego, z jednocześnie i jego list, – zająłem się zaraz wyjaśnieniem czy ten interes da się tutaj zrobić, bo wiadomo Panu że ja ~~tam~~ głównie za tem nie chodzę, popieram go tylko tam gdzie mogę. – Ale przed kilkunastu dniami pisał do mnie Ma-linowski z Zerwa, o załatwienie podobnego interesu, i tem zobowiązano mi się za-łatwić, zdaje się więc że te dwa interesa (jednocześnie) i przez jedną i tę samą osobę będą załatwione); – więcej Szczegółów

...stem przez [illegible] Pana Dobrowolskiego.

Dla Pana zastrzeżono mi w tych działach, dom murowany z ogrodem i gruntem na [illegible] [illegible] o 1/4 mili [illegible] [illegible], przestrzeni [illegible] [illegible]. [illegible] tam, [illegible] [illegible], i [illegible]:

~~Dom~~ Śród ogrodu owocowego średniej wielkości dom parterowy z cegły wymurowany, słomą przykryty; dom ten przedziela sień na dwie połowy, w jednej jest jeden pokój o 2ch oknach dość obszerny, dalej są dwa małe pokoje, w drugiej połowie jest pokój średni o 2ch oknach, mała spiżarka i drzwi kuchenne; na górze tego domu jest zrobiona tak zwana facjatka w której ściany [illegible] jest [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]; w tej facjatce jest pokoik bez pieca. [illegible] [illegible] domu [illegible]

Sypialnie i dwa korytarze. – Ściany zresztą całego domu są dobre. – Najmocniej tego domu przez dziedziców zepsuty i przebudowany, stoi z tyłu wymurowana w podwórzu offycyna, w której są dwa średniej wielkości pokoje; pod tą offycyną jest piwnica murowana. Obok offycyny pomiędzy domem a nią, stoi [illegible] stary [illegible] w którym mieści się i [illegible] Skarbowa stajnia, a przy tej [illegible] wozownia [illegible] [illegible] mieszkalna, bo w niej jest komora. Z drugiej strony offycyny jest nowo wystawiony z drzewa dom w którym jest [illegible] drewniana. – a obok tego jest stodoła z drzewa w dobrym stanie. – Wszystkie te budowle są pokryte słomą, wyjąwszy offycyny której [illegible] jest nowo wystawiona. – Oprócz ogródka owocowego i kwiatowego w którym stoi dom mieszkalny, jest [illegible], dobry sad z drzewami owocowemi i z warzywami, i na nim [illegible]; Przestrzeń tych ogrodów z budowlami nie wynosi nad 4 lub 6

5ciu morgów; wszystko, to jest ogrodzenie, zasem
płotem ogrodzone. – Oprócz tego ogrodu ma być
do tego około 20 morgów pola uprawnego. –
Należyto do własności jakiegoś Mickusza, który
zadłużywszy się, musiał przyjąć od p. [illegible] Sta-
[illegible] 4000 fl. [illegible], [illegible]
[illegible] 4ch lat, [illegible] to realność ta
[illegible] się własnością Szlachtowskiego. – Wymienion
Szlachtowski umarł, a rodzina jego [illegible]
do [illegible] swych praw ustąpić ze [illegible]
[illegible] nigdy za przyczynę tem najmniej
Przyjaciel mówił mi że tę realność można
nabyć za 8000 lub 7000 fl. austr. [illegible]
rodzina Szlachtowskich. –
Według mego zdania i [illegible] Pan [illegible]
[illegible] powyższego opisu, [illegible]
[illegible] jest, [illegible]
[illegible] Pana [illegible] i [illegible]
[illegible]; [illegible] Pan [illegible]
[illegible] przez tego na tem znającego się, zaj[illegible]
[illegible] wyrestaurowaniem tego domu względnie
wystawieniem na nim piętra i przeb[illegible]

[illegible]

i przestrzeniem wszystkiem, - oraz naprawą
budowli gospodarskich, - to można by,
z tego zrobić bardzo dobre i wygodne i
mieszkanie) stosownie do swego wyda-
wania; a przytem ma obszerny ogród
z drzewami bo ze 4 lub więcej morgów wy-
noszący. (Na takie przerobienie trzeba by tak
około przy tej pomocy i [illegible] 2000 fl.,
licząc więc że realność kupuję tą [illegible] za
[illegible] fl., [illegible] restauracya, [illegible] 3000 fl
to wynosi razem 10,000 fl; - a że gruntu
ornego jest 20 morgów i te można sprze-
dać razem lub częściowo, jak to liczą, za
morgę [illegible] po 250 fl, to więc
można by mieć 5,000 fl. i tak, dom miesz-
kalny porządnie wyrestaurowany, z budynka-
mi gospodarskiemi i kilka morgami
ogrodu, kosztowałby mnie 5000 fl. -
Podług mego zdania, ta realność byłaby,

dla Pana, bardzo stosowna i dobra, lecz jako

powiedziałem, trudno po wyjechaniu z oko-

licy Krakowa domu mieszkalnego murowanego

obszernego z ogródkiem, morgami gruntu, jako

jako Pan chcesz, = niemożna dostać taniej

jak 10000 fl a może nawet i wyżej.—

Spotkawszy się na ulicy z p. Sanguszkiem, mó-

wiłem mu o [illegible] na sprzedaż, chcąc

wiedzieć jego żądania; lecz otrzymałem la-

koniczną odpowiedź, że jest z Panem w [illegible]

mówił, i tu tylko [illegible] faktorów. Jeżeliby

ktoś zgłosił się na kupno tej realności,

to pewnie odstąpi się mu; [illegible] p. Sanguszkom

lub komu innemu, — bo jako wspominałem

domy murowane większe w okolicy są droższe,

a gruntów mają mniej — bliżej będzie w odleg-

łości 2 lub 3 mil od Krakowa, stanowią już fol-

warki o kilkadziesięciu morgach ziemi ornej.—

Niema tu nic nowego — Rząd austr. zamyśla

o reorganizacji wewnętrznej państwa, tworzą-

[illegible] na jakich zasadach, nawet:

ul. w Łuom.. i prezydujący w komissji Na-
miestniczej Krakowskiej, powołani zostali
do Wiednia; - zdaje się że Delegacya Komissji
Namiestniczej zwinie, a pozostanie tylko we
Lwowie Namiestnictwo na całą Galicyę. -
Cholera ani w Krakowie ani w okolicach, dotąd nie
pokazała się, dzień ciepły acz bardzo
[illegible] jest czyste, piękne powietrze. -

Przesyłając Panu wyraz mego poważania,
proszę o dalszą przyjaźń, i

Sługa

Kraków d. 4 Września 1866. [illegible]

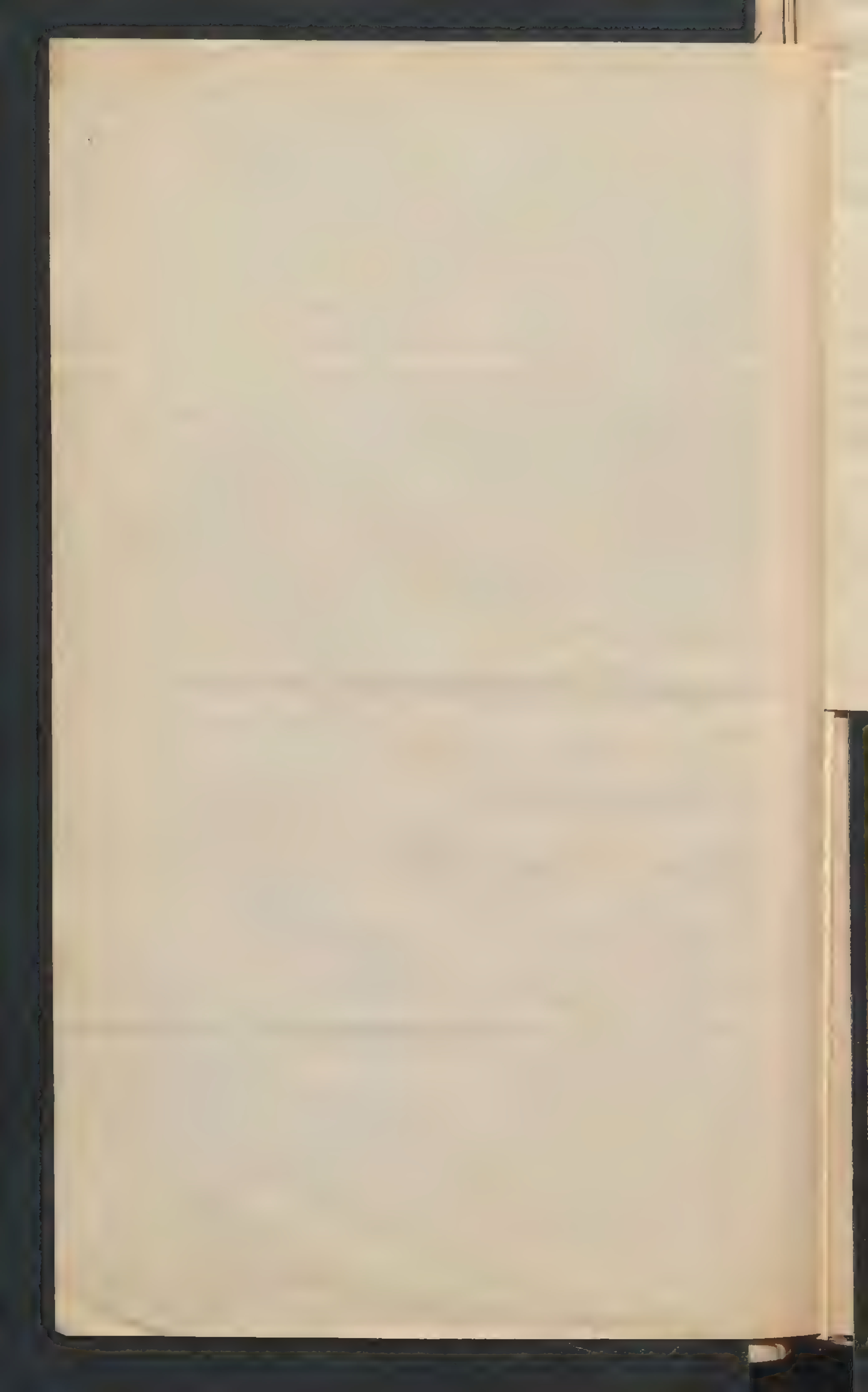

Szanowny a Łaskawy Panie!

Tak zaszczytną i miłą dla mnie korrespondencyę z Sz: Panem, przerwałem i zaniedbałem od paru miesięcy – z początku przyczyną tego było Pański wyjazd z Drezna; a następnie i moje niedbalstwo, któremu jednak proszę darować, bo człowiek myśląc w każdej chwili o następnej a w każdym dniu o jutrze, popada w kłopotliwy stan anormalny.—

(Dowiedziawszy się od Krakowian) że Pan osiadłeś w Dreźnie i że nieprędko myślisz przybyć do Krakowa, tem zasmuciłem się; mówił mi to P. Estreicher oraz P. Szujski przytwierdzając, że w dzisiejszej chwili bytność Pańska w Krakowie mogłaby wywrzeć wielki wpływ tak na kierunek nauki jakoteż;

i polityki miejscowej. – JP. Trzecieski utrzymuje
iż zimne przyjęcie Pana podczas Jego bytności
w Krakowie, musiało głównie przyczynić się do
pozostania zagranicą. – Podejmował on tutaj
(Moniuszko wtymczasie), na zebraniu tem było zebr.
osób reprezentujących nauki i sztuki; – przytem
prosił mnie JP. Trzecieski aby o tem przyjęciu
donieść Sz: Panu z zaznaczeniem oświadczyć jego
żal, iż niebyło go w Krakowie w czasie Pań-
skiego tu pobytu. –

Szujski ofiarował dziełem w tych dniach broszurę
„Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w
chwili obecnej”, a spotkawszy mnie wczoraj na ulicy
oświadczył że ją prześle Panu; wskazuje on na
zasadzie faktów historycznych terażniejszą działal-
ność naszą na drodze legalnej narodowości. –

JP. Namiestnik Kr. Gołuchowski wracając
tu z Lwowa, zatrzymał się w Krakowie przez
4 dni, był podejmowany przez miasto i niektóre
osoby z całem przepychem i okazałością; były
tu dla niego objady, bale, koncerta, teatra, wszystko

to było w Kontuszach a niektórzy we frakach, że to też p. Namiestnik ciągle i wszędzie powtarzał że jest polakiem, że dzieci swe wychowuje na polaków, że idzie z nimi ręka w rękę, ma tę nadzieję ale pewności uzyskania kraju na podstawach narodowych. — Jednakże ten był jednym emigrantów tam przedstawionym, powiedział z góry "że niecierpi emigracji", — jakoteż za jego Namiestnictwa utrudniają tu wszelkie sposoby osobom starającym się o prawa austr. obywatelstwa albo o możność pobytu w Galicji. Takie starania, i przedłużają je o ile można najdalej. — Bardzo szczęśliwie mnie i Panu udało się pozyskać obywatelstwo, — po Panu dotąd nikomu tutaj nieudzielono go.

Krakowianie w czasie tego Karnawału zabawili się, a kto chciałby rozbawić się, jest tu pełno zabaw publicznych i prywatnych, — lecz niema w tem rzeczywistej spokojności i wesołości, bo nawet młodzi na tych zabawach skaczą

porządku potem że nie ubawili się. – [illegible] czterdziestoletniego ~~[illegible]~~ których a jeszcze przy ogólnej będzie pragnie do właściwego życia!! –

Dzisiaj cała Galicya zajęta jest agitacyą w wyborach do przyszłego sejmu i do Rady państwa. Zdaje się iż sejm galicyjski pośle do Wiednia swych delegatów. – Od 1 Marca b. r. będzie nowa organizacya władz politycznych i administracyjnych, a zarazem wprowadzenie nowej ustawy gminnej; Komissya Namiestnicza w Krakowie zostanie zwinięta i tylko we Lwowie będzie Namiestnictwo na całą Galicyą, z Krakowa wszystkie główne władze zostaną wyniesione; także będzie on tylko miastem powiatowem większem; urzędnicy niemcy z przestrachu wszyscy naraz zaczęli tu uczyć się po polsku, a zdaje mi się iż niezadługo użyją na się kontusze; zobaczymy co to będzie dalej.

Żegnając Szanownego Pana polecam się Jego łaskawemu sercu i pamięci –

Przyjaciel i sługa

Rupalski

Kraków dn 31 Stycznia 1867 r.

Czarnawieś N° 7.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Na ostatni list Pana łaskawie wysłany 11. Listopada do mnie napisany, dopiero dzi-
siaj odpowiadam gdyż chciałem ten list zakomunikować p. Trzecieskiemu, którego od paru
niedziel nie ma w Krakowie, skoro tu przy-
jedzie nie zaniedbam dać mu tego listu. P. Ko-
łaczki przesłał mi list Pański doń pi-
sany, - dobrze żeś mu Pan wypowiedział o
niepotrzebowaniu manifestacyj w przyjęciu sie-
bie gdyż w Krakowie lubią podobnego rodza-
ju demonstracyje korzystając z wolności
nadanej przez nową Ustawę, i z tego
przekonania, że dzieje w konkursach i które
trwale przy nadziei zajętym stanowiska

to jest dostatecznem... dla narodowości oraz zbawienia polskie. -

Odbyło się tu już kilka odczytów publicznych, w których i Pani mogłaby wziąć udział, z nich tylko dwa były zadowalniające publiczność, pierwszy p. Łepkowskiego o życiu i dziełach Wita Stwosza, a drugi p. Dunajewskiego z ekonomii politycznej o dzierżawie. Inne wykładów mają być jeszcze trzy, p. Karlińskiego o gwiazdach spadających, Siemińskiego o samobójstwie, i Langiego o [illegible].

Po Świętach wielkanocnych mają być czwarty Pański i piąty Dra Oettingera, - radziłbym ustanowić pierwszy odczyt dopiero po tygodniu przewodnim, gdyż na Święta wiele osób stąd wyjeżdża a także większość jakoby wyjeżdżający dopiero w tydzień po Świętach wracają do zwykłych zatrudnień. -

po dopełnieniu zmian w organizacyi Władz Sądowych i administracyjnych w Galicyi, nie ma tu nic lepszego, wszystko idzie dawnym i starym trybem do czego mieszkańcy tutejsi już przywykli.

Przykro mi bardzo iż nie mogłem uzyskać dla Dobromilskiego obywatelstwa tutejszo krajowego, szkoda iż tymczasowo nie powziął tej myśli jeszcze od razu jak z względem starania się [illegible] bo to już zapewno zważając na ustanowienie nowych Władz Autonomicznych, wszelkie zaś prośby o posady nic tu nie pomagają bo każdy jest zmęczony i bardzo spieszno i jak najprędzej wszystko robi. Obecnie jest położenie takie iż nikogo z emigracyi nie przyjmują do Galicyi ani też nie dają im praw obywatelstwa; wszczęło się to Ministerstwo wraz z c. k. Namiestnictwem

Pana naszego rodaka, który bawiąc przez
kilka dni w Lutym w Krakowie zakazał
tutejszej ówczesnej Kommissyi Namiestnictwa
przyjmowania emigracyi, a wszystkie
w tym względzie wniesione podania pod
ówczas niezałatwione, kazał sobie przedło-
żyć i na każde wydał odmowne odpowie-
dzi. — Rezygnacyja więc P. Dobrowolskiemu teraz
jako przy bardzo usilnej protekcyi, przez n[illegible]
uważać oto do P. Hr. Gołuchowskiego, lub le-
piej w drodze rekursu udać się do Ministra
spraw wewnętrznych w Wiedniu, a może tam się
da tak konserwatywnemu skoro dziś raz jako
tako urządzi.

Żegnam Szanownego Pana przesyłając
Mu uczciwy raz wyrazy szczerego poważania

Przyjaciel i sługa

Kraków 3 Kwietnia 867r.
Czarnowice [illegible] No 7.

[illegible]

Kraków dnia 19 kwietnia 1867 r.
Czarnawieś No 7.

Otrzymawszy list Szanownego Pana
wraz z odezwą do p. Lewandowskiego
a ten powiedział mi, że d. 26 bm. odpisał
Panu uprzedzając go o przybyciu do Kra-
kowa na odczyty, i że w tym względzie
stworzono już przygotowawcze rozporządzenia.
Czas [illegible] iż bardzo wiele publicz-
ności zbierać się ma na odczyty, jakoż uprzedzi-
[illegible] wraz ogłosić termina pańskich
odczytów na dnie 29 bm. 1, 3 i 6 Maja;
[illegible] więc, wszakże nie wspominałem
nawet p. Lewandowskiemu o tem iż
sam, z przyczyny wielu zajęć, życzyłbym
sobie pozbyć się u mnie, uwolnić od tych
odczytów.— Nawet nie myślałem teraz

pisać do JW. Pana o tem, przedstawiając
to opowiedzenie jak JW. Pan to przyjął-
dzie, lecz wczoraj spotkawszy się ze
starym P. Lengim dowiedziałam się, iż
on przepisał dobrze piórem, na tym
list i nauczył że wiemy wszystko, kiedy
Pan to przybędzie; to nie przyniosło
mnie napisać bo mnie i kawalerskie
u tym najlepiej zawiadomić pisać:
przed Panem dnia 26 bm. na mieście
Oetinger, bo obawia się aby pan przyszł
od swoich niewoli prosić. —
Winszuję Szanownemu Panu
Dobrodziejowi wesołego Alleluja, zdrowia
jo i długo wszelkiej pomyślności

[illegible] –

[illegible]

[illegible signature]

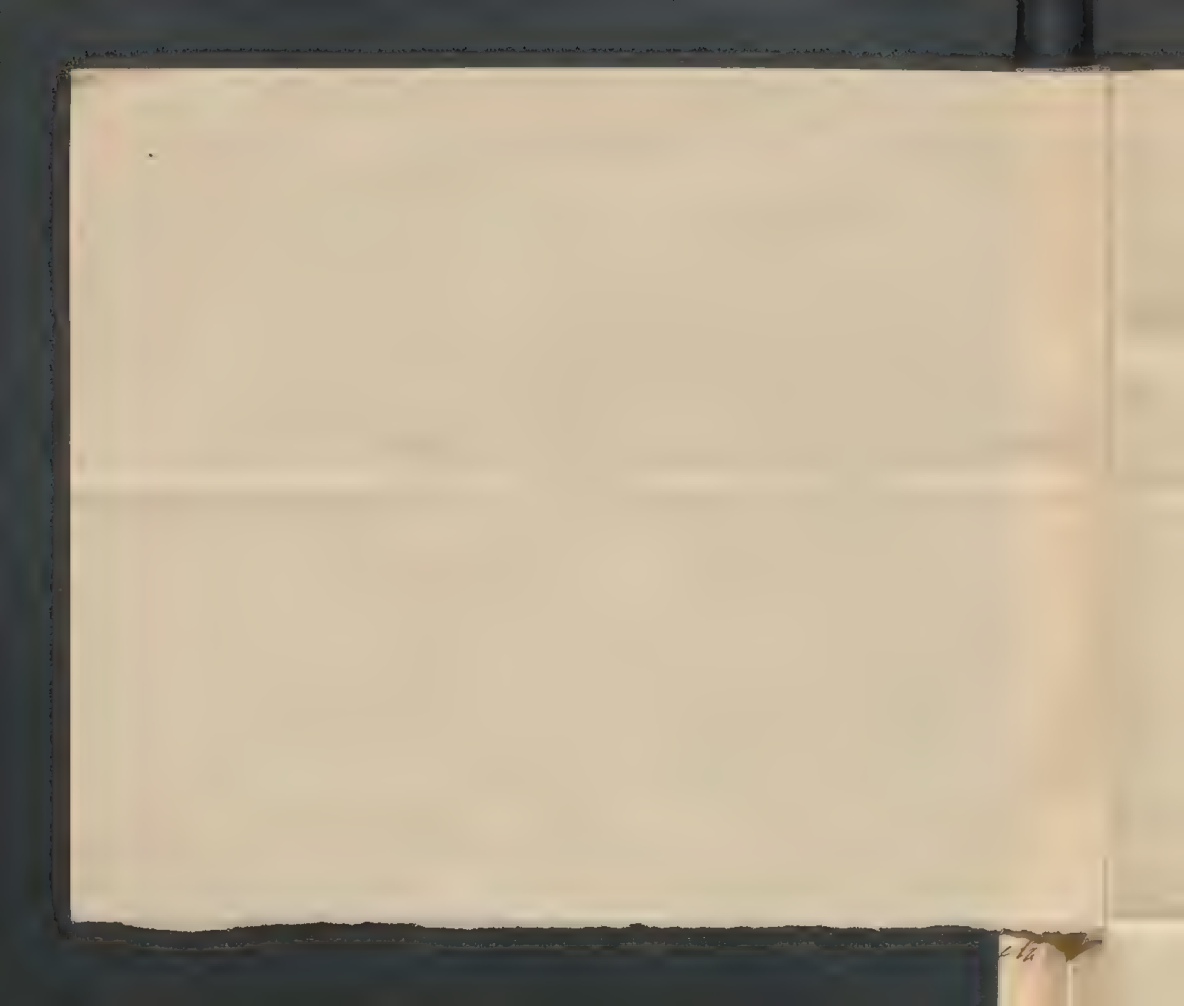

Szanowny a Kochany Panie!

Sądząc z doniesień Dziennika poznańskiego, przypuszczam iż list ten zastanie Sz. Pana już w Dreźnie; — przejechałeś pan kawał ziem dawnej naszej Polski, przypatrzyłeś się różnym ludziom na niej osiadłym — zechciej więc donieść mi, czyli i jaką znalazłeś różnicę pomiędzy Galicyanami a Poznańczykami we względzie moralnym, to jest wykształcenia rozumu, serca i pojęcia narodowości? — Chciałbym widzieć wyżej w tym punkcie stojących Poznańczyków od Galicyanów. —

Zaraz po wyjeździe Pana z Krakowa spotkawszy się z P. Kremerem profesorem rozmawialiśmy o Panu — podczas tej rozmowy oświadczył P. Kremer żałowanie iż nie widział się z Panem osobiście bo chciał wywiedzieć się wprost od Pana "czybyś Pan przyjął

katedry literatury polskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim"; daléj mówił On iż p. Mecherzyński dotychczasowy professor téj katedry podał się do uwolnienia i że w czasie wakacyj akademickich to jest w miesiącach Lipcu, Sierpniu i Wrześniu, Wydział filozoficzny przedstawi kandydatów na tę katedrę. — Wreszcie mówił że życzeniem jest Wydziału aby Pan zechciał przyjąć tę katedrę, a w razie zgodzenia się Pańskiego na to, Wydział przedstawi Go z urzędu jako kandydata. —

Sądzę więc aby Pan w tym względzie napisał do p. Kremera objawiając swoję chęć przyjęcia téj katedry, będzie to zasadą do przedstawienia Pana z urzędu jako kandydata. — Aże Senat Akademicki takie przedstawienia robi przez Namiestnictwo, skoro więc to nastąpi wypadałoby dopilnować w jakibądź sposób we Lwowie aby stamtąd dano przychylną opinię; — bo to jak mówił p. Kremer jest głównem

aby w Wiedniu kandydata przedstawionego zatwierdzono.—

Jeśli Pan będzie pisał do Kunera profesora, to adres jego jest ulica Stawkowska we własnym domu.—

Teraz mam prośbę do Sz: Pana we swoim interesie: we Lwowie zakładają bank hypoteczny pożyczkowy i spekulacyjny, pomiędzy innemi założycielami figuruje Włodzimierz hr. Dzieduszycki, a głównie dyrygującym jest tam niejaki Wolisser podobno żyd lwowski;— będą oni potrzebowali do tego banku który zarazem będzie miał filije różnych i zapewne wielu urzędników.— Nie mając dotąd żadnego zatrudnienia i sposobu utrzymania, chciał bym dostać się na urzędnika do wzmiankowanego Banku hypotecznego, gdzie mógłbym im być pożytecznym znając teoretycznie i praktycznie prawo.— Wiadomo mi że Sz: Pan zna się z Włodzimierzem hr. Dzieduszyckim, zatem ośmielam się prosić Go aby

wrazie możności zechciał napisać mi list rekomen-
dacyjny do P. Dzieduszyckiego i w tym objaśnić go,
że po ukończeniu nauk filozoficznych oraz praw-
nych na Uniwersytecie Jagiellońskim, byłem w Król.
Pols. przez 21 lat urzędnikiem sądowym, – że znam
języki niemiecki, francuski i teoretycznie naukę
buchalteryi. – Jeżeli raczysz Szan. Pan dać mi wspo-
mniony list, to proszę przysłać mi go tutaj, gdyż praw-
dopodobnie sam pojadę go do Lwowa aby tam kto
wręczył go P. Dzieduszyckiemu i dowiedział się o jego
odpowiedzi. – Dotąd jak mnie objaśniono, wszystkie
czynności tego banku prowadzi Kolischer, a nie
wspólnicy oni czynności bo nie mają pieniędzy
i te zbierają przez podpisywanie akcyi. –

W Krakowie i w Galicyi nic ma nic nowego,
zamożniejsi wyjeżdżają się teraz za granicę lub
na wieś, a tak przez 4 miesiące letnie Kra-
ków staje się jeszcze więcej pustym niż za-
zwyczaj. –

Żegnam Szanownego Pana całując
Go od serca i życzę wszystkiego dobrego

Przyjaciel i Sługa

Kraków d. 3 czerwca 1867 r.
Czarnowieś No 7.

J. Rupalski

Dzieci mi! — ..

Carowa moskiewska dziś znowu przejechała
przez Kraków nie zatrzymując się, jadąc ona przez
Lwów i Czerniowce do Krymu; — ostatnio bawił
tu Namiestnik Galicji przez kilka dni,
przez ten czas zwiedził wszystkie szkoły, bi-
bliotekę jagiellońską, i szpitale, gniewał
się na klasztory, uczone dziadów i na ży-
dów, iż nie uczą historji polskiej oraz języ-
ka polskiego; wczoraj wieczorem wyjechał do [illegible],
przygotowywać drogę i potrzeby dla
carowej. — Car ze starszymi synami ba-
wi dotąd w Warszawie, gdzie przyjmują ich
okazale, — dotąd nikt o tem nie wspomniał,
lecz ludziom dobrego nie zrobił i jak ten mówią,
nie zrobi; — z Warszawy jadą przez Wilno,
ma i tam zatrzymać się. —

Kończę to pismo jeszcze raz ściskam
Was

—

do JW. Pana z prośbą, czyś nie odrzu-
cał ofiarowanej Ci katedry literatury pow-
szechnej, – byt materyalny jakbyś okazyę
można mieć pewny, bo na tej katedrze
niewiele [illegible] tylko zajmuje 5 godzin
na tydzień; – życie możesz Pan tutaj prowa-
dzić jakie zechcesz, możesz się zamknąć
i nie bywać u nikogo, [illegible] nie, mu-
szą się, bo tutejsi żyją prawie wszyscy
każdy dla siebie, dobrze im z tem; –
gdybyś Pan nie przyjął tej katedry, to
albo zostałaby zamiast na [illegible] jako, ty-
mczasowego Profesora, albo też Rząd wsa-
dziłby jakiegoś swego Kandydata z którego
ogół nie miałby użytku; wszystkiego to [illegible]
przeczuwałem, Uniwersytet nie bardzo sobie
życzy – powiadają, że są młody. —
Spodziewając się wkrótce zobaczyć Panie [illegible]
dzielenia dalej katedry, [illegible] przesyłam
wyrażenie mego poważania i życzliwości
Krakowo 23/6 1867. przyjaciel i sługa
Czarnowskiej Nr 7. [illegible]

Szanowny a łaskawy Panie!

Za list do P. Wysockiego nadesłany, pięknie dziękuję, – napisawszy sam do P. Wysockiego przesłałem mu ten list, był on łaskaw zaraz mi odpowiedzieć i donosząc iż wszystkie miejsca przy banku hypotecznym są już zajęte; trudemi więc starania były nadaremne. —

Panu A. Kramerowi z Lwowa nadesłano dla Sz. Pana jakąś książkę czy manuskrypt wraz z listem, jeszcze od P. Flodwysockiego, – przesyłka ta leży tu u Kramera który pisał mnie w jakiej drodze przesłać Panu; sądzę iż najkrótsza oraz najpewniejsza droga jest pocztą; z załatwieniem tego P. Kramer wstrzymał

się i wszelkiej dyspozycji pańskiej. —

(Potem niema stanowczej odpowiedzi Pana w przedmiocie przyjęcia ofiarowanej Mu katedry literatury polskiej przy tutejszym Uniwersytecie, list pański oddany do mnie pisany zakomunikowałem Profesorowi Kremerowi, na co oświadczył nie tylko swoje lecz zarazem innych profesorów życzenie aby Pan raczył zdecydować się na przyjęcie tej katedry, a przytem dodał: że skoro Pan postanowi przyjąć ten obowiązek, to należy napisać do niego list, któryby on w razie potrzeby mógł okazać Senatowi Akademickiemu iż to jest pańskiem życzeniem, list taki nie będzie złożony do przedstawienia; dalej powiedział, że pensya do tej katedry wynosi rocznie 1200 fl. austr., że lekcyj jest tylko 5 godzin na tydzień, że czasu przez

pierwiej opłacane może częśćć 200 fl. rocznie;
rozumie że jeżeliby Pan zgodził się na przyj-
ście tej katedry to należy najpierwej w piśmie
[illegible] Lipiń[illegible] napisać do niego, gdyż
i. Gimnazium po ukończeniu kursów szkolnych
Uniwersytet zamykają do końca Września.
(Następnie widziałem się z P. Trzcieskim
który wspominając o swojem wydawnictwie
dzieł tanich, bardzo sobie życzy aby Sz:
Pan objąwszy powierzoną wyżej katedrę,
miał zarazem wziąć na się zarząd literackie-
go wydawnictwa; przytem dodał iż kaj-
tkiemu za poradę i danie 30 arkuszy dru-
ku przez rok, płaci 1200 fl. wal. austr. gdyby
więc Pan zajął się dziełami tego wydaw-
nictwa to mógłby dać przynajmniej tożsamo
co Szymkiewicz; — w tym przedmiocie miał P.
Trzcieski napisać do Pana. —
Z tego widzę iż razie otrzymania profes-

sory przy tutejszym Uniwersytecie), mógłby
(bez wiele) najmniej dwa lata pensyi z Wy
dawnictwa, co wyniosłoby razem (minimum 2400 fl. au
rocznie), taka kwota jest dostateczną do przyzwoi
tego utrzymania w Krakowie, - a po przygo
towaniu sobie przez rok pierwszy skryptów
uniwersyteckich, dalej nie byłoby tam wielkiej
pracy. - (Należy pisać w tym względzie do JP.
Kremera, uważałbym bowiem za podrzędne pen
syi, jeśli to jest możebne). -
W ten sposób byt materyalny jest dla Pana
dobrze zapewniony. Bardzo wszakże w przedstawieniu
Ks. G.... nie bierze sobie w oko, mówiąc JJP.
Kremer, Kremicki, i Rząd nie zawodzi pro
wincyi Pańskie przedstawienie, a przez zajęcie
tej katedry, nie tylko młodzież, Jagielloński
Uniwersytet, lecz nawet miejscowa publiczno
ność wiele zyska; gdyż należy spodziewać
się iż przez obrót literacki zdolnego Pana wy
być tutaj jakieś życie które w przyszłości może
wydać dobre owoce. - Stosownie w tej chwili
wszelkie skrupuły i żalów [illegible] w
wiej młodzi, ... dla przyszłości, boleję się że
pojmie nas kajdany niebawem tak prędko. Tak

Szanowny Panie!

Życzenie Pańskie w pomożeniu Mu do uzyskania tytułu obywatela państwa austryackiego, będę chciał szczerze i starannie do skutku doprowadzić. Teraz wczorajszego dnia poinformowano mnie w tutejszym Magistracie o krokach, jakie najprzód w tym celu należy poczynić; - rozporządzenia Ministeryalnego dozwalającego poddanym z Rossyi osiedlać się w państwie austryackiem, bez uzyskiwania także paszportów emigracyjnych, - o jakiemto rozporządzeniu poprzednio mówiono mi, - dotąd nie ma; - spodziewają się jednak że Ministeryum austr. wyda takie rozporządzenie, bo tutejsza Komissya Namiestnictwa zrobiła zapytanie o to, powołując się na istniejące wypadki gdzie Ministeryum dozwoliło osiedlać się w granicach państwa austr. nie wymagając paszportów emigr. - Głównymi warunkami

do uzyskania obywatelstwa austr. są: 1° wieku
ukończonych l. 30 lat, tojest przejście czasu przepisanego
w Rossyi – 2° przyjęcie przez jakąkolwiek Gminę –
3° wykazanie funduszu na utrzymanie, oraz pod względem
politycznym i moralnym dobre prowadzenie się. —

Stosownie do tych warunków może Pan napisać
na arkuszu zwyczajnego papieru (karta papieru)
mniej więcej tej treści podanie:

Do Prześw: Magistratu Ces. Król. miasta Krakowa,
Dworskiej mieszkaniec Król: polsk. w mieście.... stale
do roku.... mieszkający, a zarazem właściciel majątku
ziemskiej N.N. w powiecie... Gub:... położonej, wyjechawszy
w roku.... za granicę za paszportem przez
Rząd Ross: na czas... wydanym mi, przebywałem
dla poratowania zdrowia.... u wód.... (lub gdzie-
bądź w państwach niemieckich, aby tylko nie we
Szwajcaryi i nie we Francyi) do miesiąca.... roku...
Następnie od czasu.... aż dotąd zamieszkuję
stale w Król: Sas. w m. Dreźnie bez paszportu, oraz
przekonywam załączonem tu świadectwem od Dyrekcyi
Policyi m. Drezna. Jako który w powstaniu po-
lskiem w Król: polsk. w 1863 r. wybuchłym, nie wziąłem żad-
nego udziału gdyż przez cały jego czas przebywałem
za granicą jak to wyżej wyraziłem, – dlatego jednak

tachuż wrócić do Król: Polsk. aby uniknąć terroryzmu i prześladowania jakie tamże Rząd Rossyjski na swoich poddanych wywiera.—
Życzeniem mojem jest osiąść stale w m. Krakowie i zostać obywatelem państwa Austr. dlatego mam honor upraszać Prześwietnego Magistratu
1° aby raczył łaskawie przyjąć mnie do grona obywateli gminy miasta Krakowa, a następnie
2° aby u Władz politycznych zechciał wyjednać mi zatwierdzenie tego przyjęcia, i nadanie obywatelstwa państwa Austr. bez obowiązku składania w tym celu paszportu emigracyjnego od Władz Rossyjskich.—
W poparciu mej prośby składam tu taj
a metrykę urodzenia dowodzącą że mam lat ... wieku.—
(: Gdybyś Pan nie miał przy sobie metryki, lub też nie mógł jej złożyć, to świadectwie Dyrekcji policji niżej pod b wspomnionem, niechaj będzie zamieszczony wiek pański; — lecz to jest koniecznie potrzebne :)
b od Dyrekcji Policyi m. Krakowa świadectwo, przekonywające o tożsamości mej osoby, o moich latach, oraz o mojem nienagannem pod każdym względem prowadzeniu się a wreszcie iż w m. Krakowie mieszkam stale od r... do dzisiaj —

świadectwo przez dwóch obywateli m. Krakowa — (naturalnie nie wymieniając bo dziś niewiadomo kto je podpisze, wydane) przekonywające że znajduje mu jakiś swój własny (np. nieruchomy tam a tam położony, wartości...., lub też w kapitałach tyle...) oraz będąc nieposzlakowanym co do prowadzenia się moralnego oraz politycznego — nie mogłby być ciężarem kasie gminnej m. Krakowa pani tego państwa. — (Uszanowanie —

Dowodem

Do tej prośby jeżeli można dołącz Pan swoją metrykę a jeżeli tej nie ma, to niechaj w świadectwie przez policję drezdeńską wydanem, będzie zamieszczony wiek pański; — dalej trzeba dołączyć od Dyrekcji policji m. Drezna świadectwo, że pan od r. do dziś nieustannie w Dreźnie i że w tym przeciągu czasu nie zaszło nic przez Pana ani względem polityczniej ani moralnej; — Brzmienie wydaje ogólne świadectwo (kondycja to będzie dostateczne) — Tęż razem prośbę wraz z dowodami zechciej Pan przysłać pośpiesznie na moje ręce, a ja takową wniosę do Magistratu i dopilnuję dobrego oraz pośpiesznego rezultatu. — Zarazem przyśle Pan nazwiska list do 2 obywateli którzy mają takie wydane panu poręczenie potwierdzone wyżej pod c wymienione a ja wówczas odniosę to świadectwo; — gdyby którego z tych obywateli nie było tutaj to postaram się o innego. — Następnie i może jakieś potrakto... urzędników, niechaj Pan przyśle 10 talarów, a zobaczę dalej czyli, wiele i w jaki sposób wypadnie dać kon... za przeprowadzenie tego interesu; — mówiono mi

[illegible]

Rzeszów d. 24 Maja 1868 r.

Szanowny a Łaskawy Panie!

Od tego czasu jakom miałem honor i przy-
jemność otrzymać od Sz. Pana ostatnią
jego Korrespondencyę, ciągle sobie przypomi-
nam iż tę nieodpowiedziałem dotąd, zaco
uniżenie przepraszając składam to na
różne kłopoty jakie mnie wówczas do-
tknęły, a następnie na przeszkodę choroby
gdyż przez trzy miesiące leżałem w łóżku
ciężką chorobą zwaną różą latającą, dot-
knięty, że bym tej do dziś dnia jeszcze
nie doznawał... — Następnie przezimowawszy
trochę byłem zniewolony wyjechać z Kra-
kowa do Rzeszowa, gdzie przy Radzie Powia-
towej ofiarowano mi urząd Sekretarza
z pensyą roczną 800 Złr. — Przybywszy tutaj
uspokoiwszy [illegible] i Maria Br. byłem dotychczas

tak pracą biurową obarczony że nie zostawało
mi ani momentu wolnego czasu; – jest to Wła-
dza nowo utworzona w kraju, a przedstawia
nadanej autonomii Gminom, z tej więc przyczyny
takie Rady Powiatowe musiały najpierw siebie
zorganizować, a następnie organizować Gminy
w Powiecie, i zaprowadzić w nich porządek i stara-
się usunąć to co się przez austryackie [illegible]
[illegible] zaszczepiło; w biurze takiej Rady
Powiatowej, która nie ma żadnego funduszu
od Rządu i żyje tylko z nałożonych dodatków
od opłacanych Rządowi podatków, jest pod
względem wydatków zaprowadzona wielka
oszczędność aby nie zrazić ludu wiejskiego
nałożeniem na niego większych jak dotąd cięża-
rów, z tej więc przyczyny Kancellaryje takich
Rad Powiatowych mają jak najmniej per-
sonal biurowy. – W Rzeszowie np. jest
sekretarz, pisarz i woźny, a trzech przyczyny wiel-
kiej pisaniny przyjęto na jakiś czas dyurnistę;

wszystkich Radach Powiatowych mają tylko Sekretarza i woźnego. – Jak już powiedziałem w tej organizacyjnej był zadany ogrom który cały musiałem dźwigać na swych szerokich barkach, a przytem należy zauważyć że ja jako homo novus w Galicyi, nie znam wiele przepisów i przepisiczków administracyjnych czyli jako je tu nazywają politycznych. – Dziś tę pracę przemogłem a szczęście dla mnie, że znalazłem w składzie tej Rady człowieka bardzo godnego, pracowitego i zdolnego p. Rybickiego Adwokata Zastępcy Prezesa Rady, który chętnie objaśnia mnie, o czem ja nie wiem i w wielu pracach pomaga. – Prezesem tej Rady jest Hr. Ludwik Wodzicki, człowiek młody, wykształcony, zacny Polak, lecz tem zabierający się do ożenienia ciągle jeździł po świecie; teraz już ożenił się z Hr. Zamojską w Styczniu a po ukończeniu czynności Rady Państwa w Wiedniu do której składu należy, – p. Wodzicki tu przyjedzie i będzie nam w pracach autonomicznych pomocnym; reszta osób do składu

tej Rady należących jest zacna, lecz jako szlach-
schetka niewiele umiejąca a jeszcze mniej praco-
wać chcąca; - należy także do składu tej Rady t[illegible]
czy 12 włościan, którzy dotąd wypełniają tylko
liczbę 26 Radców i dają się powodować jako to
ciele. ([illegible] [illegible] [illegible] Wszyscy członkowie
Rady [illegible], wyjąwszy P. Gołuchowskiego, - a szlach[illegible]
i sędziów miejska nie ufa aby one uchwyciły [illegible]
i aby mogły przynieść jaką korzyść; bo nierozumieją
ich przeznaczenia. - Aby tylko raz [illegible] [illegible]
[illegible] autonomicznej, i aby jak jest nadzieja
rozszerzyć Rad powiatowych teraźniejszą działalność
a przytem dodać im składkę wykonawczą, - to m[illegible]
leży spodziewać się iż z czasem, ale to dopiero z czasem
kraj nasz odniesie korzyść z tych Rad powiatowych.
Rzeszów liczne miasteczko na [illegible] drogi żelaznej [illegible]
do [illegible], jest drogi [illegible], na z 12000 mieszkan[illegible]
w $\frac{2}{3}$ żydów, - widzi się że niema tu życia towarzyskiego a [illegible]
[illegible] ani mówię; ja niewiele znam lepszych stosun-
ków [illegible] dotąd nie miałem na to czasu. —
Polecając się pamięci i dobremu Sercu Pańskiemu p[illegible]
szę mi donieść o Swem zdrowiu i powodzeniu. - Adres
mój: [illegible] Sekretarz Rady powiatowej w Rzeszowie. -
Pozostaję zawsze życzliwym przyjacielem i sługą

[illegible]

[illegible] poczta [illegible]

74?

Czcigodny [illegible]!

Spoglądając w [illegible] i pierwszych [illegible] [illegible] [illegible]
najpiękniejszych dla naszego Ojczyzny narodu, z [illegible] dziecina
[illegible] rzucić [illegible] pióro aby moje [illegible] [illegible]
wychodzące uwielbienie dołączyć do tych blasków któremi cię wybrane
talenta nasze olśniewać będą, i nie zamiar mej słabej głowy by iść z
tymi wybrańcami w zawody a nie mogąc stłumić mego uczucia
wysokiego szacunku, muszę wyrazić co serce dyktuje —
Bądź dla mnie pobłażliwym — [illegible] bohaterów tym rodu — tem
bardziej że jako patryarcha narodu, uzwalaj do Siebie przemawiać
i wielkim — i nie odtrącaj od siebie słabych twych rodaków —
Otóż zaczynam od pytania kto jest najszczęśliwszym na świecie?
Trudna odpowiedź — wielu [illegible] wieków [illegible] na to z[illegible]
musi [illegible] jedną istotę by to szczęście
[illegible] — Jakoż ty Autorze jesteś tym nad wyrazy szczęśliwym
stworzeniem, który siedząc w skromnym zakątku nie zamienił byś go
na tron panującego; wszystko osiągnąłeś zasłużenie co tylko
świat dać może — szacunek, uwielbienie i miłość narodu
który się tobą chlubi który Ciebie miłuje — Wzrok na twych
dziełach uczymy dzieci nasze czytać — wzrok na nich uczymy
córki nasze być Polkami — matkami a synów dzielnymi obywa-
telami kraju — tyś nas nauczył [illegible] to co [illegible]! —

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] pustem i nie [illegible] nie mogę

[illegible] jeszcze [illegible] długie lata

[illegible] sercem [illegible]

[illegible] spokojem i jej sercem

[illegible] po długich latach mogli jeszcze [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wczoraj miałem dosyć długą rozmowę z p. F.... który oświadczył mi że korrespondencye datowane z D.... lub noszące wybitne cechy autora, nie mogą być umieszczane w gazecie – musiałem się zgodzić z koniecznością i cofnąłem dane do druku rękopisma – w ostatnim D zamieniłem na W. Co do przeglądu oświadczył mi że drukarz musi złożyć deklaracyą odpowiedzialności przed cenzurą. B. zgodził się na to – co się zaś tyczy zeszytu na miesiąc przyszły to p. F. oświadczył że musi się zapytać władzy wyższej „czy może wychodzić pismo pod nazwiskiem redaktora, gdy tenże nie znajduje się w kraju!" – Wiadomość tę usłyszałem od p. L... który miał się zająć natychmiast, bliższem sprawdzeniem tego co mnie mówiono. –
Materiałów do gazety mamy jeszcze dosyć, mało jednak drukujemy bo czasy nie potemu – a nadto cenzura drapieżna jak między – dajemy więc same wyciągi –

Natura położenia naszego ciągle jednakowa chociaż forma codziennie inna – O spaleniu Tomaszowa lubelskiego i wymordowaniu mieszkańców już zapewne do Was wiadomość – to samo Szydłowca, Wąchocka i Siemiatycz – Zwierzyniec ordynacki uległ także rabunkowi i pożarowi – archiwum w którem przechowywały się akta i mappy od czasu założenia ordynacyi spalono – napad był zrobiony na spokojnych mieszkańców – powstańcy atakowani wyszli w Zwierzyńcu przed czterema dniami –
Główne siły powstańców są w Słupi w górach Ś-to Krzyskich około $\frac{6}{4}$ dowodzi

Langiewicz – broni mają bardzo mało – Drugi oddział około Ojcowa 4 do 5 ty-
sięcy, Dowódca Kurowski – broń dostarczają im z Galicyi – z tego [illegible] zrobio-
no wyprawę do Sosnowca gdzie zabraniono straż graniczną, zabrano 60/t rs.
które podobno posłano na kupno broni –
Z Poznańskiego i Galicyi przybywają małe oddziały uzbrojonej młodzieży
i rzemieślników – ogół zaś obywatelstwa zachowuje się biernie – tak za-
równo i u nas – nie z przyczyny braku sympatyi, i nie z przyczyny
obawy kosztownych ofiar ale z przekonania iż powstanie usiłowania
powstania przekroczy pewne granice zamieni się nie w powstanie
ale w rzeź –
Nasi biją się wszędzie jak lwy – mimo to jednak ulegają z powodu
niezorganizowanej zbrojnej siły – augustowskie, płockie, podlaskie
i lubelskie już spokojne – Wczoraj przyszła wiadomość o wzięciu San-
domierza, gdzie ciężko ranny wziętym został do niewoli dowca Fran-
kowski – biedny!!! –

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienie – pozostaję z życzliwo-
ścią i uczuciem – [illegible]

D: 12 lutego 1863
wieczorem. –

Warszawa d. 8 Marca 1863 r. —

Już od dawna miałem zamiar pisania do Szanownego i Drogiego Pana — ale jak to Mu wiadomo, nie zawsze czas jest na usługi nasze — Zajęcia powiększają się coraz bardziéj — mam więc nadzieję że Kochany Pan wybaczy.

W położeniu naszém, nic się prawie nie zmieniło — czas jednak napróżno nie płynie, jak również opatrzności czuwać nie przestaje — jeśli więc nie własną zasługą, to wpływem czasu i opieką opatrzności — mamy nadzieję że wyczekamy — lepszéj przyszłości — pierwszym do niéj szczeblem jest powszechna między wszystkiemi, zgoda. —

Około gazety pracujemy o ile nam sił starczy — czujemy jednak że gazeta nie jest tém, czém była dawniéj — radzibyśmy poprawić to co w możności byłoby naszéj — proszę więc najuprzejmiéj Drogiego Pana o radę — o uwagi, które postaram się spełnić według sił moich. —

Co się tyczy Przeglądu, to zdaniem jest wszystkich że najlepiéj były smutne czasy przeczekać — tém bardziéj, że nie potrwają one zapewne długo — Gustaw, który serdecznie dziękuje za łaskawą o nim pamięć, i ja, oddajemy się zupełnie pod rozporządzenie Szanownego Pana. —

Gustaw mówił mi, że z przyjemnością spełni wszystkie polecenia, mamy więc nadzieję że Pan nie odmówi nam téj łaski i nadeśle owe polecenia. —

W tych dniach widziałem się z p. Jaworskim, list otrzymany od niego załączam.—

Rubryka korespondencyi krajowych znacznie się w Gazecie zmniejszyła, nie dziwi nas to jednak — inaczéj być nie może — Powieść Świetne widoki ukończy się zapewne w pierwszéj połowie Września — co daléj umieszczać będziemy — prosimy o radę.—

Znajomi nasi Lucyan i Julijan mieszkają dotąd w Warszawie, zdaje się jednak że wkrótce wyjadą.—

Polecając się łaskawéj pamięci Drogiego Pana pozostaję na zawsze ze szczerym szacunkiem W. [illegible]

Załączam jeszcze jeden list — trudności w komunikacyi są zapewne przyczyną że tak późno odebraliśmy go w Warszawie.—

Szanowny i Kochany Panie!

List pański odebrałem wczoraj z którego przekonałem się, ze smutkiem, że i z Andrzejem jest podobnie, tem trudniej skupić ludzi około jednego, wspólnego działania. Obawy p. Leopolda nie są słuszne, od razu jak Adam wrócił ze [illegible], nie wydał ani grosza na wyszukiwanie [illegible] krwawej, lecz na płacenie długów po powstaniu zaciągniętych. To [illegible] Pan [illegible] i najmniej długi te zapłacić potrafi, nie chcąc być [illegible] na [illegible]. Ta myśl przewodniczyła zamiarowi pożyczki, ta sama stoi na podstawie loteryi. Mam nadzieję że loterya przyjdzie do skutku. Adam widział się powtórnie z panem M. który przyrzekł że pomagać będzie szczerze, ale sam zażądał widzenia.

Wiadomości ważnych nie mamy tu żadnych, wszyscy wyjeżdżają się na Kissingen i Karlsbad, w przekonaniu że stamtąd wyjdą jakieś ważne postanowienia. O miejscowych wypadkach Władysław opowie.

Najserdeczniej przesyłając pozdrowienie i powtarzając uczucia przyjaciel i sługa W. [illegible]

P. 16/6 br..

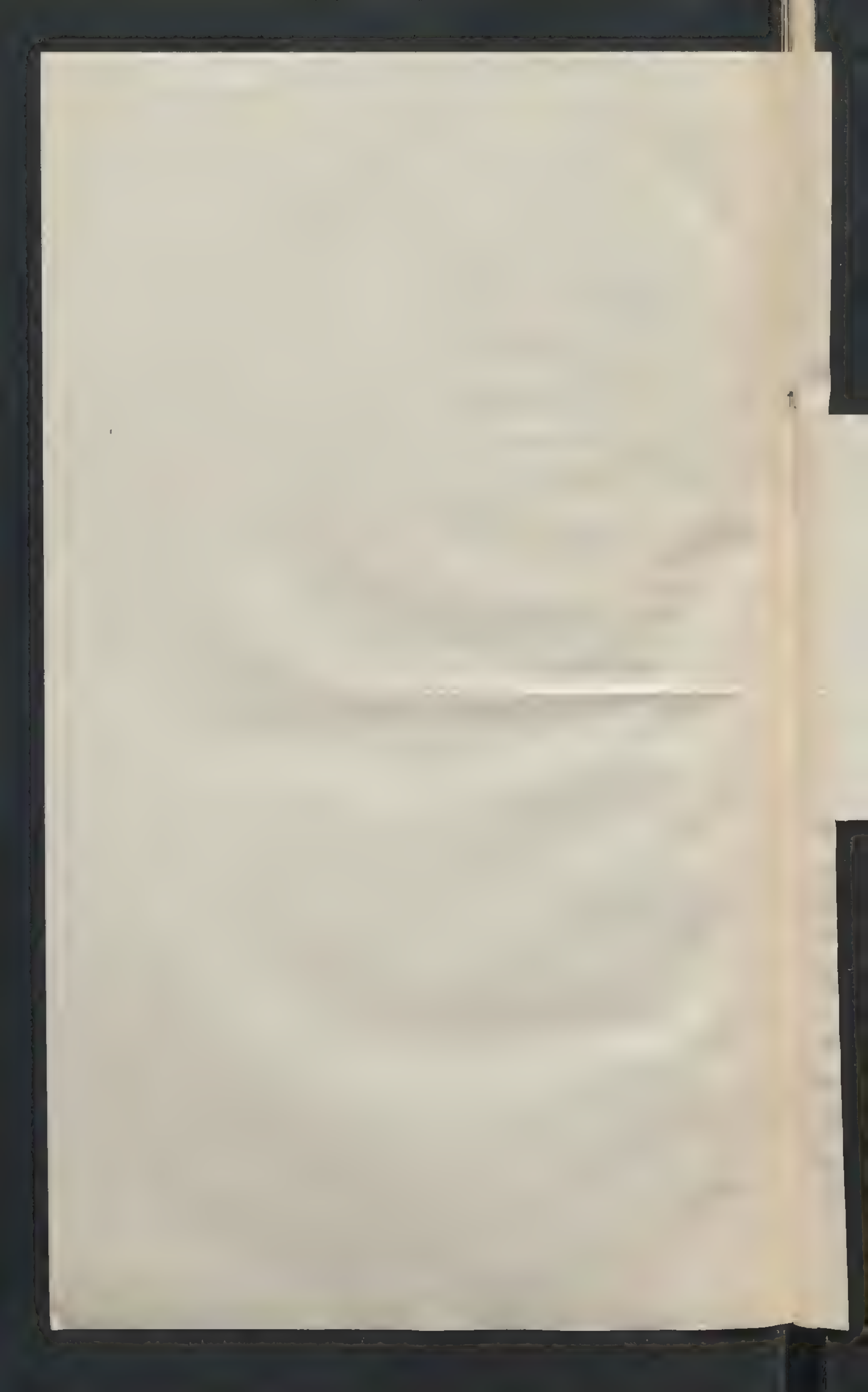

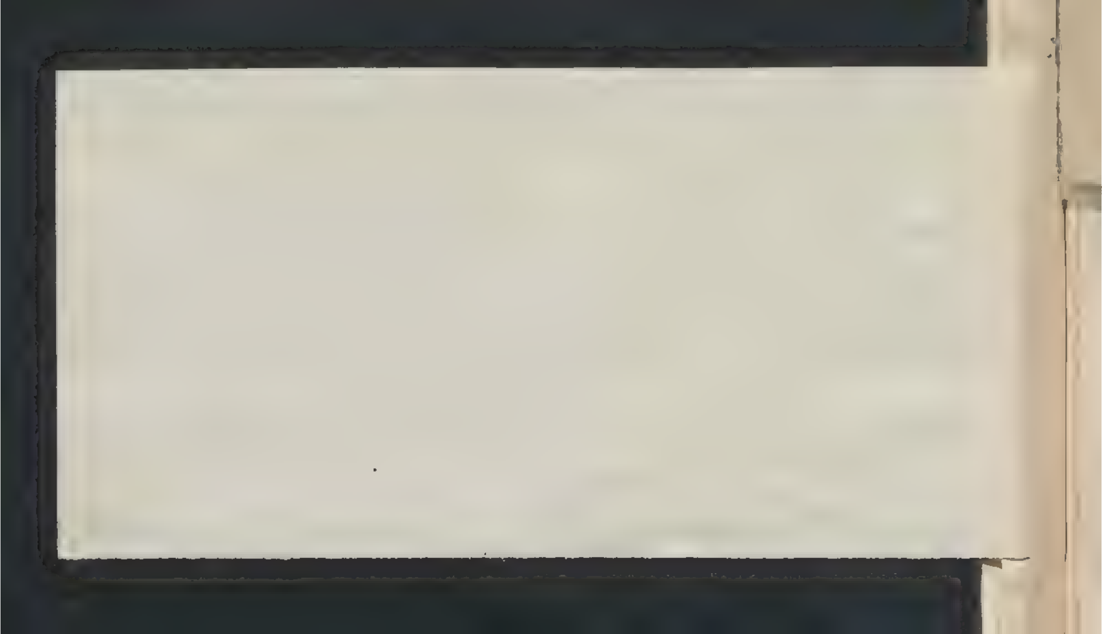

Paryż D. 17 listopada 1864 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny Panie!

Chociaż nie otrzymałem odpowiedzi na pismo moje, przesłane w przeszłym miesiącu, ośmielam się jednak trudzić Pana obecnie nową prośbą, a to w tem przekonaniu, że nigdy nie odmawiasz swej pomocy dobrej sprawie, jak nie mniej, że brak odpowiedzi nie jest dowodem zapomnienia lecz zapewne braku czasu. Przystępuję więc do rzeczy. Żądają tu w sferach wyższych memorjału szczegółowego o zasobach i siłach produkcyjnych ekonomicznych kraju naszego. W memorjale tym mają być wykazane dwie strony. 1º stan obecny, tj: jaka jest obecnie siła rozporządzalna naszego bogactwa narodowego — nie idzie tu o wykazanie kapitałów pieniężnych, bo tych mamy niewiele — ale o kapitał nieruchomy, który mógłby posłużyć za hypotekę dla kapitałów zagranicznych. IIº jakie są źródła i siły ekonomiczne dające pewność że Polska niezależna politycznie, potrafi utrzymać swą niezależność i pod względem ekonomicznym. III nakoniec pytanie, jakie ~~jak~~ byłyby stosunki Polski niezależnej do innych państw pod względem ekonomicznym tj: tak pod względem produkcyi jak i komunikacyi międzynarodowej. Wszystkie te pytania, odnoszą się do Polski nie Kongresowiedeńskiej, lecz przedrozbiorowej — a opierać się winny na cyfrach.

Zdaje mi się że P: Falkenhagen odpowiedziałby temu zadaniu, dla tego upraszam Szanownego Pana, o łaskawe pośrednictwo.

Objaśnień powyższych żądano, mając zapewne na widoku możliwe komplikacye, chcą więc widzieć jakie Polska przedstawia siły. cel dość ważny, obowiązałem więc się naszym imieniu zadość żądaniu. nadmieniam przy tem że nagląca odpowiedź.

Przedstawiwszy rzecz całą, polecam ją opiece łaskawej Szanownego Pana upraszając najuprzejmiej o zawiadomienie czy mogę mieć nadzieję — a w takim razie kiedy mniej więcej mógłby być memorjał.—

Pozostaję z winnym szacunkiem

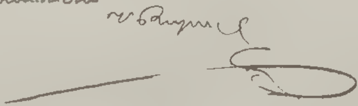

Szanowny i Kochany Panie.

Szkoda że p. Kalinka tak twardy, przeczący od dawna w przedmiocie odnoszącym się do ekonomii kraju naszego, ma zapewne dostateczną ilość danych statystycznych, na podstawie których, zadanie o którem mówiliśmy, mógłby prędko i łatwo rozwiązać. Chciałem korzystać z memorjału wydanego ks. Władysławowi - ale nikt o nim tu nic nie [illegible] [illegible] Pisałem do Warszawy prosząc aby nam [illegible] [illegible] potrzebne - czy się zgodzą? czy będą mogli? nie wiem. Do Jasia B. piszę równocześnie, prosząc aby się zobaczył z Kochanym Panem i dał materjały jakie posiada. Pracę więc pańską najserdeczniej przyjmiemy -

Ostatnie, a bardzo smutne wiadomości z kraju, potwierdzając zdanie Pana że Moskale nie myślą o zmianie systemu. Bardzo więc jest rzeczą naturalną że i pobyt w kraju, w tych warunkach nie przedstawia możliwości dla Pana pracowania odpowiednio do przekonania i potrzeb naszych. Zamiar o którym Pan wspominasz w ostatnim liście, zdaje mi się że jest bardzo dobry i wiele przynieść mogący korzyści - szczęść więc Boże - a jeśliby się przydała Wam na co praca moja, w tem przedsięwzięciu - to bardzo chętnie jej ofiaruję. - Ja, nie mając nadziei prędkiego powrotu, staram się o jakie zajęcie, któreby mi dało utrzymanie. Zwróciłem naprzód uwagę na tutejszy bank kredytu ziemskiego - Wołowski i Branicki przyrzekli mi swą pomoc, miałem więc nadzieję że bez trudności dostanę miejsce. Ale Branicki zwrócił mi uwagę, że w banku wspomnianym dadzą mi nie więcej jak 1200 - do 1500 fr. mogą dać, i dadzą mozolnie dodał, przy mojej protekcji (trochę więcej) ale jakie stąd będą następstwa? niechęć innych urzędników, którzy będą się uważali pokrzywdzonymi, i to, nie wynagrodzi ci większej pensyi - mojem więc zdaniem jest, mówił dalej B, starać się o miejsce w banku prywatnym, gdzie dam na ciebie kaucyą - stosowna kaucya, zastąpi ci od razu protekcyą, nie wywoła niechęci, a da ci miejsce dobre. - W takim stanie był interes mój, kiedym się dowiedział o Waszym zamiarze - pomyślałem więc sobie że gdyby można otworzyć zajęcie w Księgarni lub [illegible] p. K. i gdyby Branicki zamiast dania pieniędzy jako kaucyą, dał je na przedsięwzięcie, to tym z miłą chęcią przeniósłbym się do Brukselli - Opowiedziałem Panu moje myśli z całą szczerością, a teraz pytam się z równąż otwartością o zdanie Kochanego Pana, dodając że byłbym bardzo szczęśliwy gdybym mógł przy Panu pracować -

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem - przyjaciel i sługa [illegible]

D. 30. listopada 1864 r.
r. Lacépède 26 -

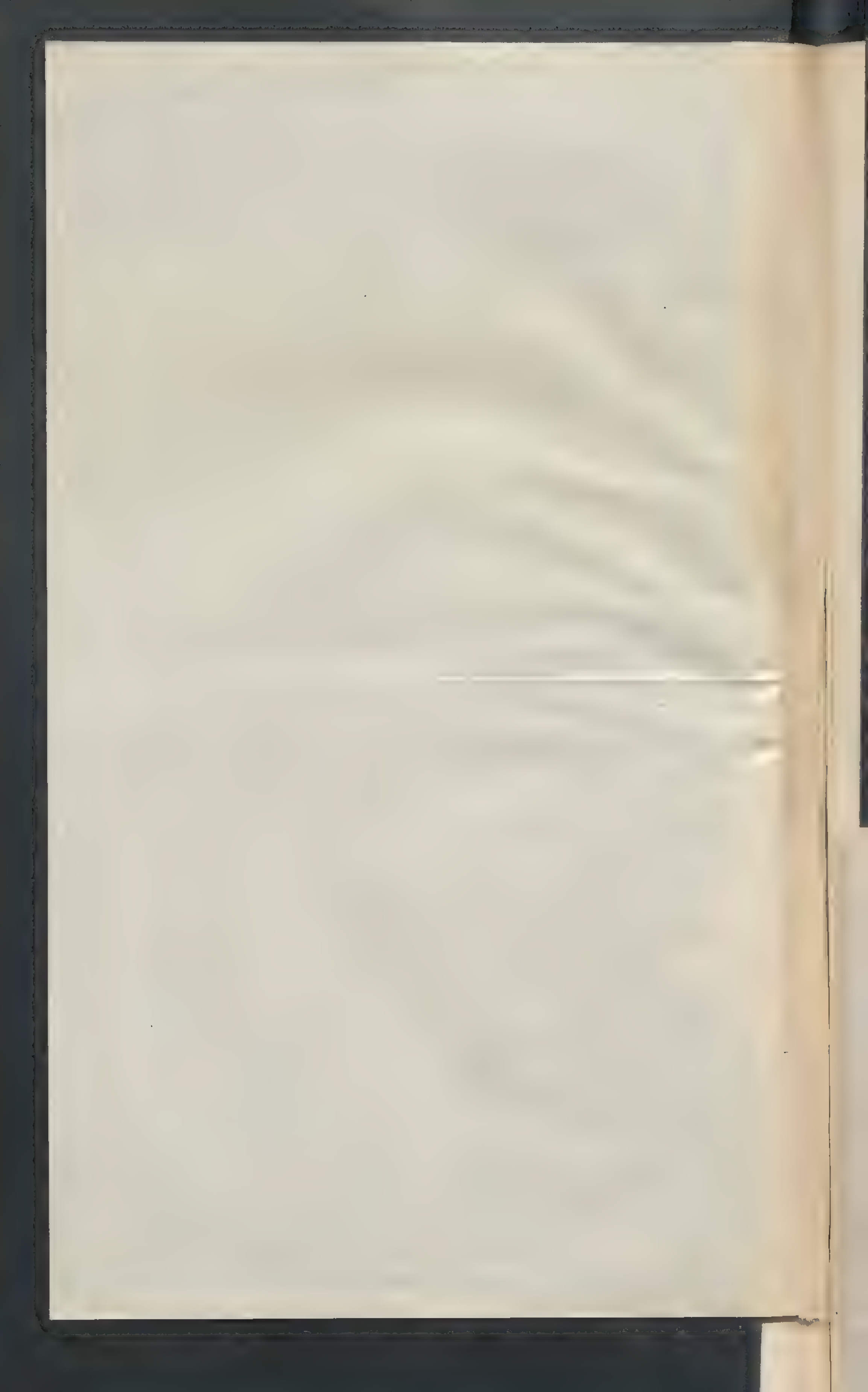

Ofiaroi odczytajcie

Szanowny i Kochany Panie!

Branecki nie widział [illegible], ale [illegible] [illegible] [illegible] Tk.

[illegible] [illegible] zamiana urzędnika Księgarni taniej, jak już tam pojmuje, K. oświadczył mi, że zamiar bardzo dobry i ma nadzieję, że będzie miał powodzenie, przyszedł więc między [illegible] [illegible] do nakłonienia Branickiego do [illegible] [illegible], ażeby za kapitał obrotowy kapitałem się następnie p. K. czyby sam

(ma w odpowiedzi)

się przyjął [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kapitałem, [illegible] może, że wmotywowany się bliżej w rachunkach przedsięwzięcia, nie usunie się od niego — i że bardzo chętnie chciałby się z Panem porozumieć. K. zabawi tu jeszcze dni 8 — za dni zaś 4 lub 5 — wróci Branicki — sądzę więc, że byłoby bardzo dobrze gdyby Pan mógł przyjechać do Paryża chociaż na dni kilka — jestem przekonany że to wpłynęłoby skutecznie na cały interes —

W każdym razie proszę o odpowiedź; gdyż oczekując na przyjazd Kochanego Pana wstrzymuję się od wszelkiego działania —

Ściskając z serca mocno — przyjaciel i sługa [illegible]

Kochany Panie Józefie!

Nie wiem co Pan [illegible] [illegible] Karol, ale ja z mojej strony tylko dodaję, że bardzo [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do nas [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] d. 23. [illegible]
50. [illegible] B[illegible]

Szanowny i Kochany Panie!

Stosujem się ściśle polecenie Drogiego Pana, [illegible] pisze wy-
raźnie. Tak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] 5. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Co do pana Henryka Sienkiewicza, to zdaje mi się, że nie są
[illegible] [illegible], a tylko ma być o nich umieszczone
[illegible] [illegible] być [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] dopiero [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] do pierwszego N. Bronis-
ława [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], że Drogi Pan [illegible] [illegible] [illegible].
W pierwszym N. będą, umieszczone, wspomnienia Oren-
burgskie, Bronisława, ważne, poważne i ładnie bardzo
napisane. [illegible] [illegible], [illegible] wspomnienia [illegible],
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] być [illegible] to [illegible] [illegible], [illegible]
być [illegible] [illegible] [illegible].
Wszyscy tu, oczekujemy z niecierpliwością na wydane,
[illegible] drukiem prelekcji, jak biblioteka i [illegible] pole-
cam [illegible] [illegible] [illegible].
W tych dniach przyślę Panu kilka exemplarzy [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] osobistym [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Szanowny i Kochany Panie!

Nieobecności Branickiego, była przyczyna że dotąd nie doniosłem Panu o zamianie ~~[illegible]~~ Kan-
cyi na poręczenie, nastąpi ona [illegible] – w tych dniach Branicki spodziewany z powrotem, mam
więc nadzieję, że kwestya ta rozstrzygnie się, o czem natychmiast doniosę. – Obecnie piszę dla
tego tylko, aby raz jeszcze prosić Kochaną Panią, której o mnie nie zapominać, w przekonaniu
jakie mam na celu. – Przekonanie to podzielam całą duszą (Gałęzowski potwierdził mi list)
i mam głębokie przekonanie że będzie ono dobre nie tylko jako handel księgarski ale przyczyni-
się kiedyś ogromnie dla kraju – obywatele zamożni, a szczególniej księżowie [illegible] zasobne
właściwie, i nie odmówią pomocy. – Między innymi przedstawił mi się Dzieduszycki, nie
wiem w jakich Pan jest z nim stosunkach, ja mam u niego dosyć zachowania, gdy-
byż więc Pan nie miał przeciwko temu – tobym napisał do niego, a przekonany
jestem że pozyskalibyśmy w nim i przez niego silne poparcie. – W mojej myśli przedstawia
się księgarnia ta jako wydawnictwo dzieł potrzebnych Polsce i Słowiańszczyźnie, a równo-
legle tak w Polsce jak i w Słowiańszczyźnie. – Tamże tej możliwości w Galicyi, najdzie
poparcie bo jest potrzeba. – Wydawania pisma, odpowiadającego takim potrzebom, jest ko-
niecznością. – Czy nie dobrze byłoby porozumieć się z Ks. Cieszkowskim – w [illegible]?
[illegible] Tarnowa odpowiedzi – [illegible] obecnie jest tutaj Ks. [illegible] który mo-
że podjąłby się propagandy w Kongresówce – ale [illegible], mówił z nim nie długo. –

Wiadomości przychodzących mi nie ma tu żadnych, wszystko tu [illegible] Moskwie – wczoraj było na-
bożeństwo na pamiątkę 22. Stycznia, na którym po [illegible] pierwszej strofy „Boże coś Polskę"
policya nie pozwoliła śpiewać dalej – nie pozwolono także kazania – wartoby coś o tem powiedzieć
w gazetach niemieckich. – (nabożeństwo było wczoraj tj. w poniedziałek d. 23. w kościele [illegible] w nie-
dzielę, nie było [illegible] – policya nie wdałaby się [illegible] nie przeszkadzała.). Emigracya
organizuje się ale nie może jeszcze [illegible] dla siebie ogniska – zdaje mi się, że księgarnia będzie
tem ogniskiem, wydając pismo. – Powstała tu także myśl, która jest w zupełnej zgodzie z tą
jaką Pan podawał – myśl zawiązania stowarzyszenia Polsko-słowiańskiego – dotąd nie [illegible]
dzi to stosunkiem Polaków z Czechami, ale następnie rozszerzy się. –

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia – zostaję z szacunkiem

przyjaciel i sługa

[illegible signature]

P. 24. Stycznia 1865 r.
z. Lacépède – 26. –

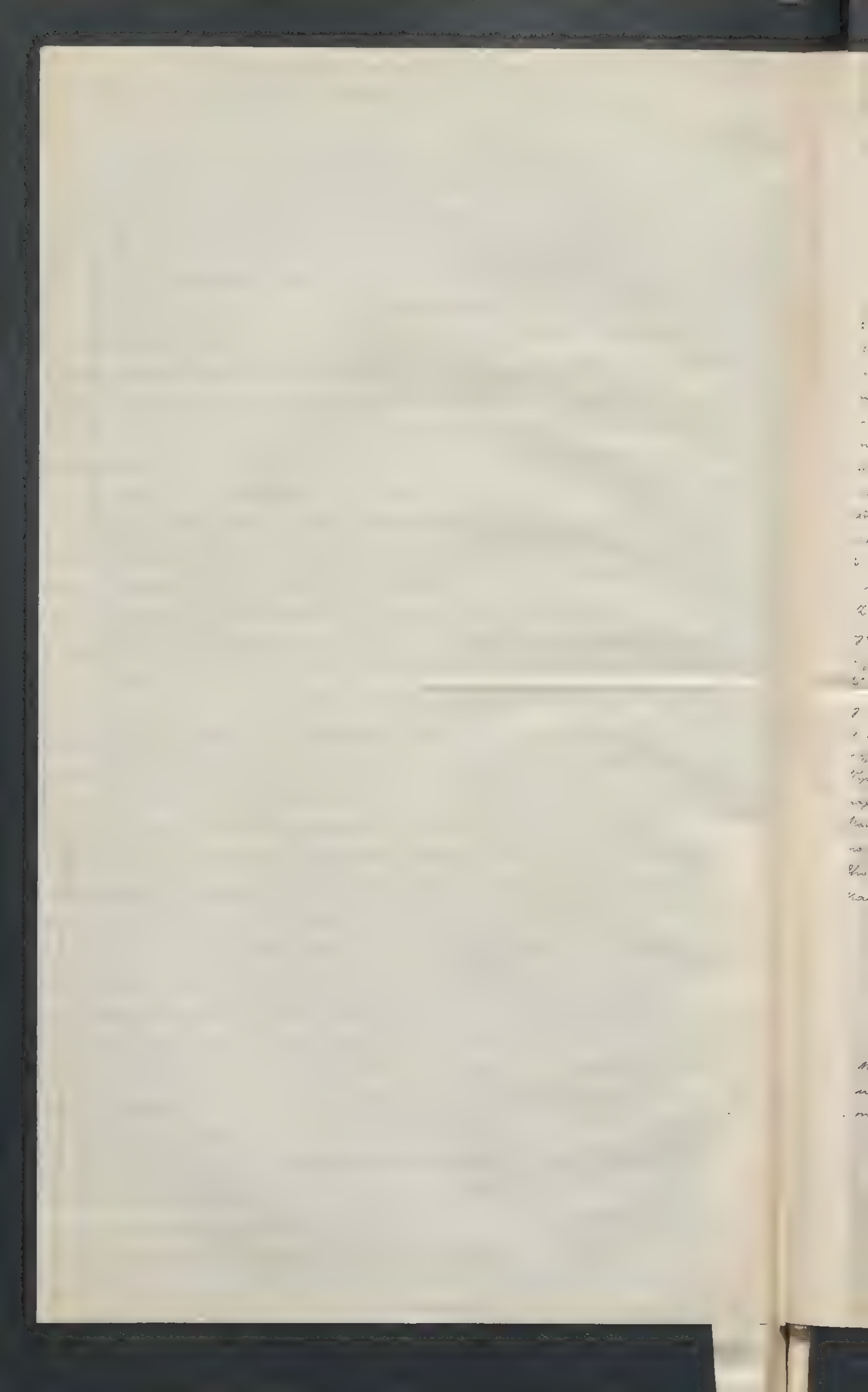

[illegible] 25 [illegible]
[illegible] 76.

Szanowny i Kochany Panie

Nie omyliłeś się Pan w ocenieniu p. Ludwika. W chwili w której potrzeba było odwdzięczyć się za [illegible], znalazły się przyczyny bardzo stanowcze i sprawiedliwe, nie pozwalające tego [illegible] [illegible] – i mnóstwo jeszcze innych podobnych [illegible] wymieniono, któremi obwiniono, dość [illegible] nie [illegible] sposób – P. [illegible], był otwarty – ale [illegible] – [illegible] dwa [illegible] w którym [illegible] miejsce nie [illegible], ale na przedsięwzięcie księgarskie nie [illegible], bo [illegible] ona [illegible] możliwości [illegible], to [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] był dobremi chęciami, ale nie dobremi czynami – [illegible] tam [illegible] się Panowie, [illegible] [illegible], [illegible], po [illegible], jak [illegible] nich [illegible] – [illegible], że w takim stanie rzeczy, w [illegible] nie mogę przyczynić się do zamierzonego przedsięwzięcia – Moje usiłowania [illegible] w innych stronach tędy, [illegible] i [illegible] [illegible] do [illegible], [illegible] [illegible] w całym [illegible] –

Z [illegible] – [illegible], [illegible] do [illegible] [illegible] do [illegible], w którym [illegible] się po [illegible] [illegible], [illegible] z [illegible] dostatków [illegible] [illegible] – [illegible], lub mając zamiar [illegible], do [illegible] lub [illegible] – [illegible] [illegible], lub do ambasady, od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible], lub [illegible] [illegible] – O [illegible] [illegible] jednak [illegible], nie można mówić inaczej, jak tylko dobrze – [illegible] z [illegible], [illegible] [illegible] –

[illegible] [illegible], [illegible], [illegible] francuskie [illegible], na [illegible], [illegible] zamiar [illegible] ich w różnych Departamentach –

Mam do Kochanego Pana prośbę – p. [illegible] napisał [illegible] o [illegible], [illegible] [illegible] go dostać w księgarniach [illegible], [illegible] o przysłanie –

Chociaż stosunki moje [illegible] nadarowane, mam jednak nadzieję, że Pan [illegible] tyle [illegible] [illegible] – [illegible] – czy zamiar [illegible] do [illegible] –

Łączę z prawdziwem szacunkiem i życzliwością,

[illegible]

[illegible] (signature)

Uwaga P. Leopold K. [illegible] Jordan-[illegible] [illegible] hotelu Batavia w Cité Bergère niedaleko od bulwarów [illegible] i Montmartre – prosi Pana o [illegible] [illegible] naszymi [illegible] – hotel tani – [illegible] –

Paryż d. 21 Kwietnia 1865 r.
r. Lacépède 26

Szanowny i Kochany Panie!

Opóźniona odpowiedź moja, ma w tém swą przyczynę, że pragnąłem donieść Panu czy p. Ludwik W. przyjmie udział w Tygodniku; ale na nieszczęście, byłem u niego dwa razy, i nie zastałem – ograniczam się więc na oznajmieniu o porozumiewaniu się z innemi osobami. Myśl wydawnictwa Tygodnika, pod redakcyą Szanownego Pana, przyjęli ci wszyscy bardzo serdecznie, czując jego potrzebę, a udział swój dają tem chętniej, że potrzeba ta, każdemu zarówno znana. –

Od Sowińskiego i Jarmunda [illegible] zapewne Pan odebrał listy, w których proszą mnie o objaśnienie bliższe, w jaki sposób przyjęty mogli w pomoc swą przynieść. Widziałem się także z H. Schmittem który, chętnie bardzo chce przyjąć udział – jeśli na to Pan się zgodzi. Pracuje on obecnie nad historyą panowania Stanisława Augusta, mógłby więc dać szereg artykułów, odnoszących się do czasów ówczesnych. są to czasy dawne, ale mówiąc o nich, można [illegible], a tem łatwiej ominąć można trudności cenzuralne dla tej właśnie, że to czasy dawne. O odpowiedź upraszam. Schmitt dodał i to jeszcze, że mógłby miesięcznie dostarczyć dwa arkusze. Z Wolfem Biernackim nie widziałem się, bom go także nie zastał; sądzę jednak iż podejmie się chętnie pisywać o postępie nauk przyrodzonych, co wszystkiem naturalnie, na praktyczne ich zastosowanie. Mówiąc o Biernackim, wspomnę zarazem o bracie jego Karolu, od którego otrzymałem [illegible] pozdrowienia Pana, że dawno nie [illegible] [illegible] tłumaczenie jednego dzieła historycznego. –

W Pani Węgierskiej nie byłem, gdyż mówił mi Sowiński że prosił Pana o Kronikę dla siebie, nie spełniłem więc zlecenia danego – bo Sowiński jest w [illegible] – jeśli porozumienie nie przyjdzie do skutku, to udam się natychmiast do wskazanej przez Pana osoby. Proszę więc o wiadomość – [illegible] co się tyczy, to najpierw [illegible] [illegible] na [illegible], a następnie oświadczam że przyjmuję udział o ile mi tylko czas na to pozwoli – zobowiązać się jednak nie mogę do korespondencyi stałych, tygodniowych, gdyż nie zawsze mógłbym być pewny, [illegible] [illegible]. Dla pomocy wezmę dwa pisma tj. Journal des économistes i Journal des actionnaires, o ile więc one dostarczą mi materyałów, o tyle pisywać będę o rzeczach finansowych i ekonomicznych – pierwsze z tych pism wychodzi miesięcznie, drugie tygodniowo. Czytałem niedawno dziełko Laboulaye l'Etat et ses limites, bardzo interesujące, [illegible] sprawozdanie. [illegible] [illegible] tygodniki [illegible] jest [illegible] i [illegible]? gdyż [illegible] [illegible] i sposób pisania. –

O korespondentach w Anglii i Włoszech nic jeszcze nie mogłem się dowiedzieć – wiem że Waligorski pracuje obecnie w jednym z banków londyńskich, jeśli się tylko dowiem o adresie, napiszę do niego – mógłby on przysyłać wiadomości finansowe z Anglii. –

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem i wdzięcznością

przyjaciel i sługa
K. [illegible]

Paryż D. 13. Maja 1865 r
r. Lacepède – 26..

Szanowny i Kochany Panie!

Przed odebraniem ostatniego listu paryskiego, w którym otrzymałem zawiadomienie o ~~[illegible]~~ [illegible] mię na wydawaniu Tygodnika, przestałem pisywać korespondencye – lecz nie wiem czy list ten doszedł, jak również czy dostateczny zawiadomił Pana. – Nie mając o tem wiadomości wstrzymuję się z dalszem pisaniem –

Sieciński mówił mi że kronikę posłał – jak również i Jerzmanowski artykuł o [illegible] [illegible]. – co do [illegible] Honorowskiego to wątpię aby mógł pisywać, gdyż zajęcie jakie w tych czasach otrzymał, cały czas mu zabierają. –

Czy redakcya Tygodnika nie byłaby skłonna nakładów na Niemcewicza [illegible] [illegible] [illegible] – prosiłbym o łaskawą wiadomość –

Pozostaję z wielkim szacunkiem

przyjaciel i sługa

[illegible signature]

Paryż d. 30 Maja 1865 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Posyłam Panu korespondencyę — a jutro lub we czwartek wyszlę część opowiadania z Dzieła Laboulaye — tylko na próbę, bo nie wiem czy Dziennik w obecnej formie, umieszczać będzie opowiadania tego rodzaju — Bo przeczytawszy więcej [illegible] mi [illegible] czy mam [illegible] —
Z Wołowskim nie widziałem się, bo obecnie nie ma go w Paryżu, lecz mówiłem z bratem jego który odpowiedział mi, że p. Ludwik da odpowiedź stanowczą nie później, dopiero [illegible] Dziennika; nie [illegible] się o jego tendencyi — Sądzę, że należałoby mu posłać Dziennik — mieszka on i p. Ludwik [illegible] r. de Clichy 49 — stamtąd odsyłają mu gazety i listy — adres Pani [illegible] jest r. de Laval — 23. —
Jakie są wiadomości z kraju — tu [illegible] w czerwcu ma być w Warszawie Aleksander z Konstantym i że [illegible] powstania jako [illegible] — że amnestyi ogólnej nie będzie, lecz każdy proszący o powrót, pozwolenie otrzyma —
Serdeczne pozdrowienia — przyjaciel i sługa [illegible]

Paryż, 22 czerwca 18[illegible]
r. [illegible] 26

Szanowny i Kochany Panie!

Z Paryża posyłam [illegible] do druku dalszy ciąg artykułu o [illegible]. Artykuł ten [illegible] jest [illegible] 15 [illegible], a będzie pismo 3 albo 4. Nie wiem czy redakcya [illegible] w tej obszerności, co do mnie to byłbym za drukiem, nie dla tego że to praca moja ale że przedmiot ważny, a u nas tak mało znany; [illegible] każdy wziąłby sobie za cel główny zaznajomienie z nim publiczności. Powiększenie artykułu nastąpiło z tej przyczyny że postanowiłem [illegible] instytucyi społecznych u nas, i wykazać zupełną tożsamość organizacyi u nas z [illegible] — tożsamość ta uwydatnia się najbardziej w przyjętych zasadach ostatniego powstania. Praca więc obecna jest wstępem tylko do pracy zamierzonej, ale mimo to stanowi i sama w sobie całość zamkniętą.

Posłałem także korespondencyę [illegible], o której objaśnienia szczegółowe znajdują się w załączonym tu liście.

Z 3ch N.N. [illegible], które odbieram, w jednem widzę ogłoszenie naszej młodzieży emigracyjnej, [illegible] zawarte, w drugiem załączonym tu liście jest już spełnione. Nie wiem tylko czy redakcya ciągle przysyłać będzie [illegible] N.N. N 5ty [illegible], tak przynajmniej [illegible] bo po 4 N. odebrałem 6ty. Z tej przyczyny obliczam należności za drukowane artykuły [illegible] redakcyi [illegible] na siebie.

[illegible] prosił mi prosić Kochanego Pana o objaśnienie, czy artykuł jego był drukowany, i czy ma pisać dalej i jak [illegible]. [illegible] się z pióra wiadomości [illegible] jak [illegible].

Dwa N.N. pisma młodzieży, nie posyłam do druku dla Pana.

[illegible] ma się odbyć Kongres międzynarodowy ekonomistów w Bernie. Napisałbym o tym sumienny artykuł, ale nie wiem czy redakcya przyjmie, bo nie wydrukowała dotąd [illegible] artykułów o prawie dla stowarzyszeń i o [illegible] [illegible]. Pisać więc [illegible], [illegible].

[illegible] wiadomość o nominacyi [illegible] na przewodniczącego w [illegible], [illegible] jest [illegible], a to jest [illegible], bo [illegible] nominacyę przewodniczącego, ale tylko z pomiędzy [illegible].

[illegible] mi się artykuł z [illegible], w N. 2, mówiący o sprzedaży dóbr narodowych. Zasady ekonomiczne tam przedstawione są słuszne, ale w zastosowaniu do położenia naszego, wydawały mi się byłyby najfatalniejsze, bo ostateczny rezultat jest taki, że dzisiaj [illegible] nam tylko dochody, sprzedawszy zaś majątki, zmarnuje się i kapitał. Ekonomiczna i polityczna kwestya są tu z sobą jak najściślej połączone, tj. że sprzedaż majątków wskazana tylko jest w [illegible], gdy wydatki narodowe są pod kontrolą, a że my nie jesteśmy w tem położeniu abyśmy mogli kontrolować, więc sprzedaż jest najfatalniejsza. I że redakcya, umieszczając podobny artykuł, nie zrobiła swego zastrzeżenia, zrobiła bardzo źle, bo milczeniem poparła to, co nam [illegible] szkodzi. Chciałem o tem napisać do Ojczyzny, naturalnie nie z zamiarem [illegible] [illegible], ale się wstrzymałem, aż do porozumienia się z Panem. Zdaje mi się, że [illegible] [illegible] w tych warunkach jak Ojczyzna tj. wolny od wszelkiej cenzury, mógłby być regulatorem, doradcą, wszystkich pism innych wychodzących pod cenzurą, i nie tylko że nie szkodziłby im ale ogromnie pomagał. Przykład np. p. [illegible], potrzebowałby także małych sprostowań, małych objaśnień.

Najserdeczniejsze pozdrowienie od przyjaciela i sługi M. [illegible]

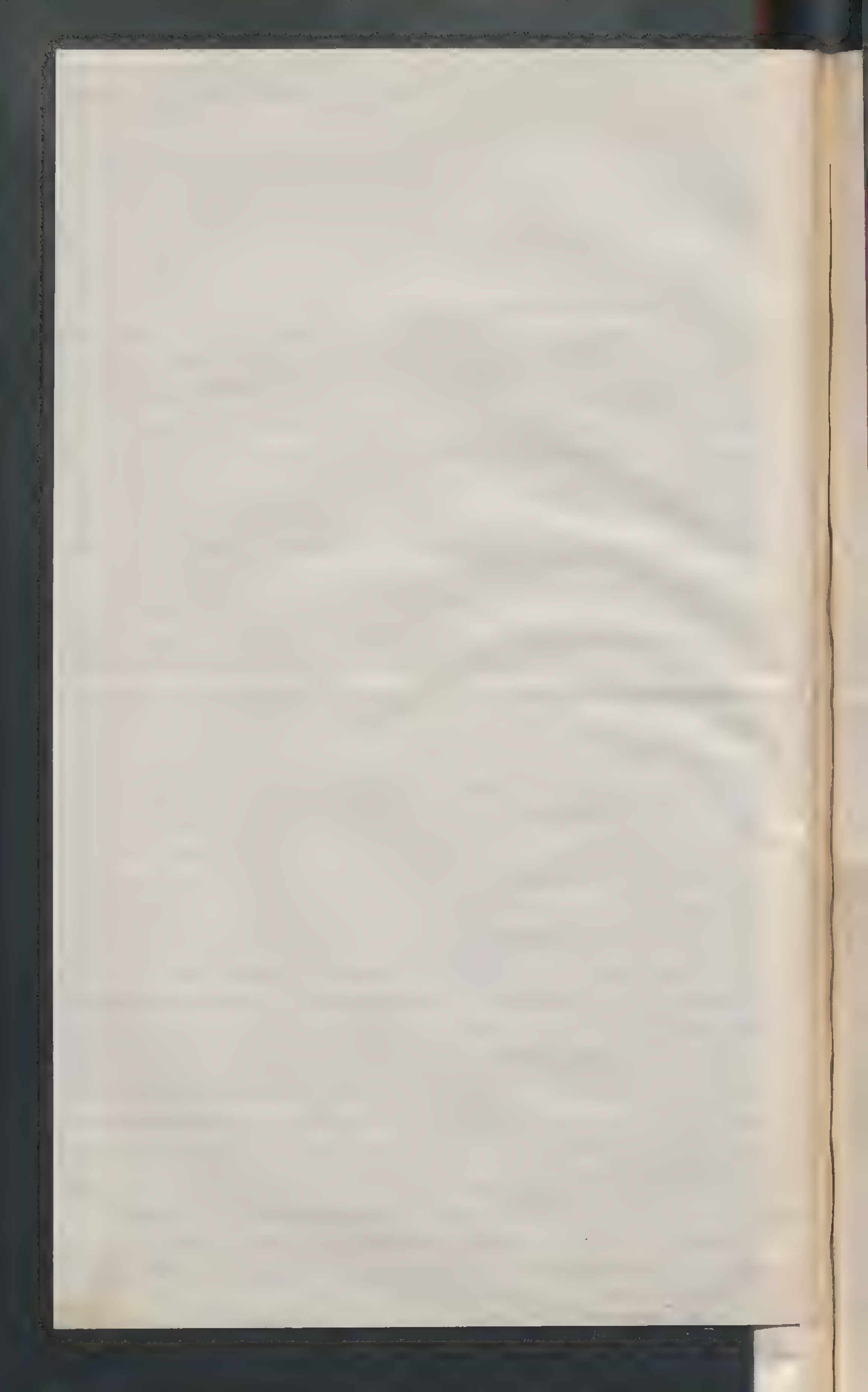

Paryż d. 12. lipca 1865 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Dzisiaj posłałem do drukarni artykuł o Kongresie ekonomistów w Bernie – rozdzieli go zapewne na dwa N. – Przedstawiłem tam wstrzelnie jak system ekonomii politycznej od czasów A. Smitha rozwijał się głównie na podstawie tworzenia się bogactwa – jak następnie socjaliści postawili zasadę rozdziału bogactwa – jak nakoniec oba prawa tworzenia i rozdziału połączone razem przez Bastiata – wydały nową szkołę ekonomistów społecznych – których zasady przyjęte przez stowarzyszenie międzynarodowe postępu nauk społecznych, wprowadza się w wykonanie. – Teraz wezmę się do stowarzyszeń kredytowych – o które dopomina się i Zawadzki – ale nie wiem czy robota pójdzie bo jestem trochę cierpiący – głowa mnie boli, sypiać nie mogę – a wszystkiemu przyczyną zapewne powietrze paryskie. – W końcu miesiąca lub na początku przyszłego chciałbym wyjechać do [illegible] na dni 20 – ale nie wiem czy mi się uda –

Na zapytanie, Kochanego Pana, co do Kraju, dotąd nie odpowiedziałem, uczynię to więc dzisiaj – P. Szujski w przeglądzie literatury, powiedział że Dzienniki nasze zbyt wiele zajmują się polityką europejską, a zbyt mało swemi wewnętrznemi sprawami – radzi więc Kraju, aby nie szedł śladami obcych Dzienników, bo [illegible] naśladowałby zagraniczne, a mianowicie francuskie Dzienniki. W tem co mówi p. Szujski, jest prawda ale jest i fałsz. – Że Dzienniki nasze mają wiele anegdot politycznych, to prawda, i to złe – ale żeby nie zajmowały się polityką, to wymaganie nie słuszne – Dzienniki nasze muszą mieć [illegible] odrębne, poświęcone polityce zagranicznej – a których nie mają Dzienniki francuskie – dlaczego – że my nie mamy izby prawodawczej – która w czasie [illegible] powodzi [illegible] nad polityką, rządu mniej lub więcej wpływa na nią. Dzienniki [skreślone] omawiając dyskusje izb, nie mają potrzeby pisania artykułów odrębnych – bo cała polityka wyrozumiana jest przedstawiona przez wszystkie stronnictwa. P. Szujski mylił się więc utrzymując że Dzienniki angielskie i francuskie nie zajmują się polityką – przeciwnie zajmują się, tylko w sposób odpowiedni do swego położenia. – Gdybyśmy mieli izby, to niezawodnie i Dzienniki nasze, poprzestałyby na sprawozdaniu tego co deputowani i [illegible] o sprawach zagranicznych – ale ponieważ izb nie mamy, Dziennik musi zastąpić trybunę. – Możnaby na to odpowiedzieć że, narody niezależne powinny się zajmować polityką – lecz na co się zda nam? czyż nasze politykowanie może mieć jaki wpływ na sprawy europejskie? żadnego – Prawda – ale chociaż nie mamy bytu niezależnego, to jednak czujemy się w solidarności z Europą cywilizowaną – najmniejszy ruch w niej ma odgłos u nas – skutku tej solidarności nikt nie zaprzeczy – Skoro więc tak jest – polityka w Dziennikach być musi – musi być ciągła – bo izb nie mamy – a jeśli Dzienniki nie będą się zajmowały polityką – to propaganda stronnictw prowadzić się będzie, wyzyskując wszystko na korzyść stronnictwa tak jak to u nas było w Kongresówce – Cenzura nam nie pozwoliła objaśniać opinji, o rzeczywistym stanie usposobienia Europy – i tym sposobem przeważył Komitet centralny, który głosił na wszystkie strony, że nie tylko Europa ale nawet sama Rosja jest podminowana rewolucją – Według mojego więc przekonania, polityka w Dzienniku być musi koniecznie – idzie tylko o oznaczenie jej granic – Ja największą wagę przywiązywałbym do artykułów wstępnych politycznych tj. żeby Redakcja poglądy swoje polityczne reprezentowała w Dzienniku – Wiadomości bieżące z dnia na dzień, umieszczane w zwyczajnej rubryce politycznej – żadnego nie wywierają wpływu, albo wpływ ciągle zmienny, nie

kształcą więc lub skłaniającą opinię. – Korrespondencje są prawie w tem samem położeniu.
Każdy korrespondent znajduje się pod wrażeniem stosunków miejscowych – a wszyscy nie
mają dokładnego wyobrażenia o stosunkach i o obecnych potrzebach kraju własnego.
Ja więc poleciłbym korrespondentom, aby się w politykę nie wdawali, wyjąwszy nadzwy-
czajnych wypadków, a poleciłbym pisywanie, o instytucjach, o zarządzie wewnętrznym
~~ich~~ tego kraju, tej miejscowości w której się znajdują z uwagą na nasze potrzeby – Tej za-
sady trzymałbym się i dla tego pisma – że korrespondenci nic innego nie piszą, o polityce
jak tylko to co się znajduje w gazetach – bo to są jedyne ich źródła – Redakcja, ma te
same gazety – jej więc artykuły polityczne będą w ciągłym z sobą związku – będą ciągle
[illegible] w stałą stronę opinii miejscowej – i w końcu wykształcą ją. – Korrespondenci
zaś każdy w inną pójdzie stronę – a co jeden postawi to drugi obali – Znajdzie się zaś ma-
~~ma~~ rzecz z wewnętrznym zarządem – taka różnica leży w naturze samego przedmiotu – [illegible]
więc ona nie będzie szkodą, a wszystkich zmusi do zastanawiania się i zajęcia co i gdzie
jest najlepszy – O tem korrespondenci tylko mogą pisać – opierając się na własnych spostrze-
żeniach, jak nie mniej czerpiąc wiadomości z pism specjalnych, których redakcja
nie posiada –

Powyższe myśli w zastosowaniu do [illegible] takbym wykonał. – W artykułach wstępnych
tak wewnętrzna jak i zewnętrzna polityka – albo oddzielnie albo razem – jak nie mniej
szczegółowe, ważniejsze zdarzenia będące na czasie – Depesze telegraficzne – Korrespondencje
krajowe i zagraniczne, jak najliczniejsze ale odnoszące się tylko do spraw wewnętrznych.
polityka tylko w razach nadzwyczajnych – rubrykę polityki bieżącej zmieściłbym wspólnie
Kronikę zostawiłbym wszystko jak jest – tę tylko robiłbym zmianę, iż gospodarstwo,
przemysł i handel umieściłbym pod kroniką. –
Przepraszam, iż się tak długo rozpisałem – ale korzystałem z pozwolenia jakiego mi dali;
mam więc nadzieję, iż mi Kochany i Szanowny Pan za złe tego nie weźmie. –
Pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Przyjaciel i sługa

[illegible]

Przypomina mi się jeden szczegół, małej wprawdzie wagi, ale zwracający może uwagę – w jed-
nej z Kronik jest ~~[illegible]~~ wiadomości o wyrobach [illegible] w Krakowie – Dodaje nawet ob-
szernie, kończąc się domniemaniem iż pierwszą nagrodę otrzymał jakiś Księgarz lwowski.
Zdaje mi się iż Dziennik Lwowski nie powinien był w ten sposób wyrażać się o otrzyma-
nej nagrodzie, lecz należało wymienić nazwisko – co byłoby przyjemniejsze i dla
imienia i dla szczęśliwego [illegible] –

dziś nie odszedł ważnej, podaję więc niektóre jeszcze uwagi w związku z poprzedniemi. W Paryżu
utworzyła się Kompania eksploatacji nafty w Galicji – słyszałem iż druga Kompania tego samego
rodzaju zawiązała się w Hamburgu – a czytamy już podobno Kompania berlińska. [illegible]
Dziwi mnie więc iż w gazety nasze, a mianowicie [illegible] nic o tem nie mówi – Dziwi mnie
tem bardziej iż kopalnie nafty mają być bardzo obfite i [illegible] ogromne to bogactwo wy-
zyskuje na swą wyłączną korzyść, jedynie skutkiem naszej niedołężności. Czy to jest prawda
nie wiem ale tak tutaj mówią. – Jeśli nafta jest, to sami Galicjanie powinni się wziąć do jej
eksploatacji – być może iż nie ma kapitałów wielkich, ale w takim razie jest na to sposób, sto-
warzyszenie małych kapitałów utworzy kapitał wielki. – Właściciele ziemscy posiadający naf-
ciane grunty sami utworzyliby stowarzyszenie – nie potrzebowaliby wielkich kapitałów, bo samo ich ziemie
jest tym kapitałem – potrzeba go tylko uruchomić, a na to mają towarzystwo kredytowe.

Miałem zamiar, stosownie do rady Wielmożnego Pana, napisać do Dziennika Poznańskiego - niektóre uwagi na Statutem - ale po takiem [illegible] w Dzienniku, zaniechałem -

Jeżeli Statut zaraz wychodzi jako gazeta codzienna to warto by upoważnić kogo do przyjmowania prenumeraty w Paryżu - np. W. Krolikowskiego. -

Jeno nie przepraszam -

Wł?

Paryż 9 [illegible] 1863
[illegible] Lacuée 26.

Szanowny i Kochany Panie.

Karol Pieńkowski wręczył mi list do Szanownego Pana, z prośbą o przesłanie go do Drezna — list załączam.

Ubolewamy tu wszyscy nad tem, że znajduje Kochany Pan trudności w osiedleniu się w Dreźnie — przekonani jesteśmy albowiem, że obecność tam Pana jest konieczna, a będzie tem bardziej, gdy Kartki staną się pismem codziennem. Pozwoliłeś Pan objawiać mi moje zdanie, korzystam więc [illegible] z tego pozwolenia, nadmieniając zarazem, że stosunki moje z redakcyą w Dreźnie ograniczają się na prośbie o dokładną korrektę — czem nie chciałem utrudzać Pana — żadnych innych uwag nie odważałem się, bo sam jestem aż nadto przekonany, że jeśli ma być jakiś ład to przewodnictwo zostawione być powinno jednej osobie. — W niektórych artykułach [illegible] zawsze śmiertelnej choroby dla pisma, tj. brak godności. W Korrespondencyi z [illegible] jest ubolewanie wielkie, a nawet żal z powodu prawdopodobnego odwołania Trepowa — być może iż odwołanie to, [illegible] na który pierwsze większe klęski, ale różnica będzie pod względem prędkości wykonania, nie zaś pod względem różnicy systemu — system jest jeden. — Ubolewanie nad zmianą kata, jest dowodem [illegible] i daje [illegible] nigdy to nie powinno być przedmiotem rozwagi w piśmie poważnem — Przykre to jest tem bardziej, że [illegible] to jest [illegible], a nawet przeciwny może mieć skutek — być przyczyni się do prędszego odwołania Trepowa. — W innym artykule, jest zestawienie [illegible] z [illegible] Galicyi, i wyprowadzona konkluzya że pod Austryakami lepiej. [illegible] jaka jest dobra strona podobnych badań? ja nie widzę żadnej, [illegible] jest widoczna, bo zatarcie wrażenia samodzielności — jest to wyznaniem że dla nas nic już nie pozostało jak wybór pomiędzy jedną a drugą — niewolą. Pojmuję ja to, że potrzeba przyjąć warunki niewoli w jakiej się znajdujemy — ale również przekonany jestem, że i w niewoli można być samym sobą — i jeśli do tego dążyć nie będziemy — pozostaniemy wiecznie w niewoli. Na mnie robi to wrażenie jakobym widział kogo zastanawiającego się nad tem, który z grzechów śmiertelnych jest lepszy?.. wszystkie są jednakowe — wszystkie prowadzą do piekła. Zapewne w piekle robią różnicę pomiędzy grzechami, ale potępiony który myśli tylko o polepszeniu losu w piekle, zbawienia nie otrzyma nigdy. — Nie podobała mi się także kronika paryska, w której jest mowa o [illegible] Kellera — Korrespondent tam się pociesza że [illegible], [illegible] nie będzie [illegible] ta pociecha, jeśli obowiązek jedynym jest tylko [illegible].

[illegible] redakcyi [illegible], mają zapewne chęci najlepsze, ale chociażby tylko [illegible], to i to [illegible] dostatecznym jest niepodległości.

Nie wiem dla czego nie nie drukują z moich artykułów, obchodzi mnie to i pod względem [illegible] nadziei, że po [illegible] być może wyjechać do [illegible] [illegible] Pan [illegible] zapytać się — jeśli zaś redakcya nie [illegible] to [illegible].

[illegible] serdeczne pozdrowienia — pozostaję z szacunkiem

przyjaciel i sługa W. [illegible]

Paryż d. 10 Sierpnia 1865 r.
r. Lacépède 26.–

Szanowny i Kochany Panie!

Wierzyciele Hartza, Siwiński, Szmidt i Załuski zgłaszają się do mnie po należności, ale kasa moja już pusta, bo pozostałość z miesiąca zwróciłem Władom Siwińskiemu, ten to nie pokrył należności.– udaję się więc z prośbą o nadesłanie funduszów.–

Zamiar wyjazdu do wód odłożyłem do czasów pomyślniejszych, pozostaję w Paryżu z tą tylko zmianą, że od 1. Września będę mieszkał na Batignolles 56 [illegible] w szkole polskiej, gdzie przyjąłem obowiązki bibljotekarza.– Bibljoteka ta nie jest uporządkowana, wprowadzenie jej do jakiego takiego ładu zajmie mi dwa lub trzy miesiące czasu, a tem samem pozbawi mnie możności pisywania do Hartza.– Później będę miał czas wolniejszy, jeśli więc Kochany Pan nie będzie miał przeciwko temu, to zamawiam sobie udział współpracownictwa na przyszłość.–

Z przyczyny zmian jakie zaszły w Austrji, różne tu robią wnioski o dalszej polityce austryackiej, a mianowicie, że tworzy się przymierze zachodu do którego i cesarstwo należy z tem specjalnem zadaniem, aby wprowadzić w wykonanie zasady samorządu narodowości na podstawie federacyjnej wszystko to ma być wymierzone przeciw Rossyi.– Jeśliby przypuszczenia te były urzeczywistnione, jeśliby np. przyznano Galicyi samorząd, to niezawodnie dozwolą i Panu zamieszkać we Lwowie.– w takim razie i ja polecam się łaskawej Pana pamięci, porzuciłbym chętnie Paryż byle mógł pracować przy Panu.–

Sprawozdanie z [illegible] [illegible], ale dziwi mnie dla czego trzymają w tece artykuł o Węgrzech, czas zebrania zbliża się a wyjazd do Berna potrzebuje [illegible], ogłoszenie więc na parę dni przed otwarciem posiedzeń, nie odpowie celowi.–

Zdziwiło nas tu wszystkich ogłoszenie artykułu Szmidta [illegible] w jednym N. co podobnego mógł tylko zrobić nieprzyjaciel Hartza.–

Wiadomości jakie tu odbieramy z kraju, są nadzwyczaj smutne: nie dla tego iż Moskale postępują po barbarzyńsku, bo do tego już przyzwyczajeni jesteśmy, ale że ma panować w kraju, w całem społeczeństwie upadek nie do opisania. Sądzę iż wiele jest w tem wszystkiem przesady, ale z drugiej strony tak powszechne doniesienia, nie mogą być bez zasady.– tym większy przeto leży obowiązek na Galicyi i Poznaniu.– U nas tutaj także bardzo smutno, wyjazdy młodzieży [illegible] się [illegible], inni w próżniactwie, a próżniactwo drogą do [illegible].– Ja tak jestem zniechęcony iż nigdzie nie bywam, i [illegible] z upragnieniem tej chwili, w której będę się mógł zamknąć w bibljotece i żyć z książkami, bo z ludźmi ciężko.–

Najszczersze pozdrowienia.–

przyjaciel i sługa [illegible]

Paryż d. 25 Sierpnia 1861 r.
r. Lacépède 26.

Szanowny i Kochany Panie!

Dzisiaj rano odebrałem list od p. Zawadzkiego w którym uwiadamia mnie że tak on jak i Kochany Pan odstąpiliście od redakcyi [illegible] — w skutku czego przyszedł Szmitt i przeczytał mi list pański w którym też samo jak doniesienie. W liście Pana są bliższe szczegóły, bo Zawadzki ograniczył się tylko na doniesieniu faktu, ale mimo to, nie umiem sobie wytłomaczyć co było za przyczyną tego tak smutnego w skutkach wypadku.—

Z listu pisanego do Szmitta widzę oburzenie Kochanego Pana — i my tu wszyscy jesteśmy w tym samym usposobieniu. Bo to [illegible] o [illegible] usposobieniu Galicyi, która niedawno chciała być reprezentantką ogromnej naszej.— Gdy pierwsze wrażenie, wywołane tym smutnym wypadkiem minie.— będzie Pan łaskaw objaśnić mnie co to wszystko znaczy.—

Ściskam jak najserdeczniej

przyjaciel i sługa — W. [illegible]

od 1. Września będę mieszkał Boulevard des Batignolles, 56.—

Paryż d. 12. Października 1865 r.
56. Boulevard des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Ani Siwiński, ani ja, nie mieliśmy do Pana najmniejszego żalu, a ja w ostatnim, nawet liście prosiłem o nie robienie żadnych starań w celu otrzymania wypłaty; i Siwiński byłby był uczynił to samo, gdyby w mojéj przytomności znajdował się potrzebnie. Siwiński nalegał, bo i jego gniotła bieda, ale nigdy do Pana nie miał i nie ma żalu. Miał sam o tém napisać. Co się zaś mnie tyczy, to powtarzam to samo, co powiedziałem w liście poprzednim, tj. że jeżeli redakcja Kłosów nie przyznaje słuszności wypłaty, to ja jéj zaś żądam. I nadesłane pieniądze zwrócę natychmiast. Na objaśnienie w tym przedmiocie udam, mając nadzieję że Kochany Pan powie mi prawdę. Jeżeli zaś zwłoka wynikła tylko z nieporozumienia i prostéj niegrzeczności, w takim razie pieniądze zatrzymuję.

Wiele Siwińskiego na 174 flor. czyli 382 fr. 80 c. wydrukowano — mnie także na 314 fr. 40 c. pozostające się więc do wyrównania jeszcze 32 fr. jak to dołączony wskazuje rachunek.

Cóżkolwiek straciłbym chętnie, stosownie do życzenia Pańskiego, ale tak jestem zajęty, że nie mam jednéj chwili wolnego czasu; gdy bibliotekę przyprowadzę do porządku będę wolniejszy, ale nie oglądając się na to, jeżeli jak kto, coby tę pracę ~~[illegible]~~, bo ja mam już co innego na widoku, a mianowicie, nie historję, lecz sprawozdanie z ostatniego powstania. Mam zamiar przejść w porządku historycznym wszystkie usiłowania narodowe od roku [illegible], wykazując o ile każde upadające, miało wady, o ile każde w porównaniu do poprzedniego było więcéj organiczne. I jak ostatnie rozwiązało wszystkie zadania wewnętrznéj polityki, a upadło skutkiem braku zupełnego polityki zewnętrznéj, na którą nie zwracając uwagi zmarnowaliśmy całą wewnętrzną pracę, umiejętnie podjętą. To co napisałem do Kłosów, w ostatnim artykule, tylko odpowiednio przerobione będzie wstępem, wstęp zaś ten umieszczę dla tego, że z niego wykazanie że mamy wewnętrzne warunki społecznego istnienia, choć więcéj może równie że równéj tego życia jak ten sam co na zachodzie, czyli że cywilizacja zachodu i naraz są solidarne. Że Moskwa walcząc [illegible] nam walczy [illegible] cywilizacji. Mam także już rozpoczętą pracę o stowarzyszeniach, i to chciałbym skończyć naprzód. Gdy będzie gotowe przyszlę Kochanemu Panu z prośbą o umieszczenie w jakiem piśmie [illegible] albo o wydanie oddzielne, jeżeli będzie warto.

Mówią że Ojczyzna [illegible], ma się zamienić na pismo miesięczne wychodzące w Paryżu. Ale bliższych szczegółów nie znam, wyjąwszy że Brzybylski zajmuje się głównie tym przedmiotem, ma to być w połączeniu z założeniem księgarni i wytwórni, w tych rozmiarach, jak Pan miał zamiar, ale mnie się zdaje że nic z tego nie będzie — zwłoka i pośpiech upadł.

Przesyłam najserdeczniéj i Łaskawéj polecam się pamięci.

przyjaciel i sługa

[illegible]

N. 2.

fr. 314. c. 40.-

Wyraźnie fr. Trzysta czternaście, cent. czterdzieści, należących mi za artykuł (1572 wiersz.) od redakcji [illegible] w Lwowie, odebrałem, i z odebranych niniejszem kwituję.-

Paryż d. 12 Października 1865 r.

K. Ruprecht

Reszta z rachunku z d: 9. Lipca rb: — —	68	20.
d: 6. Października rb., otrzymano od Wgo Kras=nowskiego flor: 300. czyli, licząc 1 fl. po 2 z. 20 c (Dowód N 3.) — — — — — —	660.	„
Razem wpływu	728	20.
D. rozchodu	697.	20.
Pozostaje	31.	„

Świnickiemu za korrespondencje do Warszawy wypłacono (Kwit N 1.) — — — — — —	382	80.
Rupnelowi na wyjazd do Warszawy (Kwit N 2) wypłacono — — — — — — —	314.	40.
Razem rozchodu	697	20

Wyrazmie hr: Andrzejowi jedno pozostaje do dalszego rozporządzenia.

Paryż d: 12. Października 1863 r. W. Rupnel

3/3.

Dołączone dowody N 1. N 2. N 3. –

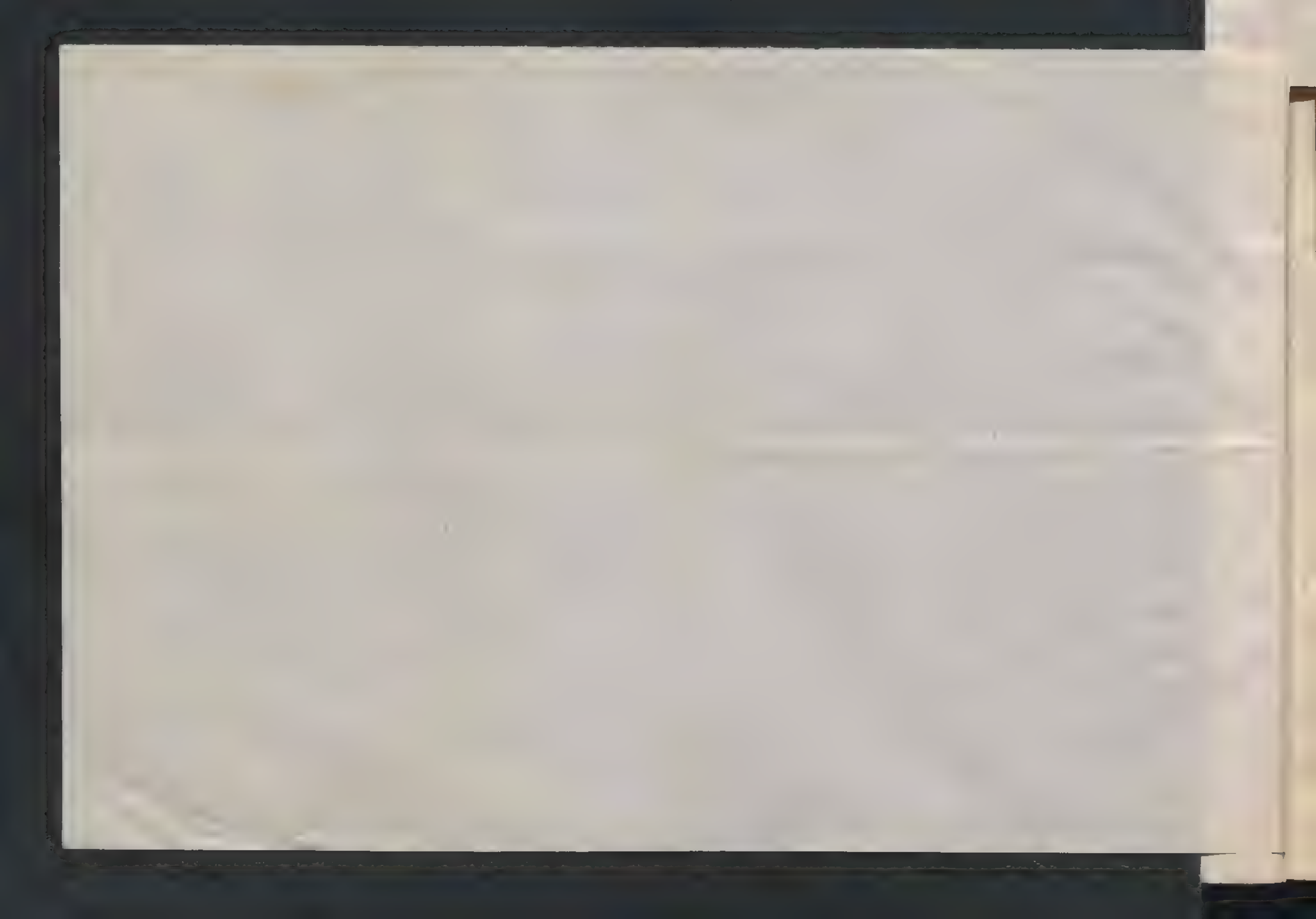

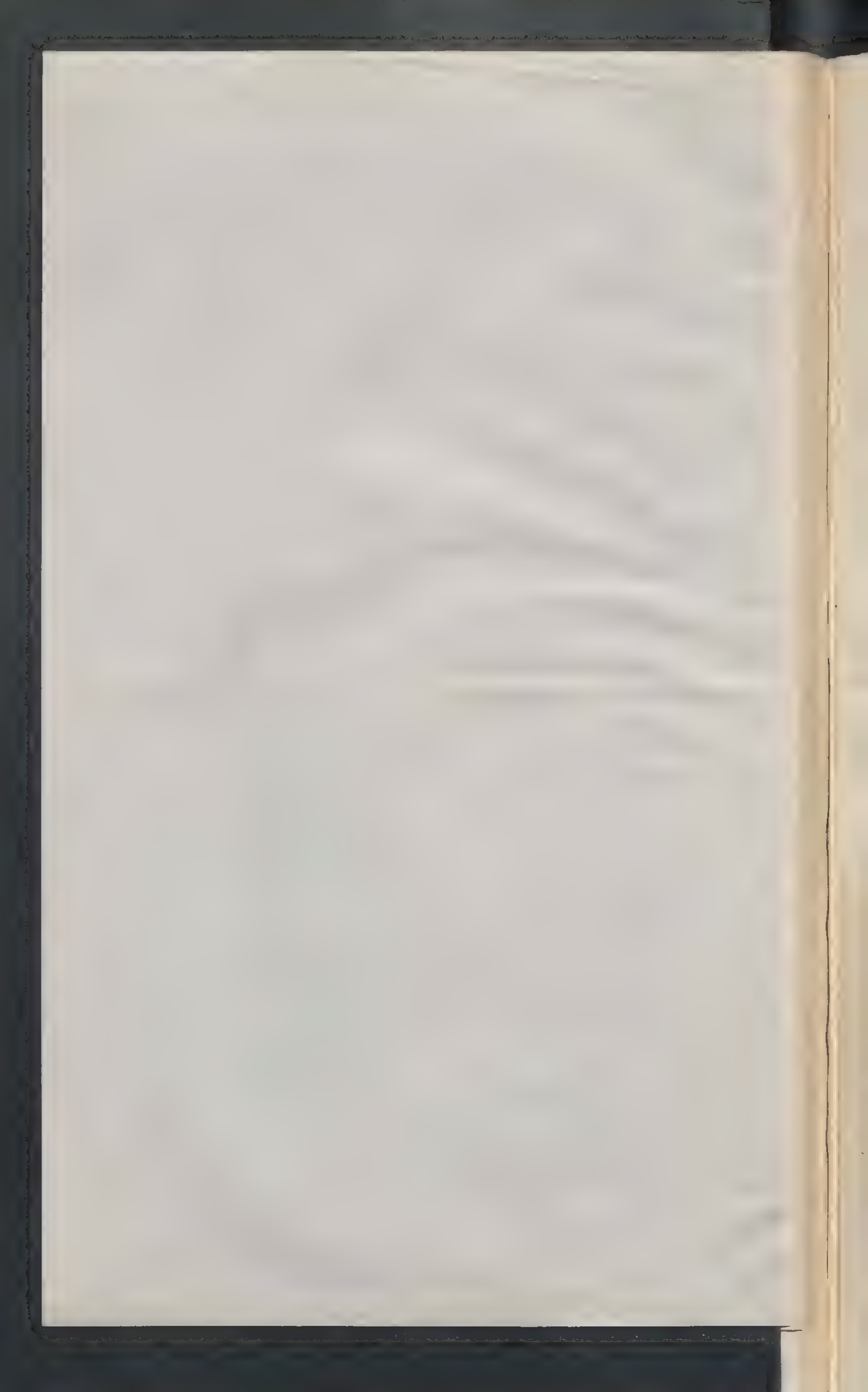

Paryż d. 22. listopada
r. [illegible] 26.

~~701~~
233

Szanowny i Kochany Panie!

Drugi miesiąc już upływa jak otrzymałem list od p. Mieroszewskiego — odpowiedziałem mu natychmiast donosząc że nie znalazłem tu poparcia myśli zjazdu w Frankfurcie — równocześnie napisałem wtenczas i do Kochanego Pana, prosząc Go najusilniej o memorjał wiadomy. Dla czego list nie doszedł? nie umiem wytłomaczyć — w każdym razie na nic on się widocznie nie przydał gdyż wznowić go mogł tylko Pan. Mieroszewski także mi nie nie odpowiedział — w liście pisanym do Niego oprócz odpowiedzi była prośba o przysłanie Korrespondencyi A. K. z Ks. W. C. — Jeżeli to Panu nie zrobi wielkiej trudności przy tym o zapytaniu p. Mieroszewskiego czy list mój odebrał.

Także dawszy objaśnienie co do poprzedniej Korrespondencyi wracam do przedmiotu poruszonego w ostatniem piśmie mojem a na które odebrałem wczoraj łaskawą odpowiedź Jego. Sposób zapatrywania się Pana najzupełniej podzielam, i dla tego, w tej a nie innej myśli tutaj działamy — czy to otrzyma jakiś skutek? nie wiem — Nie łudzę się, just tem, aby sprawa nasza, poparta najsłuszniejszemi nawet dowodami, ale stojąca sama, odzielnie, mogła wywołać działania nam przyjazne — nie, tem się nie łudzę — ale stan rzeczy się zmienia, gdy obok spraw innych domagających się rozwiązania, sprawa nasza będzie przedstawiona — Taką tylko sytuacyą mając na myśli, przekonany jestem że jasne i umiejętne przedstawienie sprawy naszej — przyniesie korzyści niezawodne. Mówi Pan w piśmie swojem że dowodzenie o siłach naszych produkcyjnych miałoby to samo znaczenie co dowodzenie że słońce świeci — Dotykając się tutejszych stosunków, śmiem twierdzić że tak nie jest; a jako dowód przytoczę następujące zdarzenie: osoba najwyżej stojąca oświadczyła niedawno że Ks. Adam jest fantastyk gdyż utrzymywał że Polska może, bez najmniejszego wysilenia, postawić 200 tysięcy wojska — Twierdzenie to, dla nas tak prawdziwe, i niepotrzebujące dowodzenia, dla czego jest fantazyą dla innych? Zagadka bardzo łatwa do rozwiązania — Nieprzyjaciele nasi przedstawiają [illegible] [illegible] — i dla tego, słońce świecące dla nas jasno, dla innych jest niewidzialne bo go zakrywają ciemny [illegible] — Osoba utrzymująca że 200 tysięcy wojska polskiego jest fantazyą — opierała się na atlasie historyczno-statystycznym przysłanym przez Bismarcka który dowodził że Polacy w tak nazwanej Polsce są w mniejszości w stosunku do Rusinów, Litwinów, Żydów i Niemców który kraj ten zamieszkują — że Polacy to są tylko szlachta, która eksploatowała lud który innej jest wprawdzie narodowości i nie tylko że nic wspólnego z nią nie ma, ale jest nienawidzona — Tak przedstawiona Polska, nie może mieć naturalnie znaczenia w [illegible], której główną ideą jest narodowości i demokracya ludowa, a 200 tysięcy wojska polskiego są fantazyą — Dla tego wracam do poprzedniej mojej prośby — przygotujcie razem z Zaleskim memorjał — praca jego poprzednia, którą przesłał Ks. Władysławowi to naturalnie musi się znajdować w jego archiwum — ale my jej [illegible]

nie dostaniemy. o innych zaś osobach, które wymieniacie nie ma co i mówić –
Jeszcze raz proszę, nie odmawiajcie swej pomocy.
W liście który zaginął posłałem Wam żądany adres – obecnie powtarzam M.r le Marquis Emmanuel de Noailles – 48 r. de Lille –
Najserdeczniejsze przesyłając pozdrowienie – pozostaję z szacunkiem

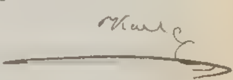

Banewrowi proszę powiedzieć że sam jest winien iż dotąd nie ma paszportu – spóźnił się z odpowiedzią – a obecnie ks. Władysława nie ma – i wróci nie prędzej jak za dni 10. –
Jak stoi zamiar wydawania pisma? – Jakie macie wiadomości z kraju? Czy prawda że Szwarce ma zastąpić wuja Borga?

[illegible]

[illegible]

[illegible] Wielmożna Pani [illegible] pisałem ze przyjaciółką [illegible]
do rąk Biblioteki Batignolskiej, [illegible] to, my [illegible]
powtarzam wyrażoną w ostatnim liście prośbę o [illegible]. Jego [illegible]
[illegible] mniejszemu [illegible]
[illegible] w wątpliwe [illegible]
[illegible]

[illegible] warszawskiego [illegible]
[illegible] we Francji [illegible]
[illegible] polskie [illegible]
[illegible] tego [illegible]
[illegible]
ści tekstowe wyjątka, to proszę nastąpić o wybieranie które [illegible]
[illegible], według zdania pańskiego odpowiedniejszy [illegible]
[illegible] Romańczyk [illegible]
[illegible] tego [illegible]
[illegible] Szpinga, odpowiadał [illegible]
[illegible] Francuzom [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible] nie tylko, że przyjaciel [illegible]
[illegible] organizowała się w ciało poważne. Mając
wzgląd na to co się dzieje, a właściwiej co się przygotowywa
[illegible] ale z drugiej strony
[illegible] się na emigracji wszędzie jej [illegible], nie wiem czy [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

235

Paryż d. 22. lutego 1866 r.
56. Boul. des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Wkrótce po napisaniu ostatniego listu do Szanownego Pana, otrzymałem wiadomość od Bronisława że porozumiał się już z Panem co do wydawnictwa Kronikarzy i Pamiętnikarzy, z tej przyczyny już nie pisałem jak to uczynić przyrzekłem.

Dzisiaj zwracam się z nową do Szanownego Pana prośbą, list ten załączony przedstawi ją szczegółowo, ja tylko dodam, że Stanko jest bardzo zacny młodzieniec, że głównie pragnąłby dostać się do Galicyi, lecz nie mając tam ani stosunków, ani pieniędzy na odbycie drogi sądzi że w Krakowie znajdzie jedno i drugie, co mu posłuży do spełnienia głównego zamiaru. Jeżeli jest możność dopomożenia mu, tj. wynalezienia jakiego zajęcia w Krakowie np. nauczycielstwa, to bardzobym prosił o radę, o pomoc Kochanego Pana.

Pytanie moje, uczynione w ostatnim liście, a odnoszące się do tłómaczenia dzieł polskich na język francuski, przypominam także łaskawej Jego pamięci.

U nas nic nowego, ale wszyscy mamy zwróconą uwagę na nieszczęśliwy kraj nasz – i na Galicyję, której wielkie jest przeznaczenie. Wy tam bliżej od miejsca smutku i nadziei, prosimy więc o wiadomości –

Pozostaję z winnym uszanowaniem

przyjaciel i sługa

W. [illegible]

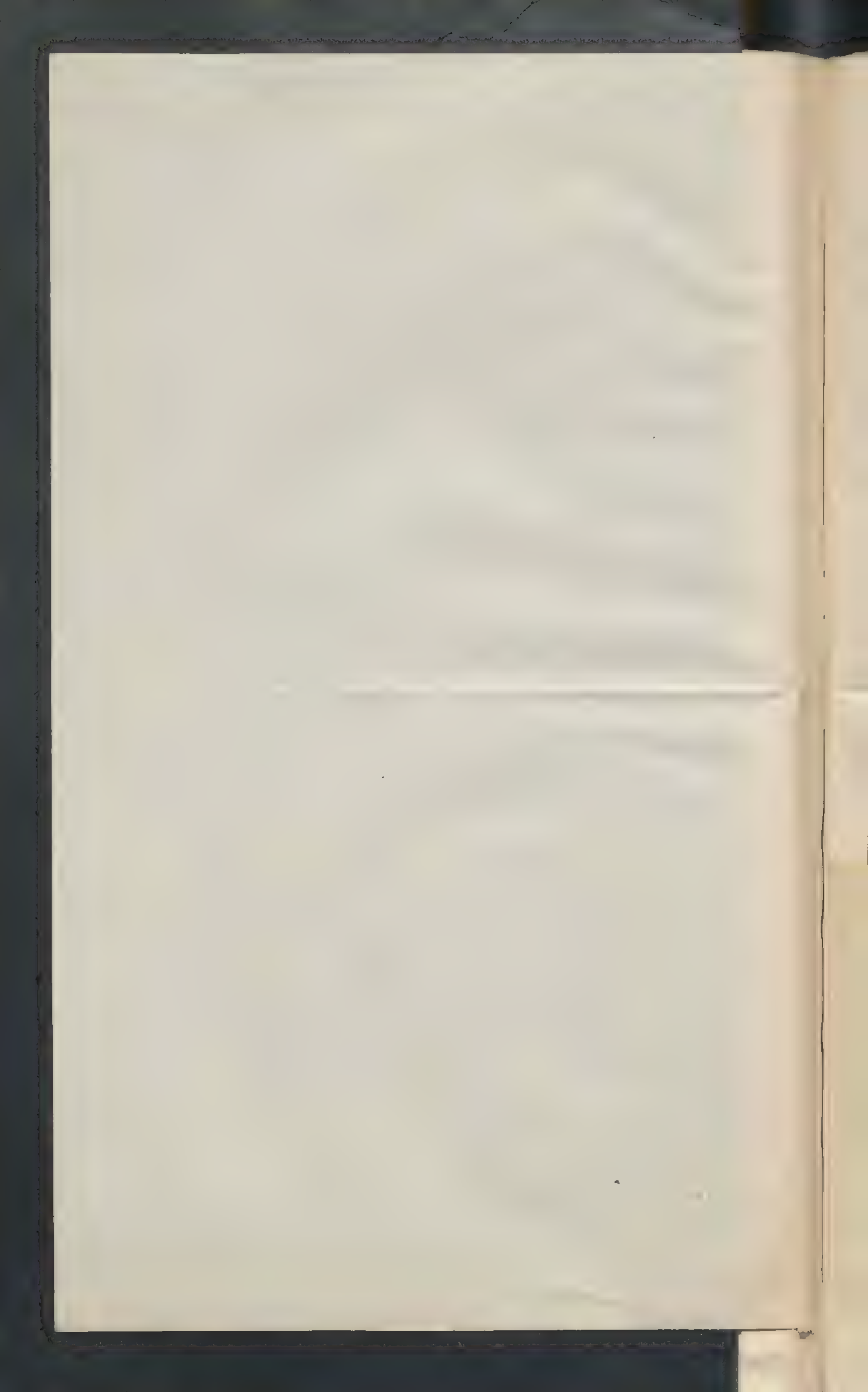

Paryż d. 19. Maja 1866 r.
56. Boul. des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie!

Korzystam z zaufania jakiem mnie Pan obdarzał dawniej, a tuszę, że i obecnie nie odmówi – Sprawa którą chcę przedstawić jest następująca – Norwid jest w bardzo wielkiej potrzebie, udaje się więc z prośbą do Pana o przyspieszenie interesu księgarskiego oddanego pod opiekę Kochanego Pana – Sam pisać nie chciał, bo lękał się być natrętnym, a nie chciał również przyznać się do biedy – Ja więc w dobroci Jego podejmuję się tej sprawy i przedstawiłem z całą otwartością –

Nowin politycznych nie udzielam żadnych, bo my tu nic nie wiemy. [illegible] emigracja chciała się gromadnie do Włoch, ale zapał ten ustał, i obecnie panująca jest myśl czekać – wszystkiego uważnie [illegible] –

Ściskam Kochanego Pana i Pańskiej polecam się pamięci

przyjaciel i sługa

[illegible]

Paryż d. . 186 [illegible]

N°.

Szanowny i kochany Panie.

Przed trzema tygodniami pisałem do kochanego Pana, i w liście do Niego, zamieściłem pismo oddzielne do P. Dzikowskiego. Wiem, że Dzikowski pisma tego nie odebrał, stąd wnoszę, że i [illegible] nie doszedł, a co jest bardzo [illegible], bo list oddałem do [illegible] [illegible] jednemu z [illegible], który mi zawsze [illegible] Pana [illegible].

Z Dzikowskim porozumiałem się [illegible] w pośrednictwie [illegible], i który raz [illegible] do Pana. O o którym pisałem w liście zaginionym, oznajmiam się, [illegible] obecnie To-warzystwo literackie polskie na Quai d'Orleans, chcąc dać większy jak dotąd [illegible] życia [illegible] w gronie [illegible] ludzi którzyby [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] więc kochanego Pana, ażeby przyjął [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

O celu i obecnym [illegible] [illegible] nie [illegible], bo to [illegible] [illegible] [illegible] nam, różnica to tylko zasadza się obecnie to [illegible] [illegible] [illegible] rządu francuskiego zatwierdzone, co jest [illegible] [illegible] [illegible] czenia się inteligencji, wszystkiego publicznego.

[illegible] ma [illegible] wydawania pisma [illegible]
[illegible] to zależy od [illegible] osób w kraju będących, bo [illegible]
[illegible] to być pismo [illegible] emigracyjne. a [illegible]
[illegible] o kraju [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]
56. Boul. des Batignolles

Szanowny i Kochany Panie!

Niedomaganie Pana [illegible] i w powodzeniu jego [illegible] zamieszanie i moim nazwanem miejsce, Daj Boże tylko, aby ono przyszło do skutku. W chwili obecnej nie jestem w stanie pomóc, Dziś jeszcze oprócz kapitału - gdyż Branickiego nie ma, a jak Panu wiadomo, od niego wszystko zależy. Co się tyczy rządu francuskiego, to prosiłem Adama S., który ma stosunki z władzą, aby wybadał jak się ono zapatruje na powodzenie nasze. Zdaje się że [illegible] być nie powinno, ale z drugiej strony widzę jasno na każdym kroku stosunki [illegible] Komitetowi polskiemu - wszystkiego spodziewać się można - ja sądzę że potrzeba się będzie oddać pod opiekę Księcia Napoleona.

Branicki spodziewany jest z powrotem d. 10. b. m. dlatego więcej tego nam donieść Panu o stanie funduszów.

Pozostaję z szacunkiem

przyjaciel i sługa M. [illegible]

Czwartek -

2

Paryż d. 13 Stycznia 1872 r.
56. B^d des Batignolles.

Szanowny i Kochany Panie.

Pan Henryk Jędrzejewicz emigrant, posiada portret olejny ś.p. Lelewela, jedyny robiony z natury; będąc w potrzebie ma zamiar portret wymieniony puścić na loterję, udaję się więc do Kochanego Pana z zapytaniem i z prośbą czy przez Jego Łaskawe pośrednictwo można by sprzedać pewną liczbę biletów. Portret malował artysta belgijski F. Vanden Eycken, wymiary są następujące: 70 centymetrów długości a 61 szerokości – biletów będzie 1000 po fr. 2. Był tu Kronenberg, często rozmawialiśmy o Was, Szanowny Panie, mówił mi że do Was napisze, lecz czy to uczynił nie wiem – jak stały, szanowny. Ze Stanisławem wojowaliśmy tu w czasie wojny, bił się dobrze, odważny, a żołnierka tak mu zasmakowała że kto wie, czy nie zostanie na zawsze żołnierzem. A u Kochanego Pana co słychać? Czytając „Kraj” ujrzałem w piśmie wspomnienie słów kilka o broszurze: „Do Inteligencji Rosyjskiej”, zdanie Wasze podzielam zupełnie i czekam z niecierpliwością zapowiedzianego dalszego rozbioru. Oczekując na Łaskawą odpowiedź pozostaję z głębokim szacunkiem.

[illegible]

Nie mam ścisłego adresu, więc o takowy upraszam uprzejmie.
Gałczyńskiemu przesyłam uprzejme pozdrowienie.

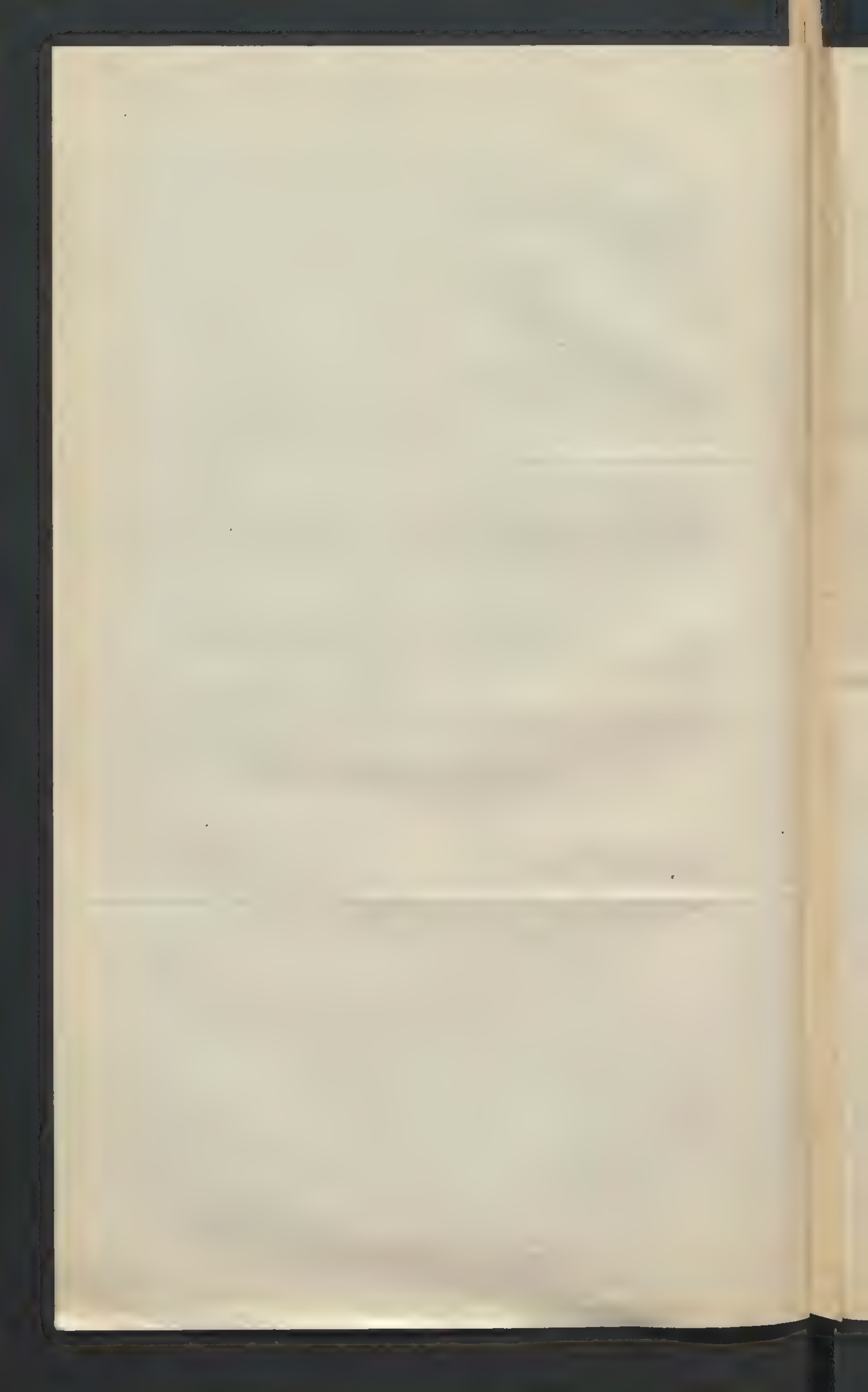

d. 15 Lutego 1872 r.
56. Bd des Batignolles.

240a

Szanowny i Kochany Panie Józefie.

Cierpiąc mocno na oczy [illegible] tylko słów kilka piszę do Kochanego [illegible] bo w ostatnim czasie, [illegible] do [illegible] Jan Cieszkowski, syn Cieszkowskiego Wojciecha, [illegible] powstańca [illegible] Jan Cieszkowski [illegible] zaciągnął się jako ochotnik do legjonu cudzoziemskiego, [illegible] zamiast przyjechać do Algeru, obrał sobie Galicję a może i [illegible] za pole popisów swego [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] waszych [illegible]. Jak to człowiek młody, nie ma więcej jak lat 18 lub 19, wzrostu średniego. Dobrze zbudowany, bla[illegible] [illegible]. [illegible] To wszystko wiem od samego ojca który prosił mnie abym ostrzegł poważnych ludzi.

Kto jest autorem broszury nie wiem, ale widziałem ją u kilku Ukraińskich Ziemiańskich. ale to sekret.

Stanisławowi i Władysławowi Kronenbergowi [illegible] Wam [illegible], broszurę którą napisał o udziale swego batalionu w wojnie z Niemcami, drugi raz kompozycję [illegible] Wam ofiarowane.

Ściskam Was Drogi i Kochany Panie, wspominając o [illegible]

[illegible]

[illegible]

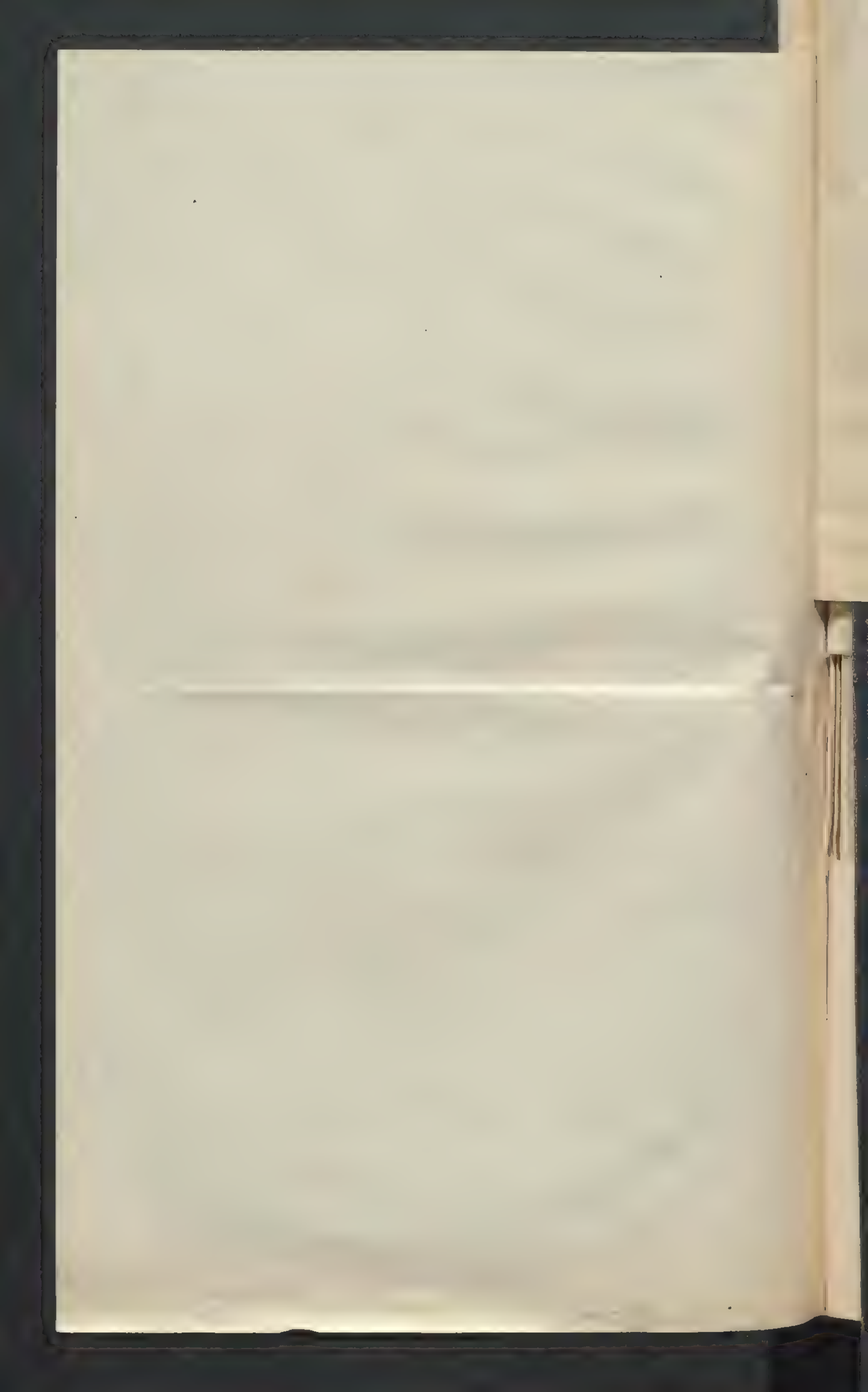

Monachium d. 20 Października 1874 r.
Theresien Str. № 48/1.

Szanowny [illegible] Panie!

Zdziwi Pana zapewne moja w Monachium obecność; lecz czyż jest dzisiaj na świecie coś takiego coby wzbudzić mogło podziwienie? w epoce kultury nie ma zabobonów, możliwem jest wszystko. Więc i to jest rzecz bardzo naturalna, że ja chcąc się w poznańskiem osiedlić muszę naprzód obywatelstwo bawarskie uzyskać i pod zasłoną takiego dopiero prawa, ja Polak, w ziemi polskiej mogę zamieszkać: większej logiczności z zasady: siła przed prawem być nie może. Ulegając tej logice siły do Monachium przybyłem i staram się o prawo obywatelstwa: to jest powód mojego tu pobytu. Rzecz sama przez się trudności nie ma, wyjąwszy, że prawo obywatelstwa można otrzymać dopiero po upłynięciu dwóch lat od czasu uzyskania tak nazwanego domicilium. Naturalnie że zamieszkać stale w Monach[illegible] lat dwa nie mogę, więc po otrzymaniu domicilium do Księstwa wyjadę, a po upłynięciu czasu prawem wymaganego, przyjadę powtórnie dla odbycia już tylko formalności. Czy policja pruska powstawi [illegible] w [illegible]? [illegible], więc się oddaję woli opatrzności.

Staranie o domicilium zajmie przynajmniej dwa miesiące przez które zmuszony będę [illegible], a dwóch miesięcy w Monachium znudzi mi bardzo prędko uczęszczając do [illegible], muzeów i biblioteki, ale mimo to i stosunki z ludźmi nie byłyby rzeczą zbyteczną, więc udaję się do Kochanego Pana z prośbą o list polecający do kogo ze znajomych rodaków przebywających w Monachium.

W ostatnich czasach mocno podupadłem na zdrowiu, bóle sciatykowe nadwyrężały mi dokuczały, skutkiem kąpieli branych w Rehme, w zeszłym miesiącu, cierpienie się zmniejszyło; być może że później będzie jeszcze lepiej; w każdym razie kontent jestem i z tego co jest.

Po dokonanem przeobrażeniu na Bawara do Kórnika wyjadę, obracając drogę przez Berno, będę więc miał możność złożyć osobiście Kochanemu Panu moje uszanowanie, teraz zaś proszę przyjąć zapewnienie niezmiennego szacunku

z jakim pozostaję na zawsze

[illegible]

Szanowny Panie!

Z prawdziwą przyjemnością pospieszam Mu donieść, że w domu Knoll'a są dwa pokoje do wynajęcia. Pokój mniejszy /Nr 7/ o jednem oknie kosztuje 2 złr. tygodniowo, większy /Nr 8/ o dwóch oknach 2½ złr. Gospodyni oznaczyła taką cenę w tym razie, gdyby Szanowny Pan tylko dwa tygodnie zamieszkać zamierzał. W razie dłuższego pobytu ma być komorne więcej umiarkowanem. Mieszkanie to jest do wynajęcia od środy /w południe/.

P.

W tym samym domu są trzy piecie. Obecnie zajmują mieszkanie to Państwo Kossakowscy, lecz opuszczają je z powodu wyjazdu we środę, oświadczając nadal usługi swe pozostaję

z głębokim szacunkiem i poważaniem
Wa Szanownego Pana
Jakób Rusiecki. –

Bad Gastein. 18 26/VII 80.

Adres mój: Grabenwirth № 17. –

Grodzisk Graetz Grd Duché de Posen

2 Września 1864.

Wielmożny Mości Panie Dobrodzieju!

Przypominając nam pamiętne i miłe godziny w Dreźnie, dopełniam przyjętego obowiązku i donoszę, że miejsce mieszkania mego Grodzisk w Wielkopolsce podobało się przezwać Niemcom Graetz, i że pod tym adresem listy mnie dochodzą.

Zechciej sobie Pan Dobrodziej przypomnieć, że to moje dwumiesięczne wyjednanie zostało na sławę Jego obietnicą napisania dla pisma grodziskiego kilku rysów o potrzebach unickiego Kościoła w Polsce i o położeniu Katolików w ogóle w prowincyach zabranych. Umiem ja ocenić całą wagę tej obietnicy i będę umiał być wdzięcznym za jej spełnienie, wołając przez pięć lat, ale wołając daremnie w najrozmaitsze strony o pomoc w tym właśnie kierunku. Jakżeż nam pomagać mu, kiedy tak mało znamy położenie sprawy?! Taka wielka sprawa upada pewnie by nieświadomością i wyzyskiem obcych! — [illegible]

więc pozwalam [illegible]

co nam do wyjaśnienia sprawy się przyczyni! Z takiém usposobieniem, Pani Dobrodziejo, oczekuję Waszego poselstwa. —
W Rzymie mocno na nasze sprawy zwracają uwagę. Za wyraźną wolą Ojca Świętego otworzy się seminarium wyłącznie dla wszelkich polskich księży i teologów młodych. Nic to nie ma wspólnego z bazyliańskim nowicyatem, który się zwolna sposobi u Sta Maria del Pascolo. Z naszej diecezyi idzie trzech młodych ludzi do Rzymu, jeden Dr promotus utriusque iuris et philosophiae. Bardzo to obiecuje wielkie owoce. Boleśniejszém tém więcej jest uporne zamknięcie Różnianowego zakładu. Jest to gwałt nie już bezprawia ale przeciwprawny. Po zniesieniu gimnazyum św. Marcińskiego dowód nowy jaki system przyjęto! —

Piśmiennictwo u nas marnieje —
Dziennik Poznański kaleczy boleśnie
język, niezmordowany Żupański wydaje
Zelewela inedita) i ozdobne wydania
Mickiewicza, Pola) z rysunkami Za-
leskiego dobre w Poznaniu na miedzi
rżniętemi — z resztą wszystko śpi, je-
żeli pominiemy kilka nieumiejętnie
napisanych książeczek niby to dla
ludu jak to nazywają te powieści
dla ckliwo religijne, podejrzanej
moralności, niepewnego charakteru
a nikczemnie pisane po polsku.
Tu u nas rzeczywiście prawie wy-
narodowiony język polski, dowodem
tego ostatnie tomy Roczników
Towarzystwa Przyjaciół Nauki. —
Kończę bom chorobą tak osłabio-
ny, iż mi i te kilka wierszy
trudno było skreślić; polecam
się dobrej pamięci zapewniając o
prawdziwem uszanowaniu, z którem
jestem
sługa uniżony
[illegible]

Dzień wczorajszy dał mi niespodziane i wielce przy-
niósł dary; na pierwszem miejscu list [illegible]
Pana Dobrodzieja, tyle dobrych wyrazów i dla
mnie i dla całej [illegible] najprzy-
[illegible] dość dobrze [illegible] egzemplarz
Bielskiego Marcina Kroniki wszystkiego
świata, wydanie tego roku, który się pisze 1550.
Mocno się i [illegible]
[illegible] spraw. —
Encyklika dziś z [illegible] Apostolskiej officyny
wyjdzie z [illegible] obok, ma [illegible] się
w [illegible] do 6 [illegible]
za 100 egzemplarzy [illegible] i [illegible]
[illegible] potrzeba, [illegible]. Do [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] w [illegible] egzemplarzach. — [illegible]
[illegible]
[illegible] encyklika [illegible]
[illegible] ukryć [illegible]
[illegible]
[illegible] Apostolskiej [illegible]!
[illegible] wychodzi się [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] wiadomością. — [illegible]
Dodam, że [illegible]
[illegible] do [illegible]
[illegible] 186[illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible]
[illegible]
do [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Roma [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] do [illegible]

[illegible] — bo wiem
z [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
U nas [illegible]
[illegible]
[illegible] a [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — a do
[illegible] dolce far niente [illegible]
[illegible] a [illegible]
[illegible], jak [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 13 Grudnia 1876 r. 246

Łaskawy Panie.

Przy zbliżającym się terminie zamknięcia ksiąg rachunkowych Instytucyi z bieżącego roku, pozwalam sobie przypomnieć Panu zalegający za ten rok dobrowolny podatek do Stowarzyszenia i prosić o jego nadesłanie przed końcem Grudnia; gdyż inaczej w Sprawozdaniu Instytucyi Czci i Chleba ~~dałaby~~ dałoby się przykro uczuć nieobecność imienia Pańskiego, którego posiadaniem na liście Stowarzyszonych szczyci się Instytucya. Wszelkie przesyłki pieniężne uskuteczniają się pod następującym adresem: M. Łaskowicz, 13 Quai St. Michel. Paris.

Racz Łaskawy Panie pozwolić mi, abym się przypomniał Jego pamięci i zapewnił Go o prawdziwej czci, z jaką się piszę

Jego uniżonym sługą.

Rustejko

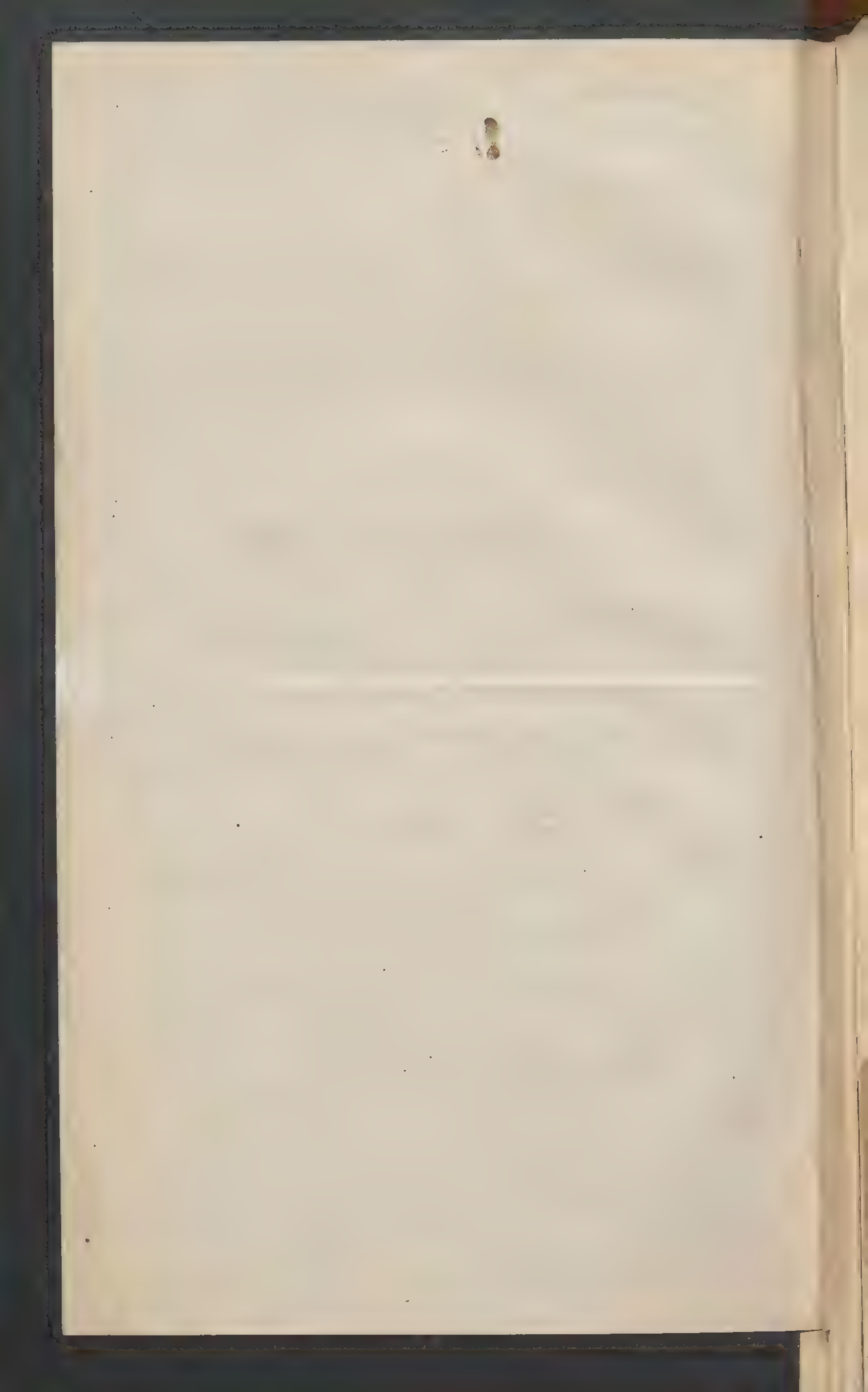

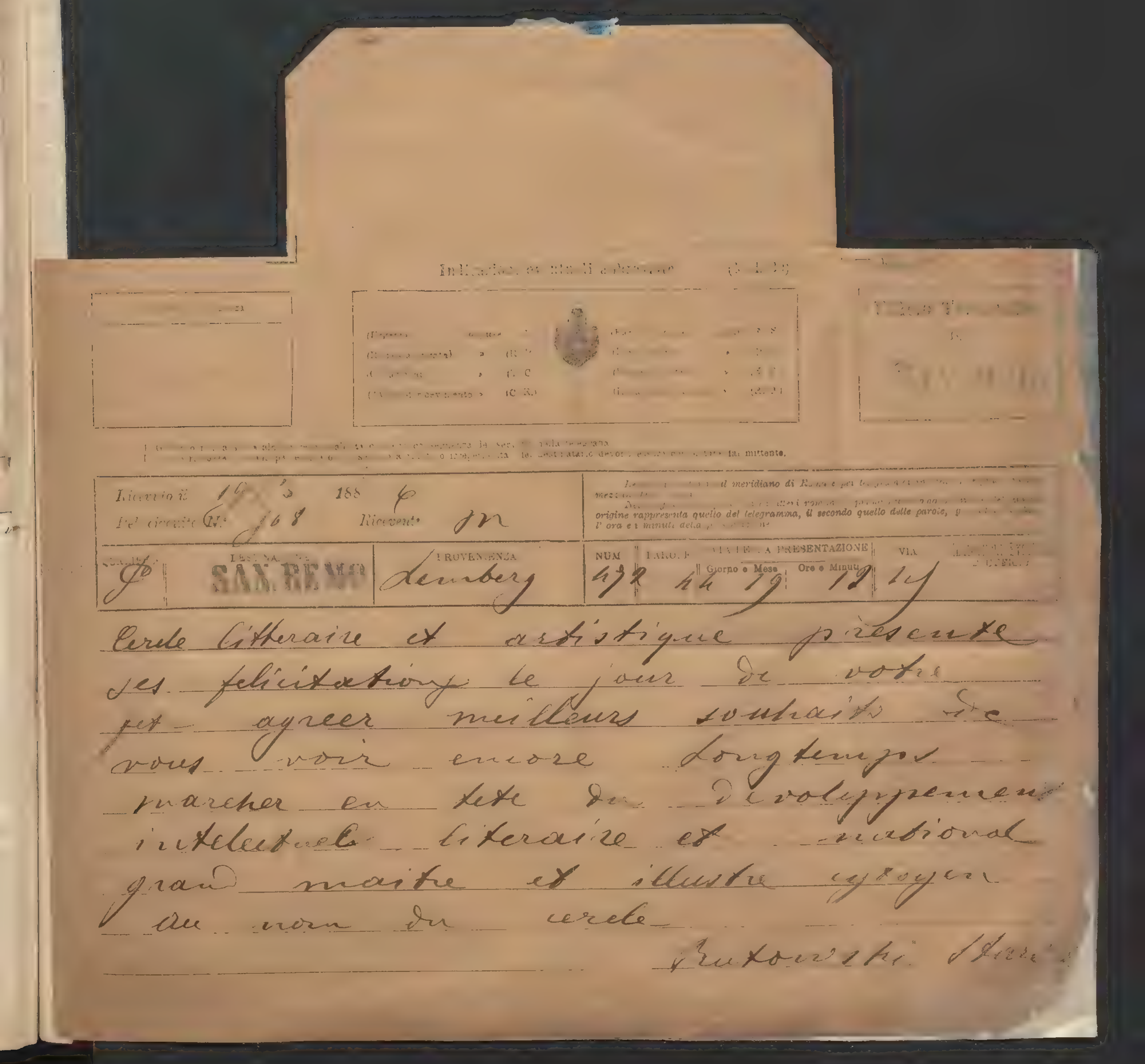

Ricevuto il 19 / 5 188 6
Pel circuito N. 168 Ricevente JM

Qualità	Destinazione	Provenienza	Num.	Parole	Giorno e Mese	Ore e Minuti	Via
P	SAN REMO	Lemberg	472	44	19	12	4

Cercle littéraire et artistique présente ses félicitations le jour de votre fet agréer meilleurs souhaits de vous voir encore longtemps marcher en tête du développement intellectuel littéraire et national grand maître et illustre citoyen au nom du cercle

Zutowski [illegible]

Primo . . . . . are

Rimesso al fattorino ad ore 11.20 Il porto è gratuito

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 420 di recapito TELEGRAMMA

Joseph Kraszewski

SAN REMO

Szanowny Panie!

Przesłużywszy w wojsku blisko ćwierć wieku, skutkiem chronicznych chorób wyszedłem do dymisyi w 1880 roku, z emeryturą 57 kop. dziennie. Z powodu zaś cierpień moich na astmę i oczy, przez lat parę, nie mając materjalnych środków, musiałem zadłużyć się na cel kuracyi około sześciuset rubli. W obecnej chwili wierzyciele mnie okropnie dręczą żądaniem pieniędzy, a ja nie mam ani grosza na spłacenie tych długów. Udawałem się do rozmaitych wyższych i niższych figur [illegible] o pomoc, lecz wszystkie moje prośby zostały bez skutku. Po tem wszystkiem, nie pozostaje mi innego środka jak tylko udać się do współczucia Szanownego X. Pana naj-pokorniejsze opraszanie mi ręki, i wsparcia w tak-

[illegible] niedoli, [illegible] niezdolny [illegible]

[illegible] nadmienić, iż nigdybym się nie odważył prosić pomocy na żadne osobiste potrzeby; [illegible] drażliwego kroku zmusza mnie tylko ta najsmutniejsza okoliczność, że od wierzycieli nie mam spokoju, prawie ani dnia, ani godziny.

Polecając się Szanownemu Panu w opiekę, mam honor zostać uniżonym sługą

Justyn [illegible]

2 Lutego 1882 r.
Warszawa.

Dymisyonowany Major
[illegible]
Ogrodowa Nr. 6.

Ławica p. Sierakowem
(Zirke)
per Poznań
Dnia 3 Września 1870 r.

Zacny i Łaskawy Panie!

Od dość dawnego czasu pomimo wszelkich starań mojich niemogę się nigdzie dowiedzieć o pobycie Zygmunta Swierszcza, a że sprawa jest bardzo ważną, ośmielam się przeto z prośbą udając do Zacnego Pana, czybyś mi Zacny i Łaskawy Pan nie zechciał odwrotnie donieść adres Zygmunta.

Przepraszając Go stokrotnie za fatygę, szczęśliwym zarazem się czuję przesłać Zacnemu Panu wyraz prawdziwego

szacunku i poważania

z którym pozostaję

Uniżony Sługa

L. Rutkowski

[illegible] z Ławicy

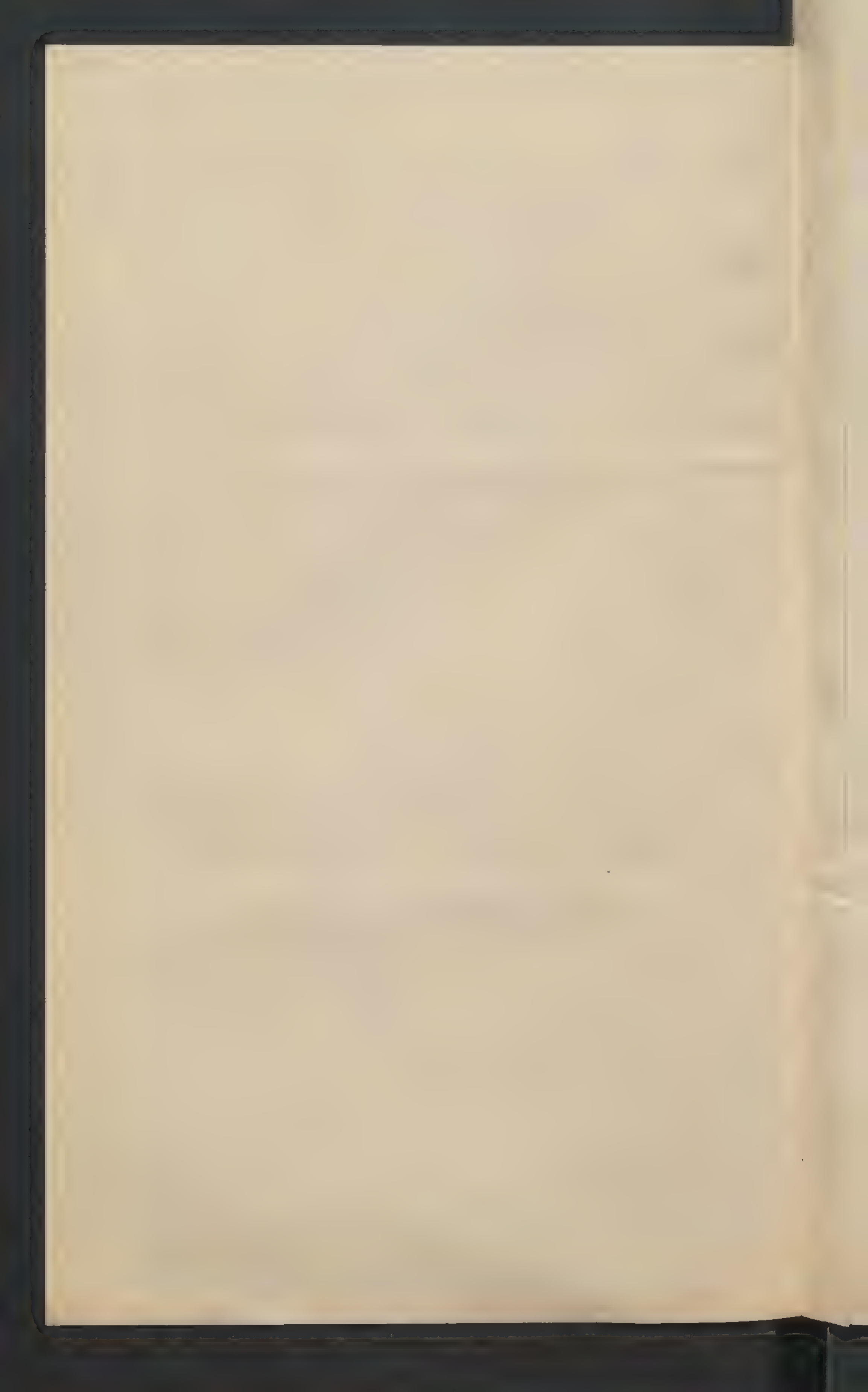

Szanowny i Kochany Pani.

Przesyłam Ci słowa naj-
serdeczniejszej podzięki, za zaufanie
jakiem mnie Pan obdarzyć raczyłeś...
Uczucie to, tem więcej mnie obowiązuje
że pochodzi od człowieka, którego
zawsze uwielbiam.

O braterstwie każdy dziś rad rozprawia
ale rzadko je kto pojmuje, a mniej
jeszcze w czyn wprowadza.

Przybyłem do [illegible] w tej
chwili, i nie ruszę się, z tąd, aż
otrzymam od Pana obiecane zawia-
domienie.

Pragnąłbym pomówić z Panem
o Sprawie Mołdawskiej przed
widzeniem się z Edmundem ...
Gdyby więc ciężar zatrudnień, któ-
ry Pana w tej chwili obarcza

pozwolił mi, dać mi chociaby najkrótsze posłuchanie, nieskończenie byłbym obowiązany. Wszelako tak lub nie, z równym przyjęte będzie przezemnie uczuciem, bo kto Pana raz poznał, ten odmowy w czemkolwiek odpowiedzi jego, nie weźmie nigdy za znak chęci ubliżenia bliźniemu.

Polecam się, Kochany Panie, twojej Łaskawej pamięci, i proszę razem, abyś raczył przyjąć zapewnienie głębokiego poważania i serdeczne pozdrowienie od szczerze Życzliwego Ziomka i Sługi

J. Rutkowski

Co do umówionego zawiadomienia niech Pan będzie Łaskaw przesłać mi kartę przez kommisionera, gdyż przez pocztę mógłby przyjść nie w porę.

Moritz-Strasse 20

1e treppe

Szanowny i Kochany Panie

Musiałeś mnie zapewne potępić, jako egoistę i niewdzięcznika: że od chwili wyjazdu mego z Drezna nie napisałem ani słówka —. Pozory potępiają mnie bardzo, ale śmiało rzec mogę, że sercem nie zgrzeszyłem względem Ciebie, Kochany Panie — gdyż pamięć dobroci i prawdziwie braterskiego uczucia, któreś mi okazałeś w czasie pobytu mego w Dreźnie, zostanie na zawsze w mej duszy.

Od chwili przyjazdu mego do Paryża jestem tak przygnieciony ~~nawałem~~ nawałem pracy i rozmaitych kłopotów, a przytem słuch i oko jest tak ciągle drażnione obrazami i dźwiękami boleści, że mi tchu w piersiach braknie, i

chociaż serce tęskni do tych których wybrało, rzadko jestem w stanie dać znaku życia – i dziś byłbym może jeszcze milczał, gdyby nie dzień Bożego narodzenia –

Ojcowie nasi z daleka czy z bliska, łamali zawsze w dniu tym opłatek, winszując sobie dóbr doczesnych i wiecznych –. Otóż i ja w dniu tym łamię go z Tobą Kochany Panie, z tą wiarą i w tym duchu w jakim go oni niegdyś łamali –.

Życzeń moich, Kochany Panie, nie wyrażam na papierze, bo nie chcę psuć słowami uczucia – czytaj je tam, zkąd wyszły!

Ponieważ nie jestem pewny czy list mój zastanie Pana w Drognie, ograniczam-

się natych kilku słowach — odkładając do przyszłej korrespondencyi szczegóły i opisy, słyszanych i widzianych rzeczy —

A teraz polecam się pamięci Pana i prosze abyś przyjął raczyć zapewnienia głębokiego szacunku i poważania z serdecznem bratniem uściśnieniem

J Rutkowski

20 Grudnia 1864.

Paris, Batignolles, rue Cardinet ~~prolongée~~ prolongée 14.

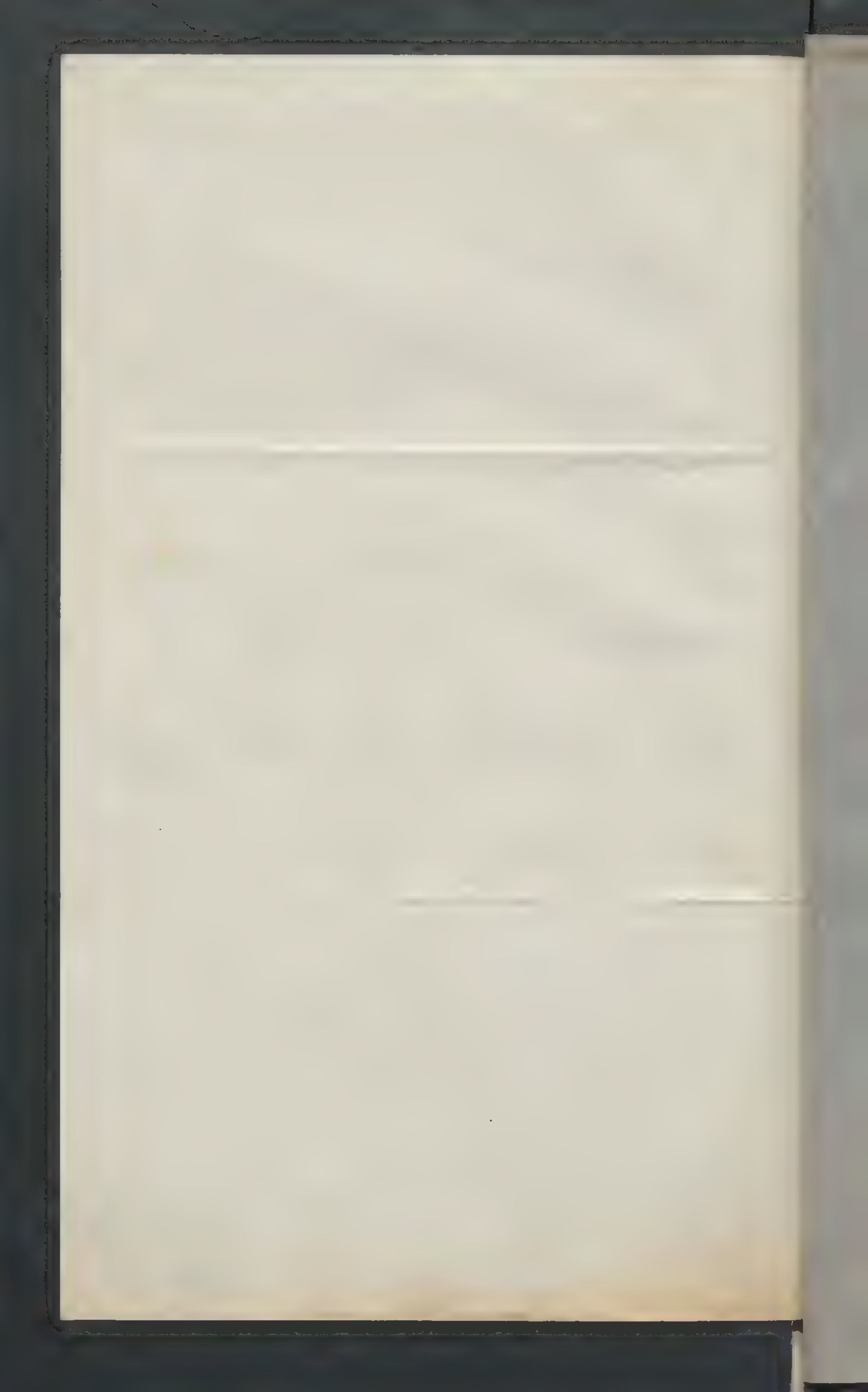

Szanowny i Kochany Panie

Dziękuję raz jeszcze, za łaskawe zajęcie się moją poezyą, popierając prośbę Pana, aby posyłając manuskrypt do Lipska, uprzedzić raczył, aby rzecz ta była wydrukowana bez mego podpisu.

Chciej Pan przyjąć razem zapewnienie głębokiego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia od Szczerze Życzliwego Ziomka i Sługi

J. Kwiatkowski

Moritz-Strasse 20
2gie piętro

Szanowny i Kochany Panie

List wasz sprawił mi wielką radość. Zastał on mnie chorym i dla tego spóźniłem się z odpowiedzią. Dziś choć się mam daleko lepiej z domu nie wychodzę, a pisać mi trudno bo najmniejsze natężenie myśli sprowadza uderzenie krwi do głowy; zmuszony więc jestem tym razem być bardzo lakonicznym. Spodziewam się jednak że wkrótce będę mógł to sobie nagrodzić. Młoda emigracya chce uczcić solennym obchodem rocznicę 29go; gotuję się więc na ten obchód wielcy i mali. Celem niby głównym jest pragnienie porozumienia się. Zwłoką więc obiecany list ze szczegóła

aż do dnia tego obchodu, abyś mógł donieść o wszystkiem. —
Dziś piszę jedynie dlatego, aby list ten uprzedził wyjazd Pana z Drezna i załączam razem prośbę, abyś Pan w razie opuszczenia Saxonii, raczył mi donieść, dokąd listy moje mam adressować. —

Co się też dzieje z Merzbachem? — wpadł gdzieś jak kamień w wodę, ani słychu o nim. —

Słyszałem tu, że ów Belgijczyk z oddziału Różyckiego, któremu miałeś Pan dać pieniądze na podróż, w czasie mego pobytu w Dreźnie, porobił tam długi i paskudztwo; — ponieważ winien mi on kilkanaście talarów radbym wiedzieć, czy te wieści o nim są prawdziwe, bo w takim razie zaniechałbym wcale upominania się o te pieniądze — ~~[illegible]~~ — półkowe jego nazwisko, było Laroche, paszportowe Quévet a

a niby prawdziwy, de la Colonge des Essatos.

Kończę, bo godzina spóźniona i głowa mi już krąży — przepraszam za takie bazgranie; niewiem czy się doczytasz, Kochany Panie, sensu w moim liście — robię co mogę —

Polecam się pamięci twej szanownej i Kochany Panie, zarazem zapewnienie głębokiego szacunku z najserdeczniejszem pozdrowieniem przyjaciel i sługa

I. Rutkowski

10^o Stycznia

Paris, Batignolles, rue Cardinet prolongée 14

Kraków 23/XI 880

Grodzka 59.

Czcigodny Panie i Mistrzu!

Z dniem 1/I 881 rozpoczynam w Krakowie wydawnictwo czasopisma dwutygodniowego p.t. „Muzeum" - poświęconego nauce, literaturze i sprawom społeczno-ekonomicznym.

Od dawna daje się czuć brak w Krakowie i w kraju pisma któreby stało zdala walki stronnictw, nie służyło interesom partyi, któreby dalej uwzględniało warunki [illegible] warszawskiej i jako takie stało się organem pośredniczącym między dwoma obszarami ziem polskich w którymby czytelnicy Galicyi znaleźli wierny obraz stanu kraju za kordonem, a publiczność Królestwa szczere odzwierciedlenie tego co się myśli, czuje i przedsiębierze w naszej prowincyi.

Redakcya „Muzeum" nie myśli ani polemizować ani konkurować z żadnem pismem w kraju, ani też wytwarzać bezwzględnego programu; nie może jednakże zgodzić się na monopol politycznej myśli, sądów [illegible] pojęć o zadaniach i potrzebach społecznych, kodeksu etycznego czy estetycznego jaki dzierżą pewne wpływowe pisma.

[illegible] w Królestwie polityka zewnętrzna i obecna wykluczona, chcemy starannie zajmować się bieżącemi sprawami wewnętrznemi, i obok panującej historyi politycznej i archeologii która panuje w pismach przeglądowych naszych, zwracamy większą uwagę na historyę stosunków wewnętrznych kraju naszego i na nauki społeczno-ekonomiczne.

Obok literatury polskiej będziemy się starać o wszystkie tłumaczenia starej i współczesnej literatury obcej, która u nas zupełnie zaniedbana [illegible] tłumaczenia.

Również zajmować się będziemy, [illegible] [illegible]

i w tym celu staramy się pozyskać specyalistów
polskich i obcych.
Jeśli pierwszym uniwersalizmem naszym najlepiej
zdobyć sobie szerokie koła w Królestwie, to główną
w Galicyi
zaletą życzliwości „Muzeum Tatrzańskiego" w staraniem
i zakresem zajmowania się sprawami wewnętrznemi
naszej prowincyi; względem ekonomicznym, podniesieniem
i omawianiem żywotnych kwestyi, ścisłem zagęszczeniem
wszelkich objawów ujawnionych się dodatnich, szukaniem
dróg i środków naprawy, zasłużymy sobie może na
zainteresowanie się tych, którym zależy na odrodzeniu
i odrodzeniu społecznem i ekonomicznem kraju naszego.
Pismo wychodzące w Galicyi, niesubwencyonowane
od Rządu ani oparte o kieszeń możnych - z wielkiemi
musi walczyć trudnościami. Tylko współudział pierwszych
sił wszystkich polskich w kraju i zagranicą może
jest w stanie umożliwić nam dopięcie celu według
naszego przeświadczenia - uczciwego i zdania potrzebnego
przedsięwzięcia.

Tylko też przeświadczenie, że uczciwa myśl przewodzi wszelkim działaniom naszym, ośmiela nas udać się do Ciebie, Czcigodny Panie, abyś zechciał wesprzeć nas Twą radą, wskazówką – Twem potężnem słowem. Twoja rada – wierz, ta znajdzie u nas oddźwięczny posłuch a każdy przyczynek Twego pióra będzie potężnem poparciem naprzód dzieła postępu w najlepszych chęciach obmyślanego krajowi.

W razie łaskawego przyrzeczenia udziału w współpracy Muzeum, racz Czcigodny Panie – [illegible] honoraryum sam oznaczyć.

Niepotrzebnem chyba jest dodawać, że nam zależy tem więcej, aby coś jego pióra już w pierwszym lub w pierwszych zeszytach.

Racz przyjąć Czcigodny Panie i Mistrzu zapewnienia szczerego poważania i czci głębokiej

– powolnego sługi –, [illegible]

Dr. Tadeusz Rutowski
red. odp. i wyd. Muzeum
w imieniu Redakcji.

Monachium 1 [illegible] 1882

Unter anger 9. —

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Pan Maciej [illegible]

obywatel ziemski z Galicji polecił

mi przesłać [illegible] [illegible] [illegible]

sza przez Marcina, do adresu

W. Pana. [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] i przyhowa-

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] 800-1000 Marek. Ponieważ ta

jest nam amator w osobie Pana

Józefa Branta ofiarującego 1500

Marek [illegible] mnie Pan raczy za-

wiadomić czy mam [illegible] prze-

słać w oryginale, czy też pieniądze

przez Pana Branta raz ofiarowa-

ne: Adres Pana Branta Baror

Szanowny Panie!

Racz przyjąć skromną pracę moję, której w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych dokonałem.

Posłyszawszy piękną postać dzielnego Bartosa, z cudnego opowiadania Lenartowicza „o polskim naczelniku Kościuszce i o Racławickiej bitwie"; zacząłem zbierać wszelkie o nim wiadomości, z których jedne były napełnione niezgodne z drugiemi.

Dla zbadania prawdy udałem się do Rzędowic, miejsca rodzinnego Bartosa i innych pobliskich osad. Szczęściem udało mi się zebrać ważne, autentyczne szczegóły, które

może kiedyś przydadzą się do jakiéj
„Złotéj Księgi" dzielnych synów
kraju. — W czasie nadchodzących wa-
kacyj mam zamiar udać się do tychże
miejscowości, a może odszukam jeszcze
jaki nowy szczegół do Bartosa.
„Wiadomości o gimn. kieleckiem" —
mam zamiar wydawać co rok, aby choć
w części dostarczyć materyjału do
przyszłéj historyi szkół i oświaty w kraju
naszym.
Mam też nadzieję powiększenia liczby
dokumentów odnoszących się do Mi-
kołaja Reja.

Z najgłębszym uszanowaniem
Feliks Rybarski
nauczyciel gimn. w Kielcach

Kielce dnia 29 kwietnia
1882 r.

15

W 45 rocznicę 29 Listopada 1830.

Protest

przeciw sfałszowaniu ważnego faktu historyi polskiéj.

Gazeta Narodowa lwowska z d. 29 i 30 Kwietnia 1873 zdając sprawę z 3go tomu méj Teki narodowéj obejmującego rys historyczny Powstania narodu polskiego w r. 1830 poparty przekazanemi mi papierami Gen[erała] Krukowieckiego, przed ostatniego Prezesa Rządu narodowego, dotąd czyta do téj recenzyi następującą notę swego sprawozdawcy:

„Nie myślę i niechcę nikomu wytłaczać, a tem mniéj autorowi „Dziejów narodu polskiego" (Poznań 1872) panu Teodorowi Morawskiemu, byłemu ministrowi spraw zagranicznych za rządów Krukowieckiego; lecz trudno się zgodzić ze wszystkiem co mówi o upadku Warszawy. (tom VI wspomnionego dzieła: Polska pod obcem panowaniem.). Więcej z nich pobłażania dla jednych, potępienie dla drugich, — a czy sprawiedliwie? — Generała Krukowieckiego autor wprawdzie nie nazywa zdrajcą, ale wystawia go w podejrzanem świetle. Udało się też autorowi rzucić wszystkie plamy na generała Prądzyńskiego i na Mochnackiego. — Dla czego autor zapomniał że Bonawentura Niemojowski pierwszy, wieczorem d. 6 Września z propozycyją wyszedł, że Krukowiecki nietylko nował wejść w układy; — że Krukowiecki nietylko za wiadomością rady ministrów, ale za upoważnieniem sejmu działał; — i dla czego autor daléj (str. 454) tak jakoś delikatnie tłomaczy postępowanie Korpusu Ramoryny; — dla czego nic nie wspomniał o nakazaniu powrotu, jakie tenże odebrał dnia 30 Sierpnia?"

Ta nota Gazety Narodowéj zwróciła moją na ten VI tom dzieła p. Teodora Morawskiego uwagę, ale mimo starań aby je poznać, dziś dopiero uzyskałem ten tom VI do czytania.

Znalazłem w nim rzeczywiście niejedne mylne podania, a co gorsza, rozmyślne onych nakręcanie z widoczną chęcią, aby z innych zasłonić i winę złych że przez podejrzenia zwalić na drugich. — Słowem,

nie

nie historyą owej epoki (1830–1831) bezstronną i sprawiedliwą, lecz zwodniczy obraz w duchu stronnictwa skreślony.

Niniejszym zaś i okoliczności dozwolą, ogłoszę wkrótce obszerną odpowiedź na inne mylnie przedstawione fakta, które protestuję tu już dziś publicznie, w obec całej Polski, przeciw najgłówniejszemu fałszowi; — przeciw przedstawieniu przez p. T. Morawskiego jednego z najważniejszych epizodów tej epoki, to jest wyprawy i nie powrotu korpusu generała Ramoryno, co się głównie do poddania Warszawy i do upadku sprawy naszej przyczyniło.

P. Teodor Morawski wspomina tylko bardzo pobieżnie o dwóch rozkazach danych gen. Ramorynie z d. 2 i 4 Września, a w owej nocie (str. 436) w której przytacza zdanie generała Kołaczkowskiego, że gen. Krukowiecki, któremu się okazał do rokowania, spodziewając się przeciągnąć takowe, a tymczasem sprowadzić korpus Ramoryny, któremu powtórnie najnaglejsze przesłał rozkazy. — Do tego słusznego zdania gen. Kołaczkowskiego p. T. Morawski dodaje z swej strony, bez żadnego na to dowodu te słowa: „Jeżeli Krukowiecki nakazał gen. Ramorynie zbliżyć „się do stolicy, to nie dla jej obrony!" (!?)

Na stronnicy 437 mówi dalej p. Teodor Morawski: „Czynione przez Paskiewicza przygotowania do przejścia przez Wisłę doprowadziły do wniosku, że będzie się starał odciąć od Warszawy korpus Ramoryny. Dlatego ostatniemu który na radzie wojennej w Siedlcach (31 Sierpnia) postanowił był dalej posunąć się ku Terespolowi, i, jeśli można, zdobyć Brześć, posłano niezwłocznie rozkaz (d. 2 Września) cofnięcia się do Łukowa, i takowy we dwa dni ponowiono."

Zaś na stronnicy 446, opisując dzień 7 Września to jest attaku Warszawy, p. Teodor Morawski pisze: „Ramoryno (który dopiero dnia tego w Międzyrzecu dowiedział się, i to przypadkiem (!) o niebezpieczeństwie stolicy) mniemano już był w bliskości."

Są to może manewra mądrości dyplomatycznej? — byłego p. ministra, ale niemało wiele mowy o stanowczym rozkazie szybkiego powrotu do stolicy, przesłanym Ramorynie z Warszawy dnia 27 Sierpnia (a zatem dzień przed 31 Sierpnia, decyzyi w Siedlcach pomaszerowania na zdobycie Brześcia, bynajmniej mu w tymże rozkazie nie nakazane.)

F, a który tenże generał odebrał dnia 30 Sierpnia,

P. Teodor Morawski, jako minister w owej chwili, musiał wiedzieć o tym rozkazie z d. 27 Sierpnia a doręczonym rękom Ramoryny d. 30 Sierpnia; — ale pisze nawet

nawet sam p. Morawski o tem nie wiedział (co wcale nie przypuszczam) musiał go był o tem szczegółowo i dokładnie zawiadomić, w chwili kiedy swoje „Dzieje" pisał, o ile tyż w Paryżu pułkownik Breański, któremu słuszne pochwały oddaje, i który mu często (jak to noty p. Morawskiego dowodzą) za źródło służył do podkładania swojego zdania.

Że Szan: pułkownik Breański znał ten rozkaz dowodzi tego jest następujący:

w papierach przekazanych mi przez generała Krukowieckiego znajduje się następujący dokument ręki szefa sztabu głównego, generała Lewińskiego:

„Dnia 5 Września 1831.

„Proszę pułkownika Breańskiego o zakomunikowanie załączonego brulionu Prezesowi Rządu narodowego, który go sobie przedstawić kazał.

~~generał~~ Lewiński
generał brygady."

Na tem wezwaniu dopisanem jest ręką generała Krukowieckiego:

„Jest to brulion rozkazu przesłanego przez Zastępcę Naczelnego Wodza gen. Małachowskiego pod dniem 27 Sierpnia generałowi Ramoryno powracania do Warszawy. Rozkaz ten był mu wręczony 30 Sierpnia w przytomności generała Prądzyńskiego i mego adjutanta Lessla, — którego on nie dopełnił, i tego samego dnia pomaszerował do Brześcia.

J. Hr. Krukowiecki."

Fini od Attylsaa z Kraju,

Lubo dla mnie, znającego fakta dokładnie, świadectwo to było aż nadto dostateczne, pragnąłem jednak dla Czytelników mych Jedno narodowej i dla całej Publiczności bezstronnego znaczenia potwierdzenia tego faktu. Udałem się przeto listownie do generała Rybińskiego, ostatniego Naczelnego Wodza, u którego były całe archiwa wojskowe wywiezione z Polski.

Generał Rybiński nadesłał mi z Paryża następującą:

„Dnia 30 Sierpnia Ramoryno odebrał rozkaz, ażeby wracał w spiesznych pochodach do Warszawy — ten odmówił.

„Więcej Ci nie piszę, gdyż sam przygotowuję historyję powstania onej epoki.

Paryż, d. 27 Kwietnia 1872
Generał Rybiński."

Dowiedzionem więc jest, o czem p. Teodor Morawski zupełnie i rozmyślnie przemilczał, że Ramoryno

odebrał

odebrał rozkaz do spiesznego powrotu do stolicy, i że – nietylko odmówił posłuszeństwa i nie wrócił, ale jeszcze oddalił się więcej jeszcze od Warszawy.

Drugi rozkaz o którym autor „Dziejów" także przemilczał, aby okazać, że gen. Krukowiecki już z upadkiem Warszawy uważał rzecz za straconą i że nie chciał dalej stawiać oporu; – a co również jest nieprawdą, dowodzi następujący rozkaz mu dany dnia 6. Września, zaraz po wzięciu Woli, kiedy się już dowiedziano że Ramoryno nie przybywa na odsiecz Warszawy:

„do generała Ramoryno.

„Zawiadomienie że nieprzyjaciel attakował Warszawę i opanował Wolę oraz dwa wewnętrzne dzieła, i rozkaz udania się z większą częścią piechoty do Zakroczyma, zajęcia nad Siedlce i przystępów do tego miasta jazdą, a to z powodu, iż nagłe wypadki wymagają mocnego połączenia się wszystkich sił naszych. – Krukowiecki."

Dowody te są stanowcze i niezaprzeczone. Dla czego jednak w dziele swojem p. Teodor Morawski przemilczał, w ucho doradzców Ramoryny, (~~...~~ z tym korpusem ~~...~~ wysłanych) którzy go odrzymali od powrotu, przez rzucenie podejrzenia na innych, że ci ostatni mu to tego rozkazu nie dali, dziś wytłumaczą?

Tłomaczy tę zagadkę list z korespondencyi Księcia Adama Czartoryskiego z wysłanymi do Paryża i Londynu delegatami polskimi, pisany już z zagranicy, z Lipska, d. 23 Października 1831, ogłoszony temu lat kilka przez Hr. Władysława Plater'a w Album Rapperswylskiem, a zawierający te słowa:

„Rzecz publiczna mogła jeszcze w ostatniej chwili być ocaloną, to jest Warszawa mogła nie być wziętą, gdyby tylko było korpus Ramoryny nie odstali, gdyby mu kazali pospieszyć do obrony stolicy; gdyby był nadszedł na koniec drugiego dnia szturmu nieprzyjaciel byłby odparty niezawodnie z największą stratą. Warszawa dotąd byłaby nie wziętą."

Jakim

Wiedeń 31/8 1883.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Do napisania tego listu ośmieliło mnie przypadkowe spotkanie WJPana Kajetana i Jego familii w Wiedniu, który w przejeździe z Trenczyna kilka dni tu zabawili. odnowiliśmy tym sposobem dawną naszą znajomość. Pan Kajetan przesyła serdeczne pozdrowienie i Jego cała familia — a ja ośmielam się zatrudnić WJPana Dobrodzieja moim listem..

W miesiącu lutym z. b. dostałem zamówienie z Redakcyi Neue Illustrirte Zeitung w Wiedniu — abym wykonał rysunki do powieści WJPana „Pamiętnika Mroczka" — Tłomaczenie uskutecznione przez pana Szancera Krakowianina było gotowe a 200letny Jubileusz odsieczy Wiednia nadchodził.

Przygotowałem pierwsze rysunki i takowe ukazały w piśmie właśnie w czasie kiedy niesprawiedliwość i złość ludzka zadała tak Wielmożnemu Panu — jak i każdemu sercu które z Nim czuje i współnie cierpi przykry i bolesny cios — Właśnie wtedy przystąpiłem przy rozesłaniu pierwszych moich prac

przedstawić się Wmu Panu — rozważywszy jednak niepodobna mi było wtedy zajmować i zatrudniać uwagi Wypana moim listem —

Illustracye w ilości 24 rysunków — 13 większych i 11 mniejszych wykonałem wybierając sceny obrazowe — te które najwięcej mogą charakteryzować ówczesne czasy przyczem zachować pewną powagę — która w niektórych rysunkach — nieco mi osłabiła i bez życia wypadła (rysunek 2. 3 i 4 większy — do czego przyczynił się i drzeworytnik) chciałem jednak wprowadzić osoby w powieści działające — jako typy szlacheckie i poważne aby niejako postawić przeciwieństwo z ruchliwemi i mniej spokojnemi scenami w dalszym rozwoju powieści —

O ile wiem Redakcya wysyła Nr Dziennika Wielmożnemu Panu — oddaję więc mą pracę pod sąd — przyczem wykonać jak najlepiej — czy odpowiedziałem zadaniu — o tem sądzić nie mogę

Żałuję że zaszła przeszkoda w celu porozumienia się z Wielm. Panem - nie jedna uwaga i myśl przez Niego pierwej mi podana byłaby może zbawiennie rozświeciła moją fantazyę - może nie jeden obraz ważniejszy opuściłem -

Dzisiaj da się to naprawić jeśli który z polskich nakładców zechce wydać w polskim języku wydanie poprawne -

Przepraszam za mój długi list - pragnę jednak przedstawić się Wielmożnemu Panu i zupełnie dla tego jeszcze w kilku słowach skreślę moją karyerę artystyczną.

Urodziłem się w Kielcach - Ojciec mój malarz portretowy mało znany umarł bardzo wcześnie - ja przy pracy i staraniu Matki ukończyłem Gimnazyum - a następnie Liceum już na własne siły wszedłem do byłej Szkoły Głównej w Warszawie - brak wszelkich funduszów zmusił mnie do opuszczenia Warszawy i przyjęcia obowiązków nauczyciela w domu Wych Kazimierzów Dobieckich gdzie przez trzy letni pobyt miałem to szczęście poznać całą liczną rodzinę PP. Rulikowskich Krasuskich -

W roku 1872 trawiony ciągłą chęcią

oddania się sztuce a w 23 życia wstąpiłem do szkoły Krakowskiej sztuk pięknych i po 4 letnim tam studyum wyjechałem do Wiednia gdzie po odbytych studiach w Akademii i w pracowni Leopolda Löfflera od 5 lat pracuję i kształcę się sam dalej

Nie brałem nigdy nagród - nie miałem nigdy żadnego stypendium - pomocy szukałem w swej własnej pracy i dzięki Bogu powodzenie materyalne daje mi możność coraz dalej kształcić się - bo sztuka nigdy końca nie ma. Jako specyalność obrałem sobie znaw ludu i życie jego - rysunki ornamentacyjne i alegorye są mojemi ulubionym przedmiotem.

Łącząc wyrazy najgłębszej czci przepraszam raz jeszcze za zbyt długą korespondencyę - ufny jednak znanej dobroci i życzliwości - polecam się pozostając Wielmożnego Pana dobro…

życzliwym i powolnym
sługą
Tadeusz Rybkowski

Wiedeń
IV Klagbaumgasse N: 4.

Niedziela 4 tr. /11 1883.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uprzejmy a tak dla mnie miły i cenny list z daty 4 Września r. b. odebrałem po powrocie z dwumiesięcznej ferji a raczej studiów które w tym czasie rok rocznie robię w Galicji aby świeżemi motywami zapełnić tekę na zimę — Z tej przyczyny odpisuję tak późno na słowa prawdziwej zachęty które mi Wny Pan Dobrodziej przesłał —

Koniec illustracji wiele pozostawia do życzenia z przyczyny niezbyt

cięcia Drzeworytnika który o tle w
pierwszych chciał dobrze robić - o tyle
przy końcu fuszerował zbył pospiesznym
sztychem - to mi sprawiło prawdziwą
przykrość gdyż jak najstaranniej
starałem się rysunki wykonywać -

Gdyby dziś chciał kto wydać
książkę z temi illustracyami - 3 rysunki
musiał bym przerobić -

Dotychczas jeszcze się nikt nie
zgłosił z wydawców Warszawskich -
bo mówią że cenzura obecnie
zaostrzona jest nad treścią z Epoki
Sobieskiego -

O poparcie w tym względzie tak
w pismach jak i u Wydawców
prosiłbym jak najusilniej gdyż pragnę

nauce aby te polskim tekstem były
te rysunki publikowane - i obowiązuje się
bez żadnej pretensyi - niewydane rysunki
w dziewczynie - przerobić

Wiatem w czasie feryi być w Warszawie
ale odłożyłem to do zimy i spodziewam się
w Styczniu tam być i po latach 12-tu
zobaczyć Warszawę

Obecnie pracuję nad większym obrazem
rodzajowej treści „Dzień targowy w
Przemyślu" a od roku zbieram materyały
do Bożnicy Wiedźmia - który w większych
rozmiarach wykonać zamierzam - będzie
to może musztarda po obiedzie ale
tyle i tych materyałów które można
było zebrać w kraju i zagranicą nigdy
przed tem zebrać nie było można.
A jeśli ma być coś zrobione - niech

nie było fantazyi ale na podstawie
historycznej i z pewnych danych zrobione.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję
za list łaskawie mi nadesłany - a
tyczące wyrazy czci i prawdziwej życzliwości
przesyłając Wypanu Dobrodzieja

powolnym sługą

Tadeusz Rybkowski

Wiedeń IV Kungelbrungasse No 4.

266
+268

L. T. RYCHARSKI.

Kraków 5. 1-65
w pałacu XX. Augustyanów.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z powodu mej bytności w Tatrach, dzisiaj dopiero po powrocie czytałem „Rachunki", a w nich i szczególnie zdanie WPana Dobr. o mej „Literaturze". Czuję się zatem w obowiązku przesłania Mu moich serdecznych dzięków, gdyż powaga Dobrodzieja wpłynęła znacznie na zmianę opinii, jaką poprzednio wzniecił paszkwil „Dziennika literackiego," redagowany głównie pod przewodnictwem p. Szujskiego et comp., który rozgniewał się za moje surowe a pierwszy raz szczerze odzywające się o nim zdanie. On sam o pierwszym tomie mej „Literatury" wyrażał się bardzo życzliwie w swym „Przeglądzie polskim" — co raz swój zmienił natychmiast o drugim tomie, gdzie o nim pisałem.

Występują tutejsze pisma przeciwko „Rachunkom". Dla czego? — bo w „Rachunkach" zawarta prawda, a prawda w oczy kole. Jedni uwzięli się na przeszłoroczne, drudzy na tegoroczne — tak nawet, iż najzawziętsze wrogi bronią się teraz wzajemnie — bo wspólny interes! Atoli publiczność inaczej sądzi — bo wszędzie u nas przebija indywidualizm i osobistości.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić WPana Dobr. uwagę na moje imię — nie nazywam się bowiem Rychtarski, jak to w „Rachunkach" stoi, ale Rycharski, bez litery t.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i szczerej wdzięczności

WPana Dobrodzieja

uniżony

L. T. Rycharski

z Krakowa d. 13 Stycznia 1868
w pałacu XX. Augustyanów.

Wielmożny Panie!

W załączeniu pozwalam sobie przesłać WPanu Dobr. moją „Literaturę polską" z tą prośbą, byś Szanowny Pan raczył takową przyjąć w dowód wysokiego szacunku i poważania. Zaszczytnie nader i miło byłoby dla mnie, gdyby skromna moja praca zyskać mogła Pańskie pobłażanie, a przytem choć kilka słów choć surowej byle sprawiedliwej recenzyi.

Łączę wyraz najgłębszego uszanowania

Powolny sługa

Ł. Rychalski

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Odebrawszy miłą Jego odpowiedź, pozwalam sobie przy nadarzającej się sposobności zwrócić WPana Dobr. uwagę na krytykę mej „Literatury” umieszczoną w dwóch ostatnich numerach „Dziennika literackiego”, a będącą istnym paszkwilem wnoszącym na me dziełko dyplom potępienia. Snać autor tej krytyki (L. Tatomir) nie zna najlepszej dotąd i tyle razy wydawanej historyi literatury francuskiej Le Franca, który w swem kilkutomowem dziele nic oryginalnego nie pisał, lecz tylko pojedyncze i uzasadnione recenzye zestawił. Nie mam też na myśli odpierać na ohydne i żadnem złośliwości osobistej naprawione zarzuty — śmiem tylko prosić WPana Dobr. jako jedynie dziś w naszym kraju rozstrzygającej powagi literackiej, być raczył łaskawie w swem sprawozdaniu z r. 1867. w kilku przynajmniej słowach, byle sprawiedliwych słowach zwrócić uwagę na szczere chęci młodego autora, i kwestyę tę choć pobieżnie podnieść.

Lwów /.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

W Pana Dobrodzieja

Powolny sługa

[illegible]

z Krakowa d. 29. 1. 68.

Szanowny i Czcigodny Panie!

W czasie moich występów gościnnych w Teatrach warszawskich, przed kilkoma dniami, wyczytałem w N^{rze} 245 Kurjera warszawskiego wiadomość, że Pⁿ Feliks Wesołowski otrzymał koncesję na Teatr polski w Peterzburgu, i że w tym celu zwrócił się do Szanownego Pana o radę i wskazówki. —

Jeżeli więc to jest prawdą, racz Szanowny Panie łaskawie mnie zawiadomić. — Obecnie nie mam żadnych zobowiązań. — Gdybym więc w tej sprawie mógł być użytecznym jako artysta, reżyser lub organizator nowego towarzystwa, nie odmawiaj Swego pośrednictwa w zapoznaniu mnie z panem Wesołowskim,

./.

oraz Swej Łaskawej protekcyi dla starego weterana Sceny polskiej, który na każdem miejscu i w każdej chwili dla jej dobra pragnie usługi swoje poświęcić. —

Mam zaproszenia na występy gościnne do Poznania i Pragi czeskiej — pozostanę jednak w Krakowie do 12^{go} lub 15^{go} b: m. —

Ponawiając moją prośbę o łaskawą odpowiedź, zostaję dla Osoby Twej Szanowny i ukochany nasz Jubilacie z czcią i najgłębszem poważaniem. —

Józef Rychter

Kraków — d: 3. Listopada — 1881 r

Ulica Basztowa

N: 123. —

272

Kraków d: 10 Listopada 1881 r.

~~729~~

Szanowny Panie!

Kilka dni rujnacji przy zmianie mieszkania, było powodem, że dopiero dziś mogę przesłać Szanownemu Panu serdeczne podziękowanie za życzliwość i uznanie Jego dla mnie.—

Pojmuję jak sprawa jest ważną, i dlatego właśnie, z obawy aby nie traktowana była przez kogoś lekko i tylko spekulacyjnie, pierwszy odezwałem się do Szanownego Pana.—

Hr: Ignatjew nie potrzebnie położył za warunek zaproszenie P: Modrzejewskiej na występy—gdyż było to pierwszą moją myślą i uważam to za konieczne.—Przybywa nam jeszcze druga siła dramatyczna, w osobie pani Popiel Święckiej, która obecnie zerwała umowę z Dyrekcyą Teatrów Warszawskich.—Mam nadzieję, że tak znakomite artystki pojmą ważność

/.

sprawy i wezmą ją do serca.- Pomi: mo tego, zadanie, pod względem zorgani: zowania dobrego towarzystwa, przy dzi: siejszym braku prawdziwych talentów, jest rzeczą bardzo trudną - a skompromi: tować się niegodzi i nie wolno! - Odpo: wiedzialność wielka i strach mnie przy: muje. - Dlatego też właśnie, zdaniem mojem, potrzebaby nie zwlekać i jak najprędzej puścić się na zwiady, po wszystkich Dyrekcjach teatrów pol: skich. - A zajmie to nie mało czasu. -

Proszę Szanownego Pana o radę. Czy mam pisać do p. Wesołowskiego, czy też czekać aż On do mnie napi: sze? - zdaje się że to drugie byłoby stosowniejsze, - a chciałbym znowu, jak najprędzej coś pewnego wiedzieć, gdyż wszystkie odpowiedzi na zapro: szenia na występy gościnne wstrzy: muję i gotów jestem je poświęcić, dla sprawy tak ważnej, jaką jest Scena polska w Petersburgu. -

Czytałem w Wieku, zdaje się bajkę,

jakoby P.

jakoby P.n Wesołowski telegrafował do Warszawy, że wszystkie wiadomości w Kurjerze Warszawskim co do Sceny polskiej w Peterzburgu są fałszywe? –

Dziękuję i jeszcze raz dziękuję za łaskawy list Jego – polecam się pamięci i sercu Twemu Szanowny Panie, i proszę przyjąć zapewnienie o mojm szacunku i najgłębszem poważaniu.

Józef Rychter

Adres mój w pierwszym liście podany, jest właśnie mojem nowem mieszkaniem. – Ulica Basztowa N:123.

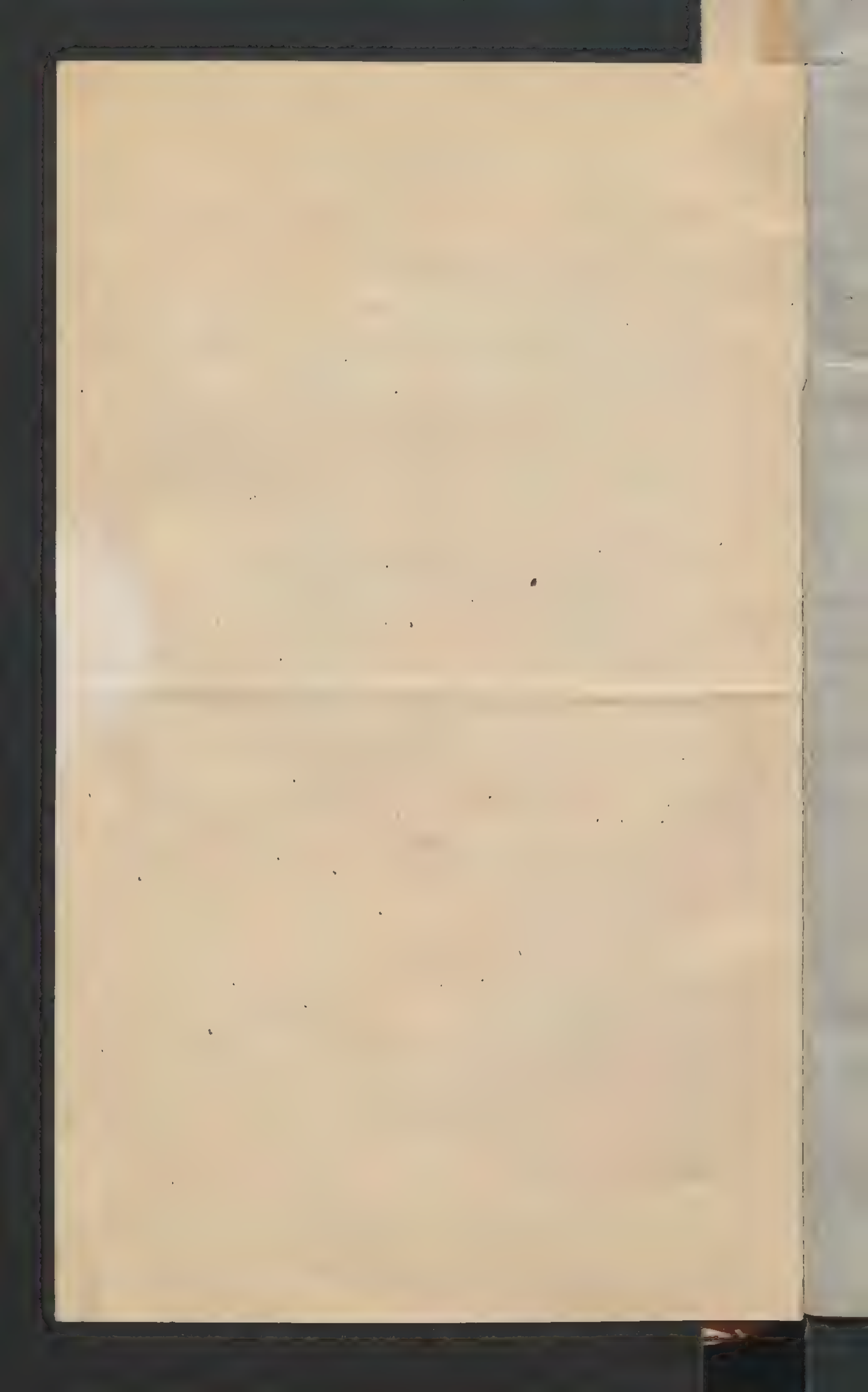

97

Szanowny Panie

[illegible] otrzymałem [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] zapadł
w mej sprawie wyrok dziesiąty oddalający moje żądanie zwrotu domu zajętego
bezprawnie w dniu 10 czerwca 1874 r. a to z zasady, że żona która dom zajęła
[illegible] nie może być pozywana o zwrot domu bez asystencyi męża.
[illegible]
Sz. C. że się spowiadam przed Tobą nie do Ciebie, bo musiałbym za każdem słowem dodawać tytuły. Tego co dla Ciebie czuję żadne słowo nie zastąpi. Za radę serdecznie dziękuję, ale proszę mi wierzyć, że prześladowanie dotknąć mnie nie może.
[illegible]
tej niesz[c]zęśliwej społeczności wśród której żyję i która wspólnie ze mną — [illegible] w innym sposobie znosi katusze. Opisałem prawdę, a za prawdę śmiało oddam głowę pod topór kata. Do tego nie przyjdzie, oto jestem spokojny. Forma pod jaką to dzieło opuści prasę zasłoni mnie od prześladowań. Więcej — a mój najdroższy Panie może to wzmianka, może to zarozumiałość — że pożytek ludzkości przyniesie. Nieszczęście dla nas, że taka powaga rozumu i prawości, jaką Ty Szlachetny Mistrzu przedstawiasz [illegible] serca ludzkiego jako Ty posiadasz żyje wśród obcych.
[illegible] Poświęciłbym wszystko mienia, jeśli nie moje ale moich dzieci i wydałbym to dzieło sam choćby mi przyszło łamać na pół [illegible]
trudności, ale wtedy dopiero gdy Twoją światłą uzyskam opinię. Tu jest samowola — przeciw niej powstaję. Tu są nadużycia, tu forma treść zabija, przeciw tym nadużyciom, przeciw tej bezrozumnej formie walczę. To jest [illegible] mojej pracy. Gdybym znał imię choć w pewnej części tak szanowne, tak szlachetne jak Twoje, uciekłbym pod protekcyę tego imienia i przekonany jestem żebym zniósł skutek pożądany.
[illegible] obecnie [illegible] tylko [illegible] światło [illegible] — Swoje. Nie [illegible] cej nie żądam tylko, aby Twe imię pracę moją zaleciło powszechności. I znowu powtarzam: ta praca bez pożytku nie pozostanie, szczególniej gdy Twe światło ją opromieni, bo wtedy szorstkość słowa nieszczęśliwego złagodnieje.
[illegible]
życia mego nigdy i nie nikogo nie prosił, skreśliłbym do Ciebie modlitwę, któraby [illegible] ująć musiała. Ale to bezpotrzebne. Gdy odczytasz mą pracę, a tej ofiary nie odmawiaj torturowanemu, przekonasz się żem pracował nie dla samego siebie. Inaczej byłby

to [illegible] którzyby w [illegible] mnie potępił. [illegible] przystaję [illegible] sprawiedliwości, której [illegible] dla [illegible] przeszłości [illegible]. Znudzę Cię i czas Ci zabieram, Mistrzu drogi, ale właśnie [illegible] jedno [illegible] słowo popłynie dalej, dosięgnie [illegible] nawet [illegible] wniwowanego [illegible], a cóż dopiero pożytkującego. Tej łaski nie odmawiaj mojej rodzinie; bo sam jesteś ojcem własnych dzieci, do których liczemy się my wszyscy — wyznawcy Twoich wzniosłych zasad.

Kończę to pismo wzmianką, że gdy moje dzieło odczytasz, naturalnie przy wskazaniu drogi pierwszeństwa bo pewnie niepodobna, wtedy gdy uznasz, że nie warte ogłoszenia upoważniam Cię Szlachetny Panie, abyś je zniszczył, spalił lub zrobił z niem co Ci się spodoba. Ale ten mój wiły pozostawiam tylko Tobie nasz drogi umysłowy przewodniku.

Co do powieści wymagającej „formy artystycznej, zaokrąglonej całości i t. p.”, powtarzam Twe drogocenne słowa Sz. Mistrzu, te pod sąd Twój oddaję pracę mego dzieła [illegible] myśli może nie do [illegible]. Jeżeli te myśli trafią do przekonania Geniusza Polaków choć w drobnej cząstce wtedy powieść moja nie pozostanie bez pożytku dla ogółu.

Jeszcze raz uciekam się do wzmianki ważniejszej niż powyższa. [illegible] bym chciał Działów pochlebstwem [illegible] Twoją miłość własną [illegible] bardzo [illegible] ta moja opinia w obec opinii narodu polskiego i pobratymczych nam ludów wysoko stojących? A więc od tego poniżającego podejrzenia jestem wolny. A skoro nie rzędne pochlebstwo lecz wysoki — może źle się wyrażam, — lecz głęboki szacunek, głębokie przekonanie tą odezwą kierują, a skoro żywą jest wiara moja i moich dorosłych dzieci, że Ty, Panie, jesteś powagą najwyższy wpływ w świecie literackim wywierającą, proszę więc w mojem i ich ciężko pokrzywdzonych imieniu o pomoc moralną a oni i ja będziemy [illegible] powtarzam, będziemy zbawieni bo wiara uzdrawia wiara śmiertelnie [illegible], a moja [illegible]wa choroba jest śmiertelną.

Wdzięczny za obdarowanie mnie Swem drogocennem [illegible]

z najgłębszem uszanowaniem

Pisałem w Warszawie
dnia 24 Kwietnia 1879 roku.

najniższy sługa
Kandyd Jakób Rydecki

Tytuł mego dzieła jest następujący:
„[illegible] ustanowione i jego wykonywanie.”
Powieść skreślona z prawdziwego zdarzenia w jednym ze Starostw [illegible]strowej, przez Polaka tam osiadłego.

Przeczytawszy to [illegible], [illegible], że [illegible] na formę [illegible] [illegible], które mi [illegible] [illegible]. Skoro [illegible] [illegible] i drugi raz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], i nie łatwo do powtórzenia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyrażeń właściwych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Gdy od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: formę, która w [illegible] dobrze [illegible] [illegible] [illegible] ale mi się to nie udało. — Myśl przerwana [illegible] nie wraca [illegible] [illegible], jak słowa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] słowa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do niej się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] miast, a możesz być pewnym że ta myśl, którą [illegible] [illegible] [illegible] dobrą [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. W chwilach to zakończenia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] mi że nie wiem [illegible] wtedy miał na myśli [illegible] [illegible] [illegible]. Może to była [illegible] myśl [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z uśmiechem. — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible].

— W [illegible] [illegible] [illegible] bardzo wiele [illegible] nie tylko nie [illegible] ale [illegible] z tych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Pan to nazwałeś formą, i w samej rzeczy jest to tylko forma, w wypadkach [illegible] potrzebna, ale w wypadkach [illegible] [illegible] czasami zbyteczna; [illegible] [illegible] [illegible] forma i [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible].

— Strata majątku [illegible] [illegible] jest bardzo przykra, [illegible] majątku nie [illegible] [illegible], tylko [illegible] pracą i [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] geometrycznym im stosunku którego [illegible] [illegible] spotkała jest starszym a szczególniej gdy go spotkała jak mnie naprzykład, niezasłużenie. Gdybym miał [illegible] [illegible] [illegible] zostać wyzuty z majątku niezasłużenie ale sprawiedliwie zniósłbym spadłe na mnie nieszczęście z rezygnacją i godnością. Lecz tak nie jest. Zapatruję się na [illegible] tego interesu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible], badam wszystkie szczegóły, studyuję prawo [illegible] [illegible] [illegible] mnie [illegible] i nie widzę żadnego uchybienia [illegible] mnie [illegible] [illegible], [illegible] wolno [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się złej wiary w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nawet [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], według [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dobrze [illegible], żeby za takie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mnie wyzuły? Dlaczego sądy względem mnie dopuściły się krzywdy [illegible] [illegible]? [illegible] [illegible] [illegible] moich męczarni, moich moralnych [illegible].—

— Widzę dobrze że pan masz [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible].

— [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] mam, [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] męczarnie [illegible] do [illegible] się na to wszystko co mnie spotkało przez przymiot [illegible]! Cierpiący [illegible] [illegible], które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jestem pewny, nie [illegible] [illegible], badam do tego, [illegible] nie dla swego dobra. Gdybym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdybym nie patrzał [illegible] [illegible] się dzieci moich, córek [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bo i skromne i niewinne i [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] miłości, tobym z [illegible] [illegible] na te [illegible] brudne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w sobie [illegible] [illegible] epidemii, dziś jutro o tem się [illegible]. Otóż taki filozoficzny pogląd byłby moim poglądem gdyby mnie nie przygniotły [illegible]. [illegible] [illegible] przyczyny które mnie pozbawiły możności spełniania obowiązków [illegible] z [illegible], [illegible] w sobie [illegible] [illegible] [illegible] nie mogę, a [illegible] [illegible] wyrysowany z wysokim talentem obraz moralnej [illegible] człowieka [illegible] na śmierć, [illegible] [illegible], najgroźniejszych. Ależ nie [illegible] [illegible] wyrażam [illegible] śmierć bo w takim razie przestałbym cierpieć ale na [illegible] długie, powolne, w męczarniach bez końca.

Najwyższa

Najwyższa władza [illegible] karę chłosty, którą haniebnie wpół karzą jeszcze jednocześnie [illegible]
[illegible] gięła ten zakaz aż do drobnostek [illegible]
[illegible] przystąpiła także do obmyślenia kar moralnych dla zapobieżenia złemu, dla zniesienia
[illegible] dla [illegible] do [illegible]
Twórcy tego szlachetnego rozporządzenia niesiemy cześć, składamy hołd.
Opiekują się stowarzyszenia opieką nad zwierzętami, to przynosi zaszczyt ludzkości bo to [illegible]
[illegible] na [illegible] natury [illegible]
[illegible] znajdujące [illegible] niesprawiedliwie sformowanych, a wstręt budzących skłonności.
[illegible] uznanych rozporządzeniach, przy takich szlachetnych stowarzyszeniach, przy
[illegible] innych [illegible] działaniach, wykrzywione [illegible] dobra [illegible] gdy
skarbów uczucia i miłości rozlewa się na niesforne [illegible], na nieme stworzenia, czasem
[illegible] i [illegible] z [illegible], ludzkie, [illegible]
[illegible] uczucia [illegible] ludzie do [illegible] moralnemi torturowani? Dla
czego nad nimi [illegible] nie [illegible]! dla czego ich [illegible] nie [illegible] i do [illegible]
[illegible] mówić to mnie krew zalewa.
Wzruszony, [illegible] z [illegible] w oczach powstał [illegible] z krzesła i [illegible]
[illegible] tego poruszenia [illegible] poznał, że [illegible]
[illegible] wzruszenia [illegible], ujął go łagodnie za rękę i przy sobie posadził. — [illegible]
[illegible] bo ja słowa pana chwytam chciwie i zaginaj [illegible] nie pozwolę. Każda myśl [illegible]
[illegible] utworem chorobliwej wyobraźni, może po dojrzalszej rozwadze za
[illegible] ludzkości. Ta opieka nad cierpiącemi moralnie, o
[illegible] na głębszy [illegible] zasługuje. Prawda, przyzna
a [illegible] i wiele innych osób [illegible] myślących, że są cierpienia ukryte, o których
[illegible] nawet [illegible] sobie nie umiemy. [illegible] u wielu natur szlachetniejszych
[illegible], wszystko zwinięte, nie zawsze pierś człowieka objąć je sobą może. Gwałtowne parcie tych
[illegible] u pana, [illegible] pierś i zabija [illegible]
[illegible] ~~jak u pana [illegible]~~ wyle
[illegible] Ale [illegible] się i [illegible]
[illegible] u pana ... a bardzo pan cierpliwy i posłuchaj mnie [illegible]
[illegible] mnie [illegible] tobie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] lub [illegible] myśli... [illegible] się w [illegible]
nie, [illegible] błagam, nalegam, zaklinam, proszę
[illegible]
[illegible]? — Wierzę najusilniej w wiarę religijną [illegible]
[illegible] pańskiego charakteru. [illegible]
[illegible]
[illegible] Ale to co mówiłem i co mówię do pana nie jest [illegible]. Ja wyspowiadam
[illegible]
[illegible] ludzkości. Wszystkie myśli czy nie, czy mój [illegible] czy który [illegible]
[illegible] iskra [illegible] A do czy
[illegible]
[illegible] swego interesu. [illegible]
[illegible] nie na tem [illegible], ale z [illegible]
I to zasługa. Jesteśmy katolicy, widuję pana bardzo często w kościele, a w dnie świąteczne prawie zawsze
stąd wnoszę, że masz religię. Tako człowiek religijny, chociażby miał swoje wątpliwości co do pewnych taj
[illegible] wiary. [illegible] tej wiar
[illegible] pana [illegible]
cierpień na ciebie nie zsyła. [illegible]
[illegible] pana 3. — [illegible]
[illegible] ten ani słowa nie dodał [illegible]
[illegible]

Szlachetny Panie

Smutnemi wypadkami znękany, rozpaczą o los przyszły dzieci moich zgnębiony, jako ofiara intrygi, na drodze prawa z mienia półwiekową pracą i oszczędnością zebranego wyzuty, dla czczej jedynie formy poświęcony na ołtarzu niesprawiedliwości dzisiejszych, przy schyłku życia wziąłem pióro do ręki i starem stylem w formie powieści dzieje tego ciekawego procesu, dotąd jeszcze nie zupełnie ukończonego.

Jeżeli ta praca nie ma innych zalet, to w każdym razie zaleca ją szczera prawda. Dowody mam pod ręką, a jest ich ogrom, bo proces trwa od 1875 roku.

Może to zarozumiałość, może to marzenie nieszczęśliwego, ale myśl w wyobraźni wysnuta przedstawia mi nadzieję, że jeżeli ta praca mnie osobiście lub dzieciom moim pożytku nie przyniesie, to będzie przynajmniej pouczającą dla drugich, aby ostrożniej do interesu przystępowali i aby bezwarunkowo nie ufali urzędnikom publicznym, nieraz dla widoków osobistych zaufanie zdradzającym. Obok tego budzę [illegible] na lodzie, że może ta powieść wpłynąć zdoła na złagodzenie zbyt surowego, zbyt samowolnego postępowania osób, którym nieoględnie w zgnębionym kraju naszym wymiar sprawiedliwości powierzono.

Czy zapytasz Szlachetny Mistrzu dla czego z moich myśli spowiadam się przed Tobą. Odpowiadam wprost: Bo mnie Szanowna, świetna gwiazdo naszego piśmiennictwa natchnąłeś myślą podjęcia tej pracy siły moje przechodzącej, mówię szczerze, a jednak ją wykonałem, bo mi Twój obraz Szlachetny Panie stał przed oczyma, bo mi Twój geniusz przyświecał i rozpraszał cienie umysłu w chwilach wysiłku.

Jak tę pracę wykonałem ocenę zostawiam Tobie, Szlachetny Mistrzu.

W roku jubileuszowym, w którym wdzięczni rodacy i pobratymcze ludy niosą Ci hołd i wieńce za półwiekową działalność Twoją literacką, ja skromny pracownik, w literaturze prawie nieznany, przynoszę [illegible] jeden najdrobniejszy listek wieńca Twej chwały. Oto cel tego pisma, oto wytłumaczenie mojej śmiałości.

Jeżeli

Jeżeli Szlachetny Mistrzu [illegible] wymienisz, jeżeli je tym drobnym listkiem swej chwały ozdobisz, naturalnie wtedy je uznasz godnem tego zaszczytu, a wtedy jestem wart powołania, a więcej jestem pewny złagodzenia moich cierpień. Ośmielam się błagać Cię, że zechcesz Szanowny Panie przyjąć dedykację tego dzieła, choćby ta łaska nad wszelki wyraz mnie uszczęśliwiła; w każdym jednak razie, cokolwiek bądź postanowisz, pod jakąkolwiek bądź formą, w świat ją musisz [illegible], aby ona była przez uwielbianego Mistrza poparta, ja z głęboką uwagą [illegible] woli Szanownego Pana [illegible].

W tej prośbie przebija się egoizm, ale przebacz Szlachetny Panie, to egoizm ojca pracującego dla swych dzieci i dla ich dobra błagającego Cię o pomoc.

Jeszcze słówko wyznania wiary. Żyję lat 59. samoistnie się wyrobiłem, los nigdy nie był mi przychylny, a mimo tego ja nigdy i do nikogo z prośbą nie występowałem, błaganiami o pomoc się nie poniżyłem. Wystarczałem sam sobie. A Ciebie Szlachetny Panie, z chlubą o pomoc proszę, i nie tylko nie myślę, że mnie ta prośba poniża, przeciwnie czuję zaszczyt, pewną dumę, że Twe genialne oko na tych kilku wierszach spocznie, a może dostąpię i wyższego jeszcze zaszczytu, że mi Szanowny Mistrzu drogi czas poświęcisz i pracę moją [illegible]. Chciałem pisać swobodnie, mniemałem że mi się to uda. Ale się zawiodłem. Ludzie wyżsi duchem, choćby najpopularniejsi, przejmują drugich taką czcią, że w chwili zbliżenia się do nich wzruszenie mimowolne ich ogarnia i swobodę wysłowienia tamuje. Niech moje szczere wyznanie będzie tłumaczeniem moim przed Tobą Szlachetny Mistrzu.

Jeżeli odezwa ta znajdzie przychylne słowo Szanownego Pana; w takim razie racz mi wskazać sposób przesłania tej pracy, którą pragnę, aby pod Twojem dostojnem, a źle się wyraziłem, pod Twojem światłem przewodnictwem była drukowana. Nie odpisałem jej, bo i czas i wzrok i nieszczęsny brak środków na to nie pozwoliły, lecz pismo moje dość czytelne dla znawcy nie przedstawia trudności, i dzieło wyjdzie dokładnie przy dobrej korrekcie.

[illegible]

Jeżelibyś jednak Szanowny Panie uznał potrzebę przepisania [illegible] chętnie do Twej woli się zastosuję, lecz w tym ostatnim wypadku prosiłbym o dozwolenie przesyłania rękopismu arkuszami lub zeszytami. Dwa arkusze dziennie najwięcej mógłbym przepisać, a jest arkuszy 54. a mnie na czasie wiele zależy.

Za obszernie piszę te słowa odezwy i dla tego obawiam się znudzenia, bo [illegible] może nadużyłem swoją cierpliwość i [illegible] pobłażanie. mimo tej obawy nie wyzuwam się z nadziei, że może spotka mnie nader pożądane szczęście otrzymania odpowiedzi Szanownego Pana. Aż drży pióro z radości, że ta myśl może się urzeczywistnić. Dla tego poważam się załączyć mój adress.

Kończę tę przydługą odezwę wyrażeniem wysokiej czci i hołdu dla geniuszu Twego, Szlachetny Mistrzu, oraz dla Twej niezmordowanej pracowitości i niewyczerpanego talentu. Jestem z najgłębszem uszanowaniem

najniższy sługa

Kandyd Jakób Rydecki

w Warszawie Rynek Starego Miasta No 32/54.

Pisałem dnia 19 Kwietnia 18[illegible]9 roku.

[illegible] 18

Mł[illegible]

[illegible] Panie.

[illegible]

[illegible] o godz[illegible] [illegible]
[illegible] szczęsc na mnie bez końca spa
dających, działając [illegible]
a. na drogę [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] gdy
[illegible] wiadomość [illegible] przegrana i że [illegible]
[illegible] przedstawione [illegible], zostałem [illegible],
jakby gromem piorunu i pod wpływem [illegible] rajacych [illegible]
we mnie [illegible] Tem do Szanownego Pana list
[illegible] z wyjątkiem [illegible] mojej [illegible] Ale [illegible]
[illegible] mnie [illegible] po [illegible]
go Łaskawy Panie drogiego pisma. [illegible] wnoszę [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] który [illegible]
Z tej niepewności wyjść potrzebuję. Dla [illegible]
nie o przebaczenie [illegible]
Szanownego Pana i [illegible] oraz drogę moją kor-
[illegible].

W [illegible]

[illegible]

[illegible] wpływu [illegible] pracy; bez [illegible] rozpowszechniła, bo czuję, że nie pozostanie bez wpływu [illegible] pod jakiem sądownictwo u nas zostaje.

[illegible] mi myśl podać prośbę do Tronu o dozwolenie wydrukowania tego dziełka bez cenzury wymiarowej, ale mi odradzono. Do cenzury zaś nie mam przekonania, bo mi zwykła moje prace konfiskować. [illegible] r. 1859 podałem do cenzury [illegible] Cenzura nie przepuściła i rękopism skonfiskowała. Wiele mnie czasu i zdrowia kosztowało nim go z dotąd tem odzyskać. Zmieniłem tytuł i wydałem te dziełko w Poznaniu p. n. [illegible] szczęśliwy [illegible] po wydrukowaniu [illegible] ja nie mam ani jednego, ani drugiego. [illegible] mam przekonanie, że jeżeli pozyskam [illegible] opublikowanie mojej pracy [illegible] bez [illegible] u nas szczególniej chciwie czytanie.

[illegible] p. n. [illegible] o 5. [illegible] do tego mam [illegible] podałem do konkursu Hr. [illegible] ego. i nie otrzymały nagrody, ale

zasczytno

zaszczytną o nich wzmiankę [illegible] „Biblioteka Warszawska” zdaje mi się o r. 185[illegible] [illegible] To mnie [illegible] ciło do dalszej pracy. Ale [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] Tem [illegible]

[illegible]

[illegible] wynagrodzi [illegible]

[illegible] na zmianę mojego aż do zbytku [illegible]

[illegible] błagam o zaszczycenie mnie [illegible] [illegible] Zrobiłeś mi Szlachetny Mistrzu nadzieję; ona żyje [illegible]

[illegible] szacunku z jakim pozostanę do śmierci [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] łes.

[illegible] szanowny [illegible] proszę o pozwolenie jak mam do niego. Czy pozwala przyjmie [illegible]

[illegible]

z najgłębszym [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Warszawa dnia 6 Lipca 1879 roku

1089
280

Szanowny Panie!

Z czcią głęboką, niosę Ci podzięki za Twą szla-
chetną dobroć dla nieznajomego i za poświęce-
nie mu zbyt wiele czasu. Szczęśliwy Mistrzu, co mo-
giem czasu dla mnie znajdziesz we własnem
swem sercu, oto ja i w myśl rzeczy Twej proszony
[illegible] moje przesyłam. Co będzie dalej to nie wiem,
lecz mimo wątpliwości przez Szanownego Pa-
na mi objawionych, mam tak głęboką wiarę,
że tym razem, gdy Twe szlachetne chęci
mi dopomogą, i los mój ulegnie zmianie.
A czas po temu, bo strasznie [illegible] ciężkie
i straszne staczam z samym sobą walki.
Nadzieją teraz się pocieszam — ona doda mi
wytrwałości i dopomoże do zwalczenia zbyt
ciężkich, a co więcej bez sumienia i bez ho-
noru nieprzyjaciół.

Nie chcę utrudzać dłużej Szanownego Pana
mojem pismem, tylko proszę przyjąć z pobła-
żaniem wyrazy mej wdzięczności za zaszczy-
cenie mnie swem współczuciem i drogocenne-
mi odpowiedziami.

Z najgłębszem uszanowaniem
uniżony sługa.
Kandyd [illegible]

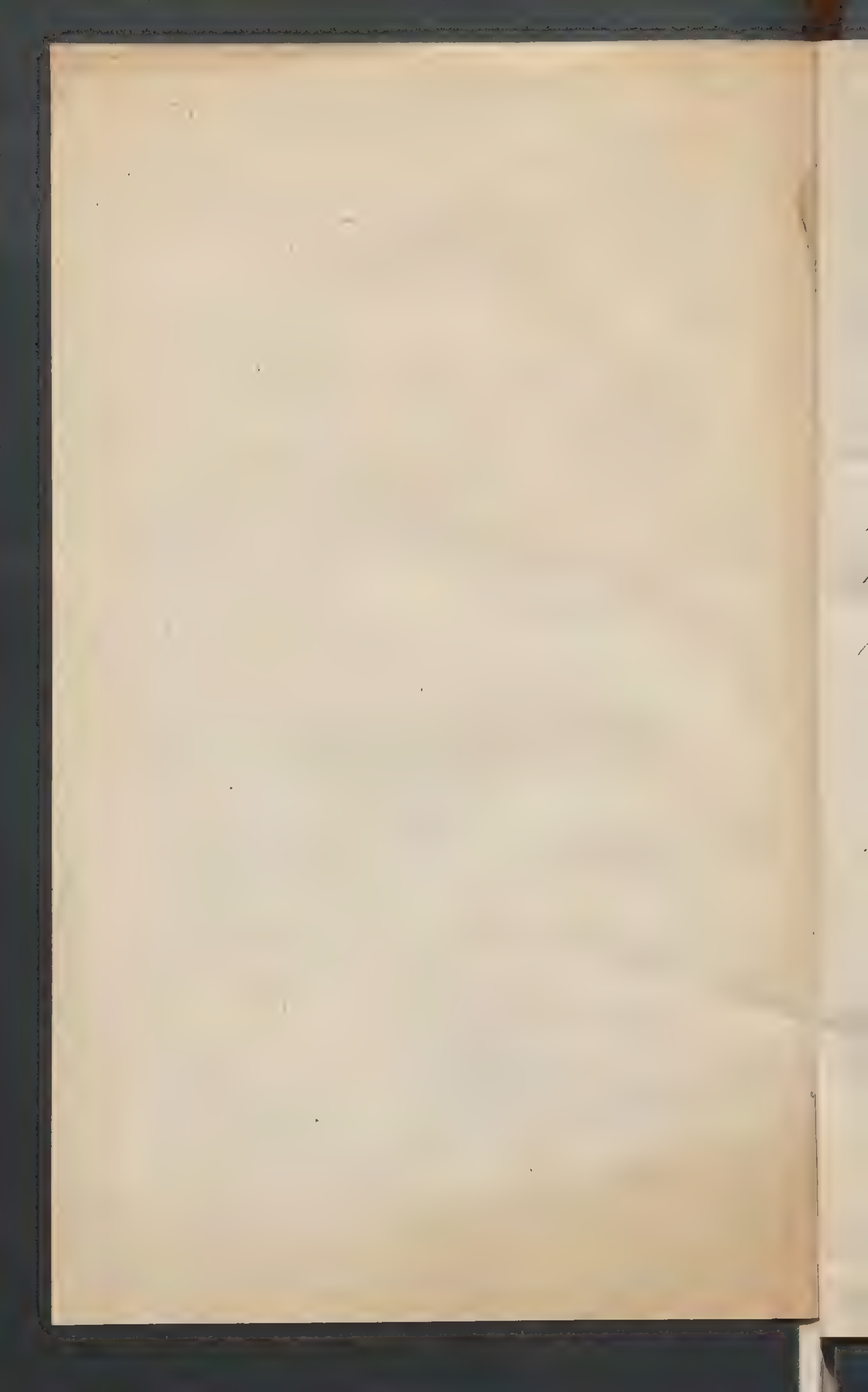

Warszawa Dnia 21 Grudnia 1879 r.

Szanowny Panie!

Korzystając z łaskawie udzielonego mi pozwolenia w dniu 26 Czerwca r. b. przesłałem do Drezna moje wypracowanie, które niewiem czy szanownych rąk Pańskich doszło.

Pokornie proszę o przebaczenie, że śmiem Go utrudzać mojem pismem, ale zarazem proszę przyjąć gorące życzenia wszelkiego dobra i zdrowia, a nadewszystko zdrowia, jakie składa przy nadchodzącym Nowym 1880 roku pełen czci i uszanowania

najniższy sługa

J. Rydecki

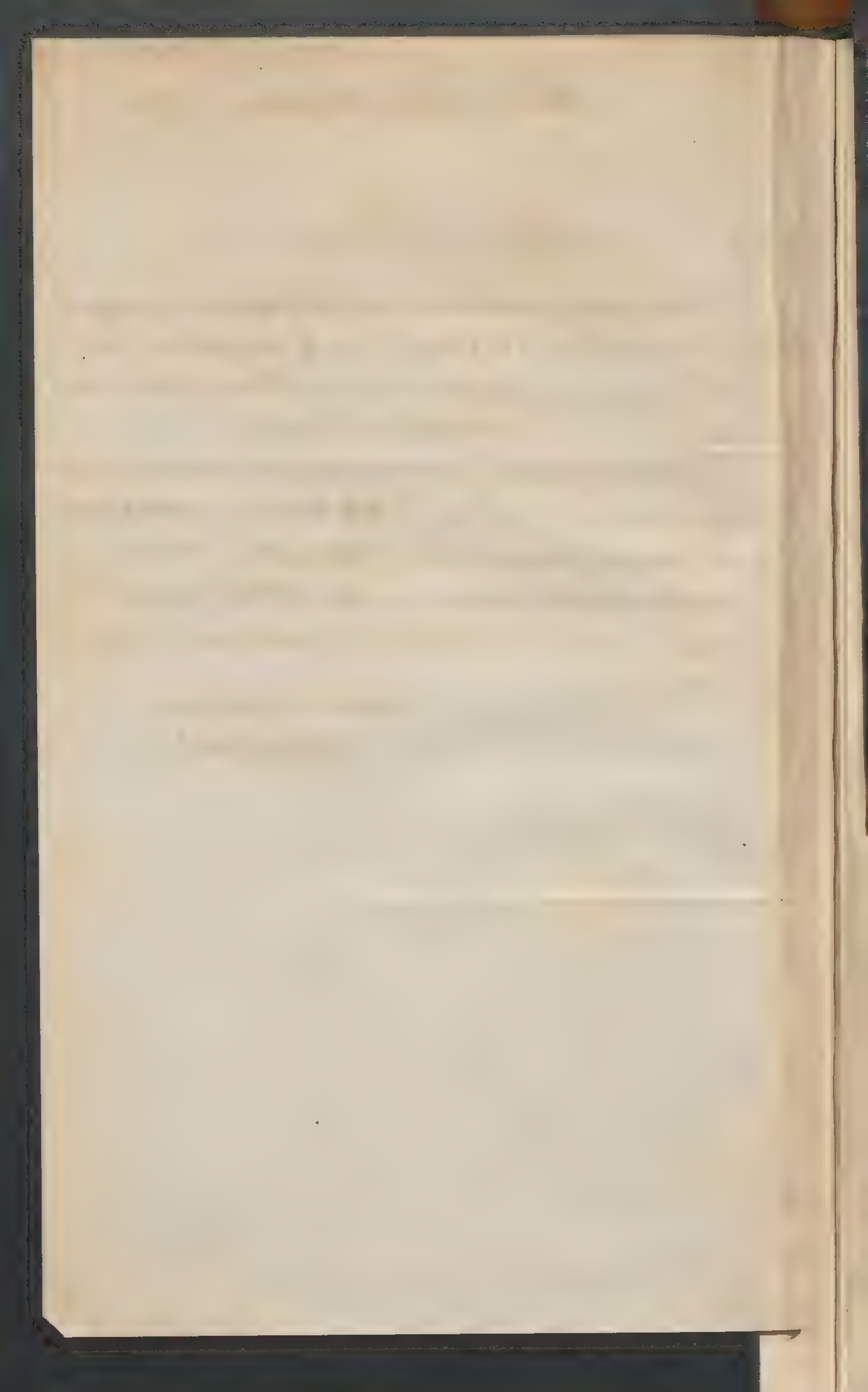

Rydzecki

442

Warszawa d. 25 Sierpnia 1880 r.

Szanowny Panie!

Najusilniej proszę o przebaczenie, że jeszcze raz ośmielam się utrudzać Szanownego Pana pismem mojem, ale korzystam ze sposobności, jaką mi nastręcza wyjazd mojego kuzyna Feliksa Kiver do Krakowa, gdzie postanowiłem sprawę moją drukiem ogłosić. Dotąd ona nieskończona i dalszy ciąg tej występnej machinacyi, to pastwienie się nad skrzywdzoną rodziną, rozwija się pomimo orzeczenia wielu zdolnych prawników. Cierpienia moje są straszne, i dla tego, może się mylę. Łudzę się nadzieją, że ogłoszenie tego strasznego a niepraktykowanego w rocznikach Sądownictwa Krajowego faktu, może przynieść dzieciom moim pożytek. Uprzejmie przeto proszę, Szanownego Pana o łaskawe przesłanie rękopismu do Krakowa

pod

pod adressem:

W. Jakób Gorkowski, Ulica Szczepańska w Handlu win Fedorowicza.

[illegible] mój kuzyn rękopism odbierze.

Za zaszczycenie mnie Swą drogocenną korrespondencyą, serdeczne składam dzięki, a byłbym szczęśliwy i do zgonu wdzięczny, gdybyś Szlachetny Mistrzu dowolił łaskawie ozdobić moją pracę Swem popularnem imieniem.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego a głębokiego szacunku i czci jakiemi jestem przejęty

najniższy sługa

J. Rydecki

Stare Miasto

32/54.

Wielmożny Panie!
J. W. W. Panie i Dobrodzieju!

Przepraszam uniżenie, że szanownego Pana Dobrodzieja fatyguję mym listem i prośbą, żebyś Pan był łaskaw udzielić mi Swego pozwolenia do przetłómaczenia powieści o Janaszu Korczaku na język niemiecki.

W nadziei, że szanowny Pan Dobrodziej zechce mej prośbie zadosyć uczynić

kreślę się

z wysokiem uszanowaniem

Iława (Dt. Eylau W/Pr) d. 19/XII 80.

uniżony sługa
Józef Rydygier,
kand. fil.

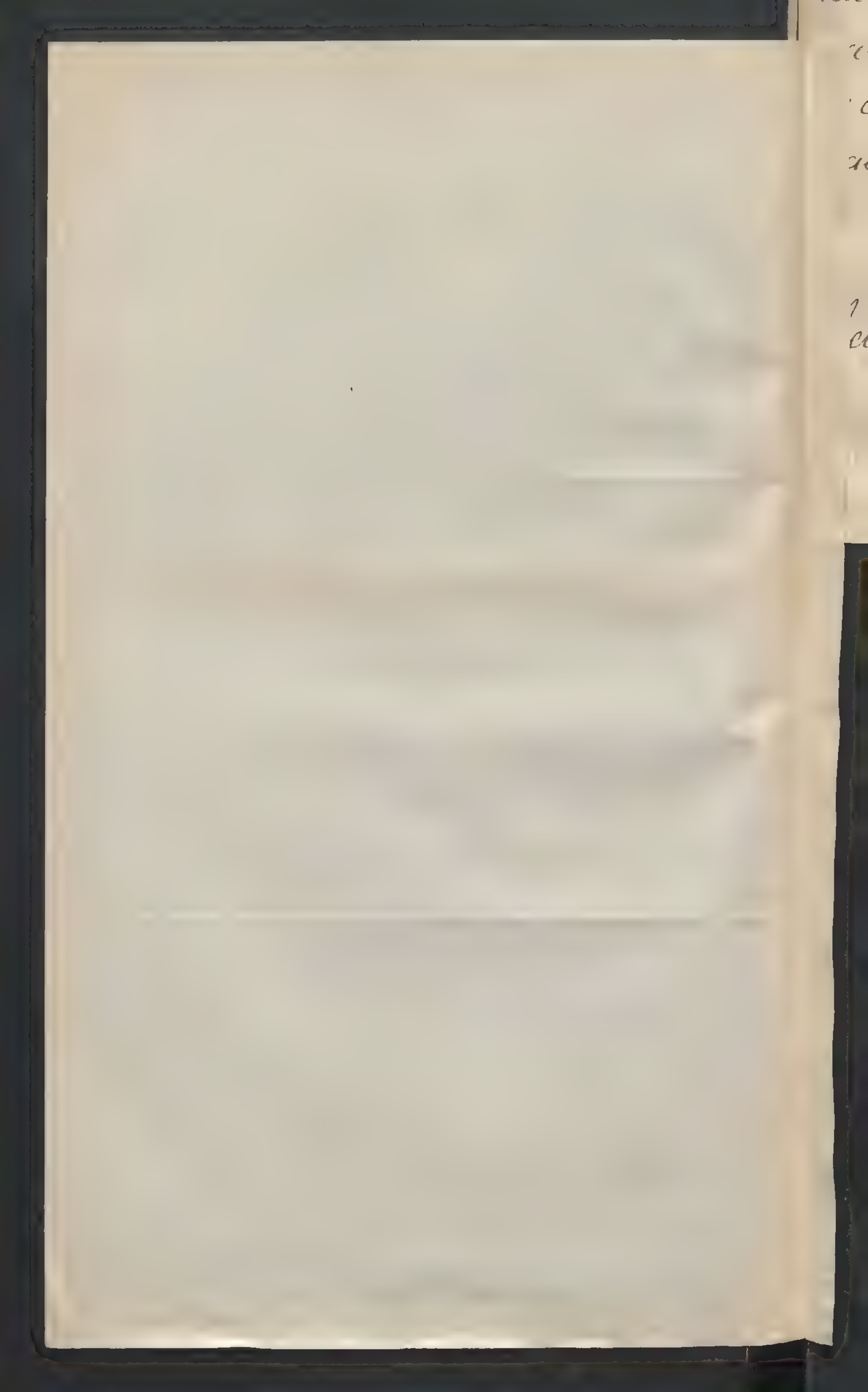

Warszawa d. 25 Marca 1886 r.

Czcigodny Mistrzu!

Wybacz Wielmożny Panie moją śmiałość, ale będąc przejętym bałwochwalczą częścią dla twórcy tylu wiekopomnych dzieł, ośmielam się najpokorniej uprasząć Wielmożnego Pana o obdarzenie mnie chociażby dwoma słowami Waszą czcigodną ręką skreślonych! Będzie to stanowić dla mnie drogocenną pamiątkę resp. narodową relikwiję! Mam nadzieję że czcigodny Pan uwzględni moją gorącą prośbę a zarazem przebaczy mnie moją śmiałość, a całując Wasze ręce tak drogie dla całego narodu, pozostaję ze czcią

Sługa

L. Rydzykowski

Adres mój: Leonard Rydzykowski
Ulica Freta № 8/10
Warszawa.

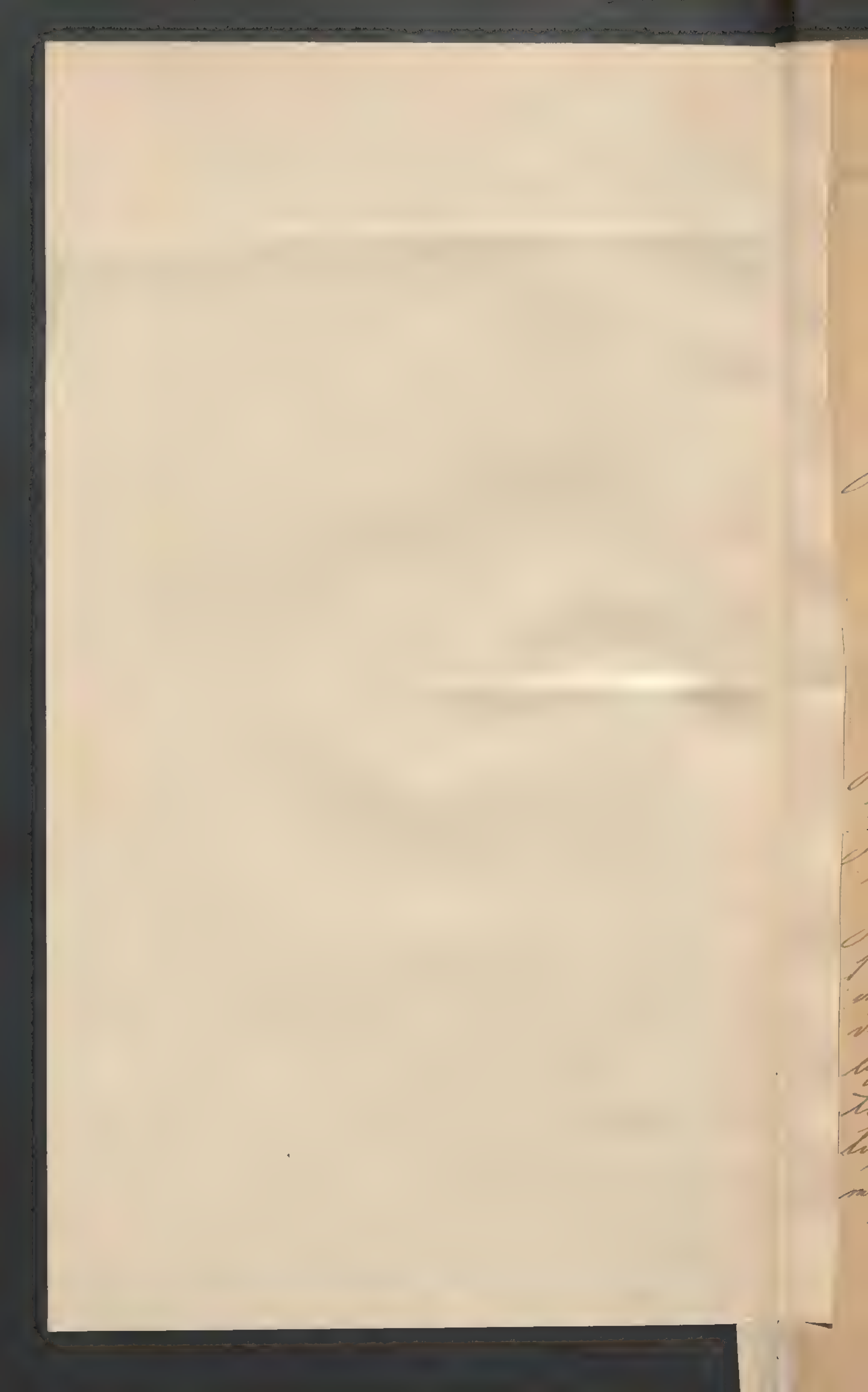

Poznań d. 20/6 1879
1086
285.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najpokorniej i najuniżeniej przepraszam Jaśnie Wielmożnego Pana, że ja w tę wspaniałą w pięćdziesięcioletnią rocznicę gdzie cała Polska obchodzi, że ja nieszczęśliwy w smutku zasyłam błagalne prośby do Jaśnie Wielmożnego Pana prosząc uniżenie o pomoc.

Jaśnie Wielmożny Panie jestem nieszczęśliwym Polakiem gdyż który od półtora roku ciężko chory a na utrzymanie żony i czworo małych dzieci nic nie zapracuję, gdyż jako golarz będąc zdrowy sam pracowałem, żona co miała to sprzedała aby ratować lecz i to się skończyło, tylko Panowie na ile mogli Swej pomocy nie odmówili, lecz ta nieszczęśliwa

Choroba taki długo trwa, a teraz pomocy mało, dla tego tyn okropny głód i ta bida taki bardzo dokuczają, a jeszcze na nieszczęście gospodarz chce nam za zaległe komorne ostatnie rzeczy zabrać.
Udaje się przeto z najgłębszą i najpokorniejszą prośbą do Jaśnie Wielmożnego Pana żeby raczył się zlitować nad nami nieszczęśliwymi i Swej łaskawej pomocy nam udzielić raczył.
Niech Jaśnie Wielmożny Pan raczy łaskawie wysłuchać nieszczęśliwej Polskiej familiji pokorne prośby.

Ocz. błagający najpokorniej

Z najgłębszym szacunkiem
i poważaniem
uniżony
Piotr Ryffert.
z familiją

Strzałowa
ulica No 6.

Na dowód że jestem porządnym
Polakiem ośmielam się Jaśnie Wielmo-
żnemu Panu na skarb moje papiery
przesłać po powrocie z powstania, gdziem
został wzięty do organizacyi, a potem
aresztowanym gdziem w Berlinie
siedział do 1865 roku.

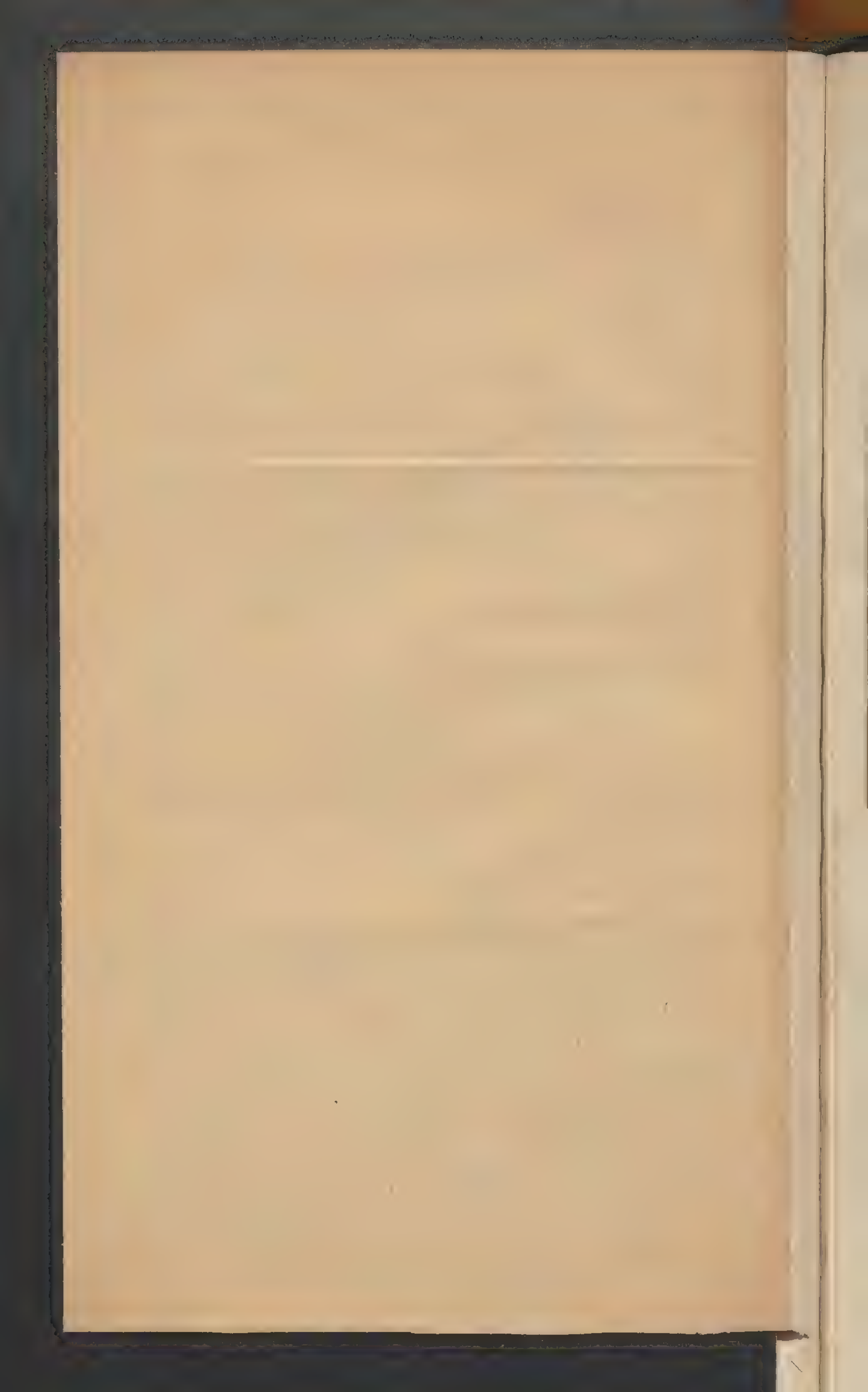

Florencja dnia 29/4 78 r. 28

Szanowny Panie!

Przepraszam, że poważam się i tak liczną Szanownego Pana korespondencję, powiększać pismem moim. Jednak wiadomość o słabości Szanownego Pana, a następnie Jego dobroć, łaskawość dla mnie, ośmielają mnie być natrętnym i wynurzyć niniejszem nasz smutek, a następnie życzenia rychłego powrotu do zupełnego i porządnego zdrowia, jak niemniej podziękować Szanownemu Panu za kilka życzliwych i pochwalnych słów, wyrażonych o pracach moich w korespondencji zamieszczonej w Biesiadzie, pod datą 24 Marca b. r. —

Wyznaję, że niewypowiedzianie przykro nam było, że nagły wyjazd Szanown. P.,

spowodowany Jego słabością, pozbawił nas przyobiecanej Jego wizyty, a w ostatku choć bileciku którem powiadomiony, pospieszyłbym osobiście pożegnać Szanownego Pana i raz jeszcze podziękować Mu, że prawdziwie życzliwą Jego fatygę pozowania do portretu —

Jedyne źródło zasięgnięcia jakichkolwiek wiadomości o Szanownym Panu wyschło — gdyż Pan Lenartowicz z nieznanego mi powodu, zachmurzył się na mnie. Zwykła to jego chimera! —

Powodzenie moje w sztuce widocznie się wzmaga — temi dniami otrzymałem parę obstalunków na popiersia z marmuru z tych, jeden bardzo zaszczytny —

to Pan Karol Lilpop z Warszawy
współwłaściciel fabryki maszyn, listo-
wnie prosi o zrobienie popiersia kobiety
w marmurze, zostawując wybór tematu
i cenę memu uznaniu, a którą z góry
przyjmuje -
Posążek Szanownego Pana wykończyłem bar-
dzo starannie w gipsie, będzie się lać w brązie
jak również dwa exemplarze popiersia -
Jeszcze raz dziękuję Szanownemu Panu
za życzliwe słówko o pracach moich - i ży-
czę Mu najlepszego zdrowia, pozostaję
z wysokim Szacunkiem
Sługa
Teodor Rygier

p.s. Od Szanownego Pana Rodzeństwa
ukłony i pozdrowienia załączam -

Via Leonardo da Vinci N. 5.

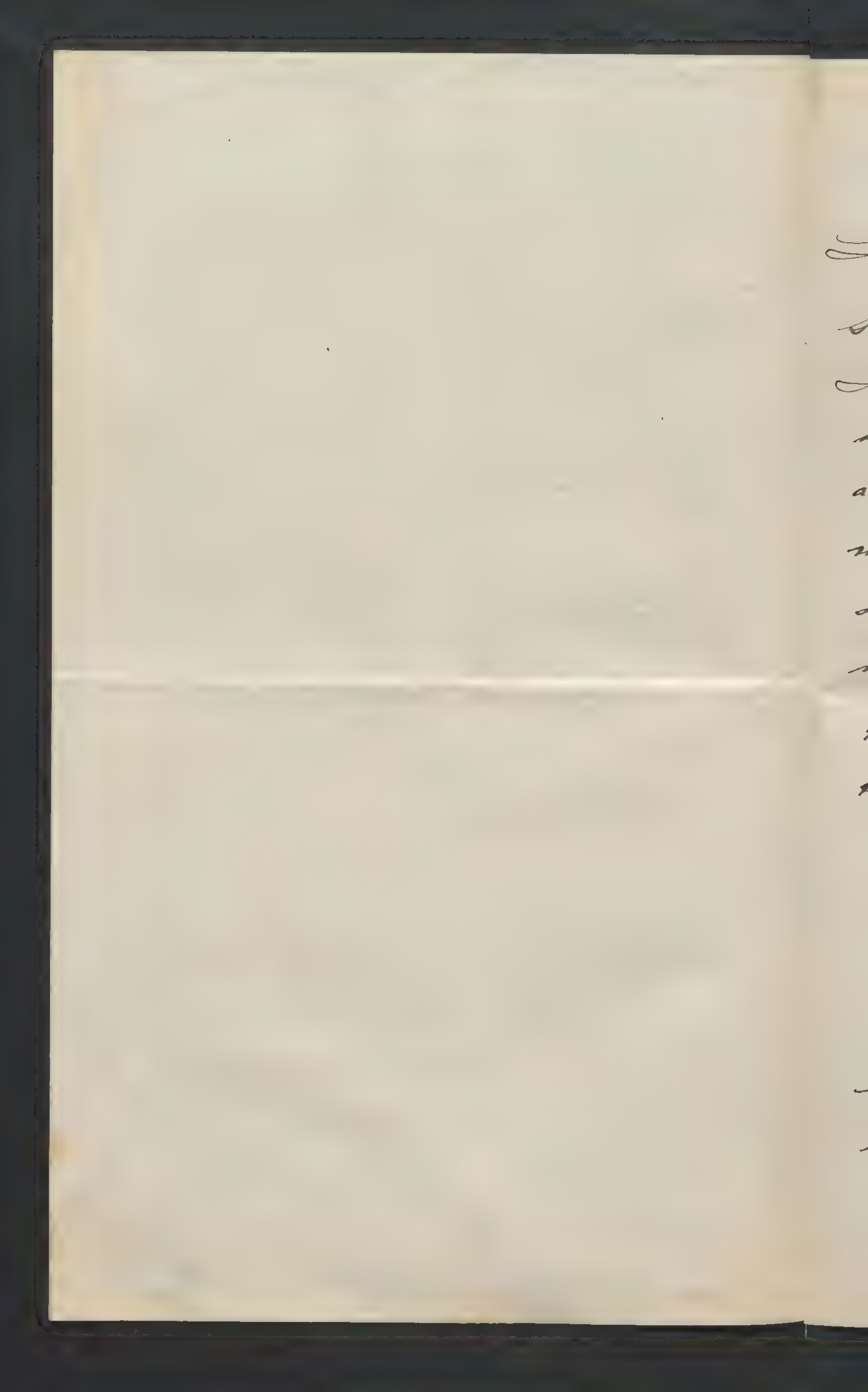

Florencja dnia 30/5 78.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Donoszą mi z Warszawy, że Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych - na ostatniej swej sesji powziął zamiar, a nawet jednogłośnie uchwalił - aby na reprodukcję dla członków na rok przyszły wydać medaljonik z portretem Szanownego Pana w odlewie z cynku -

Mając tę pewność, że korzystając z portretu Szanownego Pana, robionego z natury mógłbym prawdopodobnie najlepiej odpowiedzieć zamiarom Towarzystwa a nie mając żadnych stosunków z ludźmi wpływowemi w Warszawie.

Ośmielam się prosić Szanownego Pana, aby raczył, osobiście, albo

za pośrednictwem twych przyjaciół -
zrobicie uwagę Komitetowi że jedyny
postęp w rzeźbie znajduje się
w mej pracowni (opierając się na
słowach Szanownego Pana) z czego Ko-
mitet uczyniłby słuszność - jeśliby na-
czynienie pragnie zadowolnienie swych
estetyków - Nie wiem jak Szanowny
Pan przyjmie mą prośbę - sądzę, że
dla dobra sztuki i życzliwości dla
mnie, zechce Twym słowem wpły-
wowem poparciem co będzie dosko-
nałem i skutecznem -
Pan Lewandowski temi dniami
wyjechał do Padwy a prawdopodobnie

z tamtąd) do Lwowa – zaczęło
u nas wszystko po staremu – zdro-
wie dzięki Bogu dosć nam służy –
Za dobroć Szanownego Pana i pamięć
o nas serdecznie Mu dziękujem
Łącznie z mą żoną wysyłamy
ukłony i pozdrowienia pozostając
z wysokim szacunkiem

Sługa Teodor Rygier

Via Leonardo da Vinci N 5.

Florencja dnia 2[illegible] /12 83

Czcigodny Panie!

Przez wysoki szacunek dla Twej cennej pracy i zasług, których niestety tak mało w dzisiejszym [illegible] wieku, nieczęsto pozwalam sobie szukać u Ciebie zaszczy-[illegible] często tak koniecznej rady, czy zachęty w moim zawodzie... bez pola i przyszłości. Dziś ośmielony pewnością, że rozwój sztuki, a przedewszystkiem narodowej, wielce Cię Czcigodny Panie interesuje; poważę się niniejszem krótkiem pismem zatrudnić —

Obchód uroczystości Sobieskiego zapalił mnie ideją artystyczną i mimo nieproporcjonalnych kosztów, do mych środków [illegible] — wykonałem wielkich rozmiarów wypukłorzeźbę, bo około 3 metrów dług[illegible]

który dnia 12 b. m. i dni następnych na wi-
doku publicznym w Akademii Florenckiej
[illegible] intem = ponoszę tym sposobem
uświetnić ten dzień, tyle dla nas uroczysty,
pochlubić się wśród obcych naszą przeszło-
ścią i zasługą oddaną chrześcijaństwu
i cywilizacyi - a także sprawiedliwie [illegible]
słusznem jest - nazwać części naszej pracy
na brak uzdolnionych naszych Rzeźbiarzy
dla wykonania większej pracy monumen-
talnej - Obecnie, kiedy praca moja
obudziła nadspodziewania powszechne zajęcie,
i kiedy prasa włoska, tak licznie wyra-
ża się o tej pracy. Pospieszam przesłać
Cz. Czcigodny Panu fotografii i wycinek
La Nazione - z prośbą o słów kilka
świętej Jego Krytyki -

Zasyłając wam z tą ulotką i pozdrowienia przesyłam

Z wysokim szacunkiem –

Sługa

prof. Teodor Rogiński

Viale Principessa Margherita 46,

Rygier

Kraków dnia 24/IV 86 —
Ulica Straszewskiego N. 20.

Czcigodny Panie!

Mam honor przesłać Czcigodnemu Panu fotografię 3 Modeli mego na pomnik dla Mickiewicza według rysunku Matejki — Zmiany jakie z konieczności warunków rzeźby monumentalnej poczyniłem w architekturze, w rozkładzie figur i w akcesoryjach Czcigodny Pan jako wytrawny znawca a także Artysta, łatwo dopatrzy i oceni. Czy zmiany te są korzystne dla całości Monumentu i co należałoby zmienić i poprawić

raczy mi łaskawie Czcigodny Pan
dla dobrej sprawy z całą szcze-
rością wypowiedzieć.
Jeżeli praca moja jako szkic
zasłuży w opinii Czcigodnego Pa-
na uznanie, będzie to dla mnie
najwyższą nagrodą, wśród tylu przy-
krości, jakie z powodu Ojczyzny
doznaję.
Przy tej sposobności składam Czci-
-godnemu Panu życzenia wesołych
Świąt i pozdrowienia i wyrazy
wysokiego szacunku
Sługa L. Popiel

dnia 13 Listopada 1865 r. Rzym. Trinità de' Monti

Dostojny Panie!

Ponieważ O. Gabryel, przy bożej pomocy i stara-
niu kilku biegłych lekarzy, ma się o tyle lepiej,
że już o własnych siłach po pokoju przecha-
dzać się może, oznajmił mi, że sam dla
uspokojenia Dostojnego Pana odpisze – pozo-
staje mi więc podziękować tylko Dostojnemu
Panu za pośpieszną odpowiedź, którą dużo
uspokoiłeś go – bo widzi przyszłość smu-
tną – pasującą się z różnorodnemi okolicznoś-
ciami przykremi. –

Boleśnie nam było czytać z gazet wia-
domość o wywiezieniu Zacnego Ks. Rze-
wuskiego – następnie porwanie dwóch dostoj-
ników –

Następców X.X. Szymańskiego i Kalińskiego gorliwie strzegących nietykalności praw Chrystusowego Kościoła, mocniej zraniło serce i odkryło całą niecność dzikiego najeźdźcy.

Dlaczego obojętnie patrzą inne rządy katolickie, dlaczego Stolica Apostolska do obecnie trzyma się *mezzo termine*? — co wreszcie Monsignor Franchi zrobi w Petersburgu, trudno odpowiedzieć — że Bóg zlituje się nad nieszczęśliwym Narodem i Kościołem Polskim, to mamy silne przekonanie — ale czy wielu z nas, jak Mojżesz, będziemy mogli oglądać własnemi oczyma ową ziemię? — trudno odgadnąć. Wola w tém Boża!

Cierpmy więc i czekajmy — zużytkowując czas drogi; abyśmy w chwili możebnej zanieśli owoc godny tułactwa dla ukochanej Macierzy.

Raczy przyjąć wyrazy mego poważania i rzetelnego szacunku z jakiemi na zawsze zostaję

Życzliwy sługa

Ksiądz Rylski

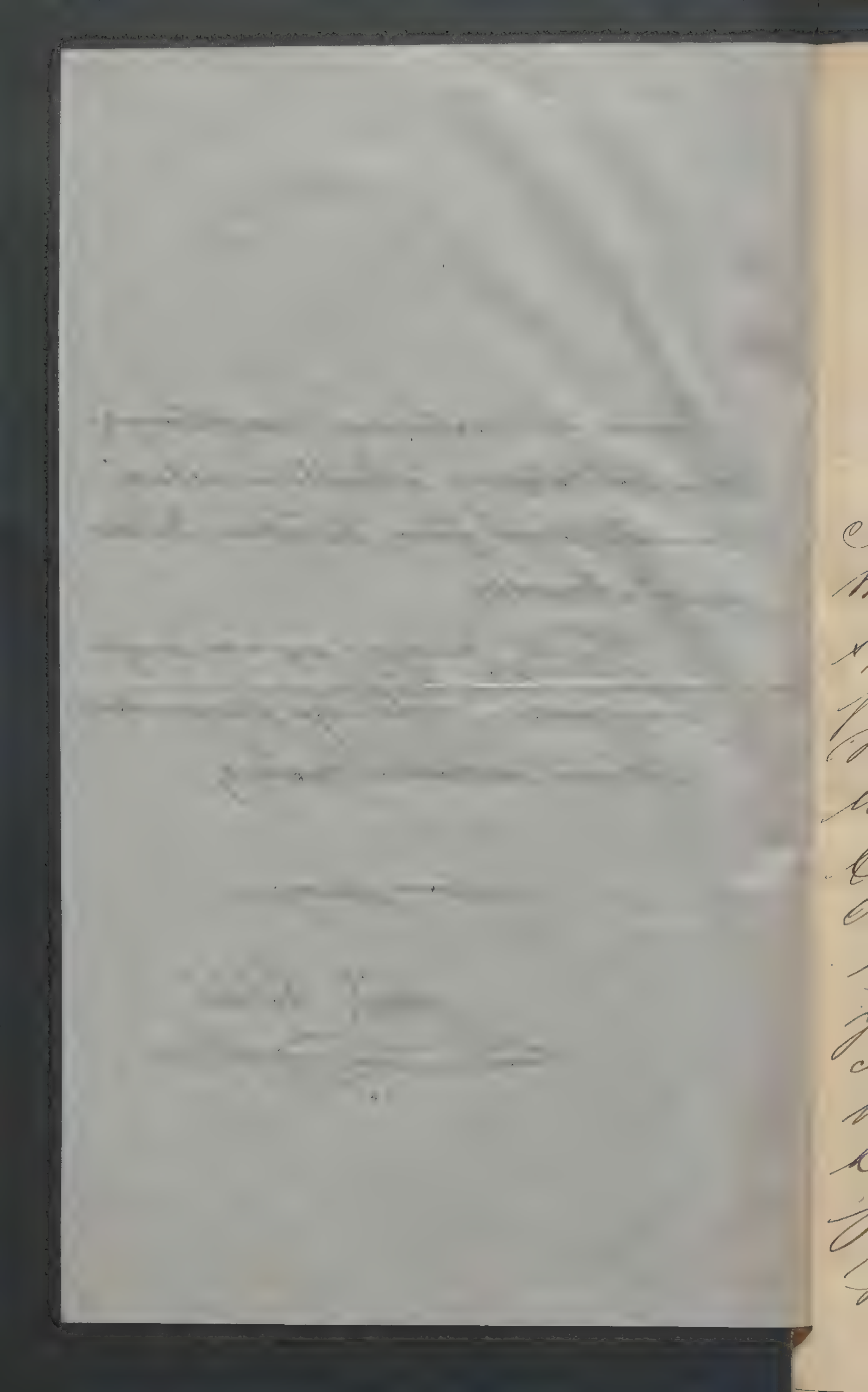

Drezno Hotel Zmittau
12/4 82

Wielmożny Panie
Komandorze
Dobrodzieju!

Prezydent [illegible] Dr Weigel wyrażając mi że sprawi [illegible] do Drezna polecił mi wręczyć osobiście Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi. —
Oczekiwałem się przeto wezwać Wielmożnego Pana Dobrodzieja o [illegible] Domu do jednej godziny na [illegible] między pana dni które w Drezdnie mam bawić.
Kłaniam się z wyrazami szacunku Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżony sługa
Edward [illegible] urzędnik [illegible]

[illegible]

[illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] lata.

[illegible] jak [illegible] Wam [illegible]

[illegible] sprawiony [illegible]

sposobem uczcić zasługi Wasze złożone dla [illegible]

[illegible] niemogłem przemilczyć ani [illegible] Pana, ani zaniechać [illegible]

[illegible] Czernikarstwa [illegible]

w 1860 roku [illegible] groszem, a od lat pięciu [illegible] Dyrektora Szybalskiego, [illegible] pomogę ofiar [illegible] z których [illegible] a serce [illegible] na [illegible] warunkach, których [illegible]

[illegible] odpowiednich funduszów. Młodzież [illegible] i [illegible]
[illegible] wielkiej przybywającej, za pożywienie, ubiór, pomieszkanie, opał,
światło it.p. składa tylko po 180 fl. w. a. rocznie — naukę pobiera
[illegible] na utrzymanie Konwiktu,
[illegible] utrzymaniu Gmachu szkolnego, [illegible]
po 500 fl. w. a. przeznaczył. Mimo najlepszej [illegible]
niemożna oszczędzić z powyższych funduszów nawet na
[illegible] pism [illegible]. Wprawdzie [illegible] mamy
[illegible] zbiorek książkowy treści [illegible] gimnazjalnej [illegible]
[illegible] podręczników; ale to wszystko za mało: do [illegible]
[illegible] prawie jeszcze nie mamy, brakuje [illegible]
[illegible] niepodobna nabywać młodych umysłów,
[illegible] większej obszernej potrzeba nam biblioteki, któraby
zawierała nietylko dzieła zawodowe, ale nadto moralno-
[illegible] dzieci
polskich. Od lat [illegible] pożytku, [illegible]
[illegible], aby młodzież wyrabiała się nietylko na dobrych rol-
ników, ale [illegible]
[illegible] bezpośrednio [illegible]
[illegible] do której potrzeby,
[illegible], to w małej cząstce prenumeruję pożyteczne
dzieła, ile mi osobiście oszczędzony grosz pozwala.

[illegible] zakupionych [illegible] dzieł [illegible]
bibliotekę, jest to zaszczyt, który przy Waszej pomocy i pomo-
[illegible] kraj, [illegible]
[illegible] w dziennikach krajowych
do [illegible] w polu ojczystej literatu-
[illegible]
[illegible] w Piśmie, [illegible]
damy;

na której nic stanowczego dotąd [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] dając najprzystępniejszą [illegible] [illegible] jakich mi [illegible]
[illegible] dążeń [illegible] w zaopatrzeniu tej biednej szkoły
[illegible] [illegible] [illegible] udaję się do Wiel. Dostojnej [illegible]
Pani [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

Jaśnie Wielmożnej Pani [illegible] [illegible] proszę, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
dla szkoły polskiej w [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Pani [illegible] biedy w pismach publicznych do naszych ro-
daków o [illegible] pamięć i [illegible] dla tej szkoły jedynej
[illegible] polskiej, na całej [illegible] [illegible] [illegible].

Przepraszając [illegible] Pani [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Wasza, oraz [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Gabrielem [illegible], z którym
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

z należnym uszanowaniem

Ks. Piotr [illegible]

[illegible] [illegible]
dnia 25 [illegible]
1871 r.

Posen d. 4 Oct. 84.
Gr. Gerberstr. 55.

Ew. Hochwohlgeboren

erlaube ich mir hiermit beifolgend 1 Exemplar meines in diesem Jahre erschienenen Buches, die Auslegung des Kochanowskischen Liedes vom Johannisabend enthaltend nach der Ausgabe vom J. 1617, ergebenst zu übersenden. Mein Verleger hatte diese Sendung bis dahin unterlassen, und ich beeile mich diesen Fehler, nach Art des meines Verlegers J. K. Żupański bei Ew. Hochwohlgeboren zu entschuldigen.

Zugleich

Zugleich erlaube ich mir die ergebenste Bitte, Euer Hochwohlgeboren mögen die Gewogenheit haben das Buch, wenn irgend möglich, der Durchsicht und einer geneigten Besprechung in einer literarischen Zeitschrift zu würdigen. Es ist die Arbeit eines noch gelehrten Greises von 74 Jahren. Er macht aber doch den Anspruch, wenn auch nur durch Zufall vielleicht, den Sinn dieses merkwürdigen Liedes erfaßt zu haben. Namentlich scheint mir die Erklärung der zwei Göttergestalten: Svatovid und Zelman die er den

-betreffenden Stellen in Anmerkungen gegeben werden ist genau und richtig. Auch die Zusammenfassung der 12 Gesänge durch die Reihenfolge und den Zusammenhang der 12 Monate im Jahre erklärt, scheint mir ganz zutreffend zu sein. Es wäre für mich sehr wünschenswerth, Ew. Hochwohlgeboren Ansicht hierüber an meinem Lebensabend zu erfahren! Indem ich tausendmal um Verzeihung bitte für meine Zudringlichkeit, zeichne ich mich in tiefster Verehrung

Ew. Hochwohlgeboren

ergebenster Diener

Professor Dr. Rymarkiewicz

[illegible]

Bindewald.

[illegible] 1.

Rymk.

Rymkiewicz Bronisław

Monachjum 17/V 1874 r.

5/ Szanowny Panie!

Znając Wasz sposób zapatrywania się na [illegible] Polaków, znając własną Waszą obywatelską działalność, przytém wiedząc iż zawsze sprzyjacie młodzieży, ośmielamy się prosić Pana o łaskawą radę lub wyrażenie Jego szanownej opinii we sprawie następującej.

Od czterech lat istnieje w Monachjum Towarzystwo polskie mające na celu wzajemne zbliżenie się kształcącej się tu naszej młodzieży, przez gruntowną pracę na polu narodowém i wspomaganie niezamożnych kolegów. Od pewnego jednak czasu, mianowicie od dwóch lat, zachodzą co łonie naszém ciągłe nieporozumienia i kwasy, które się objawiają w mniej lub więcej rażących formach. Częstośmy sami siebie pytali o przyczynę tak smutnego objawu — nie mogliśmy nikogo posądzać o złą wolę, składaliśmy to więc na karb wrodzonej nam „wady narodowej”, i nieraz ogarniało nas gorzkie przekonanie, iż my Polacy nie jesteśmy zdolni do zgody. Tej wiosny nakoniec, przyszło do ostateczności: po kilkunastu osobistych sporach, zakończonych, a raczej załatanych sądami polubownemi, honorowemi i nawet pojedynkami, trzecia część członków naszego Towarzystwa, w liczbie 20tu, wystąpiła za hasłem jednego, i założyła nowe, mające na celu li tylko techniczne kształcenie się, pod tytułem: Towarzystwo polskich politechników w Monachjum. Na pozór mogło się to wydawać dosyć zbawiennem; ci bowiem którzy wystąpili, zawsze okazywali niechęć ku kwestjom narodowym, ekonomicznym, i wierząc w swoją dostateczną znajomość tego wszystkiego, woleli poświęcać wolne od pracy chwile zabawom mniej umysł naprężającym. Po wystąpieniu więc malkontentów, mogliśmy wspólnie na raz wytkniętej drodze postępować, nie tracąc już czasu na przekonywaniu o potrzebie pracy w tym właśnie kierunku. Pozór ten był jednak mylnym. W tym samym bowiem czasie, dwóch kolegów medyków publicznie, na

posiedzeniu naszego Towarzystwa, oświadczyło iż p. B. Bogucki, (ten właśnie który spowodował rozłączenie), był już przed przyjazdem swym do Monachjum jezuitą, że zaraz na początku swego przybycia wciągnął do zakonu i p. Żmigrodzkiego, i że obaj silnie między naszą młodzieżą propagowali jezuityzm. Na dowód zaś złożyli na własność naszego Towarzystwa patent jezuicki pana Żmigrodzkiego, który jednemu z nich przez tego ostatniego przypadkowo został pokazany, i oznajmili iż sami, przez p. B. wciągnięci, należeli do zakonu, lecz przewąchawszy sprawę, publicznie występują, p. B. bowiem nie chciał ich [illegible] zwolnić. ([illegible] dyplomu tu [illegible] załączyłem). Obaj koledzy medycy, niezamożni, byli wciągnięci przez przedstawianie patryjotycznych rzekomo celów związku i niemałych materyalnych korzyści; zdradzeniu sekretu zagroził im p. B śmiercią.
Za przykładem tych dwoch kolegów, zabrało głos jeszcze kilku w [illegible] treści, i wówczas to się jawnie wykazało jak czynną i jak zręczną sprężyną jest p. Bogucki; werbując chłopców [illegible], tłumaczył im że tym zbawią ojczyznę, że on należy do Jezuitów by ich obalić, i że oni powinni się stać takimi samemi Wallenrodami; biednym obiecywał przytém środki utrzymania; słabych wciągał w swe sieci, zręcznie słabostkom ich schlebiając; wszystkim a szczególnie młodym urządzał u siebie rajskie wieczorki! wydaniu tajemnicy każdemu zagroził kulą, sztyletem, pigułką! I ten ks. B. pobiera stypendjum od Czartoryskiego w Paryżu, i w częstej z jego sekretarzem, p. Gudanem, jest korespondencyi. Gdy się dowiedział o tym publicznym akcie jego dawniejszych ofiar, z cynizmem się przyznał do jezuityzmu, podszywając się jednak pod płaszcz Wallenroda [illegible] przytém pewnym kilku innym wiernym, [illegible] [illegible] i miał tych [illegible] którzy za jego [illegible] wystąpili z Towarzystwa; przedstawiając im zaś, jakobyśmy, to jest całe nasze Towarzystwo, za pobudką kilku, działało przeciw niemu li tylko z osobistej urazy, a za tem podle, doprowadził do ostatecznego zerwania, tak że już nawet nie witamy się z sobą! Nam grozi

[illegible] jak

święte miał cele, [illegible] niekoniecznie złe co go zdradzili i teraz ośmielać
przeciw tej [illegible] zamierzają. Na nasze nieszczęście
mamy tu jednego emigranta, człowieka ogromnie zajadłego i gorącego
[illegible] jezuitę [illegible]
jednego kolegę, osobistego wroga Boguskiego, który dla zaszkodzenia
mu gotowi użyć wszelkich kroków, denuncjacyi w policyi, a
wiadomem jest prawo wypędzenia Jezuitów z Niemiec, tak iż rząd
tutejszy tych panów natychmiast by do granicy odstawił. W naszym
[illegible] interesie jest nie używanie takich środków, chodzi nam tylko
o ostrzeżenie młodzieży przed jezuickiemi sieciami. — Pan [illegible]
[illegible] korzysta z każdej nieostrożności tych dwóch panów, kładzie
to na karb nas[illegible] Towarzystwa i kusząc tym sposobem broni
ku wiecznemu rozdwojeniu młodzieży; [illegible]
części ludzie zupełnie młodzi, zaledwie, wszyscy mało rozwinięci
i tępi, 3cie zaś zupełnie spodlonych. — Faktów wszystkich trudno
opisać, nie mówiąc już o kłótniach i kombinacjach, z których
jednak jeden [illegible] wypadał, iż pan B. działał według ściśle[illegible]
z góry [illegible], których celem było owładnięcie Towarzystwem
i organem młodzieży polskiej „Przyszłością”, a razem zaś
niepodobieństwa, rozwiązanie pierwszego i zniszczenie drugiego.
I jedno, i drugie w części mu się udało. Działał pod jezuicką
[illegible] nadużywał i zdradził dobrą wolę, nieświadomość i patryjotyzm
własnych kolegów! Gdy wiemy teraz, co o tem trzymać, [illegible]
tych z nim kolegi. Którzy odbyli quasi publiczną spowiedź;
ale czyż możemy wiedzieć wielu pozostało zatwardziałych —
a pp. Boguski i Emigradzki umieją zjednać młodych,
choć sami jeszcze studenci, wiele już przeszli, i
pobyt ich w Paryżu, Krakowie, Lwowie nie pozostał bez
skutków, na [illegible] mamy, dotychczas częściowe tylko, dowody.
Znając cele jezuickie — ich papisto-[illegible] polityczne,
a więc polsko-narodowym wręcz przeciwne, [illegible] sądy — wiedząc
że oni jedynie, pojąć nasze tak nam potrzebne narodowo-
katolickie duchowieństwo i dezakredytują je w oczach narodu
naszego jako też i całego świata — mając te niewzruszone

dowody że zastawili swe sieci na przyszłość naszego narodu, bo na jego
młodzież, że nawet wolność naszego słowa ch[illegible] sparaliżować; wza
[illegible] wzajemność z naszej strony byłaby zbrodnią. Uważaliśmy za
obowiązkiem młodzieży zamach odeprzeć, obowiązkiem szczególnie
dojrzalszych między nami, silnych dobrą wolą i czystością przekonań
ostrzedz i obronić ogół nasz od tego zgangrenowania, tej wścieklej
zagłady. Jedynym naszym celem: zdarcie maski i położenie
tamy dalszej propagandzie między nami; środkami naszemi
będzie nieubłagane głoszenie prawdy; trybunałem naszym; opinia
narodu. Towarzystwo poruczyło to osóbnej komisyi z trzech członków.

Rada Wasza, Szanowny Panie, wiele by nas wsparła; możemy
się mylić może trzeba więcej bezwzględnie postępować. Kroki
dotychczas przez nas przedsięwzięte; jest 1) odezwa do naszego
Towarzystwa polytechników polskich, w której staramy się im
wyjaśnić że pogłoski, szerzone tendencyjnie między nimi, jakoby
chcieli wzywać policyji i jakoby jedynym motorem naszego
działania była nienawiść osobista, że te pogłoski nie mają
najmniejszej podstawy. Dalej 2) Stanisław Narbutt, medyk, który
był przez p. Boguckiego do Towarzystwa Jezuitów wciągnięty,
nie mogąc wycofać swej prośby (o załączenie go do nich), ogło[illegible]
w gazetach francuzkich taką od archiprezbitera Jezuitów,
p. Meyera w Paryżu. 3) wysłaliśmy do Lipskiej illustracyi
bezimienne zapytanie czy nie mogą nam dać bliższych
informacyi o Kongregacyi apostolskiej. — Mamy zaś zamiar
o wszystkiem napisać w artykułach wyczerpujących do gazet
Dziennika poznańskiego, Dziennika Lwowskiego, i w naszym
organie Przyjaciół. Czy w tych artykułach wymieniać
nazwiska tych panów, sami jeszcze nie wiemy. Prawie wszyscy
członkowie jesteśmy z pod zaboru moskiewskiego, przykro by nam było gdyby
ci panowie nasze nazwiska w gazetach wymienili, chociaż przytem
wiemy że Rząd moskiewski i bez tego pewno wszystkiego się dowie.
Nasza pozycyja trudna, lękamy się też postąpić niedołężnie,
i dla tego to z pełnem zaufaniem udaliśmy się po radę do
Szanownego Pana. — z winnem Mu najgłębszem uszanowaniem,

W imieniu Komisyi = Stanisław [illegible]

München Schellingstr 8/II

I. N. + R. I.

Dilecto Nobis et Colendo Dno ac Fratri M. Zmigrodzki [illegible] provisoriae [illegible] in [illegible] Regionis Polonica sub Nostro Ordine committimus ad interim Germaniam [illegible] volumus ut [illegible] Balthazar Bogucki assignatam Provincia [illegible] tanquam propria; ut valeat Nomine Nostro sexus masculi, viduas et filias recipere, sub conditionibus praescriptis.

Parisiis Die 11 junii 1872.

+ I. B. A. [illegible] Meyer Archipresbyter Generalis.

N. B.
Le devoir de Mr [illegible] de tout faire connaître le but [illegible] Hiérarchique et les points fondamentaux de l'Ordre.
I. B. M.

Balthazar Bogucki, Chevalier Apostolique, général de la Congrégation Apostolique en Suisse, [illegible]
Munich le 20 décembre 1872.

B B.

pieczęć Boguckiego.

†

Krzyżyk z czerwonej jedwabnej nitki.

Kopia wierzytelna

J. N + R. J.

In Nomine Dei et Domini Nostri Jesu Christi Nazareni, qui regnat super Sion Civitatem sanctam suam. Amen.

In Nomine Smi Dni in Christo Patris Joannis Baptistae Augustini Mariae Joseph Meyer, Sacri Ordinis Apostolici D. et D. N. J. Ch. N. Archipresbyteri Generalis ad vitam.

Notum sit omnibus,

quorum interest Dum. Michaelem Zmigrodzki Strzaniano, natione Polonum, aetate 24 annorum, testimonio vitae et morum probatissimum hoc tempore hac die quibusindra fuisse et esse a nobis receptum in d. Ordinem N. Apostol. pro provincia Polonica cum conditione subeundi ex nunc Tirocinii annum u § canonibus praescriptum sub directione Colendi Domini Equitis Nostri B. Poznacki, Praepositi Regionarii Poloniae (donec providentur de presbytero aut clerico).

Datum Parisiis die 11 Junii 1872

+ J. B. A. M. Jh. Meyer S. Ord. Apost. Archip. Glis

J. L. Rebillon St. ch. ap.

Pieczęć dość uszkodzona z laku czerwonego.

JWielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie mogąc z nikąd zasięgnąć wiadomości o numizmatykach Krzysztofie i Antonim Urbanowskich, których JWPan zdaje się znał osobiście, gdyż z ich zbiorów opisał portugał litewski z r. 1562 w dziele: Wilno do r. 1750 – udaję się z prośbą do JWPana o łaskawe udzielenie mi o nich wiadomości: kto oni byli? gdzie? i co się zniemi stało. etc! Zbiory przeszły do Hr. Sta[?]nyńskiej w Drezdnie, obecnie rozprzedane. Wnosząc z powszechnie znanej uczynności JWPana tuszę sobie że uzyskam wyjaśnienia. –

Między zasłużonymi numizmatyce, albowiem mieści i JWPana – następujące notaty dotąd zebrałem.
– Opis powyższego portugału – tamże o medalu Mniskiego
– Ikonoteka, gdzie o rytownikach i medalierach wzmiankę wiadomości –
– Brühl opowiadania historyczne – tam o medalu: Wir sind unserer drei. etc.
– List o zaniechaniu powszechnym przez Michała Hr Tyszkiewicza dopełnienie dzieł Raczyńskiego – (Tyg Petersb: 1849).
– Staraniem JWPana wybito medal na

cześć J. Mielżyńskiego r 1872

— W r. 1878 otrzymane z Watykanu 600 sztuk monet oddane do zbioru Akademii Umiejętności w Krakowie.

— W r. 1879 otrzymał JW Pan szafę na medale od Stowarzyszenia tub: handl. wymiana najprzeszerszą.

Upraszam o łaskawe sprostowanie i dopełnienie tych notat. —

Przy tej okazyi pozwoliłem sobie przesłać JW Panu moją Bibliografię numizmatyczną — zawiera ona wiele niedokładności, wydana bowiem w celu zebrania sprostowań i dopełnień do kompletniejszej edycyi —

Składam wyrazy uwielbienia i uszanowania

Uniżony sługa

Antoni Rycraft

Kraków d. 26/1. 1884.

Kraków dnia 26/1 1884 ul. Szewska. N 8.

JWielmożny Panie Dobrodzieju.

Od paru lat pracuję nad „Albumem Numizmatyków polskich" obejmować ma ono w porządku alfabetycznym wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zasłużyli się numizmatyce, czy to przez prace krytyczne, dzieła, pisma, czy przez robienie zbiorów, uratowanie od zaguby, wykrycia nieznanych numizmatów, uposażenia zbiorów i t. p.

Upraszam przeto JW. Pana o łaskawe mi udzielenie:

1. krótkiego opisu Swego zbioru (ilość, jakość, czas zbioru, unikaty) i wymienienie innych Swych prac numizmatycznych.
2. o udzielenie głownych dat Swego życiorysu (rok urodzenia, przejścia, stanowisko);
3. upraszam o łaskawe nadesłanie Swego portretu, (fotografii, *rysunku i t. p.).

Materyały do opisów zbiorów numizmatów muzealnych i instytucyjnych są mi pożądane, nie mniej wiadomości o dawnych zbiorach.

Oczekując skutku méj prośby, łączę wyrazy szacunku i poważania z jakiem dla W. Pana zostaje sługa

Antoni Ryszard.

P. S. Numizmaty wchodzące w zakres mego zbioru (Piastów i Jagiellonów) chętnie nabywam, inne przyjmuję w komis.

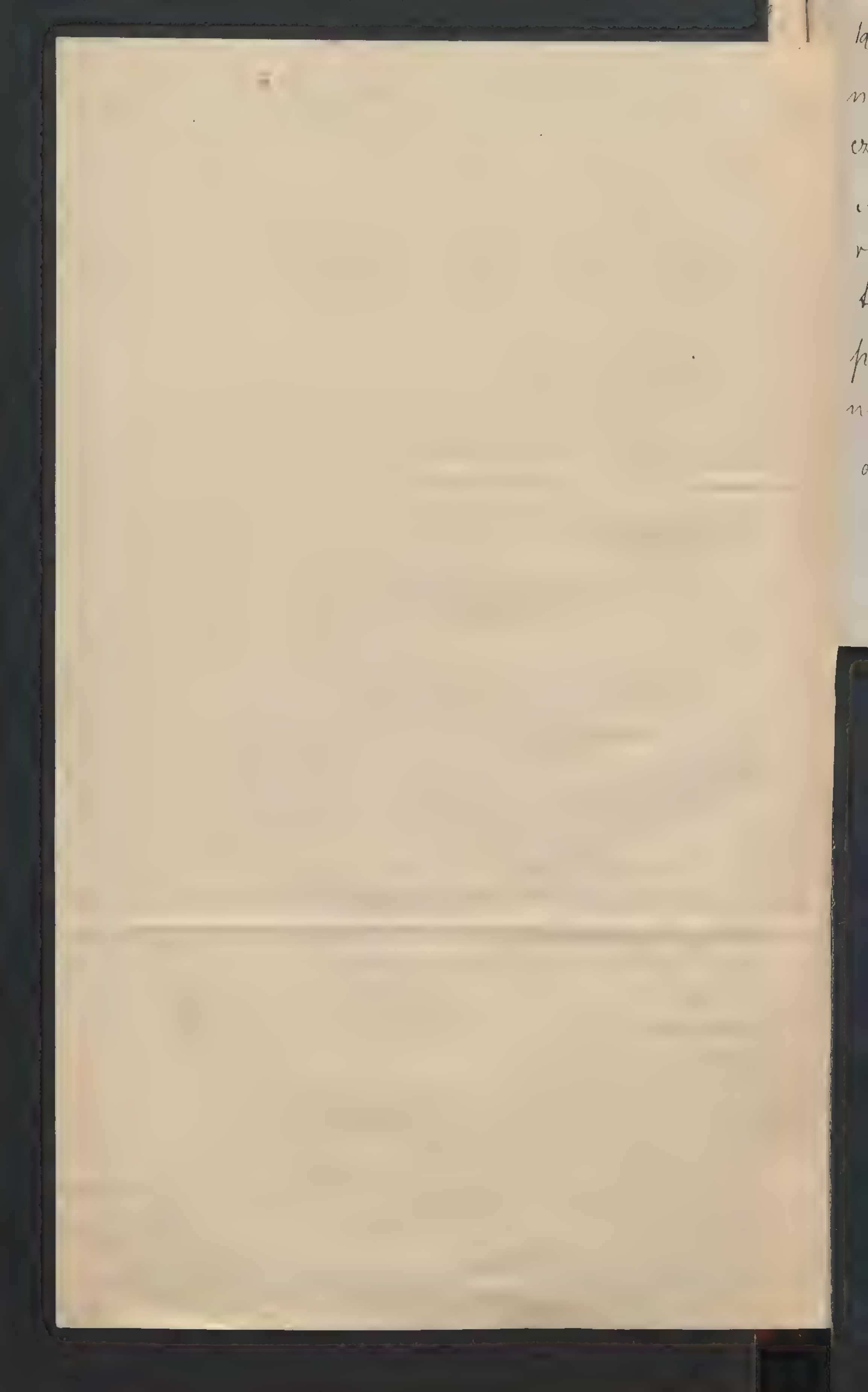

Paryż d. 27 Wrześ. 68r.
ul. Carnot №3.

Szanowny i czcigodny Panie

Jedna młoda Polka z kraju, nadesłała na moje ręce rękopism całego Żyda Pańskiego w tłomaczeniu fran cuzkiem, przeznaczony do druku. Żądanie to trudnem do wykonania się okazało, gdyż nawet P. Wła. Mic kiewicz, jakkolwiek uznał to tłomaczenie bardzo dobrem, swoim jednak kosztem lękał się drukować: koszta zaś wydania obliczał za 1000 egzemplarzy na minimum 1500 fr. Interes więc też dla tak zna cznej cyfry, pozostawał dotąd w zawieszeniu.

Ale dziś proponuje mi tenże sam P. Wł. Mić ofia rowanie tego rękopismu gazecie Rumuńskiej: „l'E toile d'Orient" dla jej feljetonu, naturalnie zu pełnie bezinteresownie, bez żadnego wynagrodze nia. Jestem upoważniony do zrobienia tej ofiary, ale wprzód czułem się w obowiązku do zapytania

się,

dza Pana o Jego zdanie w tym względzie. W Rumunii kwestya żydowska jest silnie dziś poruszana, dzieło więc takie jak Żyd, byłoby zdaniem naszem bardzo na dobie. Gazeta przytem: Etoile d'Orient jest sprawie naszej wielce przychylna, a za jej tendencye P. Wa. M. ręczy. - Raczy Pan tylko zaszczycić mnie zatwierdzającą odpowiedzią, a to tłomaczenie oddamy do druku.

Niedząc o ile obchodzą Szanownego Pana wszelkie z emigracyi wiadomości, korzystam z tej sposobności, aby zakomunikować Panu niektóre szczegóły ze zgonu biednego Tadeusza Cieszyńskiego, którego pośmiertne wspomnienie znajdzie zapewne miejsce w Rachunkach na r. 1868. Zgasł ten pełen nadziei młodzieniec na suchoty, w nocy z dnia 17 na 18 b. m. w 25 roku zaledwie życia swego. Pogrzebaliśmy Go zaś zeszłej Niedzieli t. j. 20 tego miesiąca na cmentarzu przedmieścia La Chapelle, tam gdzie już trzech na tęż samą chorobę, już leży, a temi są: Zyg. Piotrowski, Juryewicz i Borowski.

Życie Tadeusza C. było na wychodźtwie jedną, ciągłą walką o chleb powszedni. Nie mając już rodziców, tylko jednego brata także biednego, na urzędzie w Tow. Kredytowem Ziemskiem w Warszawie, sam sobie zmuszony był wywalczać życie piórem. Dla chleba więc tylko tłomaczył dzieła Ed. Laboulaye: „Paryż w Ameryce i le Prince Caniche" dla Tygod. literackiego we Lwowie. Za to ostatnie tłomaczenie, dostał jak sam mi mówił, wyraźnie 35 fr. gdyż redakcya Tyg. literackiego nie rachowała po 5 fr. od arkusza orygina tu jak była umowa, ale od ilości arkuszy jej dziennika. Inne ulotne poezye Tadeusza zamieszczały różne czasopisma, mianowicie Tyg. Illustrowany Warszawski. W rękopismie pozostawił utworów swoich na spory jeden tom, ale to wszystko w 3/4 części, znajduje się w rękach gospodarza hotelu na ulicy Mazarine No 76 P. Catenance, który zatrzymał oraz i Jego książki za stancyę i stół niezapłacone przez Cieszyńskiego od 7iu miesięcy. – Tadeusz w ostatnich chwilach nie mieszkał już w tym hotelu, ale ciągle na

rzył

o wydobyciu tych swoich zaaresztowanych pism.
Miał do ostatka nadzieję, że będzie mógł na Pańskie ręce
przesłać to wszystko P. Żupańskiemu w Poznaniu,
za co obiecywał sobie z jakie choć 500 fr., które Mu
niezbędne były dla wyjazdu do Południowej Francyi.
Śmierć przerwała wszystkie te Jego marzenia i cier
pienia. Za radą Drów Zielińskiego i Löwenharda prze
niesiony 15 Wrześ. do Domu Zdrowia Dubois, zgasł ta
spokojnie i przytomnie do ostatniej chwili. Odprowa
dziło Go do grobu około 100 osób ze znajomych i kol
egów. Przemówił nad ciałem i pożegnał Go Przewłocki
kreśląc obszerniej Jego życiorys i rzucając na wieko
garść ojczystej ziemi.
Tak, jak i p. Grottger, miał Tadeusz także swoją bo
dankę, w osobie panny Henryki Pustowojtów, któ
Go też w chorobie często odwiedzała, a nad grobem ob
fite łzy wylała. Pogrzebem, oraz pośmiertnemi inte
resami zajmuje się P. Józef Janowski b. sekretarz
Rządu Nar.

W nadziei rychłej odpowiedzi, pozostaje

z najgłębszym szacunkiem
Bron. Ryś
b. obywatel ziemski
a dziś wychodziec.

P.S. Ta sama Polka
zajmuje się obecnie
przekładem na francuski
Tułaczów. Możeby Pan
wolał co innego?

Paryż d. 6 Paźdz. 68r.
ul. Carnot № 3

Najszanowniejszy Panie

Nie mogłem odpisać zaraz na list Pana Dobr. gdyż Janowski, który głównie trudni się pośmiertnemi interesami ś.p. P. Cieszyńskiego nie był w domu dni kilka, a ja bez zasięgnięcia od Niego rad, nie chciałem się rozporządzać. Otóż porozumiawszy się dziś z Nim, pospieszam szanownemu Panu donieść, że co do zarządzenia składki, ta okaże się zbyteczną, gdyż znalazła się jakaś dość zamożna kuzynka ś.p. Tadeusza, chcąca wszystkie pozostałe po Nim długi ratami pospłacać. Rękopisma z aresztu wydobyte przestane zostaną bratu do Warszawy. Tak więc, w imieniu przyjaciół Cieszyńskiego, najserdeczniej dziękuję Panu Dob. za Jego myśl zacną i poczciwą, prosiemy tylko o łaskawe o Nim pośmiertne wspomnienie.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Br. Kyd
prawnuk starosty Piaseczyńskiego.

P. S. Żyd ukaże się za parę tygodni w Etoile d'Orient.

Paryż d. 11 List 1868.
ul. Carnot № 3.

Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju

W ostatniej korrespondencyi do Dziennika Poznańskiego, wymienił Pan Dobr. moje nazwisko, powołując się na moją dobrą wiarę. Ponieważ takowa jak widzę w wątpliwość podaną została, wybaczy mi Pan zatem, że Go trudzić będę kilkoma słowami wyjaśnienia téj sprawy. Największe nieszczęście i największe krzywdy wynikły z tego powodu, że Pan Dobr., zapewne przez prędkość niedokładnie przytoczył opowiedziany przez mnie fakt. Ja mówiłem, że ś. p. Pierzyński tłómaczył dla redakcyi Dziennika Literackiego dwa dzieła Ed. Laboulaya: Paris en Amerique i le Prince Caniche. Za to ostatnie dzieło, czyli za Prince Caniche (Panieś doniósł, że za Paryż w Ameryce) Pierzyński dostał wyraźnie 35 fr. honorarium. To jest najprawdziwsza relacya własnych słów nieboszczyka, powiedzianych do mnie na trzy dni przed śmiercią.

Pierzyński narzekający na niesumienność Panów wydaw-

ców

Dziennika Literackiego opowiadał mi z oburzeniem, z go-
ryczą, w jaki to sposób przyszedł do tak niskiego wyna-
grodzenia. Umowa była po 5 fr. od arkusza. On sądził
że od arkusza Jego manuskryptu, odpowiedziano Mu
że to od arkusza druku. Gdy więc skończył tłomaczenie
„Księcia Pudla" zawierającego w oryginale 25 arkuszy dru-
ku, odesłał je redakcyi Dziennika żądając nadesłania
przyrzeczonej kwoty. Po długiem milczeniu odbiera On
list (zdaje mi się od P. Łozińskiego) w którym Mu dono-
szą, „że praca Jego warta jest tylko 35 fr., gdyż my nie go-
dziliśmy się od arkusza oryginału, ale od naszego, a że
całe Pańskie tłomaczenie zmieściło się nam na 7 arku-
szach, przeto należy się Panu nie 125 fr. ale 35." Taka
była mniej więcej odpowiedź Pana Ł. o czem nie trudno się
naocznie przekonać, odszukawszy te dokumenta w pa-
pierach pozostałych po zmarłym Tadeuszu.
Żałował nieboszczyk, że dla ostrożności nie zrobił tak, jak
Mu to doradzano, to jest; że odsyłając do Lwowa swą
pracę, nie zatrzymał z niej choć kilku końcowych arku-
szy u siebie, dopóki by Mu cała należność, według umo-
wy, jak On ją rozumiał wypłaconą nie została.

Później miał zamiar zapytać Redakcyi, w jaki to sposób i jaką sztuką potrafili Oni całego Prince Caniche zmieścić w 7miu arkuszach? że wytłomaczenie Mu tego sekretu chciał się zrzec całego swego wynagrodzenia. Śmierć tylko przerwała ten Jego zamiar.

Oto są, powtarzam raz jeszcze, dosłowne opowiadanie tego zajścia, tak jak je z ust Cieszyńskiego słyszałem. Gdy to mówił, siedział przy swem biurku i trzymał w ręku wydobyte z niego listy Redakcyi Dziennika Literackiego. Że mi nie dał je do odczytania, dyskrecya nie pozwalała mi samemu się o to dopominać. Żałuję dziś, żem tego nie uczynił, ale w każdym razie rzecz ta nie jest do niepowetowania.

Lwów dziś tryumfuje, korzystając z Szanownego Pana mimowolnej zapewne pomyłki. Cieszyński za tłómaczenie swe „Paryża w Ameryce" zapewne że otrzymał więcej, o tem dokładnie nie wiem. Inaczej by śpiewano, gdyby Pan Dobr. zechciał sprawę tę i pomyłkę sprostować.

Przepraszając najmocniej za trudzenie Go nudną korrespondencyą moją, śmiem przesłać Szanownemu Panu

wyrazy głębokiego szacunku i poważania

z jakiemi pozostaję

Br. Ryk

Paryż d. 19 Kwiet. 1869 r.
ul. Carnot № 3.

Najszanowniejszy Panie!

Wdzięcznym niezmiernie Brochockiem, za nastręczenie mi miłej sposobności przyjścia Szanownemu Panu z tak drobną przysługą. Czy tylko potrafię wywiązać się z mego zadania, tak jakbym tego pragnął?! Wczoraj zaraz po odebraniu listu udałem się do znajomego mi magazynu, ale z powodu Niedzieli zastałem go zamkniętym. Dziś dopiero udzielono mi żądanych objaśnień i te mam honor Panu Dob. zakomunikować. W załączonej tu, przy niniejszym piśmie, pod osobną pr. paską paczce, znajdzie Pan szczegółowy kosztorys maszyn, ich drzeworyty, oraz cennik wszystkich koniecznych do nich akcessoryj. Cena 800 fr. za maszynę do wybijania kart, wydaje mi się nadzwyczaj przesadzoną,

Nie chciano mi jednak nic na niej opuścić, wyjąwszy eskompty 5% za zapłatę gotówką z góry. Oprócz tego koszt transportu należeć będzie do Pana. — Maszyna do wybijania nagłówków kosztuje 300 fr.; także zupełnie taka, jaka jest na rycinie wystawioną. Z przyrządów, — do czcionek Pan zapewne potrzebować nie będziesz, ale wałeczki z nawijającym się na nie papierem, napuszczanym massą drukarską, będą do tej maszyny niezbędne. — W paczce umieściłem kilka próbek kart, oraz nagłówków listów na okaz. Samo drukowanie na takiej maszynie nie przedstawia żadnych trudności, ale nastawienie jej i wyszykowanie, wymagać będzie pewnego praktycznego, choć kilkugodzinnego obznajmienia się z nią, co nie wiem jak urządzimy. — W Niemczech, tylko do Berlina i Monachium podobne pośpieszne zakupiono maszyny.

Wiem, że Szanownemu Panu wiele, wiele jeszcze

brakować będzie potrzebnych objaśnień w tym przed-
miocie; - nie przychodzą one mi w tej chwili na myśl,
ale proszę, bardzo proszę, rozporządzaj Pan mną osobą
jak tylko zechcesz, jestem na Jego zawołanie zawsze
i wszędzie, jako prawdziwie przejęty dla Pana Dobr.
czcią i uwielbieniem

najniższy sługa

Bo. Ryx

P.S. W której to strony, i za czem udał się ten przyjaciel
Brochocki?

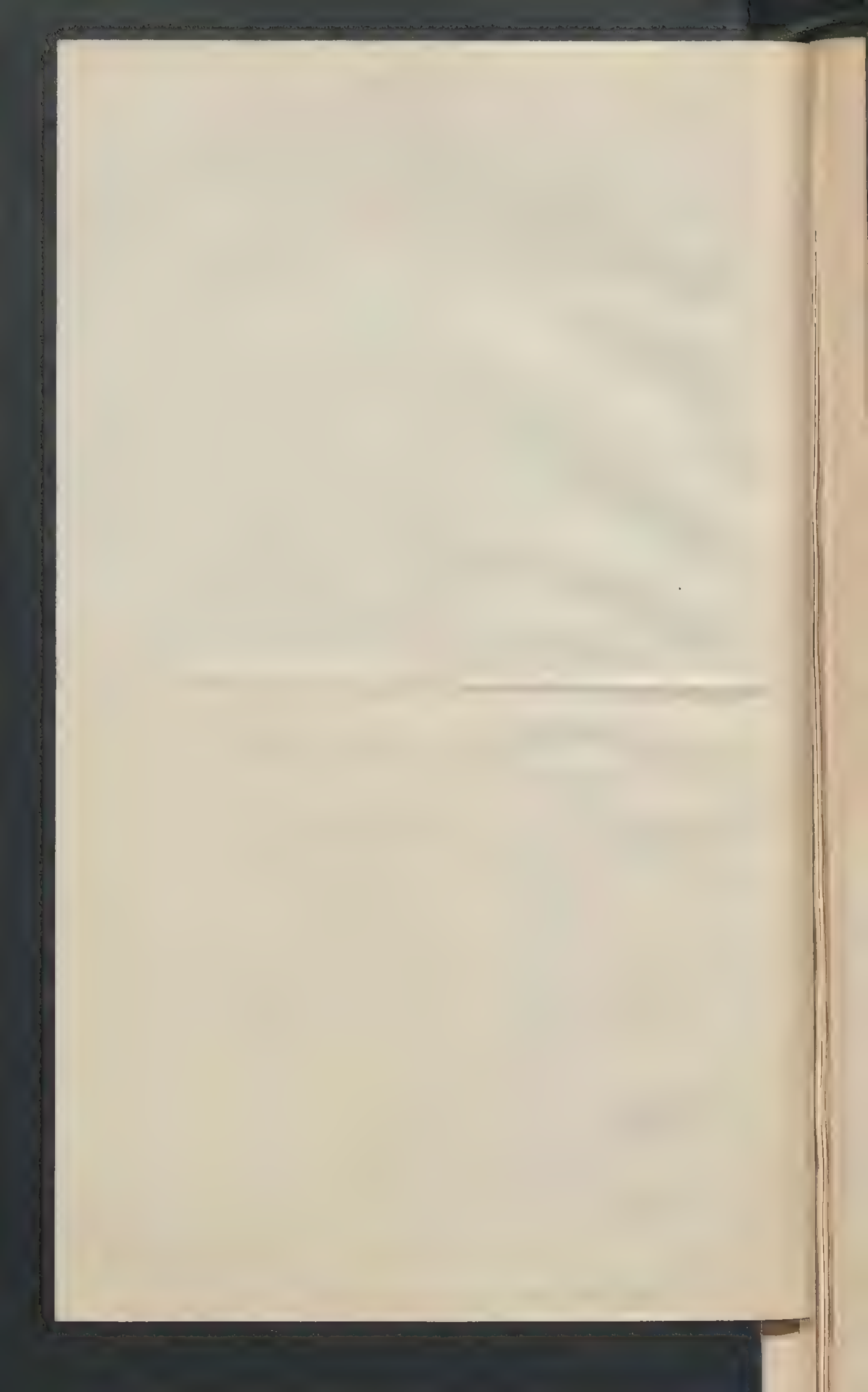

Kraków d. 28 Kwie. 70r.
Hotel Drezdeński.

Szanowny Panie

Wybacz kochany Panie, że Go trudzę interesem wcale Mu obcym, ale czynię to z konieczności nie mając żadnych znajomych w Drezdnie. Interes ten jest ważny i treści następującej: Dr. H. Hassewicz ukończywszy swe nauki świeżo w Paryżu, postanowił bądź co bądź powrócić do kraju. Miał przejeżdżać w tych dniach przez Drezdno i stanąć u Hr. Załuskich. Idzie więc tylko o to, abyś Pan Dobr. był łaskaw oddać załączoną tu karteczkę do Hr. Z. dla wręczenia jej do rąk własnych memu przyjacielowi Dr. H. W niej wyraźnie mu donoszę, że powrót Dr. H. jest niebezpieczny.

Jeżeli ta wiadomość nie wstrzyma mego przyjaciela od Jego postanowienia, niechże przynajmniej wie, co Mu zarzucać będą. Z tych kilku słów pojmiesz Pan Dob. jak ten interes jest dla mnie wielkiej wagi i że tylko konieczność zmusiła mnie do ośmielenia się <u>trudzenia</u> Go nim.

Przyjm Pan zapewnienie niezmiennej mej czci i poważania

z jakiemi zawsze pozostaję

Br. Ryx

P. S. Hrabstwo Załuscy od dosyć dawna już mieszkają w Dreźnie i zapewne adres Ich Panu jest wiadomy. —

Krzyżanowski Gedeon

w Warszawie d. 4/3 1867 r.

Szanowny Panie!

Zapoznanie się i podzielenie sielnijarem wspólda-
mi z Synem Szanownego Pana Franciszkiem,
oraz przekonanie, nie gorzkie wprawdzie na niczem,
że Szanowny Pan nie odmówisz prośby, nareś-
cie garnąłem się do nauki i do pracy na polu
literatury, ośmielają mnie, że z całą szczerością
układam wiekszości własnego, od dawna zwraca-
ię do Szanownego Pana z prośbą!.

Wszystkim wiadomo zmarł w Drezenie Roman
Zmorski, człowieka tego znałem osobiście, w roku
1851 nadto latach siedząc z ojcem jego miałem
sposobność dowiedzenia się wiele o całym życiu
zmarłego, a od czasu studyów uniwersyteckich
zaś odkąd oddawałem się tłumaczeniu poezyi i
literaturze Serbskiej, umiem przeto ocenić za-
sługi zmarłego poety na tem polu.. Dziś je-
dnak spotkawszy się z kamieniem [illegible], za
niestrudzonym poezyje Romana odczuwam żal wielki
nieznanych mi dotąd lirycznych jego niektórych utwo-
rów, zapałałem żądzą napisania małego studyjum
poświęconego pamięci poety.. Do pracy takiej
brak mi wielu szczegółów z życia zmarłego

[illegible] bowiem jego zawodu i wszystkie możliwe materyjały zgromadziłem, a dowiedziawszy się w Warszawie, że Szanowny Pan ży-je z niebezpieczeństwem w ciężkich okolicznościach, tak [illegible] jakkolwiek z tem [illegible] bojaźliwością uprzedzaję się do Szanownego Pana, spodziewając się w odpowiedzi jeżeli nie żądanych szczegółów to, przy-najmniej wskazania mi w Warszawie osoby, z którą mógłbym się w tym względzie porozumieć. — W ostatku uważnie jeżeli krok mój jest nie stosowny, jeżeli listem tym sprawiłbym Szanownemu Panu przykrość, lub zmusił do oderwania się od pracy na czas bardzo krótki, do [illegible] dla nas wszystkich tak drogich, to racz Pan [illegible] bez odpowiedzi i na [illegible] nie winy mojej przypisać jak najszczerszej przywiązaniu. —

Z najgłębszym Szacunkiem

Adam Rzążewski

Adres do mnie: Adam Rzążewski Student Warszawskiej Szkoły Głównej.

Paryż d. 30/ii. 1880 r. 719 / 317

Szanowny Panie!

Tego bardzo [illegible] się, czy [illegible]
mi list do Szanownego Pana [illegible]
i [illegible] [illegible], [illegible] Ma-
rza, [illegible] [illegible] godzina nie było
dla Niego, ale dla całego kraju niezbli-
czoną jest stratą, że jednak chodzi tu
o sprawę [illegible] [illegible] [illegible]-
nia, w której porada, i [illegible] wdo-
godności[?] Pańskie jest ~~[illegible]~~
w [illegible] [illegible] wagi, prze-
to pozwalam [illegible] [illegible]-
Rzecz jest tego rodzaju. Pierw[?] [illegible]-
[illegible] Pana [illegible] [illegible], [illegible]-
[illegible] pańskie opinie. Jeżeli by
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]-
dzo [illegible] [illegible] [illegible] opinio-
nie. Czy wiecie kiedy będę [illegible]
nie wiem, że jednak wszystkich
[illegible] jeszcze nie [illegible], dla
tego nie [illegible] się w Galicji,
[illegible] przesyłam [illegible] w [illegible] bliżej
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

do Paryża, licząc że tu na życie będę
mógł zarobić. Tymczasem o życie tu
bardzo trudno. Mieszkając tu obecnie
już wiele miesięcy, nabieram jednak prze-
konania — Paryż posiada [illegible]
zapasy [illegible] w bibliotekach swoich
Polakami. Francuzi [illegible] posiadają
nie mając zupełnie, żadnego może
sobie pytanie czyby nie było [illegible]
[illegible] do [illegible]
[illegible] porozumienie między nami [illegible]
[illegible], czyby nie dało się jakiejś
dziennika w [illegible]
publikować. Wyobrażenie ich, jak
mi się zdaje, [illegible] było jak
dla mnie dziś nie [illegible], tak
że samą [illegible], którą wydaje
bibliotekę przeważnie w językach
obcych [illegible] materiał, dla tego
[illegible] się ze [illegible]
nie [illegible]. Wyobrażenie to [illegible]
nie jest takie, żeby zupełnie nie
zrobić [illegible] i [illegible]
[illegible] najbardziej [illegible]
projekt. Rozpocząć wydawnictwo
dziennika, któryby był [illegible]
wany i L'Étranger i [illegible]
nad [illegible] bibliografii, [illegible]
[illegible] z [illegible]
[illegible]. W dzienniku takim
o [illegible] w [illegible], a [illegible]
w [illegible]. Podo-
[illegible] się [illegible] [illegible] i

zapewnionego nie mamy.

Druga jeszcze prośba: o darowanie rad [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] p. Dzieduszyckiej i p. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 10 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

Adam Krzyżewski

[illegible]
[illegible]
[illegible]

Paris. Rue des Missions 43. Mr Słowacki
pour remettre à Mr Krzyżewski

Paryż d. ul. 29. r. de la Sourdière
d. 11/5. 1883 r.

Szanowny Panie!

Znajomy mój p. Zyg. Kaczkowski wydrukował tu w Paryżu pracę treści politycznej p.t. Teka Mieczni i obligował mnie, aby ona mogła dojść Szanownego Pana. Dowiedziawszy się o jego adresie od P. Kosiłowskiego książkę tą wysyłam, a zarazem ośmielam się załączyć ostatnią moją pracę Pierwszy Romantyk. Przesyłać jej Szanownemu Panu do Drezna nie miałem odwagi, za grzech bowiem sobie uważam zabieranie mu drogiego czasu. Na kuracji zaś i na wsi wierzę, że Szanowny Pan jest swobodniejszy i że mając chwilkę wolnego czasu na przerzucenie tej książki mojej dzie-
Byłaby to dla mnie łaska ogromna nie czując bowiem w sobie dość siły do tworzenia powieści społecznych, spróbowałem więc na

pole historyczne dla tego, żeby w narodzie miłość dla przeszłości budzić. Po tej pierwszej próbce skończyłem teraz niedawno opowiadanie z czasów Jana III i do Krakowa je wysłałem, ale często mi się zdaje, że może na tem polu samozwańcem i intruzem jestem. Gdyby Szanowny Pan na przejrzenie tej książki czas znalazł, a ojcowskich swoich uwag raczył mi udzielić, byłbym za to niezmiernie wdzięczny.

Załączając wyrazy głębokiego szacunku i poważania, pozostaję

Życzliwym sługą.

Adam Rzążewski

Paryż 29. r. de la Sourdière
d. 18/5. 1883 r.

Szanowny Panie.

Dziękuję serdecznie, że nawet przy cierpieniu
swojem raczył Pan Pierwszego Romantyka
przeczytać i [illegible] zaczęty mi przesłać. Prze-
[illegible] początek, tj. naturalnie podejrzywać mi
niewolno, a jednakże czuję, że brak tam czę-
ści, co się znajdować powinno i ~~[illegible]~~ nie-
dostatek, i skracać czytam rzecz przez siebie
napisaną zawsze przykrość mi sprawia. Ten
brak wiary w siebie był także powodem, że
biorąc się do pisania powieści nie porwałem
się na [illegible] wszelkiej sposobności i
tworzenie charakterów zmyślanych, którymby
można artystyczną nadać całość. — Musiałem
chwytać się figur rzeczywistych, śledzić
je, sekreta ich podkradać i o tyle, o ile to
mi się uda na pastelek [illegible] je [illegible]
gać. Jest to robota niezmiernie pracowita,
ale więcej sił am mym odpowiadająca. Z ta-
kiego [illegible] wyszedł się Pierwszy Ro-
mantyk, z takiego powieść na tle dziejów

[illegible], którą teraz do Krakowa wysyłam.
oraz też małe obrazki z życia emigracyji
polskiej, których parę drukowałem w Reformie.
Kocham przeszłość naszą namiętnie, kocham
wszelki trud dla naszej sprawy podjęty i jeś-
li choć cząstkę tej miłości w czytających moich
przeszczepię, sądzę się już wynagrodzonym zu-
pełnie.
Że otwarta dla mnie praktyka w Przeglą-
dzie Polskim nie jest mi bardzo miła, po-
chodzi to stąd, że wiem iż pismo to mało
ma czytelników i przykro jest jeśli rzeczy
nad którą się pracowało nikt prawie nie
czyta, a jeszcze więcej stąd, że kierunki te-
go pisma są dla mnie wstrętne i, że jak
nawet [illegible] z pierwszych [illegible] by-
[illegible] się tam muszę poddawać. Za-
[illegible] jednak i mu [illegible]. Dziennikar-
stwo nasze codzienne, a szczególniej galicyj-
skie fałszuje przeważnie za małemi wyjątka-
mi, pisać zaś rzeczy małe a dobre nie-
[illegible] jest trudno i nadto prasa ta
[illegible] albo płaci bardzo źle, albo nie płaci
wcale, a ja niestety piórem na życie za-
rabiać muszę. Cenzurę warszawską krę-
powa się nie mam wielkiej ochoty, a za-
[illegible] literackiej nie

nam. Jako więc małym Mecenatom pozwolę,
ni Przegląd, gdzie chociaż płacą mało, ale za-
wsze płacą.

Opinja Szanownego Pana o Tece Wiecznej
ucieszyła mnie bardzo, gdyż i ja mniej więcej
o niej takie samo mam przekonanie, a choć mó-
wię tem ... rzeczy, których nie mogę nie zmie-
niono, niemniej przyjmuję, że całość jest wspa-
niała. Osobliwości zmierzyły mnie z p. Kaczkowskim,
a choć nie myślałem, żeby stosunek nasz był bliż-
szy, ~~ja~~ on bowiem jest dosyć sztywny i surowy,
...ki, ja zaś do narzucających się wcale nie należę,
jednakże tak jakoś się złożyło, że ... zna-
lazł się między mną ciągle stykał i za-
czął zabrać się do listu, obgadywał mi naszą
Tekę polskość razy. Wprawdzie ...
na mię przez to najmniejszego nie mógł wpływu,
znaczeniem należy do naj~~[illegible]~~
szczerszych ludzi, jakich mi się spotykać
zdarzało.

Zgorszony byłem niezmiernie tem, że o Księżni-
ej żadnej wzmianki po dziennikach nie
spotykałem i list Szanownego Pana był
dla mnie tem przyjemniejszy, że była to
pierwsza opinia o rzeczy, do której ja
wielką przywiązuję wagę i która po-
dług mojego przekonania bez uważe-
nia przejść nie powinna. Gniew mój
jednak na polską prasę, ukazuje się,

był przedwczesny, bo oto teraz odbieram list od autora Teki z Wiednia, że książka ta czyniła tam wielkie wrażenie i prasa galicyjska cała się zajęła. Jakkolwiekbądź [illegible] że z tego coś pożytecznego się wydobędzie.

Dziś i wszystkie prawie [illegible] zapisane, przepraszam więc Szanownego Pana za nieporządną obszerność listu i cieszę się tą nadzieją, że skoro zdrowie Szanownemu Panu powróci, jak tego całym sercem życzę, skoro Pan skrzepnie i siły [illegible] przez Paryż będzie powracać, raczy mi zrobić tę miłą niespodziankę [illegible] pogawędzi nad [illegible] i [illegible] obecnymi [illegible] ludzi.

Wyrazy głębokiego szacunku i [illegible]

[illegible]

Życzliwy sługa

Adam K[illegible]

Rzążewski Adam

29. J. de la Jourdière
d. 5/6. 1843.

319 bis

Szanowny Panie!

Dowiedziałem się przypadkiem, że Szanowny
Pan jest w Paryżu, gdzie wyjeżdżam [illegible].
że chyba ze zdrowiem jest nie dobrze i że
pobyt w [illegible] nie mniejszą być przyjemność [illegible]
Jeżeliby jednak zdrowie zezwoliło Szanow-
nemu Panu mnie przyjąć, byłbym za
to bardzo wdzięczny, a [illegible] mi przede-
wszystkiem o to, żeby Szanowny Pan [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] i na wezwanie, w porze
[illegible] Szanownego Pana [illegible]
[illegible] się stawię.

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania
łączę.

Sługa
Adam Rzążewski

Paryż - 56, r. des Batignolles
d. 11/8. 1883 r.

Szanowny Panie!

Nie potrzebuję zapewniać, że wiadomość o uwolnieniu Szanownego Pana, zarówno jak wszystkich Polaków i mnie także przejęła szczerą radością, a choć podobno sprawa nie jest jeszcze ukończona stanowczo, spodziewać się jednak należy, że skończy się ona niebawem pomyślnie, a przedewszystkiem, że zdrowie w spokoju i wygodach dawnych prędzej powróci.

Dziś dopiero otrzymałem pożyczonego Contemporaina, z powieścią Hr. Brühl, ale dopiero dostawszy go przekonałem się, że powieść ta nie była skończona, p. Oksza Wanien, który ją tłumaczył, pierwiej wskutek jakiejś innej rzeczy tłumaczenie zarzucił i komu innemu dokończenia jego nie powierzył. - Wyszedł już także przekład Ulany, ale już za-

pewne imię W. Mickiewicz Szanowne-
mu Panu nadał. – W Contemporain-ie
załączonym znajdzie także Szano-
wny Pan pierwszą swoją pracę fran-
cuzką: Le Panslavisme, w pośrzednie ja-
dnak zmienia tekstu nie mniejsze;
natem się niemożliwą przyczyną,
że artykuł ten wyszedł nieedytowany
błędnie i nie mam czy umieszczona
na końcu errata co pomogła.

Również załączam jeden numer
Kraju, gdzie jest jeden jedyny w pro-
sie nawet głos o Tece Miecznika, o
której mówiliśmy za młodzieniem
tak dużo, przedrukowały go wówczas
tylko Dziennik Poz. i Kurjer Poz-
nański, zmieniając w sposób nie-
znaczny, i dodając ze swej strony
trzeźwy i ... które umiało można
tylko uwag, które umiało można
za obelgi uważać, a pisma liberal-
niejsze milczały i milczą jak my-
śli i w Gazecie Narodowej, w któ-
rej jak Szanowny Pan mówił, nie
tyle szereg artykułów, nie się nie po-

jawiło. Taki przebieg tej sprawy zrobił szczególnie bar-
dzo wrażenie, książka bowiem bądź
co bądź nie bez zalet i nie bez mozol-
nej tej roboty, nie tylko że przeszła
niepostrzeżenie, ale nawet podpisana zo-
stała, a ci, którym w niej rozmaite
zarzucano winy, przeszli mimo nad
nią do porządku dziennego.

Ja, skazanie do rąk Szanownego
Pana, przeniosłem się i osiedliłem
[illegible] na [illegible] i następnie zo-
stałem się [illegible] mojej rodzinie.
Po całych dniach siedzę zgięty nad
stolikiem i w Bogu nadzieja, że mo-
że sobie radę dać zdołam. Skoro
się [illegible] Szanownego Pana się skwi-
tuję, [illegible] o zdrowie pani, przypomina-
jąc [illegible] papierów moich
troskliwą opiekunkę i literackiej sko-
ro dziennikarskiej [illegible]
warszawskiej.

Tymczasem załączam najszczer-
sze życzenia powrotu do zdrowia, gdyż
[illegible] sama z siebie [illegible]
[illegible] się muszę i oświadczam,
przesyłając głęboki mój szacunek, pozo-
staję.

Wielbicielem i Sługą
Adam Rzążewski

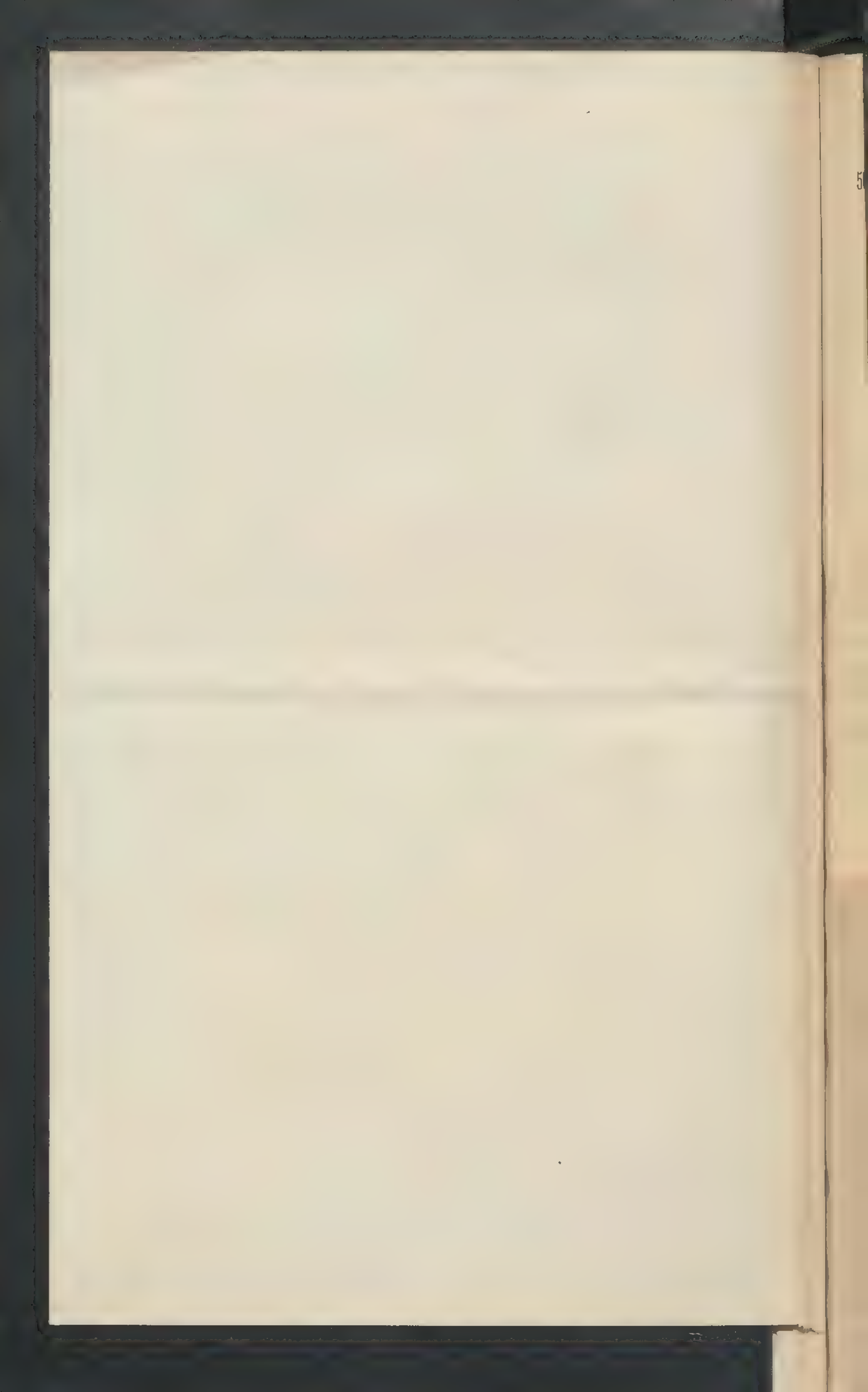

Paryż 56. r. des Batignolles
d. 13/12 1882r.

Szanowny i czcigodny Panie!

Z listu, jaki mi p. Sienkiewicz przedu-kował, dowiaduję się, że Szanowny Pan wie o ciosie strasznym, jaki mnie ze strony p. Rejskiego spotkał. - Dziwna rzecz, od czasu jak się zjawiłem w Paryżu życie moje było ciągłem szy-ciem pracy wraz mozołami i pomocą dla biedniejszych i nieszczęśliwszych odemnie. W prawdzie w nagrodzie po-mnie za to (kiedy mnie to nieszczęście spotkało) doznałem tyle dowodów prawdzi-wej przyjaźni i współczucia, że było to sowicie nad zasługą. Na tem je-dnak poprzestać nie mogę, chociaż z te-go względu, że mam rodzinę, która po ślubie chcąca złączyć się ze mną została, mam syna, dla którego nazwisko nieskalane przekazać winienem. Zdarzyło się wprawdzie tak

szczęśliwie, że kiedy później mu bliżej się
ukazał, przyszedł do pewnego dawnego mój
sąsiad, człowiek wielce szanowany, przy Bu-
chanieni i tych wszystkich przekonał, że
zbrodniarzem żadnym nie jestem, mi-
mo to po publicznej obelżce nie mo-
gę na mieszkaniu dłużej pozostać.
Wprawdzie mógłbym ukarać w sądach
świeckich, ale nie chciałbym naprzód
rzeczy sądowych wyciągać przed oczy-
ma, a tym-że sam nie wiem czy godzi
się dla tego że [illegible] jest zły i złośli-
wy, gubić jego i jego rodzinę.
Dla tego postanowiłem udać się do
wyższego sądu duchownego. Świadectwa
o uczciwości mojej nadsyłają tak od
moich współziemian jak i uniwersy-
teckich kolegów i zdaje mi się, że
prawdę [illegible] wyprowadzić zdołam,
zwłaszcza ponieważ że wzmiankowa-
nego wyżej listu widzę, że szano-
wny Pan także jednym punktem jest

słusznym, czyby nie raczył więc napisać kilka słów bądź do mnie, bądź do p. Kosiłańskiego, bądź do [illegible], w którychby by potwierdzanie podobne zdanie i wykazać raczył, że jakkolwiek brak mi talentu, jednakże posiadam szczere chęci i że przez to samo zabijać mnie zupełnie by się nie godziło. Stan szanownego Pana przymusiła zburzać cała Paulina, więc by i garstka tutejsza [illegible] na niego nie pozwalała.

Dziś z wiadomości odebranych [illegible] sądzić mogę, zdrowie Szanownego Pana polepszyć się teraz musiało, a ponieważ wiem o zamiarze Jego wyjazdu do Francyi, przeto nie tracę nadziei, że Mu kiedyś osobiście uszanowanie i wdzięczności wyrazić będę w możności.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku, pozostaję
Uniżonym i życzliwym sługą
Adam Rzążewski

Na stwierdzenie jakie wrażenie w niniejszej chwili wywołał ów list, załączam wycinki z tutejszego kurjera, odnoszące się do tej sprawy.

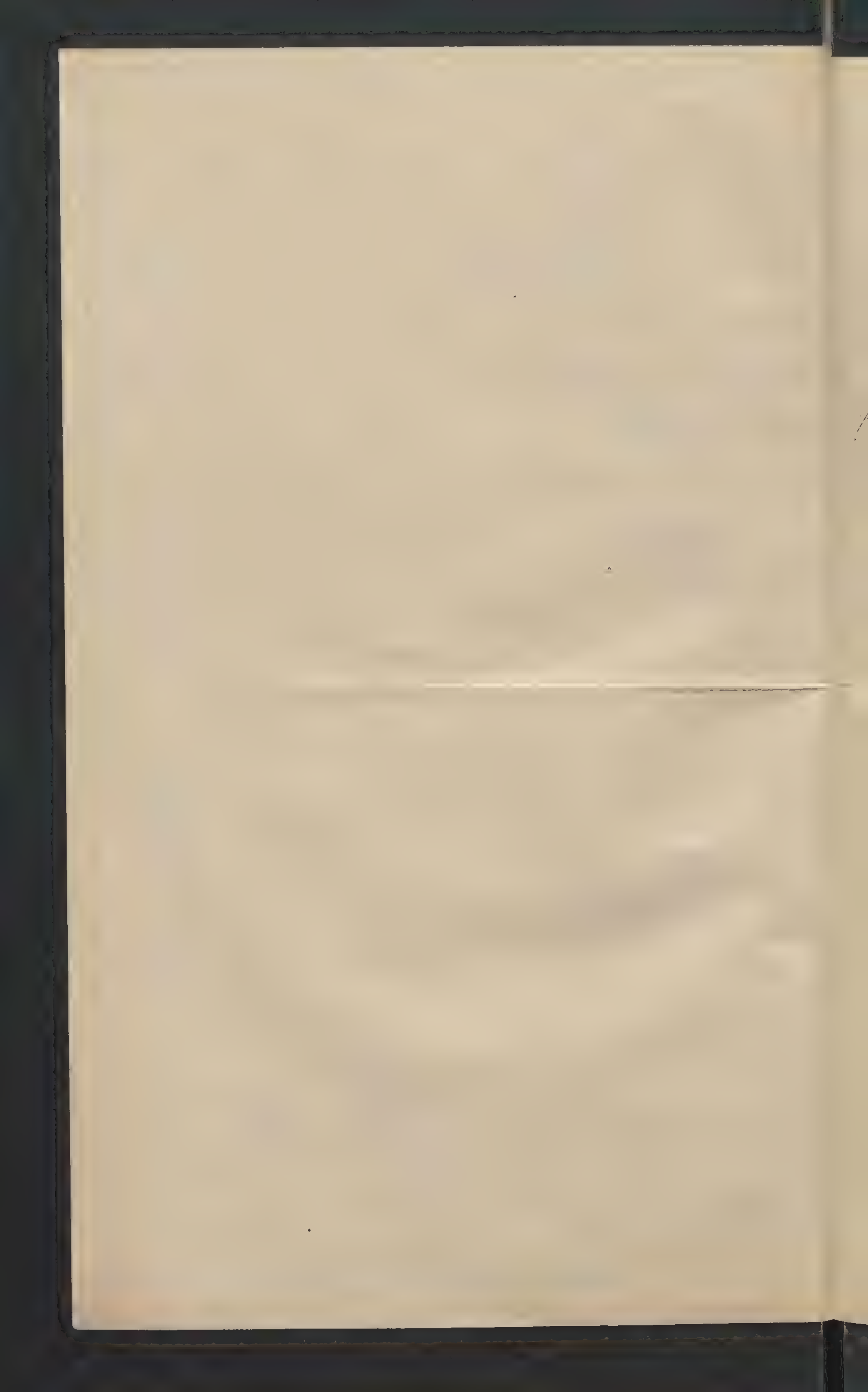

Paryż 56. r. des Batignolles
d. 15/1. 1884 r.

582
274

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przypuszczam wprawdzie, że sprawą moją smucić
Go trudzić ale ponieważ wieść o niej do Niego
doszła i ponieważ Szanowny Pan parę słów
nawet z tego względu przysłać mi raczył, przeto
uważam za obowiązek słów parę o tem donieść.
Nie chcąc podawać brudnej sprawy przed sądy
obce wyciągać, wezwałem wspólnika mojego
przed sąd honorowy, z redaktorów złożony, [illegible]
[illegible] użyć się sprawy w dowody, mogące
wyjaśnić i zaświadczyć każdy prawie krok mo-
jego życia. Przeciwnik jednak mój sądu
przyjąć nie chciał. Nie pozostaje mi więc
nic innego jak całą sprawę opublikować
w najbliższym [illegible] pisma Kuryjer Pa-
ryski, ~~załączając~~ załączając zarazem dokumenta świad-
czące o mojej niewinności. Wszystkie ich
pomieściłbym także chętnie serdeczny list
Szanownego Pana, ale bez upoważnienia
Jego uczynić tego się nie ośmielam i, jeżeli
łaska, proszę o małe słówko od Niego

w tym względzie. Prosiłbym także łaskawej o krótką wiadomości o zdrowiu. Szanownego Pana Andrzeja o tem, czy [illegible] się ma sprawa prędko wreszcie się skończy.

Załączając wyrazy głębokiego szacunku, czci i poważania, pozostaję

szcze[illegible] życzliwym sługą

Adam Rzążewski

AËR

56, Rue des Batignolles, 56

Paris, le 15 Mar 188?.

Szanowny i czcigodny Panie!

Wiem, że jeśli chodzi komu [any] o radę i wsta-
wania jego przyjść z pomocą, to Szano-
wnego Pana nigdy nie trzeba się na-
praszać. Ja o tyle o ile mogę, biednym
bliźnim ratuję, ale niestety środki
~~tutaj~~ moje są niedostatecznie małe.
Obecnie chodzi o rzecz, w której
Szanowny Pan mógłby, zdaje się,
bez wielkiego trudu ~~mógłby~~ przyjść
mu z [illegible] pomocą. Jeden z o-
statnich wychodźców, mający P.
Kazimierz Pobanecki, który wyda-
lił się z Skudola, aby się uchronić
przed więzieniem, zapisał się tutaj
na medycynę i przy wielkiej sta-

zaniach mało mi się wywołać ~~...~~ wspomnień tylko z Hôtel Lambert. Jest to jednak tak mało, że na odtworzenie sądziłam żadnej miary wyobraźni to nie może. [illegible] mi, że [illegible] wśród młodzieży są jakieś [?] zdolności, a wiem o tem, że gdyby Szanowny Pan za przedsięwziętym moim zamiarem się wstawić [?], mógłby on tem jakie kilkadziesiąt franków miesięcznie uzyskać i w ten sposób zdolności, która jak najmniej [?] jest [?] [illegible] nie zmarnowałyby się, a ja miałabym tę pociechę, że choć pośrednio przyczynieniem [?] się na coś się przydałam.

Z niepokojem śledzimy te wiadomości o zdrowiu Szanownego Pana

i doprawdy nie wiemy czego się trzy-
mać, kiedy [illegible] mam dowody,
że strona [illegible] [illegible]
z drugiej strony - znanym
dochodzą mnie wieści wprost przeci-
wne. Czy nie można by mieć
w tym kierunku małego [illegible],
któryby [illegible] był w stanie?
Ścisły zarząd [illegible] w [illegible]
[illegible] o [illegible]
[illegible] Daniel, wiado-
mości, podaje adres jego 42. rue
des Dames, oraz po bliższe in-
formacje zgłaszać się można
do p. Cieślińskiego (5 r. Saint
Michel) u którego [illegible]
[illegible] na [illegible], szcze-
[illegible].
Załączając wyrazy głębokiego
szacunku, czci i uważania, po-
lecam się łaskawemu jego sercu
i [illegible]
Szczerze życzliwym sługą
Adam Rzążewski

Widziałeś Szanowny Panie jakim [illegible]
czystych doczekał się stary Kraków ale
nie mogłeś widzieć co się jednocześnie działo
w [illegible] zakątkach naszych [illegible].
W[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wie numera Gazet w których opisany jest
świetny obchód Jubileuszu. Czytamy je z nie-
wypowiedzianym uczuciem radości i chluby.
Odpowiedź a raczej spowiedź Pańska, przejmuje
nas zdumieniem, a całe kółko rodzinne słucha
jej słów tak wzniosłych a pełnych pokory, rzewne-
mi łzami wyraża głębokie wzruszenie jakie
każdego z nas przejmuje. Choć to nam nie ma
[illegible] udziału w tej bezprzykładnej uroczysto-
ści [illegible], czuli ją całym sercem i
[illegible] [illegible] rozlała [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przez lat [illegible] [illegible]
i ni[illegible] niezwyciężonych.–
Nie jeden Szanowny Panie [illegible]
[illegible] [illegible] nieznajomych to mnie
ośmiela złożyć Panu szczere życzenia by Pan
najpóźniejszych [illegible] cieszył się miłością i czcią roda-
ków, uszlachetnionych moralnym wpływem
Dzieł Twoich. Wierzę również iż mi nie weźmie
za złe Szanowny Panie gdy się podzielę z Panem

goryczem nazwiem jakie mnie przejmuje w tej chwili. Będzie to dziwny kontrast, do czary szczęścia dolać kroplę goryczy ale życie ludzkie złożone jest z samych sprzeczności.

Będąc w gościnie u moich krewnych w Kastar-skim powiecie, miałam porę usłyszeć wiele smutnych szczegółów o Szymonie Konopackim 89 letnim starcu znanym z prac swoich w naszej literaturze. Skutkiem [illegible] majątku na [illegible] i zawrzynowe musza być chronione od wypłacania długów. Gdy to nastąpi, staruszek powszechnie szanowany, [illegible] jest w ostatnich [illegible] życia [illegible] i w ostatniej [illegible], gdyż [illegible] jest u nas o szlachetnego kupca któryby zapłacił rzetelną wartość majątku — by po spłaceniu długów zostało o czem dożyć spokojnie, a jeszcze trzeciej by [illegible] nabywca [illegible] starcowi mieszkać do końca życia w tamy murach i [illegible] rodzinnym zakątkiem. — Staruszek jest zresztą [illegible] [illegible] — i [illegible] [illegible] w klasztorze [illegible] kastanie — lecz jeśli sprzeda wieś za [illegible] mu teraz dają, nic mu nie zostanie.

Nie znam osobiście pana Szymona Konopac-[illegible] [illegible] zabolało na sama

myśl jak on przeniesie tyle zmian i dolegli
wych przykrości. — [illegible] innemi [illegible]
[illegible] nie mile przyjęcie [illegible]
gdy mu opisywano [illegible]
liczny remanent gospodarski, za dług wyno
szący 400 zł. — Są położenia gorsze i na pomoc
najbliższej rodziny liczyć nie można, obcy
nic nie poradzą ale Bóg czasem natchnie myślą
która przyniesie może choć trochę ulgi. — Jestem
nic nie znaczącą istotą na świecie ale czuję w
sobie tyle odwagi iż zdarza mi się ściągnąć na
siebie niechęć tych osób które wysoko cenię i których
nie chciałabym obrazić. [illegible]
mi się iż koniecznym jest obowiązkiem zawia
-domić Szanownego Pana o położeniu Szymona
Kompackiego. Pan co jesteś postawionym
wyżej od wszystkich tegoczesnych pisarzy,
co jesteś człowiekiem z sercem i uczuciem
mógłbyś jednem swem słowem wiele dobrego
zrobić. — [illegible]
[illegible] Szymona Kompackiego [illegible]
[illegible]
[illegible] 35 — [illegible]
[illegible]
frasy — to smutne. Jedno słowo z ust Pańskich
wymówione w tej sprawie, obudziłoby współ
czucie i chęć niesienia pomocy [illegible]
[illegible]

[illegible] zamiaru [illegible], jakiej [illegible] [illegible]
[illegible] —
[illegible] mi [illegible] [illegible] t. naj[illegible]
ten Szymon [illegible] nie [illegible]
[illegible] [illegible] mogą [illegible]
tylko jego moralne cierpienia jakie ostawi[illegible]
drogiego całe swe życie szlachetna dusza
[illegible] się znalazłam niezwłocznie [illegible]
-szać Szanownemu Panu o losie Szymona
[illegible], głęboką jestem bo Pan umi[illegible]
[illegible].

Wyznając głębokie uszanowanie z jak[illegible]
mam zaszczyt zostawać Szanown[illegible]
Pana Dobrodzieja

Najniższa sługa
[illegible]

[illegible] 1870 r.

Adres mój:
[illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] С. Погорѣлецъ

[illegible]

[illegible]

[illegible] postawie [illegible]

[illegible] ieniezonem laurem. [illegible]

[illegible] idealem [illegible]

[illegible] – myśl [illegible]

[illegible]

[illegible] rada Homeri, po prawej

[illegible] tkiemi liliami Rembrand.

[illegible]

[illegible] mania.

[illegible]

Aż był [illegible] na [illegible]
[illegible] Ś. p. [illegible]
[illegible] starych malowideł [illegible]
tem go odnowił i na [illegible]
a po śmierci tegoż ś. p. Gurskiego — owem
tkaczym błąkając się po obcych rękach
[illegible] ten [illegible] w tym stanie do mnie
gdy go już miałam [illegible]. Dziś
[illegible] patrzę na to arcydzieło [illegible]
moja [illegible]
domu [illegible]

[illegible] dla utrzymania w
[illegible] ziemi [illegible]
[illegible]
[illegible] własności [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] krewniaków.
Wszelkich [illegible] by [illegible]
[illegible]

przez Krzemieniec, Lampol wołyński

wieś Pohorylec d. 10 Sierp. 1884 r.

Za przysłane mnie i rodzinie mojej błogosławieństwo
dzięki Szanownemu Panu z serca przepełnionego
czcią nigdy nie zmienną. Kochany Pana — a w tem
się mieści wszystko co bym pragnęła wyrazić. Uwa
żałabym się za szczęśliwą, gdyby mi [illegible] było
przyjąć na siebie połowę [illegible], trosk i
niemocy jakie los dziwnie na Pana zwalił? O
zdrowie Jego niespokojni się wszyscy, a nie mogąc
w niczem przynieść ulgi, dusza wznosi się wyżej
i w gorącej modlitwie, wzywa pomocy pewniejszej
niż od ludzi. Są wybrani, którym się należą
cierpienia i tacy powinni uważać wszystkie
niedole ziemskie niczem — byle zdrowie i duch
silny — złe przemija. — Sześcioletni wnuczek
mój Bogdan, dotąd będący pod moim dozorem,
jest dzieckiem z sercem i rozbudzonem pojęciem;
niech tylko Bóg da nam go zdrowo wychować.
Nie mogę go jeszcze książką ale za to opowiadać

mu...

[illegible]
[illegible]
[illegible] jedna znam z cyklu powieści
historycznych. — [illegible] na naszém gniazdem
rodzinnem [illegible] rok w Berdyczowie
przy dzieciach — gdzie syn mój Ludwik wydzier-
żawiwszy swój majątek, zajął posadę w kantorze
[illegible] krew-
nego mego Władysława Kamieńskiego — Mieszkając
lat trzydzieści kilka na wsi — nie znam wielkiego
świata i jestem zdziczałą parafianką — Wtenczas
pierwszy poznałam Berdyczów który ma prze-
cież cechy większego miasta niż nasze powiatowe.
Starałam się rozpatrzeć tam z uwagą — Obejrzałam
klasztor i w nim kościół mniej wspaniały
od katedry łuckiej, ale piękniejszy co do ornamen-
tacyi — posiadający tradycye i groby, — zwie-
dziłam cmentarze, zabytki, pałac Radziwiłłowski
dziś własność żydów — miasto ożywione ruchem
handlowym, istne mrowisko. — Stuletnie dziady
co włóczą się za jałmużną, mówili gawędziarze
mnie o dawnych czasach — szpital, fundacya
Radziwiłłowej w nędzy, a fundusze idą gdzie chcą

tym zwyczajom towarzyskim mniej mi potrzeba
i nie wiele nauczyć może — więc go i nie szukałam
a jednak lada miasto ma już tę korzyść że
łatwiej coś korzystać i coś postrzec. — Książka
[illegible] procesu i [illegible] 1883 [illegible] [illegible]
czyła mi materyałów do notatek — Wiele tam
zostało rodzin które miały udział w tym
strasznym dramacie. — Było więc co ma[illegible]
[illegible] co studyować — było w czém [illegible]
i zastanawiać i zaśmiać się nieraz patrząc na
to dziwne życie ludzkie. — [illegible]
głęboka w przyjaźni, tobym jak inni może
lekceważyła to wszystko naokoło patrząc — a [illegible]
sobie myśli,

Gdy nadzieję mi odbierze, najpotężniejszy [illegible] świat,
Nie upadnę jeśli wierzę, że mnie [illegible] lepszy świat.
Przetrwam każdy [illegible] [illegible] [illegible]
Czuję, że żyć będę wiecznie i że wszystkich znajdę tam. [znam,]

Pism i książek dobrych nie mało, miałam prócz tego
obecnie na wsi mam tylko Świt — jedno z lepszych
dla kobiet tygodnika. Domagałam się od redakcyi
nieco reformy w modach — Mnie by należało nie
zaciągać ale zwiechciać do strojów — nam by
należało przywdziać jednostajną jakąś suknię
praktyczną a tanią. — Nam by należało
troskliwiej dozorować małe dzieci nim zaczną
się uczyć — starsze wychowywać na wsi

[illegible] jest takie salonowe. — [illegible]
wychowana metodą [illegible] na wsi przyjętą, nie umie
dobrze liczyć — gdyż rachunki nie wchodzą w pro-
gram domowej edukacji — ona nic nie zna dostatecz-
nie gruntownie; nie ma rozwiniętych pojęć o kwestyj
poważniejszych życia. Czy taka to trafi za kierow-
[illegible] i rodzin. — A dziewczęta nasze gdy [illegible]
[illegible] lub nawet [illegible]
mogą robić gdy im rodzina czy opieka nie da-
[illegible] by miały środki zająć się czem
użytecznem? — Jedyny cel zamęście i chwyta się
go nierozważnie, byle nie zostać [illegible]
do starości. A jak nieszczęśliwi trafi [illegible]
ratunku? — jest kwestya społeczna [illegible]
którą inni niech rozwiążą, ale czyż ja [illegible]
[illegible] i rozumiem. Ani wykształcenie
moje ani zdolności, nie dają mi prawa głos pod-
nosić. — Daruj Szanowny Panie iż Cię tak nie-
litościernie znudzić musiałam — i racz przyjąć
zapewnienie głębokiego uszanowania od naj-

życzliwszej sługi

[illegible]

Francuski język znam i rozumiem —
pisać mi [illegible], może [illegible] list mój mi [illegible]

[illegible] tanu [illegible] zawsze i [illegible]

uważać że mam. Słów kilka [illegible] w tej[illegible]

chwili, to przyszło mi [illegible] [illegible] z jakich

[illegible] głębszym zebrać zdania zawierające niektóre

prawdy mędrców starożytnych i nowszych

[illegible]. Jak np. Solon wyrzekł: „Zwyczaj

na [illegible]. [illegible]: Czego nie można [illegible]

[illegible] to [illegible] [illegible]." Franklin: „Ile

[illegible] rzeczy zły [illegible] dla [illegible]

[illegible] – Mam już [illegible] najpierwej

[illegible] słowa [illegible] z Ewangelii – dalej

[illegible] wznioślych [illegible] – są tam i tak-

[illegible] które mnie uderzyły niezachwianą praw-

dą [illegible] zebrać wiązkę a nie wiem gdzie

[illegible] – [illegible] trudno w tej powo-

[illegible] [illegible] pamiętnych mego

[illegible] zostawiła i nie [illegible] – [illegible]

[illegible] to [illegible] najważniejsze [illegible]

na [illegible] – Mam w rękopiśmie powieść pt

[illegible] Podkomorzyny [illegible] Stanisławowej [illegible]

z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wychowywałam
i byłam świadkiem wielkich cnót tej zacnej kobiety
ale ja tam odwiedziłam całą okolicę — i wiele
[illegible] [illegible] [illegible] — więc nie spieszę z wyjazdem
[illegible] w świat — i bądź się wyobrażeni jakbym an-
-[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
mnie litowania, by ta kobieta była każdej domowej
strażą to dla takiej parafianki [illegible] się
do grona wytworniejszych ludzi. —
Czy nie wie Pan co [illegible] [illegible] [illegible] z Grody-
-[illegible] — on mnie [illegible] [illegible] gdyż był żonaty z
siostrą dziada mego Eleonorą Kamieńską — o niem
wspomina p. Grzewiecki w swych pamiętnikach.
[illegible] w Brzeżanach dawnych [illegible] się
nie mogłam — i nie wiem czy i archiwum oddał
żydom razem z domem? —
p. Zdrowie Pana na miłość Boga czy [illegible]
na nas schodzi? bo ja potrzebuję na [illegible]
nóg [illegible] i wracając od lat kilku
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~
Ta Srokę

Grudzień 1834 r.

W Wigiliję Bożego narodzenia raczy Szanowny Pan przyjąć Opłatek z życzeniami zdrowia i szczęścia od najżyczliwszej sługi

[illegible]

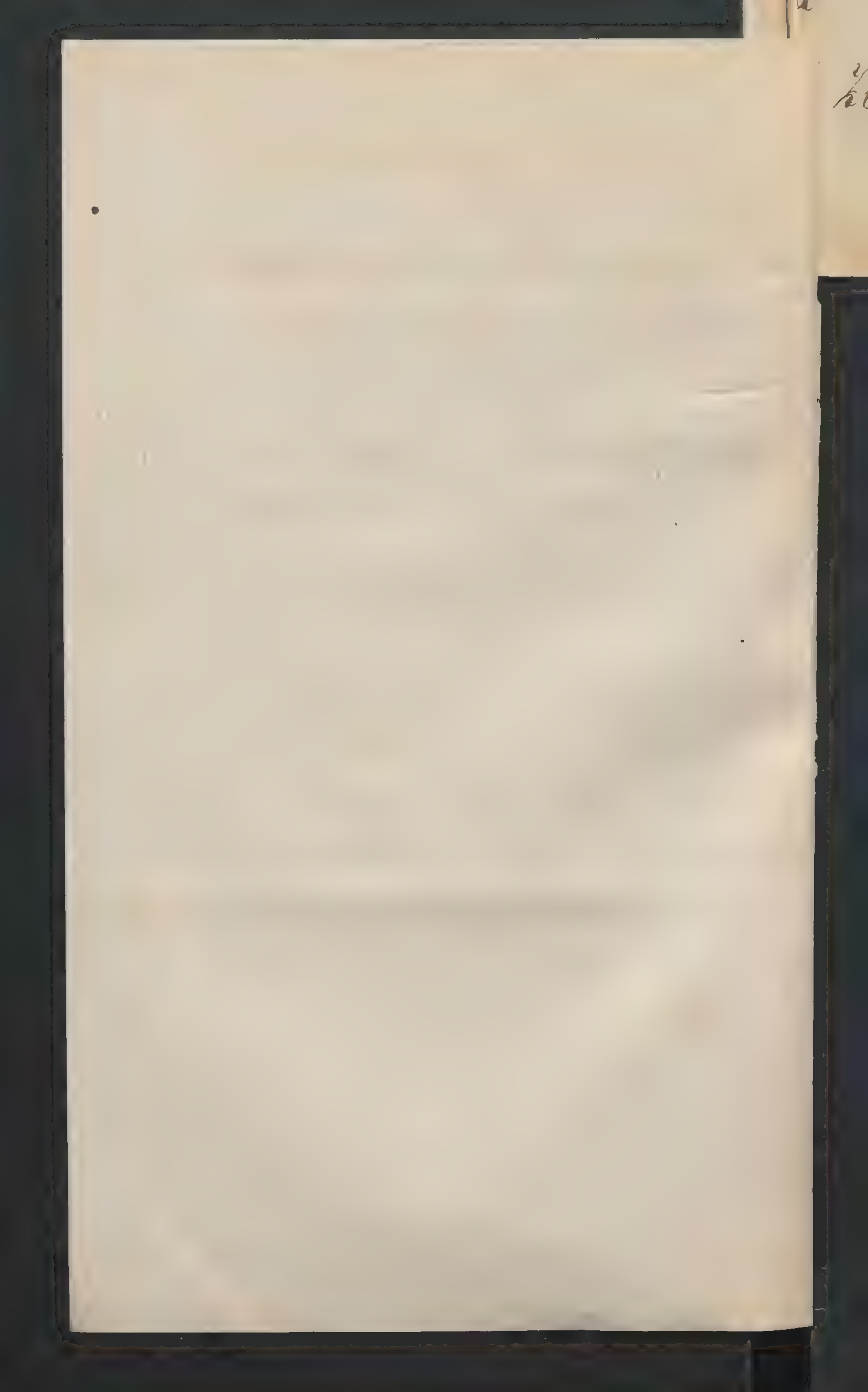

Szanowny Panie
Bardzo mnie zma-
twiła wiadomość
o panu _ chciałbym
jednak jak wyraźnie
żeby mnie wszyscy

tak żałowali w

nieszczęściu i kocha-

-li jak syna_a wszyst-

-kich powieści jakie

mi opowiadają, naj-

-więcej lubię słuchać hi-

-storyi o Janaszu ker-

czaku co pan napi
sał tym ciekawszą
rzy o Tatarach
o Sobieskim i złym
Korszaku. Dziękuję
za tę powieść
Powitania się z na-
-nownym panem

w szczęściu i zdrowiu. Proszę mnie błogosławić.

Bogdan Rzepecki.

8 Czerwca 1884 r.
z Wołynia
we wsi Pohorylce.

Na usilne żądanie wnuka mego który zale
sześć lat skończył i własną myślą i sercem
ten list napisał — ośmielam się wysłać
ten dowód uczuć głębokich jakiemi przej
są serca wszystkich a nawet małych dzieci

Z najniższą czcią i poważaniem
dla Pana Szanownego.

sługa Teresa Rzep

Szanowny Panie.

Wielka to dla mnie ra-
-dość iż pan wyjechał
z tych smutnych mu-
-rów w kraj piękniejszy
i zdrowszy. Niech panu
Bóg daje siły i zdrowie
niech błogosławi jego pra-
-cy. Bogdaś Rzepecki.

Drogi Przygodny Panie iż śmiem
Ja utrudzać naszą korespondencyą
lecz trudno było zmówić serdecznej
prośbie dziecka, które tak szczerze
interesuje się losem Pana. Kiedy nam
gość z sąsiedztwa oznajmił radośną
i pożądaną nowinę o wyjeździe
Pańskim do Włoch — a mój
Grzegorz słuchał w milczeniu i
nagle jakby sprężyną rzucony
pobiegł z wiadomością do starszych
tak uszczęśliwiony jak gdyby był
dorosłym. — Pozwól szanowny Panie
powiedzieć sobie że i dla mnie nie
jest to rzeczą jednej chwili ale
wzruszenie błogie, miłe, [illegible]
się nieustannie przy upływem
którego nikną osobiste troski.

Daj Boże by Pan Szanowny mógł być wolny zdrów i szczęśliwy —

Z głębokiem Uszanowaniem
Szanownego Pana
życzliwa Sługa
Teo Krzesełka

dnia 4 Listopada
1880 roku
Pohorylec
Jampol Ustyński

Zbliżają się Urodzenia Pańskiego. Racz drogi dla serc naszych Kiomkie przyjąć najlepsze opłatka z życzeniami by Bóg Cię nam zachował przez długie lata zdrowym, silnym do pracy i szczęśliwym. — Bogdań te same życzenia powtarza i poleca się błogosławieństwu Pana.
Teo Krzes

Rzebecka[?]

Poznań dnia 15 Stycznia 1869 roku

4/3

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od lat kilkunastu, zacząłem pisać pamiętniki życia mojego, i takowe pozwoliłem kilku uczonym Osobom do odczytania, aby to przejrzały; [illegible] każdy prawie z tych osób [illegible] swego widzieć mi się, a niektórzy nawet [illegible] mi takowe pochwalili, i radzili mi abym takowe podał do druku. Niektórzy zaś uznali że jest wiele zdań niedokończonych. Inni mówili że zła Ortografia, a inni zaś sami mi [illegible] które ja później po dopisywałem. Każdy zaś nadmienił że: „To dzieło jest dobre, i warte aby go wydać „na świat, że wiele jest takich dzieł które są „mniejszej wagi a jednak się drukują."
„Wiele zaś takich dzieł co są godne uwagi „a giną w prochach i niepamięci, nie są „światu objawionemi, a to dla niedbalstwa „Autora który je napisał, zaniechał i nie wydał."
Wiele zaś osób mówiło mi żebym się w tym względzie udał po radę do W. Pana Dobrodzieja który [illegible] najlepszy sąd o tym [illegible].
Z tego więc powodu ośmielam się zapytać W. Pana Dobrodzieja! czy byłby tak łaskaw

zająć się przejrzeniem tych wspomnianych pamiętników i uwiadomić mnie czy praca moja zasługuje na to, aby ją dać poznać światu? — Jeśliby W. P. Dobrodziej do prośby mojej przychylić się raczył, wówczas proszę mnie listownie uwiadomić, a ja zaraz poślę Mu moje manuskrypta do przejrzenia. Mieszkam w Poznaniu na ulicy wszystkich Świętych. Nr 3. —

Mam sobie za obowiązek donieść otem, iż wielu bardzo Obywateli Księstwa Poznańskiego a prawie większa połowa Polskiej Szlachty obiecali mi składać się na wydrukowanie tego dzieła, to jest jako Prenumerate! Cały zbiór składa się z czterech Tomów! czyli z 144. arkuszy. in, folio pisanych.

Oczekuje łaskawej odpowiedzi, Pełen całkowitego zaufania iż prośba moja pomyślny skutek odniesie.

Zostaje z głębokiem Uszanowaniem
W. P. Dobrodzieja z prawdziwem Szacunkiem

uniżony sługa
N. Z. Rzepecki
były Kapitan w. p.

Lubostroń dnia 25 Sierpnia - 69.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Po odebraniu listu Pańskiego niebyłem wstanie nadesłać moich pamiętników do przeczytania gdyż nie którą częście dałem kilku Panóm do czytania, którzy mi obiecali Ortografią poprawić i może znaleźli by się gdziekolwiek niedokończone zdania poprawić. Ale bardzo długo nato czekałem i nic nie wskurałem. Byłem więc zmuszonym odebrać iakie one są. Po drugie że ieszcze dwie ostatnie części niebyły na czysto odpisane, gdyż mi Panowie bardzo mę brulony pomazali i podopisywali fałszywą rzeczy. czego ia sobie nie życzyłem gdyżbym fałsz pisał, a nieto co iest prawdziwę. Teraz iuż całą rzecz zakończyłem ale jeszcze spiszę, pobieżne czasy, wktórych będzie wiele rozmaitych rzeczy opisano. Ta część ostatnia zwać się będzie Epilogiem którą dopiero po wydrukowaniu całego dzieła ogłoszę, a co może być ważniejsze niż cała pamiętniki. — A że wcałem księstwie wie to każdy, że ia pamiętniki spisze, wktórych są wyszczególnione wszystkie moie podróże, Voiages i marsze woiskowę, a nakoniec i niektórę moie Romansy zlat młodych, otoż wszystkie Panie które tylko otym wiedzą: są bardzo ciekawę by

iak najprędzej mogły czytać woyskowę romansy i zawsze mnie się pytaią „Kiedy Pan wydasz swoie pamiętniki?" — Radziby byli aby mogli dostać iak najprędzej.
Tomi iest powodem żebym prosił Pana Dobro aby mi raczył naisam przód i to iak najprędzej; wydrukować podabnych biletów iak na formę iedon załączam. naimniej 300. sztuk! i takowe zaraz nadesłać do Paryża w Powiat ~~Szubins~~ Wągrowiecki! na ręcę Wielmożnej Pani Gutry! ale niechbędzie pod moiem Adresem. — Naco Pan Dobrodziej raczysz sobie wziąść Post forszus!
Co mi iest potrzebne do zbierania prenumeraty abym razem z pamiętnikami mógł posłać Panu Dobrodz. iakiś forszus akonto druku. — Przyczem donosze, że tych manuskryptów: 144. zwyczainych arkuszy in folio pisanych. — a każda część iest na pół librze pisaną, czyli na 12. arkuszach. Awogule całego pisma iest 6. lib zapisanych.
Sądze że to wystarczy na trzy Tomy! —
Jednak że bardzo prosze o łaskawę mi doniesienie, a to może być odwrotną portą.
Ile cały druk będzie kosztować? i poczemu będzie można brać za całę dzieło t.j. za 3. Tomy i raczysz mi Pan Dobrodz nadesłać ten list Postrestando! do Inowrocławia ale bardzo prosze iak nai prędzej, bo mi natem wiele zależy.

A więc oczekiwać będę Łaskawego odpisu
iak wspomniałem w Inowrocławiu. Postrzegłem
Gdyby nawet te bilety mogły być tak prętko
wydrukowane tobym również ie tam odebrał...
Lecz iakby się to zwlekło więcej iak tydzień
to będzie lepiej że nadesłano będzie do Paryża
Przytem mi miło iest wyznać się, zawsze
Pana Dobrodzieja! uniżonym sługą

K.W. Rzepecki
były Kapitan w.p.

Ponieważ te moie pamiętniki mam w domu
t.j. w Poznaniu, a nie mogę ie przysłać prędzej
aż powrócę do domu, ponieważ ieszcze zabawię
iakiś czas na Kujawach, a na przyszły miesiąc
już na dobre koło 10. Września powrócę.
Później zaraz po moiem powrocie odeślę ie
Panu, do przeirzenia, a może co będzie do
poprawienia, i może co do wyrzucenia.
Zostaię z prawdziwem szacunkiem
nai życzliwszem
K.W. Rz

Pam[illegible]
któr[illegible]
prześl[illegible]
p[illegible]
Nr [illegible]
D[illegible]

Bilet Przedpłaty.

na dzieło

Pamientniki Starego Wełyrana!

które po wyjściu z druku podpisany autor oześle franco Szanownym przedpłacicielóm posiadaczom niniejszego biletu.

K. W. Rzepecki

Nr ....

Drezno. Druk J. I. Kraszewskiego.

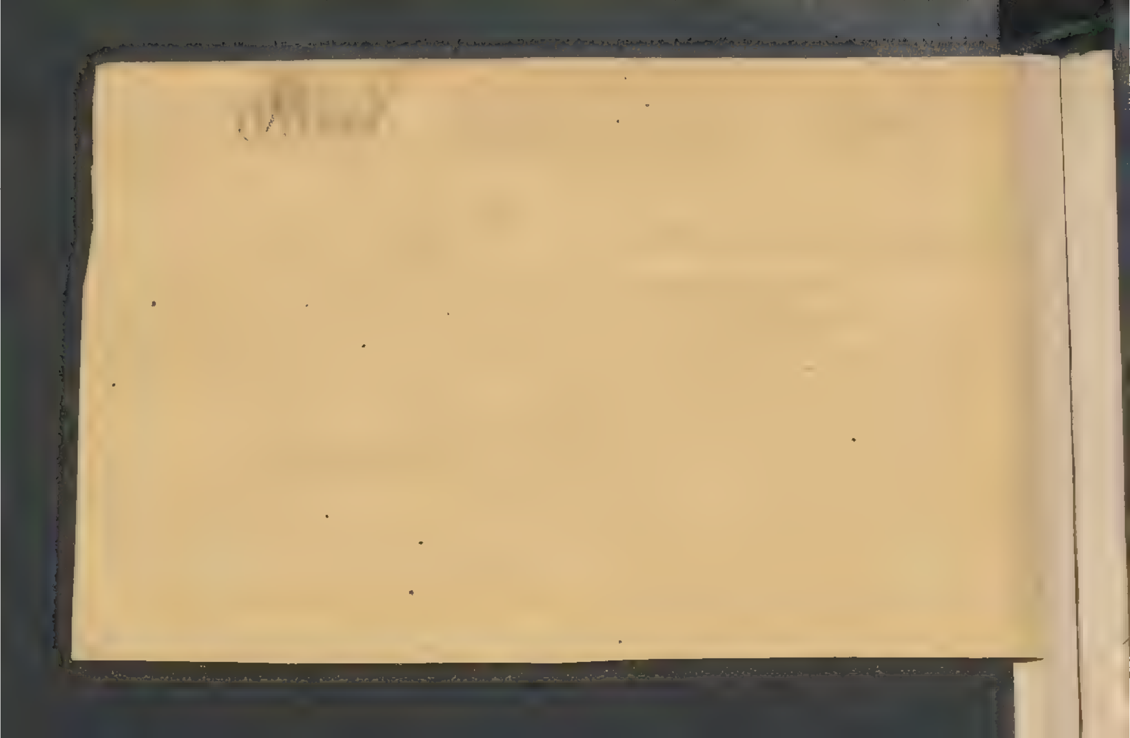

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Wstrzymałem się z listem niniejszym aż do wyjścia trzeciego zeszytu naszego czasopisma, którego zeszyt I, II i III załączam tak dla Pana Dobrodzieja jak i dla p. Dzikowskiego, prosząc usilnie obydwóch Panów jeszcze przedewszystkiem o wspieranie nas raz po raz jaką z zakresu wychowania wchodzącą pracą, jeszcze polecaniem „Oświaty" tam, dokąd tylko wpływ Szanownych Panów sięga. Z wydawnictwa ks. Bażyńskiego posełam tylko książeczek, ile mi się pisze

obdukać ~~wyd~~ wydali, niektóre
z nich zbiorem pojedynczo wyczer-
pnięte, np. „Wojak polskich" „nadto i
„Amor Panicki." Przeporzyczyć
Szanownego Pana i Dobrodzieja
w do wydawania popularnych
dzieł tego rodzaju jakiemy byli
mówili, przyjęte z takim wydawnictwu
z zapałem i miło nam będzie
otrzymać od WPana jako Władcy-
ae w tym względzie wskazówki
jako samego oryginały, jako sporzą-
dzone za wspomożeniem Pańskim
stowarzenia. Nie zabierając Panu
drogiego czasu kończymy wy-

znaniem, że nie mam dnia, w którymbym
nie myślał o spotkaniu się naszym
i rozmowie z owego czasu, że
żyję tylko nadzieją urzeczywistnienia
naszych dnia onego myśli —
Przyjmij WPan Dobrodziej wyrażenie
mego głębokiego uszanowania

L. [illegible]

Panu Miłkowskiemu za list
szczere pozdrowienie.

13. 1. 66.

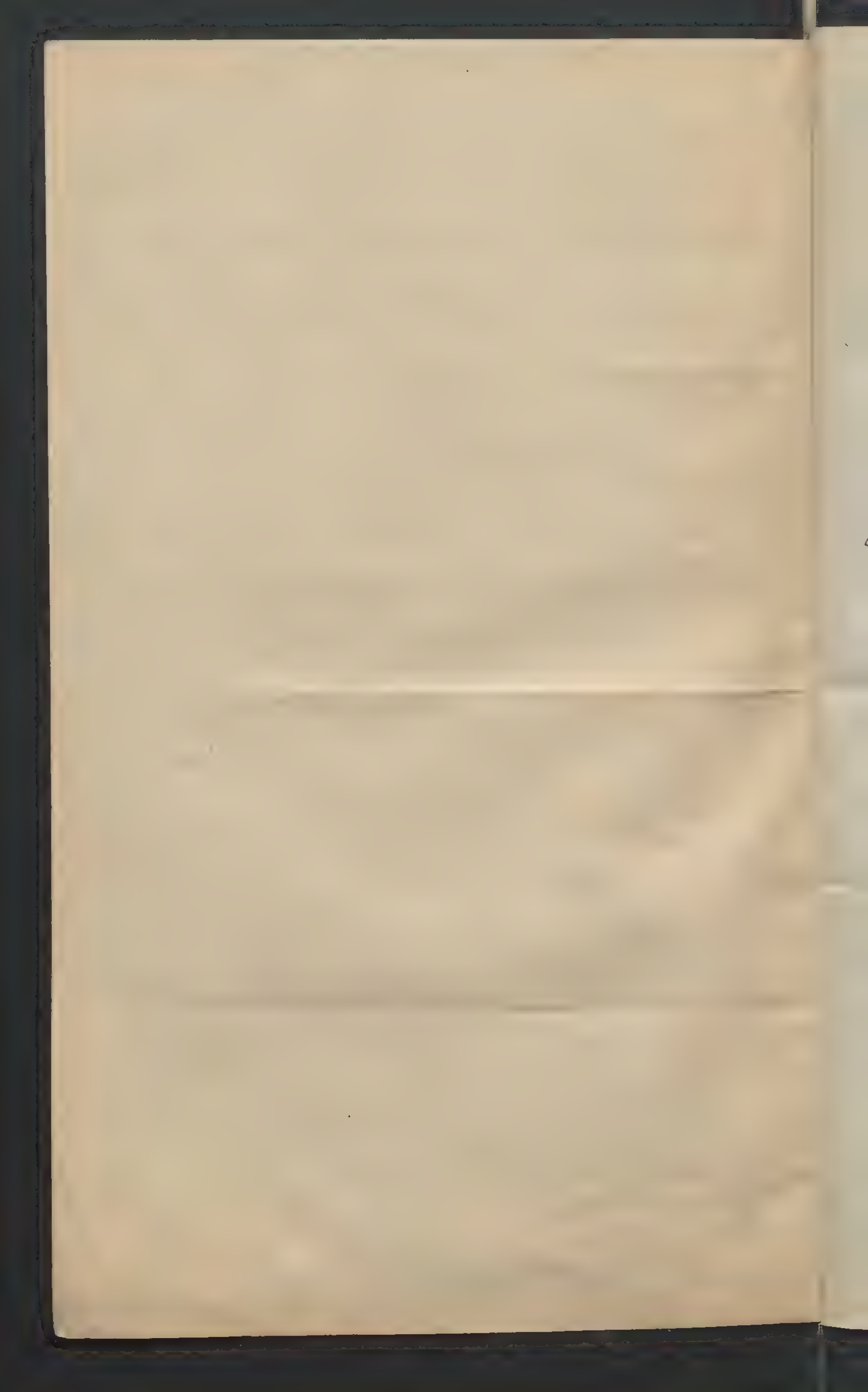

Wielmożna Pani i Dobrodziejko!

Prawda, że inter arma silent Musae, wszakże o ile Mars szkodzi mocno nam postanowienie Oświatę swoją nudzić naszych pedagogów. Mając nadzieję, że byt pisma, jeżeli coś wstrzymującego nie zajdzie, będzie zapewnionym, śmiem pokornie prosić WPanią Dobr. o łaskawą pamięć — może ta i owa chwilka udatnie się obrócić na korzyść naszego pisemka. Jeżeli WPani Dobrodziejka sama, gdybyś pisać niezdolna, dobrze wpłynęłabyś na usposobienie zamożniejszych, gdyż dodałabyś nam otuchy, że nie stoimy sami, gdy tacy Mężowie, mimo iż opiekują jakiekolwiek fundacje nasze stałe, wszakże

ści[illegible] [illegible] 12–15 [illegible] przyznajemy, mogli-
[illegible] w akces ofiarować – który się, może
i lepiej nadejdą czasy.

Gdyby WPan Dobry prośbę mą nie wzgardził, to co się tyczy treści Takoby było coś stosownego wynaleźć; jeśli o doniosłości szkół elementarnych, to o obowiązku wszelkich stanów przykładania się do ich poprawy i zakładania, to o skutkach z zaniedbania szkoły wynikających, o obecnym wychowaniu bursowym stanów wyższych świeckich i duchownych – zadaniu tego wychowania, Celowości itd. itd.

Któżby mi było, gdyby WPan Dobry raczył mnie szybką odpowiedzią o jutro za wystaraniem tego mogę

Z głębokim szacunkiem
WPana Dobrodzieja
Rzepecki.

20 Maja. 1866
Piekary Ś.

Wielmożna Pani i Dobrodziejko!

Dziękuję za list uprzejmy i Łaskawe życzenia jako też i za obietnicę zesłania wszystkie książki pani O. z Szczepańskich – a mianowicie komedyji, proponuję, żeby Pani Dobrodziejka tę ostatnią może mi przysłała teraz do wydrukowania, a ja tym czasem niezwłocznie pospieszył przesłać odbitkę drukowaną, aby może i użyć na teatrze. Przypuszczam że robi Pani Dobrodziejka tylko w tym rzecz, gdyby do wszystkich z komedyji nie

mogę przytoczyć, gdy kończę
[illegible]. Komisji ta ma
stanowić wzór do którego jako
w tej materyi posiadam i żyli
przez tej wszelkiej względu na
przedstawi osoby – a nie i ty
wyżej o dwu [illegible]
z monografii.
Co do pracy pana C. Sz. wielkiej
jam dobry [illegible] Teraz [illegible]
z listów mi mogę przypomnieć
powiedzieć, kto z przyjaciół egzem-
plarz jakiś posiada, mógłby to
nadesłać przedstawić, na [illegible]
dodać wielce uprzejmego.
Przepraszając że [illegible] stroną
[illegible] dobry Jakimi dobrotliwymi

Kończę prosząc o życzenie dla

zdrowia, i błogosławieństwa Bożego

i tej pewności, największej pociechy,

żebyś [illegible]

dla którego tyle pracowałeś i cier-

piałeś — Ojczyzny

Z wyrazem głębokiego szacunku

L. Rzewuski.

WYDAWNICTWO
dobrych i tanich książek
Księdza Franc. Bażyńskiego
w Poznaniu.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Książka dla Uczniów gotowa

Otrzymałem od X. Żebrowskiego z Sokala,

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] szacunkiem

[illegible] X. Bażyńskiego

L. Rzepecki

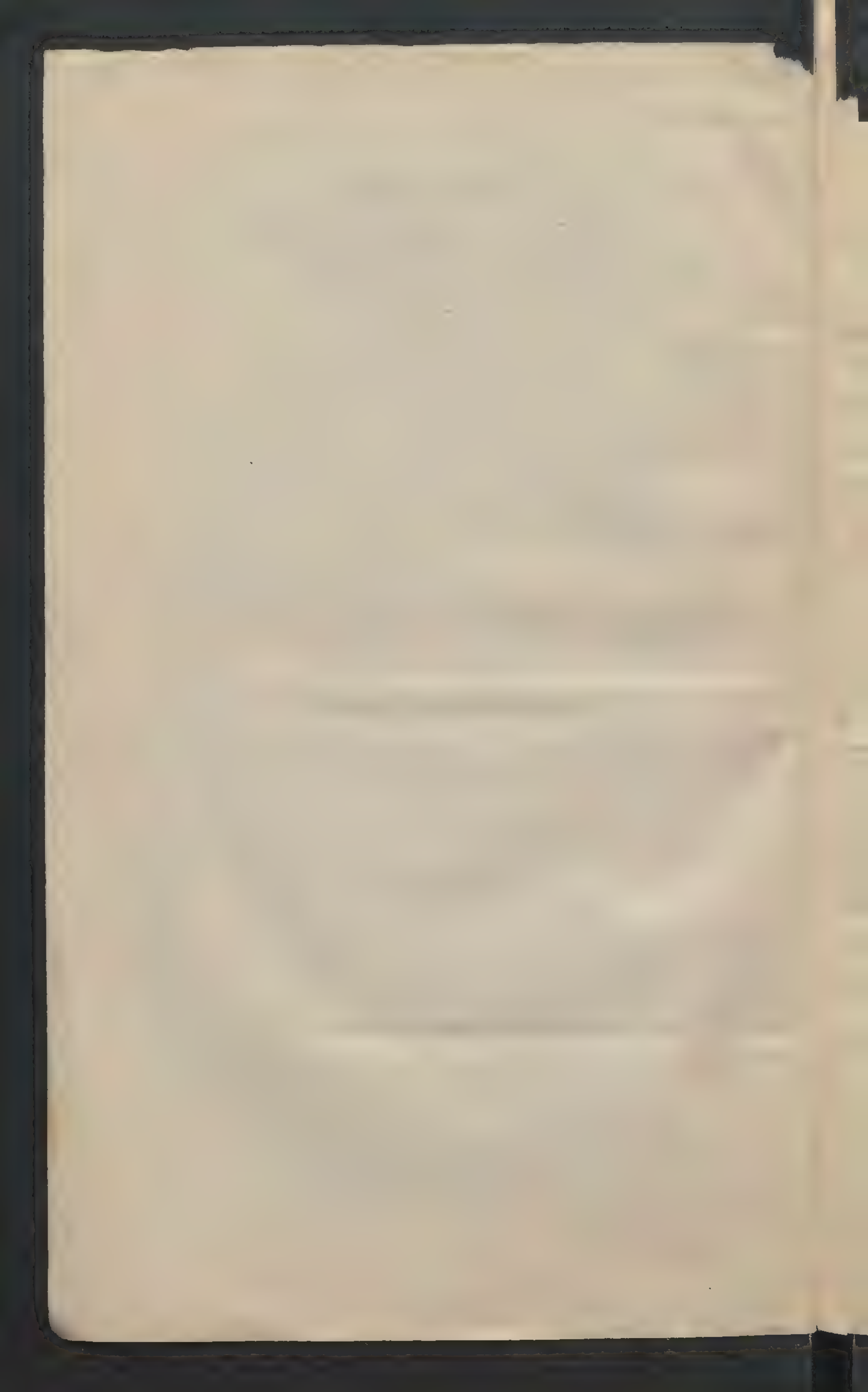

[illegible]

[illegible]

30/5 75 [illegible]

[illegible] – III.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Ks. Klemens Kantecki, który mi był przysłał że drukujemy, dzieło „Cnoty uciemiężonej" komedyję polityczną, donosi mi ze Lwowa, że Wielm. Dobrodziej zamierzyłeś przełożyć takową [illegible] [illegible] do Poznania. Nie mogę przypuścić, żeby tak wielka łaskawość Pana Dobr. strony mogła być skierowaną ku mnie - ale tego [illegible] się tylko jako Osoba do której [illegible] [illegible] miał być opisany, [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] aby go mógł otrzymać i w jakim czasie. Przepraszam że tą niedyskrecyją ale w odpowiedzi Wielm. Dobr. zależy u mnie pomyślna publikacyja.

Przy tej sposobności ośmielam dołączyć prośbę

metryki. Pomimo C. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] polskich
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] a
[illegible] [illegible] [illegible]? [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] ultramontańskie ale polskie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

Z głębokim szacunkiem
Ludwik Rzepecki

Poznań [illegible] 20/12 1876.

DR. L. RZEPECKI
W POZNANIU.

d. 29. 3. 18 r.

Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

Wiem że tylko wzgląd na Szanownego X. Dobrodzieja [illegible] [illegible] się [illegible] do [illegible] tak [illegible] karty, [illegible] na Wasze Panie Dobrodzieju [illegible] nie mam [illegible] [illegible] wspomnieniem [illegible] i [illegible] Kazanie.

[illegible] w tej chwili do drukarni, [illegible] jako [illegible] pamiątkę [illegible] moich.

Z głębokim szacunkiem

Dr L. Rzepecki

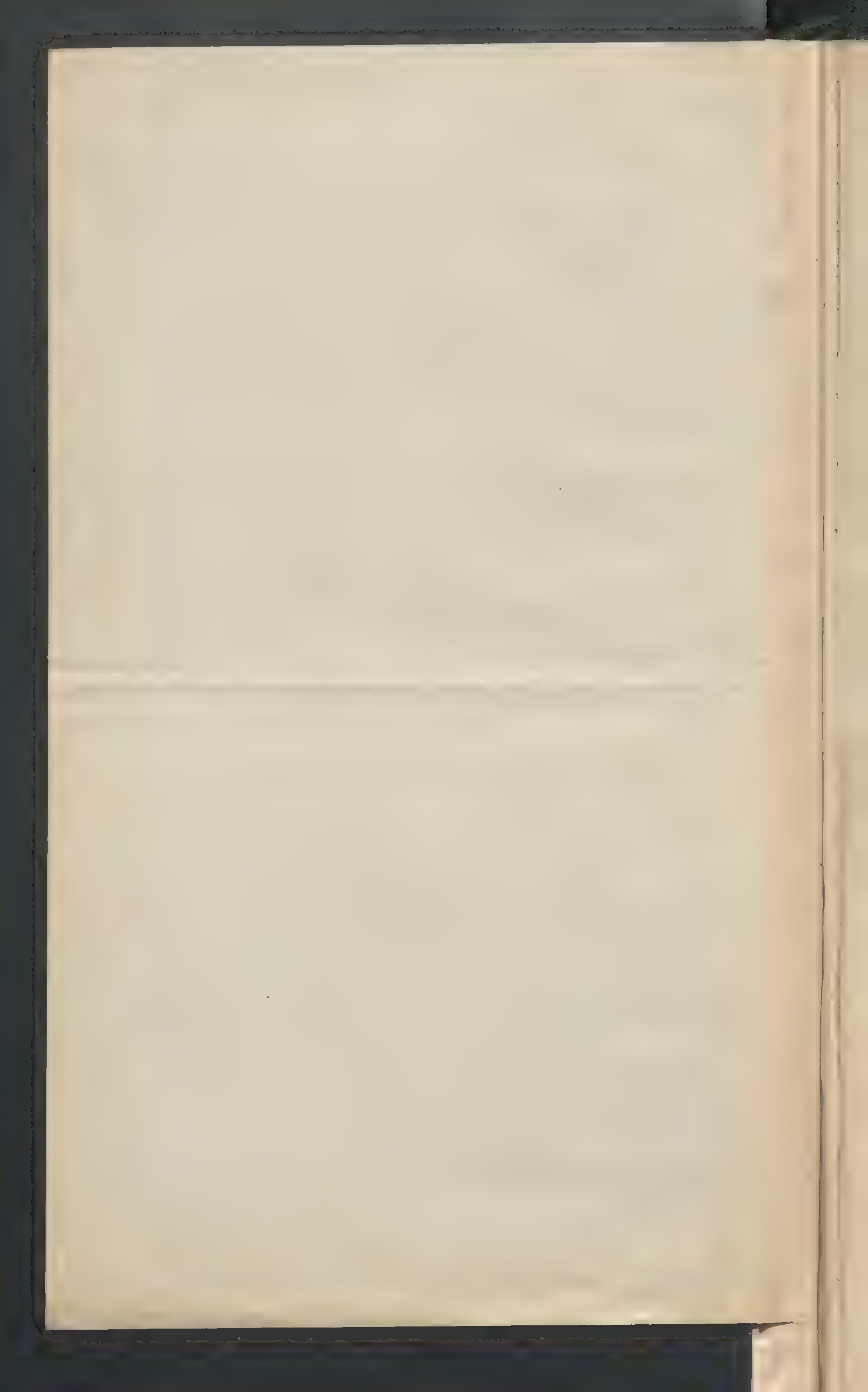

Lubawa 23. 5. 70.

Szanowny i łaskawy Panie!

Ośmielam się Szanownemu Panu ofiarować
choć słabe usługi, które mogłyby może być przy-
datne do tegorocznych Rachunków.
Osiedliwszy się od trzech lat jako lekarz w Lubawie
miałem wyborną sposobność poznać powiat i jego potrzeby
mianowicie na polu oświaty. Ze smutkiem spostrzegłem
co mnie tem więcej dotknęło,
że pole te leży odłogiem,
że to pole żyzne, że mu jedynie zbywa na uprawie. Wzięliśmy
się z całą siłą i z całym zapałem nieznającym zwątpienia do pra-
cy, pociągaliśmy słowem i przykładem do działania – i widząc
że nie daremne były nasze zabiegi, ośmielam się z zapytaniem
czyli Szanowny Pan, jeżeli w Rachunkach i powiat Lubawski na
wzmiankę sobie zasłużył, życzy sobie sprawozdania, gdyby jeszcze
nie było za późno. Występuję sam z propozycyą, gdyż wątpię, czy
Pan ma referenta co do naszego powiatu dobrze poinformowanego.
Odpowiedź racz Pan choćiaż przez Tydzień mi nadesłać

Z prawdziwą czcią i głębokiem
uszanowaniem
Dr. Rzepnikowski.

P.S.

nie

ma

na

i

Neufahrwasser 14.11.70

Upraszam o nadesłanie mi jednego exemplarza Rachunków. Ponieważ nie wiem dokładnie ceny proszę mi donieść, a odwrotnie przyszlę pieniądze.

Dr. Rzepnikowski
Assistenz-Arzt im 7 Ostpr. Landw.
Reg. № 44 in Neufahrwasser
per Danzig.

PS. Przesyłam mi Tydzień nie potrzeba opatrywać marką i wystarcza dodać na opasce „Feldpostbrief" i adres mój wojskowy.

Lubawa 18. 6. 70.

Szanowny Panie Dobrz!

Wywiązuję się z mej propozycyi i przysełam Kilka uwag o stosunkach społecznych u nas. Nie wiedziałem jaka informacya dla szanownego Pana Dobrz. byłaby najpożądańsza, dla tego potrąciłem potroszę o wszystkiem. Nie wiem czy łaskawemu Panu na co się przyda. Jeżeli się będę mógł w czemkolwiek przysłużyć lub objaśnić, uczynię to z prawdziwą przyjemnością. Polecając się dalszym względom łaskawego Pana

zostaję z prawdziwą czcią i głębokiem uszanowaniem

Dr. Łęgowski.

Neufahrwasser 4.8.70.

Łaskawy i Szanowny Panie!

List Pański doszedł mnie dziś dopiero w Neufahrwasser, gdzie od kilku dni jestem jako doktór wojskowy, przy landwerze mającej bronić brzegów morskich przed napadem floty francuskiej. Co do pytania mi postawionego odpowiadam, że nieobawiając się żadnego narażenia, będąc zupełnie niezawisłym, nie chciałbym jednakowoż żeby moje nazwisko tak było wyrażone iżby każdy mógł wnioskować że referat o Prusach z mego pióra pochodzi. Zostawiam więc zupełnie Szanownemu Panu do woli, o ile się mojem nazwiskiem posłużyć zechce.

Z głębokim szacunkiem i prawdziwą czcią

uniżony sługa

Dr Rzepnikowski

Kosciar w Wielkim Księstwie Poznanskim dnia 25 Września 1879 r. —

Wielmożny Panie
Dobrodzieiu!

Cały nasz Naród Polski, przięty naywyższą Cześcią Uszanowaniem i Wdzięcznoscią, składa swoie życzenia, w tym dniu 50 letniey rocznicy Chlubnego Zawodu Literackiego; —

Ja w moim smutnym położeniu, Wychodzca, dzisiay iuż Starzec 70 letni, poważam się Kreslić moie życzenia z serca płynące, a temi są: Iżby Cudowny Bóg raczył przedłużyc te Życie pełne Chwały, w naypoznieysze lata, w nay pomyślnieyszym zdrowiu — Iżby tam zgromadzone Narody dzisiay dla Uczczenia tak Chlubney pamiątki, Postanowiły srodki, do Uratowania z tego smutnego Ucisku naszey Ukochaney Polski, Iżby Cały Naród Sławiański, nayscisleyszą Zgodę pomiędzy sobą zawarł, Iżby odtąd wszelkie nieporozumienia znikły bez powrotu, iżby nasza Ukochana Oyczyzna, iak nayprędzey powstała w Jednym Rzędzie ze wszystkiemi Narodami w Europie, Iżby Wolna Oyczyzna postawiła na Czele swoich Rządów W.go Pana Dobrodzieia to są moie życzenia słabym piorem nakreslone —

W bardzo młodym moim Wieku, zaledwie maiąc 19 lat w Miesiącu Grudniu 1830. r. po Rewolucyi Listopadowey, Zaciągnąłem się do pierwszego Pułku Ułanow, w Gurze Kalwargi Nowemi Dywizyonami, dowodził w tenczas Maior Niezabitowski — Obrotow Woiennych i robienia Bronią, Zaledwie smy się cokolwiek nauczyli, sama prawie Młodziesz Szkolna

mała

mała liczba była powołana, Starych Żołnierzy z Epoki 1812 roku, po upływie Miesiąca Styczenia 1831 r. Moskwa wkroczyła do Kraiu, i nasze nowe oddziały, pod Dowództwem Ukochanego Jenerała Dwernickiego, naypierwsze, spodkały się pod Miastem Stoczkiem w dniu 12 Lutego 1831 r. Stawa bręża naszego, iest iuż znana powszechnie, i gdyby Officer był dopił nowat Grobelki na błotach przy Placu boiu leżącey, ani iedna noga nieuszłaby, i Sam Jenerał Gaysmer Moskal, byłby na leżał do zdobyczy naszey — W poźnieyszych latach, sam słyszałem Opowiadaiącego Jenerała Gaismera, Ktoren iakoby na nas Dzie ciakow niechciał bręża dobyć i Chciał Kiiami wybić, tak się po Moskiewsku wyraził, lecz tak był scisnięty, że Zaledwie uiść zdołał, tym Zuchwałym Dziatkom, bardzo wiele razy powtarzał ten wypadek boiu, gdzie Cały Jego Korpus prawie Zniknął — Ja pod Stoczkiem utraciłem Konia, Ktoren od Piechoty Ktora Asekurowała Arty lerzą, dostał w samą piers dwie Kule Karabinowe, Uniosł mnie pomiędzy Szeregi Nieprzyiacielskie, i na woli Umarłey Życie skończył, Mnie tak stłukł okropnie, że pomiędzy Rannemi znaleziony, dopiero w Lazarecie w Warszawie, odzyskałem przytomność — Nogi ranne, słabo opatrzo ne na Placu boiu, w Zimnie przez drogę 12 Mil, tak opuchły, że Dokto rowie chcieli odiąć, lecz na Szczęście moie, Jenerał Hrabia Ludwik Pac przysłał Somana swego Sekretarza do Lazaretu i ten odszukał, i zaraz na Noszach, odniesiono Mnie na Miodową Ulicę do Pałacu Jenerała i tam Codziennie Lekarz odwiedzał, i w kilku tygodniach, iuż po Pokoiu mogłem za pomocą Służby chodzić — Jenerał Pac, był wielkim Przyiacie lem mego Oyca, Ktoren powtarzał Często że przy Zdobyciu w Hiszpanij Wąwozu Samosiera; ocalenie Życia zawdzięcza moiemu Oycu — Jenerał w Krotce został powołany na Dowództwo Głowney Armij, zdaie mnie się po Xięciu Radziwile, lecz w Boiu pod Grochowem czy Wolą Kartacz urwał Palec u nogi, a zas drugi palec, stracił iescze w Hiszpanij, mówił że nieszczęśliwy iest w Boiu, w Krotce odiechał do Paryża, i tam po wy Kurowaniu się udał się w podroż do Egiptu, bez starszego iedynym Ko

niem

a w Smyrnie na Cholerę Życie skończył — Władze Tureckie, z
Papierów, doszli kto był — natychmiast doniosły Córce Ludwice
w Paryżu na Pensyi będącej i Jey Opiekunowi Bankierowi, dzisiay
Xiężnie Sapieżynie na Litwie — Taki był Koniec tego Mężnego
Polaka, Senatora Królestwa Polskiego, Jenerała Woysk Francuskich i
Polskich, Dziedzica Dóbr Dospuda w Augustowskim — Różanki i
Horodyszcza na Litwie w Grodzieńskim — Ja przyszedłem do
zdrowia, i Lekarzom się wyprosiłem, dostałem się pod Ostrołękę,
iuż po Sławney Batalij, gdzie zostałem wybrany przez Jenerała
Chłapowskiego na Partyzanta na Litwę — Pod Bielskiem, iako
Komendant Placówki, Wziąłem w Niewolę Oficera Rosyiskiego, pro
wadzącego Zdobycze w Polsce przez Dybicza Naczelnego Wodza, do
Peterzburga, dwa poiazdy naładowane rozmaitemi rzeczami
pomiędzy temi, były i Pieniądze w Worku Skurzannym opieczę
towanym, i Kilka Koni wierzchowych za Powozami — Jednego z
tych Kazałem Osiadłać, a mego Opsutego pod Siodłem, którego
pod Ostrołęką dano, po poległym Żołnierzu, kazałem przywiązać
do Poiazdu, Oficera rozbroić, dodałem Kilkunastu Ułanów
i pod taką Eskortą odstawiłem do Sztabu Jenerała Chła
powskiego, a wedle Zasad Woyskowych powinienem był odesłać
do Sztabu Pułkownika mego Borkowskiego, lecz iako Młody
19 Letni, nieznałem tych form, iednak za te Uchybienia by
łem Ukarany Aresztem, i dwa dni musiałem Chodzić pieszo
za Szwadronem, niewolno Mnie było siadać na Konia —

Ten wypadek wpłynął na móy smutny Los który znoszę
przez 48 lat — Oficer wzięty pod Bielskiem, po Ustaleniu Rządów
był Komendantem Placu, i po powrocie do Kraiu, musiałem
iemu się meldować — dla moiey Ręki i złamanego Oboyczyka,
pozostałem w Prusach, a z porady wypadku pod Stoczkiem
Zachorowałem na Zapalenie Mózgu — Móy Gospodarz Niemiec
Uczciwy, Kazał Ulicę całą słomą wysłać, gdyż Turkot wozów
był dla Mnie nieznośny — Ten iedynie wypadek w Bielsku i Zabór

Oficera

stał się iedynym powodem Emigracyi moiey do Prus 1843 r. za Pomocą
Serdecznego Przyjaciela s.p: Jenerała Pola, Hrabiego Karola Brzostowskie
z Augustowskiego, Ktoremu byłem polecony — Ten bardzo Swiatły Oby
watel, zapewna będzie w tey Uroczystości, Ktorego Serdecznie po
zdrawiam i proszę o poswiadczenie moich słow tu nakreslonych —
całemu Zgromadzonemu Narodowi, moie Uszanowanie zasyłam —

Za pomocą tego Męża, nabyłem zaraz tu w Prusach w Powiecie
Babimost w Księstwie Poznanskim Folwark Wierzysko dzierzawny Guts i
po Upływie iednego roku, odebrałem Rozkaz Rządowy, abym w 14 dniach
Sprzedał wszystko i wynosił się Zagranicę, lecz w Księstwie, pod żadnym
warunkiem pozostać niemogę — Udałem się po radę do Obywateli
i przez podanie Prosby do Ministerstwa, odebrałem odpowiedz Przykrą
przez Ministra Bodelszwinga podpisaną — Rozkaz i Rozporządzenie
Ministra, przesłałem do Berlina w Miesiącu Sierpniu r.b. JO Księcia Ra
dziwiłowi, Własciciełowi Dobr Chociszewice, tu w Księstwie, prosząc
o pomoc w moim nieszczęsciu, gdyż z powodu błędów Władz Rządowych
zniszczono moy cały Maiątek bez żadnego powodu — Choroba moia
długoletnia, dała powód Urzędnikom do zboczenia z drogi Prawa, a
tym bardziey że stosunki moie Odwrocone, robiły Im nadzieię
że nigdy Czynów Urzędniczych, niebędę w stanie wykazać — Obroney
Prawa w Berlinie złożyłem wszelkie dowody 82 stronic i w Pace 500. Gra
ważącey, teraz po wezsciu nowego Prawa w Użycie, będzie Sądowi przed
stawioną — Pretensya moia iest znacznych rozmiarow, i wiem że be
dzie zapłaconą, lecz zanim Wyrok nastąpi, iestem Obecnie w Ubostw
Rozpacztiwym, niemam sposobu Utrzymania życia, z Żoną i 4 dziatkami
Corkę iedną mam w Klasztorze Siostr Miłosierdzia Zakonnica iuż od
dwoch lat wyswięcona Władysława w Krakowie — Syn Antoni Uczy się Handlu
w Poznaniu 18 lat wieku — niemiałem sposobu dać wyższego Wykształce
ledwie skonczył Progimnazyum w Koscianie, dwie Corki ieszcze mam przy
sobie, Ktore pracą swoich rąk ratuią moie życie, lecz teraz w tym czasie
bardzo trudnym zupełnie Praca Ustała — Proszę W-go Pana Dobrodzieia, abyś
raczył łaskawie Mnie Staremu bez sił bez zdrowia, Udzielić Wsparcie wedle
możnosci, gdyż niemam innego ratunku — Obywatele nasi, roznemi nie
szczęsciami nawiedzeni, odmawiaią, mało bardzo wyiątki Wspieraią — Załączam
moie Muzykalie, na Pamiątkę W-go Pana Dobrodzieia Jubileusza Utworzone, racz
łaskawie przyiąć — Zlituy się Panie nad Nieszczęsliwym, a Cudowny Bóg wynagrodzi
Wskrzeszeniem Naszey Drogiey Oyczyzny — Łączę Wyznanie Najwyższego Szacunku
Czci i Uwielbienia — W-go Pana Dobrodzieia Uniżony Sługa J Rzewuski

Załączam także Dowód Rozporządzenia Najwyższego Trybunału, w Kwestyi Zniszczonego Maiątku Swiadecty

Kościan dnia 15 Października 1879 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieiu!

Z naywiększą przyiemnością odebrałem, odpowiedź z Drezna datowaną 29. z. m. — Ja w naysmutnieyszym moim położeniu, smutnym Losem od 1831 r umęczony nieustannym prześladowaniem prosiłem o Wsparcie na iakie W^mu Panu Dobrodzieiowi możnośi pozwoli, żadney myśli niemiałem podziału, gdyż My Polacy, tu w Księstwie, pragniemy tylko widzieć Wolną naszą Oyczyznę, lecz żadnych nieznamy Stowarzyszeń, ani Komunistów, ani Socyalistów, ani Nihilistów, podziału żadnego na myśli niemam — Jestem Zubożony do naywyższego Stopnia, Zapracować na Życie, z Żoną i Czworgiem dziatek niemogę, ponieważ w Potrzebie Narodowey 1831 r. pod Stoczkiem z Jenerałem Dwernickim, zostałem w Boiu Skaleczony, niewładam iedną nogą i ręką; iestem

Ofiarą

nayśmutnieyszego Losa — Obywatele Ziemscy, od wielu lat Wspierali, lecz Sami ponieśli, bardzo dotkliwą Klęskę w Upadku Stowarzyszenia Spekulacyjnego Tellus w Poznaniu, potracili Miliony z swoiego mienia, teraz iuż bardzo są Oboiętni dla Mnie nieszczęśliwego — Bóg Cudowny Obdarzył tak Wielkim Geniuszem, Cały Narod, przez Wdzięczności, w Hotelu składa dary ze wszystkich Stron Swiata — Oby Wmo Pana Dobrodzieia Bóg zachował w naypoźniey sze lata.

Ponawiam moią Uniżoną Prosbę z nayw(iększą) niesmiałością, Udziel Mnie pomoc chociaż nayskromnieyszą, będę całe moie życie wdzięcznością Obowiązany — Dzisiay ratuię życie Pracą moich dwioch Corek, które rozmaite robotki swoie, Sprzedaią, a Często bardzo, suchym Kawałkiem Chleba żyiemy — Daruy mu Pan Dobrodziey moią Smiałość wymuszoną tym Losem nieszczęśliwym —

Łączę wyznanie Nayniższego Szacunku Czci i Uszanowania mu Pana Dobrodzieia Nayuniżeńszy

Sługa A. Rzewuski

Monsieur!

Le Comte Loris-Melikow est parti pour Livadia, la veille du jour, où j'ai eu l'honneur de recevoir votre lettre; si elle m'était parvenue 24. heures plus tôt, j'aurais été à même de vous donner sur l'affaire

en question les renseig-
nements désirés, j'aurais
tout remué pour obtenir
et activer le résultat que
vous attendez avec tant
d'impatience et je me
serais senti vraiment
heureux de vous l'an-
noncer comme un fait
accompli. Malheureusem[ent]
ce contre temps dans la

ception de votre lettre, j'ai eu
une véritable joie de cœur de
vous servir immédiatement et
sans retard — le Comte étant
parti pour six semaines. Dans
une affaire de ce genre, je
comprends que c'est autant
de siècles. Je tâcherai d'une
autre manière et par d'autres
voies amener l'affaire à sa
réussite — Je vous tiendrai,
Monsieur, au courant de

sa marche, que je ferai tout au monde pour l'amener à un heureux résultat. Mais en attendant de votre côté, écrivez encore au Général Albédinsky, à Varsovie. Selon moi il peut beaucoup dans l'affaire en question, si ce n'est tout. Tâchez d'avoir son consentement, son bon vouloir et vous parviendrez à obtenir ce qui, du reste, de toute justice, est votre droit plein et entier. Dans certains cas, rendre des services, c'est en recevoir; car il y a un légitime orgueil à se mettre à la disposition d'une des plus grandes gloires du siècle. Recevez, je vous prie, Monsieur l'assurance de ma parfaite considération

Votre dévoué serviteur

Cte Adam Plemiański

St Pétersbourg
1880. le 6 Octobre

Montchanin-les-Mines (Saône & Loire)
France.

7 Sierpnia 1869.

Szanowny panie Kraszewski;

Piszę do pana nie będąc pewny czy go list ten dojdzie, gdyż adresu pańskiego nie znalazłem w Niepodległości, w której wyczytałem że masz pan zamiar wydać Książkę zbiorową na korzyść Dzieci Syrokomli. Jeśli jeszcze czas, prześlę w panu z mej teki: powiastkę jaką lub wiersze, co pan przekłada, w duchu żartobliwym, czy poważnym? ale bądź pan łaskaw powiedzieć mi wiele stronnic by mnie zostawiono do zapełnienia.

Po otrzymaniu odpowiedzi (na mój koszt) mógłbym wejść w jakie szczegóły coby teraz żadnej nikomu nie przyniosły korzyści.

Zostaję z winnym szacunkiem,
rodak i sługa,
Jan Rzewuski.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzisiaj otrzymałem list Wo Pana i natychmiast pospieszam z odpowiedzią. – Alberto-typii nauczyłem się już w zeszłym roku zapłaciwszy za patent Złr. 500, ponieważ gdyż że fotografii ciągle postępuje, postanowiłem wstrzymać się ze stałem urządzeniem fotograficznej drukarni póki mniejszy, póki machiny wyrabiane do kopijowania nie będą zupełnie wydoskonalone. – Ceny obecnie trudno mi jest naznaczyć, gdyż ta nawet nie jest stale oznaczona u Angerera w Wiedniu, teraz jednakże jak myślę za drogo by jeszcze to wypadało dać podobny dodatek do dziennika. – Premium dla członków Towarzystwa fotograficznego w Wiedniu przy mnie było odbijane w ilości 250 exemplarzy u Angerera, który ma najlepszego prasera w Wiedniu.. ten w miesiącu Grudniu dziennie przy największej pilności i kiedy powietrze nie było wilgotnem 20 exemplarzy odbijał. – Format nie był wielki, a Angerer jedno odbicie cenił sobie przeszło reński.

Przesyłam Wmu Panu parę kopij z moich kliszów odbitych z pomocą Alberto-typii w Wiedniu podczas mej nauki. – Ogromna w tem przyszłość fotografii – druk i fotografia to duch i ciało – jedno i drugie utwory ku powszechności o jakiej tylko przy wydawnictwie marzyć można!

O! drogi mój Krakowie, żebym mógł w rzeczy zrobić z twoich pomników, murów, pysznych okolic – zbiór, dla którego się wziąłem do fotografii! – teraz nawet już trwałość zapewnioną tej pracy – byle tylko stosunki pieniężne i okoliczności pozwoliły!

J.

W Muzeum Techniczno-przemysłowém (założoném przez Drª Baranieckiego, tego człowieka ze wszech miar godnego naśladowania, który swój majątek i siebie samego poświęcił, aby ułatwić kształcenie się młodego polskiego pokolenia) zaproszony, miałem przez 5 dni św. liczniejsze wykłady popularne bezpłatne o fotografii. — Nie mówiąc Szanownemu Panu jak to liczniejsze zgromadzało słuchaczy, na ostatnim wykładzie miałem pięćset kilkadziesiąt osób a we święto Matki Boskiej Gromnicznej 2 Lutego, kiedy z powodu małego mrozu w teatrze całe 4 loże były zajęte i trochę krzeseł (na dramacie "Ojczyzna") ja miałem 240 słuchaczy — to najwyższa zapłata, jaką mi publiczność dać mogła! — To się też cieszę, a cieszę serdecznie że młode pokolenie bierze się do nauki, że niedługi czyna się przestanie — choć nie można tu powiedzieć aby się cokolwiek dzienniki do tego przyczyniły, one mają coś ważniejszego do donoszenia np. która z kobiet najkosztowniej na balu ubraną była itp. O Szanowny Panie! to okropne jak Ci ludzie wielką przed Bogiem biorą odpowiedzialność na siebie — rozbudzać tę chęć błyszczenia w ludziach, którzy to już i naturę w sobie mają — w obec nędzy i braku! gdzie na cel dobroczynny trudném jest dać parę grajcarów, ale ostatnie, a może i pożyczone kilkadziesiąt reńskich daje się na suknię — w nadziei że gazeta o niej wspomni! — Gdyby Ci szanowni Panowie dziennikarze wymienili choćby po nazwisku te Panie co obok smaku najskromniej ubranemi były, gdyby zachęcali do urządzania takich kuchni dla biednych na wzór Warszawy, byłoby to wedle Boga i ludzkości

na coś by się przydało, lecz —

./.

lecz przy tem kierunku naszych krakowskich dzienników rozbudzających patryotyczne chęć brzęczenia, dojdziemy tylko do większego złego, i do większej biedy.—

Parę wyrazów, któremi Szanowny a Kochany Pan Dobrodziej odezwał się do mnie, niewymownie mnie ucieszyły, a razem ośmieliły do napisania tych paru słów, któremi Go może i nie pomału nudzę.— Żeśmy niemców wyprzedzili cieszy mnie, nigdzie bowiem nie dawano popularnych wykładów o fotografii z doświadczeniami i to jest powodem dla czego śmiem Mu tu o nich nadmieniać.— Niemcy mają Towarzystwa fotograficzne na zebrania których wolno tylko członkom uczęszczać, u nas w Polsce niestety mowy o tem nie ma, a cóż dopiero o popularnym wykładzie przedmiotu, gdzie wszystko tajemniczą szatą odziane.—

Publiczność słuchająca zapewne fotografować nie będzie, lecz przynajmniej nauczy się patrzeć na fotografiję, rozróżnić złą od dobrej – widzieć jej sposób robienia i zastosowanie, widzieć co żądać od fotografa, a w rezultacie choć trochę jej do wiadomości przybędzie z dziedziny wynalazków – charakteryzujących tak teraźniejsze stulecie — zachęcona będzie na inne wykłady uczęszczać, a po przyzwyczajeniu się do słuchania umiejętności ściślejszych – nabędzie i chęć do czytania – na której niestety tak nam zbywa.—

W przeszłym roku miałem słuchającą mnie publikę z równym zajęciem, lecz nie wszystkie przedmioty są równie interesujące, a Muzeum to niestety nie bal, aby dzienniki miały zachęcać publikę do licznego się w niem zgromadzania publiczności, którą jak można potrzeba zachęcać!

√.

której koniecznie drogą i kierunek wszystkich potrzeba!

A. B. Galeckiego kopiję z fotografii posyłam Wmu Panu, w żadnej księgarni jego fotografii nie ma, a albo pisze mój którego posyłałem: aby jego fotografię gdzie kolwiek kupił, obszedłszy wszystkie księgarnie przynosi z odpowiedzią: "że tylko fotografie uczciwych księży sprzedają – lecz takich jak A. Biskupa to nie ma." —

Napisałem do Lwowa o fotografię żądaną, jeżeli dostanę natychmiast Szanownemu Panu ją przyślę. —

Tyle jak na dzisiaj — co jednak Wielmożny Pan życzył by sobie odemnie – proszę wprost udać się do mnie, a będzie to dla mnie najwiękrzą radością, jeżeli będę mógł Mu być w czem użytecznym. —

Z głęboką czcią i szacunkiem

Wmu Panu
Sługa

W. Rzewuski

w Krakowie d. 19/2 870.

Upraszam Wgo Pana o przysłanie mi wszystkich numerów czaso-pisma "Tydzień", pieniądze prześlę wraz i oczekiwaną z Lwowa fotografię A. B. G.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański datowany z d. 21 Lutego b. r. otrzymałem, równocześnie także otrzymałem fotografię A. B. Gałęzkiego ze Lwowa. — Fotografię tę wraz z obiecanemi próbami Alberto-typii wykonanemi z wielu kliszów podczas nauki w Wiedniu przesyłam Wmu Panu. — tylko oczekiwanie na fotografię Gałęzkiego było powodem wstrzymania się z tą przesyłką.

W czem tylko Szanownemu Panu mógł służyć proszę z całą otwartością udać się do mnie, a będzie to największą radością dla mnie jeżeli będę mógł Mu być użytecznym. — Gdyby potrzeba było zasięgać czego z Rzymu — mam ja tam osoby życzliwe mi, a do wszystkich moc należącą z wielkiemi stosunkami, w uzupełnieniu więc kolekcyi także mógłbym Mu być użytecznym proszę tylko o notatkę. — Z zaprenumerowaniem pisma "Tydzień" udam się do Zawadzkiego według rozkazów Wgo Pana, teraz zaś łącząc wyrazy czci i uszanowania, zostaję Jego jak zawsze gotowym na rozkazy

Sługą
W. Rzewuski

w Krakowie d. 24 Lutego 870.

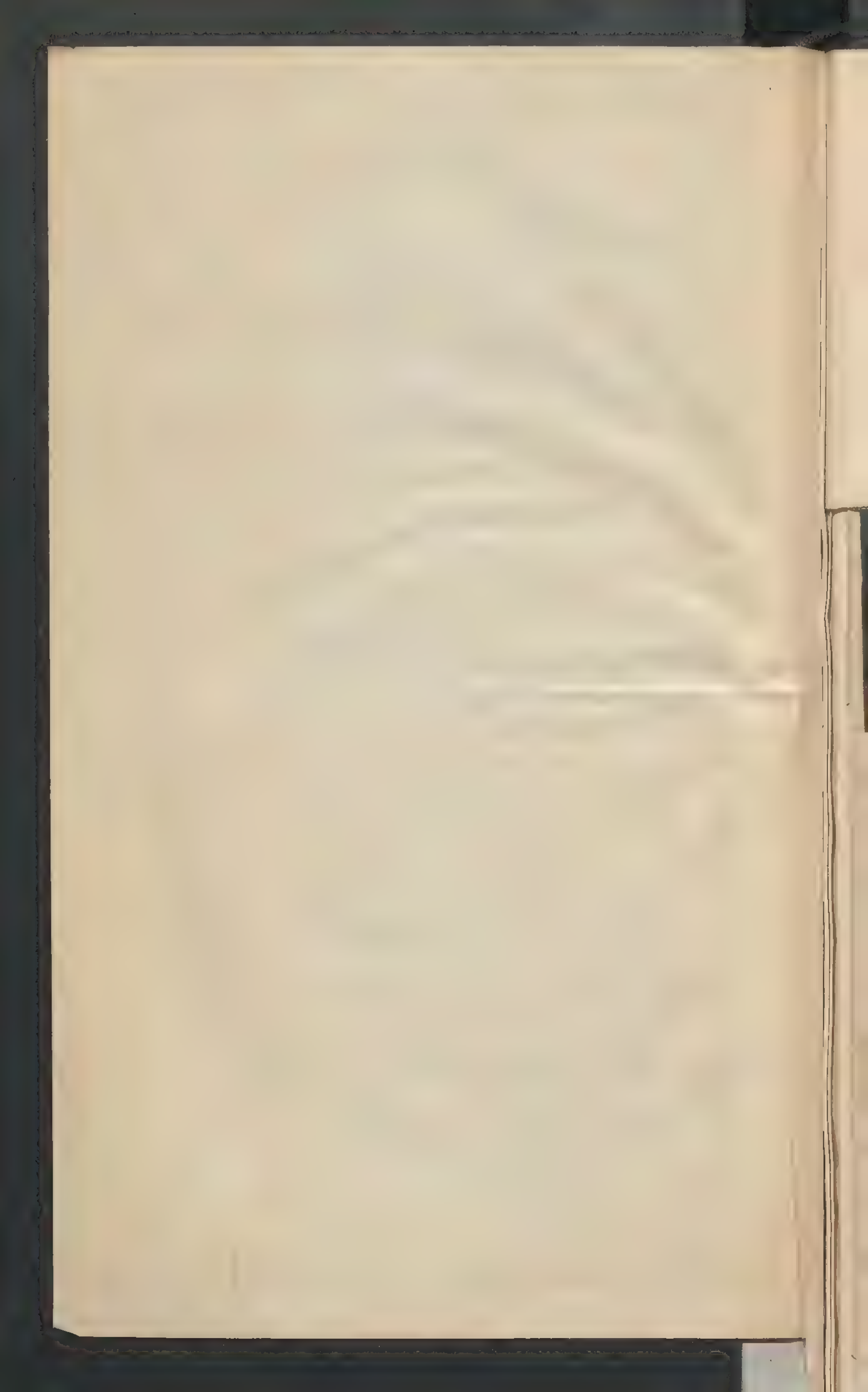

Wielmożny Panie!

Serdeczne podziękowanie składam Mu, że łaskawe udzielenie odpowiedzi telegramem, co do oglądania galeryj i osobliwości w Dreznie. - Wybrałem się w drogę, aby się nauczyć i zobaczyć co nowego - tak pod względem zawodu fotograficznego jako i instytucyj miejskich. - Wiadomo Wielmożnemu Panu iż w moim zawodzie wiosna, i wczesna jesień to czas pracy, gdzie można co zarobić, aby zakład i dom utrzymać - w późniejszej przeto jesieni i w zimie jest tylko możebnem wybrać się w drogę aby co zobaczyć. -

Jubileusz obchodzony w Dreźnie spowodował mnie, a razem ośmielił trudzić Wr. Pana z zapytywaniem co do zwiedzania galeryj - dostawszy takową powziąłem myśl wrócenia do Krakowa z Pragi - a po upływie dni 14 przyjechać do Drezna - z kąd zamyślam udać się do Lipska, Berlina x x

/.

Na zobaczeniu fizyognomii książąt niemieckich nic mi nie zależy, urocystości w razie niepogody mógłbym i tak nie widzieć - galerye byłyby albo zapełnione znakomitościami niemieckiemi, gdzieby plebeuszów niewpuszczano - lub zamknięte - hotele bez porównania droższe, daleko więc myślę lepiej zaryzykować drogę - a powrotem do Krakowa.

Jeszcze raz dziękując za łaskawą odpowiedź Wmu Panu i przepraszając za mą śmiałość w trudzeniu Go - Szczere wyrazy prawdziwej czci i poważania

W. Rzewuski

w Pradze. d. 7 Listopada 872.

[marginal note:] Katkow Moskwa

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ośmielam się przesłać Mu po trzeci portretów fotograficznych do których zdjęcia raczył JW. Pan użyczyć w mym zakładzie po obchodzie jubileuszu.—

Portret ten zdjęty w chwili najpiękniejszej w Twem życiu będzie na zawsze przypominać czas najwyższego uwieńczenia, które Bóg pozwolił Ci tak szczęśliwie przetrwać przy zdrowiu.—

Z uczuciem uniesieniem w Twej twarzy czuć [illegible], a z rycerza który śmiałym krokiem idzie naprzód należyte postawie - mógłbym tak [illegible].

Dla tego też dotychczas żadnej z tych fotografij nie pozbywałem, czekając na do Jego zezwolenia - Przyjmijcie nasze wyrazy głębokiej czci, jako zawsze gotowy na Jego rozkazy

Sługa

W. Rzewuski

w Krakowie d. 30/10 79

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłając życzenia wesołych świąt, mam honor Mu donieść iż według zlecenia Jego udałem się do Pana Zawadzkiego w celu zaprenumerowania czaso-pisma „Tydzień". —

Było to w końcu kwartału zeszłego, — nie mogąc się tam niczego doczekać udaję się teraz po paru tygodniach zwłoki do P. Baumgartena — ten po przeprowadzeniu korespondencyi z Wym Panem oznajmił mi iż pierwszy kwartał wyczerpnięty i ani myśli go dostać. —

Udaję się przeto jeszcze raz do W. Pana z prośbą abym mógł dostać pierwszy kwartał Jego pisma, gdyż chciałbym mieć komplet — należytość prenumeracyjną natychmiast prześlę

./.

za pierwszy i drugi kwartał. - Po otrzymaniu numerów już wyszłyby do tego czasu. -

Co do albertotypii, zamyślam teraz być w Wiedniu, zobaczyć o ile ulepszenie machin poszło naprzód, aby przy szczupłych funduszach na próżno nie wydawać pieniędzy. -

Związany słowem niewydawania sekretu do tąd póki czas patentu trwa w Austryi, owszem natomiast chciałbym jak najpraktyczniej się urządzić. -

Oczekując odpowiedzi W[go] Pana zostaję jak zawsze gotowym na rozkazy

Sługa

[signature]

w Krakowie d. 17 Kwietnia 1874.

Jozef Kraszewski

Drezden

№ 39/ 659

aufgenommen von Ad

den 19/3 um 12 Uhr 30 M. mitt.

durch Müller

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-Neustadt.

ausgefertigt den 19 3.

um 1 Uhr 15 M. mitt.

durch [illegible]

Telegramm aus Krakau № 2114, 19 W., den 19/3 1880 11 Uhr 30 Min. mitt.

Niemogąc podpisać się na adresie zbiorowym przesyłam życzenie niech bóg udzieli ci panie zdrowia!

Walery Rzewuski

C. 187.

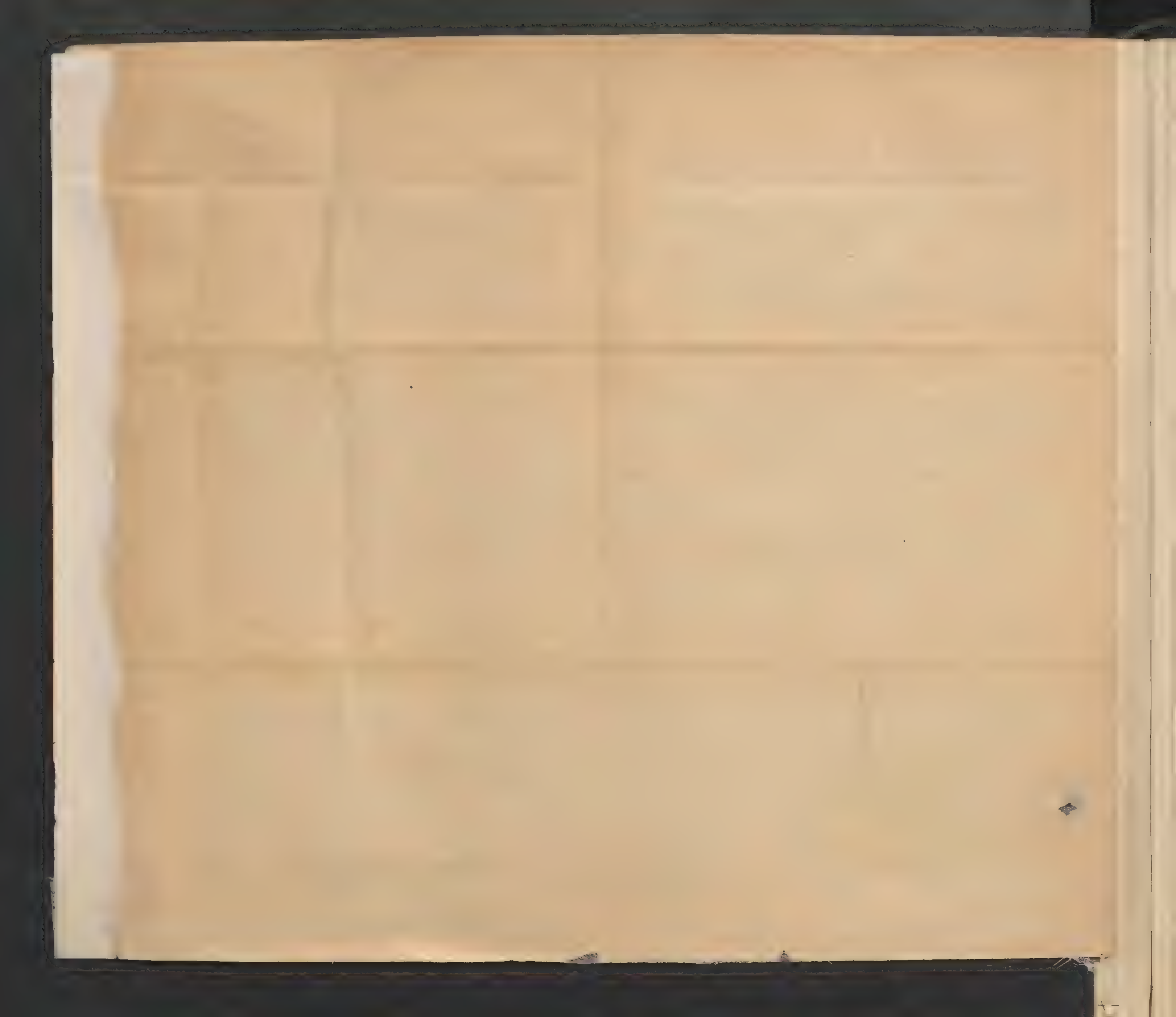

Station:

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ 12 / von durch

Expedirt durch Uhr M.

Aufgegeben den ten 187 Uhr M.

Lit. B. № 4.

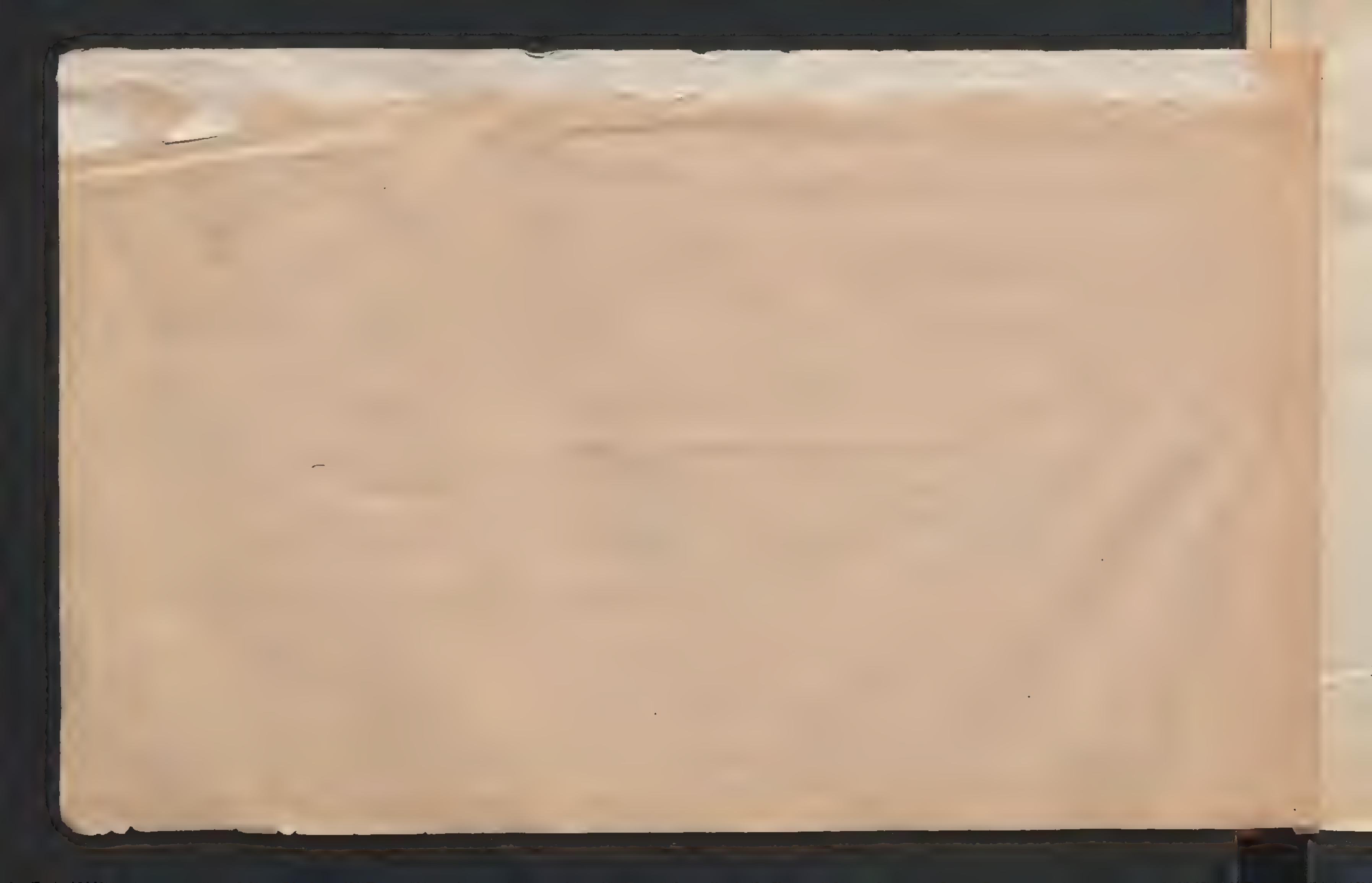

Wielmożny Panie!

Przed chwilą uradowałem się wiadomością którą otrzymałem od Mięsurskiego fotografa iż zdrowie Jego jest znacznie lepsze!!! Bóg miłosierny jeszcze Go nam długie lata zachowa.

Ośmieliłem się przesłać moją broszurę Wmu Panu w kwestyi pomnika Mickiewicza, i przeto polecam ją Jego sercu, a razem proszę jeżeli mniemanie moje trafia do Jego przekonania poprzyj go Wielmożny Panie swem wpływem i ogłoszeniem zdania do Komitetu, którego posiedzenie odbędzie się 10 Września r.b. na którym sprawa stanowczo ma być rozstrzygnięta.

Z wysokiem poważaniem

Walery Rzewuski

w Krakowie d. 31/8 83.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ośmielam się przesłać Mu piosenkę moję, które jest dokończeniem znanej Mu broszury w sprawie pomnika Mickiewicza. Brudy ukrytem może kiedyś dadzą się wyprać w własnym domu, o ukrytem tylko głupstwo któremu tyle przez prostą zazdrość postawiło.
Jaki to skutek wywarło takie postępowanie niektórych osobistości w Komitecie pomnikowym na młodzieży — to ta dowiodła swemi przedstawieniami na wieczorku mickiewiczowskim w Krakowie w roku bieżącym.
Polecając się i nadal Jego łasce i pamięci zostaję jak zawsze gotowym na Jego rozkazy

Sługa
Walery Rzewuski.

w Krakowie d. 10/12 83.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
Nr. 390.

Dnia 3 Kwietnia 1867 r.

Szanowny Panie!

Honorarium za prace Pańskie, w ciągu ubiegłego kwartału w piśmie naszém drukowane, wynosi Złp: 206 gr. 20. (rs. 31.). Summa ta, przy niniejszém przesyła się.

Z uszanowaniem

Sekretarz Redakcyi

[illegible]

TYGO

ulic

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

Dnia 8 października
1867 r.

Szanowny Pani!

Honorarium, przypadające za pracę Pańskiej, w piśmie naszem w ciągu ubiegłego kwartału drukowane, — wynosi Złp. 540. (rs. 81.). Summę tę przy niniejszem przesyłamy.

Z uszanowaniem

F. M. Sobieszczański

([illegible])

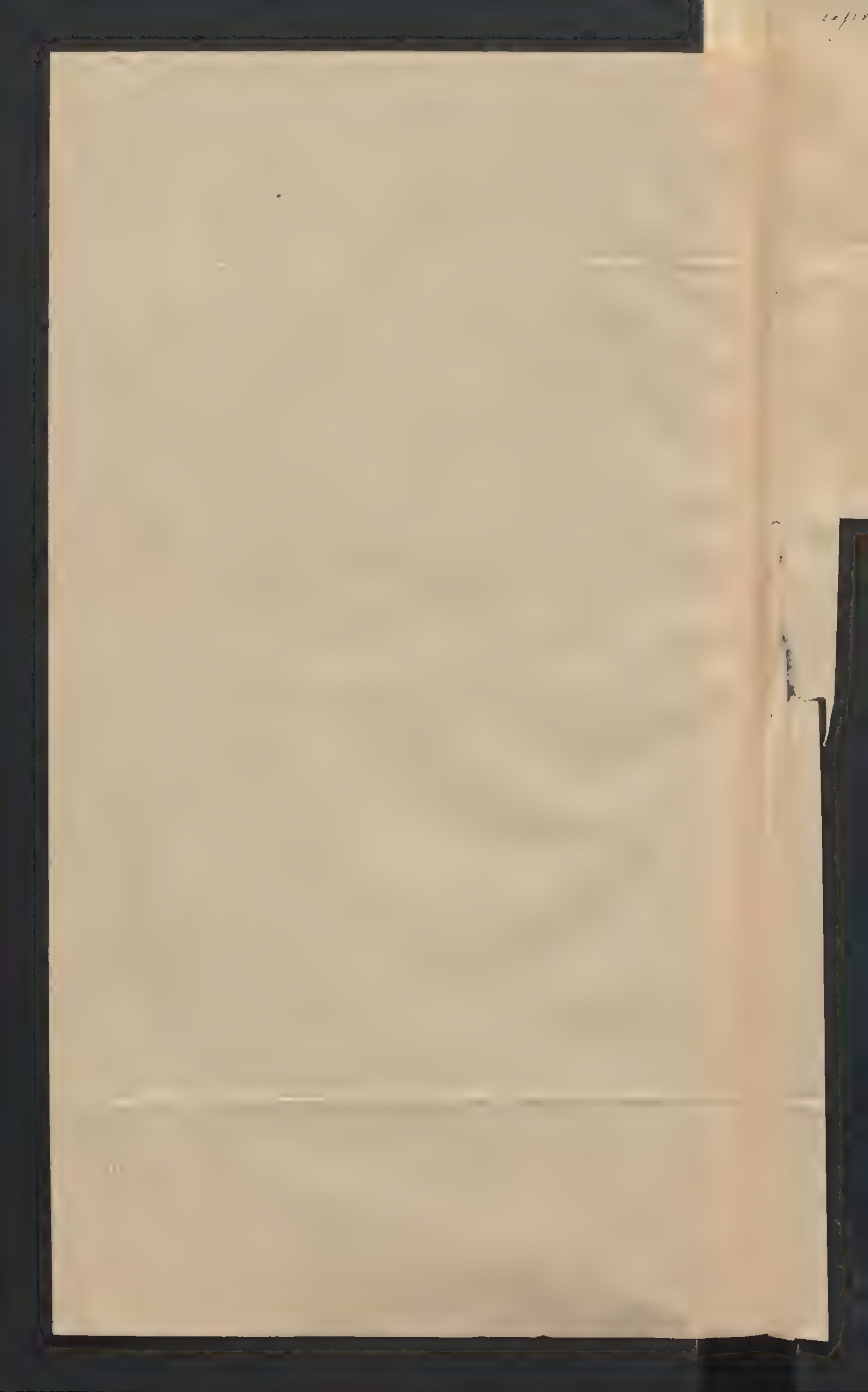

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
ulica Krakowskie-Przedmieście
Nr. 390.

Dn. 9 stycznia 1868 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z polecenia p. Jenikego mam honor prosić W. Pana o opóźnienie przesyłki następnej korespondencyi, a to z przyczyny, iż ostatnią odebraliśmy wówczas, gdy jeszcze poprzednia niezupełnie wydrukowaną była. [illegible] zapobiedz długiemu leżeniu korespondencyi w tece redakcyjnej i starzeniu się wiadomości, zwłoka ta jest konieczną — i dlatego p. Jenike najuprzejmiej o nią prosi.

Z uszanowaniem

[illegible]

Sekretarz redakcyi.

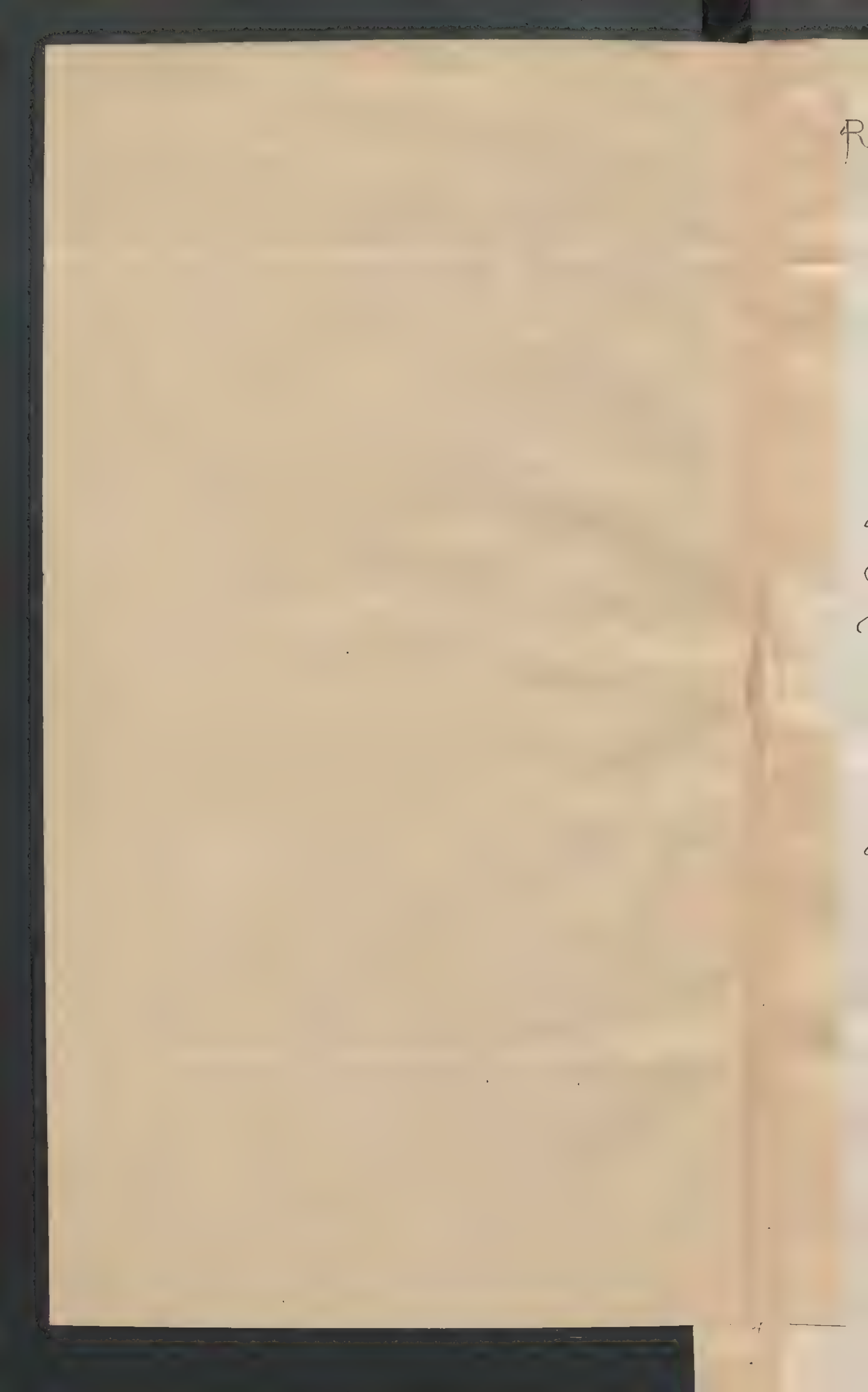

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 6 marca 1885 r.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Tłumaczenia powieści francuzkiej pani Choiseul Historia się podejmuję; warunki podyktowane przez Szanownego Pana przyjmuję. Niestety jednak, do pracy tej natychmiast zabrać się nie mogę, bo książki nie mam. Jeśli można, proszę Szanownego Pana o jej przysłanie jaknajprędzej pod adresem redakcyi Tygodnika lub księgarni p.p. Gebethnera i Wolffa. Sambym się o nią wystarał, gdybym miał tytuł dokładny, miejsce wydania i rok. Lękam się tylko, czy książka z źródła nie zawadzi o komorę celną i cenzurę, co całą rzecz zwlekłoby o jakie kilka tygodni.

Skoro przekład będzie gotowy, prześlę go Szanownemu Panu natychmiast.

Z najwyższem poważaniem

St. M. Rzętkowski.

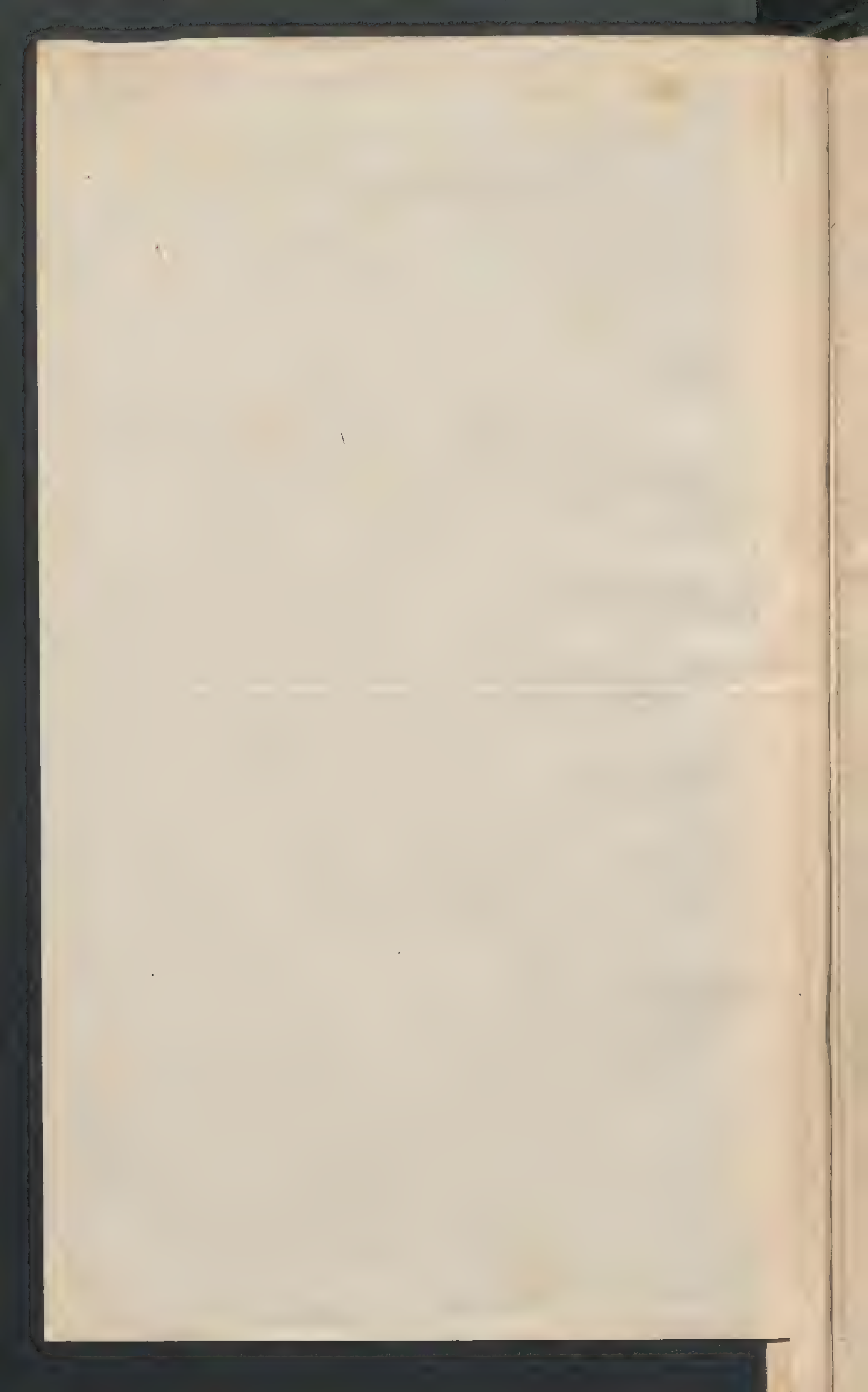

D. 22 marca 1883 r.

Czcigodna Pani!

Nadesłanej powieści pani Choiseul oczekując z niecierpliwością, skoro tylko nadeszła, natychmiast zabrałem się do roboty, a ponieważ są to tylko dwa małe tomiki, to ogół że przy moich zajęciach skończyłem przekład w przeciągu dwóch miesięcy. Starałem się tylko, czy mi się uda być wiernym tłumaczem myśli autorki, a razem ogólnego charakteru jej pracy. W tłumaczeniach zawsze jestem za pewną swobodą, która tłumaczowi pozwala zatrzeć odcienie jednostkowe, na modłę własną, a zawsze lepiej, niż przy niewolniczem postępowaniu krok w krok za autorem. Nie każe to przeczyć zasadniczej idei utworu, ale daje możność użycia tej względnej twórczości, która względnie do innego języka jest zawsze niezbędną. Może zresztą odnośnie do powieści pani Ch. metoda taka byłaby bardzo odpowiednią, bo domyślam się, że utwór to ma pierworodnych zalet, nie z regu-

te, które obowiązują zarazem do wielkiej ścisło-
ści przekładu i wymaga ... wolniejszego tro-
chę tłumacza.

Skoro tylko książki odbiorę, a tom pierwszy przełożę, natychmiast go Szczególnemu
Panu prześlę, jako próbkę, która, wedle Jego
uwag, przerobioną najtroskliwiej w razie
potrzeby zostanie. Zresztą czuję żywo całą
odpowiedzialność wysoce zaszczytnej tej pracy,
która mi się dostaje przez pośrednictwo tak
dostojne.

Propozycya przesłania sturublowej zaliczki
jest chyba... łaską Opatrzności, bo w tej
chwili, doświadczywszy bolesnej straty najdroższej Matki, z pełnem żalu sercem, ale z pu-
ściuteńką kieszenią po kosztach kuracyi
i pogrzebu - po wyczerpaniu dochodów na-
wet na cały przyszły miesiąc, łamałem so-
bie właśnie głowę, zkąd wezmę środki do
utrzymania przez ten czas mojej rodziny.
Propozycya więc przychodzi wielce w porę, a

za jego wielką łaskawość.

jeżeli faktem się stanie, to będzie istotnie
dobrodziejstwem. Dlatego też proszę o to
najuprzejmiej i ... nawet o pośpiech. Czy-
nię to nie bez przykrości jednakże, bo [illegible]
[illegible] Panu obcy, nie mam prawa od-
woływać się do uprzejmości. Sądzę przecież, że
wolno mi się powołać na przedstawienie
p. Jeniskiego(?), przy którym roku 1874 pra-
cuję bez przerwy, jako sekretarz redakcji
Tyg. ilustrowanego.

Z okazji Świąt przesyłam Najszanowniej-
szemu Panu serdeczne życzenia pomyślno-
ści i zdrowia, które oby na wielką pocie-
chę nas wszystkich w jaknajdłuższe lata
[illegible] [illegible] z pomocą Jego niestrudzo-
nej, a dobroczynnej i drogiej dla nas pracy.

Z najgłębszym szacunkiem

St. M. Rzętkowski

List ten piszę w łóżku, chory po mojem zmartwieniu(?), więc przepraszam za jego niedbałą kaligrafię.

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 27 marca 1883 r.

Szanowny i Dostojny Panie!

List i przekaz odebrałem. Śpieszę natychmiast przesłać najszczersze podziękowanie, a zarazem i pokwitowanie. Ta dobroć wzruszyła mnie i natchnęła otuchą, której potrzebuję bardzo. Robię sobie z niej wiele, bardzo wiele moralnych korzyści i błogosławię Was, Najzacniejszy, Najszlachetniejszy Panie za jej objaw, tak dla mnie niespodziewany, a tak drogi. Któż wie, czy prawdziwych kwiatów nie dano zbierać ich w obumarłem sercu, które tak już wiele wycierpiało, że dzisiaj kurczy się szybko i krzepi. Dlatego też proszę jak o najwyższą łaskę, aby mi było wolno czasem (bardzo rzadko) wypowiadać się z jakiejś myśli i uczucia, aby zyskać surowy ale sprawiedliwy sąd, lub radę... Przyrzekam że to i stawać się będzie bardzo rzadko, bo znam wartość czasu Szanownego Pana i Jego pracę.

Na egzemplarz powieści pani Choiseul

wielkiej niecierpliwości. Staram się zrobić użytek
z tej roboty, na której tyle pieniędzy by-
jakby pierwszy. Rozumiem to dobrze i po-
staram się godnie temu aborygenowi odpowie-
dzieć.

Serdeczne życzenia zdrowia przesyłam

i pozostaję z najgłębszym

szacunkiem

St. M. Rytlowski

Pokwitowanie na drugiej stronie.

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 30 kwietnia 1883 r.

Panie Hrabio!

W odpowiedzi na zapytanie, jak prędko będzie ukończony przekład „Haliny Ogińskiej", objaśnić muszę że egzemplarz tej powieści nadszedł dopiero tydzień temu, że zatem miałem zaledwie czas przeczytać go i wyplanować sobie, jak by pracę wykonać należy. Przed paru dniami rozpocząłem już i tłumaczenie, które będę mógł ukończyć w ostatnich dniach czerwca — ale nigdy wcześniej. Pan Paprocki zgadza się na ten termin, zupełnie dlań dogodny.

Co się tyczy przekładu, będzie on zarazem i lekką przeróbką w tych miejscach, które jej niezbędnie wymagają. W innych niezbędne będą małe uzupełnienia. Przedmowy, która jest objaśnieniem historycznem epoki, w takiej formie, w jakiej jest napisaną, dawać nie można; była ona wyborną dla czytelników francuzkich, dla polskich jednak cokolwiek pod różnemi względami niestosowną. Jeżeli, jak to jest dla mnie koniecznem, Pan Hrabia udzieli mi pozwolenia do przeróbek i uzupełnień — skorzystam z niego tak, jak się

to godzi przez szacunek dla pracy autorskiej i przez pamięć na ś.p. Szczęsnego Matkę Jego. Co do tego punktu proszę najuprzejmiej o najśpieszniejszą rezolucyę.

Charakterystykę Ogińskiego odpowiednio z godzę, jak mi to list Pana Hrabiego zaleca. Proszę też o bliższe wyjaśnienie, gdzie leżą leżą jego posiadłości Hotel, a mianowicie w jakiej gubernii i powiecie i w pobliżu jakiego miasta.

Co się tyczy ilustracyj do „Haliny,” to istotnie dobrzeby było, gdyby je mógł wykonać Andriolli, ale artysta ten w tych dniach wyjechał za granicę, a podobno do Anglii i do Francyi, i trudnoby go było znaleźć. Dowiem się czegoś pewnego w tej mierze i Szanownemu Panu doniosę. Na to jednakże mamy jeszcze sporo czasu, a ja z największą przyjemnością przyjmuję na siebie wszelkie w tej kwestyi pośrednictwo, jeżeli potrzebnem się okaże.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku, z jakim pozostaję

St. M. Rzętkowski

REDAKCYA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Warszawa dnia 22 marca 1884 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Na list do p. Jenike, utyskującej ~~[illegible]~~ na mnie, pośpieszam z następującem objaśnieniem.

Opóźnienie w robocie z mojej strony nastąpiło z powodów takich: 1°) śmierć matki mej i brata; 2°) ~~przysłanie~~ otrzymanie oryginału zbyt późno w czerwcu; 3°) oświadczenie p. [illegible]kiego, że w r. 1883 stanowczo książki nie wyda. O tem wszystkiem do p. Choiseula pisałem, przepraszając go i [illegible] przyjaźny. — Od miesiąca ukończony przekład znajduje się w rękach p. Cyprodiego, który, tak jak ja, napróżno pisuje do Hotel i do Cannes, nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Dopiero p. Rucinski, pracownik w biurze p. M. Epsteina,

prośbę, udzielił mi wiadomości, że p. Chojecki przebywa chwilowo w Paryżu, u jakiegoś pana Choppina. Napisałem tam dwu-krotnie — bez żadnej odpowiedzi.

Jedną z najważniejszych przyczyn zwłoki w robocie była konieczność przerobienia i przepisania rękopisu, bo tłumaczenie, przy moich niewczesnych zmartwieniach, nie wypadło tak, jakbym sobie sam tego życzył. Dzisiaj p. Paprocki rad już przystąpić do starań o wydanie, ale bez słówka wstępnego ze strony Szanownego Pana stanowczo podjąć się tego nie chce. Mówi, że do Szanownego Pana pokilkakroć o tem pisał, ale odpowiedzi żadnej nie otrzymał. Uwiadomił też, że do p. Chojeckiego pisać więcej nie będzie, bo radby, żeby mu zostawiono w tej sprawie swobodę działa-

nia i nie krępowano go [illegible]

żonym trybem wydawnictwa, ani ciągłemi a wielce kłopotliwemi uwagami... Naprzód kazał wykonać portret autorki i pary widoków Płotel... Na żądanie ks. Choiseula posłał mu to... rysunki wróciły zniszczone, z uwagą że dać ich nie można, bo autorce brak... brodawki na nosie, a Płotelowi kogutka na wieży kościelnej. Są to rzeczy drobne, ale wyjaśniające dla człowieka, który ma coś więcej na głowie...

Ja w ostatnim liście prosiłem ks. Choiseula, aby mi było wolno samemu kłopotać się temi sprawami, bo inaczej p. Naprocki zuci wszystko. Odpowiedzi jeszcze nie mam.

Czuję się wreszcie przypomnieć Szanownemu Panu to, co wyczytałem w Jego pierwszym liście: przy Humanie zostaje prawo wydawnictwa.

uległ zapomnieniu. Nie uważałem za sto-
sowne zwracać na to uwagi, ale sądziłem
że okoliczności te pozwolą p. hrabiemu ła-
godniej zapatrywać się na zobowiązania,
spowodowane przez losowe nieszczęścia.
Sądziłem też, że pojęcia nie były tak nie-
zbyt innym, skoro wydawca sam o zwłokę
prosi... Sądziłbym się bardziej po ludzku,
a mniej po pańsku na te rzeczy, tembar-
dziej składa też, że pan hrabia Szanownego
Pana sprawą tą nieraz, coś już
raz było na jego własnej decyzji ozda-
je...

Jeżeli Szanowny Pan ma z tego powód
do myślenia, tłumaczę za nie przepraszam
i najusilniej proszę o wyrozumiałość.
Przy okazji w imieniu własnem i p. Papro-
ckiego proszę o słówko wstępu do Kaliny
Spieszkiej, bez czego obaj nie pozwolimy się
nieść już świątka dziennego.

Najgłębszym uszanowaniem ...

Czcigodny Panie!

Z listu Waszego, Czcigodny Panie, do p. Jenikego, dowiedziałem się, że nagradzając mi nieudolne przekłady Kroniki zagranicznej dla Tygodnika, macie zamiar odstąpić mi jedną z przyszłych powieści historycznych. Wiadomość ta przeraziła mnie. Nie róbcie tego, Szlachetny Panie, nie narażajcie mnie na niechęć moich kolegów! Zaszczyt to zbyt wielki, abym go mógł bezkarnie, a naprawdę też za co? Tłumaczenie Kroniki podjąłem po prostu, jako obowiązek, który spełniałbym zawsze w podobnych okolicznościach ochoczo i bez namysłu. Spełniać go będę, jeżeli, Czcigodny Panie, Bóg Wam nie oszczędzi dalszych utrapień, od czego niechaj Was w dobroci Swej i sprawiedliwości uchronić raczy!

Natomiast, jeżeli łaskawość Wasza, Czcigodny Panie, zechce poprzeć moją sprawę kilkoma życzliwemi słowami listu polecającego, to ośmielam się prosić o to, w nadziei że mi tę śmiałość pobłażliwie przebaczycie, i że polecające słowo Wasze, Panie, ma siłę, niedopuszczającą oporu. Rzecz się ma, jak następuje:

W Tygodniku pracowałem, jako sekretarz i pomocnik redaktora, lat 21 i pół; zasiedziałem się

tu (i zaśniedziałem), będąc pewny, że wyrobionego kawałka chleba tyloma latami pracy dla pisma nie stracę. Stało się inaczej — nowi wydawcy, gdy przyszły nieporozumienia, złożyli je na karb mój, a że p. Tadeusz Czapelski w tej porze został bez zajęcia, zmuszono mnie ustąpić mu miejsca i chleba i ja, niespodziewanie, zostałem w położeniu bez wyjścia. Już dziś muszę przerwać edukacyę moich dzieci, prowadzoną dotąd starannie, a nie przewiduję nawet, jak daleko mnie to zaprowadzić może. Trzeba się teraz oglądać za jakiemś stałem zajęciem — a rzecz to trudna. Pióro samo bez wybitnego talentu nie wyżywi, nie dbałem zresztą o przyjaciół zdobywanych pochlebstwem, nie należałem nigdy do żadnej partyi, pisałem zawsze to, com myślał, a to mnie zaszkodziło u wielu — dziś widzę, że mi to wszystko drogo opłacać przychodzi.

Doradzono mi, abym się starał o miejsce na kolei, lub w biurach Kronenberga; uczyniony krok w tym celu pozwala mieć cień nadziei. Przyszło mi też na myśl, że Wy, Czcigodny Panie, dzięki stosunkom dawnym z nieboszczykiem Leopoldem Kronenbergiem, moglibyście wiele uczynić dla mnie słowem polecenia, wystosowanem do syna jego Stanisława. O to słowo gorąco prosić się ośmielam. Darujcie mi, Czcigodny Panie, ale w mojem położeniu wolno mieć śmiałe pomysły — wszak tu idzie o moją rodzinę i o chleb dla moich dzieci.

Do p. Stanisława Kronenberga wniosłem podanie; obiecano mi o niem pamiętać. Sprawę tę oddał on panu Wretowskiemu, swojemu sekretarzowi. Nie odmówiono mi stanowczo — zrobiono nadzieję, i pozwolono starać się i czekać..

Jeżeli więc możliwa, zrobić to dla sługi Waszego, Czcigodny Panie — jeżeli nie, napiszcie jaknajkrócej, ale i jaknajprędzej. W ostatecznym razie musiałbym kołatać gdzieindziej, choć naprawdę nie wiem gdzie i nie mam gdzie.

Z należną czcią

St. M. Rzetkowski

Warszawa — 1 lutego 86 r.

Adres mój: Nowolipki, 30b (nowy 38).

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!
Pan Bielowski dyrektor Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, mówił mi o zamiarze Pańskim wydawania Dziennika we Lwowie; wiedząc zaś o tém że byłem współpracownikiem Pana Zygmunta Kaszewskiego przy Gazecie Głos, radził mi abym zgłosił się do Pana z oświadczeniem gotowości do współpracownictwa. Że skwapliwie owszem korzystam z rady Pana Bielowskiego, pewnym będę że jak o chęci mojej do pracy Pan nigdy powątpiewać nie może, tak również i o tém, że za najwyższą rozkosz poczytam jeśli mię będę sposobność pracować pod Jego doświadczoném przewodnictwem.

Jeśli oświadczenie gotowości mojej JWPanu względem rady, upraszam o zawiadomienie mnie do Lwowa Ulica Kamienna N. 864 1/4 gdzie obecnie w domu moich krewnych przebywam.

Kilkonastoletnia praca moja koło Słownika biograficznego marnieje, gdyż pomimo odezw [illegible] w dziennikach nie znalazł dotąd nakładcy, kiedy i pomnaża się on zawsze, szczególnie w czasach ostatnich tylu imionami zapisanemi krwawo i trwale w pamięci naszej.

Warunki i zakres pracy jakie się Panu podobać będzie mi naznaczyć, chętnie przyjmę, a jeśliby potrzeba wypadła ustnych instrukcji, mógłbym przybyć do Berna opatrzony

paszportem Austryackim, gdy liczę się do obywateli Galicyi.

Oczekując z upragnieniem odpowiedzi pańskiej, wyrażam niniejszem uszanowanie z jakiem noszę się zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym sługą
Bolesław Dunin Rzuchowski

Lwów
d. 27. Maja
1865.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Po wysłaniu listu mego do Drezna odjechałem na Wołyń, skąd wkrótce powróciwszy zastałem list JWPana z d. 29. Maja, a z treści jego widzę nie niemożność podania mi sposobności do pracy, lecz jakąś widoczną niechęć Jego dla mnie której przyczyny pojąć nie mogę, tem bardziej gdy na nią nigdy niezasłużyłem: a chociaż stare jest francuskie przysłowie: qui s'excuse s'accuse„ nie w celu więc usprawiedliwienia się, bo wiem że to jest niepodobnem, ani też dla pokonania przeszkód wejścia do wspólpracownictwa dziennika Pańskiego, bo gdy ani

raz

odnośnie mnie zostało, na przyszłość
się więcej nie może i powód mego pyta-
nia inny jest wcale, bo gdy wszystko
co wyszło z pod zasłużonego pióra
Pańskiego czytam zawsze z zachwy-
ceniem, głęboko rozumiejąc myśli i
zasady głoszone lub nawet najostro-
żniej wypowiedziane, nie zrozumiałem
dwóch wyrazów listu Jego. „Dziennik
zaś twórczą swą nie ma [illegible]
związku ze zwykłemi zajęciami
Pańskiemi, i główną pracą jakiej
się poświęcasz." Czy zwykłe zajęcia,
i główna praca nie mają jedno i to
samo znaczenie: bo jak inaczej
jak w odrębnem rozumieniu uwa-
żać nie może i gdy jeśli te dwa
wyrażenia za jedno uważane
być mają, nie powinny by (jak
mi się zdaje) stać obok siebie.
Z tego więc powodu pozwól mi
Dostojny Panie wypowiedzieć kilka
myśli

myśli które mnie te wyrazy natchnę-
ły, a których w żadnym razie zamilczy-
binać z mej strony prosę, nie pozwytać;
bo w mojém przekonaniu powinny one
być dowodem najwyższego mojego
dla JW Pana stosunku, gdy pragnę
z duszy aby nic nie jasnego bądź
co bądź, we wzajemnym stosunku
między nami nie zostało.

Zbliżenie się moje do Osoby
Jego podczas pobytu naszego w
Żytomierzu, było niewypowiedzianą
roskoszą dla mego serca, jak nie-
mniej pożytkiem dla mego umysłu
i wiedzy, było pochodnią rozświecającą
ścieżki pojęcia moje, było razem i
drogowskazem w trudnej pielgrzymce
mego żywota. Stosunek ten dla
mnie miły, korzystny i zaszczytny,
był [illegible] obrażenia dla
tych szczególnie, którzy tylko oso-
bistości swe mając na celu,
od samego pożytku mego zamieszkam

w

w Żytomierzu urządzali stosunek
ten jakimkolwiek sposobem zerwać.
Przyczyny do tego mieli: ten co druko-
wał *grzechy swojego żywota* a nie
przyznał się do największego, że
wszystkich — do zarozumiałości, któ-
rej znosić nie umiałem: drugi,
obrażony na mnie tem, że mu się
nie udało wciągnąć mnie do
współudziału w podkopywaniu
i diskredytowaniu stowarzyszenia
którego członkami obaj byliśmy
trzeci: co wykonywał *mniej,*
bylantowy, którego zasady autor
narodowe i szkodliwe wpływy na
młodzież i słowem i piórem
pokazywałem światu. Oni
więc którym zawadzałem zawsze,
każdy na swoją rękę, rozstawiali
przeciw mnie koło niechęci,
a zacząwszy niechybnie mające
dla Iwana, najpierwiej starali
się stosunek ten zniweczyć.
I zawczasu

2/ I zaczęło się ino to udawać. Pierwszej niechęci Pańskiej dowodem było dla mnie zatracenie czterech zeszytów mego Słownika blisko 200. arkuszy rękopisma obejmujących, które JWPan miał brać z sobą do Warszawy dla wyszukania tam Wydawcy. Rękopis ten nie został mi zwrócony, choć mnie JWPan upewniał że go komuś oddał; a jak się później dowiedziałem, dostał się on do świątyni Apollina skąd więcej nie wyszedł. Mijam już materjalną stratę, to jest koszt przepisywania paruset arkuszy, lecz tym sposobem zatraconemi zostały wiele artykułów które były w następnem ułożeniu innych czterech zeszytów na miejsce zatraconych, dopełnić nie umiałem i nie mam z czego.

Drugi dowód niechęci Pańskiej był, że mi nie zwrócił odpowiedzi na kilka listów moich z Kijowa do Warszawy przesłanych. Trzeci zaś, jest odtrąceniem mnie od współudziału

współudziału w pracy o którą się
ubiegałem: lecz czytając kilka nu
merów dotąd wyszłych Hasła
ki widzę w nim takież porządk-
ności do którychbym się ze szczerą
i gorliwą chęcią moją nie przydał:
Są w nim bowiem korrespondencji
z różnych stron świata, korrespon
dencji z Kongresówki, zaś z
Litwy i Ziemi ruskiej korrespon
dencji niema żadnej dotąd. Jeśli
więc Hasło ma być nie tylko
dziennikiem prowincji a kraju
całego, rozumiem że wiadomości
z Wołynia powinnyby mieć
miejsce w kolumnach dziennika
świetnie już zasłużonemu
Imieniem Twojem dostojny Panie.

Do tej więc kategorii współ-
pracowników być pragnę temu,
a jako od lat wielu mieszkaniec
Wołynia, zaopatrzony za Galicyjskim
paszportem do czystego przejazdu
mi

mi służące, mógłby [był] się przydać
Hecla do Korespondencji z Wołynia.

Mimo mojej głównej pracy jak ją JWPan nazywa, to jest Sło-wnika do którego dalszych zeszytów zbieram materjały i piszę, prze-głównie mnie zajmuje kwestja ruska, która zatrudnia niewiele przyjaciół, a wszystkich w zupełności nieprzyjaciół naszych. Jak się ona wikła tak w pojęciach historycznych przeszłości naszej, jak i w obecnym stanie kraju przy usilnem [illegible] dzisiaj Rossji do wynarodowienia prowincji dawnej Polski! Stron-nicy rządu jak to JWPanu w części tylko wiadomo każdy ze swego stanowiska nic tylko pomagają rządowi do urzeczywistnienia tego zamiaru, lecz przesięgają go nawet w podsuwaniu mu rozmaitych teorii na wyjaśnienie żywiołu polskiego. Jedną z takich najsłówniej

nas

nas obchodzący jest zamiar wyzu-
szczenia nas z dóbr posiadanych
czy to przez rabunek, na co zamyśla
towarzystwo patriotów rossyjskich
zatwierdzone przez rząd złożyło już
ogromne summy; czy to po prostu
przez zamianę ziemi wyłącznie
tej mającej w niezaludnionych
stepach Rossii.

ŚP. M. Grabowski z talentem
sobie właściwym, i słowem i piórem
zbijał te dążenia patriotów rossyj-
skich; a jako nieraz sam świadkiem
bywający na zgromadzeniach w
domu jego w Kijowie, widywałem
ich zdumionych i zawstydzonych.
Otóż inaczej jeszcze odezwał
się raz, że lubo p. Grabowski jest
tego przekonania że oni nie znają
nawet historii a popierają się
na takie dowodzenia jedynie opieką
wojskową rządową, dla której nielit-
ości niedowiary zbijać te ich fałsze
niech

3/ niech spróbuje to wszystko czem kto chce zbijać w rozumowaniu, napisze, albo tę postara o to aby wydrukowane zostało w dziennikach rossyjskich – p. Grabowski napisał tedy dwa pisma w tej materii. 1.) Question de Nationalité entre les Polonais, les Russes, et les Petits russiens, i 2.) Réponse d'un Polonais aux Russes dans la question de Lithuanie et des provinces d'Ouest. Pierwsze podane zostało w 1861. r. zagranicę, i nie wiadomo mi co się dalej z niem stało; drugie, przedstawiające dzieje kościołów choć nie namiętnie stan rzeczy w Litwie i na Rusi, przetłomaczone w Kijowie na język rossyjski wydrukowane zostało w dzienniku Dień: gdy zaś później pokazała się w niem i odpowiedź Jetazina przypisująca wiele rzeczy powiedzianych przez p. Grabowskiego zarzutne,

przełomowym systemem swojej strony oba
te artykuły sądzę że nie będzie to
bez pożytku ich ogłoszenie, i to
właśnie teraz gdy kwestja o porzą-
dzeniu dóbr w tych prowincjach naro-
bliżej przy [illegible] dotąd
reformie włościańskiej nabiera
coraz rozleglejszego znaczenia.
Przesyłam te artykuły Jordanowi
prosząc o ich przejrzenie — i jeśliby
przyznaniem było przez niego że one
są warte ogłoszenia, aby mógł je
umieścić w dzienniku swoim czy
te uzupełnić czy też z odmianami
lub i modyfikacjami jakie za
stosowne Jordan uzna. — Zaś
ten nie jako mój pracownik bo
od tego [illegible], lecz
zupełnie bezinteresownie — że
dziś tylko mając na celu
dobro kraju i wspólnej [illegible]-

Czytając w dzienniku Lwowskim
przecudne listy drezdeńskie, przy-
szła mi na pamięć rozprawa
moja o Studiach Ks. F. Radziejo[illegible]
której egzemplarz JWPanu w [illegible]
niniejszem [illegible] do przejrzenia.
Co się z niej dowie i owszem mogę
mieć nadzieję że mi takiej
zwrócony zostanie. —

Mam zaszczyt zostawać
z głębokiem uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym sługą
B. D. Kruchowski [uncertain]

Lwów
d. 30. Czerwca
1865.
Ulica Kamienna Nr 864 1/4

PS. Jeśliby JWPan uznał że przyłączony rękopis nie zasługuje na wydrukowanie, w takim razie o zwrot upraszam.—

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z uczuciem wdzięczności czytałem
łaskawe wyrazy ostatniego listu JW Pana
i z całą pokorą uznaję że byłem w błędzie
rozumiejąc się być odrzuconym od Jego
względów, kiedy tylko wielka względność
niedobór osób do współpracownictwa
dziennika była powodem odmownej
odpowiedzi na oświadczenie chęci mojej
pracowania pod przewodnictwem Twojem
dostojny Panie! Nie mam zarozumiałości
uzdolnienia albo mocy, które się nie
zawsze i we wszystkiem swemu chęciom
sprostać mogą, sam to wyznaję. Lecz
zdawało mi się że jakoeniejszy sprawie-
dliwie zdolności, niemniej uwzględnić
[illegible] chęć pracy, i pociągnąć do niej sto-
sowność temu dla którego by w tych trudnych
czasach była wielką pomocą. Stało się
jednak inaczej — a że nie z powodu
niechęci jak to mniemałem, to upewnie-
nie się o tem jest wielkiem ukojeniem
mego serca zachwianego tylu niepowodze-
niami i tylu zawodami w życiu.

Chociaż rozprawa którą podałem nie przypada do samego dziennika, lecz jeśli JW Pan uważa że wydołanie jéj osobną broszurą nie będzie bez interesu, upraszam o odstąpienie jéj jakiemu wydawcy, z czego choć niewielka ile kwota przypadłaby mi ulga. Tyle lat pracując w zawodzie literackim z rzetelnem zamiłowaniem, coraz bardziéj przekonywać się zaczynam że zawód ten oprócz umysłowej roskoszy i korzyści moralnych nic więcej nie daje — gdy np. tylko półtoratysiąca arkuszy Słownika bez tablic 3. tomowe Słowniczenie Studjów Hr. Gackiego bezwij teraz w ręce mojéj dotąd spoczywa: widzę więc z tego konieczność (: choć nie bez przykrości:) zaniechać literackiego powołania, i w jakim innym zawodzie szukać kawałka chleba.

Lecz i w tej nieszczęśliwej kolei JW Pan racz mi pozwolić odwołać się do Jego dawnych względów i prosić Jego wysokiej protekcji. — Oto dowiedziałem się że w dobrach galicyjskich JW. Kazimierza Wodzickiego wkrótce zawakować mają

niektóre

wyższe posady administracyjne.
Matka jego podobno w Dreznie mieszka,
i on sam niedawno z Wiednia tam
do niej pojechał. Może więc sposobności
się zdarzy polecić mnie Jegomościowi
a poświadczenia o mojej gorliwości
z jaką dźwigałem Hr. Bolesława Chod-
kiewicza w jego przykrem położeniu
będzie rękojmią mojego charakteru,
i gorliwości w dopełnieniu przyjętych
obowiązków.

Przebacz dostojny Panie że się
ośmieliłem zatrudniać Ciebie osobistością
moją, lecz znając Jego szlachetne
serce ufam że nieodmówi podać
ręki pomocy temu którego same
petne uczucia wdzięczności i uwiel-
bienia, i który zawsze za zaszczyt
poczytuje sobie zostawać z Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym Sługą
B. Z. Dzieduszkowski

Lwów
d. 26 Lipca 1865.
N. 864 $\frac{1}{4}$

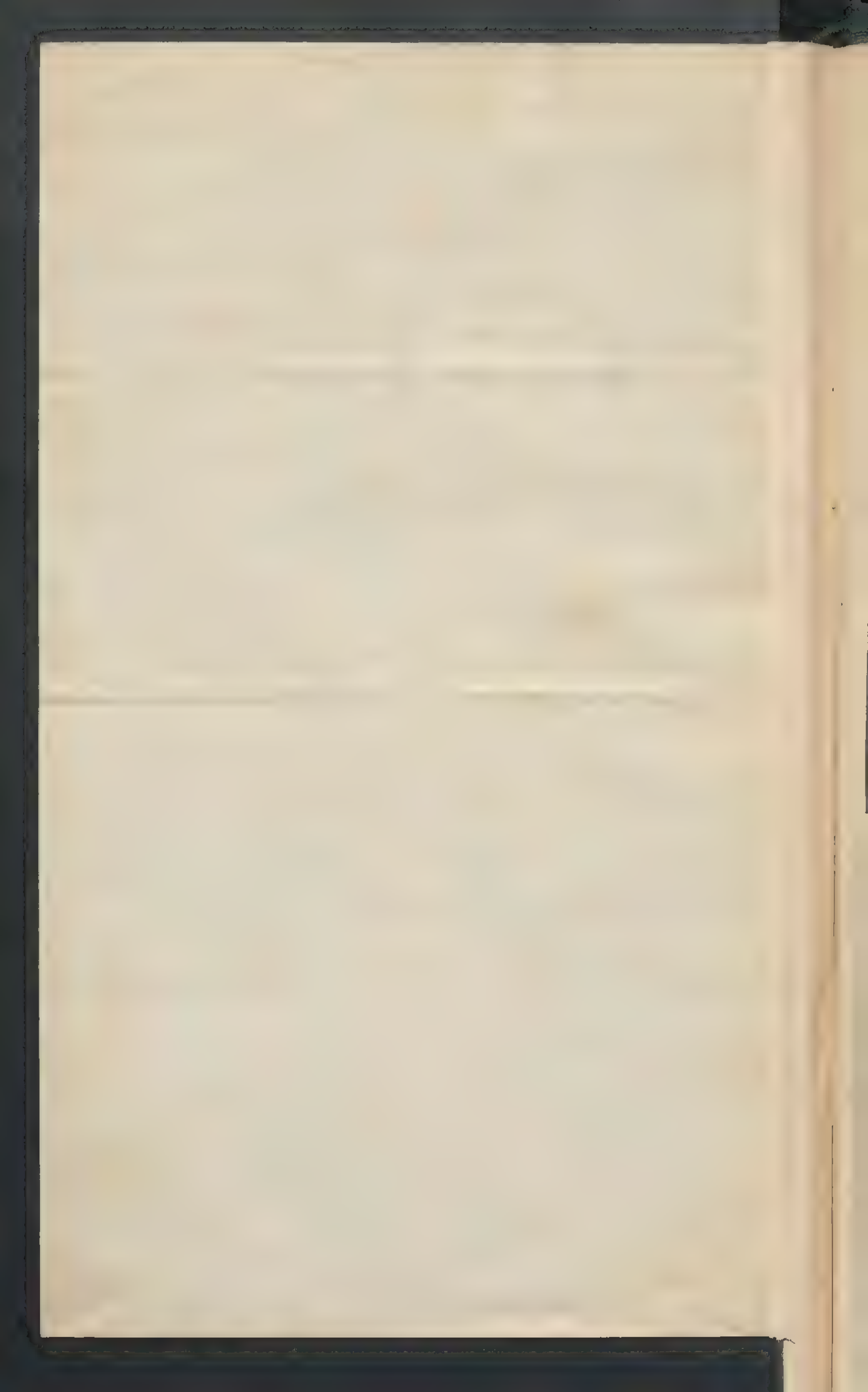

Ossolińskich [illegible]

z Wołynia 3. Sierpnia 1865.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyjeżdżając z Lwowa [illegible] na Wołyń, zabie-rałem [illegible] które [illegible] przyjem[illegible] [illegible] się [illegible]

[illegible] tygodniowi pisałem prośbę o ustawienie się za mną do [illegible] Młodeckiego o jakąś prawdę [illegible] jego [illegible]: [illegible]

jeśli Szanowny Pan podobać
się będzie zamierzenie moje
łaskawie odpowiedzieć jako
aż [illegible] list [illegible]
w Grodach w dniu czerwca [illegible]eres.
Polecam się [illegible] łaskawym
względom JW Pana pozostaję
zawsze z [illegible] poważaniem
[illegible] [illegible] Pana
[illegible]
[illegible]
B. L. K.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Kilka lat upłynęło od czasu jak miałem zaszczyt otrzymać ostatnie pismo JWPana. Było to wtedy kiedy we Lwowie zaczął wychodzić dziennik Hasło, do redakcii którego na współpracownika wstąpić pragnąłem. Nie mogąc tego otrzymać pisywałem listy z Wołynia do innych dzienników polskich, jako to: Gaz: Narodowej, Czasu, Dziennika poznańskiego, i w końcu do Dziennika Lwowskiego. Praca jednak moja lub źle, lub wcale nie wynagrodzoną była.

Lecz gdy w nowym dzienniku Kraj, szczycącym się przystąpieniem JWPana do współpracownictwa nieznajduję wcale rubryki wiadomości z Ziem moskiewskiego zaboru, możeby listy moje mogły się przydać dziennikowi który się oddał kierownictwu JWPana.

Jeżeli więc prośba moja znajdzie przychylne względy JWPana, wdzięczen będę za podanie mi sposobności do pracy która spodziewam się nie będzie bezużyteczną jak dla dziennika tak również dla mnie który nie mam innego sposobu jak piórem pracować na chléb powszedni.

Pan Groza z którym zawsze miły stosunek mnie łączy, pisał mi niedawno że niemając co lepszego robić przyjął miejsce prywatnego nauczyciela w domu p. Eustachego Iwanowskiego w Chatainigrodku pod Berdyczowem. Napisał kilka nowych Poematów i Dramatów których ogłoszenia dobić się niemoże w czasach obecnych. Chciałem przypomnieć go polskiej publiczności w którym z dzienników - lecz zdaje mi się że mając dobre dla niego chęci

zamiast mu pomódz pogorszyłby
jeszcze sprawę gdybym ja
się odważył przypomnieć ws-
pomnianego poetę. Świadomy
mi że JWPan zaszczycał go
przyjaźnią i życzliwością swoją:
i jeśli teraz zechce mi dopomódz
tobym mógł przesłać notaty
o pracach Grozy tak drukowa-
nych jak też zostających w rę-
kopiśmie z których dałby się
ułożyć artykuł do jakiego
dziennika w kraju i za granicą.
a to pewny jestem że przyniesie
dla Grozy korzyść niewątpliwą.
Jeśli JWPanu podobać
się będzie zaszczycić mnie
łaskawą odpowiedzią, upra-
szam o przesłanie takowej
pod adresem Pana J. Rosenheyma
Księgarza w Brodach z
którym oddawna zostaję w
życzliwym stosunku.

Składam przy tej sposobności
wyraz głębokiego uszanowania
z jakiem mam zaszczyt
zostawać
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym sługą
B. D. Rzuchowski

Brody
10. Lipca
1871. r

[illegible] tej nowej instytucji [illegible]

[illegible] zatrudnionym [illegible]

od [illegible] opatrzy [illegible]

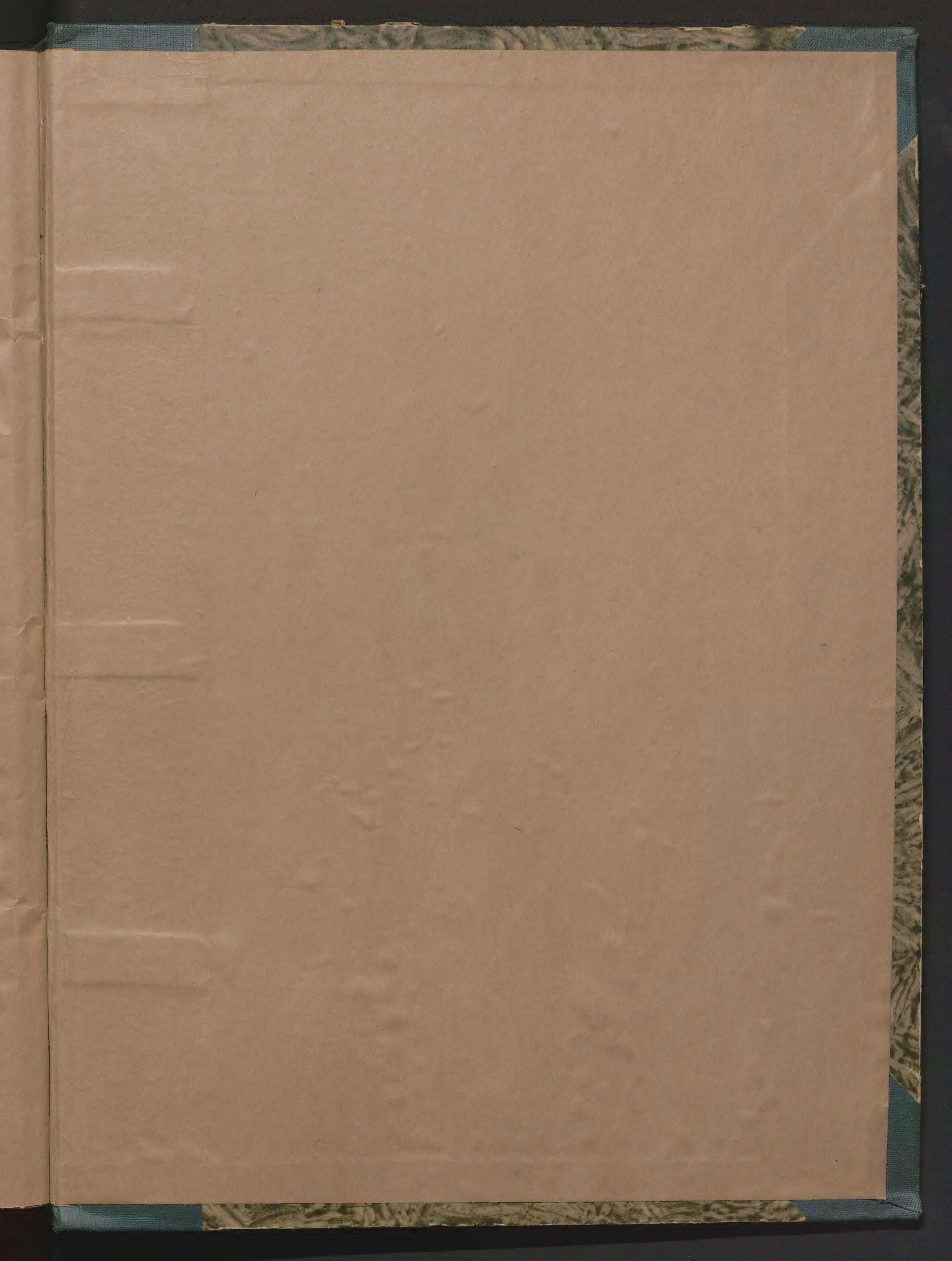

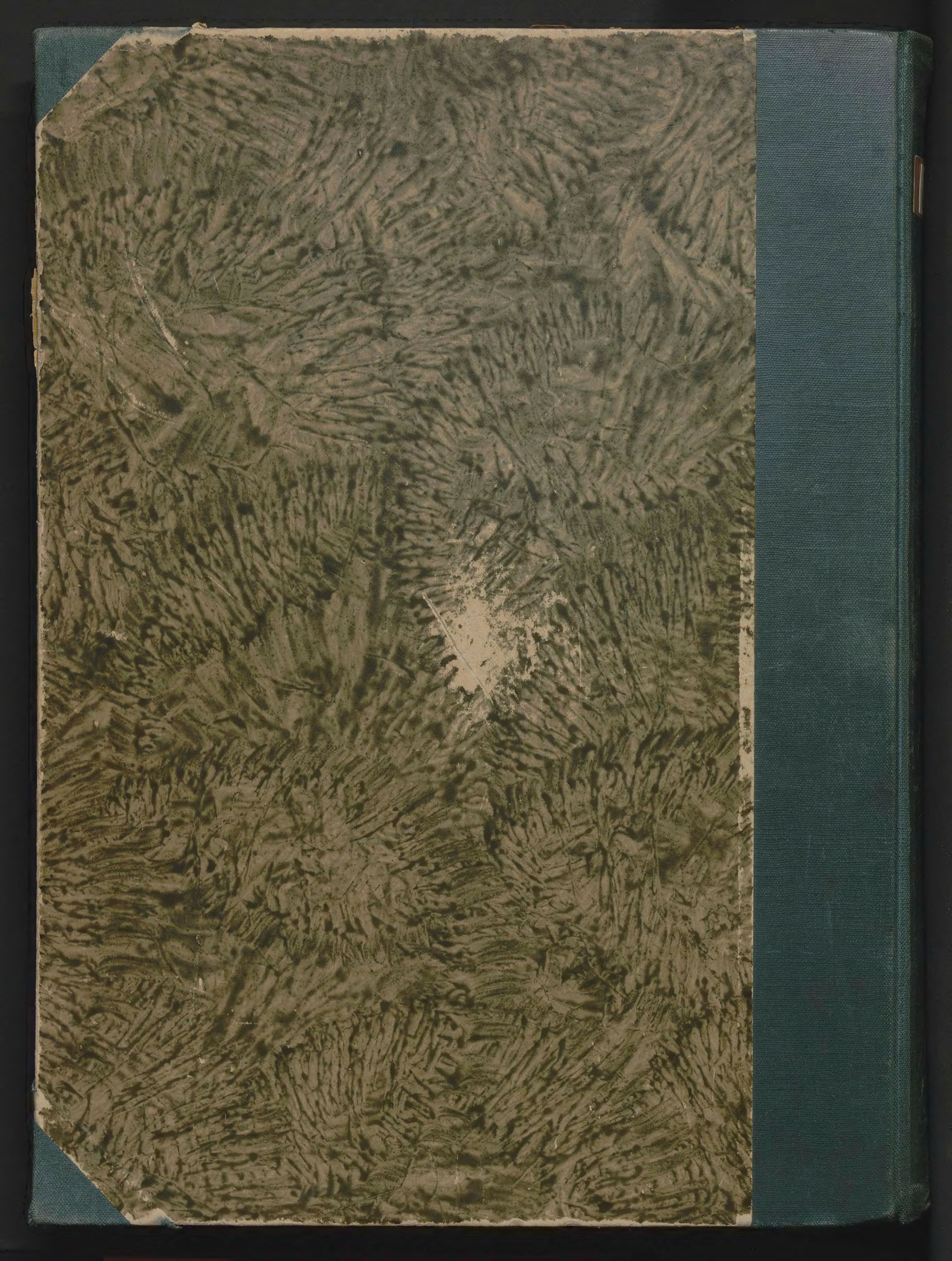

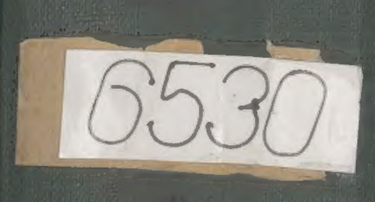

LISTY

1863-1887